
3 1761 07320212 9

ZAKŁADY UNIWERSYTECKIE

W KRAKOWIE.

ZAKŁADY UNIWERSYTECKIE

W KRAKOWIE.

PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW OŚWIATY KRAJOWÉJ

podany

I PAMIĘCI PIĘCIUSET-LETNIEGO ISTNIENIA

UNIWERSYTETU KRAKOWSKIEGO

POŚWIĘCONY

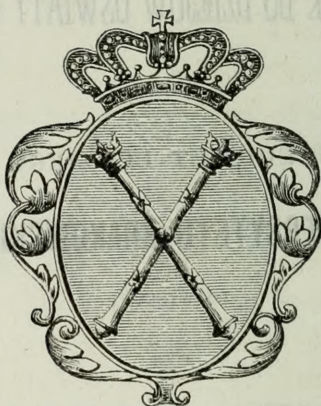
przez

C. K. TOWARZYSTWO NAUKOWE KRAKOWSKIE.

W KRAKOWIE

W DRUKARNI „CZASU“ W. KIRCHMAYERA.

1864.



Nakładem c. k. Towarzystwa Naukowego.

Drżącą ręką i z przyspieszoném uderzaniem serca chwytam za pióro dla poprzedzenia téj książki kilku wyrazami. Okoliczność która dała jéj początek, dostatecznie usprawiedliwia ten nastrój umysłu i wzruszenie serca; — okoliczność przeważna w dziejach oświaty narodu, bo niebawem mające się już dopełnić pięciowiekowe istnienie jego Szkoły głównej! Już gdy to piszę, ledwie kilka dni dzieli nas od chwili zbliżającéj się rocznicy owego dnia pamiętnego, w którym przed pięciuset laty Wielki Król Kazimiérz złożył zgromadzonym dostojnikom państwa dyplom zawierający te pełne znaczenia wyrazy: „*Cupientes fervent desiderio, veluti ex debito tenemur, ut res utilis omnisque prosperitas humanae conditionis dilatetur, meliora prospicientes, nec ea dubitantes, Clericis et subditis regni nostri pro futura in Cracovia civitate nostra, locum ubi studium vigeat generale in qualibet licita facultate, nominandum, eligendum, constituendum et ordinandum duximus, et inantea futuris perpetuis temporibus esse volumus in his scriptis. Sitque ibi scientiarum praevalentium margarita, ut viros producat consilii maturitate conspicuos, virtutum ornatibus redimitos, ac diversarum facultatum eruditos,*

fiatque ibi fons doctrinarum irriguus, de cujus plenitudine hauriant universi literalibus cupientes imbui documentis.“

Oto wyrazy, które dały początek zakładowi kończącemu w d. 20 Maja 500 lat swojego istnienia; owéj Akademii krakowskiéj, o któréjto mówiono, że komu w narodzie nie była ona matką, temu była babką; o któréj pierwszy po jéj odnowieniu Rektor Stanisław z Szkalmierza wyraził się w ten sposób: iż widzi w niéj wzmocnione zastępy wojującego kościoła, z którego jak z tronu bożego na ziemi, przez usta mistrzów, równie w dniu pomyślności jak w nocy nieszczęścia rozchodzić się mają błyskawice i głosy i gromy, ku oświeceniu, wzmożeniu i ochronie ludzkości a uczczeniu Majestatu boskiego; która w nieprzerwanym swym bycie doznawszy w różnych kolejach owych dni szczęścia i nocy niedoli, to przyświecając szeroko, to niknąc w pomroce, przeżywszy młodsze siostry w Koronie i Litwie, wsparta pomocą Wys. Rządu, rozmożona i rozrosła stósownie do mnożących się potrzeb i wymogów nauki, dziś jeszcze, po upływie połowy tysiąca lat od swego zawiązku, darzy swych wychowańców temi dobrodziejstwy, dla których dźwignęła ją prawica wielkiego Monarchy!

Jeśli w potoku prywatnego życia, ginącym jak nikły strumyk w pełném morzu życia społecznego, znajdzie się duch opiekuńczy, który świadomy kolei i trudności z jakiemi potykać i ścierać się przychodzi, niesie nam pomocną rękę, ulżywa dro-

gę i ubezpiecza skutek obranego zawodu; trzebaby serca skażonego głęboko, umysłu znikczemnionego namiętnością, ażeby w zamian za doznane dobrodziejstwo nie zamieszkało w obu słodkie uczucie wdzięczności, uznanie zaś w sobie takiego uczucia nie stawało się miłém zadowoleniem w obec sądu, jaki nad nami rozciąga własne nasze sumienie.

O ileż wyższém w sercu każdego prawego musi być to czucie, jeśli zjednane dobrodziejstwo nie stało się wyłączną korzyścią pojedynczych osób, lecz błogie skutki rozlało lub rozlać było mogło na cały kraj, całą jego spółeczność, a tym kanałem i na całą ludzkość. Słuszna zaiste! aby rozległość skutku była tu miarą wdzięczności. Tu już nie jedno serce żywić ma w sobie to uczucie, nie jeden umysł wdzięczną pamięć w sobie przechowywać; bo tu myśl dobroczyńcy prześcigła nieskończenie obręb korzyści pojedynczych osób, a zgłębiwszy i rozpoznawszy w czém szukać zacności i dobra ogółu, wylała się dla niego i od niego też oczekiwać jéj się godzi daniny wdzięczności.

Nie zabrakło takiego uczucia dla twórców i dobroczyńców naukowych zakładów, a mianowicie stojących na ich czele Uniwersytetów, gdziekolwiek przynależne im znaczenie oceniać umiano. Im szerzéj w jakim kraju rozpostarła się oświata, im ściśléj umiejętność zespoliła się z jego obyczajem, tém więcéj z godziwą dumą spogląda on na te zakłady wśród łona jego wyrosłe, i nie pomija sposobnéj chwili oddania publicznéj czci i hołdu wdzięczności tym, którzy je dźwignęli, warunki

bytu zapewnili i przekazali potomnym. Nieszczęściem możność nie wszędzie odpowiada chęci! — zamiar poczciwie powzięty nie zawsze sprosta nasuwającym się trudnościom.

W tém położeniu znalazł się i Uniwersytet krakowski, zamierzając publicznym obrzędem uczcić 500letną rocznicę swojego istnienia. Okoliczności czasowe, wyjątkowy stan kraju, spowodował odroczenie uroczystości do nieoznaczonego czasu; wszakże nie usunął on możności tém samém obowiązku przekazania dnia tego na innéj drodze pamięci potomnych; na drodze wprawdzie mniéj świetnéj, ale natomiast trwaléj wiodącéj do celu, któréj dlatego wtenczas nawet pomijaćby się nie godziło, gdyby okoliczności dozwalały publicznego obchodu; — drogą pism i dzieł poświęconych pamięci wiekopomnego dzieła Kazimiérza.

Towarzystwo nauk. krak. jako latorośl wyrosła z łona Uniwersytetu, niemniéj od niego samego obowiązek ten pojęło i w miarę możności wywiązać się z niego postanowiło. W tymto celu uchwaliło ono: nietylko przekazać pamięci potomnych chwilę spełnionego pięciusetletniego istnienia Uniwersytetu, przez zamieszczenie stósownéj dedykacyi przy każdém dziele wyjść mającém w ciągu tego roku; nietylko pamięć tę utrwalić wybiciem stósownego medalu; ale nadto zająć się jeszcze wydaniem dzieła, któreby treścią swoją wiązało się z życiem Uniwersytetu.

Temuto zamiarowi książka niniejsza winna swój początek. Sądzę że będzie ona pożądanym

przyczynkiem dla badacza dziejów krajowéj oświaty, a w szczególności dziejów Uniwersytetu krakowskiego, w którym, jak w każdym innym, gabinety, muzea i inne zakłady są właśnie miarą uposażenia naukowego, miarą owéj pomocy, bez któréj badacz czuje się bezsilnym na drodze samodzielnego postępu, nauczyciel pozbawiony środków praktycznego wykładu grzęźnie w suchéj teoryi, a uczeń mozolną drogą dobijając się do celu, nie ma możności wyrobienia w sobie tego ducha obserwacyi i zmysłu doświadczeń, któremu cała dziedzina nauk przyrodniczych winna swój ogromny postęp. Wszakże nie same tylko zakłady naukowo praktyczne są treścią niniejszego obrazu; obejmuje on wiadomość i o tych pomocach, które w innym kierunku zaradzają potrzebie uczonych i uczniów, które mniéj zamożnym z ostatnich nastręczają pożądany przytułek, wszystkim zaś bez wyjątku możność korzystania z zasobu wiadomości na które składały się wieki i narody.

Książka niniéjsza, prócz przedstawienia po raz pierwszy w całkowitym i ile można wykończonym obrazie, wszystkich naukowych zasobów Uniwersytetu krakowskiego, dopełni jeszcze innego obowiązku; — obowiązku przekazania pamięci każdego imienia, które w jakimbądź względzie, pracą czy majątkiem, zjednoczyło się z historyą rozwoju, rozszerzania i udoskonalania dzieła Kazimiérza. Mało bowiem między opisanemi zakładami znajdziemy tu takich, których początek odnosiłby się do początkowych lat Uniwersytetu. Sąto w naj-

większej części płody lat późniejszych, w części niejakiéj dopiéro najnowszego czasu. I niedziw że tak być musiało! Potrzeby naukowe mnożą się i rosną w miarę samego postępu umiejętności; co wystarczało przed laty, dziś już wystarczyć nie może; co dla nas jest dostateczném w przedmiocie umiejętnych badań, nie będzie dostateczném dla naszych następców.

Tak więc i dzieje naszéj Szkoły głównéj były i być zawsze musiały obrazem społecznego stanu i społecznego poglądu na stanowisko i potrzeby naukowe; obowiązkiem zaś tych którym powierzoną została, było i być zawsze musiało godzenie jéj z potrzebami czasu i utrzymywanie w równi z ogólnym postępem nauk. Zaniedbanie tego obowiązku byłoby sponiewieraniem myśli, która przewodniczyła dziełu jéj wzniesienia, w obec czego cześć jéj twórcy składana, byłaby pozorem pozbawionym rzeczywistéj treści, fałszem w obec własnego sumienia i sądu historyi. Bo jeśli myślą założyciela było rzetelne dobro i pożytek kraju nietylko w spółczesnych ale i późniejszych jeszcze pokoleniach, to zaiste nie samém uznawaniem i wielbieniem zasługi obok gnuśnego zresztą przestawania na tém, co w swoim czasie nawet i świetnie potrzebom starczyło, wdzięcznymi okazywać się możemy; ale w téj czci i wdzięczności po wszystkie czasy tém większą prawdę upatrywać musimy, im bezstronniéj i to oceniano, co w dziele jego nie mogło z czasem dorównać rozszerzonym granicom naukowego widnokręgu, i im z większą usilno-

ścią na wyższe i coraz wyższe stanowisko dzieło to podnieść się starano.

Takie uzupełnianie myśli Kazimiérza widzimy w stopniowo rozwijających się zakładach uniwersyteckich, tych zwłaszcza, które przy wykładach lub poszukiwaniach naukowych przynoszą bezpośrednią pomoc. Nie wszystkie przecież zarówno przetrwały koleje losu, niektóre, jak szkoła maryjacka, dopełniwszy przeznaczenia, zastąpiona w inny sposób, znikła naturalnym biegiem rzeczy; inne, jak wiele burs, czyli przytułków dla uczniów uległy zatracie głównie z powodu upadku funduszów; inne wszelako, jak z pociechą widzimy, nietylko istnieć nie przestały, lecz są na drodze ciągłego rozwoju. Należy tu biblioteka, obserwatoryum astronomiczne i wszystkie zresztą zakłady z zakresu nauk przyrodniczych i lekarskich. Dwa pierwsze sięgają nikłemi początkami dawnych epok Uniwersytetu, inne są tworem późniejszym. O niektórych, jak o zakładzie anatomicznym, ogrodzie botanicznym, myślano przeszło przed 2ma wiekami, myśli wszelako nie przywiedziono do skutku.

Za epokę rzeczywistego początku z małym wyjątkiem wszystkich zakładów naukowo-praktycznych przy Uniwersytecie krakowskim, uważać należy drugą połowę przeszłego stulecia, tém samém epokę odrodzenia się nauk pod Stanisławem Augustem, a nadewszystko epokę dokonywanéj przez Kołłątaja reformy Uniwersytetu. Wtenczasto ustaliło się obserwatoryum, powstały gabinety tak zwanéj historyi naturalnéj (mineralogiczny, zoolo-

giczny), ogród botaniczny, pracownia chemiczna, gabinet fizyczny, pracownia anatomiczna i szpital akademicki obejmujący kliniki.

Jeżeli nadmienione zakłady wzięły początek od reformy Uniwersytetu, to przecież nie od razu i niewszystkie stały się odpowiedniemi swemu przeznaczeniu, tém bardziéj, gdy potok wypadków politycznych odwracał od nich uwagę, a spiesznie przemijające rządy zaledwie niemi zajmować się mogły. Zaszczyt rozszerzenia, utrwalenia i ubezpieczenia dawniéj poczętych zakładów przypada na epokę Rzpltéj krakowskiéj. Wtenczasto uchwalono i w znacznéj części wykonano odbudowę gmachu Jagiellońskiego mieszczącego bibliotekę; przeniesiono kliniki do własnego domu, który następnie jeszcze znacznie rozszerzono; rozprzestrzeniono niemal o połowę ogród botaniczny, uposażono stałemi funduszami wszystkie gabinety i pracownie, wtenczas téż wreszcie niektóre dopiéro wzięły swój początek, jak gabinet wyrobów i modeli chemicznych, gabinet farmakognostyczny i anatomiczno-chirurgiczny.

Na ostatek przechodząc do stosunków obecnych, z wdzięcznością wyznać należy, że zakłady uniwersyteckie o tyle doznały opieki Wys. Rządu; iż nietylko ich fundusz, może z wyjątkiem botanicznego ogrodu, w niczém nie doznał uszczerbku; ale przeciwnie co do niektórych widzimy go bądź to podwyższonym, bądź téż wspieranym osobnémi zasiłkami. Niebrak téż wreszcie na świeżo powstałych zakładach, w części już w kilku latach

znakomicie rozwiniętych, w części będących dopiero w zawiązku, jakiemi są: zakład fizyologiczny, klinika okulistyczna, pracownia i gabinet anatomiczno-patologiczny, wreszcie zaprowadzona w szpitalu śgo Ducha klinika chorób skórnych i syfilitycznych.

Zakłady nasze nie dorównają zapewne w większéj części odpowiednim zakładom po głównych miastach i stolicach Europy; wiemy to owszem, ile z nich jeszcze potrzebuje uzupełnień w rozmaitym względzie; mimo to przecież w całości swojéj nie ustępują one tego rodzaju naukowym pomocom w wielu innych Uniwersytetach, nie jeden nawet w téj mierze zostawiają za sobą. Piękne zaiste świadectwo, do czego, nawet przy nader skromnych środkach, doprowadzić może chęć dobra, praca i gorliwe zabiegi; imto bowiem przeważnie zakłady nasze zawdzięczać mają swój byt i znaczenie, do jakiego różnemi czasy doprowadzić je zdołano.

Gdy tym sposobem ze strony szkoły widzimy nieprzerwane usiłowania, w celu zjednania coraz świetniejszego skutku zamiarom jéj założyciela; gdy usiłowaniom tym Wys. Rząd nie odmawia pomocy i opieki swojéj; — to jeszcze, żeby ta szkoła stała się: *„nauk przeważnych perłą, aby wydawała męże dojrzałością rady znakomite, ozdobą cnót świetne i w różnych umiejętnościach biegłe;“* — w równéj części od ciebie zależeć to będzie zacna Młodzieży krajowa! Oto otwarty dla ciebie przybytek, który ci nastręcza wszechstronną naukową pomoc! Korzystaj z niego z całém poświęceniem! żeby

dzieje krajowe, kreśląc bezstronnym rylcem tę niedaleką przyszłość, w któréj z kolei na widownię wystąpisz, w uznaniu twoich zasług zdobytém drogą nauki, cnoty, i honoru, powiedzieć mogły z pociechą i chlubą: oto pożytki budowy wzniesionéj ręką Kazimiérza! a wieniec jego chwały świeżéj nabierze barwy i świetności!

Pisałem w Maju 1864 roku.

Józef Majer,
Prof. Uniw., Prezes Tow. nauk. krak.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

I.

O Szkole P. Maryi w Krakowie,

(Kolebce Uniwersytetu).

przez Prof. K. Mecherzyńskiego.

Szkoła P. Maryi w Krakowie powstała w wieku XIII z farnéj dominikańskiéj, przy kościele Ś. Trójcy przez Iwona biskupa krakowskiego w roku 1227 założonéj W opisie bowiem fundacyi tego kościoła przez Arnolda Prężynę, zakonu kaznodziejskiego, mistrza ś. Teologii, zachowanym w rękopiśmie, wyczytujemy: że podle klasztoru i zabudowań kościelnych, na rozległym placu, znajdowała się początkowo Szkoła parafialna; dla któréj rzeczony biskup Iwo dogodniejszego szukając miejsca, w pobliżu kościoła P. Maryi, na gruncie dominikańskim, zbudował dom obszerny, murowany, z tém zastrzeżeniem, aby magistrat miasta Krakowa, za ustąpienie gruntu i na uznanie *juris dominii*, płacił klasztorowi corocznie czynszu ziemnego dwie grzywny monety polskiéj. Jakoż świadczy o tém akt urzędowy w księgach Radzieckich językiem niemieckim zapisany, niemniéj wyrok sądu polubownego między klasztorem Św. Trójcy a mieszczanami krakowskimi, w sprawie

wytoczonej o plac, na którym stała Szkoła P. Maryi, wydany przez Piotra (Wysza) biskupa krakowskiego, sędziego tej sprawy, dnia dwudziestego dziewiątego Kwietnia 1395 roku: co i sami rajcy Krakowscy za panowania Zygmunta III zeznali przed komissarzami królewskimi, aktem wyznaczonéj na to komissyi w Krakowie, we Wtorek po niedzieli piątéj postu roku 1610. Ale ponieważ dom pomienionéj Szkoły, jako farnéj, stał się instytutem miejskim, publicznym *(locus publicus, litteratorius)*, a za ustąpienie gruntu miasto płaciło XX. Dominikanom czynszu ziemnego corocznie po dwie grzywny polskie; przeto sami rajcy krakowscy, wprowadzeni w posiadanie téj szkoły, zatrzymali prawó zwierzchnie *(jus patronatus)*, jak o tém rzeczony Arnolf Prężyna w swoim opisie wzmiankuje.

Mylnie przeto twierdzi Czerniewski *in Palaestra politica*, a za nim Janocki *(Literarum in Polonia propagatores)*, jakoby Jan z Wieliczki *(Wielicius)* kanonik krakowski, który, jak wiemy, żył dopiero w wieku XVI, założycielem był Szkoły P. Maryi *(Scholam, cui nomen est a divina Virgine, condidit)*.

Pierwiastkowo Szkoła ta różniła się zapewne od innych miejskich i parafialnych. Wykładano w niéj nauki początkowe, tak zwaném *trivium* objęte. Magdeburgia, z właściwemi osadom cudzoziemskim prawami i urządzeniami, wpływała bez wątpienia na kierunek nauk, i obok łacińskiego upowszechniała język niemiecki.

Przy szkole był mistrz *(magister)* i jego zastępcy *(locati)*; prócz tego nauczyciel śpiewu *(cantor)*, dzwonnik *(signator* i *subsignator)* i palacz *(calefactor)*. Mistrza szkoły obierali i mianowali rajcy miejscy, sam zaś mistrz swoich pomocników czyli zastępców. Kantora wybierała rada, a osadzał mistrz szkolny, który znowu wraz z kantorem obierał dzwonnika i jego zastępcę. Gdy zaś ci ostatni nie mogli się zgodzić w wyborze, wtedy dopełniali go sami rajcy.

Uczniowie dzielili się na początkujących, czyli młodszych, i na starszych żaków. Młodsi, którzy dopiero uczyli się na elementarzu i Donacie, *(legentes literas et donatos, usque qui casus legunt)*, obowiązani byli mistrzowi i jego zastępcy płacić corocznie na Suchedni po groszu; starsi zaś *(majora legentes)* po dwa grosze. Kantorowi, początkujący w śpiewie *(sedentes ad primum cantum)* płacili po półgroszku, od wyższego śpiewu *(de secundo cantu)* po groszu. Każdy z żaków winien był prócz tego w czasie zimy przynosić do szkoły codzien nie narączko drew na opał, albo na raz sprowadzić dobrą furę drzewa, lub wreszcie złożyć pieniędzmi dwa grosze. Na książki i pisma, czyli tak zwane membrany, płacił każdy swojemu nauczycielowi zastępcy *(locato)* po cztery pieniążki *(parvos)*, mistrzowi zaś szkoły na Ś. Gaweł przynosił koguta albo półgroszek. Palaczowi nakoniec raz do roku na Boże Narodzenie, a dzwonnikowi w Suchedni, po cztery szelągi czyli pieniążki.

Tą ustawą uchylono pierwotne opłaty szkolne, jako to: *Nundinales* (jarmarkowe) na każdy w całym roku jarmark, na święto Oczyszczenia N. P. Maryi, na Nowy rok; *Łaziebne* (balneales), *Medales*, *Amtales*, i inne, które dla rodziców uczącéj się młodzieży, jak równie dla mistrzów szkoły i ich zastępców, bywały wielce przykremi.

Takie prawa i przepisy Szkoły P. Maryi, pewnie z XIII, lub XIV wieku pochodzące, zachowały się w Wilkierzach miasta Krakowa, spisanych w wieku XV językiem łacińskim i niemieckim, z których wyjątek *De juribus scolarum Sancte Marie* przytacza Wiszniewski *w Hist. Liter. T. II. str. 236*, uważając go za najdawniejszy zabytek ustawy szkolnéj (rozumie się świeckiéj, są bowiem nierównie starsze w statutach synodalnych).

Przyjaznym okolicznościom, a zwłaszcza opiece troskliwéj biskupów i mecenasów, przypisać należy: że

już w ciągu XIII stulecia Szkoła P. Maryi znacznie się podniosła i obejmowała nauki właściwe szkołom wyższym, opackim i katedralnym. Kołłątaj w rękopiśmie (niewykończonym) o stanie oświecenia w Polsce twierdzi: że prócz języka łacińskiego wykładano w niéj w wieku XIII filozofią, matematykę i nauki wyzwolone; przyczém ciekawą podaje wiadomość: że sławny na całą Europę Vitellio (Ciołek), wskrzesiciel albo raczéj pierwszy wynalazca Optyki, był nauczycielem w Szkole Krakowskiéj P. Maryi w rynku. Wprawdzie nie przywodzi autor źródła, z którego tę wiadomość wyczerpał, zapewne jednak wyczytał ją w dawnéj Wizycie téj Szkoły, która przy innych pismach urzędowych X. Kołłątaja znajdować się ma obecnie w Warszawie, w Prokuratoryi lub Archiwum głównėm.

Lecz ważniejsza epoka w dziejach pomienionéj Szkoły poczyna się w wieku XIV z historyą Akademii Krakowskiéj. Pisze Broscius w dziele *De literarum in Polonia vetustate*, a za nim w *Centuryach* swoich Radymiński: że gdy Kazimierz W. przemyślał o założeniu w Krakowie naukowéj Wszechni, jadącemu w r. 1337 do Awinionu Janowi Grotowi biskupowi Krakowskiemu dał zlecenie, aby przepatrzywszy niektóre francuzkie Akademie, a zwłaszcza Paryzką, przywiózł z sobą kilku uczonych, biegłych w prawie i filozofii mistrzów. Jakoż za powrotem swoim sprowadził Grot do Krakowa *tres in utroque jure et philosophia professores*, z pomiędzy których (mówi Radymiński) zostawiwszy król Kazimierz filozofa przy Szkole P. Maryi, już pod ów czas znakomicie kwitnącéj *(ad aedes Virgineas, in schola amplissima)*, prawników w roku 1347 wprowadził do gmachów świeżo przez siebie zbudowanych. Długosz wszelako i Miechowita, opisując te gmachy zmurowane na Bawole przy kościele Ś. Wa-

wrzyńca, *domos pulcherrimas, cameras, lectoria et officinas ex lapideo muro, pro cohabitatione doctorum et magistrorum novae universitatis*, twierdzą, że stanęły dopiero w roku 1361.

Między epoką pierwotnego zawiązku a późniejszém uprzywilejowaniem bywają dzieje pośrednie, które świadczą niekiedy o życiu instytucyi, wprzód, nim ta domierzyła pory należnego urządzenia i dojrzałości. W historyi uniwersytetów mamy tego liczne przykłady. Wiadomo, że Szkoła Paryzka jeszcze w wieku X założona przez mnicha Remi, przybyłego z Reims, kwitnęła już znacznie i miała głośnych w całym świecie mistrzów, nim należycie urządzona i rozwinięta, od Filipa Augusta uzyskała pierwsze przywileje, a od Grzegorza IX prawa uniwersytetu i ostateczną sankcyą. Podobnie akademia Bonońska, w któréj na początku XII stulecia wykładał naukę prawa sławny Irnerius czyli Werner, dopiero w XIII wieku otrzymała od Fryderyka II cesarza przywiléj erekcyi. To samo powiedzieć można o naszéj Kazimierzowskiéj Szkole. Zdawna przed rokiem 1364 miała już swego filozofa, nauczającego *ad aedes Virgineas.* Sprowadzeni wcześnie przez króla Kazimierza prawnicy, może do pomocy w układzie statutu, mogli również nauczać w obmyślonych tymczasowo miejscach, gdy czas wprowadzenia ich do przygotowanéj na to Szkoły nie jednostajnie jest podawany.

Przywilejem erekcyjnym, w dzień Zielonych Świątek 1364 roku wydanym, rozporządził król Kazimierz w Akademii bieg nauk: ośm katedr prawa, dwie nauk lekarskich, jednę filozofii ustanowił. Wydział nauk wyzwolonych, na jednym professorze zaczęty, zostawił przy Szkole P. Maryi, naznaczywszy mu dochodu dziesięć grzywien srebra, jak to czytamy w pomienionym statucie: *Magistris in artibus damus Scholam B. V. Mariae, et decem marcas reditus apponemus eidem.* Wydział

Magistrorum in artibus, na podobieństwo filozoficznego, miał starszeństwo w ówczesnych uniwersytetach przed innemi Wydziałami, nim na ich czele stanęła teologia. Urban V papież nową tę Akademią na żądanie króla bullą apostolską i osobném *breve* potwierdził. W ten sposób Szkoła P. Maryi stała się pierwszym zawiązkiem i niejako kolebką Uniwersytetu. Chociaż bowiem dzieło króla Kazimierza nie przyszło w zupełności do skutku, i założona przez niego Akademia na Bawole wkrótce po jego śmierci upadła, utrzymał się jednak w Szkole P. Maryi, a znać i zwiększył za czasem Wydział filozoficzny pomnożeniem liczby professorów, gdy w nim, jak dowodne wykazują świadectwa, przed epoką Jagiełły, nawet stopnie akademickie udzielano. *Liber decanorum facultatis philosophicae in Universitate Pragensi* wymienia pod rokiem 1368, 1370 i 1373 kilku bakałarzy nauk wyzwolonych *(in artibus)* którzy ten stopień w Akademii Kazimierzowskiéj uzyskali. Wzmianki te o Krakowskich bakałarzach nie dozwalają wątpić, że przed wskrzeszeniem i odbudowaniem Uniwersytetu w r. 1400 przez Jagiełłę utrzymywała się w zawiązku ta główna Królestwa Szkoła.

Przeciw przytoczonym jednak podaniom Długosza i Radymińskiego, rozwiódł się uczony Józef Muczkowski w rozprawie obejmującéj Wiadomość o założeniu Uniwersytetu Krakowskiego. Usiłuje w niéj autor dowieśdź: że zamierzona przez króla Kazimierza Wszechnia naukowa, mimo wydanego przywileju w r. 1364 nie przyszła bynajmniéj do skutku, tak, iż prawdziwy jéj początek dopiero do czasów Jagiełły, t. j. do roku 1400, a nawet 1401 odnieść można. Twierdzenie swoje opiera Muczkowski na tych powodach: że najcelniejszy z dziejopisów przed Długoszem, Jan archidyakon Gnieźnieński, zupełnie o téj Szkole milczy; podanie zaś Długosza o gmachach zbudowanych na Bawole, które już za jego czasów nie

istniały, jest wątpliwém, gdy w ciągu jednego wieku gmachy te nie mogłyby były upaśdź do szczętu; że Radymiński nie wymienia źródła, z którego powziął swoję wiadomość; że nakoniec Szkoła pomieniona żadnego po sobie w pracach i zabytkach dziejowych nie zostawiła śladu.

Co do Jana kronikarza, wiemy, że *argumentum a silentio* do najsłabszych należy dowodów. Mógł rzeczony dziejopis według pojęć ówczesnych, zwłaszcza jako duchowny, mieć słuszne powody zamilczenia o Szkole Kazimierza, któréj zbywało jeszcze pod ów czas na teologii, a która, jako prawna, zajmując się szczególniéj wykładem instytucyj Rzymskich, niechętne a może podejrzliwe zwracała na siebie oko. Nie zamilczał wszakże o niéj Długosz, który, założenie jéj odnosząc do roku 1361, powiada: że na swoje oczy widział mury i zabudowania téj szkoły, acz opustoszałe i już z dawna upadłe, *locum tanto tempore vacuum*, które sam nawet na klasztor Kartuzów chciał zakupić. (*Locus* w średniéj łacinie nie znaczy wyłącznie miejsca, ale jest wyrazem ogólnym, którym oznacza się często wieś, zabudowanie, klasztor, warownię i t. p., o których jest mowa, n. p. *Capitaneus loci Gniew*, starosta miasta Gniewu, w Długoszu). Jakoż Miechowita w swojéj kronice fol. 349 poświadcza: że jeszcze za jego czasów mury te Żydzi posiadali, zabrawszy je bez pozwolenia króla na swoje mieszkania i ogrody. Po dziś dzień pokazują na Kazimierzu w ulicy Bawół miejsce, które się zowie Stara Szkoła. Miał i Radymiński prócz Długosza pewne podań swoich źródła; wspomina bowiem wyraźnie o jakichś dawnych rękopismach, które zapewnie uważał za wiarogodne. Jeżeli świadectwa takich pisarzy nie zasługują na wiarę, cóż nazwiemy prawdziwém źródłem i powagą? Że wreszcie Akademia Kazimierzowska krótkiéj epoki swego istnienia żadnym nie utrwaliła pomnikiem, dziwić się wcale nie należy. Nie były to czasy przyjazne postępowi

oświaty i piśmiennictwa. Filozofia scholastyczna, ściśle z teologią złączona, była w owym wieku głównym rozpraw przedmiotem, którym akademicy nasi bynajmniéj się nie zajmowali. Wszak i o Zamojskiéj Akademii mówiono w wieku XVII: że niktby o niéj nie wiedział, gdyby Duńczewski w swoich kalendarzach nie uczynił o niéj czasem wzmianki.

Pomija wreszcie Muczkowski w swoich uwagach Szkołę P. Maryi i umieszczoną w niéj katedrę filozofii, o któréj świadczy nie tylko Radymiński, ale nadto Kołłątaj w przytoczonym wyżéj rękopiśmie, odnosząc ją do wcześniejszéj nieco epoki. „Kazimierz W. założył (mówi) Szkołę główną, dla dawania w niéj prawa, i przyłączył do niéj dawniéj już będącą Szkołę filozofii przy kościele P. Maryi, a to w roku 1344.“ Najdowodniéj zaś świadczy o niéj sam statut króla Kazimierza.

Czytamy w tymże statucie: że Jarosław arcybiskup, który królowi Kazimierzowi pierwszą (podług Broscyusza) podać miał myśl jéj założenia, sam tę nową Szkołę, w ów czas *studium generale* zwaną, otwierał. Świadkami téj uroczystości byli, jak wyraża przywiléj: Andrzej, wojewoda krakowski; Jan, wojewoda sandomierski; Dobiesław Wiślicki, Piotr Wojnicki, Wilczek Sandomierski, kasztelanowie; Floryan kanclerz Łęczycki, Jakób z Ossowa, notaryusz królewski, i wielu innych znakomitych mężów.

Jakkolwiek zaś po zejściu króla Kazimierza, nadania jego, jak Długosz powiada, do skutku nie przyszły, i Akademia Kazimierzowska rychło upadła; nie zagładził się jednak do szczętu jéj ślad i istnienie, gdy król Jagiełło w pierwszym swym przywileju r. 1400 sam się odnowicielem jéj tylko wyznaje, a papież Bonifacy, powtarzając słowa prośby królewskiéj, w bulli swojéj wyraża: że Szkoła ta od-

dawna w Krakowie utrzymywała się, i dotąd utrzymuje.

Z XV wieku o jednym tylko uczonym mistrzu Szkoły P. Maryi dowiadujemy się z rękopismu zachowanego w bibliotece Akademii Krakowskiej: *Liber Ragemundi cum questionibus Summarum Magistri Bartholomaei de Zneyna... post Rev. Mag. Joannem do Toith in Scola Sante Mariae intra muros. Cracovie A. D. 1462.* Około r. 1521 nauczał w niej Krzysztof Stratander (Steinensis). (Wiszn. *Hist. Lit. T. II. str. 215).*

W XVI wieku Szkoła P. Maryi była już wyższym nieco instytutem, szkołą szlachecką *(schola nobilium),* dłatego tak zwaną, że w niéj wychowywali się nie tylko synowie mieszczan Krakowskich, na prawie Magdeburgskiem osadzonych, ale młodzież szlachecka, sposobiąca się do wyższych w stanie duchownym i obywatelskim stopni. Prócz elementarnych, obejmowała nauki właściwe dzisiejszym szkołom łacińskim *(studia humaniora).* Brakowało jéj z razu potrzebnego urządzenia, ale zajął się niém w połowie tego stulecia Herbest, którego dziełko: *Cracoviensis scholae apud S. Mariae templum institutio, a 1559,* ciekawym jest w téj mierze pomnikiem. W dedykacyi do Senatu miasta Krakowa mówi autor: że taką tu zastał szkołę, że w niéj żadnego prawie ładu nie było; nauczano bowiem młodzież nie tak, jakby chciał był rządca szkoły, ale jak się podobało rodzicom, nie znającym się wcale na naukach. Dzieli zatém Herbest młodzież uczącą się na klassy, czyli właściwe każdemu szkoły. Do nauki grammatyki podaje rozkład dwutygodniowy: połowę czasu na naukę greckiego języka, połowę na łacinę przeznacza. Jeden tydzień Cycerona, drugi Wirgiliusza kolejno czytać każe. Arytmetyka i muzyka dodatkowo tylko do nauk przyłączone; filozofia zaś moralna (etyka) tylko czasem dla odmiany dozwolona. Z bakałarzów jeden zawsze ma

wykładać etymologią z Cyceronem, drugi prozodyą i składnią z Wirgiliuszem. Grammatyka ma być wykładana w języku łacińskim. Czasami zamiast grammatyki czytać ma się Ezop po grecku i powtarzać przez uczniów naprzód po łacinie, a potém po polsku. Na ćwiczenia w obojéj mowie, listy po polsku dla wprawy w pisowni w szkole układane, mają być zaraz tłumaczone na łacinę. Podobnie z postępującymi w greczyznie czynić zaleca, aby w podanéj jakiéjkolwiek myśli w języku łacińskim, wyrabiali natychmiast rzecz po grecku. Cyceronа naprzód czytać, potém tłumaczyć i pisać, wreszcie uczyć się go na pamięć ustępami. Przydane są do téj nauki dysputy szkolne. Na dysputach ma się rozprawiać o wszystkich częściach grammatyki, z stósownym względem na znaczenie wyrazów, a to w obecności jednego z bakałarzy; niemniéj o pisowni, prozodyi, etymologii, składni, nareszcie o różnych sposobach mówienia, czyli frazach łacińskich, gdzie także potrzebną będzie przytomność nauczyciela. Komedye łacińskie również w niektórych czasach mają być grywane, dla wkładania młodzieży do dobrego wymawiania i śmiałego występowania w sprawach publicznych. Do tego należą jeszcze publiczne deklamacye. Gdy przyjdzie pedagogować z uczniami, którzy już dobrze obeznani będą z grammatyką, może wykładać się częściami dyalektyka, albo nawet retoryka, mogą się wprowadzać pożytecznie w tych samych przedmiotach dysputy; ale nigdy ze szkół nie należy wypuszczać grammatyki. Zresztą młodsi uczniowie, jeszcze do tych nauk nie usposobieni, uczyć się mają początków od starszych. Nie zawadzi także przed Cyceronem i Wirgiliuszem, poety którego gładkie, obyczajowe wiersze czytać z objaśnieniami i na polskie tłumaczyć.

Grzegórz Wigilancyusz Samborzanin, mąż nauki wielkiéj, przyjaciel Benedykta Herbesta, przed wejściem do Akademii Krakowskiéj, był od roku 1561

przełożonym Szkoły P. Maryi, ściągniony z Poznania, gdzie nauczał wymowy i poezyi. Wydał pod te czasy dzieło wierszowane pod napisem *Theoresis* (*Cracov. 1561*), w którém na pochwałę Akademii mówi o stolicy Muz, ich zacności i zatrudnieniach. Na tém dziele podpisał się: *Praefectus Gimnasii Cracoviensis apud Christiferam Mariam Virginem.*

Nieoślednio zapewnie w wieku XVI kwitnęła Szkoła P. Maryi, gdy nią rządziły Herbesty i Wigilancyusze. Godny jest także wspomnienia Jan Żywiecki, senior Szkoły P. Maryi, który pisał elegie na śmierć Sebastyana Petrycego: *Trenodia, Cracov. 1626.*

Akademia Krakowska, rozciągając swoję zwierzchność i dozór nad szkołami parafialnemi, udzielała im swoich mistrzów, którzy aż do końca XVIII wieku uczyli w nich łaciny. Zalaszowski w dziele *Jus Regni Poloniae (Lib. I. tit. 21)* wymienia czternaście szkół parafialnych w mieście Krakowie, *intra et extra urbem*, w których młodzież, jak mówi, pobierała początki grammatyki od mistrzów Akademii Krakowskiéj. Nie należały jednak te szkółki do tak zwanych kolonij Akademickich, których w koronie i W. księstwie Litewskiém Formankiewicz w swojéj Jeografii liczy około czterdziestu.

Od otwarcia w Krakowie szkoły Władysławsko-Nowodworskiéj, późniéj na Wojewódzką zamienionéj, szkoła P. Maryi upadać zaczęła, i zeszła stopniami do rzędu zwyczajnych szkółek parafialnych. Budynek jej odwieczny, z wysokim i stromym dachem, pomnik XIII wieku na placu pierwotnym Dominikańskim, gdzie dziś stoi kamienica narożna przy Małym Rynku i ulicy Stolarskiéj, staraniem miasta troskliwie utrzymywany, dotrwał aż do pierwszych lat bieżącego stulecia; dopiero w r. 1802 za dawnego rządu austryackiego rozebrany został.

II.

DZIEJE
Biblioteki Uniwersyteckiej w Krakowie,

napisał Franciszek Matejko.

1.

Wiadomo z dziejów, że w wieku IX i na początku Xgo po ustaleniu się Chrześciaństwa w południowéj i wschodniéj Europie, zawitało światło nauki i wiary Chrystusowéj, na ziemie słowiańskie.—Po przewrotach, jakich doświadczyła ówczesna Europa, zaczął się ustalać i rozwijać nowy porządek, a za nim nowe potrzeby.

Środkiem podniesienia tamtoczesnego spółeczeństwa, tak bardzo zdziczałego i upadłego moralnie, były niezawodnie klasztory, w których ludzie usunąwszy się od zgiełku światowego, mogli przepędzać swobodne chwile, na spokojném rozmyślaniu i zastanawianiu się nad tém, co się w okół nich działo, lub sięgać myślą w przeszłość odległą. Klasztory więc były schronieniem nauk i nasieniem oświaty na przyszłość. Ślady dziejowe pokazują ścieżkę, po któréj szła ludzkość owoczesna w Europie.—Rzecz bardzo prosta i łatwa do domysłu,

że obok kościołów i po klasztorach znajdowały przytułek rękopisma i księgi na pargaminie, lub później (XII—XIII w.) na papierze bawełnianym pisane. Po klasztorach, oprócz autorów, mieścili się najczęściéj przepisywacze owoców pracy umysłu ludzkiego. Były to zaś rzeczy odnoszące się do potrzeb ówczesnych, jakiemi były roczniki kościelne, legendy, wykłady Pisma świętego, niekiedy pisma kanoniczne lub scholastyczne, i ściśle naukowe. Co z takich pierwotnych utworów do nas się dostało, trudno orzec z pewnością, acz wątpić prawie nie można, że klasztory ówczesne w celach szerzenia oświaty postanawiane, musiały mieścić w zbiorach swoich niejedną kosztowną pracę zagraniczną. Zresztą Ojczyzna nasza, położeniem swojém wystawiona na wpływ europejski, szła za popędem ogólnym, jaki jéj cywilizacya chrześciańska wskazywała. Położenie przecież Lechii Piastowskiéj, zakłóconéj wdzieraniem się Niemców i Krzyżaków z zachodu, a od wschodu wystawionéj na ciągłe napady Litwy jeszcze pogańskiéj, i dziczy tatarskiéj (wiek XIII i połowa XIVgo); — przyczyniło się niepomału, iż zapewne niejeden zabytek ówczesnej cywilizacyi zaginął wśród pożogi i stosów popiołu.

Przed założeniem jeszcze Akademii Krakowskiéj któréj, jak wiadomo, pierwszą dał myśl ostatni z Piastów, a Jagiełło ostatecznie dopełnił (1364—1400); kiedy Łokietek potężną prawicą i mocą geniuszu swego zdołał Polskę w jedno ciało polityczne zjednoczyć, i wskazał drogę dalszego jéj rozwoju; widzimy ruch i widoczne pragnienie światła, a zatem dążność od postępu. Wszystkie stany zaczęły wydawać z pośród siebie ludzi zajmujących się naukami, mnożyli się pisarze i przepisywacze. Klasztory zaczęły gromadzić biblioteki, toż czyniły szkoły, pod opieką biskupów

zostające, gdzie coraz więcéj uczuwano potrzebę książek. Licznie rozrzucone księgi po różnych bibliotekach w kraju naszym, są tego wyraźnym dowodem. O czém szczególniéj przekonać się można, z rozmaitéj treści dzieł wchodzących w skład, a raczéj pierwszym będących zawiązkiem Biblioteki Krakowskiéj. — Nie będziem tu zajmowali się wyliczaniem dzieł, siegających owéj epoki, ciekawi znajdą je wspomniane u Bandtkiego, Lelewela lub gdzieindziéj — tutaj powiemy tylko, iż z takich kosztownych darów, tudzież spadków, utworzyły się biblioteki po różnych gmachach naukowych, z których późniéj powstała tak bogata dziś Biblioteka Uniwersytecka w Krakowie.

Niema śladów, iżby od chwili założenia Akademii Krakowskiéj, istniała obok tejże biblioteka. — Z najdawniejszych zabytków piśmiennych, do dziśdnia w naszéj bibliotece przechowanych, przekonać się można, iż dopiero w połowie XV wieku, różne dary w rękopismach z hojności professorów, w dobre beneficya opatrzonych, lub do godności biskupiéj wyniesionych, przechodziły na własność Akademii.

Z wszystkiego, co dotąd wyśledzić się dało, zdaje się, iż po r. 1400—1450 każdy Wydział miał osobną bibliotekę. I tak była biblioteka:

1) W Kollegium Większém *(in Collegio Majori artistarum)*, późniéj podobno zwana czasem *Libraria theologorum, bibliotheca vetus* (r. 1648).

2) W Kollegium Mniejszém (dziś szkoła sztuk pięknych i bursa muzyczna) *Libraria artistarum*, t. j. własna biblioteka wydziału filozoficznego.

3) Wydział prawny także miał swoją bibliotekę, która aż do czasów austryackich (1801) osobno stała. Nazywała się ona czasem: *Libraria canonistarum.*

Niema na to dowodów, czy Wydział lekarski miał osobną bibliotekę w wieku XV. Wszakże z uwagi, że duchowni byli częstokroć lekarzami, być więc może

iż najczęściej rękopisma lub zbiory swoich książek przeznaczali do księżnic innych wydziałów.

Oprócz wyliczonych tu bibliotek wydziałowych, są ślady z notatek na okładkach lub kartach rękopismów; tudzież z tego co Putanowicz (Stan wew. i zew. *Studii gen. Univ. crac. 1774)* powiada: że i bursy, których było bardzo wiele w Krakowie, miały swoje osobne książnice. Biblioteka Jagiellońska posiada ważne bardzo kodeksa i pierwiastki druku, które pochodzą z bursy Jeruzalem zwanéj, a założonéj przez Zbigniewa Oleśnickiego (1454). Miały i insze bursy swoje biblioteczki, jak bursa Hungarorum, rozwiązana r. 1557, lub przeniesiona do bursy Germanorum. Zapewnie i inne bursy, jakoto: Philosophorum, Germanorum— może już wcześnie miały biblioteczki swoje.

Ze wzmianek często dość napotykanych, że n. p. to było pisano *in bursa pauperum*, albo *in bursa divitum*, wnosić można prawie z pewnością, ża po bursach mieszkali przepisywacze ksiąg lub rękopismów. – Odkryty (około r. 1300) papier ze szmat płóciennych, a w Niemczech i Polsce (około 1370—1400) rozpowszechniony i spospolitowany, ułatwiał tworzenie i zasilanie bibliotek. Dlatego przepisywanie niezmiernie było u nas w użyciu.

Układ zaprowadzony w tych bibliotekach nie był wedle nauk wydziałowych, ale podług ofiar czynionych wydziałom. Ztąd w bibliotece teologicznéj wiele było ksiąg medycznych.

Liczba bibliotek, jak w ogóle w Europie, tak i u nas w szczególności mnożyła się z postępem czasu. Krakowskie biblioteki zawsze były w świetnym stanie i znakomite posiadały kodeksa i dzieła; a to pomimo szkód, jakie w nich pewnie zrządziły pożary, a mianowicie r. 1455 pogorzela Kollegium Jurydycznego i Kolegium Mniejszego r. 1492. — Wiemy przecież, że kiedy r. 1459 ogień wielkie poczynił szkody, i zniszczenie na

Łyséj Górze, Biblioteka Uniwersytetu Krakowskiego dostarczała dzieł, które kopiowano i przepisywano dla zapełnienia strat w bibliotece klasztoru Łysogórskiego. Kraków zresztą, jak nas ślady dziejowe upewniają, był bogaty w rękopisma, chociaż miał biblioteki młodsze od wielu innych.

Jedną z najwybitniejszych cech XV stólecia jest szczególny zapał do tworzenia bibliotek. Popęd ten i kierunek dały Włochy, zupełnie różniące się od reszty ówczesnego świata. We Włoszech, zupełnie wyższe zajmujących stanowisko w naukach i w całym rozwoju duchowym, z wielką starannością zbierano lub odgrzebywano zapomnianych pisarzów starożytnéj Italii i klasycznéj Hellady. Kopiowano ich i wkrótce wzięto do druku. Z tych zbiorów, powiada Lelewel, z najwyższą usilnością zebranych, powstawały domowe mieszkańców Włoch zbiory książek, światowe i publiczne biblioteki, do których ułatwiony uczonym przystęp.

Włochom jak we wszystkiém tak i w tym względzie należy się pierwszeństwo; oni najwięcéj posiadali zbiorów rękopiśmiennych i najwięcéj przepisywali dzieł wszelkiego rodzaju. Z Włoch to zapewne a nie skądinąd poprzybywały do Polski (przed 1160) kięgi justynianowe, kanoniczne i t. d.

Po wynalezieniu papieru bawełnianego, w epoce rozbudzonego ruchu umysłowego we Włoszech, a tym sposobem stanieniu pargaminu, nastała łatwość przepisywania, a przeto szybkiego rozszerzania dzieł rozmaitego rodzaju. W czém Włosi, jak się już rzekło. wyprzedzają inne narody. Za ich przykładem szły narody i mocarze innych państw europejskich. Znajdujemy wzmianki w historyi, iż głośnym chciał być z opiekowania się uczonymi i naukami przez zbieranie kodexów rozmaitych, Maciej Korwin król Węgierski,

który zakładając bibliotekę w Budzyniu — być może, jak przypuszcza Bandtkie i Lelewel, że bibliotekę uniwersytetu Krakowskiego obdarzył kilkoma kodexami. Podanie jakoby darował Marcinowi z Olkusza sławny glob niebieski *z astrolobium* do dziśdnia znajdujący się w naszéj bibliotece, jest całkiem niepewne.

Podarunkami i ofiarami zbogacały się uniwersyteckie i klasztorne biblioteki rozmaicie opatrzone w Polsce. Z zabytków sięgających owéj znacznie już odległéj epoki dowiadujemy się, iż w Krakowie (1410) prócz biblii, kanonów, ksiąg liturgicznych, prócz Anzelma, Alana, Tomasza, Dun-Skota, Jana de Sacro bosco i innych; byli ojcowie kościoła: Grzegorze, Ambroży, Augustyn, Hieronim i inni; byli Boecyus, Izydor, Arystoteles; byli inni starożytni: Cycero, Horacyusz, Terenciusz, Persiusz, Seneka, Euklides, Wirgiliusz i inni; a z greckich tłumaczenia: Plotina Teofrasta i t. d.

Liczne podróże do Włoch szczególniéj, gdzie jak wiadomo, nauki zawsze najwyżéj stały, przyczyniły się do zamiłowania u nas w dziełach naukowych; każdy bowiem z podróżników miał sobie prawie za powinność, przywieść do kraju jaki znakomity kodex i to najczęściéj bardzo kosztowny. Bawiący w czasie sławnych soborów kościelnych, w Konstancyi (1414—1418) lub Bazylei (1431—1443), duchowni nasi, mieli sposobność ponabywać wiele rękopismów, które do dziśdnia są ozdobą naszéj Jagiellońskiéj książnicy. Ogólny ten smak i zamiłowanie w naukach, obudziły u nas głównie bliskie a serdeczne stósunki z tak wysoko w owéj epoce stojącemi Czechami; a przez nich z powodu głośnéj ich w Europie sprawy z Włochami szczególniéj, gdzie jak wiadomo w owych czasach krzątano się około studyów klasycznych. To zaś odrodzenie zamroczonego umysłu ludzkiego było skutkiem wychodźtwa uczonych greckich z Konstantynopola, którzy przed

nawałą Saracenów coraz więcéj zagrażających państwu wschodniemu, we Włoszech schronienia szukali. Ztamtąd to niezawodnie poszedł ów zwyczaj zbierania kodexów i zapisywania ich późniéj klasztorom lub szkołom.

Bielski powiada, że Tomasz ze Strzępina biskup Krakowski, który pozakładał libraryе czyli biblioteki w Gnieźnie, Poznaniu, Uniejowie i Kollegium Krakowskiém, umierając (w Iłży 1460) testamentem zapisał kilkanaście rękopismów, które to w Rzymie, to w Bazylei, to w Czechach zakupował. Powiedziało sie już wyźéj, że z łaski innych Polaków, bawiących w Konstancyi lub Bazylei mamy szacowne dary. I tak n. p. Paweł Włodzimirza z Brudzewa syn darował Ś. Tomasza *de viritate fidei*, piękny kodex kupiony w Konstancyi za 14 czerwonych złotych.

Z dat i notatek na drogocennych owych zabytkach przeszłości umysłowéj, które są niezawodną wskazówką czém i jakiemi były pierwotne zbiory książek, tak piękną dziś tworzących Bibliotekę; sprawiedliwy wyprowadzono wniosek, że Biblioteka Uniwersytecka w Krakowie powstała w wieku XV drogą ofiar i zacnych datków — podobnie jak i książnice przy innych szkołach w kraju naszym. Wymieniéby przeto należało choć imiona owych hojnych dawców i prawdziwie dbałych o wzrost nauk w Ojczyznie mężów; atoli zbyt szczupły zakres niniejszego opowiadania niechaj posłuży na nasze usprawiedliwienie, tém bardziéj, że ciekawi znajdą znaczną ich liczbę w Bandtkiego historyi Biblioteki Krakowskiéj; obecnie więc wymieniam niektórych ze względu na rękopisma, które do najcenniejszych i najciekawszych należą w naszéj bibliotece. Jan Czeyskendorf mieszczanin Krakowski, kupił i dał pięć woluminów (kodexów) pergaminowych, z których jeden tylko najstarszy z łacińskich rękopismów w naszéj bibliotece: „Listy Św. Pawła“ z glossą, z roku 1166 (albo 1266 jak Bandtkie przypuszcza) t. j. Walafryda

Strabona (r. 807—849) kodex pergaminowy, doszedł czasów naszych. Zdaje się, idąc za mniemaniem Bandtkiego, iż rękopism ten nie dostał się wcześniéj do Biblioteki Jagiellońskiéj, jak przed r. 1490. Gdzie się zaś inne (t. j. biblia, tudzież Ś. Augustyna *de Civitate Dei* w dwóch woluminach, i *Summa virtutum)* podziały, niewiadomo.

Jan Wels rodem z Poznania, nauczyciel króla Alexandra, darował rozmaite księgi medyczne do książnicy Artystów. Jemu winniśmy sławny rękopism Pawła z Pragi, tak zwanego Żydka *(Paulus Paulirinus,* albo *Paulus de Praga,* urodzony r. 1413 umarł 1471) znanego uczonego czeskiego *libri magni* (encyklopedya).

Nietylko z zagranicy przywożonemi i tamże przepisywanemi dziełami zbogacano biblioteki polskie, gdyż są dowody, że i u nas mnożyła się liczba przepisywaczy, najwięcéj po klasztorach (Dominikanów, Franciszkanów). Lelewel i Bandtkie dostarczają pod tym względem ciekawych wiadomości, wyliczając przepisywaczów różnych rękopismów w XIV, XV aż do początku XVI stólecia. Po wynalezieniu druku, kiedy ta sztuka zaczęła do nas zaglądać, zaprzestano owego pilnego przepisywania. Używano zaś nietylko, jak się już rzekło, pargaminu; ale i papieru ze smat płóciennych, którego w wieku XIV wiele wyrabiano w Niemczech; łatwo się więc mógł dostać do Polski. Nietylko braciszkowie po klasztorach (Benedyktynów, Cystersów, Miechowitów), ale i duchowieństwo świeckie wyższe, kanonicy regularni, a nawet często urzędnicy świeccy zajmowali się przepisywaniem. Z rosnącą liczbą przepisywanych kodexów, pargaminy szły jako skóra do podlepiania okładek. Znaczne tego mamy ślady. Lecz nie tylko przepisywano w Polsce, są wyraźne wskazówki, że objaśniano (glossowano, komentowano) lub przerabiano niekiedy w XV stóleciu. Statuta krajowe, biblia, księgi

do nabożeństwa były przekładane na język polski w wieku XV. Mamy w Bibliotece Krakowskiéj zabytki kazań po łacinie pisanych, ale niewątpliwie po polsku głoszonych. Statuta krajowe stanów świeckich tudzież synodalne, kroniki, kazania były owocami swojskiego piśmiennictwa. — Łatwo się domyślić, iż możniejsi tak świeccy jak duchowni do tłumaczeń lub nowych dzieł mieli przepisywaczów. Z rękopismu dowiadujemy się, że Mikołaj Szpicimirza syn, zacny i uczony kanonista, utrzymywał sobie przepisywaczów ksiąg. Toż samo czynił i Tomasz ze Strzępina. (Na tych pracach najczęściéj znajduje się data 1444—1448).

Pierwszy zawiązek bibliotek w ogóle, a więc i Krakowskiéj w szczególności, powstał z dzieł przepisywanych, przeto wypadało nam choć kilka słów powiedzieć o pracownikach tego rodzaju.

Wartość i znaczenie owych pism zmniejszyła się niesłychanie, skoro w połowie XVgo stólecia druk został wynaleziony.

2.

Od owéj pamiętnéj w dziejach ludzkiego rozwoju chwili, poczynają się rozszerzać nazbyt ścieśnione dotąd granice Uniwersytetów, formowanych początkowo na wzór niejako i sposób zakonów.

W téjto właśnie epoce poczyna się wzrost bibliotek tak u nas w kraju, jak i gdzieindziéj poza obrębem Włoch; a nawet późniéj (w wiekach XVI i XVII) prześcignięcie zupełne pod tym względem mistrzów.

Początkiem tego wzrostu były klęski, jakie spadły na Włochy. Ujarzmienie téj sławnéj po wszystkie czasy ziemi, dało powód, że znakomitsi Włosi rozpierzchali się po Europie, roznosząc światło z ojczyzny klassycyzmu i dobrego smaku, obok częstego zepsucia i demoralizacyi.

Ułatwiony, jak widzimy (za pomocą druku), sposób rozszerzania nauki i w ogóle światła, powszechne zresztą tegoż pragnienie, naprowadzało na chęć nabywania dzieł drukowanych, podobnie jak przedtem kodexów rękopiśmiennych. Ślady historyczne i zabytki dawne w téj mierze prowadzą do przekonania: że jak niegdyś przepisywano u nas skrzętnie, tak późniéj drukowano i dzieła drukowane skwapliwie skupowano. Uniwersytet nabierając świetności z postępem czasu, posiadając w łonie swojém uczone wydziały, coraz więcéj objawiał konieczność nabywania książek, których z czasem namnożyła się taka liczba, iż musiano w końcu pomyśleć o miejscu do ich przechowywania, tudzież o funduszu na zakupno dzieł potrzebnych. Owóż, oprócz pożaru jaki dotknął Kollegium Jagiellońskie w dniu 29 lipca 1492, ta była zapewne przyczyna: iż po r. 1517 nastąpiło połączenie Biblioteki Artystów w Mniejszém, a Teologów w Większem Kollegium. Stało się to na liczne nalegania profesorów, dla których uciążliwemi już były w szczupłych mieszkaniach nagromadzone księgi. I w tenczas to Tomasz Obiedziński (Ś. Teologii Dr. i professor d. 14 marca 1517) pierwsze położył fundamenta Bibliotece Uniwersyteckiéj, zakładając dwie piękne sale, które (aż do r. 1840) stanowiły korpus Biblioteki. Urządzono tam zapewne szafki i pulpity, na których leżały księgi łańcuszkami przykute. Nawiasowo wspominam, iż ślady już tylko pozostały pięknych owych okuć, tak wyraźnie cechujących stare rękopisma i pierwiastki druku. Były bowiem chwile, kiedy śp. J. Muczkowski, acz tyle dbały o szanowanie przeszłości zabytków, znieść ich niemogąc, sam je zrywał lub zrywać kazał.

Porządek zaprowadzony w owéj Bibliotece, nie był wedle nauk wydziałowych, ale dary stały podług fundacyj, które głównie przyczyniały się do wzrostu i rozwoju Biblioteki; a zarazem czyniły przystępnemi nauki

dla wszystkich chcących z nich korzystać. Gdy jednak zważymy, iż niebogaci profesorowie obdarzali najwięcéj Bibliotekę swojemi zbiorami, ztąd nie mogła ona bardzo wzrastać.—Jakkolwiek nie mamy katalogu z owych czasów, znajduje się przecież rękopism (*Bibliotheca Collegii Majoris*, *EE. II. 6)*, z którego dowiadujemy się przynajmniéj o wypożyczanych książkach. Niedokładne są to zapiski, wszelako wyczytujemy z nich: że profesorowie pożyczane książki trzymali najczęściéj przez całe życie, poczem wraz z książkami przez siebie nabytemi, wracali Bibliotece, lub wykonawcom ostatniéj woli zwracać polecali. — Niema dowodu, żeby akademickie zbiory prywatne uważano za własność Biblioteki, jak się to dzieje między zakonnikami. Voigt wprawdzie tak utrzymuje; Bandtkie jednak mniema: że to mogło się trafiać dopiero w XVII wieku, kiedy się akademicy sami poczęli uważać za zakonników, opierając się OO. Jezuitom. Zresztą byłto czas, kiedy księża akademiccy nic nie kupowali, niemając zapewne za co kupować (?).

Jak dawniéj rękopisma pożyczano nieraz w dalekie strony, toż działo się pewnie z księgami drukowanemi. Że Biblioteka ponosiła w téj mierze szkody dość znaczne, rzecz bardzo prosta. Lecz mamy zarazem pocieszające dowody, iż zaginione księgi wynagradzano własnemi zbiorami. Dary zaś, z których głównie i prawie wyłącznie, jak wiemy, powstała nasza Biblioteka, niepomału zadziwiać powinny, że pochodziły ponajwiększéj części od osób duchownych i innych akademików wcale niebogatych i wielkich beneficyów już wtedy nie posiadających, jak to bywało w wieku XV. Wiadomo bowiem, iż od Erazma Ciołka biskupa Płockiego, który przegórowaną dumą swoją naraził się królowéj Elżbiecie, wdowie po Kazimirzu IV Jagiellończyku, a matce panującego wtedy Alexandra; tudzież podobno Łaskiemu, wówczas kanclerzowi koronnemu: poszło

prawo wyłączające plebejuszów od biskupstw i godności katedralnych. Od tejto chwili przecięty został wstęp na biskupstwa akademikom. Pomimo to z pewnością można twierdzić, że kto był profesorem Akademii Krakowskiéj w XV i XVI wieku, był jéj zarazem dobroczyńcą. Do rzędu których policzyć także należy hojnych a bogatych wychowańców Akademii, najczęściéj ze stanu ziemiańskiego pochodzących. Ostatnim z wielkich panów dobroczyńcą Biblioteki, był znany z dziejów Piotr Tomicki biskup Krakowski, kanclerz akademii, przyjaciel Erazma Roterdamczyka. Zbogacił on Bibliotekę mnóstwem rzadkich już dziś wydań autorów klassycznych tudzież dzieł lekarskich.

Biblioteka Krakowska może się pochlubić najstarszemi wydaniami dzieł klassyków greckich i łacińskich, które wartością swoją równają się prawie najznakomitszym rękopismom.

W gromadzeniu dzieł w owych czasach nie było ani zupełności, ani doboru; gdyż bogaciła się Biblioteka przypadkowie, i przypadek ją téż w niedostatku trzymał. Nie było bowiem stałego funduszu na utrzymywanie biblioteki i zakupno książek; a z hojności i łaski królewskiéj w XV i XVI wieku Biblioteka nasza nic wcale nie korzystała. Dzieje wyraźne dają świadectwo, że królowie nasi z rodu Jagiellońskiego nie znali się z początku na naukach, które takie postępy czyniły we Włoszech i w zachodniéj Europie. Wiadomo bowiem, iż dopiero Kazimirza IV synowie uczyli się połacinie od mistrzów akademii Krakowskiéj. Lecz pierwsi z nich (Jan Olbracht i Alexander) nie mieli dość czasu, a może i sposobności myśleć bardzo o naukach; Zygmunt zaś Stary i syn jego August starania swoje w téj mierze zwrócili głównie na Wilno, dziedziczne gniazdo swoje.

Powiedziało się już wyżej, iż biblioteki uniwersyteckie w pierwszych początkach swoich powstawały

z darów prywatnych a szczególniéj profesorskich, na których użytek dzieła rękopiśmienne zewsząd zgromadzano i sprowadzano. Atoli z postępem czasu, a mianowicie od upowszechnienia się druku, zaczęto księgi zakupywać ze wspólnego funduszu. Nie zdołano przecież dotąd odkryć śladów, żeby w XVI wieku, t. j. przed r. 1560 zakupywano u nas książki ze wspólnego funduszu, jak to przeciwnie w XV wieku widać z notatek na rękopismach napotykanych *(Codex emtus pecunia, emtus aere communitatis)*. Pierwszy ślad zaopatrywania bibliotek ze stałego funduszu, znajdujemy u Radymińskiego *(Fast. T. IV rkp.)*, który powiada: że Benedykt z Koźmina (profesor i podkanclerzy Akademii Krakowskiéj) kupił r. 1560 u Magistratu Krakowskiego za konsensem Zygmunta Augusta czynsz widerkaufowy zł. 60, za summę kapitalną złotych 1500, z których złotych 40 na potrzeby Biblioteki, a złotych 20 Altaryście w Koźminie są wyznaczone. Zakazuje nadto przedawać takowych, ale poleca: żeby były dawane do kościoła Ś. Marka, Bożego Ciała, Bernardynów w Krakowie i do kościoła w Koźminie. *(Ordinatio de bibliotheca M. Benedicti de Koźmin)*.

Za dowód gorliwości profesorskiéj o wzrost Biblioteki a zarazem szerzenia światła naukowego w wieku XVI, posłużyć może następujący przykład. Czerpiemy go z przypisu do ogromnego i bardzo kosztownego dzieła *Antonini Florentini Summa theologica* (arcybiskup florencki z zakonu Ś. Dominika) drukowanego w Norymberdze 1478 — 79 w czterech foliałach, w którym nabywca tegoż Świętosław z Cielęcka mówi: iż je daje na powszechny użytek uczących się, aby mogło być czytaném. Zastrzega przytém, iż, jeśliby potrzebował tegoż dzieła kaznodzieja polski u Ś. Barbary (wtedy akademik), to na czas potrzeby *(ad tempus commodationis)* nie powinno mu być odmówioném. — Nie będę tu zresztą wypisywał po szczególe wszystkich zacnych

dobroczyńców naszéj Biblioteki aż do roku 1560, ciekawi znajdą ich w Bandtkiego Historyi Biblioteki Krakowskiéj.

Biblioteka Uniwersytetu Krakowskiego w XVI stóleciu tém się różniła od zakonnych, że była więcéj filologiczną. Jako jedna z najdawniejszych, była najbogatszą w liczbę książek; liczyła bowiem około 2000 wielkich kodexów, kilka tysięcy inkunabułów, oraz nowo drukowane księgi; tak, iż w połowie XVII wieku około 20,000 ksiąg liczyć mogła.

Urządzenie Biblioteki Uniwersyteckiéj w Krakowie, było zapewnie podobne do innych. Miała ona swoich bibliotekarzy, kuratorów, prowizorów i kustoszów, które to urzędy z czasem złączyły się w jednéj osobie.

Roku 1587 był Marcin z Pilzna bibliotekarzem (kuratorem), a Walenty z Widawy *(Vidavius)*, kustoszem. Czasem obadwaj byli nazywani *Custodes Bibliothecae.*

Roku 1632 po złożeniu godności kustosza przez Zacharyasza Starnigieliusa, został wyniesiony na ten urząd Jan Brosciusz z Kurzelowa († 1652). Zrobił on dobroczynny zapis summy pieniężnéj do Biblioteki r. 1639. Fundusz ten musiał albo wcześnie zaginąć, albo inne wziąść przeznaczenie, bo nie wspomina już o nim r. 1774 Putanowicz. Od tegoż Brosciusza otrzymała Biblioteka w darze około 1000 dzieł drukowanych.

Oprócz kustosza, był jeszcze, jak się wspomniało, urząd prowizora Biblioteki, który, jak się zdaje, miał obowiązek kupowania dzieł ważnych i drogich, stósownie do woli uczonego Benedykta z Koźmina. Znajduje się bowiem pod r. 1633 wzmianka o szczególnym takim prowizorze biblioteki Benedykta z Koźmina *(Provisor bibliothecae Cosminianae).* Był nim wtedy X. Daniel Sigoniusz Dr. Teologii i profesor, który dał zrobić z pieniędzy tegoż fundatora łańcuszki do

kilku dzieł. Z czego Bandtkie wnosi: iż znaczna część książek była jeszcze rozłożoną na pulpitach, a zatem przykutą do nich łańcuszkami. Inna zaś część stała zapewne w szafach, lub była w pożyczce u profesorów.

Roku 1639 dnia 1 września, Jakób Vitellius został bibliotekarzem Kollegium Większego. Po jego śmierci (1648) obrany był na urząd prowizora czyli kuratora Paweł Herciusz (Herka). Gdy zaś ten umarł, obrano Stanisława Jurkowskiego. Bibliotekarzem za życia jeszcze Pawła Herki był Joachim Speronius. Późniéj, jak się dowiadujemy z Putanowicza, zazwyczaj przełożeni Kollegium Większego *Praepositi Collegii Majoris)* byli oraz bibliotekarzami i nazywali się *Praefecti Bibliothecae.*

Ze szczupłych owych wiadomości nietrudno dostrzedz odmianę w zarządzie Biblioteki. Kurator bowiem i prowizor, jak się już napomknęło wyżéj, co z początku zdają się być dwiema oddzielnemi osobami, łączą się późniéj w jednéj osobie, i różne są od godności i urzędu bibliotekarza. Zdaje się, iż tamten doktor i profesor teologii, zapewne już w podeszłym wieku, nie mógł lub nie chciał pracować, a zatem że miał powierzchowny dozór; a młodszy biedny profesor filozofii ponosił zapewne cały ciężar pracy.

Nieodżałowana szkoda, iż z owéj epoki świetności Polski, z epoki rzeczywistego światła i rozumienia wysokiego posłannictwa narodu, tak mało posiadamy wiadomości, co się tyczy przedmiotu w mowie będącego.

3.

Z wygaśnieniem rodziny Jagiellońskiéj (1572) tudzież po śmierci zawcześnie dla dobra Polski zmarłego króla Stefana (1587), zaczęły zupełnie upadać nauki w rzeczypospolitéj. Przewrotność Zygmunta III, chytrość

i intrygi, tudzież skrzywiony zupełnie kierunek nauk w kraju pod sterem OO. Jezuitów zostających, przyczyniły się najwięcéj do ciemnoty i upadku moralnego obywateli polskich. Ztąd nie dziwnego, że zapomniano zupełnie o Bibliotece, kiedy mężów poświęcających się naukom, skazano niemal na jałmużnę, lub zajmowanie się wychowywaniem paniąt dumnych magnatów i oligarchów Polski nieszczęśliwéj. Wybieranie bowiem nagród, a raczéj wypłat rocznych na świętą Małgorzatę, ztąd *margaritales* zwanych, inaczéj jak jałmużną nazwać przecież nie można. — Zresztą jestto doba zapowiadająca smutne losy Polski. Wszystkie nieszczęścia, jakie dotknęły późniéj Ojczyznę naszą, były następstwem strasznéj burzy w zachodniéj i środkowéj Europie, a jeszcze wcześniéj we Włoszech wszczętéj. Klęski na Włochy spadłe, poczęły udzielać się z postępem czasu reszcie Europy, jakoż i do nas w końcu zajrzały. Upadek miast, przemysłu i handlu, a ztąd zubożenie i wyradzająca się otrętwiałość, obojętność, a wreszcie brak chęci do pielęgnowania tworów umysłu ludzkiego: oto skutki téj tak daleko roznieconéj burzy, która dotąd się srożyła i niszczyła wszystko, dopókąd natrafiła na przedmioty ulegające zniszczeniu.

Widzieliśmy, mówiąc o Bibliotece w wiekach XV i XVI, t. j. za panowania u nas rodziny Jagiellońskiéj i aż do jéj wygaśnięcia, iż troskliwi ze wszech miar o dobro i wzrost oświaty w kraju królowie nasi, nic dla Biblioteki Uniwersyteckiéj w Krakowie nie uczynili; a o następcach ich w wieku XVII mowy być nawet nie może. Wiemy przecież w jakim znajdowała się stanie rzeczpospolita w téj nieszczęsnéj epoce przewrotu chrześciaństwa i wszelkiego naturalnego rozwoju ludzkości. Znany z zupełnego oddania się OO. Jezuitom, a jeszcze bardziéj polityce hiszpańsko - rakuskiéj Zygmunt III; Władysław IV rzeczywiście wysokich zdolności monarcha, dobrych i poczciwych chęci, ale za

wsze bez pieniędzy i pod naciskiem wyraźnie już wtedy podnoszącego głowę nierządu, a nadto niemieszkający już w Krakowie; Jan Kazimierz wśród ustawicznych wojen i widocznie upadającéj Ojczyzny, wobec dworu przeważnie pod wpływem francusczyzny, tudzież zawichrzeń stronniczych zostającego, cóż dla Biblioteki lub dla nauk uczynić mieli? — A cóż dopiero powiedzieć o ich następcach, kiedy cały żywioł przywłaszczający sobie władzę i wyłączne prawie rządy w Polsce, był ciągle pogrążon we śnie, i raz się tylko przed ostatecznym upadkiem zerwał na odgłos trąby wojennéj pod wodzą króla bohatéra. Ale zaprawdę był to błysk lampy mającéj wkrótce zagasnąć!

Rok 1648 nacechowany jest w historyi piętnem klęsk i pogromów całéj niemal Europy. Zaledwo Niemcy odetchnęły pod brzemieniem nieszczęść, które krwią i zgliszczami napełniły Czechy, płomienie zewsząd ogarniać poczęły ogromny gmach rzeczypospolitéj polskiéj. Od roku 1650 prowincye ruskie uległy nieszczęsnym pożarom i grabieżom w czasie wojen kozackich; szwedzkie najazdy niemałe także wyrządziły szkody. Szwedzi rabując wszędzie i paląc, zabierali po wszystkich prawie główniejszych miastach Polski biblioteki. Co się tyczy Krakowa, acz jest powszechnie utarte mniemanie, że owe klęski były powodem zamknięcia Biblioteki (od roku 1649 do 1663), i chociaż Radymiński sam jeden z Piotrowskim pozostały do strzeżenia tejże, w Rocznikach swoich powiada: że niejedno dzieło i rękopism Szwedzi zabrali; przecież dochowane do naszych czasów folianty, w których okładkach są widoczne ślady poukrywanych niegdyś dukatów, naprowadzają na domysł, że XX. Akademicy sami oddawali Wirtzowi, wodzowi szwedzkiemu i jego przyjaciołom co się im podobało z rękopismów i dzieł drukowanych (1655 do 1657). Nic więc dziwnego, że przezorni profesorowie dukaty w dosyć znacznéj ilości w okładkach foliantów

mając schowane, sami poddawali księgi Szwedom, niby na pamiątkę pobytu ich w Krakowie; unikali bowiem tym sposobem natrętnego szperania.

Po wojnach szwedzkich i kozackich, po zawarciu pokoju Oliwskiego i Andruszowskiego (1661), zdaje się, że jak Akademia jakotako przychodziła do siebie, tak téż zaczęła myśleć i o Bibliotece. Jakoż po długo trwającym nieładzie pomyślano nareszcie o nowém jéj uporządkowaniu. Zajął się tém r. 1661—62 zacny Marcin Radymiński z Jędrzejém Kucharskim, który następnie r. 1677 daléj rzecz prowadził.

Morowa zaraza przyniesiona, jak powiada Bieżanowski Józef (*Annalium fundationis Petricovianae ab a. Chr. 1666—1688, etc., series* 4to Rkp.), z sukien zmarłych w obozie żołnierzy przez jakiegoś ciurę niemieckiego zaciągu, ogromne poczęła czynić zniszczenie w Krakowie i przyległych okolicach. Owóż w czasie téj srogiéj klęski, po zawieszeniu nauk w Akademii, Jędrzej Kucharski (Dr. Ś. T. kank. Krak., Rektor ówczesny Akademii Krakowskiéj) zajął się dalszém uporządkowaniem Biblioteki (r. 1677), jako już w r. 1662 z zacnym Marcinem Radymińskim, kollegą wiekszym, podjął był tęż pracę mozolną z pilnością wielką a staraniem. Dzieło tak rozpoczęte następujący po nim profesorowie, a zwłaszcza Rafał Arteński Ś. T. Dr. prowadził daléj szczęśliwie. Wtenczasto podzielono Bibliotekę na klasy i według wydziałów umiejętności *(per classes et scientiarum facultates)* urządzono i do takiego doprowadzono porządku i ładu, w jakim ją dziś z wielkim czytających pożytkiem widzieć można. Zdaje się, że to wtedy (1666) pierwszy raz sporządzono szafy w Bibliotece. Być jednak może, iż znaczna część książek była jeszcze rozłożona na pulpitach, a zatém przykuta do nich łańcuszkami. Inna zaś część stała w szafach lub była rozpożyczoną. Z porządku Radymińskiego (1662) i Kucharskiego (1677) w Bibliotece zapro-

wadzonego, Bandtkie nie dostrzegł już żadnych śladów, wyjąwszy rok na szafie BB. 1664.

Następnie opowiada Bieżanowski o szczególnym wypadku, jaki się zdarzył przy restauracyi i owém porządkowaniu Biblioteki w r. 1662. Od wojen szwedzkich, kiedy srebra ze skarbca akademickiego, niewiadomo gdzie się podziały, niesłuszne padało podejrzenie na Kucharskiego, zajętego wtenczas właśnie porządkowaniem Biblioteki i mającego dozór nad skarbcem. Kiedy bowiem robotnicy usuwali szafę z księgami po sławnym i wielkim mężu Jakóbie Vitelliuszu Ś. T. D. kanoniku Krakowskim, wypadły na ziemię naczynia srebrne z wielkiem podziwieniem owych poczciwych ludzi, którzy natychmiast uwiadomili o tém co zaszło, J. Kucharskiego Rektora i Bibliotekarza właśnie przypadkiem nieobecnego. Za zupełném usunięciem szafy, pokazało się, iż to były wszystkie owe srebra miane za przepadłe, a brakujące w skarbcu akademickim. Kucharski aż do zjechania się profesorów kazał je złożyć w swojem mieszkaniu. Cała zaś tajemnica wyjaśniła się następnie z listów Stanisława Temberskiego, kanonika Przemyskiego, niegdyś Kollegi Większego. W roku 1665, kiedy wojska Karola Gustawa zajęły Kraków, a Jan Kazimierz z królową Ludwiką na Szląsku schronienia szukali, uznano za słuszne, aby kosztowności akademickie, przeznaczone na kanonizacyą B. Jana Kantego, gdzieś w bezpieczniejsze przenieść miejsce. — Dopełnienie tego zamiaru powierzono Adamowi Młynkiewiczowi i innym profesorom. Tymczasem Stanisław Temberski, kanonik u Ś. Anny do tejże sprawy wyznaczony, niedowierzając szczęśliwemu tych rzeczy przewiezieniu, ukrył one w Bibliotece bez niczyjéj wiedzy.

Po ustąpieniu Szwedów z Krakowa i przewiezieniu skarbca z Wiednia, gdzie był złożony, okazało się, iż braknie ośm naczyń srebrnych. Podejrzenie w téj mie-

rze padało na Stanisława Jurkiewicza i Jędrzeja Kucharskiego; gdy Stanisław Temberski, odjechawszy na kanonią w Przemyślu, nikomu nic nie powiedział. Naczynia owe srebrne znacznéj wartości, należały do kredensu króla Władysława IV; po którego śmierci, Karol Ferdynand, książe polski, brat jego, dał je Uniwersytetowi, za dług zaciągnięty u siebie przez Władysława; kiedy przyciśniony od Szwedów cesarz Ferdynand III, nie mając pieniędzy, oddał w zastaw temuż Władysławowi księstwa Raciborskie i Opolskie na Szląsku.

Niegdyś zacny mąż Sebastyan Stryjewicz uchodząc z naczyniami owemi od królewicza Karola biskupa, z Wiednia przed zbójcami, przywiózł je szczęśliwie do Krakowa.

Z Bieżanowskiego (pod r. 1670) dowiadujemy się, iż klejnoty po królowéj Jadwidze, chciał zabrać król Michał dla swojéj narzeczonéj, późniejszéj królowéj Eleonory Ale gdy się pokazało, że ich nie wiele, a do tego już wyszłe z formy jako zbyt staroświeckie, zwrócono je przeto Akademii. Zdaje się, że owe klejnoty wraz z naczyniami króla Władysława IV poszły na koszta kanonizacyi B. Jana Kantego. Zresztą nawiasowo wspominamy, iż z owych kosztowności i sreber nic nie zostało przy Akademii, gdyż dawny skarbiec wraz z cekusem dawno przepadł. Zostały się tylko trzy rektorskie berła srebrne, pozłacane, używane w czasie uroczystości akademickich.

Do rzędu dobroczyńców Biblioteki w owym okresie należy:

1) 1661 r. Marcin Radymiński, król. w Akademii filozofii profesor, o którym Putanowicz pisze: iż roku 1661 lokował na dobrach Bestwina i Kómorowice zwanych, w księstwie Zatorskiém leżących, summę kapitalną 2000 czer. zł. węg., które następnie zredukowane były na 12,000 złp. Od tych z czynszu widerkaufowe-

go rocznego wydzielił był złotych 15 na Bibliotekę; lecz za nastąpieniem sądowéj decyzyi, *per medium* tylko 17 złot. na rok odbiera się.

Fundusz ten zaginął, skoro rzeczone dobra po pierwszym rozbiorze kraju przeszły pod panowanie austryackie.

2) r. 1671. Hieronim z Olszewa Olszewski zapisał na dobrach Rudniki w ziemi Wieluńskiéj leżących, rocznego widerkaufu złot. 500 od summy kapitalnéj flor. 10,000 przez JX. Andrzeja z Olszewa Olszewskiego biskupa Chełmińskiego, podkanclerzego koronnego a potém arcybiskupa Gnieźnieńskiego († 29 Sierpnia 1677 w Gdańsku), na skupowanie ksiąg i na inne potrzeby téjże Bibliotece legowanéj. Z tego to funduszu, jak mówi Bieżanowski, procent przeznaczony był na wynagrodzenie dwóch profesorów z Kollegium Większego, którzyby się zajmowali kolejno dozorem i opieką Biblioteki, przystępnéj dla wszystkich chcących z niéj korzystać. Z tegoż funduszu miała być Biblioteka pomnażaną i zaopatrywaną w nowe dzieła, tudzież sprzęt wszelki.

Do niewielkiéj liczby dobroczyńców Biblioteki w téj zamroczonéj dla oświaty i postępu epoce (1671—1774) policzyć należy:

1) Szymona Makowskiego Ś. T. D. kanonika Krakowskiego, podkanclerzego Akademii, pochowanego w Krakowie u Ś. Anny dnia 12 Stycznia 1683. Biegły ten Akademik, jak powiada Bieżanowski, w rzeczach filozofii i teologii, zapisał Bibliotece Uniwersyteckiéj wybór pisarzów ze swego zbioru książek.

2) Jan Jurczyński F. i O. P. D. 1686.

3) Jan Michalski r. 1695 S. T. D. i profesor, proboszcz u Ś. Floryana, zapisał 61 dzieł.

4) Jan Zajączkowski medyk, profesor i radca miejski kilkaset dzieł medycznych, matematycznych i historycznych.

5) Katarzyna Kosińska przez syna swego Józefa dwa globy piękne duże r. 1696, z datą r. 1600. Obadwa te globy (ziemski i niebieski) znajdują się w naszéj bibliotece.

Szczupłe te dary znamionują ów czas ogólnego upadku nauk, w którym zredukowano, jak się rzekło, urzęda bibliotekarskie. Nie tylko bowiem prowizorstwo z kuratorstwem było złączone, ale bibliotekarstwo poruczone przełożonym Kollegium Większego. — Roku 1692 kustoszami biblioteki byli: Bazyli Płaszczewski i Maciej Brocki kanonicy u Ś. Anny.

Widoczném znamieniem upadku ducha było i to, że nie umiano chodzić około książek ani ich szanować. Już nie na pulpitach jak dawniéj łańcuszkami przyczepiano, ale wstawiano w szafy, pułki, puzdra, skrzynie i kufry. Mając na uwadze powszechne niemal rozstrojenie we wszystkich objawach życia, możnaby przypuścić, iż znaczna część książek spakowana w skrzynie, spoczywała w bibliotece od r. 1699 (1700) do r. 1774 bez użytku. — Ruchomych książek do skrzyń nie pakowano; bywały bowiem takowe rozpożyczone między profesorami lub inném duchowieństwem na dożywocie. A że zwrot ich do biblioteki po śmierci czytelników, zależał od dobréj woli lub sumienności wykonawców testamentu lub nawet pamięci samych testatorów, łatwo się da przypuścić, z uwagi na ogólnie panujące wtedy a nawet i później zepsucie, jak to faktami wykazał Bandtkie. — Smutna to i bolesna strona naszéj przeszłości! — Szczęściem wtedy jeszcze to było, powiada Bandtkie, dla biblioteki, że profesorowie od roku 1666 do roku 1774 jako mniéj uczeni od owych wieku XVI nie pożyczali dzieł ważnych, lecz najczęściéj tylko Alfonsa Tostata lub Korneliusza a Lapide, którego dzieł mamy wielki dostatek; wszakże wtedy kazania i panegiryki szumne, były przedmiotem ich prac i zabiegów jedynym. Ksiądz Podkanclerzy najczęściéj uniżony

OO. Jezuitów sługa, zarządzał wtedy ledwie nie całą Akademią, a nieraz trzeba się było kryć z nauką. Z Putanowicza i innych ówczesnych pisarzy, przekonać się można o grubéj nieznajomości tejże przez samych nawet akademików. Za dowód, że mało wtedy zajmowano się naukami, nadto że mający dozór nad biblioteką XX. bibliotekaryusze nie wiele się troszczyli o powierzone sobie skarby umysłowości, a co większa żadnego nie mieli pojęcia o tak ważném powołaniu, może posłużyć szczególny w swoim rodzaju wypadek. Na kilka lat przed reformą nauk, XX. bibliotekaryusze chcąc się uwolnić od nader mozolnego porządkowania biblioteki, umówili się z niejakim Piechockim introligatorem, aby ich wyręczył w téj zmudnéj pracy. Jak się z tego wywiązał ów introligator — bibliograf, łatwo się domyślić; gdyż się skarżono: „że wziąwszy około 30 dukatów, miasto porządnego ułożenia bardziéj porozrzucał, a ksiąg co przez niego poginęło, Bóg mu tego niech nie pamięta.“ — Lecz o haniebniejszéj tu jeszcze rzeczy w końcu napomknąć nam wypada: t. j. o szkaradnéj niemal we zwyczaju będącéj kradzieży książek, czyli grzecznie powiedziawszy nie szanowaniu własności publicznéj. Szczególniéj w wieku XVII wiele dzieł rzadkich albo zostało skradzionych, albo zaginęło, albo przez niedozór uległo zupełnemu zniszczeniu. Wszakże wybór r. 1692 M. Bazylego Płaszczewskiego i M. Macieja Brockiego kanoników u Ś. Anny, do dozoru i strzeżenia biblioteki *(ad custodiendam bibliothecam)* z wyraźnym warunkiem ścisłego opisywania książek, które panowie na boku lub profesorowie w Kollegium Większém tylko mieszkający, do swoich cel czyli pomieszkań na użytek wzięli, a potem wszystkie zaraz do biblioteki na swoje miejsce oddać byli powinni: na ten prosty bardzo naprowadza domysł, iż poprzednicy nasi przy upadku Akademii, w owéj epoce zepsucia mało sobie cenili własność publiczną i skarby

nagromadzone przez troskliwych o dobro nauk przodków swoich, i że tylko profesorowie, nie zaś douczający się jeszcze *Collegae minores* mogli pożyczać książki z biblioteki. O jednym tylko dotąd wiemy studencie w XVII wieku, Jakóbie Łysakowskim uczniu M. Felixa Bendorskiego, który pożyczył sobie i oddał napowrót dzieło Arystotelesa (nie wiadomo jakie).

O rzeczach tak niekorzystne rzucających światło na usposobienie wewnętrzne, jako należących właściwie do dziejów i stanu oświaty, na innem stósowniejszém miejscu kiędyś powie się więcéj; acz szczerze wyznaję, żebym wolał nie wspominać o téj ciemnéj stronie naszéj przeszłości. Bezstronność tylko i przyznanie się do winy niechaj będzie usprawiedliwieniem, tém więcéj, że złe co tak rozbujało się w łonie ojczyzny naszéj, było wypływem gdzieindziéj nie u nas wyrosłych przyczyn zepsucia i upadku.

4.

W epoce odradzania się w Polsce nauk i w ogóle oświaty, uczeni akademicy krakowscy przemyśliwali nad reformą nauk, a biskupi Załuscy znani z troskliwości o nauki, skrzętnie zajmowali się zbieraniem bibliotek. Z daru J. S. Załuskiego zbogaconą została naówczas biblioteka krakowska trzema dziełami Emanuelis Swedenborgii.

Jeszcze przed zniesieniem zakonu OO. Jezuitów, dbały o dobro nauk w kraju X. KAJETAN SOŁTYK biskup krakowski i kanclerz Akademii, w r. 1766 podał Stanisławowi Augustowi *krótką informacyą* co do podupadłego stanu tejże Akademii, aby zwrócić nań uwagę króla i obudzić w nim chęć ku podniesieniu tyle w owéj epoce zaniedbanéj, a tak niegdyś sławnéj w rzeczypospolitéj szkoły. Zapewne zawichrzenia ówczesne głównie się przyczyniły, iż szlachetne zamiary

dostojnego prałata kościoła polskiego nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Powiedziało się już wyżéj, iż do r. 1774 kwota złotych 500 od summy kapitalnéj flor. 10,000 przez Andrzeja Olszewskiego przeznaczona na zakupno książek tudzież inne potrzeby biblioteki, leżała na dobrach, które wraz z częścią kraju przeszły pod panowanie austryackie, i że od tejże summy w r. 1774 odbierał Uniwersytet tylko 250 złp. t. j. do chwili kiedy Putanowicz opisywał stan Akademii krakowskiéj.

Czynsz ten, powiada Putanowicz, *Universitas* tak była rozporządziła. Naznaczyła najprzód dwóch bibliotekarzów, którzyby począwszy od wiosny aż do jesieni trzymali otwartą bibliotekę godzin trzy porannych. Tym naznaczono pensyi rocznéj zł. 280. Prócz tego powinni byli codzień czytać z katedry.

Złotych 190 wyznaczono na skupowanie ksiąg. Reszta flor. 30 rozporządzona była na pensye wyznaczonym rewizorom do słuchania rachunków. — Teraz płacą *per medium*, zatem i bibliotekarzom zmniejszona pensya i ksiąg ubywać powinno, a rewizorowie na niczém przestają. Gdy przez połowę ten lichy i jeszcze za prawnym kosztem corocznie fundusz się odbiera lub nie odbiera, biblioteka *Universitatis* musi być koniecznie zamkniętą *(clausa janua)*. — Innych żadnych dochodów biblioteka nie ma. — Liczyć można w niéj na kilka tysięcy ksiąg *in omnibus facultatibus* i w różnych materyach. Ale to są autorowie wszyscy niemal starzy, których nadali bibliotece Benedictus a Koźmin, Ośliński (urodz. 1655 † 1720), Makowski († 1683) i tysiączni inni profesorowie akademicy, co i teraz czynią z własnego grosza. Z obcych osób byli WW. Joannes Ponętowski *Abbas Grodicensis* i Miroszewski pan świecki, którzy księgami bibliotekę pomnożyli. — Na świeższych autorach, zwłaszcza wieku teraźniejszego

wcale brakuje, a ci są właściwym elementem świata uczonego.

Daléj mówi Putanowicz o potrzebie nowego zregestrowania ksiąg i ułożenia ich z gruntu. Atoli wyczerpane i gdzieś przez niedozór zawikłane fundusze Akademii, nie pozwalały jakiegoś stanowczego uczynić kroku, zwłaszcza gdy pomyślimy, że kraj nasz cały i miasto Kraków niegdyś słynne z nauk i bogactw, obecnie znajdowały się w zupełnym prawie upadku. Za smutny stan, w jakim się za jego czasów znajdowała biblioteka, nie należy winować żyjących akademików, ile odnieść to do czasów dawniejszych.

Przed r. 1774 nikt o bibliotece nie myślał, a między 1774 — 1777 jak wnosić można z wiadomości po gazetach rozsiewanych: Stanisław August tyle przychylny dla nauk w Polsce, o Akademią i bibliotekę krakowską mało dbały, zamierzając przenieść całkiem Akademią do Warszawy, skazywał tym sposobem bibliotekę na los coraz gorszy.

Nieszczęścia już nie przypuszczane, ale widoczne i jawne otwarły oczy zaślepionym. Jakoż po zniesieniu zakonu OO. Jezuitów, Komisya Edukacyjna przeznaczyła ogromny majątek tegoż zakonu wraz z bibliotekami Uniwersytetom. Co też stało się z księgozbiorami pojezuickiemi w Krakowie (u Ś. Barbary, Ś. Szczepana i Ś. Piotra). Atoli po rozpoczęciu dopiero czynności przez Komisyą Edukacyjną (1775 — 1777) Uniwersytet miał cokolwiek powiększone fundusze, a to przez przyłączenie dochodów probostwa Miechowskiego do dochodów Akademii. Zaczém pomyślano zaraz o bibliotece uniwersyteckiéj.

Prezes Komisyi Edukacyjnéj Michał książę Poniatowski prymas arcybiskup gnieźnieński, zostawszy administratorem biskupstwa krakowskiego, stał się bliższym Akademii i Biblioteki dobroczyńcą. Wpływał też zachętami swojemi na Akademią, iżby czuwała nad

biblioteką; a w r. 1775 Komisya wezwała Uniwersytet, aby się zajął uporządkowaniem i pomnożeniem biblioteki. Pokazuje się to z memoryału podanego Akademii, w którym Komisya obligowała X. Hugona Kołłątaja, ażeby nietylko tęż bibliotekę, która jest w Wielkiém Kollegium, ale i wszystkie inne tak w domach akademickich jako téż pojezuickich zabaczywszy, zaradził wspólnie z JXX. Akademikami o połączeniu tych wszystkich książek w jednę publiczną przy Akademii bibliotekę, pod dozorem jéj zostawać mającą, wyznaczając jednego z akademików za bibliotekarza, oraz zalecając klasyfikacyą i spisanie regestru manuskryptów i książek. (Instrukcya reformy Akademii krakowskiej Kołłątajowi 3 kwietnia 1777 r. dana, znajduje się w księdze: Zbiór uniwersałów, przepisów innych urządzeń od Komisyi wydanych, od 1773 do 1783.—Patrz Lelewela Bibl. Ks. Dwoje).

Przyznać należy, iż obudzony duch w narodzie, objawiał téż niejakie działanie swoje w łonie Uniwersytetu, który znalazł między akademikami ludzi, chcących z gorliwością zająć się tą naglącą potrzebą. Jakoż na spisanie katalogu rękopismów przeznaczył X. Janowski opat tyniecki 100 cz. zł. A sprowadzony w tym celu norbertanin Arseni Fachaux Niderlandczyk, wygotował spis rękopismów r. 1775. Katalog zaś wykonany został późniéj pracą i staraniem Michała Mrugaczewskiego i X. Alojzego Putanowicza, przełożonych biblioteki. Katalog ten alfabetyczny bez repozytoryalnego, jako z wielkim widać robiony pośpiechem, jest niezgrabny, niedbale ułożony i pełen niedokładności. Prócz oryginału zrobiono dwie tegoż katalogu kopie, z których jedna została przy bibliotece, a drugą posłano do Warszawy.

O dbałości Komisyi w przyprowadzeniu do użytku biblioteki, przekonywają uchwały, mocą których przeznaczono dla bibliotekarzy gratyfikacye w ilości 1000

złp., i fundusz na lat sześć po 3600 złp. rocznie dla biblioteki. (Prot. K. E. V. II. 4 i 30 kwiet. 1778).

Starania około naprawy stanu biblioteki szły dalej: wiele potrzebnych książek elementarnych i szkolnych nabyto; nadto Komisya swoim nakładem sprowadziła journal encyclop. i dokompletować go zaleciła. (P. K. E. Vol. IV. 23 lutego 1780). Porobiono szafy, zgoła część biblioteki w salach Obiedzińskiego została jako tako do ładu przyprowadzoną. (1777—1785). Wtedy także podobno oprawiono sławny rękopism *Libri Magni* vel *Liber Magnus* (Liber viginti artium) Pawła z Pragi, przypisywany czarnoksiężnikowi Twardowskiemu. Zakupiono dzieła do biblioteki kandydackiéj. Były to zaś dzieła niewielu autorów klasycznych w dwóch lub więcéj egzemplarzach. Ogółem dzieła te wraz z elementarnemi nie przenosiły liczby 106. Ta część biblioteki jedna prawie była w używaniu, reszta leżała odłogiem, jak niemniéj biblioteki pojezuickie.

Do tych robót bibliotekarskich przybierano rozmaitych ludzi naukowych, jak się to pokazuje z Instrukcyi wizyty H. Kołłątajowi artykułem IX danéj (w prot. K. E. Vol. V. d. 27 maja 1782). Takim był Abraham Jakób Penzel goryczą zaprawiający poczciwe prace Putanowicza. Zapewne było i więcéj osób w bibliotece pracujących.

W r. 1782 prefektem biblioteki był X. Putanowicz kanonik płocki; drugim prefektem X. Włyński; pomocnikiem w bibliotece X. Wilkoszewski (prot. K. E. Vol. V. d. 26 listopada 1782).

W owym okresie t. j. od czasu reformy akademii, z różnych pomnożeń powoli zdarzonych, (E. N. Murray de l'État des etudes etc. en Pologne. Varsovie. 1800) biblioteka liczyła do 32,000 woluminów, które potem nieznacznie do 25,000 albo blizko temu zostały zredukowane; a to przez wyłączenie wszystkich defektów i duplikatów namnożonych w długim przeciągu czasu.

Przy owém redukowaniu albo raczéj przetrzebieniu biblioteki, pozbawiono ją największych skarbów wyrzuceniem tak zwanych dubletów, w złém tego słowa rozumieniu.

Redukcyą książek za niepotrzebne uznanych, słusznie chorobą wieku nazwano. Lecz nie u nas jéj początek: przybyła ona jak wszystko złe i dobre z Francyi prześliznąwszy się przez Niemcy.

Szczególniéj los ten spotykał dawne tyle cenne wydania dzieł klasycznych. Zupełnie nieznano się wtedy (1774 — 1780) na wartości takich książek. Zamierzona atoli redukcya przez Komisyą i Uniwersytet Jagielloński nie została zupełnie doprowadzoną do skutku. Wedle upewnienia udzielonego Bandtkiemu przez uczonego Sołtykowicza, to nieszczęsna owa redukcya miała być jedną z wielu innych przyczyn, iż się Putanowicz usunął zupełnie od Akademii, i na resztę dni zamieszkał na ustroniu u OO. Kapucynów. Byłto jeden z pierwszych kanonistów i dysputatorów krakowskich.

Na tém kończy się blizko dziewięcioletnia praca w bibliotece Akademii krakowskiéj. Nie brakło gorliwców, mówi Lelewel, ale nie dostawało świadomych i rzecz znających. Biblioteka co do liczby trzecią częścią zredukowana, ledwie w trzeciéj części niedokładnie urządzona, bez funduszu, narażona na straty, potrzebowała przynajmniéj pilności. Chciała ją znaleźć w pośrodku Uniwersytetu Komisya: zwróciła oczy na Jacka Przybylskiego. Po Putanowiczu, który się podał do emerytury, uniwersytet przedstawił na kierownika biblioteką uczonego Jacka Przybylskiego, który mianowany bibliotekarzem od d. 1 października 1784 (1785, według prot. K. E. Vol. VI. d. 29 marca 1785) wszedł niezwłocznie w swoje obowiązki. Dla przypatrzenia się zaś bibliotekom i muzeom starożytności zagranicznym (we Włoszech, Szwajcaryi, we Francyi i w Niemczech), ich układowi i w ogóle dla wydosko-

nalenia się w tym nowym dla siebie zawodzie, został wyprawiony w podróż na lat trzy. W jego zastępstwie sprawował tymczasowo urząd bibliotekarza X. Jezierski kanonik kaliski, wizytator szkół narodowych. Półtora roku tylko zabawiwszy za granicą uczony Przybylski powraca do kraju rymotwórcą. Wszelako chciał być reformatorem biblioteki od sprzedaży ksiąg niepotrzebnych ocalonéj. — W czasie urzędowania, słowa Przybylskiego, zweryfikowałem wszystko com odebrał z rąk śp. poprzednika mego, i nie tykając starego systematu, co do symetryi, uporządkowałem tylko rozrzucone książki i rzeczy, tak iż podług sporządzonego przezemnie własnoręcznego inwentarza, każda rzecz mogła być łatwo znalezioną. Zrobił plan katalogów faktycznych, który się Prymasowi dziwnie miał podobać. — Zostało po Przybylskim XV woluminów regestrów na pięknym papierze in folio, czerwonemi rubrykami ozdobionych, których szczególne poklasyfikowanie i dziwacznemi nazwami oznaczonych niedokładności wykazał Bandtkie; o czem zresztą naocznie przekonać się można.

Przerwał tę pracę Przybylski dla braku funduszów, które nie przechodziły wtedy 30 czerw. złotych. Co tak bardzo dziwić nie powinno, gdyż od r. 1785 do 1792, kiedy się jak wiadomo, objawiał zamiar przeniesienia Akademii do Warszawy, nie obmyślono funduszu dla biblioteki. Była ona wtenczas narażoną na rozmaite straty. Na żądanie bowiem króla (1778) wydała biblioteka krakowska 17 rękopismów i 19 tomów aktów Jakóba Górskiego i inne rękopisma, które pomimo uroczystych zapewnień zwrotu, nie powróciły więcéj do Krakowa. Zresztą byłto czas, kiedy oprócz fizyki i matematyki, reszty nauk jak filozofia, historya tudzież filologia zgoła nauk humanitarnych, wyższych, za nic nie miano. Skutki tego do dziś dnia jeszcze czuć się dają.

Przybylski zaprzestał nareszcie roli reformatora i ograniczył się na inspektorstwie; pilnował tylko troskliwie, aby co nie zginęło z własności bibliotecznéj. Skarżył się na gości zwiedzających a zabierających mu więcéj czasu niż drugim, płaconym po 8000 złp. profesorom. Otwierał przez lat kilka czytelnią przy bibliotece dla słuchaczów lekcyj akademickich i dla amatorów trzy razy na tydzień. Dopiero w ostatnich trzech leciech, (zapewne 1792—95) powiada daléj, kiedy mi ani adjunkta płacono, ani na miotły do umiatania sal bibliotek nie dano, bo i mojéj należytości zarwano mi do 13,000, to poświęciwszy moje własne sto kilkadziesiąt złotych na nieuchronne potrzeby biblioteki, nie chcąc kłopotać się z rachunkami drobnemi, wzdychałem tylko za momentem opuszczenia wszystkiego prawnym, kiedy wreszcie nie przez 15, lecz przez 20 lat wciąż (ją) administrowałem.

Nie można dokładnie oznaczyć, która to część biblioteki była tak zaniedbaną, ale zapewne odnieść to należy do biblioteki staréj w salach T. Obiedzińskiego, w okresie czasu od 1792 do 1795 lub może nawet aż do r. 1802; bo kiedy okien nie dawano naprawiać, pełno było wróbli, które Przybylski w rozpaczy sługami biblioteki miał nazywać, że jedzą robactwo co książki gryzie. — Oczyszczanie z wróbli i nieporządków tych sal, było podobno przyczyną śmierci X. Anzelma Speisera, bibliotekarza za rządów austryackich w Krakowie. Bandtkie powiada, że martwych wróblów zwłoki znajdował jeszcze do roku 1812 w staréj bibliotece, a na Sali Jagiellońskiéj miał podobne gniazda aż do r. 1816.

Z tego, co się dotąd powiedziało, pomimo pomnożenia biblioteki znakomitym bo 1271 dzieł wynoszącym darem J. K. Bogucickiego, przekonać się łatwo, w jakim była stanie biblioteka najstarsza w Polsce między r. 1792—95 aż do 1802, zwłaszcza od podupadnięcia

(1793) na zdrowiu samego bibliotekarza, który z boleścią patrzyć musiał na niedolę i hańbę kraju oraz biblioteki sobie powierzonéj.

Przypatrzmy się teraz stanowi innych książnic, które z polecenia Komisyi Edukacyjnéj miały wejść w skład Biblioteki Uniwersyteckiéj. Przybylski tak o nich mówi:

A) Biblioteka Jurydyczna i śp. Lipiewicza złączone *in Stuba Communi* Bursy Jeruzalem, były tam od czasu reformy Szkoły Głównéj aż do końca, i nigdy nie wniesiono ich do wielkich bibliotek, które obejmują w pełni 32,000 woluminów różnéj wielkości. Niemal nic nowego przyjąć nie mogłem chyba małą darowiznę. Co się potem z niemi stało nie wiem. — Bandtkie wątpi, iżby było 32,000 woluminów, chyba jeśli się weźmie każde małe dziełko za wolumen.

B) Co do książek złożonych *in Stuba Collegii minoris*, to były same duplikaty, i to było powodem śp. poprzednikowi memu, że je osobno ułożyć kazał, robiąc miejsce dla drugich, gdy już exemplarze odłożone były w bibliotece głównéj.

Naocznie przekonać się można, co już i Bandtkie dowodami wykazał, że to nie były same duplikaty, lecz starsze edycye wyrzucane jako nic nieznaczące albo może zbyteczne. Nie obwinia on w tém Przybylskiego, ale rzuca na karb czasu, w którym (1784—1792) biblioteka była w okropném zaniedbaniu; a więc i Przybylski dziecko swojego wieku, nie czuł się widać powołanym choćby zajrzéć w te porzucone skarby.

C) Co do ksiąg przy *Lektoryum Galena* pod schodami: to były po największéj części stare druki i prawdziwe *antiquitates typographiae*, lecz bardzo pobutwiałe i nie dające się examinować bez niebezpieczeństwa.

D) Co do bibliotek jezuickich, te w roku objęcia rządów przez Austryą (1796), w kilka miesięcy pro-

wadzony pod wartą z kluczami, musiałem otworzyć jenerałowi Fullonowi, i odebrałem krótki rozkaz w przeciągu dwóch dni przewieść wszystko do któregokolwiek domu Akademickiego. Spędzono wozy z Bronowic i t. d. przewożono wciąż do pustek Bursy Śmieszkowskiéj, wiele rozkradziono, wiele jak śmieci już i tak zakurzone w prochach, zrzucone we dwóch stancyach, i do tych przerzutków nikt więcéj nie zaglądał, chyba książkowy złodziéj.

Ten los spotkał prawie wszystkie biblioteki jezuickie. Bandtkie powiada, że gdy zaczęto książki przewozić na rozkaz jenerała Fullona z Kollegium Ś. Piotra, to fury nie mogły (?) czasem trafić do pustek Śmieszkowskich, i zajechały do różnych lubowników, którzy woźnicom płacili. Udało się późniéj (1811—20) Bandtkiemu, niektóre książki ztamtąd pochodzące a w rękach nieprawych właścicieli znajdujące się, odkupić. Zbiory jezuickie nie posiadały nigdzie rękopismów starożytnych, ale za to bogate były w dzieła późniejsze i nowsze.

W resztkach bibliotek Jezuickich, może 2000—3000 książek wynoszących, znalazł Bandtkie oprócz cztérech katalogów niektóre szacowne zabytki, które cytuje w swojéj Historyi Bibl. Uniw. Jagiel. w krakowie, tudzież w Miscel. Crac. Fasc. I.

e) Biblioteka śp. Bogucickiego przezemnie odebrana, katalogiem moim kosztem sprawionym wyjaśniona i konserwowana w małéj izdebce przy bibliotece, została w całości, i dziś jak wiem, złożona *in Stuba Communi Collegii Majoris*, którą na salę przy bibliotece pierwéj obrócili.

Stuba Communis była izbą jadalną, refektarzem XX. Akademików. Być nawet może, iż odbywano w niéj dawniejszemi czasy sessye, lub nawet starsi a nie mogący iść do kościoła akademickiego Ś. Anny na mszę lub ze mszą, tam zadość czynili obowiązkom chrześcia-

nina kapłańskim. Ołtarzyk do ostatnich czasów (do restauracyi gmachu przez budowniczego K. Kremera) tamże pomieszczony, zdaje się naprowadzać na ten domysł. Za rządu austryackiego przyłączoną została do biblioteki i przeznaczoną na Lektoryum. Za czasów Bandtkiego nie używano jéj do tego celu jako zbyt ciemnéj, zwłaszcza po południu. Nadmienić tu wypada, iż M. Stachowicz pomysły do swoich malowideł dotąd znajdujących się jeszcze na ścianach Sali Jagiellońskiéj, brał z sali Stuba Communis zwanéj, która była sklepioną i znacznie niższą niż dzisiaj.

Sprawiono w téj sali za rządu austryackiego dwanaście szaf, w których za Bandtkiego stały książki:

1) Biblioteka Bogucickiego pomnożona dokupionemi polskiemi dziełami.

2) Nowsze i starsze książki, razem przeszło 8000 woluminów — do których

3) trzynasta szafa przybyła, w niéj mieściła się biblioteka śp. Przybylskiego, blizko 500 dzieł ważnych. I ta biblioteka pomnożona dodaniem dzieł nowych, póki miejsca stało. Wreszcie już kiedy Speiser odbierał bibliotekę po Bogucickim, tudzież i Voigt po Speiserze, znalazło się, że niejedno dzieło, zwłaszcza tyczące się polskiéj historyi, zaginęło. — Liczba ogólna biblioteki po śp. Bogucickim, jak się już powiedziało, wynosiła 1271 dzieł, co uczyni przeszło 2000 tomów. Daléj powiada Bandtkie, że z tych już sam śp. Przybylski nie odebrał kilkunastu dzieł, Speiser i Voigt nie znaleźli drugie tyle. W tę liczbę pomieścić należy z 50 dzieł pożyczonych z biblioteki, a po śmierci Bogucickiego jakoby w darze bibliotece wniesionych. Dopiero Speiser zaczął je na swoje miejsce wstawiać napowrót. Dnia 20 września 1801 r. była ta biblioteka wcieloną do biblioteki głównéj.

5.

Wiemy, iż gdy rząd austryacki zajmował po ostatnim rozbiorze (1797) część kraju polskiego pod nazwą Galicyi Zachodniéj, przełożonym nad biblioteką w Krakowie był znany z nauki i wysoko ceniony mąż Jacek Przybylski. Następnie na własne żądanie uwolnionym został przez tenże rząd od pełnienia obowiązków bibliotekarskich z pensyą roczną 1000 flor. (mocą dekretu z dnia 24 lutego 1802 r.). W jego miejsce mianowano Anzelma Speisera cenzora książek, prowizorycznym bibliotekarzem w Krakowie. Byłto człowiek, jak upewnia Voigt, zupełnie oddany nauce, którą, że w wysokim posiadał stopniu, miał dowodzić katalog biblioteki Ossolińskich. Pełniąc tak mozolne obowiązki przy bibliotece, nie brał żadnéj zapłaty, co większa, posługiwać się musiał woźnym od urzędu rewizorskiego z własnéj kieszeni wynagradzanym; w celu utrzymania jako tako porządku w bibliotece, któréj przełożonym był aż do śmierci. Jedynie tylko pomieszkanie wyrestaurowane od rządu było całą jego nagrodą.

Bibliotekę składały wtedy następujące części:

I. *Biblioteka Główna* czyli *Biblioteka Stara* w Kollegium Jagiellońskiém (Większém) na pierwszém piętrze w dwóch salach: z których większa była kaplicą z ołtarzem zawierającym w sobie obraz Ś. Wawrzyńca (*). Przy ścianach są szafy z książkami aż pod

---

(*) Cały ten opis opieram na artykule Voigta, znajdującym się w „Wiener allg. Literaturzeitung" 1814. Schicksale der Bibliothek an der Univ. in Krakau unter der k. k. österr. Regierung, gdzie Voigt podaje Ś. Jana Kantego. Mączyński zaś (w pamiątce z Krakowa) Ś Wawrzyńca. Idę za tym ostatnim, gdyż Ś. Wawrzyniec męczennik jest symbolem czystości ziemskiéj i duchowéj. A wiadomo, że akademicy nasi zostawali w bezżeństwie, wyjąwszy lekarzy, aż do ostatnich czasów, (t. j. reformy nauk); skąd ich pospolicie Xiężmi Akademikami zwano.

sklepienie. Na środku stoi stół długi, otoczony ze wszystkich stron wyścielanemi ławkami, w około którego akademicy (profesorowie) dopóki wspólnie w tym gmachu mieszkali, zwykli pracować. — Druga mniejsza sala jest właściwie pokojem opatrzonym sufitem: po prawéj stronie sali wielkiéj. Przy ścianach równie były szafy z książkami.

Następnie Voigt wylicza szafy, w których stały drukowane książki (A — Z), rękopisma (AA — FF). Reszta od GG do SS zawierały różne ciekawości (częścią rękopisma, częścią monety, medale, dzieła drukowane i rozmaite zabytki sztuki albo pisma) w zupełnym nieporządku.

II. *Biblioteki Potoczne*, tych było siedm w różnych miejscach oddzielnie od Biblioteki Głównéj; mianowicie:

1) w Bursie Jerozolimskiéj;

2) i 3) w Kollegium fizyczném, gdzie się znajdowały porozrzucane po ziemi dwie biblioteki pojezuickie;

4) w Kollegium Mniejszém (dziś gmach przeznaczony na szkołę malarską i muzyczną);

5) w Kollegium Jagiellońskiém pod schodami w lektoryum Galena (in auditorio Galeni);

6) w témże Kollegium Jagiellońskiém w izdebce bibliotekarza książki po śp. Bogucickim profesorze akademii;

7) przy Obserwatoryum Astronomiczném, gdzie się znajdowały dzieła astronomiczne i mapy.

Do dzieł drukowanych i do rękopismów był katalog, ale tak niezgrabny i niedostateczny, iż rząd najwyższy austryacki (Hofstelle) przejrzawszy je, polecił Speiserowi nowy zupełnie sporządzić katalog. Speiser nie będąc płatnym, a nadto nie mając odpowiednich funduszów, nie mógł podejmować pracy tak wielkiéj, mozolnéj a kosztownéj. W roku 1805 jeździł do Wiednia w celu uzyskania czegoś dla biblioteki i pensyi dla siebie. W czasie nieobecności zastępował go pro-

fesor filozofii i pedagogiki M. W. Voigt, równie i w urzędzie rewizorskim. — Na krótki czas przed śmiercią (umarł bowiem d. 7 października 1807), skutkiem próśb uzyskał urząd bibliotekarza z pensyą roczną 1500 flor. i po 400 flor. remuneracyi za lata przeszłe, z obowiązkiem dawania lekcyj trzy godzin tygodniowo w przedmiocie historyi literackiéj.

Tak krótko sprawując urząd bibliotekarza, zasługi przecież położył niemałe. Plan jego do urządzenia biblioteki jest doskonały. Gubernium przychylając się do jego żądań, przydało mu dwóch diurnistów do pomocy w spisywaniu dzieł, tudzież posługacza i kustosza.

Nie tu miejsce rozwodzić się nad całém pasmém niechęci i wzajemnych uraz, jakie się mieszczą w piśmie poczciwego Voigta: krótko rzecz przedstawiamy, jaką się okazała w skutku, t. j. że Voigt, proponowany przez Senat akademicki, objął po śmierci Speisera (1807) tymczasowo zarząd biblioteki. A że obowiązki profesorskie nie dozwalały w zupełności oddawać się pracom mozolnym bibliotekarskim, więc dodany mu był do pomocy jako tymczasowy kustosz, profesor dyplomatyki i numizmatyki Wuczicz, którego obowiązkiem było zawiadywanie i zajmowanie się czynnościami bieżącemi biblioteki.

Staraniem Speisera urządzona czytelnia, była następnie otwartą, w któréj służbę pełnił profesor Wuczicz z pomocą posługacza bibliotecznego. Zajmowano się także przeniesieniem książek po śp. Boguckim z izdebki bibliotekarza do czytelni.

Po uporządkowaniu papierów pozostałych po Speiserze, przyjęto, za zezwoleniem Senatu Akademickiego dwóch diurnistów: Antoniego Gorgosza profesora wysłużonego z gimnazyum, i Mikołaja Kopcińskiego, słuchacza filozofii w Uniwersytecie, dla prowadzenia daléj w duchu Speisera rozpoczętéj pracy.

Po zajęciu Krakowa przez wojska polskie pod dowództwem Księcia Józefa Poniatowskiego (15 lipca 1809) i wyparciu wojsk i władz austryackich; Jacek Przybylski wysłużony bibliotekarz, odebrał nominacyą od Ks. J. Poniatowskiego na radcę edukacyjnego przy nowo zaprowadzonéj Radzie Administracyjnéj, i zarazem na przewodniczącego we wszystkich zakładach naukowych. Przybylski postanowił nad różnemi gałęziami tych instytutów, pięciu inspektorów. Z pomiędzy których inspektorem biblioteki i muzeów był X. Dominik Markiewicz, kanonik, dziekan stobnicki, profesor teologii. — Powodowany widać jakąś osobistością Voigt, z pewnym naciskiem zdaje się następnie wspominać, że tytułujący się komisarzem D. Markiewicz, przedewszystkiem zabrał 3293 flor. 53 xr. pozostałych ze summy 4000 fl., a przeznaczonych na zakupno książek. — Nie będę powtarzał skarg na rewizyą odbywaną przy obsadzeniu wojskiem Kollegiów Większego i Mniejszego, gdzie Benedyktyni niemcy mieszkali, a którzy wedle doniesienia mieli ukrywać mnogość broni i miliony banknotów austryackich. Pokazało się, powiada Voigt, iż nic nie znaleziono oprócz uczciwéj chudoby i tuzina broni dziecinnéj podarowanéj gimnazyum przez króla Stanisława, a przy objęciu tegoż przez XX. Benedyktynów zabranéj.

Tymczasem po złożeniu urzędu przez Jacka Przybylskiego, został komisarzem naukowym hr. Antoni Stadnicki. — Urząd, którego Stadnicki był prezesem, składał się z trzech komisarzów: F. Radwańskiego, emeryta profesora matematyki, prokuratora Uniwersytetu, Dra medycyny Girtlera emeryta, i wysłużonego rektora gimnazyum A. Himonowskiego, i niektórych jeszcze delegowanych komisarzy.

Radwański był komisarzem Uniwersytetu, muzeów i biblioteki, i miał delegowanego sobie komisarza uczonego X. D. Markiewicza. — Hr. Stadnicki przeznaczył

czytelnią na salę posiedzeń Komisyi Edukacyjnéj, a przyboczne pokoje na kancelaryą. Kazał także umieścić orła francuzkiego nad bramą gmachu. — Tymczasem odbywał przegląd dosyć ścisły X. Markiewicz. Z przejrzenia i policzenia wszystkich dzieł składających Główną Bibliotekę pokazało się, iż znajduje się tam dzieł drukowanych 20,000 tomów, niedrukowanych zaś około 5,000. — Oprócz tego spisywanie monet, drzeworytów i innych ciekawości niemało zajęło czasu pełniącemu obowiązki bibliotekarzowi Voigtowi, który sam jeden musiał ponosić cały ciężar pracy przy téj mozolnéj czynności; kustosz bowiem Wuczicz jako widać niechętny i zawistny nowemu obrotowi rzeczy, wcześniéj się był oddalił z Krakowa. — Po ukończeniu wszystkich owych czynności, obłożono bibliotekę pieczęcią komisarza X. Markiewicza, tudzież dotychczasowego bibliotekarza Voigta. Poczém Voigt w d. 26 listopada 1809 r. Kraków opuścił.

Według planu podanego przez Speisera, następca jego i przyjaciel Voigt rozpoczął ogromną pracę co do spisania dzieł i zaprowadzenia katalogów, których było cztéry:

1) *Katalog systematyczny*, ułożony w 14 oddziałach, systemem encyklopedycznym.

2) *Naukowy alfabetyczny katalog* w 14 oddziałach.

3) *Powszechny katalog alfabetyczny* bez względu na naukę lub podziały.

4) *Repozytoryalny katalog*, jak książki stoją w szafach i pułkach dla kontroli biblioteki.

Ilość dzieł w ten sposób spisywanych i przenoszonych w katalogi przez Speisera a następnie przez Voigta — wynosiła 9,000. (Bandtkie kładzie tylko liczbę 6,000).

Według sprawozdania Voigta, *Biblioteka Główna* miała dzieł drukowanych 10,933, rękopismów 4,260. Atoli liczba ta nie jest pewna. Voigt opierał się na mylnych katalogach, a Przybylski podawał z pamięci. Zresztą i to trzeba mieć na uwadze, według opowiadania Bandtkiego, że niejedno dzieło wywędrowało z biblioteki, co jeszcze w r. 1820 stało zapisane w katalogach. Samych rękopismów brakowało wtedy z 50 kodexów.

Że zabierać książki z biblioteki nie uważano sobie wcale za rzecz szkaradną i hańbiącą, przekonaliśmy się mówiąc o czasach dawniejszych. W obecnym okresie szczególniéj się było rozszerzyło i upowszechniło takie mniemanie wtenczas, kiedy rozumiano, że biblioteka uniwersytecka nie zostanie się w Krakowie, ale że gdzieś będzie przeniesioną. Zdaje się, że niejedno w tym czasie dzieło skradzioném zostało z naszéj Jagiellońskiéj puścizny. Bandtkie przypuszcza nawet, że sławna *Biblia pauperum* niewiadomo jakiego wydania, bo i Jacek Przybylski nie mógł sobie tego przypomnieć, musiała się nam gdzieś wyśliznąć w owym okresie (od r. 1793—1811).

Po oddaleniu się Voigta z Krakowa, zawiadywał biblioteką przez czas niejaki X. Dominik Markiewicz († 1818). O czynności jego w bibliotece tyle z wiadomości podanych od Bandtkiego dowiadujemy się, iż po różnych wędrówkach, książki w stósach składano w Sali Jagiellońskiéj. Jedne w liczbie 14,000 przeszło, a drugie wstawione w szafy *in Stuba Communi* (dziś sala środkowa) z napisem: *libri per medium signati videntur esse bibliothecae Majoris Collegii.*

Kiedy zaś Markiewicz nie został bibliotekarzem, oddano klucze od biblioteki X. Floryanowi Kudrewiczowi obrządku greckiego uniackiego, proboszczowi od

Ś. Norberta w Krakowie, zakonu Ś. Bazylego Wielkiego. Atoli światły ten mąż i znający dobrze swoje powołanie, przez zbyt krótki czas swego bibliotekarzowania, nie mógł się nawet tknąć dzieła od tak dawna w zamęcie będącego.

6.

Roku 1811 dnia 27 sierpnia Jerzy Samuel Bandtkie stanął w Krakowie i objął zarząd biblioteki.

Z protokółu oddania tejże Bandtkiemu na dniu 4 września 1811 roku, w obecności Jacka Przybylskiego dziekana wydziału filozoficznego, Floryana Kudrewicza dotychczasowego zastępcy bibliotekarza, J. S. Bandtkiego nowo mianowanego bibliotekarza i profesora bibliografii, Felixa Jarońskiego prof. filozofii, Mateusza Mecherzyńskiego dozorcy domów akademickich, Kazimirza Brzuchalskiego profesora matematyki niższéj, Jana Skrzypińskiego bedela Akademii, Józefa Gadomskiego posługacza biblioteki; — tudzież z objaśnień przez Bandtkiego nad tymże protokółem poczynionych, pokazuje się wedle obliczenia i sprawdzenia dzieł wtenczas w bibliotece znajdujących się, iż powinno było być 10,794 dzieł — a w r. 1785 było 10,156 brakowało zatem 638. — Co się tyczy rękopismów, tych powinno było być 1,936 — było zaś 1,760, brakowało zatem 176. — Że w r. 1785 rachowano rękopismów 1760 kodexów, a Bandtkie rachował 2,100, pochodziło ztąd, że niektóre rękopisma późniéj przybyły, inne nie były policzone; a prócz tego znalazł, jak sam powiada, jeszcze w stósach czyli zabytkach potocznych kilkadziesiąt rękopismów wcale nie zapisanych.

Odebrał także Bandtkie między innemi które wylicza, i katalog zweryfikowany r. 1785 przez W. X. Kolendowicza proboszcza od Ś. Floryana w Krakowie i Liszek, oraz Bonifacego Garyckiego proboszcza u Ś. An-

ny, Nowegomiasta, Zielonek i t. d. profesora emeryta a poświadczony przez Jacka Przybylskiego przy oddawaniu biblioteki w r. 1811, dla swego bałamuctwa na nic nie przydatny. Tożsamo rozumiéć należy i o innych katalogach w protokóle wyżéj rzeczonym wymienionych.

O ilości książek w stósach na Sali Jagiellońskiéj tudzież po innych miejscach znalezionych, trudno co powiedzieć, jak niemniéj o różnych zabytkach sztuki, rzadkościach, osobliwościach i sprzętach bibliotecznych, gdyż tylko jest wzmianka o nich w protokóle. (Regestr pod tytułem: *Indiculus rariorum monumentorum).*

Gdy się zajął Bandtkie wewnętrzném uporządkowaniem biblioteki, za staraniem Stanisława Potockiego ministra oświecenia w Księstwie Warszawskiém r. 1812 naznaczony był fundusz na bibliotekę 6,000 złp. corocznego dochodu, który podniesiony został do 9,600 złp., tak że 5,000 oddanych być miało do rąk bibliotekarzowi, a 4,600 złp. szafowały wedle swych potrzeb wydziały Uniwersytetu. W początkach nie cały ów fundusz dochodził. Okolicznościom, w jakich kraj nasz znajdował się od r. 1812 do 1815 przypisać należy, iż biblioteka akademicka zamiast przeznaczonéj na jéj utrzymanie i zakupywanie dzieł summy 30,000 złp. odebrała tylko 10,000 złp., przecież pomimo tego zakupiono niemało dzieł ważnych i dobrych. Zbogacała się biblioteka nadto dość hojnemi i licznemi dary prywatnemi (Michała hr. Sołtyka, Rafała Czerwiakowskiego, Jacka Przybylskiego i wielu innych). Lecz więcéj nierównie szczęśliwym obrotem funduszów bibliotekarzowi powierzanych. Jakoż przez liczne stósunki z księgarzami zagranicznymi, zamiany, przypadkowe nabycia, kupna na licytacyach, loteryach i t. d., doprowadził do tego, że kiedy przy objęciu bibliotekarstwa w r. 1811 zaledwo biblioteka krakowska 200 ksiąg polskich liczyła, w lat dziesięć liczba tomów urosła na

2,245. Dosyć bowiem powiedzieć, iż do czasu Bandtkiego nie posiadała biblioteka nasza kronik: Bielskiego, Paszkowskiego, Kromera w tłumaczeniu Błażowskiego, i Stryjkowskiego. W roku 1811 dostał dopiero Bandtkie dzieła Krasickiego, których tu także nie było; później nabył Naruszewicza i zajął się zbieraniem Wyboru pisarzów polskich T. Mostowskiego. Sam powiada, że oprócz krajowych dzieł polskich, czuje się brak bezwątpienia i zagranicznych dzieł nowych, o które czasem tak od profesorów jak i od uczniów jest popyt. Ale chcąc wszystko zczasem kupić, trzebaby najmniéj 300,000 talarów i t. d. Daléj powiada, że jakkolwiek biblioteka nasza nie może iść w porównanie z bibliotekami pierwszego rzędu w Europie, i jeżeli nie do drugiego rzędu, tedy do trzeciego z pewnością policzoną być powinna. A gdy ma rzadkie skarby, które nie znajdują się nawet w bibliotekach drugiego, a czasem i pierwszego rzędu, to za uporządkowaniem jéj, za posyłkami pomyślnemi może być do wielkiego przyprowadzona znaczenia. Bo ktoby nią i teraz nawet chciał pogardzać, że nie ma dosyć dzieł nowych, pokazałby raczéj niewiadomość swoją jak znanie się na rzeczy.

W jakim zaś właściwie zostawała stanie biblioteka nasza w pierwszych zaraz miesiącach po oddaniu jéj pod kierunek Bandtkiego, najlepiéj przekona doniesienie uczynione przezeń S. Sierakowskiemu naówczas rektorowi Szkoły Głównéj Krakowskiéj (d. 28 listopada 1811 r.). Trzeba bowiem wiedzieć, iż pomimo odezwy Izby Edukacyjnéj, aby profesorowie przez dziekanów właściwych wykazali potrzeby swoje pilniejsze: nie uczynili zadość temu wezwaniu. Sierakowski dopiéro zwrócił się w téj mierze do Bandtkiego, który na wystósowaną do siebie odezwę i zapytanie tak odpowiada:

I. W jakim stanie zastałem bibliotekę tak dawną akademicką, jako i bibliotekę z rozmaitych innych zmieszaną, a w Sali Jagiellońskiéj złożoną, jest w publiczności rzeczą wiadomą.

1) Że pierwsza, lubo nosi ślady dawnego porządku z polskich czasów od Komisyi Edukacyjnéj zaprowadzonego, jednak w takim jest nieładzie, iż nawet rewizyi uczynić nie mogłem, i długo jeszcze jéj uczynić nie będę w stanie.

2) Druga zaś w kilku stósach ułożona, najmniejszego nie ma porządku. Gdy bowiem za austryackiego rządu było prawidłem ganić, zarzucać, odmieniać albo raczéj przewracać to wszystko, co było za rządu polskiego zrobiono, a zatem do tego tylko dążono, żeby przeistoczyć wszystko czy źle czy dobrze, byle było nanowo przelaném, więc i tu się toż samo stało. Nie trzymano się dawniéj zaczętych katalogów, lecz zaczęto nowe, a że nie robiono jednego lecz już kilka razem katalogów, zatem nie zrobiono żadnego. W takim razie nie pozostaje mi nic, jak oddawszy winny hołd dawnemu porządkowi, trzymać się zaczętego przez nieboszczyka Speisera planu, i cieszyć się z tego, że miał tyle umiarkowania, iż porządku dawnego nie niszczył ze wszystkiem.

II. Idąc tedy za planem Speisera układam katalog cedułkowy (ćwiartkowy), t. j. na osobnych cedułkach dla każdéj książki osobno spisany, do którego dzięki Bogu Austryacy zostawili mi jeszcze materyału na czas jakiś poddostatkiem; czy zaś z nim wystarczę czy nie, tego nie wiem. A chwała Bogu rząd polski nasz narodowy nie żąda odemnie zdawania rachunków z cedułek, jaki zdawał rachunek p. Voigt, który więcéj prawie czasu strawić musiał na dojściu wiele zastał materyału niezapisanego, jak na zapisaniu książek, tudzież i na rozmaitych pismach do rządu austryackiego, które mu niemało musiały zabierać czasu. Gdy więc

tych mozołów ja nie mam, a zatém żadnych nie doznaję przeszkód ani ze strony rządu, ani ze strony zwierzchności akademickiéj, ani od kolegów, jakich przeszkód doznawali poprzednicy moi, mogę i śpieszniéj i więcéj robić jak oni. A jestem Polakiem, znam Polskę i literaturę a historyą polską, idzie mi ta robota łatwiéj niż im, którzy dla téj niewiadomości nieraz bardziéj wybierali robotę jak żeby wciąż mogli pracować. Poczęści tylko po długich i szczególnych badaniach mogłem dojść téj świadomości; ale o téj pracy mojéj nie radbym prędzéj mówił, jak po skończeniu tak znacznéj jéj części, że o skutkach jéj wątpić nie będzie można. To zaś tylko dlatego nadmieniłem, żeby zrozumialszem uczynić zdanie moje, które pod wyrok zwierzchności poddawać znam powinnością moją.

III. O potrzebach biblioteki szczególnych sądzić nie będzie można, jak po spisaniu wszystkich dzieł, które mamy w bibliotece naszéj, które to spisanie tém więcéj czasu potrzebuje, im większe jest w bibliotece téj zamieszanie.

A) Przez Speisera i Voigta bowiem niemasz więcéj, jak najdaléj ze 6,000 książek spisanych. A że już nawet i o realnym katalogu przemyśliwano, i że już go zaczęto i układano niewiedziéć coś, gdy jeszcze w niczem porządku zupełnego nie dokończono, zatem ta robota dla mnie prawie tyle znaczy, jak żebym ją jeszcze raz musiał sam zrobić. Ponieważ ani te cedułki ani książki nie są w tym porządku na swojém miejscu; a repozytoryalnych katalogów niemasz, jak tylko na repozytorya U i Y t. j. $^1/_{12}$ dawnéj, $^1/_{24}$ całéj biblioteki.

B) Zastałem siedm szaf przez p. Markla zrobionych w Lektoryum, które zapełnione były książkami takim sposobem: iż zdawało mi się, że ktoś naumyślnie dlatego książki w nich tak pozamieszał, żeby przyszły bibliotekarz nie próżnował. Jeden bowiem tom jedne-

go i tego samego dzieła w jednéj, drugi w trzeciéj lub czwartéj, a trzeci w czwartéj znowu lub gdzieindziéj, a czasem aż na Jagiellońskiéj Sali znalazłem.

IV. Mimo tę krwawą pracę, codzień doznaję téj słodyczy, iż wynajduję ślady szacowne nauki, dobrego sposobu myślenia, miłości ojczyzny i chęci zbogacenia skarbów literackich Akademii krakowskiéj od dawnych śp. tejże Akademii profesorów lub wdzięcznych jéj wychowańców. Mamy nawet i niemałe skarby literackie zakupione przez Austryaków z biblioteki Ossolińskiéj. Tudzież mam nieraz i tę pociechę znajdywać książki takie, o których słyszałem że ich niemasz. Ale ta radość gorzkim często przerywana bywa żalem, że nierzadko na niecałe natrafiam dzieła.

Między radami jakie podaje — szczególniéj oszczędność ma na względzie. Chcąc doprowadzić nie do stopnia, lecz tylko do podobieństwa biblioteki pierwszego rzędu w Europie, mógłbym żądać krocie, 500,000, milion jeden i drugi złotych naszych polskich, i podawać uczone katalogi potrzeb z wyszczególnieniem ciekawości rzadkich. Ale jestem daleki od tych chimerycznych projektów, bo uczyniłbym się pośmiewiskiem dla znającego się na rzeczy. — Radzi daléj nie kupować dzieł niepotrzebnych. Rady te, acz są bardzo trafne i gruntowne, opuścić musimy dla braku miejsca.

Nie wahałem się choć w części przytoczyć tutaj uwag i spostrzeżeń przez Bandtkiego poczynionych; z nich bowiem najlepiéj każdy się przekona, w jakim była stanie biblioteka, którą miał urządzać. Uwagi te zarazem może przekonają niechętnych jego pamięci, jak wielkiego dokonał dzieła mąż ten prawdziwie światły i zacny, przyprowadzając do ładu najpiękniejszą puściznę po przodkach, ale smutném zrządzeniem losów też same przechodzącą koleje, co Uniwersytet krakowski — co mówię? kraj nasz biédny cały!

Ponieważ wszystka trudność co do ułożenia biblioteki rozbijała się i rozbija ciągle o miejsce, gdzie mają być uporządkowane skarby przeszłości umysłowéj, przeto wypada się nam bliżéj przypatrzyć owym salom, izbom i komórkom, po których błądził tyle gorliwy i światły Bandtkie i następca jego J. Muczkowski, i to aż do chwili rozpoczęcia restauracyi gmachu (w r. 1839) Kollegium Jagiellońskiém zwanego.

Bandtkie wezwany przez Józefa hr. Załuskiego kuratora jen. Inst. Nauk. w Krakowie (d. 14 października 1826), aby mu złożył raport obejmujący opis tak stanu biblioteki w ogólności, jako i lokalu, w którym się biblioteka znajduje, składa (d. 4 listopada 1826) następujące doniesienie: w którém powołując się na wykaz uczyniony w r. 1820 w swojéj Historyi Biblioteki Uniwersyteckiéj w Krakowie, powiada: dołączywszy nowo nabyte dzieła wraz z bibliotekami po R. Czerwiakowskim, Litwińskim, legatem X. Michała Sołtyka, mamy z dawną biblioteką blizko 39,532 dzieł, a tomów przeszło 42,000 (42,089). Rękopismów mamy 2,190 rozmaitéj wielkości woluminów, gdzie autorów *numerus currens* 4,359. Przybyło zatem samych rękopismów 76. Dyssertacyj będzie może blizko 10,000.

Następnie mówi o zarzutach, jakie mu czyniono, tudzież składa się niepodobieństwem wydrukowania katalogu (przeszło 40,000) za 2,000 złp., które miały być na ten cel przeznaczone.

Mając przystąpić do opisu miejscowości biblioteki, powiada, że mu z trudnością wielką przychodzi pisać o tém, o czém już mówić mu niepodobna.

Lokal teraźniejszy:

1. 2. *Dwie sale T. Obiedzińskiego* założone 1517 r. Tu była dawna biblioteka, ale stoi tu już wiele i nowych książek.

3. *Stuba Communis.* W téj sali są po większéj czę-

ści: biblioteka Bogucickiego, nowe książki i część starych rzadkości — *raritates* — co wybrałem ze stosów.

4. 5. Dwa sklepione *gabinety*, gdzie dawniéj był skarbiec (coecus). Tu mniéj więcéj blizko 3,000 książek. Te dwa gabinety późno dostałem.

6. Mała *stancyjka*, gdzie:

A) biblioteka medyczna po śp. R. Czerwiakowskim, pomnożona wielą nowemi książkami.

B) Część biblioteki po śp. Łopackim, co za staraniem Hoszowskiego Senat r. 1815 darował.

C) Nikczemna biblioteka po śp. Minockim, ale jednak w tym względzie dobra, że nam zachowała wiele pisemek krakowskich.

D) Niektóre nowe książki. (Mało miejsca).

7. Pod strychem trzy pokoje. Tam stawiam teraz nowe książki dla braku miejsca. Mam tu trochę dubletów.

8. Szyja na pół ciemna, saletrą przeszła. Tam jest trochę dubletów.

9. 10. 11. Za lokami trzy pokoje upadkiem grożące. Tam mamy dwa pokoje już prawie ze wszystkiém pełne książek, i ztamtąd myślę przenieść co lepszego pod strych, z obawy, żeby się to kiedyś nie zawaliło. Mam tam i część duplikatów.

Resztę szczegółów opuszczamy.

Taki jest opis lokalu, powiada Bandtkie. Rozumié się samo przez się, że gościom tylko 1, 2, 3, czasem 4, 5 pokazuję, a nie prowadzę ich ani za lokal, ani pod strych.

Jest w pismach pozostałych po nim kilka wiadomości dość jasne rzucających światło na ówczesne wyobrażenia o naukach, a szczególniéj o żądaniach, projektach i pretensyach ludzi niepowołanych, które nic dziwnego że śmiech i oburzenie a często bardzo dowcipny przytyk wywoływały w poczciwym Bandtkiem. Przymuszony był np. zbijać projekt co do przeniesienia biblioteki do ogromnéj sali nad Sukiennicami będącéj lub na Zamek dawniéj królewski, a to z uwagi,

iż czego cała rzeczpospolita krakowska nie jest w stanie reparować, trudno tego żądać od Akademii nierównie mniejsze posiadającéj fundusze. Mając do walczenia na każdym niemal kroku z najrozmaitszemi trudnościami, doprowadził przecież bibliotekę do ładu i porządku. Jagiellońska książnica, daje niezawodnie najpiękniejsze świadectwo o świetle i niezmordowanéj pracy tego ze wszech miar zacnego rodaka. Powodowany najlepszemi chęciami, ale nazbyt rączo wziąwszy się do reorganizacyi biblioteki następca jego, zniweczył ów pomnik niezłomnéj pracy i nauki, ale nikt nie zatrze chlubnéj pamięci, jaka mu się bez zaprzeczenia należy.

Według brzmienia Statutu Organicznego Uniwersytetu krakowskiego (z d. 13 sierpnia 1818 r.) bibliotekarz miał wyznaczoną pensyą w ilości 9,000 złp., nadto miał mieć dodanego do pomocy zastępcę. — Biblioteka trzy razy w tygodniu była otwartą dla publiczności: w godzinach przed południowych od 10 do 12 i od 2 do 4 po południu. — Późniéj Komisya Organizacyjna postanowiła (12 września t. r.) dwóch adjunktów z pensyą po 1000 złp. Byli nimi wtedy Józef Muczkowski i Michał Stróżecki. Od tego czasu aż do organizacyi zaszłéj w r. 1833 było prócz bibliotekarza dwóch adjunktów, z pomiędzy uczącéj się młodzieży wybieranych do biblioteki, która przez 6 tylko godzin tygodniowo była przystępną dla czytającéj publiczności. Prócz tego było jak i dzisiaj, dwóch służących przy bibliotece. Następnie Komisya Reorganizacyjna (r. 1833) stósownie do brzmienia nowego statutu dla Uniwersytetu, zmieniła dawne urządzenie w ten sposób, iż był jeden tylko adjunkt z pensyą 2,000 złp. Biblioteka odtąd otwartą była wyjąwszy miesiąc sierpień tudzież dni niedzielne i świąteczne, w półroczu letniém od godz. 9 do 12 zrana i od 3 do 6 po południu w półroczu zaś

zimowém tylko w godzinach rannych (od 9 do 1). Adjunktem wtedy był S. H. J. Rzesiński O. P. i F. Dr. Ciężka choroba ówczesnego bibliotekarza Bandtkiego sprowadziła potrzebę zamianowania kustosza z pensyą roczną 2,000 złp. Na ten urząd powołanym został J. Muczkowski (w kwietniu 1834 r.), który stosownie do brzmienia statutu określającego godziny i dni dla publiczności przystepne, w czytelni czynność swoją rozwijał. — Rzesiński do r. 1848 był adjunktem. Ustąpił z téj posady zostawszy profesorem filozofii prawa w Uniwersytecie.

Po śmierci J. S. Bandtkiego (zaszłéj w d. 11 czerwca 1835 r.) Józef Muczkowski został zamianowany bibliotekarzem i profesorem bibliografii w Uniwersytecie krakowskim. Z początkiem r. 1837, X. Jan Szyndler ówczesny komisarz rządowy przy Instytutach Naukowych w Krakowie, wezwał dziekana wydziału filozoficznego Kajetana Trojańskiego i Michała Wiszniewskiego profesora tegoż wydziału do oddania biblioteki wraz ze zbiorami numizmatycznemi i t. d. nowemu przełożonemu biblioteki uniwersyteckiéj. Sprawdzenia w tym celu ukończone zostały dopiero na d. 1 grudnia 1838 r. Stało się to z przyczyny, jak powiada Muczkowski, iż oprócz dzieł które już były zaciągnięte w katalogi, biblioteka posiadała mnóstwo broszur, nigdy nie spisywanych i nie kontrolowanych. Ten sam przypadek był z pismami czasowemi, polskiemi i łacińskiemi przez Polaków wydanemi pisemkami ulotnemi, z kalendarzami, rozprawami akademicznemi w tekach bez porządku umieszczanemi, a to od czasu wzajemnych stósunków naukowych Akademii krakowskiéj z Uniwersytetami niemieckiemi (t. j. od r. 1821), ze znaczną liczbą ważnych duplikatów tu i owdzie rozrzuconych, ze wszystkiemi sztychami, rysunkami, mapami i t. d., tudzież rzadkościami różnych umiejętności dotyczącemi. Aby więc uczynić protokół oddania i odebrania biblio-

teki, potrzeba było wprzódy sporządzić inwentarz biblioteki. W tym celu musiano wszystko co dotąd leżało nieporuszone uporządkować i we właściwe katalogi zapisać. Po przeprowadzeniu całéj zwyczajnéj w takich razach czynności, okazało się, iż jest

1.	Polskich i obcych rycin	1851
2.	Kart geogr. topogr. i rysunków architek.	983
3.	Rozpraw z Uniw. niem.	8133
4.	Książek znajdujących się w Obser. Astr. .	338
5.	Rozmaitych nowych dzieł i pism czasow. .	2042
6.	Biblioteka legowana przez śp. Bandtkiego	2715
7.	Dotąd bez porządku będące duplikaty . .	1972
8.	Pol. i łac. przez Polaków pisane pisem. ulot.	2615
	Razem . . .	20,255

Spisaniem katalogu książek po Bandtkiem pozostałych, zajmował się J. Muczkowski z pomocą jednego ucznia.

W roku 1839 rozpoczęto restauracyę Kollegium Jagiellońskiego. Gorliwym zabiegom Muczkowskiego i ustawicznemu kołataniu przez reprezentantów na sejm rzeczypospolitéj krakowskiéj, winni jesteśmy, iż nareszcie przeznaczono fundusz na dźwignienie z upadku owego starodawnego gmachu, którego restauracyą powierzono znanemu budowniczemu Drowi Karolowi Kremerowi. Wtedy to zajęto się przenoszeniem książek i ich ustawianiem. W czasie téj mozolnéj czynności biblioteka była otwartą i przystępną dla publiczności. Księgi znajdujące się w kilku obszernych salach spakowano wtedy w pięć izb niezbyt obszernych. Takie były czynności bibliotekarza od początku roku 1837 aż do 4 lipca 1840 roku t. j. aż do chwili podpisania inwentarza biblioteki przez delegowanych i bibliotekarza.

Nadmienić tu wypada, iż od owéj pamiętnéj chwili rozpoczęcia reparacyi gmachu, zaprzestano spisywać dzieła nowo nabywane. Jaki ztąd pokazał się późniéj skutek łatwo się każdy domyśli. Nie chcę tu wcale

rzucać jakiegoś podejrzenia na śp. Muczkowskiego, który ma niezawodnie swoje zasługi w obec narodu, chciałbym tylko przez to powiedzieć, że zamierzywszy już wtedy reorganizacyą biblioteki a nie obliczywszy się z siłami, za zbyt śmiałe przedsięwziął dzieło, chcąc na raz dwie uskutecznić rzeczy. Nie pomny co zacnéj pamięci poprzednik jego powiedział, z powodu zaczętéj pracy Speisera. Dlatego skromny i cichy Bandtkie nie myślał silić się na nowe pomysły, ale zaczętą robotę poprzednika z całém poświęceniem umysłu i ciała w cichości prowadził aż do skończenia życia.

O pracy Bandtkiego a zarazem stanie biblioteki po jego śmierci, najlepiéj przekonywa inwentarz téjże biblioteki podpisany, jak się rzekło d. 4 lipca 1810 r. przez M. Wiszniewskiego dziekana wydziału filozoficznego i J. K. Trojańskiego profesora, delegowanych, tudzież J. Muczkowskiego profesora i bibliotekarza.

Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego złożona z dzieł i rozpraw, z rycin i map, medali i numizmatów, nakoniec różnych sprzętów i osobliwości starożytnych, posiada dokładne katalogi, które z wymienieniem autora i przedmiotu wykazują w najdrobniejszych szczegółach całą zamożność jéj tak w naukowym jak i artystycznym względzie.

Wyszczególnienie katalogów tych z wytknięciem nazwiska szaf, pułek i ilości książek na nich zamieszczonych, wskaże całą objętość biblioteki, i zarazem będzie rękojmią co do zachowania w całości jéj skarbów tak dalece, iż jednym rzutem oka, a przynajmniéj niewielkiem dołożeniem pracy, sprawdzony będzie mógł być każdo-chwilowy stan tejże biblioteki.

Katalogi biblioteczne do dziś dnia (t. j 4 lipca 1840) sporządzone są następujące:

I. Katalogi repozytoryalne.

Katalogi te są najważniejsze pod względem kontroli książek, bo obejmując wymienienie dzieł w porządku w jakim po sobie następują, ułatwiają ich sprawdzenie tożsamości i naocznie przedstawiają wszelkie braki i ubytki, jakieby się wydarzyć w bibliotece mogły.

II Katalogi alfabetyczne.

Katalogi te służą jedynie do użycia bibliotecznego w szybkiém wyszukiwaniu zażądanego dzieła, nigdy zaś do kontroli książek użyte być nie mogą; bo książki stawiają się według tego jak z kupna lub darów przybywają, a nie według porządku abecadłowego, którego się w żadnéj bibliotece dotąd nie trzymano.

III. Katalogi systematyczne.

Katalogi tego rodzaju są niezmiernie ważne, ale wypracowanie ich wymaga bardzo długiego czasu do poprzedniego sporządzenia katalogów alfabetycznych i ćwiartkowych.

IV. Katalogi ćwiartkowe.

Katalogi ćwiartkowe dlatego tak nazwane, iż się na ćwiartkach papieru spisują tytuły dzieł w całéj obszerności. Mają wielką wartość z téj przyczyny, iż są niejako materyałem do utworzenia wszystkich innych bądźto alfabetycznych bądź téż systematycznych bądź wreszcie chronologicznych katalogów. Możność przerzucania ćwiartek w jakikolwiek upodoba się porządek, czyli jedném słowem ich ruchomość, stanowi ich najważniejszą zaletę. W braku innych katalogów najlepiéj niemi wyręczać się można.

V. Katalogi chronologiczne.

Myśl do ułożenia tego rodzaju katalogów pierwszy rzucił genialny Leibnitz. Lecz katalogów tych nigdzie w bibliotekach nie spisują, a jeśli je spisują ograniczają się zwykle literaturą jednego kraju; np. w bibliotekach francuzkich — literaturą francuzką, w niemieckich — literaturą niemiecką i t. d. Katalogi chronologiczne wskazują według potrzeby piszącego postęp szczególnych umiejętności i nauk lub ogólnego oświecenia, i najprzydatniejsze są do pisania historyi literatury i wszelkiéj naukowości.

VI. Katalogi dawniejsze.

Katalogi te ile zastąpione innemi nie mają żadnéj wartości i służą tylko za pomnik wzrostu biblioteki i prac bibliotekarskich. Z katalogów tych każdy obejmuje kilka a nawet kilkanaście woluminów; potrzeba przeto wytknąć liczbę tomów każdego katalogu, aby dać dokładne o nich wyobrażenie i zarazem rzecz całą z wszelką uskutecznić dokładnością. Rzeczy téj przecież jako zbyt szczegółowéj, na tém miejscu w całéj obszerności przedstawiać nie możemy.

W uwadze (str. 86) owego inwentarza powiedziano, iż wszystkie katalogi, które przez śp. J. S. Bandtkiego spisane były, zdają się naprowadzać na przekonanie, iż zamiarem jego było brak systematyczności w układzie biblioteki zastąpić katalogami systematycznemi. Ale myśl tę porzucił, może dla trudności wykonania tego z powodu zaprowadzającego się dopiero porządku w bibliotece, i dlatego katalogi te dziś zupełnie są nieużyteczne.

Po wykazaniu i wyszczególnieniu katalogów i wytknięciu braków tak w rękopismach jak i w książkach drukiem ogłoszonych, przystąpiwszy do obliczenia

szczegółowego, wykrywa się, iż Biblioteka Uniwersytecka posiada:

A.	Rękopismów ogółem	5,369
B.	Dzieł drukowanych	52,611
C.	Rozpraw i innych pism ulotn. .	11,447
D.	Duplikatów: *a)* w dziełach . .	2,860
	b) w miscellaneach	2,120
	Razem	4,980
	Ogółem	74,407

Ryciny, mapy i rysunki architektoniczne, które nie mogąc być uważane za dzieła, w katalogach repozytoryalnych przez Bandtkiego zamieszczone nie były. Leżały w tekach bez żadnego porządku i katalogu. Dziś nowo urządzone zostały do nich katalogi. Według tego ogólna ilość rycin:

A.	*a)* polskich	961
	b) obcych	890
	Razem	1851
B.	Mapy, rysunki architektoniczne wraz z duplikatami wynosiły razem	893

Numizmata i medale w bibliotece znajdujące się, uporządkowane zostały w większéj części przez Bandtkiego, wyjąwszy późniéj lub świeżo przybyłych. Ogólna ich liczba w r. 1840 wynosiła 4,244.

Od owéj zaś chwili aż do końca lipca 1851, stan biblioteki był następujący:

A.	Rękopismów . . .	5,376
B.	Dzieł drukowanych .	72,814
C.	Duplikatów . . .	15,921
D.	Kart geogr. topogr. .	1,041
E.	Rycin	1,953
F.	Numizmatów	5,082

Biblioteka legowana Uniwersytetowi w roku 1850 przez śp. Józefę z Zawadzkich Gostkowską, wynosiła

dzieł 1,329, które acz wciągnięte w ogólny katalog, stanowią przecież całość osobną.

Po odrestaurowaniu części gmachu Kollegium Jagiellońskiego, zajęto się (podczas wakacyj roku 1850) przenoszeniem książek do trzech sal, a mianowicie: Obiedzińskiego, Środkowéj i Długiéj, a następnie (1856) do sześciu sal mniejszych znajdujących się za Czytelnią i na drugiém piętrze. Układano je zaś według nowego porządku, t. j. stósownie do treści i przedmiotu; dawniéj bowiem stały księgi podług formatu. Rękopisma przedtem stały w pułkach szaf (repozytoryach) — śp. Muczkowski rozdzieliwszy je stósownie do treści, umieszczał w szafach na środku sal bibliotecznych będących. Rękopisma, w które biblioteka nasza obfituje, są zabytkiem, jak wiadomo, z dawnych wieków, i odnoszą się najwięcéj do teologii i filozofii scholastycznéj; historycznych nie mamy wiele.

Nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że w ten sposób ułożona biblioteka o wiele staje się przystępniejszą i łatwiéj dającą się ogarnąć w myśli, nawet dla ludzi niepoświęcających się zawodowi bibliotekarskiemu i w ogóle naukom; nieodżałowana tylko szkoda, że śp. J. Muczkowski nie wziął się do zreformowania układu biblioteki w inny systematyczniejszy sposób, byłby przez to niezawodnie umniejszył sobie i następcom trudów i mozołów, niesłychanego zamętu, a co większa zupełnego prawie zbezużytecznienia poprzedniego układu. Śp. Muczkowski żałował później, że tak raptownie i nieoględnie wziął się do przeinaczenia układu księgozbioru jagiellońskiego. Nadzwyczajna trudność dojścia do ładu i wybrnięcia z niesłychanie utrudnionéj pracy, gryzła go i zatruła ostatki ze wszech miar zasłużonego i pracowitego żywota. — Jedynie miłość prawdy zmusiła piszącego nakreślić tych słów kilka, które niechaj posłużą na usprawiedliwienie, iż biblioteka na-

sza, krom innych miejscowych przyczyn, nie jest dotąd ułożoną i uporządkowaną w zupełności.

W tém miejscu niechaj mi wolno będzie oddać winny hołd i publiczne uznanie zacnéj pracy dzisiejszego kustosza biblioteki Dra Adolfa Mułkowskiego, który urzędując od r. 1852 najwięcéj przy całéj tak mozolnéj czynności położył zasług z narażeniem własnego zdrowia. Ś. p. Józef Muczkowski zajmował się w ostatnich czasach segregowaniem i spisaniem broszur najwięcéj do historyi i literatury naszéj należących; za którąto sumiennie podjętą pracę niezaprzeczona należy mu się wdzięczność.

Po śmierci Józefa Muczkowskiego († 31 lipca 1858), sprawował tymczasowo urząd bibliotekarza Dr A. Mułkowski, gdy następnie objął, jak wiadomo, kierunek nad naszą Jagiellońską Biblioteką radzca cesarski Franciszek Stroński Dr filozofii profesor Uniwersytetu, (d. 30 czerwca 1859), który nie zmieniając planu rozpoczętego przez ś. p. poprzednika, z całą gorliwością i sumiennością podejmuje dalszą pracę, głównie z pomocą kustosza, i niezawodnie chlubną po sobie zostawi pamięć przy tak ważnym Instytucie po przodkach nam przekazanym.

Staraniom dzisiejszego przełożonego przypisać należy powiększenie liczby urzędników przy bibliotece przez dodanie skryptora. Jakoż od r. 1860 urzędnicy pracujący przy bibliotece, są: bibliotekarz, kustosz, skryptor i adjunkt, wreszcie dwóch służących.

Co się tyczy organizacyi całego księgozbioru, takowy podzielić można na trzy oddziały:

1) Stanowiący księgozbiór ojczysty (tak zwana *bibliotheca patria)*, ułożony, poznaczony i do katalogu przeniesiony. Tak samo rzecz się ma z filologią i prawem.

2) Znakomita część książek stanowiąca oddział historyczny, w szafach porządnie i systematycznie ułożonych — oznaczona, ale nieprzeniesiona dotychczas do katalogu.

3) Nareszcie nieuporządkowana jeszcze część, tymczasowo dla braku miejsca w szafach stojąca.

Stan biblioteki wedle wykazu w roku $18^{62}/_{63}$ uczynionego, jest następujący:

A. Księgozbiór:

1. dzieł 85,845, co wynosi tomów 106,866, tudzież
2. dubletów 15,029.

B. Zbiór rękopismów wraz z różnemi rękopiśmiennemi zabytkami (dyplomata, listy, fragmenta i t. d.) wynosi 5,486 numerów.

C. Zbiór map, planów, atlasów, obejmuje ogólną liczbę 1,228.

D. Zbiór dzieł sztuki (obrazy olejne, obrazki kolorowane, litografie, rysunki, muzykalia i inne przedmioty sztuki) tworzy liczbę ogólną 3680.

E. Zbiory numizmatów wraz z dubletami 8,200.

F. Zbiór starożytności, będących w części własnością Towarzystwa Naukowego krakowskiego, czyni ogółem 265 przedmiotów.

Rozpoczęta właśnie (w marcu r. b.) robota około odrestaurowania pustkami dotąd stojącéj części gmachu bibliotecznego, nasuwa błogą nadzieję, iż w niedługim czasie uskutecznioném zostanie uporządkowanie i przyprowadzenie do końca dzieła, oddawna przez cały oczekiwanego naród.



III.

RYS DZIEJÓW
OBSERWATORYUM ASTRONOMICZNEGO
UNIWERSYTETU KRAKOWSKIEGO.

PRZEZ

prof. Franc. Karlińskiego

Dyrektora tegoż zakładu.

Gdybyśmy dzieje zakładu tego dopiéro od téj chwili rozpoczynać chcieli, kiedy do osobnego budynku przeniesiony w nowsze narzędzia zaopatrzonym został, toby nam zacząć należało słowy La Landa: „*La commission d'éducation a fait batir (à Cracovie) en 1787, un observatoire, et a fait faire des instruments à Paris: Mr. Śniadecki en a la direction*" [1]). Kiedy atoli wiadomo, że na początku XV wieku fundowana przez Jana Stoebnera [2]) Krakowianina katedra astronomii, wraz z wy-

---

[1]) *Astronomie par Jérôme Le Français* (La Lande) 3-me édition. Paris. 1792. 4-to. Préface pag. XLIV.

[2]) Stoebner, u naszych pisarzy Stobnerem zwany został bakałarzem w Uniw. pragskim r. 1379. Zob. *Liber decanorum facultatis Philosophicae in Univ. Pragensi.*

posażoną około roku 1450 przez Marcina z Żorawic ($^3/_4$ mili od Przemyśla), Królem [1]) zwanego katedrą astrologii, późniéj przez Macieja z Miechowa wzbogaconą, w wysokiém u całéj Europy przy końcu XV wieku stała poważaniu, kiedy nawet katedra ta w r. 1639 otrzymała fundusz na zakupywanie narzędzi astronomicznych i rzeczywiście z takowego korzystała, polecona zaś przez Komisyę Edukacyjną budowa Obserwatoryum, (do którego przeszły i starożytne astronomiczne narzędzia, poprzednio w Uniwersytecie używane), była tylko skutkiem wieloletnich usiłowań i zabiegów wcześniejszych profesorów, myślę więc, że nikt mi za złe nie weźmie, jeżeli wprzód nim do dziejów obecnego Obserwatoryum przystąpię, podam tutaj niektóre wiadomości z czasów dawniejszych. Nie będą one wprawdzie bardzo obszerne, bo w tym celu należałoby przewartować liczne, dotąd nawet w osobny katalog nie ujęte rękopisy astronomiczno-astrologiczne biblioteki uniwersyteckiéj, do czego więcéj mi na czasie niż na chęci zbywa. A i tak nawet nie wszystkoby się znalazło, bo wiele z tych pamiątek do obcych dostało się krajów [2]); a mnóstwo wiadomości i to częstokroć

---

[1]) Marcin z Żorawic (de Sirawicze) i Marcin z Przemyśla są jedną i tą samą osobą. Zob. *Liber promotionum* pag. 35.

[2]) Tak np. biblioteka Obserwatoryum w Pułkowie pod Petersburgiem posiada rękopism z początku XV wieku, oczywiście z Krakowa pochodzący. Są w nim prócz tablic Alfonsa i teoryki planet (zapewne Gerarda z Kremony) zupełnie nieznane: „*Tabule rev Magistri* Joh. de Lineriis scripte per mag. Joh. de Ludzusko anno 1424," tudzież *Scriptum magistri* Cristani *supra tabulas* Alfonsi." Jan z Ludziska został w Krak. bakałarzem r. 1419, magistrem 1422, a podług Radymińskiego był nawet doktorem medycyny, jednym z reformatorów Akademii w r. 1441. Cristianus zaś może jest ów Chr. de Zemenecz *promotus in omni examine* r. 1404; drugi bowiem z owego czasu Chr. de Reddin złożył tylko examen na bakałarza r. 1418.

najważniejszych, znajduje się w kształcie zapisków na książkach drukowanych. Okruszyny, któremi się podzielić zamierzam, ściągać się będą do narzędzi i obserwacyj.

1. Marcin z Olkusza.

Czyli pierwsi *Collegae Stobneriani*, posiadali jakie narzędzia astronomiczne lub takowe jedynie opisywali zupełnie nam nie wiadomo. Przypadek tylko nawet zachował nam nazwisko magistra Piotra ze Swanowa, który po r. 1431 wykładał theoricam planetarum [1]). Pierwszą o narzędziach astronomicznych wzmiankę zachowaną mamy w rękopismach Jana z Olkusza [2]) w bibliotece krak. (pod znakiem BB. XXV. 14 lub Nr 89 in 4-to) znajdujących się. Mieszkający w bursie ubogich i do egzaminu na magistra się sposobiący, przepisał w r. 1444. 1. „*Compositio Astrolabii.*" 2. „*Compositio novi quadrantis*," a w r. 1447. 3. „*Canones super astrolabium Ptolomei* i 4. „*Canones novi quadrantis.*" Świadomi przedmiotu zgodzą się ze mną, że narzędzia te, już tu być musiały, bo sam opis ich konstrukcyi na nieby się był nie przydał. Tu się téż z niemi obeznać musiał Marcin z Olkusza (Martinus Johannis Rurmistrz de Ilkusch), który w r 1458 zostawszy magistrem, wspólnie we Włoszech [3]) i Węgrzech ze

---

[1]) Zob. Wiszniewskiego Hist. lit. pols. T. V, str. 373 i 374, tudzież Muczkowskiego Statuta pag. CXLI et sequ.

[2]) Jan z Olkuszą (de Elkusch) zost. bak r. 1444 mag. 1450, był dziekanem r. 1456 i $14^{59}/_{60}$ „fuit licentiatus in medicinis et magne reputationis temporibus suis, plebanus in Ilkusch", zanotował o nim Marcin z Olkusza Bjem in libro promotionum.

[3]) Tabulae directionum planetarum, rękopism bibl. uniwers. Nr 597, były wspólnie w r. 1467 rachowane. Gdy jednak zkądinąd wiadomo, że Regiomontan od jesieni 1461 do r. 1468 bawił we Włoszech, a mianowicie w Padwie od r. 1464 do r. 1468 sie-

sławnym Janem Müllerem (Regiomontanem) nad nowemi tablicami planet pracował, i jak się domyślać wolno, razem z nim obserwował.

Wojciech z Brudzewa aż do r. 1489 przedmioty matematyczno-astronomiczne, potem Arystotelesa wykładający [1]) miał podług Radymińskiego zostawić pismo *„de constructione Astrolabii"*, a że ten komentator teoryki planet Peuerbacha nie był prostem przepisywaczem, więc zapewne astrolabium jakieś miał pod ręką. Toż samo mniemać należy o Stanisławie z Krakowa, który w półroczu zimowém $148^7/_8$ w lektoryum Ptolomeusza wykładał *„Canones astrolabii"* [2]).

Kto z *siedmnastu nauczycieli* [3]) przedmiotów matematyczno-astronomicznych, których słuchać mógł Kopernik od r. 1492 do końca roku 1496 tu się uczący, tłumaczył użycie narzędzi astronomicznych? z pewnością powiedzieć nie można, bo osobnego kursu o astrolobium nie było, chociaż narzędzia, do dziś dnia za-

dział, przeto i nasz Marcin tamże znajdować się musiał. — Okoliczność ta posłuży nam zaraz do wyjaśnienia pochodzenia jednego z dotąd zachowanych astrolabiów. Być nawet może, że występujący w dowcipnym dyalogu Regiomontana „contra Cremonensia in planetarum theoricam deliramenta" Cracoviensis (sc. magister) nie jest kto inny jak Marcin z Olkusza.

[1]) Podług niedość dotąd ocenionego rękopismu „Liber diligentiarum" w bibl. U. J. pod znakami EE. II. 12 czyli Nr 249, wykazy lekcyj od roku $148^7/_8$ obejmującego, wykładał Wojciech z Brudzewa: w r. $148^7/_8$ arytmetykę i parva logicalia, w r. 1478 theoricas planetarum i exercitium veteris artis (logicae), w roku $148^8/_9$ De scientia motus orbis Messahalae, w r. 1489 optykę czyli jak ją wtedy zwano perespektywę; i to była ostatnia jego lekcya matematyczna. W r. 1490 i $1491^1/_2$ wykładał exercitium novae loicae. Resztę zobacz w dodatku pod A).

[2]) Tamże. Stanisław z Krakowa Collega major, Medicinae Dr, lector astronomiae, can. plocensis, został magistrem 1478, a roku 1486 sprawował urząd dziekana fac. artistarum.

[3]) Zobacz dodatek pod A.

chowane, (jeżeli podaniu ciągle powtarzanemu wierzyć można) właśnie, jak zaraz powiemy, były nadeszły. Że jednakże uczniowie wprawieni byli w użycie tychże, na to mamy świadectwo JOACHIMA RHETYKA ucznia Kopernikowego, w słowach: „Cum D. Doctor meus Boniae (1497) *non* tam *discipulus*, quam *adjutor* et testis observationum Viri Dominici Mariae" etc. [1]), z których się pokazuje, że Kopernik pierwszéj w obserwacyach wprawy w Krakowie nabył.

Co do narzędzi wyżéj wspomnianych, te w r. 1494 miał przywieść wyżéj wymieniony MARCIN z Olkusza (pleban w Budzie węgierskiéj), jako dary króla MACIEJA KORWINA dla Akademii. Podanie to, oparte na żle zrozumianém przypisku księgi promocyjnéj pod rokiem 1456 [2]) (innych bowiem źródeł nie ma), jeżeli nie w całości, to przynajmniéj w znakomitszéj swéj części jest zupełnie błędném, i dowodzi, że pisarze, jak SOŁTYKOWICZ, WISZNIEWSKI, MĄCZYŃSKI i t. p. nigdy się tym narzędziom bliżéj nie przypatrzyli. Narzędzia te, do dziś zachowane, są następujące:

1) Glob niebieski z mosiądzu [3]) z kołem pionowém i igłą magnesową, zachowany w bibliotece Uniwersytetu, zrobiony w r. 1480 [4]).

2) Astrolabium z napisami arabskiemi.

3) Astrolabium wielkie, zrobione w r. 1486.

---

[1]) Rheticus in Narratione 1ma.

[2]) Przypisek ten przy Marcinie z Olkusza, naówczas bakałarzu, brzmi: „qui fuit plebanus Bude, et insignis astrologus, in magno precio habitus apud Mathiam, regem Hungarie, qui et instrumenta egregia in mathematica universitati testamentaliter legavit et dedit." Liber prom. p. 48.

[3]) A nie *e cupro* jak ma przypisek libri promotionum pod r. 1458 p. 52.

[4]) Bandtkie w „Historyi Biblioteki U. J." ma na str. 34 zupełnie błędnie r. 1460.

4) Koło pionowe stałe z półkolem ruchomém i przeziernikami do mierzenia wysokości.

5) Dwie tarcze koliste, z podziałami na 360°.

6) Połowa planu mosiężnego do wykreślenia kompasu powszechnego służąca.

Narzędzia 2) do 6) znajdują się na Obserwatoryum.

Nie wdając się tutaj w szczegóły konstrukcyi tych narzędzi, a zwłaszcza astrolabiów, bo to po wybornéj pracy F. WOEPCKEGO [1]) byłoby nawet zbytecznėm, z opisu tych narzędzi, który w dodatku pod *B.* umieszczam, każdy bezstronny wyprowadzi wniosek, że narzędzia 1) i 3) nie są wcale darem MACIEJA KORWINA, ale były własnością MARCINA z Olkusza, podobnie jak nią astrolabium Nr 2) być mogło. Co do narzędzi 4), 5) i 6) współczesnych pierwszym, tych pochodzenie jest niepewne ale także i obojętne.

Co się tyczy samych obserwacyj astronomicznych w Krakowie, na schyłku XV i początku XVI wieku dokonanych, o tych, dokąd rękopisma astronomiczne w bibliotece Uniwersytetu zachowane przez znawców przejrzane nie będą, mało orzec będziemy w stanie [2]). Tyle już tylko teraz z pewnością powiedzieć można, że bliższe oznaczenie położenia geograficznego Krakowa dokonanem zostało około r. 1500. Kiedy bowiem piszący w drugiéj połowie XIII wieku sławny VITELLIO kładzie Polskę w ogóle, w pobliżu 50 stopni sze-

---

[1]) Zob. „Ueber ein in der königl. Bibliothek zu Berlin befindliches arabisches Astrolabium.“ Abhandlungen der mathem. Klasse der k. Academie der Wissenschaften in Berlin. Jahrgang 1858.

[2]) W przepisanym przez Jana z Olkusza w r. 1444 rękopiśmie „Compositio astrolabii“ podaną jest długość Krakowa = 33°0′ szerokość 50°11′, długość Pragi 29°30′ szerokość 50°30′, muszą się więc gdzieś znajdować obserwacye wykonane w pierwszéj połowie XV-go wieku, i to jak na ówczesne środki bardzo dokładne.

rokości jeograficznéj [1]), a wszystkie pisma z końca XV wieku kładą Kraków pod 51 szerokości północnéj, i co najmniéj o 41 minut czasu ku wschodowi od Wiednia oddalony, to w wydanych w pierwszych latach XVI wieku dziełach znajdujemy tenże Kraków już pod 50 stopniem szerokości północnéj i tylko na 16 minut czasu ku wschodowi od Wiednia [2]).

Z klassycznego Kopernika dzieła „De revolutionibus orbium coelestium libri sex. Norimbergae. 1543“, tyle tylko wiadomo, że zaćmienia tak słońca jak i księżyca były tu w Krakowie pilnie uważanemi, i właśnie posłużyły do lepszego wyznaczenia długości jeograficznéj Krakowa [3]).

---

[1]) Opticae lib. X „in terra nostra Poloniae circa elevationem quinquaginta graduum.“ A bajką jest co pisze Wiszniewski H. L. P. T. I. str. 450, jakoby Vitellio wspominał o Borku pod Krakowem, stoi bowiem w księdze IV, theoremate 28, jak najwyraźniéj „Et hujus simile accidit juxta civitatem *Vratislaviae* apud nemus villae Boret etc.“

[2]) Porówn. „Tafel der Landt und Stet“ w wydanym przez Hygina „Kalendarius teütsch Maister Joannis Küngspergers“ (t. j. Regiomontana) tudzież „Abacus Regionum etc.“ w „Calendarium Romanum magnum, Cesareae Majestati dicatum, D. Joanne Stoeffler justingensi Mathematico authore“ Oppenheym apud Jac. Koebel 1518, gdzie stoi „Cracovia Episcopalis et liberalibus artibus precipue totius matheseos ornatissima“, jak niemniéj „Tabula longitudinis et latitudinis ciuitatum ab occidente habitato“ w drukowanych przez Piotra Liechtensteina w Wenecyi roku 1518—21. „Tabule Astronomice Diui Alfonsi Regis Romanorum et Castelle.“ Źródeł tych nie znał jak się zdaje J. Lelewel pisząc o Kopernika w jeografii zasłudze.

[3]) Zob. Lib. IV. Cap. VII przy końcu, tudzież Lib. IV. Cap. XIV, gdzie mowa o zaćmieniu księżyca w listopadzie roku 1500. Sam Kopernik obserwował tutaj takież zaćmienie w czerwcu 1509 po powrocie z Rzymu, jak się tego doczytać można w Lib. IV. Cap. XIII.

2. Jan Broscius.

Z wyjątkiem daru Macieja z Miechowa w roku 1522 „centum florenos et 30, numeri et monete polonicalis, florenum quemlibet per 30 gros. computando, *pro instrumentis horologii*“ [1]), który zresztą i do zegaru wieżowego ściągać się może, przez cały wiek XVI i pierwszą część XVII, o obserwacyach i narzędziach bądźto astronomicznych, bądź mierniczych w Uniwersytecie krakowskim, żadnéj dotąd nie mamy wzmianki. Kalendariografia i astrologia, zajmująca najwięcéj naszych matematyków i astronomów ówczesnych, nie potrzebowały ani narzędzi, ani obserwacyj, zwłaszcza że dobrze uposażona katedra Astrologii ordinarii, po większéj części przez medyków zajmowaną była, a miernictwa zaledwie pierwszych początków uczono. To téż kiedy o pierwszym do Polski w r. 1612 przysłanym mikroskopie mamy przynajmniéj wzmiankę [2]), to zupełnie niewiadomo kiedy wynaleziona przez Lippersheya w r. 1608 luneta przywiezioną do nas została.

Cały ten stan tak mizerny zmienia się nagle (lubo niestety nie na długo) wraz z powrotem sławnego Jana Brosciusa [3]) z podróży do Włoch od r. 1620 do 1624 trwającéj. Jak sam na znajdującym się w bibliotece uniw. exemplarzu Optyki Athazena i Vitelliona [4])

---

[1]) Zob. Wiszniewski H. L. P. T. IV. str. 475.

[2]) W r. 1612 Galileo Galilei przysłał krolowi Zygmuntowi mikroskop pod swoim nadzorem zrobiony. Zob. *Caspars* Galileo Galilei. Stuttgart. 1854. str. 51.

[3]) Dziwna to rzecz, że kiedy o Brosciuszu pisali u nas albo historycy jak Sołtykowicz i Bandtkie, albo lekarze jak szanowny JP. Dr Majer, żaden z matematyków naszych pióra mu nie poświęcił.

[4]) *Opticae Thesaurus* Alhazeni *Arabis* etc. ed. Risneriana Basileae. 1572, in folio; przy przedmowie.

zapisał, był, jadąc do Włoch w odwiedziny u sławnego podówczas jezuity SCHEINERA, jednego z odkrywców plam na słońcu, i tam lunety (a może i plamy) widział. We Włoszech trafił właśnie na czas, w którym po świeżym właśnie zakazie dzieła Kopernika (1616), rozpoczęły się między jezuitami (P. Orazio Grassi) a Galileuszem pełne namiętności spory [1]), a dzieła akatolickich autorów jak KEPPLER, SNELLIUS i t. d. przyćmiewały sławę trzymających się rzymskiego kościoła. Ostrożny i przezorny wyrabia sobie przez ABRAHAMA BZOWSKIEGO pozwolenie na czytanie ksiąg niekatolickich pisarzy, skupuje ich wiele może, i ze sobą do kraju przywozi [2]). Pamiętny na postawione przez się jeszcze w r. 1616 zapytanie „utrum rebus publicis plus Astronomi dissertatione, quam Geometrae prosint“ na którə jego ziomek, jeszcze wówczas uczeń PAWEŁ HERKA z Kurzelowa „decidebat“, namawia w r. 1631 urodzonego pana ADAMA STRZAŁKĘ z Rudzy do fundowania katedry jeometryi praktycznéj, sam, jak ze stylu i erudycyi matematycznéj widać, akt fundacyjny spisuje, i do katedry tej wspomnianego dopiéro Herkę, wówczas kolegę mniejszego przedstawia. Akt ten, dotąd o ile wiem nigdzie nie drukowany, którego pamięć już za czasów Śniadeckiego [3]) była zaginęła, podaję tutaj

[1]) Il Saggiatore Galileusza wyszło r. 1623.

[2]) Wszystkie prawie książki i broszury ówczesne matematyczne i astronomiczne w bibliotece Uniw. się znajdujące, są darem Brosciusza.

[3]) Śniadecki Jan, w Żywocie Kołłątaja (Pisma Rozmaite T. I. wyd. 2. str. 55) mylnie podaje, że „Był astronom królewski fundacyi Strzałkowskiego, który powinien był młódź akademicką w rachunkach astronomicznych ćwiczyć.“ Astronoma królewskiego u nas nie było w Uniwersytecie, lubo nie przeczę, że Mikołaj Broscius w r. 1674, Grzegórz Kostowski w r. 1718 i Józef Aloizy Putanowicz w r. 1758 pisali się sekretarzami J. K. M. uprzywilejowanemi i matematykami królewskimi, ale to był ty-

w dodatku pod *C.*, w nim to, po długim lat przeciągu spotykamy po raz pierwszy znowu wzmiankę o narzędziach matematycznych w ogóle, a pierwszą w szczególe o narzędziach mierniczych, lubo już je w roku 1615—19 Broscius mierzący kopalnie Wielickie, Bocheńskie i Żywiec [1]) posiadać musiał.

Nie dość atoli na tém było zacnemu Brosciusowi, kodycyllem spisanym na 13 lat przed śmiercią [2]) czyli jak go sam zowie *prima votiva tabella*, który tu także po raz pierwszy w *całości*, w dodatku pod *D.* podaję, nietylko że całą swą matematyczną bibliotekę do biblioteki Kollegium Większego darował, ale jeszcze dał „mille florenos, ut pro illis ematur census perpetuus annuus pro emendis libris in artibus maxime vero in geometria, optica, Astronomia etc.“ i wyraźnie zastrzegł co następuje: „*Si quando librorum satis erit, idem census cenverti poterit in fabricam magni alicujus instrumenti ad observationes syderum idonei*“, czuł albowiem dobrze, że już darowane przezeń astrolabium, (do dziś dnia w Obserwatoryum zachowane) więcéj do tego nie wystarczało. Obmyśliwszy zaś poprzednio fundusz dla astrologa i na narzędzia, pomyślił i o przyszłym astronomie: „Ne vero desint, qui discent, et se *altiori professioni* multo ante, *non ad vulgarium opinionem, sed ad apodicticam veritatem* etc. praeparent, ideo do alios mille florenos, ad emendum censum pro Auditore Geometriae etc.“ Co zaś z tego audytora geometryi mieć chciał, to najlepiéj objaśniają jego własne słowa: „....si Magnam Sintaxim Ptolaemei *aut Revo-*

---

tuł do osób nie do katedry przywiązany, jakoż takowego inni Geometrae Strzałkowiani nie nosili. Śniadecki, jak się zdaje, uogólnił to, co zaznał u nauczyciela swego Putanowicza.

[1]) Zob. Bandtkie Hist. Biblioteki U. J. str. 62

[2]) Dnia 2 lutego 1639.

lutiones Copernici [1]) intelligere, motusque coelestes *per observationem* cum calculo tabularum conferre possit, accipiet singulis septimanis grossos 40. Sicque ad altiorem Professionem praeparabitur."

Czy Broscius pisząc ten testament w r. 1639 wiedział już od Crügera [2]) o zamysłach jego ucznia, sławnego w historyi astronomii Heveliusa, wyznam otwarcie, że nie wiem, ale to pewna, że Broscius testamentem tym, gdyby się go następcy pilnie byli trzymali, położył pierwsze podwaliny katedry astronomii praktycznéj w Uniwersytecie Jagiellońskim. Zobaczmyż teraz co się stało z tym funduszem, o którym jeszcze w r. 1766 wiedział biskup Sołtyk, w r. 1774 krótko wspomniał Putanowicz, w r. 1813 nie raczył wzmiankować Śniadecki, chociaż zeń sam w r. 1776 korzystał, a w r. 1821 już nic nie umiał powiedzieć Bandtkie.

Otóż jak się dowiadujemy z „*Regestrum fundationis Broscianae*" rękopisu pod Nrem 122 w archiwum Uniwersytetu zachowanego, fundusz ten cały składający się z trzech tysięcy złotych ówczesnych na Goleniowy lokowanych, został w 32 lat po śmierci Brosciusza [3]) t. j. w roku 1684 (feria 3-a post dominicam Exaudi) a potem drugi raz r. 1715 (tegoż dnia) w gro

[1]) Jeżeli przez „*Magnam Sintaxim Ptolaemei*" Broscius ulega powadze kościoła, to pomnąc że dopiero co, bo w r. 1616 inkwizycya zabroniła czytania pism Kopernika, przez położenie tuż obok „*aut Revolutiones Copernici*" przekonany o prawdzie umysł Brosciusa, łamie zakaz inkwizycyi i w rzeczach umiejętności nie chce ulegać vulgari opinioni, ale szuka bezwzględnéj prawdy.

[2]) Crüger Piotr (ur. 1580 w Królewcu, zm. 1639 d. 6 czerwca w Gdańsku) przyjaciel Brosciusa, był od r. 1607 profesorem matematyki w gimnazyum gdańskiém On to był nauczycielem sławnego Heveliusza, i na jego radę, jak podaje La Lande, Hevelius oddał się astronomii praktycznéj. O stosunku Crügera z Brosciusem zob. Sołtykowicza „O stanie Akademii."

[3]) Zmarł w r. 1652.

dzie krakowskim zapisanym na dobrach Wilczkowice z przyległościami i tamże, z wyjątkiem lat 1767 i 68, w których, bez wiedzy Uniwersytetu na Opatkowicach bujalskich był umieszczonym [1]) aż do rozbioru kraju pozostawał.

Procent liczony z początku po 7, potem od r. 1732 po $3\frac{1}{2}$ w końcu od r. 1780 po 5 od sta, który, mowiąc nawiasem, dosyć nieregularnie dochodził, był stosownie do woli testatora przeznaczony w $\frac{1}{3}$ na professora Ord. Astrologii, w $\frac{1}{3}$ na książki i narzędzia w $\frac{1}{3}$ na ucznia poświęcającego się matematyce. Kto nim zawiadował i jak go używał do r. 1722 nie wiadomo, [2]) ale od r. 1722 zawiadowcą jego był Prowisor Borcandae fundationis Broscianae zwykle prof. astrol. Ord. Col. Major. Dwóch takich prowizorów, to jest Dr. Stanisław Filipowicz (1722-1746) i Dr. Jakób Niegowiecki (1760-1769) zostawiło nam szczegółowe rachuki z przychodów i wydatków tego funduszu. Za prowizoryi Filipowicza wpłynęło na książki i narzędzia ogółem 836 za Niegowieckiego 665, ogółem 1501 złotych nieliczac 590 złr., które za prowizoryi Dra. Przypkowskiego (1756-1760) wpłynęły, a który żadnych nie zostawił rachunków. Szczupły to był fundusz to prawda i nic zań wielkiego sprawić nie było można, atoli i ten, wyjąwszy zacnego professora Filipowicza, który się zeń co do grosza obliczył i po myśli testatora używał, przez Przypkowskiego i Niegowieckiego zmarnotrawiony i roztrwoniony został. Z rachunków Fili-

---

[1]) Zob. „Regestra generalis procuratoris Almae Univ. Crac." rękopism Archiv. Univ.

[2]) Być może, że tak, jak kilkarazy później, część na książki i narzędzia przeznaczona wsiąkała w prokuratora gen. Univ. Wszakże w r. 1725 prokurator Federowicz *noluit*, a w r. 1728 prok. Kolendowicz *non est dignatus* aliquid dare pro libris et instrumentis comparandis. Może też i na kanonizacyjną sprawę w Rzymie szły pieniądze.

powicza dowiadujemy się że zmarły w roku 1739 Professor (Astron. et Astrol.) Michał Jozef Rembecki przekazał akademii *kwadrans astronomiczny* z wykreślonym na nim kompasem, [1]) za który egzekutorowi testamentu zapłacono złotych 8. W tymże roku wydano *pro hastis geometricis fixilibus aereis cochleis et fune geometrico ferreo* złotych 40. Atoli najważniejszą wiadomością jaką z tych rachunków mamy jest następująca: „Anno Domini 1745 d. 8. Augusti Illustri etc. D. M. Josepho Popiołek S. Th. Professori [2]) etc. etc. ex Italia redeunti pro nonnullis Authoribus novissimis tum in Astronomia ut pote: Casini, Newtonii, Gravesande, et Angeli Capelli Astronomiae Parmensis Professoris; tum *pro tubis opticis*, Romae et Venetiis nec non Bononiae comparatis propriis ad meam requisitonem sumptibus, restitui in summa aureos hungaricales Nr. 20, qui faciunt pro currenti florennos 360." I to jest pierwsza, jaką znaleźć mogłem, o teleskopach uniwersytetu wzmianka. Pomijając wydatki na efemerydy i drobne biblioteczne wydatki, dość powiedzieć, że sumienny Filipowicz zdając w roku 1752 rachunki Przypkowskiemu, wręczył temuż zaoszczędzonych na narzędzia 367 zł. 20 gr. Rachunków tego ostatniego, jak już wspomnieliśmy, nie posiadamy, a na złożone przez Niegowieckiego, o którym jeszcze i tak mówić nam przyjdzie, rzućmy lepiéj zasłonę.

Co się tyczy obserwacyj astronomicznych z tego ustępu czasu (po rok 1750), te choćby się nawet kiedy i jakie znalazły, zupełnie żadnéj nie mają wartości, jeżeli je z obcemi równoczesnemi porównamy. Dla cie-

---

[1]) Quadrans astronomicus cum sciotherico inscripto; narzędzia już tego nie posiadamy. Exekutorem testamentu był ów Kolendowicz wyżéj wspomniony.

[2]) Tenże ks. Popiołek był poprzednio r. 1731 jako kollega mniejszy prof. matematyki. Będzie jeszcze mowa m oniniżéj.

kawości tylko wspomnę, że magister WAWRZYNIEC SAŁTSZEWICZ Collega Major pro reimprimendo opere *descriptionis* Cometae ex anno 1743 in 1744 apparentis, już będąc professorem wziął aureos duos z funduszu dla uczniów przeznaczonego.

Z następców zaś Brosciusza nikt nie pomyślał więcéj o potrzebie narzędzi astronomicznych. [1]) Wśród ciągłéj z jezuitami walki, akademija ubożejąc co raz bardziéj trzymała się ściśle przepisów rzymskich, astronomowie trudnili się wszyscy bez wyjątku astrologią, nawet i ów JAN GOSTUMIOWSKI, którego BANDTKIE w swéj „Historyi Biblioteki“ (str. 108.) wielkim matematykiem czyni. Po stu latach dopiero ksiądz dr. JÓZEF POPIOŁEK przywozi wraz z książkami i narzędziami pojęcia nowe o astronomii praktycznéj.

3. Uznanie potrzeby i usiłowania założenia obserwatoryum astronom. przy uniwersytecie Krakowskim.

Od r. 1750 spostrzegać się daje w akademii znaczniejszy jakiś ruch umysłowy pod względem przedmiotów matematycznych. Astrologia błąka się tylko jeszcze po licznych przez professorów wydawanych kalendarzach aż do r. 1765, w Akademii jednakże saméj już tytuł Astrologa i kurs Astrologii zwolna znika, są tylko sami matematycy i szkoła matematyczna. Ruch ten spowodował mąż, z początku całkiem po za uniwersytetem stojący, a późniéj jego kanclerz ANDRZÉJ STANISŁAW KOSTKA ZAŁUSKI biskup krakowski, jak tego w opisanym przez KOŁŁĄTAJA. „Stanie oświecenia w Polsce,“ tudzież w wydanych przez prof. MUCZ-

[1]) O matematycznych narzędziach znajdują się wzmianki w testamentach professorów geometryi HERKI i KOSTOWSKIEGO. Zob. „Liber Testamentornm“ MSS. Archiv. Univ. Nr. 36.

KOWSKIEGO „Statutach“ doczytać się można. Kiedy w celu wykształcenia się w naukach matem.-fizycznych wysłany jego kosztem za granicę prof. MARCIN ŚWIĄTKOWSKI w końcu r. 1749 do Krakowa powrócił, i jako „Professor ZAŁUSCIANUS“ kurs tychże nauk miał rozpoczynać, uniwersytet uchwałą z d. 19 stycznia 1750 r. wysadził do spisania programatu tego kursu kommissyją częścią z byłych, częścią z czynnych professorów matematyki i astronomii złożoną. Otóż kommissyi téj złożonéj ze wspomnionych już wyżéj professorów FILIPOWICZA, POPIOŁKA, KRZĄNOWSKIEGO, [1]) SAŁTSZEWICZA, PRZYPKOWSKIEGO i ŚWIĄTKOWSKIEGO, znający już ze swéj do Włoch podróży dobrze od r. 1714 w Bolonii urządzone obserwatorjum professor POPIOŁEK, przedłożył projekt do programmu (Ordinatio cursus) własną ręką spisany, [2]) w którym pierwszy raz potrzebę obserwatoryum przy uniwersytecie jak należy wyłuszczył. Słowa jego są następujące: „*Praeterea necessarius est astronomus perpetuus, qui nulli alteri negotio operam impendendo, ascitis sibi discipulis, jugiter observationibus siderum incumbat, instrumentis hac in parte necessariis bene provisus ac loco non destitutus*, quae omnia hucusque in nostra Universitate non videntur, utpote inter eos, qui possint hac in arte plurimum versari, sed ob inopiam instrumentorum ac loci incommoda genium sui (sic) inter angustias cognitae scientiae premunt.“ Nie wątpić, że gdyby był projekt POPIOŁKA należyte w kommissyi znalazł poparcie i rozwinięty jak potrzeba ZAŁUSKIEMU przedłożony został, mąż ten, tyle dla nauk czyniący,

---

[1]) Jestto ten sam Krzanowski, którego Sniadecki w „Żywocie Kołłątaja“ Chrzanowskim zrobił

[2]) Zob. „Miscellanea ad hist. Univ. Crac. pertinentia.“ w Bibl. Uniw pod Nrem. 243. W tych miscellaneach jest kilka projektów Ordynacyi w mowie będącéj.

niebyłby go zostawił bez wykonania. Atoli siedzieli w kommissyi ludzie, którzy doniosłości tego wniosku zupełnie nieznali, którym się wiły jeszcze po głowach „*configurationes et aliae siderum et planetarum affectiones,*“ o jakich ks. Popiołek ani wspomniał, a które w kalendarzu umieszczone, jaki taki grosz przynosiły i dlatego to zapewne większość komissyi dała temu projektowi ów dziwny kształt, który w wydanych przez Muczkowskiego „Statutach“ na stronicy CLXXXI znaleźć można; jedném słowem pod względem astronomii praktycznéj nie zrobiono najmniejszego polepszenia.

Jezuici tymczasem idąc w zawód o lepszą zarówno z Akademią jak i zPijarami, na serio o obserwatoryach i obserwacyach myśleć poczęli. W Wilnie w r. 1753 z pomocą Puzyniny kasztelanowéj Mścisławskiéj Żebrowski zbudował obserwatoryum w kollegium jezuickiém, w następnym zaraz roku wysłanym został słynny potém Poczobut do Pragi dla kształcenia się w astronomii pod Steplingiem, ze Lwowa Łysogórski w tym samym celu do Wiednia do Liesganiga a potém do Hella. Królowa francuzka Marya Leszczyńska, jak pisze Kołłątaj, łożyła koszt na wymurowanie obserwatorium jezuickiego w Poznaniu, za pośrednictwem księży Biegańskiego i Trąbczyńskiego spowiedników swego dworu. Ksiądz Łuskina, który także przy jéj dworze zostawał, wiele uzyskał dobrodziejstw dla kollegium Warszawskiego.

Nadszedł nareszcie długo oczekiwany rok 1761 w którym dnia 6 Czerwca przypadało zapowiedziane już dawniéj przez Halleya rzadkie zjawisko przejścia planety Wenus przez tarczę słoneczną.— Wtedy to po raz pierwszy szkoła matematyczna krakowska przystąpiła do obserwacyj i takowe drukiem ogłosiła. Z bro-

szury Professora Niegowieckiego [1]) p. t. „*Transitus Veneris per discum solis etc. Anno Domini 1791 die 6 Junii celebratus et per mathematicos Universitatis Cracoviensis sub elevatione poli gr. 50 min.* 12. (?!) *observatus*,“ dowiadujemy się, że wtedy Uniwersytet posiadał:

1) igłę magnesową, którą znaleziono zboczenie zachodnie 11⁰ wynoszące.

2) zegar wahadłowy w Krakowie robiony (horolo gium oscillatorium Cracoviae fabricatum)

3) teleskop 14 stopowy (telescopium 14 pedum)

4) dwa jakieś mikrometry (12 pedum et aliud 10 pedum!!!)

5) kwadrans mający 26 cali promienia i inne (quadrante 26 pollicum et aliis).

Jak atoli nisko stała astronomia praktyczna pokazuje się już z tego, że Niegowiecki, który mierzył azymuty i wysokości słońca, nietylko, że nie notował brzegu na który narzędzie nastawiał, ale nadto refrakcyją astronomiczną już wtedy dobrze znaną zupełnie pominął. Te dwie okoliczności sprawiły że obserwacyje te astronomów krakowskich, są bez żadnéj naukowéj wartości, bo na zegar ich zupełnie spuścić się niepodobna, o czém już i ztąd przekonać się można, że ko-

---

[1]) Niegowiecki Jakób Franciszek, Krakowianin, został bakałarzem 1742, doktorem 1745 r., był już w r. 1752 professorem matematyki i jeometrą przysięgłym, w r. 1754 inkorporowany do uniwersytetu był dziekanem wydz. filoz. w r. 1757/8 i 1759/60 Archidiakon, następnie dziekan i prefekt fabryki kościoła S. Anny był administratorem drukarni uniw. i jako taki zamierzał drukować tablice logorytmiczne; wreszcie provisor Capellae musicorum et historiographus Petricianus. Przeszedłszy potem do wydziału teologicznego, został w r 1773 licentiatem S. Teol. Wyrugowany z grona professorów Uniw. w r. 1780, skończył życie w marcu 1784.

niec przejścia w Krakowie o godz. 9 min. 52. sek. 15. a w poblizkiéj Wieliczce o godz. 9. min. 59. przez inżynierów (a Nobilibus Ingenieriis Vieliciensibus) był obserwowanym. O miejscowości też, w któréj obserwowaném było NIEGOWIECKI żadnéj w broszurze téj nie czyni wzmianki, a obliczając potém miejsce słońca i planety różnicę długości bierze ze znakiem zupełnie fałszywym.

Obserwacye te miały wywołać między ŁUSKINĄ (jez. obserwat. w Warszawie) z jednéj, a NIEGOWIECKIM i DUŃCZEWSKIM (astr. akad. Zamojskiéj) z drugiéj strony, jakąś polemikę, któréj treści nigdzie mi się znaleść nie zdarzyło, a która z pewnością nie była taką, jak ją chce mieć we wspomnioném wyżéj piśmie KOŁŁĄTAJ mający do NIEGOWIECKIEGO urazę o paszkwil na kommissyę edukacyjną w r. 1780 na sejmiku województwa krakowskiego przez tego ostatniego rozpowszechniony. [1])

Niewiadomo czy w skutek téj z ŁUSKINĄ polemiki, czy też przekonany, że narzędziami jakie posiadał w ówczas Uniwersytet, a nadto sam bez wprawy w ich użycie, niczego dokazać niepotrafi, NIEGOWIECKI d. 12go Września 1763 roku za rektorstwa Kazimierza STĘPLOWSKIEGO wniósł prośbę o pozwolenie udania się do Wiednia do sławnego podówczas HELLA w celu wydoskonalenia się w użyciu narzędzi astronomicznych i zakupienia takowych. Oto zapadła w tym przedmiocie uchwała Uniwersytetu: [2])

„Intendit suam petitionem Illustr. Clar. M. Jacobus

---

[1]) Całą historyją tego paszkwilu i smutne stąd dla Niegowieckiego następstwa, znaleść można w księgach obrad uniwersytetu pod r. 1780.

[2]) Zob. „Conclusiones Universitatis“ MSS. Archiv. Univ. O ile na to wpływał rektor STĘPLOWSKI, jak chce mieć SNIADECKI: w „Żywocie Kołłątaja,“ z akt uniwersyteckich dowiedzieć się nie mogłem.

NIEGOWIECKI Ph. Dr. Matheseos Prof. ordinarius, in qua offerens suam alacritatem discedendi ad Universitatem Viennensem, ut ibidem experientiam in mathematicis disciplinis et usu instrumentorum ad eas servientium majorem acquirat, taliaque instrumenta comparet ac ad usum Universitatis conducat, petiit ad id sibi subsidium dari atque pro praesente ac actu laborante haberi salvans sibi per hoc omnia Universitatis emolumenta. Quae illius allacritas grato animo acceptata est; obtulitque eidem (universitas) subsidium a DD. Provisoribus Contuberniorum et Borcanarum praestandum, eumque pro actu laborantem reputavit et ubivis praesentiam habere declaravit, hanc eidem facultatem ad annum a die egressus in viam extendit. Utque hoc praeconceptum opus feliciter pro honore Dei et Universitatis decore perficiat, tandem incolumis ad Universitatem redeat, ex animo praecatur."

Wyjechał więc w tym zamiarze NIEGOWIECKI do Wiednia w jesieni 1763 r. Atoli łatwo mógł się tamże przekonać, że fundusze Akademii, nie wystarczą na zakupno wielu narzędzi i dla tego jak się zdaje za radą HELLA postanowił sprowadzić do Krakowa z Wiednia mechanika optyka, któryby mieszkając przy Uniwersytecie zajął się wykonaniem tychże narzędzi. Pisał on w tym celu do ówczesnego rektora BIEGACZEWICZA, który odczytawszy list na posiedzeniu d. 16 Grudnia tegoż roku Uniwersytetowi, przyzwolenie na projekt powyższy otrzymał. [1]) Mimo pozwolenia na całoroczną

---

[1]) Petitione Ill. Cl. Mag. Jac. NIEGOWIECKI etc., ex litteris ad rectorem Vienna missis et pereundem lectis, audita, annuit Universitas, ut dictus Illustr. NIEGOWIECKI Mechanicum Obticum (sic) Vienna Cracoviam secum conducat juxta ea, quae in literis suis ad rectorem datis expressit, penes universitatem fovendum, et locum in quo dictus Mechanicus Obticus (sic) postquam conductus fuerit habitare possit per Ill. Procuratorem Universitatis providendum esse decrevit. (ex libro Concl. Univ.)

podróż Niegowiecki powrócił z Wiednia już w Marcu 1764 r. i jak się z listu Hella, który tu w dodatku pod *E* umieszczam, pokazuje, przywiózł z sobą kilka narzędzi astronomicznych; o mechaniku atoli, którego chciał z sobą zabrać, żadnej niemamy wzmianki.

Co się tyczy sprowadzonych wtedy narzędzi, o tych w braku wszelkiéj współczesnéj wiadomości, tyle tylko wiemy, ile o nich w pierwszym inwentarzu obserwatoryjum zapisano, że są wzięte z dawnego gabinetu akademickiego. [1]) Są zaś następujące:

1) Zegar wahadłowy zrobiony w Wiedniu p. Macieja Kötl,

2) Reflektor wiedeński konstrukcyi Newtona,

3) Sektor wiedeński, a prócz tego był jeszcze

4) Refraktor wiedeński 1′7″ długi.

Wszystkie narzędzia przeszły do Obserwatoryjum już jako pamiątki, w stanie nieużytecznym i oprócz czwartego dotąd się zachowały.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Niegowiecki pospieszył do Krakowa w celu obserwowania przypadającego w d. 1 Kwietnia 1764 r. zaćmienia słońca; czy takowe jednak obserwował? dzisiaj nie wiemy, chociaż zachowały się nam obserwacye Jezuitów: Rostana (w zamku królews. w Warszawie), Rogalińskiego (w Obserw. poznańskiém) i ojców tegoż towarzystwa w kollegium lwowskiém. Najważniejszym atoli wypadkiem podróży Niegowieckiego do Wiednia, było naoczne przekonanie się o gwałtownéj potrzebie podniesienia nauk matematyczno-fizycznych na bardzo niskim stopniu w Akademii stojących. Korzystając więc raz ze świeżego wrażenia jakie ostatnie zaćmienie słońca

---

[1]) Gabinet ten jak się zdaje był w lectorium Ptolomeusza w Koll. Większém; przynajmniéj in libro Conclus. Univ. pod d. 21 lutego 1777 r. znajduję wzmiankę, że w tém lectorium były *instrumenta mathematica*.

na umysłach sprawiło, drugi raz z okoliczności częstych i licznych zjazdów szlachty na agitujące się przed sejmem elekcyjnym sejmiki, postanowiono udać się do „*szczodrobliwości panów Królestwa Polskiego*“ o pieniężną pomoc na zakupienie narzędzi i wystawienie Obserwatoryum. W tym to celu pod dniem 4 kwietnia 1764 rektor ówczesny Biegaczewicz wydał opatrzone własnym podpisem i pieczęcią Uniwersytetu, drukowane na poprzecznym półarkuszu listy otwarte profesorom matematyki, udającym się osobiście do szlachty i duchowieństwa z prośbą o potrzebny zasiłek. Uprzejmości p. Żegoty Paulego zawdzięczam udzielenie mi jednego takiego listu, który dla zachowania pamięci tych pierwszych Akademii o założenie Obserwatoryum usiłowań, tu w całości wypisuję:

„Pomnożenie lub wydoskonálenie nauk, że od dobroczynney szczodrobliwości zawisło, doświadczenie upewnia. Widziemy bowiem iák wielką postronne Akádemie swoim królestwom czynią sláwę y zászczyt przez okázáłość Mátemátyki y Fizyki experymentálney, ná których pomnożenie, Monarchowie, Xiążęta, hoyni swego národu Pánowie, skarbów swoich nie żałuią, znáczne ná to summy wykłádáiąc. Akádemia Krákowska chciáłáby tákowe Náuki dla zaszczytu ku szczodrobliwym Dobrodzieiom, y wiekopomney wolnego Narodu Polskiego słáwie, á dlá znákomitszey edukácyi Szlachetney Młodzi pomnożyć, maiąc Professorów do tego zdolnych, ále ná wystawienie Obserwatorium y skupienie, tudzież sprowádzenie Instrumentow tak Fizycznych y Mechanicznych iako téż y Matematycznych niema dochodów. Nie zostaie dla niey tylko iedyny sposób, udać się do szczodrobliwości Pánów Królestwa Polskiego, y do wszystkich Náuki kocháiących y szacuiących, ážeby zápatrzywszy się na postronne Akádemie y ich dochody, y ná nászą do wydatków nieudolność, á szczérą chęć do uczenia, to tak chwalebne, y pożyteczne sobie

y potomnym wiekom dźieło, iak szczodrobliwość kàżdego, y szácunek Náuk radzić będzie, wspomagáć ráczyli. Dlá ktorego końca, ciż Akádemiccy Mátemátycy odważyli się osobiście z niniejszym upraszającym listem, do łásk Páńskich udáć się, za którémi iako zá synámi, Mátka Akádemiá przyczynia się y przyrzeká, że cokolwiek z szczodrobliwości Pańskiey zebráć będą mogli, to wszystko na wystáwienie Obserwátorium albo wieży Astronomiczney, skupienie y sprowádzenie Instrumentow Mátemátycznych iáko téż do Fizyki experymentálney służących, wiernie obrocą. W czym áby im większa wszędzie wiará daná byłá, uprosili sobie pozwolenie u Rektorá teyże Akádemii, aby on tę pokorną prozbę ręką własną podpisał, y pieczęcią Akádemicką stwierdził. Dat. w Krakowie w Koll. Większym Akademii Krakowskiey R. P. 1764. d. 4 kwietnia.

„X. Woyciech Biegaczewicz Pisma Ś. Doktor y Professor, Akademii Krakowskiey Rektor m. p.“

Czy prośby te jaki bezpośredni odniosły skutek, czy znalazł się jaki dobroczyńca, któryby choć w części poniósł taką dla Akademii w darze ofiarę, jaką w trzy lata potém Puzynina (sprzedawszy Pacanów cum attinentiis za 600,000 złp.) Jezuitom wileńskim na narzędzia zrobiła, żadnego nie mamy śladu. To jednak pewno, że odtąd obmyślenie funduszu na założenie Obserwatoryum astronomicznego zaprzątało czuwające nad dobrém publiczném wysoko stojące osoby, a Akademia chcąc się tym godniejszą okazać, z astrologią ostatecznie w r. 1765 zerwała [1]). I tak, wizytator tejże Akademii biskup Kajetan Sołtyk w piśmie złożoném

[1]) „Ne Mathematici sive Cracoviae, sive in coloniis academicis existentes, quidquam typis imprimere audeant, sine praevia Clariss. Ordinarii (sc. matheseos professoris) approbatione, conclusit universitas, utque in prognosticibus *ab Astrologia judiciaria omnino abstineant* censuit et super hoc clar. Ordinario Mathe-

w r. 1766 Stanisławowi Augustowi wcale o narzędziach nie przepomniał. „In hac (sc. philosophica) facultate“, pisze „continetur Mathesis. Fundacyę swoją winna Miechowicie i Brosciusowi akademikom; powinnaby ta czynić circiter dukatów 120, ale teraz tylko participat złotych 181. Z téj kwoty ad mentem fundatorum uczącym się matematyki distribuuntur zł. 35, pro comparandis libris et instrumentis mathematicis 35 a reszta zł. 111 idzie na Salaria professorów matematyki których jest 12 varias partes Matheseos tradujących. In tante egestate pierwsi Professores Matheseos podszewkę niejaką mają szczególnie tylko z wydawania kalendarzów, a reliqui vere esuriunt“ a daléj „A cóż dopiero mówić de studio Mathematico. Lubo ma zdolne igenia bez instrumentów dystyngwować się nie może... Matematyka i medycyna nowéj z gruntu fundacyi y nowych uczenia sposobów przy opatrzeniu instrumentów potrzebują“ [1]).

Daléj poszedł Eliasz Wodzicki starosta (Capitaneus) stobnicki poseł na sejm extraordynaryjny, zaczęty d. 5 października 1767 r. a skończony 5 marca 1768. Odnosząc się on co do stanu Akademii do „Informacyi“ Xcia Sołtyka, z któréj co dopiero przytoczyliśmy wyjątek, wniósł projekt do prawa, aby „gdy Akademia krakowska tak biegiem kilku wieków zniszczona zostala, iż na przyzwoite uczących i instrumentów utrzyma-

matico seriam attendentiam habendam commisit.“ Concl. Univ. d. 30 Januarii 1765 sub rectoratu Biegaczewicz. Były atoli jeszcze r. 1771 próby przywrócenia kursu astrologicznego według *Centiloqium Ptolaemei*, ale takowe na niczém się skończyły. Zob. Muczkowskiego „Statuta etc“ pag. CCXIV et sequ.

[1]) Zob. „Informacya krótka o Akademii krakowskiéj Najjaś Stanisławowi Augustowi królowi polskiemu, W. X. litewskiemu etc. podana, przez Xiążęcia Kajetana Sołtyka bisk. krak., Xięcia Siewierskiego tejże Akademii kanclerza oraz Apostolskiego i Jego Król. Mci Wizytatora.

nie żadną miarą wystarczyć nie może," połowa intrat z opactw w dyecezyi krakowskiéj będących, komend dotąd nie mających, tojest: Śto-Krzyskiego, Sieciechowskiego, Koprzywnickiego, Szczyrzyckiego i Sandeckiego, dla Akademii krakowskiéj naznaczona była. Atoli sejm jak widać z Konstytucyj (fol. 263 Tit. Opactwa), tylko z jednego opactwa intratę do Akademii przyłączył, i na to przywiléj w swoim czasie wydać obiecał.

Wiadomość ta o wniosku WODZICKIEGO, którą w księdze obrad Uniwersytetu (Conclusiones 1768, pag. 45. Appendix) znajduję, tłumaczy nam powód konstytucyi, na którą się powołał KOŁŁĄTAJ w roku 1784, żądając opactwa Miechowskiego na dochód Akademii [1]), a oraz opóźnienie budowy Obserwatoryum astronomicznego aż do r. 1787 t. j. aż do chwili, kiedy pierwsze dochody z tegoż opactwa do kassy Akademii wpłynęły.

Tak więc, potrzeba Obserwatoryum uznana przez X. POPIOŁKA w r. 1750, podróżą NIEGOWIECKIEGO do Wiednia, do rzędu kwestyi naglących podniesiona, odezwą BIEGACZEWICZA krajowi ogłoszona, usty Sołtyka królowi, a wnioskiem ELIASZA WODZICKIEGO sejmowi przedłożona, znaną była powszechnie w r. 1768, a zaradzenie jéj było już tylko kwestyą czasu; i gdyby nie nieszczęsne wypadki krajowe, daleko wcześniéj zamiar Akademii zbudowania Obserwatoryum astronomicznego przyszedłby był do skutku. Sprzyjał bowiem zamiarowi temu nie tylko cały prąd czasu i szybki astronomii praktycznéj w całéj Europie rozwój, ale także i to, że w Polsce więcéj się nią zajmować poczęto. W Warszawie prócz astronoma królewskiego ks. BYSTRZYCKIEGO (ze zgrom. jez. wileńskich), w pałacu błękitnym

---

[1]) Zob. „Żywot literacki Hugona Kołłątaja z opisaniem stanu Akademii krak. w jakim się znajdowała przed rokiem reformy 1780" w pismach rozmaitych Jana Sniadeckiego. Tom I. Wydanie 2gie. 1818. Str. 6 i 87.

(coeruleum) książąt Czartoryskich, lekarz ich Dr. Wolf (rodem z Dirschau pod Gdańskiem) urządził był w r. 1765 małe Obserwatoryum, i liczne tamże robił spostrzeżenia. Jezuici przed Kassatą zakonu licznych do Wiednia (do Hella i Liesganiga) i do Medyolanu (do Boskowicha, który sam w Warszawie w przejeździe robił spostrzeżenia) słali uczniów; imiona Poczobuta, Strzeckiego, Narwoysza, Sionesta, Hoszowskiego, Jarzembowskiego i innych tego zgromadzenia w zawodzie astronomicznym pracujących członków, dały się poznać w kraju i za granicą. Pierwszy raz téż u nas zobaczono praktyczne zastósowanie astronomii, kiedy po zajęciu Galicyi w r. 1772 Liesganig otrzymawszy rozkaz zrobienia karty jeograficznéj téj prowincyi, we Lwowie na Obserwatoryum Kollegium Jezuickiego, w Rzeszowie na wieży pałacu książąt Lubomirskich i na Kopcu Krakusa pod Krakowem astronomiczne obserwacye robić zaczął. Akademia tylko sama w wyczekiwaniu reformy i przyobiecanéj pomocy, zostawała obcą tym astronomicznym zatrudnieniom. Niegowiecki tak przedtem czynny, zawód matematyczny całkiem porzucił; a jak następcy jego postęp nauki rozumieli? tego dowód smutny pozostawił Dr Franciszek Słupski w zachowany dotąd na Obserwatoryum modelu, przedstawiającym układ świata Tychona Brahe! [1]).

Wiadomość téż o położeniu jeograficzném Krakowa, już jak widzieliśmy, na początku XVI wieku dość (na ówczesne środki) przybliżenie znaném, do tego stopnia

[1]) Słupski Franciszek, którego Śniadecki Wojciechem zrobił, zost. bak. 1766, doktorem 1771, był domowym nadzorcą Kołłątaja, kiedy ten na naukach w Akaemii Krak. bawił. Model przezeń zrobiony nosi napis: „Mahina (sic) haec per M. Franciscum Słupski facta et Majori Collegio oblata anno salutis 1771.“ Na wspierających ją berłach akademickich położył Sł. napis: His innixa movetur“ (!).

pobałamuconą została, że Kraków częścią z listy miast co do położenia znanych (jak z *Connaissance des temps*, gdzie długość pierwotnie dość przybliżenie, bo 1 godz. 10 min. od Paryża podawaną przedtém była) wykréślonym, częścią zaś (jak w efemerydach wiedeńskich) zupełnie fałszywie, bo pod 50° 10' szerokości północnéj i na 13 m. 15 s. na wschód od Wiednia umieszczonym został [1]).

4. Reforma. — Jan Śniadecki. — 1780 — 1803.

Pomijając tymczasowe urządzenia w r. 1778, a to z powodu, że takowe na kurs astronomii praktycznéj żadnego nie wywarły wpływu, przystępuję odrazu do reformy w r. 1780. Otóż zaraz na pierwszém posiedzeniu Uniwersytetu, czyli jak się odtąd miał nazywać, Szkoły Głównéj Koronnéj, w d. 29 września 1780. Kołłątaj jako wizytator delegowany od Komisyi Edukacyjnéj, ogłaszając mające nastąpić zmiany, zapowiedział zaprowadzenie Obserwatoryum astronomicznego [2]). Mianowany a raczéj zostawiony jeszcze na rok przy katedrze astronomii X. Adam Jagielski proboszcz kościoła Ś. Anny, odebrał wówczas w darze dla przyszłego Obserwatoryum narzędzia następujące:

a) Od króla Stanisława Augusta:

---

[1]) Czy ta szerokość, którą Niegowiecki na 50°12' podaje, była rzeczywiście wypadkiem spostrzeżeń, wątpić sobie pozwalam, zwłaszcza, że jak wyżéj wspomniałem w rękopiśmie Jana z Olkusza z r. 1444 jest ona = 50°11'. Być bardzo może, że tylko była tradycyjną.

[2]) In quo (sc. physico) Collegio septem erunt professores, viceprofessores tres, substituti tres, praedium oeconomicum pro professore agriculturae et *Observatorium pro Professore Astronomiae.*" Zob. Protokół Obrad Szkoły Głównéj Koronnéj etc. od r. 1780 MSS. Archiw. Uniw. Nr 4.

1) Kwadrans angielski, roboty sławnego Ramsdena, 13 cali 4 linie miary paryzkiéj promienia mający, dwoma małemi lunetami opatrzony.

2) Teleskop refraktor roboty Dollonda, 42 linij otworu, a 3 stopy 7 cali długości mający.

3) Pochodzącą z Kollegium poznańskiego lunetę parallatyczną roboty Caniveta.

4) Globy niebieski i ziemski w r. 1770 przez Desnos w Paryżu wykonane.

b) Od X. Szembeka koadjutora bisk. płockiego.

5) Teleskop reflektor układu Gregorygo [1]).

W roku następnym 1781 na wezwanie Komisyi Edukacyjnéj wrócił do Krakowa po trzech-letniéj swéj po Niemczech i Francyi podróży Dr Jan Chrzciciel Śniadecki, professorem matematyki wyższéj i astronomii mianowany, który miał przywieśdź i rzeczywiście przywiódł do skutku to, o co się byli nauczyciele jego tak usilnie starali. Mile widziany u króla i prymasa, pełen nauki, talentu, gorliwości i zapału, młody, bo dopiero 26 lat liczący professor astronomii w powiedzianéj przy otwarciu Kollegium fizycznego [2]) mowie, obejmującéj pochwałę Kopernika, wskazał odrazu cel, do którego dążył. Wśród uciążliwych prac professora, autora, sekretarza Koll. fiz., sekretarza Szkoły Główném, deputata na różne sejmy, nie zapomina on ani na chwilę o Obserwatoryum. W r. 1783 odbywając rewizyę gabinetu królewskiego w Warszawie, wyprasza u króla dla swego zakładu doskonały, dotąd zachowany drugi teleskop refraktor Dollonda (otworu 25‴ długości 28″),

[1]) Z tych narzędzi 1), 2) i 5) są dotąd na Obserwatoryum, z 3) luneta sama darowaną została szkole technicznéj, zaś 4) nie weszły wcale do inwentarza Obserwatoryum w r. 1792

[2]) Kollegium fizyczne utworzone patentem z dnia 9 czerwca 1782, otwartém zostało w gmachu pojezuickiém przy kościele Ś. Piotra d. 30 września t. r

a udawszy się w tymże roku za rezolucyą Kommissyi Edukacyjnéj do Poznania w celu zabrania pozostałych tamże po Jezuitach narzędzi, wybiera i przywozi:

1) Kwadrans o promieniu trzy-stopowym, zrobiony przez Caniveta.

2) Zegar wahadłowy, roboty Le Pauta do czasu średniego.

3) Zegar bijący sekundy i minuty, roboty Bouchera.

4) Teleskop reflektor Teillera.

5) Globy niebieski i ziemski po 17 cali średnicy mające, przez Roberta Vaugondy w roku 1751 wykonane.

6) Kulę obręczową (sphaera armillaris), roboty Martina w Wersalu, 16 cali średnicy mającą [1]).

A nadto w Paryżu w r. 1783 zamawia i w latach 1785 i 1786 sprowadza, płacąc z funduszu Collegii Phisici:

a) Lunetę południkową (3′8″ długości i blizko 2″ otworu mającą) pod dozorem Messiera przez Charité wykonaną.

b) Zegar z wahadłem kompensacyjném, roboty Le Pauta, do czasu gwiazdowego.

c) Globy niebieski i ziemski, po stopie średnicy mające, w r. 1780 przez Fortina wykonane.

d) Barometr ścienny o 2ch rurkach i skalach, przez tegoż.

e) Termometr Réaumura ze skalą na mosiądzu rzniętą, roboty tegoż artysty [2]).

---

[1]) Narzędzia te z wyjątkiem 3go skradzionego w roku 1847 i 4go darowanego szkole technicznéj, znajdują się do dziś dnia w Obserwatoryum.

[2]) Prócz globów darowanych szkole technicznéj i termometru, jest jeszcze wszystko.

Wyliczone dotąd narzędzia posiadał już lub zamówił był Śniadecki, kiedy na d. 12 października 1784 dowiedział się, że książę Prymas (Michał Poniatowski) wyrobił u króla dla Szkoły Głównéj przywiléj na probostwo miechowskie na zasadzie konstytucyi z roku 1768. Wiadomo nam jaki był téj darowizny cel i powód, to téż po odebraniu przywileju w d. 6 sierpnia 1785, w Szkole Głównéj o budowie Obserwatoryum na wstępie do ogrodu botanicznego na Wesołéj, żadnéj nie było już wątpliwości. Atoli dochody z probostwa tego nie tak zaraz wpływać poczęły. Dopiero w dniu 17 lutego 1787 r. kiedy w kassie prokuratoryi znalazło się już 32,000 złp., kommissya złożona z X. Garyckiego (prof. prawa rzymskiego), X. Smacznińskiego (prokuratora S. G.), Śniadeckiego i Radwańskiego (prof. mechaniki), na posiedzeniu Szkoły Głównéj wniosła: „aby zaraz na wiosnę rozpocząć fabrykę domu przy ogrodzie botanicznym z salą na Obserwatoryum fizyczne i astronomiczne, podług planty podać się mającéj przez J. P. Radwańskiego“ [1]). Wniosek ten Szkoła Główna przyjęła i wezwała ostatniego do dozoru rzeczonéj fabryki.

Tak ułatwiwszy rzecz, Śniadecki wyjechał do Anglii, częścią we własnym, częścią w interesie całego Kollegium, zwłaszcza zaś gabinetu fizycznego. Wtém, kiedy się już budowa rozpoczynać miała, wystąpił przeciw niéj prof. fizyki Trzciński, godny wspomnianego wyżéj Słupskiego kollega [2]), i „nie wchodząc w to, że ono (t. j. Obserwatoryum) u nas liczyć się nie może ani nie powinno inter primas necessitates“ tak na

---

[1]) Zob. Protokół Obrad ekonomicznych. Nr 7 str. 68 i 69.

[2]) Zob. *Liber promotionum* pod r. 1771, gdzie obok tych dwóch akademików występuje i trzeci Franciszek Xawery *Ryszkowski* głośny autor kalendarzy krakowskich dotychczas wydawanych przez p. Józefa *Czecha*.

posiedzeniu Szkoły Głównéj jako téż i Kollegium fizycznego wnosił, aby wystawienie Obserwatoryum było odłożone na potém, a fundusz obrócony „na gabinet fizyki i na inne gwałtowniejsze.“ Wniosek ten Trzcińskiego pozostał wprawdzie na ten raz bez skutku; atoli, gdy tenże Trzciński w latach następnych był prezesem Kollegium fizycznego, tedy łatwo się domyśléć, czemu budowa tak mała trwała aż lat pięć, kiedy, co do murów, zaraz w roku 1787 była ukończoną? Jak zaś z téj budowy był zadowolonym Śniadecki, to nam najlepiéj sam opowié: „Budowano — pisze do Łęskiego [1]) — Obserwatoryum krakowskie w czasie mojéj bytności w Anglii: plan ułożony z p. Radwańskim, żeby zgrubić mury i dać mocne sklepienie pod salę Obserwatoryi, odmieniono za przybyciem do Krakowa Stanisława Augusta i za myślą P. Oraczewskiego [2]). Powróciwszy zastałem *salę do tańcowania* ale nie do obserwacyi, i trzeba było sztukować jak było można.“

Co do kosztów téj od wiosny 1787 do jesieni 1791 ciągnącéj się budowy, takowe z powodu, że równocześnie budowało się i Kollegium fizyczne przy ulicy Św. Anny, trudno dziś z pewnością oznaczyć; rachunki bowiem wspólnie prowadzonemi były. Wiadomo tylko, że na Obserwatoryum wydano w r. 1787 złp. 19,638 gr. 3; w r. 1788 złp. 7,061 gr. 17½.

Nie czekał atoli ukończenia Obserwatoryum Śniadecki, ale opatrzony w potrzebne narzędzia, wyznaczywszy czas z wysokości odpowiadających (alt. correspondentes) słońca, obserwował zaćmienie tegoż już

---

[1]) Słowa te są wyjątkiem z listu Śniadeckiego dat. z Wilna d. 31 sierpnia (12 września) 1820 zachowanego w Arch. Obserw.

[2]) Pułkownik Felix z Przybysławic Oraczewski był niestety wówczas z ramienia Kommissyi Edukacyjnéj rektorem Szkoły Głównéj, a ksiądz Seb. Czochron, niegdyś także matematyk i kalendariograf jéj sekretarzem.

w r. 1788; tudzież w pałacu margrabskim (dziś Ner $14^4/_5$) całkowite zaćmienie księżyca dnia 28 kwietnia 1790 r. W roku następnym na jego wniosek mianowanym został pomocnikiem professora astronomii Józef Czech, atoli drugi wniosek na żądanie Kommissyi Edukacyjnéj do Warszawy przesłany, aby:

1) Katedrę matematyki wyższéj odłączyć od katedry astronomii.

2) Astronomowi obserwatorowi oddać tylko same obserwacye i rachunki astronomiczne.

3) Lekcye astronomii zrobić tylko przydatkowemi i w zimie $1^1/_2$, w lecie 2, albo téż tylko od marca do lipca trzy godziny na tydzień na takowe poświęcić, i

4) wydawać dziennik obserwacyj,

wniosek mówię ten, zapewne z powodu kosztu, który Śniadecki na 12,000 złp. rocznie wyrachował [1]), pozostał zupełnie bez skutku, jakkolwiek wnioskodawca tylko to chciał zaprowadzić co po innych Obserwatoryach istniało i istnieje.

Dnia 10 października 1791 zrobione zostały pierwsze spostrzeżenia w Obserwatoryum astronomiczném, a mianowicie wzięte zostały wysokości odpowiadające słońca dla wyznaczenia czasu, a następnie w nocy z d. 12 na 13 uważane było zaćmienie księżyca. Spostrzeżenia te wraz z opisem Obserwatoryum krakowskiego i instrumentów w niém się znajdujących przesłał Śniadecki d. 2 stycznia 1792 r. Poczobutowi rektorowi Szkoły Głównéj i dyrektorowi Obserwatoryum wileńskiego [2]). Właściwe atoli otwarcie tego zakładu nastą-

---

[1]) Mianowicie: Prof. astronom obserwator 6,000 złp.; tenże za kurs astronomii 2,000 złp.; pomocnik obserwatora 2,000 złp.; usługa, utrzymanie sali, publikacya Żurnalu Obserwacyj 2,000 złp. Razem 12,000 złp.

[2]) Wiadomość tę, jak i wszystkie następujące mam z Dziennika Obserwacyj własnoręcznie przez S. pisanego.

piło *dnia 1 maja 1792 r.* Czy było poprzedzoném jaką akademicką uroczystością, nie zachował nam Śniadecki, i mniejsza zresztą o to, kiedy pozostawił nam „*Podział obserwacyj astronomicznych*“ czyli plan, który pokazuje całą świadomość celów, do których dążyć przez obserwacye miał i sam i wszyscy jego następcy. „*Podział*“ ten jest następujący:

I. Obserwacye do wynalezienia biegu zegarów, pożenia lunety południkowéj, błędów w kwadransach, tudzież wartości na podziały mikrometryczne.

II. Obserwacye do wyznaczenia szerokości jeograficznéj Krakowa, mianowicie zaćmienia słońca, księżyca i księżyców jowiszowych, przejścia planet niższych przez tarczę słońca, i zasłonienia gwiazd i planet przez księżyc.

III. Obserwacye do wyznaczenia szerokości jeograficznéj Krakowa przez południowe wysokości słońca i gwiazd stałych.

IV. Obserwacye do wydoskonalenia teoryi biegu ciał niebieskich i tablic astronomicznych.

V. Obserwacye komet i ciał niebieskich nowych lub mało znanych.

VI. Obserwacye odmiany peryodycznéj światła w niektórych gwiazdach stałych.

Co się tyczy narzędzi i obserwacyi meteorologicznych, Śniadecki prócz wyżéj wymienionych, wziął jeszcze na początku 1792 do Obserwatoryum:

1) Barometr dwu-rurkowy wolno wiszący,

2) Termometr Réaumura ze skalą na szkle rzniętą,

3) 2 hygrometry Saussura

wszystkie cztéry narzędzia umyślnie przez Fortina w r. 1788 dla Kollegium fizycznego wykonane. Nadto kazał osadzić stale:

4) Anemoskop ukazujący na tarczy, w sali Obserwatoryum umieszczonéj, kierunek wiatrów,

i narzędziami temi, do których jeszcze w grudniu 1792 przybyło

5) Declinatorium magnetyczne przez Nairne i Blunt w Londynie wykonane [1]),

rozpoczął d. 1 maja 1792 szereg regularnych obserwacyj meteorologicznych. I tu także Śniadecki zostawił po sobie piękny wzór do naśladowania, opisując szczegółowo narzędzia meteorologiczne i prawidła do zachowywania w zapisywaniu spostrzeżeń.

Tak pięknie rozpoczęte obserwacye przez Śniadeckiego i Czecha trwały atoli tylko 13 miesięcy, albowiem, pisze pierwszy: „Gdy sławna w dziejach polskich konfederacya targowicka wszystkie władze rządu krajowego opanowała, Akademia krakowska od roku z funduszu edukacyjnego nie płatna, zagrożona była największém niebezpieczeństwem i mnie do obrony interesów swoich najprzód do Warszawy, potem do Grodna [2]) na sejm wysłała; od czasu wyjazdu mego 1go czerwca aż do ostatnich dni grudnia 1793, tojest przez siedm miesięcy mojéj nieprzytomności bieg obserwacyj astronomicznych był przerwany, wyjąwszy niektóre znakomitsze (równie jak meteorologiczne) przez JP. Czecha robione.“

Wróciwszy z Grodna Śniadecki obserwował znowu pilnie aż do dnia 18 maja 1794 r., sam przez ostatni miesiąc wszystko robiąc, bo Czech objąwszy po zmarłym d. 25 kwietnia t. r. professorze Krusińskim kate-

---

[1]) Z wyliczonych tu narzędzi, barometr późniéj w roku 1810 za rozkazem S. G. wydany na ręce JP. Herdera konsyliarza JK. Mci, do wymierzenia głębokości żup wielickich, tamże potłuczony został; anemoskop rozebrany przy przebudowaniu Obserwatoryum w r. 1858; deklinatoryum zaś darowano szkole technicznéj.

[2]) W Grodnie d. 5 września 1793 r. obserwował Śniadecki z Poczobutem zaćmienie słońca, z którego potem długość jeogr. tegoż miasta obliczył.

drę matematyki początkowéj, obserwatoryum opuścić musiał. Wtedy to: „Insurrekcya zawiązana w Krakowie 24 marca 1794 i okropne klęski które potém nastąpiły dla kraju polskiego, przymusiwszy professora astronomii do opuszczenia swojéj ojczyzny i schronienia się w Galicyi, dopóki pozwolenia wrócenia do swego kraju i placu nie otrzymał od rządu pruskiego, były przyczyną drugiéj i prawie półtora roku trwającéj przerwy w obserwacyach astronomicznych.“ W ciągu tego czasu nikt nie obserwował i wtedy téż ciąg dziennych obserwacyj meteorologicznych przerwany został, gdyż Śniadecki „nie mogąc sobie uprosić drugiego (po Czechu) pomocnika, musiał przestać na zapisywaniu potém (t. j. aż do swego wyjazdu w r. 1803) obserwacyj meteorologicznych tyle tylko, ile te do obserwacyj astronomicznych były potrzebne.“

Szereg obserwacyj astronomicznych po trzeci raz rozpoczęty w sierpniu 1795 r. doznał znów przerwy, kiedy „po wkroczeniu wojsk cesarskich do Krakowa, professor astronomii wysłany w interesach Akademii do Jego Cesarskiéj Mości do Wiednia d. 21 stycznia 1796 r. wyjechał,“ i dopiéro w d. 21 kwietnia t. r. ztamtąd powrócił.

Od maja 1797 r. aż do chwili usunięcia się swego, które na własne żądanie w lipcu 1803 roku otrzymał, Śniadecki z wyjątkiem przejażdżek wśród wakacyj w r. 1800, 1801 i 1802, siedział pilnie sam jeden na Obserwatoryum, cały astronomicznym spostrzeżeniom i rachunkom oddany. W czasie swéj do Wiednia podróży z Franciszkiem de Paula Triesneckerem astronomem cesarskim zaprzyjaźniony, wypadki obserwacyj swych i rachunków astronomicznych (a i termometrycznych w ciągu zimy czynionych) przesyłał temuż do umieszczenia w piśmie peryodyczném: *„Ephemerides Astronomicae ad meridianum Vindobonensem jussu Augu-*

stissimi supputatae,“ które w rocznikach 1798 — 1805 ogłoszonemi zostały.

Narzędzia, których Śniadecki głównie używał, były: luneta południkowa, kwadrans Caniveta, teleskopy refraktory Dollonda i zegar wahadłowy z kompensacyą Le Pauta. Ktokolwiek zna te narzędzia, podziwiać musi wielką Śniadeckiego w robieniu obserwacyj zręczność, który z ich pomocą otrzymywał wypadki równie dokładne jak współcześni mu astronomowie mający do dyspozycyi narzędzia daleko większe i dokładniejsze. Jakoż sławny podówczas baron Zach w piśmie swém „*Monatliche Correspondenz*“ oddał mu kilkakroć zasłużone z tego względu pochwały. Postępując wedle wyżéj podanego planu, Śniadecki pierwszy z dość wielkiém przybliżeniem wyznaczył położenie jeograficzne Krakowa; obliczywszy jego długość na (1$^{godz.}$ 10^{m} 23^{s} od Paryża, a szerokość na 50°3′52″4 a więc pierwszą aż na 7$^{s.}$, drugą aż na 2″.4 dokładnie. Pozostała po nim znaczna liczba obserwacyj słońca, księżyca, planet starszych, tudzież dwu mniejszych za jego czasu odkrytych, tojest: Cerery i Pallady, jak niemniej zaćmień i okkultacyj. Działu atoli V i VI, tojest obserwacyj komet i odmian peryodycznych światła gwiazd stałych, żadnych tutaj nie pozostało.

Co się tyczy rocznego funduszu na potrzeby Obserwatoryum, ten za czasu Śniadeckiego nie był stały, ale w miarę potrzeby czerpanym był z 14,000 złp. przeznaczonych na roczne potrzeby całego Kollegium fizycznego, i zmieniał się od 500 do 1,600 złp.

Nieodpowiednio klimatowi zbudowana galerya, wymagała już w lat 10 po swém skończeniu gwałtownéj naprawy; jakoż rząd cesarski w r. 1801 wydał na takową 1,054 reńskich 44$^{3}/_{5}$ krajcarów monety konwenc.

Biblioteka tego zakładu po rok 1803 składała się z *Efemeryd wiedeńskich*, *The Nautical Almanac*, *Connaissance des Temps*, *Roczników* wydawanych przez Bo-

DEGO, *Efemeryd meteorologicznych mannheimskich*, *Memoires sur météorologie par* COTTE, *Algebry* ŚNIADECKIEGO i *Mechaniki niebieskiéj* LAPLASA, ogółem tomów 44, do których niebawem przybyły potem *Atlas i Katalog gwiazd* BODEGO już przez ŚNIADECKIEGO zamówione.

Rzucając raz jeszcze okiem na ten cały okres, nie można wstrzymać się od wynurzenia głębokiéj czci Mężowi, który przywiódłszy do istnienia ten zakład, pracą swą postawił go odrazu na stopniu odpowiednim ówczesnemu stanowi umiejętności, i wprowadził w zawód z resztą podobnych zakładów europejskich.

5. Chwile przejścia. — Łęski, Czech, Kodesch. — 1803 — 1808.

Cesarski dekret nadworny z d. 2 czerwca 1803 r uwalniający na zawsze ŚNIADECKIEGO od dozoru Obserwatoryum i funkcyj astronoma, powierzył tenże dozór JÓZEFOWI ŁĘSKIEMU, już od r. 1798 tymczasowemu matematyki wyższéj i astronomii profesorowi. Nie trudnił się przedtem nigdy ŁĘSKI astronomią praktyczną, ale przedmiot ten teoretycznie i jego literaturę znając doskonale, nietylko że obserwacyami pilnie się zajął, ale nadto poczynił stósowne do Władz Wyższych kroki, aby powierzony sobie zakład postawić w stanie odpowiednim szybko wówczas postępującéj nauce. Przedstawienia jego znalazły przyjazne ucho, zgodzono się na nie, ale niestety, z powodu nastąpić mającéj w Uniwersytecie zmiany, skończyło się wszystko na obietnicach. I tak:

A) C. k. Gubernium lwowskie dekretem z dnia 6 września 1803 r. zezwoliło na wystawienie 2ch piramid południkowych z piaskowca, jednéj na Krzemionkach, drugiéj na Białym Prądniku wedle rysunku i kosztory-

su inżyniera Fontany; ale wykonanie zaległo na wieczne czasy w dyrekcyi budowniczéj.

b) Potrzeba adjunkta od Jego Cesarskiéj Mości uznana, dekretem tegoż Gubernium z d. 8 listopada 1803 co do wyboru osoby, do regulacyi Uniwersytetu nastąpić mającéj — odłożona, w roku dopiero 1809 zaspokojoną została.

c) Toż c. k. Gubernium dekretem z d. 20 kwietnia 1804 do Nru 15,490 przyobiecało sprowadzić sextans Hadleya roboty Troughtona, chronometr i koło powtarzające Bordy, a to za pośrednictwem dyrektora Obserwatoryum w Gotha barona Zach (głównego tych najlepszych wówczas narzędzi promotora); przyrzeczono nawet odrazu zaliczkę na te narzędzia w kwocie złot. reńsk. 1,000 monety konwencyjnéj; — atoli temu tak chwalebnemu zamiarowi nie dały dojść do skutku jużto okoliczności ówczesne, już może i prywatne zabiegi, o których ciekawy z czwartego tomu wydawanéj przez Zacha „*Monatliche Correspondenz*" i z Triesneckera „*Sechste Sammlung astronomischer Beobachtungen*" dowiedziéć się i reszty domyślić się może.

Łęski, któremu w ostatnich dwu miesiącach prof. Radwański w obserwacyach meteorologicznych pomagał, powołany na profesora matematyki i fizyki do liceum warszawskiego, opuścił Obserwatoryum d. 7 sierpnia 1804 r. oddawszy cały jego inwentarz w ręce prof. Czecha.

Oprócz małego termometru Fahrenheita, który sam Łęski darował, z funduszu publicznego przybył tylko zachowany dotąd zegar stołowy z budzikiem do obserwacyj nocnych, a biblioteka powiększyła się w całości o tomów 18.

Obserwacye Łęskiego w liczbie 347, ściągają się po największéj części do słońca i gwiazd stałych.

Od sierpnia 1804 do kwietnia 1805 Obserwatoryum jak się zdaje, stało zamknięte, bo znajdujące się od

1 stycznia 1805 obserwacye jedynie baro- i termo-metryczne mogły być przez Czecha i w domu wykonane. Od kwietnia dopiero począł tenże uważać lunetą południkową przejścia słońca, gwiazd i planet, i zapisywać wszystkie spostrzeżenia meteorologiczne. Czynność atoli ta trwała tylko do d. 6 października 1805, w którym to dniu Czech od obowiązków swych przy Uniwersytecie uwolniony, oddał zbiór narzędzi astromicznych, powiększony o niewielkie astrolabium Caniveta (jak się zdaje także z Kollegium poznańskiego pochodzące) do rąk delegowanego od Uniwersytetu professora filozofii Voigta.

W d. 23 października 1805 r. objął nadzór tego zakładu professor matematyki Kodesch i sprawował takowy po koniec r. 1807.

Z czasu tego oprócz wzmianki o przybyłych do biblioteki 3 drukowanych książkach, żadnego nie pozostało śladu. Musiał jednak prof. Kodesch robić tutaj jakieś spostrzeżenia, kiedy na potrzeby Obserwatoryum miał sobie dekretem c. k. Gubernium z d. 24 października 1806 r. do Nru 40,327 przyznane 250 złr. mon. konw., z których składał rachunki. Zkądinąd tylko wiadomo [1]), że prof. Kodesch posiadał sextans Hadleya z poziomem szklanném, zegar wahadłowy roboty Brunnera w Wiedniu, i lunetę dwustopową achromatyczną roboty Winklera w Lipsku, których to narzędzi użył potem w r. 1809 i 1810 do wyznaczenia położenia jeograficznego Starego Sącza. Narzędzia te jednak, jak okazuje spisany przez Littrowa inwentarz, nigdy własnością Obserwatoryum nie były.

---

[1]) Zob. „Sechste Sammlung astronomischer Beobachtungen“ von Triesnecker. Wien. 1812.

6. Zwrot ku lepszemu. — J. J. Littrow. — 1808—1810.

Jan Józef Littrow mianowany professorem matematyki wyższéj i astronomii dnia 19 listopada 1807 r., objął obowiązki swe w styczniu 1808 i gorliwie zajął się tak zakładem jak i obserwacyami i rachunkami astronomicznemi. Nie posiadał on jeszcze wprawdzie wtedy téj w obserwowaniu wprawy, jaką w późniejszych czasach zasłynął, bo téż Obserwatoryum krakowskie było pierwszym instytutem, w którym Littrow oddał się cały astronomii praktycznéj [1]). Ztąd to poszło, że wyznaczona przezeń z 74 dostrzeżeń szerokość geograficzna Krakowa $= 50^{\circ}3'40''.3$ daleko więcéj jest błędną niż témże samém narzędziem wyznaczona przez Śniadeckiego. Długość atoli Krakowa, obliczywszy o ile się dało wszystkie tego ostatniego obserwacye zaćmień i zakryć, poprawił Littrow o 3 sekundy, tak iż znaleziona przezeń różnica długości między Krakowem a Paryżem $= 1^{g.}\,10^{m.}\,26^{s.}$ tylko o 4 sekundy od prawdziwéj się różniła. Wyznaczona téż przezeń tutaj z 252 spostrzeżeń średnica tarczy słonecznéj (do średniéj odległości od ziemi sprowadzona $= 32'1''.98$) różni się od dziś używanéj, z 12-letnich daleko dokładniejszymi narzędziami i sposobami wykonanych obserwacyj w Greenwich wyprowadzonéj, tylko o $1''.66$ czyli o $0^{s.}.11$ czasu; jest więc zważywszy środki jakie miał Littrow pod ręką bardzo dokładną. Wypadki niektó-

---

[1]) Poprzednio tylko w czasie swego krótkiego w Wiedniu pobytu na tamtejszym Obserwatoryum u Triesneckera i w domu miłośnika astronomii barona de Matt miał sposobność obeznać się z narzędziami astronomicznemi Jakoż dopiero dnia 16 marca 1808 w Krakowie obserwował Littrow pierwszą gwiazdę (Wega) we dnie.

rych ówczesnych astronomicznych spostrzeżeń w Krakowie przezeń wykonanych, znaléźć można w rocznikach BODEGO, tudzież w zbiorach obserwacyj TRIESNECKERA. Wszystkie zaś w jak najlepszym porządku znajdują się w bibliotece Obserwatoryum wraz licznemi tu wypracowanemi rozprawami teoretycznemi i rachunkami. Brakuje atoli spostrzeżeń meteorologicznych, któremi od stycznia 1809 trudnił się ówczesny adj. Obser. MILHAMMER.

Co się tyczy zbioru narzędzi, ten za LITTROWA powiększonym został o kwadrans murowy z lunetą 13-stopową, przysłany ze Lwowa, który miał być stale na murze osadzonym, ale rzecz do końca nie przyszła. Prócz tego znajdowały się tu także jakieś dwa telesko py ze Lwowa sprowadzone, których już dziś Obserwatoryum nie posiada. Obiecanym był również piękny zégar wahadłowy GRAHAMA, który był jeszcze LIESGANIG z Wiednia do Lwowa sprowadził, zegar ten jednak w dyrekcyi budownictwa tamże, jako sprzęt pozostał.

Biblioteka Obserwatoryum powiększyła się w tym czasie o 13 dzieł w 43 tomach.

Wypadki wojenne r. 1809 [1]) przerwały ten powtórny naszego Obserwatoryum pod kierunkiem LITTROWA rozkwit, a lubo nowy rektor Uniwersytetu hr. SIERAKOWSKI starał się wszystkiemi sposobami o zatrzymanie tego znakomitego astronoma zostawiając mu do woli położenie warunków i oświadczając się sam z chęcią wyrobienia mu uwolnienia ze służby cesarsko-austryackiéj, przecież LITTROW dał się ująć obietnicami RU-

[1]) Czy wówczas (mianowicie w lipcu 1809 r.) rzeczywiście w Obserwatoryum założono magazyn potrzeb wojennych, jak to wówczas pisał był LITTROW, trudno dziś z pewnością powiedzieć. Zaprzeczenie zrobione przez Łęskiego w „Miscellanea Cracoviensia, fasciculus II“ jest bardzo ogólnikowe, i niczego nie dowodzi.

mowskiego, Golicyna i ministra oświecenia Zawadowskiego, wzywających go na katedrę astronomii do Kazania, i dnia 10 stycznia 1810 r. opuścił Kraków udając się na Lwów do Rossyi [1]).

Opuszczone Obserwatoryum przeszło dnia 28 kwietnia 1810 pod nadzór Joachima Karkoszyńskiego nauczyciela gimnazyalnego, i zostawało pod takowym aż do przyjazdu nowomianowanego professora astronomii Józefa Łęskiego w jesieni 1811 r. Z tego okresu czasu nie pozostało żadnych obserwacyj, lubo Karkoszyńskiemu przez rząd Księstwa Warszawskiego za nadzór i robienie spostrzeżeń meteorologicznych wynagrodzenie przyznaném było. Jakim zaś był tenże K. astronomem, dość powiedzieć, że chciał zegar Kötla urządzić do wskazywania biegu księżyca!! [2]).

7. Usiłowania Łęskiego. — 1811 — 1825.

Mianowany przez Izbę Edukacyjną W. X. Warszawskiego w r. 1810 professorem astronomii Józef Łęski przybywszy w sierpniu 1811 do Krakowa, objął po raz drugi zarząd Obserwatoryum astronomicznego. Tym razem posiadał już Łęski potrzebną w użyciu narzędzi wprawę, bo od roku 1809 do 1811 siedział w Paryżu ćwicząc się w astronomii pod sławnym Delambrem w Kollegium francuzkiém. Jakże więc smutne zrobił nań wrażenie stan Obserwatoryum krakowskiego, które od czasu założenia swego żadnego nowszego nie dostało narzędzia! Nie można się zatem dziwić, że Łęski przy-

---

[1]) Wiadomość tę mam z biografii Littrowa Reszta professorów, jak wiadomo, już w listopadzie 1809 wyjechała częścią do Myślenic, częścią do Nowego Sącza. Ostatnia też tutejsza praca Littrowa nosi datę 29 listopada 1809 r.

[2]) Zob. spisany przezeń Inwentarz obserwatoryum w archiwum Uniwersytetu zachowany.

bywszy porzucił zupełnie myśl robienia Obserwacyj astronomicznych w celu naukowym, i uważał takowe tylko za wprawę szkolną. Oto, co sam zapisał w protokóle obserwacyi pod r. 1811. „Od dwudziestu lat jak się rozpoczęły obserwacye w tutejszej Gwiazdalni mogło być dosyć dostatecznie wyznaczoném miejsce geograficzne Krakowa. Wyznaczenia Śniadeckiego zachowam, aż nabycie obiecanych doskonalszych narzędzi [1]) i przychylniejsze naukom czasy usposobią Obserwatora do sprawdzenia tych, równie jako i P. Littrow nieco odmiennych wypadków. Obecniejszą potrzebą jest usposobienie uczniów astronomii. Wezwany z Paryża do objęcia katedry Professora w szkole Główném krakowskiéj umyśliłem *objaśniać* uczniom, tę wznoszącą umysł naukę *obserwacyami miejscowemi* i niejako zastępować tak niedostatek dzieł astronomicznych w ojczystym języku.“

Mimo to Łęski wraz z pomocnikiem swym Pawłem Krzyżanowskim pilnie się obserwacyami tak astronomicznemi jak i meteorologicznemi zajęli. W d. 8 października 1811 r. była pierwszy raz na tutejszém Obserwatoryum obserwowaną kometa, których odtąd już nigdy więcéj nie pomijano.

Ze szczupłych bardzo dochodów na Obserwatoryum, które częstokroć Łęski z własnéj kieszeni zastępować musiał, sprawiono: narzędzie niwelacyjne, przezierniki, łańcuch mierniczy, igłę magnesową i libellę wodną oraz trzy rozmaite cyrkle sprowadzone od Voigtländer'a

---

[1]) Łęski jeszcze będąc w Paryżu, w grudniu 1810 w liście pisanym do Staszica proponował zakupienie koła Bordy i chronometru zrobionego przez Berthoud, który był dla Obs. krak. jeszcze przez Śniadeckiego zamówionym. List ten, z całą korespondencyą Izby Edukacyjnéj z ówczesnym rektorem, o te narzędzia, jest w Archiwum Uniwers. Kupno atoli, jak się zdaje, z powodu wypadków wojennych, nie przyszło do skutku. Chronometr zaś o którym mowa nabytym został dopiero w r. 1818.

z Wiednia, tudzież wykonane przez Taborskiego mechanika wahadło proste układu Zacha [1]). Nadto po rok 1815 zakupiono dwa dzieła nowe i powiększono bibliotekę o 21 tomów. Powodem do zakupienia narzędzi mierniczych był spodziewany przez Łęskiego pomiar kraju, do którego uczniów swych chciał usposobić.

Jako dziekan wydziału filozoficznego (1812—1814) często przemawiał Łęski za potrzebą naprawy nadpsutych już podówczas dachów Obserwatoryum, a robiąc w r. 1813 uwagi nad urządzeniem wewnętrzném szkoły Głównej przez Dyrekcyę Edukacyjną, przedstawił rektorowi potrzebę, aby Obserwatoryum było zaopatrzoném „nie jak dotąd w narzędzia ladajakie służące do wykładania początkowego nauki, lecz w narzędzia doskonałe i liczne, któremiby można było powtarzać nowe odkrycia zagraniczne lub robić nowe.“

Utworzenie w r. 1814 osobnego Wydziału filozoficznego umiejętności matematyczno-fizycznych, a więcéj jeszcze pieczołowitość rządu b. rzeczypospolitéj krakowskiéj wpłynęły na polepszenie stanu Obserwatoryum. Wprawdzie z początku nie szła rzecz tak szybko, bo jeszcze w roku 1817 dnia 25 stycznia Wydział postanowił zrobić przedstawienie rektorowi, że z powodu niewypłacania funduszów między innémi i „Obserwatoryum w najsmutniejszym znajduje się stanie,“ ale już w listopadzie tegoż roku Łęski mógł z radością wielką donieść Bodemu w Berlinie, że na narzędzia przeznaczono przeszło 1500 talarów i zapewniono dla obserwatoryjum roczny fundusz w ilości złpols. trzy tysiące [2]). Ta ostatnia suma położona na budżecie byłéj

[1]) Narzędzia te posiada dotąd Obserwatoryum z wyjątkiem narzędzia niwelacyjnego darowanego szkole technicznéj, zniszczonego wahadła i jednego cyrkla.

[2]) Zob. Bode's Berliner astronomisches Jahrbuch für das Jahr 1821.

Rzeczypospolitéj stanowi dotąd roczny dochód na potrzeby tego zakładu.

Tegoż roku 1817 utworzono dotąd istniejącą posadę mechanika obowiązanego czuwać nad czystością i całością narzędzi tak w Obserwatoryum jak i w gabinecie fizycznym i posadę tę dano znanemu ze swéj biegłości zegarmistrzowi Taborskiemu.

Mając fundusze w ręku Łęski zajął się urządzeniem Obserwatoryum i wtedy to:

w roku 1818 sprowadził za 2600 franków chronometr roboty zegarmistrza Berthoud w Paryżu,

w roku 1819 osadził stale leżący bez użytku od r. 1808 kwadrans murowy [1]),

w roku 1820 sprowadził sextans Hadleya wraz z poziomem roboty Utzschneidera w Monachium, kupił zrobiony przez Taborskiego zegar sekundowy i potrzebne sobie do wykładu gnomoniki dwa kompasy,

w roku 1821 sprowadził deklinatoryum i inklinatoryum magnetyczne z instytutu Reichenbacha w Monachium, a nareszcie

w roku 1822 otrzymał pierwsze większe narzędzie astronomiczne, to jest tak zwany ekwatoryał, roboty Utzschneidera w Monachium.

Atoli, kiedy tak zwolna obserwatoryjum w nowsze narzędzia zaopatrywać się poczęło Łęski (urodzony w roku 1760) wiekiem przyciśniony nie był już w stanie zajmować się tak wiele spostrzeżeniami, a pomocnik jego Krzyżanowski nie posiadał należytego usposobienia. Obserwacye krakowskie z tego ustępu czasu (1811-23) oddane na użytek publiczny są bardzo nieli-

---

[1]) Narzędzie to jednak, jako już więcéj stanowi nauki nieodpowiadające w r. 1825 rozebraném zostało.

czne [1]); szerokość jeograf. Krakowa (=50° 3 53″ 2) w r. 1818 własnym teodolitem wyznaczył c. k. komisarz obwodowy Lorenz, a prac rachunkowo-astronomicznych żadnych, bo Łęski, oddany więcej sztukom pięknym, zwłaszcza malarstwu, tyle tylko rachował, ile mu to regulowanie narzędzi i potrzeba szkolna nakazywały. Opanowany, że się tak wyrażę, przez pomocnika swego, którego był jako ucznia w r. 1811 ze sobą przywiózł, przeszkadzał ile mógł chwalebném usiłowaniom wydziału matematyczno-fizycznego zamierzającego już w r. 1813 wysłanie jakiego młodego zdatnego człowieka za granicę, w celu usposobienia się na praktycznego astronoma.

Narzucony wreszcie w r. 1823 przez obce wydziałowi wpływy na adjunkta Obserwatoryum Wincenty Karczewski, w trzy miesiące po swém przybyciu, wywołał przykre bardzo nieporozumienia, które się najprzód uwolnieniem Łęskiego od obowiązku astronoma obserwatora, a następnie jego dobrowolném ustąpieniem w r. 1824 zakończyły.

Rzucając okiem na ten trzynastoletni rządów Łęskiego okres, nie można odmówić zacnemu temu, ale nader słabemu człowiekowi, jak najlepszych chęci tak podniesienia zakładu, jak też (przez popularyzowanie nauki) zyskania dlań publicznej opieki; dla umiejętności jednak samėj, olbrzymim wówczas postępującėj krokiem, okres ten za zupełnie stracony uważać należy.

Wciągu 19to-miesięcznego zawiadowania zakładem naszym przez Karczewskiego (od stycznia 1824 do sierpnia 1825), stan tegoż zakładu zupełnie w niczém się nie zmienił. Z narzędzi przybył tylko ustąpiony

---

[1]) Zob. „Berliner astron. Jahrbücher v. Bode.″ Jest tam tylko kilka spostrzeżeń zakryć gwiazd przez księżyc i zaćmień księżyców jowiszowych, parę spostrzeżeń komety trzeciéj z r. 1819 i wykonane ekwatoryjałem obserwacye Uranusa w r. 1823

z gabinetu fizycznego doskonały barometr dwuramienny roboty PISTORA w Berlinie.

Biblioteka zakładu wśród ostatnich lat dziesięciu (1815-25) wzrosła o 76 dzieł czyli tomów 145, i piękny atlas HARDINGA — w ogóle zaś liczyła przy oddaniu jej przez KARCZEWSKIEGO swemu następcy 101 dzieł w 274 tomach, 105 mapp astronomicznych.

8. Przywiedzenie obserwatoryum do stanu obecnego przez M. Weisse. 1825 — 1861.

Opróżnioną ustąpieniem a następnie śmiercią ŁĘSKIEGO posadę profesora astronomii i dyrektora Obserwatorium objął w roku 1825 w skutek odbytego konkursu były assystent c. k. Obserwatoryum wiedeńskiego MAKSYMILIAN WEISSE filoz. i O. P. Doktor [1]), opróżniona zaś wkrótce ustąpieniem KARCZEWSKIEGO posada adjunkta Obserwatoryum zajętą została przez Dra JANA-KANTEGO SIECZKOWSKIEGO. Dwaj ci młodzi podówczas mężowie wzięli się z całym zapałem do pracy, i kiedy pierwszy głównie stan zewnętrzny zakładu mając na oku starania i zabiegi swoje ku podniesieniu tegoż i wzbogaceniu zbioru narzędzi zwrócił, — drugi,

[1]) WEISSE urodzony dnia 16go października 1798 w Ladendorf w niższéj Austryi, ukończył nauki w c. k. konwikcie a następnie w uniwersytecie wiédeńskim w r. 1822, a oddawszy się astronomii został w r. 1823 assystentem tamecznego Obserwatoryum. Od r. 1825 professor Astronomii z którą w r. 1833 katedrę matematyki wyższéj połączono, zarządzał Obserwatoryum tutejszém, które prawie zupełnie przeistoczył, do maja r. 1861. Dla braku zdrowia czasowo uwolniony, przeniósł się do rodziny swéj do Wels (Austryi Wyższéj) a dnia 28 marca 1862 zupełnie, na własne żądanie, uwolniony, umarł tamże dnia 10 października 1863, krótko po wydaniu drugiego tomu katalogu gwiazd obserwowanych przez Bessla, któréj to pracy większą połowę swego życia poświęcił.

pracami wewnątrz Obserwatoryum z całą pilnością i zręcznością wykonywanemi zakład ten dla umiejętności użytecznym uczynić nie omieszkał. Usiłowaniom tym sprzyjały błogie czasu długiego pokoju, taniość, a nadewszystko troskliwość i dbałość Rządów. Ztąd to poszło, że ze stosunkowo szczupłego, bo tylko 3000 złp. rocznie wynoszącego, ale stale płynącego funduszu, Obserwatoryum i jego biblioteka zasoby swoje ciągle pomnażać mogły, potrzebne w budynku zmiany i naprawy natychmiast wykonywanemi bywały, a praca wewnętrzna szła jednym nieprzerwanym ciągiem.

Pierwszą czynnością Weissego było zamówienie a następnie sprowadzenie dwustopowego koła południkowego, w instytucie politechnicznym wiedeńskim przez Andrzeja Jaworskiego wykonanego, które to narzędzie w r. 1859 przez dodanie mikrometru o punktach jasnych drobne gwiazdy obserwować pozwalającego, tudzież dwóch mikroskopów, ulepszone, dotąd jest głównem narzędziem spostrzeżeń astronomicznych. W celu umieszczenia tego narzędzia rozebranym został wspomniony wyżej kwadrans murowy a wystawione zostały przytykające do sali dwie małe drewniane izdebki, z których wschodnia dachem ruchomym opatrzona, koło południkowe i zegar objęła, druga zaś, zachodnia, za lektoryum w czasie letnim służyła. Do sprawdzenia stanu narzędzia wystawionym został na wzgórzach Krzemionek murowany znak południkowy czyli mira.

Sprowadzony przez Łęskiego ekwatoryał i stara luneta południkowa umieszczonémi i należycie ustawionemi zostały ponad salą Obserwatoryum pod dwiema małemi kopułkami kształtu ostrokręgów uciętych, mając za podstawę dwa okrągłe murowane słupy przez salę przechodzące, między któremi schody kręcone przystępu z sali pod kopułki dozwalały.

Do spostrzeżeń z narzędziami magnetycznemi wystawionym został w r. 1831 w przyległym botaniczne-

mu ogrodzie mały domek, który później, po przejściu tegoż ogrodu w posiadanie prywatne rozebrany, nowym wewnątrz botanicznego ogrodu zbudowanym zastąpionym został.

Narzędzia *astronomiczne,* w które aż do roku 1842 Obserwatoryum zaopatrzone zostało, prócz sprowadzonego w r. 1829 koła południkowego są następujące:

w r. 1827 wahadło kompensacyjne do zegaru Kötla roboty Taborskiego;

w r. 1829 narzędzie do centrowania teleskopów i (w r. 1830) kollimator Katera z instytutu politechnicznego wiedeńskiego tudzież dynametr Ramsdena roboty Plössla;

w r. 1831 Teodolit astronomiczny powtarzający 16 cali średnicy mający, roboty Utzschneidera [1]);

w roku 1832 luneta przenośna dialityczna 26 linij otworu wykonana u Plössla;

w r. 1833 luneta przenośna krótka do szukania komet (Cometensucher) 34 linije otworu mająca, wyborna, — i doskonały

w r. 1834 sprowadzony teleskop refraktor o 37 linijach otworu, obie opatrzone szkłami Frauenhofera, z instytutu Utzschneidera w Monachium;

w r. 1835, zegar wahadłowy z kompensacyą rtęciową roboty Kesselsa w Altonie;

w r. 1837 chronometr roboty Arnolda w Londynie darowany przez króla Stanisława Augusta ś. p. Janowi Śniadeckiemu, a przez spadkobierców tegoż, zakładowi naszemu przekazany;

w r. 1839 dwa narządy do uważania gwiazd spadających pomysłu K. Littrowa, do których użytemi zostały wspomniane wyżej tarcze mosiężne z XVgo wieku pochodzące na stopnie podzielone;

---

[1]) Skradziony w r. 1847 z domku magnetycznego.

wreszcie w r. 1842 refraktor o 52 linijach otworu parallatycznie urządzony przez mechaników Merz i Mahler w Monachim, wraz z mikrometrami, — 9431 złp. razem z wydatkami sprowadzenia kosztujący.

Do narzędzi *meteorologicznych* dawniejszych przybył w roku 1828 hygremetr Körnera, późniéj szkóle technicznéj darowany, w r. 1833 barometr dwuramienny Greinera tudzież psychroment Augusta również greinerowskiéj roboty, w r. 1837 termometr metalowy do uważania granic ciepłoty, kształtu zegarka roboty Jürgensena w Kopenhadze, i miara „etalon" zwana do sprawdzania podziałek barometrycznych.

Zbiór narzędzi *magnetycznych* powiększonym został r. 1836 o zupełny apparat magnetyczny podług Gaussa zrobiony przez Breithaupta w Kassel [1]).

Sprowadzenie to narzędzi dokładnych dozwoliło zmienić pierwotny podział obserwacyj skreślony przez Śniadeckiego, odpowiednio do potrzeb i postępu umiejętności. I tak: kiedy poprzednio obserwacye słońca stanowiły niejako fundament wszystkich spostrzeżeń astronomicznych, teraz miejsce słońca zajęły gwiazdy stałe dokładnie co do położenia swego na niebie przez Bessla oznaczone, dozwalające się w przejściach swych przez południk uważać z daleko większą, niż słońce, dokładnością. Zaniechano uważać zaćmień księżyców jowiszowych, a natomiast do oznaczenia długości jeograficznéj poczęto obserwować księżyc ziemski i przyległe mu gwiazdy. Wyborny teodolit astronomiczny dozwolił wyznaczenie szerokości jeograficznéj uczynić niezawisłém od pomiaru wysokości południowych, a te ostatnie mierzone kołem południkowém doprowadziły swoją drogą szybko do prawdziwej na szerokość jeograficzną wartości. Spostrzeżeniom komet wyłącznie poświęconym został ekwatoryjał.

---

[1]) I ten piękny narząd uległ kradzieży w r. 1850.

Meteorologiczne obserwacye wykonywanemi być poczęły o godzinach stałych, a należycie każdą razą obliczone przybrały charakter zupełnie naukowy, na którym im dotąd zbywało.

Wypadki tych cichych ale z niezmordowaną pilnością głównie przez Steczkowskiego wykonywanych obserwacyj oddanémi zostały na użytek publiczny w piśmie p. t. „*Resultate der an der Cracauer Sternwarte gemachten meteorologischen und astronomischen Beobachtungen. Cracau 1839 in 4to*“ w którém położonemi zostały pierwsze podwaliny klimatologii miejscowej, oznaczoną wysokość Krakowa nad poziom morza tudzież szerokość jego i długość jeograficzna z taką dokładnością, że wielki pomiar geodetyczny w krajach ościennych wykonany, w niczem wartości liczebnych w piśmie tém podanych nie zmienił.

Oprócz tych, że się tak wyrażę, miejscowych naukowych korzyści [1]), Obserwatoryum krakowskie, przyczyniło się do postępu umiejętności znaczną liczbą obserwacyi planet i komet w piśmie zbiorowém „*Astronomische Nachrichten*“ umieszczoną, równie jak do wydoskonalenia jeografii zwłaszcza państwa rossyjskiego, przez liczne równoczesne obserwacye gwiazd przyksiężycowych, zasłonień gwiazd przez tarczę księżyca i zaćmień. Wypracowany zaś łączną Weissego i Steczkowskiego pracą katalog gwiazd między —15° a +15° zboczenia przez Bessla obserwowanych, wydany przez Akademią petersburgską w r. 1846 jest, co do czasu swego powstania, pierwszym obszerniejszym gwiazd katalogiem.

---

[1]) Może dobrze będzie zachować tu pamiątkę, że od dnia 19 lutego 1838 r. poczęto regulować zégary miejskie według znaku południa chorągwią z galeryi Obserwatoryum stróżowi na wieży maryackiéj godziny wybijającemu dawanego.

Do szeregu mozolnych tych prac przybyły w roku 1839 ciągłe *spostrzeżenia magnetyczne* w wolnym od wszelkiego żelaziwa domku osobno w tym celu w ogrodzie botanicznym z funduszu Obserwatoryum wystawionym i we wspomniany wyżej aparat magnetyczny (jednonitkowy) Gaussa zaopatrzonym. Tutaj to w dni w Gettyndze oznaczone, tak zwane terminowe, towarzystwo złożone z Weissego, Steczkowskiego, Prof. Uniw. Kuczyńskiego, Profesorów szkoły technicznéj Łuszczkiewicza, Mohra, Podolskiego, Cybulskiego, Inspektora komunikacyi Dra Żebrawskiego oraz kilku ówczesnych uczniów uniwersytetu, śledziło bacznóm okiem ruchy igły magnetycznéj zapisując przez 48 godzin wciąż co 9 sekund jéj kierunek. Nie poprzestali na tém pierwsi dwaj z wymienionych mężów, ale począwszy od grudnia 1839 roku codziennie w godzinach rannych i popołudniowych śledzili zmiany kierunku igły. Obserwacye te ostatnie zawarte są w dziewięciu grubych tomach w bibliotece Obserwatoryum zachowanych, z których ogłoszone przez Weissego w Pamiętnikach césarskiéj Akademii wiédeńskiej (Tom XVIII) „*Variationen der Declination der Magnetnadel beobachtet in Krakau*“ są tylko szczupłym wyjątkiem. Niestety w latach późniejszych spostrzeżenia te magnetyczne z powodu kradzieży narzędzi w latach 1847, 1850, 1851, 1853, 1855 i 1856 często przerywane, zupełnie zaniechane być musiały, a zbutwiały domek magnetyczny w r. 1859 zupełnie rozebranym został.

Miejsce zamianowanego profesorem Matematyki Elementarnéj w Uniw. Jagiel. adjunkta Steczkowskiego zajął w r. 1843 Dr. Izydor Duczyński godny poprzednika swego co do gorliwości następca, atoli zaledwie w użycie narzędzi wprawiony, zginął w zamieszkach 1846 roku, poczém posada adjunkta kolejno przez pp. Ignacego Gralewskiego (1846—47 i 1848—1851), Karola Hornsteina (1847—1848), piszącego (1851—

55), Dr. Wojciecha Kunesza (1855—57), Jana Świerczewskiego (1857—58) i Maurycego Allego (1858—62) zajmowaną była. Że takie częste przemiany obserwatorów korzystnie na stan prac naukowych wpływać nie mogly, jest bardzo oczywistém.

Biblioteka zakładu wśród tego ustępu czasu wzrastała nieprzerwaném ciągiem, polecenie atoli w r. 1836 wydane aby książki zakupywane były z funduszu Biblioteki Uniwersytetu, jakkolwiek pod finansowym względem bardzo dla Obserwatoryum wygodne, naraziło księgozbiór zakładu na wiele przerw i opóźnień zwłaszcza przez to, że reskrypt Komisarza Rządowego nie pozwalał nabywać dzieł częściami jak wychodziły, ale dopiéro po całkowitém ich ogłoszeniu.

Po roku 1846 zbiór narzędzi powiększył się pod każdym względem. I tak: do narzędzi *astronomicznych* przybyły: Trójgran południkowy (Passagen-Prisma) roboty Plössla w r. 1847, koło patentowe Pistora miejsce sextansu zastępujące i urządzenie parallatyczne do lunety do szukania komet wybornie w zakładzie politechnicznym wiedeńskim wykonane w r. 1848, uranoskop Dr. Böhma w r. 1851, chronometr roboty Nicolausa w Senftenberg w Czechach r. 1853, nareszcie poprawa koła południkowego, już wyżej wspomniana w r. 1859, i nieukończona jeszcze dotąd poprawa ekwatoryjału.

Do narzędzi *geodetycznych* przybyły: Teodolit ziemski powtarzający 9 cali średnicy mający z zakładu politechnicznego wiedeńskiego r. 1848, narzędzie niwelacyjne Stampfera odstąpione zakładowi naszemu ze zbioru narzędzi matematycznych katedry Matematyki Elementarnéj przez Profesora Steczkowskiego w roku 1852, Hypsometr profes. Korzystki w r. 1857, nareszcie Planimetr Weltligo zakupiony w r. 1863.

Do narządzi *meteorologicznych* przybyły: barometr normalny Kappellera r. 1849, samokresy (autografy)

do ciepła, ciśnienia powietrza i wiatru pomysłu prof. Kreila z których jednak pierwszy zupełnie celowi nie odpowiedział, ostatni zaś dopiero w r. 1862 został ustawionym, dészczomiar Hornera r. 1848 i barometr bezrtęciowy (Aneroide) r. 1853.

Do narzędzi *magnetycznych* przybyły: luneta prosta, narząd do śledzenia zmian zboczenia magnetycznego (te oba przedmioty późniéj skradzione), tudzież teodolit magnetyczny Lamonta w r. 1851.

Stan budynku samego atoli z ciągiem lat pogarszał się widocznie i coraz to mniéj wymogom naukowym odpowiadał. Kosztowny refraktor (od r. 1842) równie jak samokres do wiatru (od r. 1851) dla braku stósownego do ich ustawienia miejsca stały bez żadnego użytku. Mimo corocznych kommissyj i popraw, za każdą ulewą lały się strugi wody przez dachy i sufity, butwiejące belki opadały, ruina stawała się grożącą, potrzeba przebudowy nieodzowną. W téj to okoliczności Dyrektor Weisse swą niezmordowaną i niczém zrazić się nie dającą gorliwością położył względem tutejszego Obserwatoryum niezmierne zasługi. Od listopada 1847 roku począwszy, nie upłynęło żadnego półrocza w któremby tenże grożącego upadkiem stanu zakładu Władzom Wyższym nie przedstawił i do ratunku, póki jeszcze czas, nie wzywał. A kiedy władze miejscowe, innemi podówczas czynnościami zajęte, zaradzenie złemu z gruntu od roku do roku ociągały, nareszcie w czerwcu 1852 r. postanowił samemu ówczesnemu Ministerstwu Oświecenia przełożyć smutny stan powierzonego sobie zakładu i takowy rzeczywiście przedstawił, nie tając, że żadna, choćby najkosztowniejsza przebudowa nie przyprowadzi budynku do stanu odpowiadającego obecnym umiejętności wymogom i że lepiéjby było zupełnie nowe z gruntu zbudować Obserwatoryum. Nieco za żywe barwy w jakich stan ówczesny tego zakładu przedstawionym został, oraz agitująca się pod-

ówczas w Wiedniu kwestya założenia centralnego obserwatoryum w cesarstwie Austryackiém na wzór głównego obserwatoryum w Pułkowie w Rossyi, obserwatoryum królewskiego w Greenwich i cesarskiego w Paryżu, były powodem, że dalsze istnienie Obserwatoryum krakowskiego jako zakładu astronomicznego czynnego, reskryptem ministeryalnym, przez ówczesną c. k. Kommissyą gubernialną pod d. 3 sierpnia 1853 do L. 13,251 kommunikowanym, zakwestyonowaném zostało. I kto wié? ażali Obserwatoryum nasze nie uległoby było losowi podobnegoż zakładu w Pradze, gdyby nie osobiste zajmowanie się tymże zakładem Hr. Franciszka Mercandina ówczesnego Naczelnika Rządu Krajowego, który mimo powyższego reskryptu, śpieszne wygotowanie planów i kosztorysów przebudowy zakładu tego, dyrekcyi budownictwa polecił.

Atoli dopiero wizyta Jego Cesarskiéj Apostolskiéj Mości Franciszka Józefa I-go w d. 13 czerwca 1855 rozstrzygła na pomyślną stronę los tego zakładu. Jego Cesarska Mość przekonawszy się osobiście o smutnym stanie tegoż, przejrzawszy przedłożone sobie plany przebudowy, takowe w wykonanie wprowadzić rozkazał.

Jeszcze lat kilka zeszło na czynnościach przygotowawczych, i dopiero w latach 1858 i 1859 Obserwatoryum do dzisiejszego kształtu, kosztem bardzo wielkim, bo 25,296 zł. mon. austr. wynoszącym przywiedzioném zostało. Mówię bardzo wielkim kosztem, bo gdyby budowa w r. 1847 — 1852 przyszła była do skutku, za summę tę z pewnością całkiem z gruntu nowe, dzisiejszym wymogom umiejętności odpowiadające Obserwatoryum mieć było można. Wszakżeż nowo zbudowane (w latach 1860 i 61) Obserwatoryum w Lipsku nie więcéj nad 18,600 talarów kosztowało.

W dzisiejszym stanie budynek nasz jest o wiele obszerniejszym i wygodniejszym niż dawniéj. Przystęp do zajmującego drugie piętro Obserwatoryum stanowią

nie już drewniane, kręte, ciasne i ciemne, ale kamienne, proste, obszerne i jasne wschody. Prócz dawnéj od przechodzących przez nią murowanych słupów i wschodów uwolnionéj sali, jest zamiast dawnéj małéj budki obszerny pokój, mieszczący koło południkowe na stałym, odosobnionym, z fundamentu murowanym słupie; jest drugi pokój do rozkładu i badania narzędzi; trzeci przeznaczony na wykłady astronomii uczniom w półroczu letniém; wreszcie czwarty mieszczący narzędzia meteorologiczne. Piękne z żelaza lane kręcone schody prowadzą z obu stron sali do kopuł, z których jedna mieści na stałym z fundamentu wyprowadzonym odosobnionym słupie ustawiony refraktor, druga obejmie dawny ekwatoryał z większém od dawniejszego szkłem przedmiotowém. Poddasze objęło samokres do wiatru, na terassie dészczomiary umieszczonemi zostały. Biblioteka zakładu z końcem roku szk. 1863, 968 dzieł w 1462 tomach, 506 zeszytach i 414 mapp rozmaitych licząca, umieszczoną została w r. 1863 na pierwszém piętrze tuż obok kancellaryi zakładu tak, iż astronomowie każde dzieło zaraz mogą miéć pod ręką, nie potrzebując poń chodzić na górę.

Pomimo to atoli, milczeniem pominąć nie można błędów, jakie w budowie popełniono; do tych zaś należą głównie: terassa i kopuły. Pierwsza smołowcem licho pokryta, przepuszczając prawie wszystką wodę opadową na sklepienia pierwszego piętra, zagroziła w ciągu lat kilku nową ruiną budynkowi. Miło jednakże wyznać, że dzięki troskliwości Wysokiego Rządu, zagrażająca ta klęska już w roku bieżącym usuniętą będzie, albowiem przeznaczoną została summa 4,000 zł. mon. austr. na zastąpienie terassy dachem miedzią krytym, na którym zwykła galerya (jak dawniéj była) w równym ze salą poziomie umieszczoną zostanie. Kopuły kosztowne i ciężkie, w których konstrukcyi nie zastósowano się do obecnego stanu budownictwa obser-

watoryów, zamiast zawieszonemi być po nad dachy, leżą prawie na tychże, a nie dozwalając widoku na żaden punkt horyzontu, czynią rektyfikacyą narzędzi nader mozolną. Toż samo powiedzieć można o dachach ponad kołem południkowém, których urządzenie bardzo jest pierwotném.

Z tém wszystkiém stan obecny Obserwatoryum, do którego doprowadzoném zostało z jednéj strony troskliwością i hojnością Wysokiego Rządu, z drugiéj gorliwą usilnością professora Weissego, jest bez porównania lepszym od tego jaki był w roku 1846 i od stanu w jakim się znajdują najbliższe nam obserwatorya: wrocławskie, prazkie, wileńskie, a jeżeli z publikacyj sądzić wolno, podobno i warszawskie.

Zakład ten nigdy nie rościł i rościć sobie nie może prawa, do liczenia się w poczet obserwatoryów pierwszego a nawet i drugiego rzędu. Innych do tego potrzeba warunków, innego budynku, większych i lepszych narzędzi, większéj liczby obserwatorów. Atoli jako zakład astronomiczny trzeciego rzędu, żadnemu podobnemu nie ustępuje miejsca i znany jest w naukowym świecie. Professorowi Weisse należy się zasługa wprowadzenia na nowo tego zakładu w liczbę czynnych i związania go na nowo stósunkami z obserwatoryami zagranicznemi. Utrzymanie go na tém stanowisku w ciągłym postępie, jest celem wszystkich usiłowań piszącego, który w maju 1862 r. objął jego dyrekcyą. Spodziewać się także należy, że i nadal Wysoki Rząd zakładowi temu pomocy swéj nie odmówi, świeże bowiem polecenie postawienia wniosku co do sprawienia nowego koła południkowego z silnie powiększającą lunetą, oraz nadzieja pomnożenia stypendyum Śniadeckiego, z przeznaczeniem tegoż dla młodzieńca w astronomii praktycznéj kształcić się pragnącego, piękną są do tego wróżbą.

Dziejowego szkicu tego nie może piszący zakończyć bez wynurzenia głębokiéj wdzięczności JX. Drowi Maryanowi Kollerowi radzcy ministeryalnemu i referentowi w sprawach obserwatoryów Cesarstwa, który, sam niegdyś zasłużony dyrektor obserwatoryum Kremsmünsterskiego, o potrzebach zakładu naszego nietylko nigdy nie zapomina, ale takowe wymownie u Najwyższych Władz Państwa przedstawia.

Dodatki.

A.

Wykaz nauczycieli przedmiotów matematyczno-astronomicznych między rokiem 1492 a 1496, to jest podczas pobytu Kopernika na naukach w Uniw. Jagiell.

Idąc za STAROWOLSKIM historycy i biografowie nasi, wszyscy bez wyjątku podają, że KOPERNIK od r. 1492 do Uniwersytetu krakowskiego na nauki uczęszczający, był co do matematyki i astronomii uczniem Wojciecha z Brudzewa. Podanie to atoli nie zgadza się z prawdą. Albowiem podług zachowanego w bibliot. Uniw. Jagiel. pod znakiem EE II. 12 lub N. 249 rękopisu p. t. „*Liber diligentiarum etc.*“ wykazy lekcyi w wydziale filozoficznym od r. $148^7/_8$ poczynając co półrocze wykładanych obejmującego, BRUDZEWSKI w tym ustępie czasu wykładał w r. 1492 *libros meteorum*, w r. $149^2/_3$ *parva naturalia*, w r. 1493 nic, a w r. $149^3/_4$ *de generatione*, wszystko jak wiadomo, pisma Arystotelesowe. W r. 1494 pojechał na Litwę i tamże roku 1497 umarł. KOPERNIK zatem w matematyce i astronomii nie był bezpośrednio uczniem BRUDZEWSKIEGO, ale słuchał bądź to kollegów, bądź uczniów jego, których lista wraz z przedmiotami które przez nich były wykładane, podług tegoż rękopisu, jest następująca:

Nazwiska nauczycieli	r. 1492	1492—3	1493	1493—4	1494	1494—5	1495	14^{95}_{96}	1496
1. Wojciech z Pniew . .	—	Teor. planet	—	Perspektywa	—	—	—	Wykazu lekcyj w tym półroczu nie zapisano.	—
2. Jan z Gromadzic . .	—	Kalendarz Regiom.	—	—	—	—	—		—
3. Bernard z Biskupiego	—	Tab. resolutas	Zaćmienia	—	—	—	—		—
4. Stanisław z Olkusza .	—	—	Arytmet.	—	—	Teor. plan.	—		—
5. Jan z Szadka	Nowa teorya planet	—	—	—	—	—	—		—
6. Marcin z Zeburga . .	—	—	—	—	—	Arytmet.	Tab. resol.		-
7. Wojciech z Szamotuł	—	—	Astrolog.	=	—	Ptolom.	—		—
8 Marcin z Szamotuł .	Arytmet.	—	—	—	—	—	—		—
9. Bartłomiej z Oraczowa	—	—	—	—	—	—	Euklides		—
10. Szymon z Sieprcza .	—	—	—	—	Tab. resolutas	—	Perspektywa		—
11. Bartłomiej z Lipnicy .	—	Euklides	—	—	—	—	—		—
12. Marcin z Olkusza . .	—	Perspekt.	—	Kalendarz Regiom.	—	—	—		Astrolog.
13. Stanisław z Kleparza .	—	—	Euklides	Arytmet.	—	Euklides	—		—
14 Maciej z Łazów . . .	—	—	—	—	—	—	—		—
15. Mikołaj z Łabiszyna .	Scientia mot. orbis	Arytmet.	Perspektywa	Teor. planet	—	—	—		—
16. ? z Królewca .	—	—	—	—	—	—	—		Teor. plan.
17. ? *licentiatus* .	—	—	—	—	—	—	—		Perspekt

Znający literaturę umiejętności matematycznych wieków średnich, łatwo z tych tytułów lekcyj domyślą się autorów i treści, — i dostrzegą zaraz, że tylko przy jedynym JANIE z Szadka zapisano, że wykłada „*novam*“ theoricam planetarum, to jest PEUERRACHA, tę właśnie, którą kommentował WOJCIECH z Brudzewa, reszta zaś, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, trzymała się GERARDA z Kremony. Nowatorstwo, jak wiadomo, w żadném zgromadzeniu duchownem nigdy nie popłacało.

Co się tyczy powyższych 17 nauczycieli mamy o nich następujące w wydanym przez ś. p. MUCZKOWSKIEGO „*Liber promotionum*“ wiadomości:

1. WOJCIECH z Pniew (bak. 1473 magist. 1477) był dziekanem r. 1489, wykładał r. 1490 teoryą planet, później był professorem teologii, kanonikiem u ś. Floryana, umarł d. 23 Stycynia r. 1504.

2. JAN z Gromadzic (GROMACZKY) bak. 1477 magist. 1479 był kollegą mniejszym.

3. BERNARD z Biskupiego (de Biskupye aut de Cracovia) bak. 1477 mag. 1484?, wykładał $148^7/_8$ Ptolomeusza, 1489 astrologią, toż r. 1490 i $1490/_1$; był bakałarzem medycyny i dziekanem 1492, bakałarzem teologii i dziekanem $149^7/_8$.

4. STANISŁAW z Olkusza BYLICA (bak 1478 mag. 1484) wykładał astrologią r. $1489/_{90}$, o zaćmieniach r. 1490, astronomią r. $1490/_1$; był kollegą większym, kanonikiem u św. Floryana, dziekanem r. 1395. Do niego to pisał MARCIN z OLKUSZA pleban w Budzie węgierskiej ów ciekawy list, który prof. WISZNIEWSKI w swéj Hist. Lit. Pols. T. IV str. 162 wydrukował.

5. JAN z SZADKA (bak. 1479 mag. 1484) był dziekanem roku 1491, potem wikaryuszem gnieznieńskim, umarł w Gnieźnie.

6. MARCIN z ZEBURGA (bak. 1484 mag. 1494).

7. WOJCIECH z SZAMOTUŁ (bak. 1485 mag. 1488) był

dziekanem $1498/_9$, potém doktorem medycyny i lekarzem Elżbiety królowéj polskiéj.

8. Marcin z Szamotuł (bak. 1487 mag. 1490).

9. Bartłomiej z Oraczowa (bak. 1487 mag. 1491). wiemy o nim tylko, że był potem jakimś małym plebanem (plebanulus).

10. Szymon z Sieprcza (bak. 1487 mag. 1492) był kollegą większym dziekanem 1505, umarł 1512.

11. Bartłomiej z Lipnicy (bak. 1488 mag. 1491), wiemy tylko, że był potem plebanem, a w końcu altarystą emerytów od r. 1532.

12. Marcin z Olkusza Byem vel Behem (bak 1488, mag. 1491), syn tamecznego burmistrza, był dziekanem r. $1500/_1$ kollegą większym, od r. 1517 professorem teologii, proboszczem u ś. Mikołaja, r. 1536 rektorem, a r. 1538 wicekanclerzem Uniwersytetu. On to porobił notaty o współczesnych in libro promotionum. Pisał o poprawie kalendarza.

13. Stanisław z Kleparza Malek (bak. 1488 mag. 1491) był kollegą większym, dziekanem r. 1500, umarł r. 1510.

14. Maciej z Łazów (bak. 1488 mag. 1493) był potem prebendarzem na zamku krakowskim. Marcin z Olkusza zowie go „bonus homo“.

15. Mikołaj z Łabiszyna (bak. 1489 mag. $149^1/_2$); żadnéj o nim nie udało mi się znaleść wiadomości.

16. Kto był magister *de Monteregio*, trudno powiedzieć, bo kilku na ówczas było w Uniw. krak. królewczan. Liber diligentiarum daje mu imie Valentinus, ale takiego nie masz in libro promotionum.

17. Niewiadomo również kto był ów „licentiatus“ ?

Z wykazu tego widać, że co do astronomii właściwéj właściwéj (Ptolomeusza), Kopernik mógł być uczniem Wojciecha z Szamotuł, *jeżeli* prócz tego ostatniego nikt astronomii w półroczu $149^5/_6$, z którego wykazu lekcyj brakuje, nie wykładał.

B.

Starożytne narzędzia astronomiczne w Obserwatoryum Krakowskiem do dziś dnia zachowane.

I-sze. Astrolabium z napisami arabskiemi i łacińskiemi odpowiadające prawie zupełnie temu, które posiada biblioteka królewska w Berlinie, a które szczegółowo opisał Woepcke, ma średnicy 89 linij paryzkich, wewnątrz tablic 6.— Napis arabski na grzbiecie umieszczony, wedle łaskawie mi udzielonéj przez Dra J. Kämpfa (professora języków wschodnich w uniwersytecie pragskim) wiadomości, czytanym być może albo: „Dzieło Nafra w Antiochii, Lasut (lub Lasum) Allah, drugi w państwie"; albo: „Dzieło Nafra w Antiochii w Syryi, cześć Bogu w jego królestwie."

Pisma, którego fotograficzną podobiznę do Pragi przesłałem, nie uznaje prof Kämpf za czysto arabskie, co się zaś tyczy nazwiska artysty „Nafr" i miejsca jego siedziby „Antiochia", te żadnej nie ulegają wątpliwości. Mylili się więc jak się zdaje, i grubo, ci, którzy uwiedzeni znajdującym się na jednéj z tablic łacińskim napisem *Cardeva*, początku narzędzia tego w hiszpańskiéj Kordubie szukali, i czytali rok tam, gdzie go zupełnie nie ma. — Dla lepszego rzeczy sprawdzenia drugi egzemplarz fotograficznéj podobizny przesłałem professorowi Drowi Förster kolledze i przyjacielowi memu w Berlinie, prosząc, aby od tamtejszych orientalistów odczytania napisu zażądał, nic o odczytaniu Dra Kämpfa nie wspominając. Atoli w chwili, kiedy to piszę, jeszcze żadnéj nie mam odpowiedzi.

Na wewnętrznej powierzchni astrolabii znajduje się rysunek (t. j. rzut kół astronomicznych na poziom), dla szerokości północnéj 25°, t. j. dla Medyny (24° 58′), wewnątrz zaś umieszczonych jest tablic ruchomych sześć obustronnie rysunkami opatrzonych. Z tych tablic 5 jest właściwie do tego narzędzia należących, szósta zaś bardzo licho kreślona jest, jak najoczywiściej późniéj dodaną. Tablice te mają rysunki dla miejsc następujących:

9*

1-a dla szerókości 12° 25′ (południowa granica Arabii, Gondar w Nubii, tudzież na stronie odwrotnéj dla szerokości 66° 25′ (wedle starych wyobrażeń granica mieszkalnéj ziemi).

2-a dla szerokości 21° 40′ (Mekka, właściwie jak wiadomo 21° 28′) na stronie odwrotnéj dla szerok. 32° (Jeruzalem 31° 53′).

3-a dla szerok. 27° (? Siut w Egipcie), na stronie odwrotnéj dla szer. 30° (Kairo).

4-a dla szerok. 36° 30′ (Antiochia) na stronie odwrotnéj dla szer. 42° (Saragossa).

5-a dla szer. 38° 30′ (? Andujar w Hiszpanii) na stronie odwrotnéj dla szer. 40° (Toledo).

6-a dla szer. 45° 30′ (Padwa 45° 28′) na stronie odwrotnéj dla szer. 48° (Wiedeń lub Pressburg).

Co do napisów łacińskich, te zdają się być później w Hiszpanii dodane. Widać to najprzód z nazwisk miesięcy: Giner, Feber, Marc, Abril, Mag, Gul, Joliol, Agost, Setembre, Utubre, Novembre, Decembre, z których nie jedno do dziś dnia pozostało, atoli daleko wyraźniéj z niezgody napisów arabskich z łacińskiemi. I tak: na tablicy mającéj arabski napis „Toledo pod szerokością 40° (właściwie 39° 33′)“ stoi napis łaciński „Tortosa“ kiedy to ostatnie miasto ma 40° 48′ szerokości północnéj; daléj, na tablicy z napisem arabskim najwyraźniejszym „Saragossa pod szerokością 42°“ (właściwie 41° 38′), stoi łacińskiemi głoskami „*PPVA*“, jak się zdaje skróccnie nazwy Pampeluny, kiedy ta leży pod 42° 50′. Napis nareszcie łaciński „*Cardeva*“ (Korduba?) położonym jest na tablicy dającéj rzut nieba na horyzont o 38° 30′ od równika oddalony, kiedy Korduba ma tylko 37° 53′. Tak grubych bo blisko $^3/_4$ stopnia wynoszących błędów, jak skądinąd wiadomo obserwatorowie arabscy nigdy nie robili, — ale błędy takie a nawet i większe powciskały się dopiéro w wiekach późniejszych.

Uwagi godna, że tablica 6-a oczywiście w środkowéj Europie dorabiana nie ma napisów łacińskich, tylko nie-

zgrabnie od ręki ryte arabskie. Tablica ta wskazuje nam drogę, którędy się to astrolabium do Polski dostało, bo przez Padwę i Wiedeń lub Węgry, — a w takim razie najprawdopodobniéj przez Marcina z Olkusza, przywiezioném było.

II-gie. Astrolabium z napisami tylko łacińskiemi, mające 111 linij paryzkich średnicy, nosi na grzbiecie na wpuszczonym paseczku miedzi, nazwisko swego posiadacza; wyraźnie albowiem stoi: „Ludolfi de Scicte Thesaurarii Ecclesiae Embicensis“. Gdy tablic ruchomych brakuje, a wewnątrz jest rysunek dla szerokości 50°, nadto gdy i kształt głosek najwięcéj do używanych przed XVI-m wiekiem we we Francyi się zbliża, pozwoliłbym sobie wnioskować, że że astrolabium to Ludolfa pochodzi z Amiens we Francyi pod 49° 53′ szer. północ. leżącego, jak również że przez *Scicte* rozumieć wypada Sceaux niedaleko od Paryża leżące. Kościół albowiem, przy którym Ludolf był skarbnikiem, oczywiście był katedralnym, przymiotnik zaś „embicensis“ czy od „Ambiens“ lub „Embiens“ jak Amiens w średnich wiekach pisano utworzony być mógł, najlepiej znający „latinitatem medii aevi“ osądzą. Czytając zaś, co także można, tenże przymiotnik: „emricensis“ mielibyśmy miasto Emmerich, które, o ile mi wiadomo, biskupiéj stolicy nigdy nie miało, i daleko więcéj na północ leży.

III-cie. Astrolabium również tylko łacińskiemi napisami opatrzone ma średnicy 112 linij paryzkich, rysunki dla 48°, 49° i 50°, 51 i 52° szerokości północnéj. Było jak napis świadczy własnością Jana Brosciusza. Cyfry pokazują kształtem swym, że narzędzie to zrobione było przed XVI-tym wiekiem.

IV-te. Astrolabium największe z napisem Martini Plebani ma średnicy linij paryzkich 200, tablic 2, jedna dla szerokości 48° (Wiedeń), druga dla szer. 51° to jest dla Krakowa, który w drugiéj połowie XV-go wieku pod 51° kładziono. Była także niegdyś i igła magnesowa. Na linji ruchoméj rok 1486. Nad napisem powyższym jest herb przedstawiający łucznika (sagittarius, hippocentaur?) oświe-

conego ze strony prawéj gwiazdą, a pod nim liliją (?) powtarzającą się w tak zwanym pająku (aranea astrolabii) i na kołku środkowym przechodzącym na wskroś całego narzędzia, nad herbem kapelusz podobny do kardynalskiego. Zupełnie ten sam herb znajduje się i na globie mosiężnym w bibliotece zachowanym, noszącym rok 1480. Z herbu tego widać najwyraźniej, że narzędzia te nie były robione dla Macieja Korwina, bo w takim razie zdobiłaby je była korona królewska, a nie księży kapelusz. Nie kładłby też imienia swego Marcin z Olkusza na narzędziu nie swojém.

Rysunki jeometryczne na tém narzędziu, mianowicie na wspomnianych dwóch tablicach, są znakomitéj dokładności i czystości i wskazują na artystę przedmiot swój doskonale znającego.

Reszta starych zabytków jako to:

V-te. Koło pionowe stałe z półkolem ruchomem i przeziernikami,

VI-te. Polowa planu do wykréślenia kompasu, i

VII-me. Dwie tarcze koliste z podziałami na 360°, nie mają napisu właściciela, z kształtu zaś cyfer i znaków wnosząc, mogą być współczesne astrolabium pod liczbą IV-tą opisanemu.

C.

Fundatio Strzałkoviana pro ordinario Geometriae Professore. 1631.

In Nomine Domini. Amen.

Nobilis ac Generosus Dominus Adamus Strzałka de Rudze exacta judicii trutina rerum humanarum seriem expendens, per variaque ingeniorum inventa, mentis oculos circumferens, perspexit, omnes quidem illos nominis sui immortalitati praeclare consulere, quicunque bonarum artium ad cultum animi pertinentium, studium, quam latissime fie-

ri potest, promovere curant; — eos tamen optime de humano genere mereri, qui ad eas potissimum disciplinas, quae in usu frequenti consistunt, amplificandas ac exornandas, omnes suos conatus vel fortunas dirigunt. Cum enim ad vitam in societate communi quiete et feliciter transiendam, exigua admodum subsidia acceperimus a natura, profecto, nisi se quisque artium praesidio contra omnes adversitatum insultus communiat, vix aliquid aliud inveniet, quo suam in hac vita conditionem reliquorum animantium statu securiorem et tranquiliorem efficere queat. Et quamvis multae aliae disciplinae sint, quae ex se uberrimos generi mortalium fructus proferunt, aegre tamen ullam invenire licet, quae de commodorum usibus humanis tam publicis quam privatis inservientium varietate et frequentia cum Geometria audeat descendere in certamen. Hujus quippe officium est occupari in terrarum locorumque distinctione, machinarum et munitionum exstructione, horologiorum fabricatione, itinerum dimensione, intervallorum indicatione, mensurarum expositione, librae exequatione, contractuum et negotiorum aestimatione, aliisque plurimis, sine quibus humanae societatis nexus nulla ratione firmiter cohaerere vel diu consistere potest.

Haec igitur et multa alia hujus scientiae commoda praedictus G. Dominus Adamus Strzałka considerans, suamque, non minus erga Rempublicam quam erga Almam Academiam Cracoviensem veram bonorum ingeniorum altricem, studiorumque propagatricem voluntatem promptam, testatam esse volens, erexit et ordinavit Professorem unum, qui non solum demonstrationum geometricarum subtilitate mentes audientium recreet, sed etiam geodetica praxi in arte quodvis magnitudinis genus mensurandi peritos efficiat. Primum vero ipsius munus esse voluit, tam aestiva quam hyemali commutatione quatuor ad minimum lectiones singulis mensibus, praemissa pro qualibet intimatione, publice facere, et sub finem cujuslibet mensis tempore aliquo commodo, easdem probatorum instrumentorum beneficio in locis ad hoc ipsum idoneis, etiam extra Civitatis muros ad praxim reducere.

Majo et Junio exceptis, quibus quidem singulis, dimensiones easdem auditoribus praesentibus, bis in campis, vel in aliis idoneiis locis, prout nimirum ipsa requiret materia, exercere tenebitur.

Et cum geometrica veritas sit ubique sibi consentiens, liberum illi erit quemvis Authorum tam nimirum veterum, quam recentiorum, quorum in dies novae et subtiles hujus argumenti inventiones in lucem prodeunt, ad legendum et explicandum assumere; eos tamen potissimum eliget, qui non prolixis ambagibus lectorem detinent, sed logica et succincta methodo veritatem probant et quorum numero praecipui sunt: Franciscus Vieta, Adrianus Romanus, Villebrord Snellius. Maxime vero ad Trigonometricum calculum, in quo summa gloria mathematici continetur, hujus facultatis studiosos manuducat, quo in genere, praeter superiores illos plurimum, praestiterunt: Joannes Pitiscus, Phillipus Landsbergius; et alii multi Authores quoque Mechanica et Architectonica methodice tractantes suo tempore praetermitti non debebunt.

Quod si eundem etiam Astronomiae vel Astrologiae professionem fundationis antiquae tenere contigerit, curabit, ut praelectiones suas quantum fieri poterit, praxi geometricae accomodet. Imo, cum etiam major pars Philosophicae artis non exemplis tantummodo verum etiam fundamentis, geometrica sit, ideo quandocunque sese offert occasio, rationes philosophicas demonstrationibus geometricis stabilire, vel ab ipso, arte allatas, pure ac perspicue explanare non negliget.

Et quia dignum sit, ut qui sentit onus, sentiat et emolumentum, ideo Professori Facultatis hujus pro labore stipendii annui assignavit marcas triginta unam.

Quod vero electionem ejus attinet, hujus etiam facultatem penes Adm. Rever. et Excellentissimos Dominos Majoris Collegii Professores deposuit, quibus quidem liberum erit, sive ex Majori sive ex Minori Collegio, sive etiam extraneum Magistrum maxime ad hanc professionem idoneum, et in dimensionibus ejusmodi probe exercitatum eligere, eique

provinciam hanc committere. Ipse vero interim, pro hac vice tantum, per se immediate primum hujus fundationis professorem nominavit ac elegit V. Dominum Magistrum Paulum Hercium Collegam Minorem, qui statim a subsequenti aestiva commutatione in anno currenti *1631* vigore fundationis hujus lectiones cum praxi modo supra dicto, Deo adjuvante, inchoabit ac persequetur.

Et ut facultas haec debite, ordinate, publicaeque utilitati conformiter procedat, duos ejusdem Patronos constituit nimirum Adm. Rev. D. Rectorem et Adm. Rev. D. Sancti Floriani Praepositum pro tunc existentes, penes quos potissimum facultas erit attendendi, ut haec professio sustineatur juxta mentem fundatoris.

Si tamen aliquando contigerit eam professionem non ex usu publico et audientium commodo tractari vel poenitus negligi, tum facta ejus rei per Magnificum Dominum Rectorem et Adm. Rev. D. S. Floriani Praepositum, pro tunc existentes, uti fundationis hujus patronos, universitati denuntiatione, licebit Universitati censum hunc annuum vel aliquam ipsius partem juxta quantitatem nimirum commissae negligentiae, pro ornamentis Sepulchri B. Joannis Cantii in aede D. Annae convertere. Interim tamen Universitas procurabit, ut haec professio rursus ad bonum statum debitumque ordinem prudentissimorum peritissimorumque in Academia virorum judicio et opera, quam primum revocetur.

Hoc sibi praeterea praedictus Generosus Dominus cautum esse voluit, ut non liceat Universitati principalem summam ab eo, penes quem in vim reemptionis collocata est, sine scitu et consensu saltem unius ex familia Generosorum Dominorum Strzałków repetere. Sed si ille qui summam principalem accepit (sive unus fuerit, sive etiam plures) eandem reponere, bonaque sua redimere, voluerit, debebit ante medium annum ad minimum tam Universitati Cracoviensi, quam etiam *(omnibus?)* ex familia GG. Dominorum propositum suum intimare et explicare, illisque postea conjunctim summam hanc principalem reddere, idque sub nullitate quie-

tationis, quam ab una parte seperatim acciperet. Illi vero pecunia recepta eandem rursus absque omni mora super bona aliqua munda, sub onere conscientiae, debebunt collocare, ut ita census veniat Universitati perpetuus.

Anno itaque et die (?) quo supra in eadem publica Universitatis convocatione serio super omnibus praemissis punctis et clausulis ordinationis inductum et deliberatum est, atque imprimis ex unanimi consensu Generoso Domino Fundatori gratiae sunt actae, pro tam effusa in bonas literas et earum studiosos liberalitate. Tandem supra commemoratae conditiones per totam Universitatem sunt receptae in omnibus clausulis et punctis, et se obligat in perpetuum servaturam. In quorum omnium fidem et evidentius testimonium hoc praesens scriptum sigillo Universitatis est communitum.

Actum in Collegii Majoris hypocausto, loco convocationibus habendis publicis consueto. Anno et die ut supra (?). Adamus Opatovius Rector Universitatis Cracoviensis. — Extractum ex Actis offici Rectoratus Universitatis Cracoviensis.

(Vide: „Regestrum fundationis Broscianae" Mss Archiv. Univ. Nr. 122, pag. 6).

D.

Fundatio Brosciana 1639.

In Nomine Domini. Amen.

Cum in Astrologia ac Medicina nihil difficilius sit, quam miscere et temperare: illic quidem varias stellarum significationes, hic vero diversas in medicinis qualitates; miscere enim quilibet potest, miscere autem et temperare hoc opus, hic labor est; ideo Joannes Broscius ego, cupiens in Academia Cracoviensi quam maxime auctam, ad usum Reipublicae, Professionem omnium Mathematicarum Scientiarum, et inter illas (quatenus Medicinae servit) Astrologiam, quam

olim in Academia 15. annis tenui, do mille florenos pro censu emendo ad augendum stipendium annuum ordinarii Astrologiae professoris in antiquo fundati. Tenebitur autem ille professor aliquando praeter Almagestum, hoc est Magnam Sintaxim Ptolomaei, quam piae memoriae Rndus et Excelmus Dnus Mathias Miechowita explicandam praescripsit, proponere publice Galeni Astrologiam ad Aphrodidium Struthei (sic) Polono conversam, et diligenter conferere cum loco ejusdem Galeni Libro 3-tio de Criticis Diebus, de siderum vi in morbis, quam Galenus observavit et verissimam comperit, ut ipse fateatur ibidem; aliquando etiam una septimana aut duabus explicare quaestionem 116 Cap. 66. ex Arithmet. Cardani, diligenter respiciendo cum ad Galeni, Alchindi, Averois et aliorum Authorum fundamenta, tum vero ad Fernelii locum Libro 2-o de abditis rerum causis, Cap. 13 de antidotis, sub certa siderum observatione. Ut vero haec commodius perficiat omnes mathematicos libros, in quibus est fortunarum mearum praecipuum repositorium, Bibliotecae Majoris Collegii in Academia Cracoviensi post meam mortem dono, usum solum ad vitam mihi reservando. Et pro auctione continua Bibliothecae (semper enim dies diem docet), ut Deus scientiarum Dominus in doctrinis glorificetur: do aliios mille florenos, ut pro illis ematur census perpetuus annnus pro emendis libris in Artibus, maxime vero in Geometria, Optica, Astronomia aliisque scientiis mathematicis, phisicis ac Medicina, qui libri omnibus quidem Academiae Professoribus, sed praecipue praedicto ordinario Astrologiae Professori, ad usum in Bibliotheca servent, et in scriniis parvi, in catenulis magni asservabuntur, cum scitu Bibliothecariorum Universitatis ac Artisticae Facultatis Decani, ejusdemque ordinarii Astrologiae Professoris. Rogo autem, ne vel minimi libri contemnantur, cum saepe plura scientiarum secreta in parvis opusculis contineantur, quam in vastis voluminibus. *Si quando librorum satis erit, idem census converti poterit in fabricam magni alicujus instrumenti ad observationes syderum ido-*

nei, cum scitu Magnifici Domini Rectoris et alior um Domi norum Professorum, qui de talibus ferre incorruptum queant j udicium. Ne vero desint, qui discant, et se altiori Professioni multo ante, non ad vulgarium opinionem, sed ad apodicticam veritatem, per Elementa *Euclidis*, *Theodosii* Sphaerica a *Clavio* feliciter explicatâ, *Menelai* et aliorum, Conica *Apolonii*, *Diophantum* aliosque antiquos Authores et qui hos feliciter imitati sunt: Franciscum Vietam, Adrianum Romanum aliosque similes praeparent, ideo do alios mille florenos ad emedum censum perpetuum pro Auditore Geometriae (quae non sine gravi causa a Philone Platonici sermonis imitatore, ut illum S. Hieronymus vocat, apellata est Metropolis omnium scientiarum), qui quidem auditor juxta profectum in rebus geometricis hunc censum percipiet, cujuscunque sit gradus aut conditionis, sive sit meus conterraneus, sive non, sive sit plebejus, sive sit nobilis, sive Baccalaureus Artium, sive Magister, neque enim statim (post) ejus modi honores consequitur scientia ac saepe isti tituli, ut ait poëta, discendas artes nomine praepediunt — ut breviter dicam, ingenio pulchriori detur. In distributione ista pro Auditore Geometriae hac observabitur proportio: si additionem et subtractionem in Arithmetica prompte faciat, accipiet grossos sex; si multiplicationem et divisionem quorumvis numerorum etiam vastorum conficiat, accipiet grossos octo; si regulam proportionum, quae De-tri vocatur, et fractionum doctrinam intelligat accipiet grossos decem; si radicum quadratarum et cubirarum cum Geneses et Analyses *(sic)* habeat, et ad praxim promte deducat, accipiet grossos duodecem. Si primum librum Euclidis sibi familiarem reddiderit, ut prompte unumquodque problema et theorema demonstrare possit, accipiat septimanatim grossos 15; si secundum, accipiat sexdecim; si tertium, accipiat septemdecim; si quartum, accipiat 18; si quintum, accipiat 19; si sextum accipiat 20; si reliquos libros Elementorum: septimum, octavum, nonum intelligat, et praeter haec Trigonometriam aut Pitisci aut Morini, exerceat, accipiet septimanatim

grossos 22. Si decimum Euclidis librum adjecerit, ut probe admirabilem Euclidis Arithmeticam, tam rationalium, quam irrationalium numerare possit, accipiet singulis septimanis grossos 24. Si solidorum doctrinam undecimo, duodecimo et reliquis sequentibus elementis ad finem, comperhensam teneat, accipiet septimanatim unum florenum. Si Sphaerica Theodosii, Menelai et aliorum, Conica Apolonii, Diophantum et Isagogen in Artem Analyticam Francisci Vietae, aliaque ipsius opera et similia aliorum Authorum cognoscat, accipiet singulis septimanis grossos 36. Ita jam praeparatus, si Magnam Sintaxim Ptolmaei aut Revolutiones Copernici intelligere, motusque coelestes *per observationem* cum calculo tabularum conferre possit, accipiet singulis septimanis grossos 40. Sicque ad altiorem Professionem praeparabitur. Non erit difficilis iste progressus, si via et ordine, non per saltum progrediatur, magnaque sibi adjumenta parabit ad omnes omnium mathematicorum libros intelligendos, imo et philosophorum maximeque Aristotelis, Platonis et similium.

Et haec est prima votiva tabella Reipublicae in Academia Cracoviensi per me Joannem Broscium consecrata, ad laudem Dei Optimi Maximi Unius et Trini, Qui omnia in numero, pondere et mensura creavit, et honorem Beatissimae Virginis Mariae, Cui tanquam Reginae Coeli, ordinarius Astrologiae Professor et Auditor Geometriae sydera inspecturi, carmen illud divini poëtae pia mente concinent:

„*Tot Tibi sunt Virgo dotes, quod sydera coelo*"

quam (sc. tabellam) multis jam annis conceptam finivi die Purificationis Beatae Mariae Virginis, anno Millesimo Sexcentessimo Trigesimo Nono (1639) Janoviae, profecturus Luceoriam una cum Illustrissimo et Reverendissimo Domino Dno Andrea Gembicki Dei (gratia) Episcopo Luceoriensi, Abbate Tremessensi, Sanctissimi Domini Nostri Urbani Papae Octavi Assistente et Praelato Domestico, Domino et Patrono meo Observandissimo.

Auditorem Geometriae nominandi, quamdiu vivo, jus mihi relinquo.

JOANNES BROSCIUS, Artium et Medicinae Doctor,
manu propria.

Productum in Officio V. Communitatis et libro Conclusionum ad ingrossandum porrectum. Anno Domini Millessimo Septigentesimo Quadragesimo (1740) die Sabbati secunda Aprilis.

(Cfr. „Regestrum fundationis Brosciane“ Mss. Archiv. Univ. Nr. 122.)

E.

Literae P. Maximiliani Hell S. J. ad Drem Niegowiecki 1765.

Reverendissime, Doctissime ac Clarissime Domine Domine!

Ad perhumanas et amicas clarissimae Suae Dominationis litteras die 18. Decemb. 1764 ad me datas; quod serius respondeam, quam mea erga Suam Claris. Dominationem observantia postulabat, fecit expectatio diuturnior occasionis, qua tubum astronomicum jam ante binos menses paratum una transmitterem; occasionem non nisi die 4 hujus per. Adm. R. D. ŚWIĄTKOWSKI nactus sum, cui etiam cistam cum tubo et ephemeridibus eadem die tradidi; impensae factae sunt universim pro tubo et Ephemeridibus 35 fl. 55 xr. nostrates. Vitra, quae in Ephemeridibus conclusa sunt, est unum objectivum 9 pedum, et binae lentes, quarum una illa est, quae hic relicta fuerat et ob amplitudinem diametri micrometro aptari non potuit; vitra haec commode servient pro tubo ordinario 9 pedum astronomico.

Adm. R. D. ŚWIĄTKOWSKI mentionem quoque mihi fecit de antlia pneumatica cum quibusdam experimentis pro Adm.

R. ac. claris. Sua Dominatione procuranda, quapropter significo praetium antliae simplicissimae cum uno embolo et quibusdam recipientibus esse circiter 100 nostrorum florenorum; si vero machinulae plures desiderentur, pro ratione harum etiam impensae augebuntur; hinc Clarissima Sua Dominatio significare dignetur, quaenam potissimum experimenta fieri desideret, ea optime indicabuntur ex authore aliquo, uti Muschenbrökio, Nolleto, Gravesandio aut alio quovis mihi noto.

Instrumenta anno abhinc uno secum Cracoviam allata, non dubito illaesa portata fuisse; opto iisdem commodum ad usum locum, quem ab amicis Uraniae facile obtenturum spero clarissimam Suam ac R. Dominationem. Gaudebo plurimum, si quas observationes astronomicas praesertim satellitum Jovis ecclipses pro determinanda differentia meridianorum obtinuero, hae enim faciles sunt, et nonnisi tubo Newtoniano, horologio atque quadrante, quo correspondentes solis alitudines accipiantur indigent.

Recenter prodiit Parisiis liber singularis, Astronomia Domini de la Lande in duobus vastis tomis, quem librum ausim summopere commendare, ut pote completam astronomiae practicae et theoreticae doctrinam complectentem methodo facillima, et clarissima. Constat liber iste una cum portorio Viennam usque florenos nostros 16.

Atque his me singulari amicitiae Claris. Suae Dominationis perquam enixe comendo. Humillimus in Xto.

Maximilianus Hell S. J.

Viennae 20 Martii 1765.

Reverendisimo, Doctisissimo ac Eruditissimo Domino, Domimo Jacobo Niegowiecki Philosophiae et Med. *(sic)* Doctori et in alma Universitate Cracoviensi Matheseos Professori publico ac clarissimo D. D. mihi plurimum colendo — Cracoviae.

(Ex authographo in Archivo Speculae Astr. Crac. asservato).

IV.

RYS
HISTORYCZNO-STATYSTYCZNY
OGRODU BOTANICZNEGO KRAKOWSKIEGO,
od jego zawiązku aż do r. 1864,

przez Prof. Ign. Raf. Czerwiakowskiego.

Piérwszy ślad myśli założenia ogrodu botanicznego przy Uniwersytecie krakowskim, jednoczy się rzec można, z uznaniem tamże Botaniki za przedmiot naukowy samoistny, a ztąd i zaprowadzeniem jéj wykładów publicznych.

Stało się to w roku 1602, gdy Jan Zemeli Dr fil. i med. czyniąc własną fundacyą [1]) na katedrę Anatomii i *Simplicium* [2]), między innemi pisze: *„Professor*

---

[1]) Aktem sporządzonym pod d. 20 lipca 1602 r., darował on w tym celu summę 1,000 zł. węgierskich, która na dobrach Kostrzyńce i Mękarzowie zabezpieczona, późniéj zredukowana do 2,000 zł. (1 zł. 8 złp.), w tejże wartości przeniesioną została na dobra Szczebrusz i Słupiec, a z któréj przez połowę 70 zł. pobierało się na cel nadmieniony.

[2]) Wyraz *Simplicia* oznaczał to samo co *Materia medica:* nazwisko *doctrinae herbariae* a późniéj Botaniki powstało tém prawem, jakiém *Zielniki* (Herbarze, *herbaria)* ówczesne liczyć

obligatus erit.... certis diebus vel in campo vel in horto (cum successu temporis forte comparabitur hortus ad eam rem commodus) plantas et herbas, quae ad manum tunc erunt, ostendere." Na zasadzie téj fundacyi wykład Botaniki, mający podobnie jak w Padwie odbywać się corocznie od lipca, powierzony został GABRYELOWI JOANNICEMU Dr. fil. i med., lékarzowi Anny Jagiellonki i Zygmunta III a przytém znakomitemu matematykowi, który zarazem trudnił się dokończeniem wydania „Zielnika SYREŃSKIEGO."

Istnienie podobnych wykładów stwierdza późniéj UŚCICKI, w informacyi o Akademii krakowskiéj pomiędzy rokiem 1627 a 1630, przesłanéj papiéżowi Urbanowi VIII; gdzie się wyraża: „*In Medicina pro Simplicium lectione est unus Professor, alter pro Anatomia.*" Często jednakowoż dopatrzyć się można znacznych ustępów, w których katedra ta bywała opróżnioną, podobnie jak i katedra Anatomii przez tegoż ZEMELEGO uposażona. Ostatnim przed reformą dokonaną przez X. KOŁŁĄTAJA prof. Botaniki, był JAN NEPOM. LUCY fil. i med. doktor.

Niepomyślniéj miała się rzecz z założeniem samego ogrodu. Fundusz wyznaczony przez czcigodnego ZEMELEGO po rozdzieleniu na 2 katedry i zredukowaniu, zaledwie starczył na nader szczupłe wynagrodzenie professora; nie było zaś innego potrzebnego na zakupno miejsca, założenie i utrzymanie ogrodu. Z wdzięcznością więc przychodzi nam tu zapisać imię KAZIMIERZA STĘPLOWSKIEGO Dra teol. rektora Uniwersytetu, który w rozporządzeniu swéj ostatniéj woli w r. 1756, przeznaczył z pozostałego po sobie majątku na cel powyż-

---

się dają do dzieł botanicznych; a to — jako pomiędzy lékami w ówczas używanymi, obéjmujące w największéj części roślinne, a ztąd — choć niedokładne opisy roślin. (*Roczn. Wydz. lékarsk. w Uniw. Jag.* 1839. T. II. Oddz. I. str. 54. 75).

szy 5,000 zł. Summa ta dochowana aż do reformy, użytą została według myśli fundatora [1]).

Nim to jednak nastąpiło, wykład Botaniki jak widzieliśmy, przez długi szereg lat odbywać się musiał bez właściwego ogrodu. A nawet przy zbliżającéj się reformie Uniwersytetu, Dr BADURSKI w przedstawieniu swojém względem urządzenia wydziału lékarskiego, co do nauki Botaniki wyraził się w ten sposób: „*Botanici officium erit, plantas omnes, praesertim vero quae in usum medicum veniunt, peculiari studio exponere, in Classes suas redigere, verno aestivove tempore—prata, colles et montes vicinos cum discipulis peragrare, eosque in exercitium practicum inducere,....... hinc, quod attinet Botanicam* (donec hortus plantis commode instruatur), *auditoribus si qui fuerint, plantae in officinis pharmaceuticis a Professore publico eo tempore quo major earum proventus et collectio contingit, commonstrentur; in supplumentum vero Cathedrae et obligationis scholasticae providissimum esse interea qua Botanico, examen plantarum indigenarum.*" [2]).

Założenie ogrodu. — Piérwszy professor i dyrektor.

Dr JAN JAŚKIEWICZ.—Dopiéro po zawiązaniu Kommissyi Edukacyjnéj Narodowéj i dobroczynném wprowadzeniu reformy Uniwersytetu przez X. HUGONA KOŁŁĄTAJA, naprawdę poczęto krzątać się około założenia ogrodu botanicznego przy Uniwersytecie krakowskim. Rozstrzygła rzecz tę stanowczo życzliwość króla STANISŁAWA AUGUSTA: w skutek któréj, przeznaczył on na ten cel ogród Pojezuicki przy Wesołéj a dziś ulicy Kopernika, niespełna 4 morgi gruntu obniżnego i wilgotnego (nie bardzo odpowiedniego uprawie umiejętnéj,

---

[1]) Zob. JANA ŚNIADECKIEGO: Żywoty uczonych Polaków, str 53.

[2]) Zob. Roczn. Wydz. lékar. 1840. T. III. Odd. I. str. 38.

a ztąd i niezbyt dobre rokującego następstwa); który, niegdyś własność książąt Czartoryskich, w r. 1752 sprzedany Jezuitom, w 1779 Szkole Głównéj koronnéj t. j. Uniwersytetowi krakowskiemu na gwiazdarnią i ogród botaniczny oddanym został; a nad którym odtąd rozpostarł szczególniéjszą opiekę książę prymas Poniatowski.

W skutek nowéj organizacyi w r. 1780, przy urządzeniu i podzieleniu Szkoły Głównéj krakowskiéj na 4 Kollegia, ustanowiła Kommissya Edukacyi narodowéj w Kollegium fizycznego Szkole fizycznéj — katedrę Historyi Naturalnéj, Chemii i Botaniki, nominując Jana Jaśkiewicza znanego już przyrodnika onéjże professorem z płacą 8,000 złp: — jako professora dwóch piérwszych przedmiotów z 6,000, a trzeciego z 2,000 zł. Gdy atoli tenże nie mógł zaraz rozpocząć swych wykładów, z powodu braku — tak sali wykładowéj jako téż pracowni chemicznéj i ogrodu botanicznego, — polecono mu, aż do czasu urządzenia tychże, objeżdżać kraj w celu zbadania go mineralogicznie i botanicznie: lecz z prac swych w tym ostatnim względzie, pozostawił nam tylko „*Tablice mineralogiczne*," długo służące po gimnazyach za podstawę wykładów. Dopiéro téż od października 1783 r., — gdy, po powtórnym podziale Szkoły Głównéj na 2 Kollegia, obrano go prezesem Kollegium fizycznego z wynagrodzeniem 2,000 złp. — stanowiąc obok niego wiceprofessorem (przeważnie do Chemii) Franciszka Scheidta z pensyą 2,000 złp., — rozpoczął on swoje wykłady w języku łacińskim.

Wtedy, po przyjęciu — jak widać z późniéjszych aktów — bez wiedzy Szkoły Głównéj, na piérwszego z kolei ogrodnika botanicznego Franciszka Kajzera z płacą 1,600 złp.; w $178^2/_3$, rozpoczęły się naprawdę roboty regulacyjne w celu założenia samegoż ogrodu, według planu tegoż ogrodnika przez Szkołę Główną zatwierdzonego.

Pracę tę pełną przyszłych nadziei, rozpoczęto od wywiezienia stawarki ze stawku i uzyznienia nią mających się urządzać grzęd. Podzielono całą przestrzeń ogrodu na dwie części — dólną i górną, odgraniczono skarpą — jako pozostałą wyniosłością z dawnego brzegu Wisły tamtędy niegdyś płynącéj. Mieściły się tu w ówczas w górnéj części z prawéj strony rośliny lékarskie i warzywne, a z lewéj kwiatowe strojne. — Dólną aż do stawku z głównym chodnikiem przez środek, podzielono na sześć gabinetów, po trzy z każdéj strony onegoż, obsadzonych ze wszech stron w sposób staro-francuzki grabiną, mającą z czasem wyrość w szpalery; urządziwszy do każdego wnijście, zamykane furtką oszczebloną. Dla tém pewniéjszego osuszenia téj części ogrodu, w każdym z dwóch środkowych opierzeń urządzony został mały okrągły odbiéralnik na wodę zaskórną, w celu użycia jéj do podléwania; również wyporządzony stawek, przez ocembrowanie go dębiną. Wreszcie po ubu stronach tegoż, założono szkółki drzew owocowych. Widać więc z tego, że pierwotną myślą było — przysposobienie ogrodu botaniczno-pomologicznego; czego nawet i w dalszém jego prowadzeniu napotykamy wskazówki.

Po dokonaniu w części potrzebnych budowli w gmachu Kollegium fizycznego, i w ogrodzie wzięto się także do wystawienia niezbędnych zabudowań, — a to w dość obszernych rozmiarach. Stało się to z pomocą: znacznéj części 14,000 złp., przeznaczanych corocznie na budowle i doświadczenia Kollegium fizycznego, z których 5,000 jako uposażenie etatowe od roku $178^3/_4$ do $178^6/_7$ włącznie wpłynęło w kwocie 20,000; 24,000 złp. jako daru w dniu 17 sierpnia 1782 r. otrzymanego od księcia Michała Poniatowskiego bisk. płockiego, w ówczas przewodniczącego w Kommissyi Edukacyjnéj, z dochodów jego koadjutoryi biskupstwa krakowskiego; a nareszcie powyznaczanych z oddzielnych źródeł przez Szko-

lę Główną w r. $178^3/_4$ złp. 4,000, w $178^4/_5$ złp. 1,800, w $178^5/_6$ złp. 24,930 grosz 1, a w $178^6/_7$ złp. 27,969 gr. 19 — razem 102,699 złp. 20 groszy. Po opłaceniu zaś z téj summy ogrodnika przez lat cztery kwotą złp. 6,400, — pozostałe 96,299 złp. gr. 20 (Ryń. 24,074 x. 93 m. a.), stanowiły cały wydatek pierwotny — na założenie ogrodu naszego i wystawienie dwóch szklarń dziś zwanych wielkiemi, a położonych z lewej strony tuż obok gmachu gwiazdarni.

Gdy zaś ze sprawozdania Kommissyi — z łona Szkoły Głównéj delegowanéj w osobach Ks. Bogucickiego i Jana Szastra professorów, oraz Krusińskiego wiceprofessora czuwającego nad budowlami akademickiemi, na dniu 16 października 1787 złożonego — okazało się, jak mało postąpiły rzeczone roboty wedle ogrodu, z przyczyny niepowolności ogrodnika względem dyrektora, oraz nadużyć na szkodę grosza publicznego: Szkoła Główna postanowiła wziąść go w należyte karby. W tym celu przyjąwszy wniosek Kommissyi oraz projekt Jana Szastra do tymczasowego urządzenia zarządu ogrodu 22 ustępy obéjmujący, według dzisiejszego pojmowania rzeczy — może i zanadto ograniczyła działalność ogrodnika, a za wiele znów obciążyła — i tak już pracą przewziętego professora i dyrektora. Chwyciła się ona jak się zdaje ostatecznego środka, dla zapobieżenia jeszcze większym stratom pieniężnym, oraz zrobienia czasowo koniecznéj oszczędności. I tak między innemi: zamiast w r. $178^6/_7$ użytych sześciu a w $178^7/_8$ cztérech ogrodniczków, nakazała pozostawić tylko jednego; poleciła na zimę opalać tylko jednę z wybudowanych szklarń, gdy liczba roślin — wychodowanych z 570 gatunków nasion sprowadzonych, a tylko 300 wysianych — zaledwie 202 wynosząc, nie wypełniła jak część jednéj szklarni. — Z tego sprawozdania widać, że dwie szklarnie wielkie dziś jeszcze stojące, były już gotowe: na podobną zaś lecz dwa razy większą trzecią, mają-

cą zająć miejsce w odpowiedniém położeniu z prawéj strony gwiazdarni według istniejących planów, leżały już w miejscu zwiezione wszelkie potrzebne materyały; téj jednak budowę, w owém smutném położeniu rzeczy, postanowiono odłożyć na późniéj: lecz ona już nigdy nie stanęła, i brak swój do dziś dnia coraz boleśniéj czuć daje. Przy téj czynności ogrodnik nie złożywszy nawet żadnego spisu roślin znajdujących się w ówczas w ogrodzie, doręczył tylko Kommissyi: 1) spis narzędzi i sprzętów ogrodowych, 2) wyszczególnienie szyb odebranych i ich użycie, 3) oraz rewers na otrzymane od prof. Jaśkiewicza nasiona zakupione. Po zakazaniu zaś przez Szkołę Główną Kajzerowi zawierania wszelkich ugód, wydawania poleceń, czynienia wydatków, a wreszcie samowoli — pod zagrożeniem oddalenia go ze służby; tenże, nie chcąc przyjąć tak twardych choć zasłużonych warunków, sam podał się o uwolnienie i takowe w d. 21 listopada 1787 roku otrzymał. W skutek czego polecono — już profes. Scheidtowi — wypłacenie mu półrocznego wynagrodzenia, oraz 16 dukatów na koszta podróży.

W tym samym właśnie czasie: bo z końcem r. szk. 178⁷/₈, opuścił swe obowiązki i prof. Jaśkiewicz; piastując je przez lat ośm, a prezesostwo Kollegium fizycznego przez lat trzy. A chociaż nie można żądać aby w krótkim okresie pięćletniego czynnego pobytu w Szkole Głównéj, był w stanie — istnie stwarzając ogród — postawić go już na jakiéjś stopie odznaczenia; to i tak nader wielka już jego zasługa, w przeprowadzeniu w czyn myśli założenia ogrodu, oraz w zaopatrzeniu go w dwie wielkie szklarnie oraz dwa parapety przed ich oknami do dziś wysługujące się; a jeszcze tém większa, iż był zmuszony dokonać to w obec tak niechętnego i nierzetelnego ogrodnika. — Przy tak ciężkiém zadaniu, nie wzbogacił on naszego piśmiennictwa roślinniczego żadną pracą naukową.

Dalsze koleje katedry i ogrodu pod następcami Jaśkiewicza.

2. Franciszek Scheidt. — Widzieliśmy iż jeszcze w roku 178$^2/_3$, dla ulżenia tak obarczonemu Jaśkiewiczowi, przeznaczonym został na wiceprofessora téjże katedry — przy szczegółowszém zajęciu się Chemią — Franciszek Scheidt z płacą 2,000 złpolsk. On też po ustąpieniu Jaśkiewicza z początkiem roku szkolnego 178$^7/_8$ objął jego katedrę jako professor nadzwyczajny z wykładem łacińskim, z płacą 6,000 złp. za Historyą Naturalną i Chemią, oraz z warunkiem wykładania Botaniki doczasu za darmo dla zasługi, — licząc się do Szkoły lékarskiéj Kollegium fizycznego. Zostawszy zaś przytém jeszcze w r. 178$^6/_7$ wybranym na sekretarza tegoż Kollegium z wynagrodzeniem rocznym 1,000 złp., piastował tę ostatnią godność przez lat cztéry do r. 17$^{89}/_{90}$ włącznie.

Piérwszą jego czynnością jako dyrektora ogrodu, było przyjęcie zaraz w grudniu 1787 r. — uzdolnionego drugiego z kolei ogrodnika; co też i uskutecznił niebawem w osobie Józefa Polaczka, ówcześnie zajętego w ogrodzie luxenburgskim; ugodziwszy go, za kontraktem przez Szkolę Główną zatwierdzonym, po cztéry dukaty miesięcznie. Wynagrodzenie to zaspakajane ciągle z funduszu 5,000 złp. na utrzymanie ogrodu rok rocznie wyznaczonego, — w r. 17$^{89}/_{90}$ do 4$^1/_2$ #, w r. 179$^0/_1$ do 5 #, a w 179$^1/_2$ do 6 # podwyższone, — pozostało aż do r. 179$^5/_6$ włącznie. Odtąd Rząd c. austryacki na r. 179$^6/_7$ i 179$^7/_8$, polecił mu wypłacać 324 réńskie rocznie; dalej od r. 179$^8/_9$ do 180$^5/_6$ pobiérał tyleż, lecz w monecie polskiéj w kwocie 1,296 złpols. oraz 27 od sta zebranych ze sprzedaży bakietów i roślin; przez r. 180$^6/_7$, znów wrócił do 324 réńs.; aż wreszcie z końcem tegoż roku, miawszy sobie podwyższoną

płacę roczną do 500 réńs., przy takowéj pozostał aż do śmierci — zaszłéj w dniu 5 maja 1811 r.

Scheidt jako dotąd przeważnie chemik, niezbyt wielkiéj wprawy w Botanice, zaraz w dniu 8 kwietnia 1788 r. aż do października otrzymał urlop do Wiednia, dla dokształcenia się należytego w tym ostatnim przedmiocie. Po powrocie i przywiezieniu dzieł botanicznych dla Książnicy Uniwersyteckiéj, — na które 3,143 złp. 18 gr. otrzymał, przez rok następny udowodniwszy chlubnie swego uzdolnienia w Botanice, w roku 1790 został professorem zwyczajnym — tak Historyi Naruralnéj i Chemii o 6,000 złp. jako też Botaniki o 2,000 płacy rocznéj: które też obowiązki, zaszczytnie sprawował aż do sierpnia 1805 r., zostawszy wówczas przeznaczonym—na professora Gimnazyum i dyrektora ogrodu botanicznego do Krzemieńca. W ciągu swéj służby professorskiéj, po przekształceniu Szkoły Głównéj na Wszechnicę c. austryacką w r. $180^3/_4$ i podzieleniu jéj na 4 wydziały, katedra jego przeszła do Wydziału lékarskiego; gdzie go téż i przeobrażenie naszéj Wszechnicy zastało.

Przez lat 15 jego professury i dyrektorstwa ogrodu, cały zarząd tegoż utrzymywał się bez przerwy w sposób pierwiastkowo przez Jaśkiewicza zaprowadzony. Pobierał on na utrzymanie ogrodu uposażenia rocznego 5,000 złp. z etatu 14,000 na potrzeby Kollegium fizycznego, a za Rządów c. austryackich z kassy cyrkularnéj wprost z funduszu naukowego: opłacał z tego zwóz opału, ogrodnika i ogrodniczków; których to ostatnich liczba do jednego ograniczona przez lat 10, późniéj została podniesioną od r. $178^8/_9$ do dwóch, a wreszcie w r. $180^2/_3$ do trzech, — z płacą miesięczną od 24 do 36 złp.

Co do funduszów obróconych za jego dyrektorstwa na potrzeby ogrodu: te prawie bez przerwy ograniczały się do 5,000 złp. uposażenia rocznego z góry na rok

pobiéranego; zawsze jednak z przenoszeniem niewydanych kwot z roku na rok, a niekiedy i z dodaniem zasiłku w razie jego potrzeby: za rządów zaś ces. austryackich, w ratach kwartalnysh w tymże samym stosunku uposażenia. I tak:

w r. $178\frac{8}{9}$	powziął etatu z Prok. Szk. Gł.	5,000 złp.	
„	dodatku	723;	
$17\frac{89}{90}$	etatu	5,000;	
$179\frac{0}{1}$	etatu	5,000;	
„	dodatku	1,000;	
$179\frac{1}{2}$	etatu	5,000;	
„	dodatku	1,000;	
$179\frac{2}{3}$	etatu	5,000;	
$179\frac{3}{4}$	etatu z powodu wypadków wojennych	4,169;	
$179\frac{4}{5}$	również	3,201;	
$179\frac{5}{6}$	również	4,400;	
$179\frac{6}{7}$	od Rządu c. austr. réń. 1,137 kr. 30 czyli	4,550;	
$179\frac{7}{8}$	również, réńs. 1,238 kr. 19 .	4,953 złp.	8 g.
$179\frac{8}{9}$	powrócił do etatu polskiego	5,000;	
„	ze sprzedaży od r. 1796, obróconych na kupno nowych roślin	5,700;	
$1\frac{799}{800}$	z etatu	5,000;	
$180\frac{0}{1}$	z etatu	5,000;	
$180\frac{1}{2}$	z etatu	5,000;	
„	i na kwartał do Nowego-roku 1803, dodatkowo	1,250;	
1803	wybrał z kassy cyrkularnéj c. austr. w ratach kwartalnych, lecz zawsze w monecie pols.	5,000;	
1804	również	5,000;	
1805	do 1 sierpnia, to jest dnia opuszczenia Uniwersytetu . .	5,244	14 g.
	wybrał więc razem na ogród	91,190 złp.	22 g:

że zaś pozostała w jego ręku reszta niewydana . . . 1,080 złp. 6 g.
którą zewaluowaną na 270 réńs. złożył w ręce SZASTRA Dyrektora Wydziału lékarskiego, a ten następcy jego SCHIWEREKOWI, —
przeto cały wydatek na ogród botaniczny za jego dyrektorstwa, wyniósł . . . . . . 90,110 złp. 16 g.
(reńs. 22,527 kr. 13 m. a.)

W téj epoce na opał nie było żadnego wydatku; gdyż dostawianym bywał według potrzeby w naturze, z dóbr akademickich. Wydatki zaś na ogrodnika, jako płatnego z uposażenia rocznego ogrodu, mieszczą się już tém samém ciągle w wydatkach ogrodowych.

We względzie rozwoju tego zakładu pod zarządem SCHEIDTA, nie da się nic powiedzieć szczegółowo; a to z przyczyny braku jakiejkolwiek wskazówki pozostawionéj pisemnie. Zdaje się wszelakoż, iż po wystawieniu szklarń aż nad ówczesną potrzebę obszernych, zajmowano się wyłącznie uprawą gleby i rozmnażaniem roślin; a nie znachodzimy by najmniéjszego śladu, sposobu uporządkowania ich w ogrodzie.

Stan zbiorów roślin. — Co się tyczé zbiorów i ich wzrostu podówczas zauważać się dającego, to w obec nieznalezienia w aktach uniwersyteckich żadnych spisów roślin i żadnych inwentarzów, — nicby się nie dało szczegółowiéj wypowiedzieć, gdyby nie ta okoliczność: że właśnie piérwszy spis roślin ogrodu krakowskiego w r. 1806 przez SCHULTESA wydrukowany, jest rzeczywiście obrazem stanu zbiorów przez SCHEIDTA pozostawionych, — gdy pomiędzy wydaniem onegoż a ustąpieniem SCHEIDTA ledwie rok upłynął; choroba zaś SCHIWEREKA i taka krótkość czasu, niedozwalają przypuścić zmian ważniéjszych pod jego

dyrekcyą. Spis przeto przerzeczony z r. 1806, przedstawia nam w istocie stan ogrodu naszego pod Scheidtem; którego ogłoszeniem Schultes, niesłusznie przywłaszczył sobie cudzą sławę. Oprócz tego dowodnego obrazu ostatecznego wypadku usiłowań Scheidta, w ciągu służby jego znachodzimy tylko dość niepewny ślad, iż i w roku 1792 posiadał ogród roślin żywych około 3,000, a nasion przechowanych 2,500. Jakie zaś mogłyby były wówczas znachodzić się rośliny i jaki stopień ich hodowli, jedyną tylko wskazówkę napotykamy — w rosprawie Scheidta pełnéj miłości kraju, czytanéj na publiczném posiedzeniu Szkoły Głównéj w dniu 3 maja 1792 r. „*o Botanice, jéj podziale i użytku w Ekonomii i Agrykulturze,*“ — iż na owe czasy ogród nasz musiał już zajmować nie poślednie miejsce, gdy *Banan* (Musa) zakwitł i osadził owoce nader smakowite; co dziś jeszcze, nie w każdym ogrodzie botanicznym osiąganém bywa. W tymże roku uczynił on również kroki o nabycie dla rozprzestrzenienia ogrodu, — łąki późniéj w lat 33 zakupionéj, w szérokości onegoż a długiéj 220 łokci; — czego jednak nie mógł przeprowadzić: lecz i tak wyjednał podniesienie murów granicznych, oraz wystawienie officyny dla służby ogrodowéj.

Widać więc ze wszystkiego, że Scheidt mimo nazwiska był dobrym Polakiem; przytém umiejętnym, sumiennym i skrzętnym zarządzcą zakładu; oraz, że przy pomocy również czynnego i znającego swoję rzecz ogrodnika Polaczka, zjednał był ogrodowi botanicznemu ze wszech miar wyższe stanowisko i niepospolicie go rozwinął. Prac wszelako naukowych, niepozostawił żadnych.

3. Suibert Schiwerek.—W r. 1805, po połączeniu Wszechnicy Jagiellońskiéj z Akademią Lwowską i podzieleniu jéj według wzoru c. austr. na cztéry wydziały, z dniem 1 sierpnia przeszedł zarząd ogrodu w ręce Suiberta Schiwereka Dra Med., dotychczas profe-

sora we Lwowie i prawie zgrzybiałego starca; gdy enże zanominowanym został professorem Chemii i Botaniki praktycznéj w wydziale filozoficznym, a druga część katedry jego poprzedników (tojest: Mineralogia, Zoologia i Botanika teoretyczna) jako Historya Naturalna, — otrzymała osobnego professora w Wydziale lékarskim w Baltazarze Hacquecie.

O zbyt krótkim jego pobycie bo zaledwie rok zpełna trwającym, gdy złożony chorobą zmarł 29 sierpnia 1806 r. — tyle się tylko da powiedzieć: iż, powziąwszy jako téż i wydawszy co do grosza réńs. 1,119 kr. 13¾ (czyli złp. 4,476 gr. 27½), — pozostawił miejsce opróżnione, nie zdziaławszy nic widocznego.

4. Józef Alojzy Schultes.—W skutek téj śmierci w r. 1806, z dniem 1 sierpnia Józef Alojzy Schultes Dr. Med. dotąd professor w Terezyanum w Wiedniu, objął katedrę Chemii i Botaniki łącznie z dyrektorstwem ogrodu w Wydziale filozoficznym, oraz czasowo wykład Kliniki lékarskiéj—w lékarskim: na któréj przebywszy nie miłéj dla Wszechnicy pamięci lat dwa miesięcy 9 to jest do końca kwietnia 1809 r. — opuścił Kraków, udając się do Tyrolu a potém do Łańcuta w Bawaryi; gdzie będąc przez lat kilkanaście professorem Kliniki lékarskiéj — umarł, niepospolite w piśmiennictwie roślinniczém położywszy zasługi.

We względzie powziętych funduszów, własnoręczne jego rachunki ogrodowe są tak niedokładnie prowadzone, a zresztą i niedokończone i bezładnie urwane,— iż tylko prawdopodobnie mógłem z nich wymiarkować: jako w r. 1806 od 1 listopada do końca r., powziął

z kassy rządowéj	réńs. 825,		czyli złp.	3,300;	
w r. 1807 za cały rok	reńs. 994	kr. 42	czyli „	3,978	g. 24;
„ 1808 również	„ 1,215	„ 11	„ „	4,860	„ 22;
„ 1809 do końca sierp.	119	„ 36	„ „	478	„ 12;
			razem złpols.	12,617	„ 28.

(Ryńs. 3,154 kr. 48 m. aus.)

Z tego w piérwszych trzech latach, opłacał on miesięcznie ogrodnika po 27 reńskich, a z dwóch ogrodniczków każdego po 15 reńs.; w ostatnim zaś ani piérwszego ani drugich. Przecież ten stan wydatków, nie zdaje się być prawdopodobnym; przyczyna zaś takiego zabałamucenia rachunków w burżliwym charakterze professora powinna znaleść swe źródło.

Stan zbiorów.—Co do stanu ogrodu wyznać należy, iż — jak się spodziewać wypadało po człowieku takiego imienia w nauce jak Schultes — objawił on pod jego zarządem po raz piérwszy światu naukowemu, swój stan naówczas świetny; z którego jednak cała chluba, jako przedstawiającego zbiory znalezione z r. 1805, należy się Scheidtowi; o czém już przy tymże wspomniałem. W dniu albowiem 18 lipca, wyszedł drukiem ogłoszony w małéj 16ce o 47 stronnicach *„Catalogus plantarum horti botanici Cracoviensis. Anno 1806;“* obéjmujący zbiór roślin żywych i zasuszonych oraz nasion 2,158 gatunków, i to — gruntowych 1,823 a szklarniowych 335; poprzesyłany do ogrodów zagranicznych, celem wzajemnéj wymiany za inne rośliny. Wyczytujemy w nim, jako naówczas najrzadsze:

Aletris fragrans, *Bambusa arundinacea*, *Callicarpa americana, Cardiospermum Halicacabum*, *Cassia Senna, Ceratonia Siliqua, Coffea arabica*, *Crinum americannm*, *Croton glanduliferum*, *Gossypium* trzy gatunki, *Phoenix dactylifera, Phormium tenax, Piper* dwa gatunki, *Quercus Suber, Saccharum officinarum;* do tego po kilka gatunków z rodzajów: *Agave, Aloë, Citrus*, *Cactus*, *Erica*, *Hibiscus*, *Jasminum*, *Justicia*, *Lantana, Passiflora, Tradescantia;* oraz liczne z *Pelargonium.*

W przedsłowiu tego spisu objawia Schultes, iż zbiory te wzrosły: szczedrobliwymi darami z własnych ogrodów — Księcia Sapiehy, Księż. generałowéj Czartoryskiéj, Hr. Stanisława i Józefa Wodzickich, Hr. Jana i Michała Tarnowskich, hr. Aleksandra Po-

TOCKIEGO, hr. URUSKIEGO, hr. MITROWSKIEGO, margr. WIELOPOLSKIÉJ, starosty WIELOWIEJSKIEGO, półkown. GAUDICKIEGO; oraz staraniem professorów JAŚKIEWICZA, SCHEIDTA i SCHIWEREKA, — i pomocą prof. BASSERA, JUNDZIŁŁA, MARKOWSKIEGO, SCHMIDTA, JACQUINA, KITAJBELA, THOUINA, równie jak obywatelów krakowskich — WYTYSZKIEWICZA i BARTSCHA; a najwięcéj usiłowaniami, pracowitością i znajomością rzeczy dotychczasowego ogrodnika POLACZKA. — Ten to ostatni, człowiek prawego charakteru i uczciwego serca, usposobił obok siebie i wyzwolił na biegłych z czasem ogrodników botanicznych:

WOJCIECHA FIGARSKIEGO dla ks. SAPIEHY;
STANISŁAWA SROCZYŃSKIEGO dla pułk. GAUDICKIEGO;
JANA SAWICKIEGO dla hr. CZACKIEGO;
JÓZEFA STARZEŃSKIEGO dla hr. ZAŁUSKIEGO;
FELIKSA ZALESKIEGO dla hr. TARNOWSKIEGO;
IGNACEGO GRABOWSKIEGO dla ogrodu botanicznego w Krzemieńcu: oprócz licznych innych, uzdolnionych na pomologicznych i warzywnych.

W r. 1808 wydał SCHULTES podobnyż spis drukowany roślin i nasion, znachodzących się w ogrodzie w r. 1807 w liczbie 3,732 gatunków, i to — 3,232 gruntowych a 500 szklarniowych; pomiędzy któremi o pół pomnożonymi co do liczby, znajdujemy jako najrzadsze z przybyłych:

Amomum Zerumbet, Musa sapientum, Pancratium caribaeum, Scilla maritima; po raz piérwszy po kilka z rodzajów: *Acacia, Crassula, Mesembryanthemum, Xylophylla;* a z byłych — *Cactus* i *Pelargonium* w nader wielkiéj liczbie gatunków.

Z przedsłowia dowiadujemy się również o tych samych dobroczyńcach i wspieraczach co i w spisie przeszłym, wspomnianych bardzo wdzięcznie.

Tego professora zasług naukowych nie potrzebuję wymieniać, bo każdy z Botaników aż nadto dobrze zna ich doniosłość w swym czasie: wszelako nie do-

tyczą one epoki pobytu jego w naszéj Wszechnicy lecz dużo późniéjszéj, — a przytém nie należą do naszego ojczystego piśmiennictwa. — Ogród, jak sam wspomina, winien widocznie swój stan ówczesny głównie szczodrobliwości obcych i usiłowaniom umiejętnego ogrodnika Polaczka, a jak się okazało powyżéj — zasobom pozostawionym przez Scheidta. Dyrektor sam w stronie jego administracyjnéj, nie zdaje się mieć prawie żadnéj zasługi; tém bardziéj, iż niekoleżeńskiém postępowaniem — musiał koniecznie wywoływać niespodziewane przeszkody, a narażając się nawet swą szorstkością Władzom rządowym — doznać nieraz zawodu. Ale za to w naukowéj wiele już uczynił, gdy piérwszy dokonał zaprowadzenia korrespondencyi zamiennéj z ogrodami obcymi, rozsyłając drukowany spis roślin i nasion znachodzących się w naszym ogrodzie.

5. Stan przejścia: Baltazar Hacquet, Józef Aug. Rhodius.—Po Schultesie, jego wyjazdem w lutym czy marcu 1809 r. opróżnione miejsce professora Chemii i Botaniki w Wydziale filozoficznym, powierzono zastępczo Baltazarowi Hacquettowi professorowi Fizyografii w Wydziale lékarskim, lecz tylko na cztéry miesiące; gdyż w tym czasie zdał on tę katedrę i dyrekcyą ogrodu, za konkursem nowo zanominowanemu professorowi w dniu 22 kwietnia 1809 roku — Józefowi Augustowi Rhodiusowi Dr. Med.; który na cztéry miesiące — bo do 22 września t. r. — objąwszy przerzeczoną posadę, po wejściu wójsk polskich w lipcu, — jako niezdolny do wykładu w języku polskim, zmuszony był wraz z innymi kolegami opuścić Kraków. — Tu, po raz piérwszy nastąpiło oddanie ogrodu botanicznego inwentaryczne; które jednakowoż nie on, lecz delegowany do tego Hacquett uskutecznił w dniu 28 listopada 1809 r., następcy nowo zanominowanemu przez Rząd polski.

Wnosząc z protokółu odbiorczego, skreślonego urzędowo w obecności ANTONIEGO SCHASTRA, dotychczas Dyrektora wydziału lékarskiego, rzec można z pewnością: iż przez ten krótki czas od wystąpienia SCHULTESA, ogród nie mógł przedstawić żadnéj uderzającéj zmiany oprócz téj, — że, gdy w spisie drukowanym SCHULTESA z r. 1807, były podane wraz rośliny żywe i suszone oraz nasiona uzbiérane; to tu odłączono rośliny od nasion, i okazało się:

samychże roślin żywych gruntowych . . .	988,
a szklarniowych	212,
razem gatunków . .	1200;

o nasionach zaś i zielniku nie ma żadnéj wzmianki przy odbiorze: jednakowoż jest wskazówka choć nie zbyt pewna, iż odebrano wówczas liczący się do zielnika — zbiór klocków drzew krajowych 60 gatunków, pozostałych po professorze SCHEIDTCIE. Co zaś dotyczé roślin suszonych, to te jak się domyślać można — albo przeszły w ręce POLACZKA i sprzedanemi zostały ogrodowi w r. 1812 za zielnik jego własny z 2,133 gatunków; albo też jako pozostawione bez spisu, wcielonemi w zielnik wykazany w r. 1820 jako uzbiérany przez ówczesnego professora.

6. ALOIZY ESTREICHER. — Po utworzeniu na nowo Szkoły Głównéj krakowskiéj w dniu 2 grudnia 1809 r. zanominowanym został ALOIZY ESTREICHER Dr. Med. i Chirur. oraz Magis. położn. — od r. 1806 adjunkt Weterynaryi z wykładem polskim dla chirurgów w naszéj Wszechnicy, professorem Historyi naturalnéj i Botaniki t. j. Fizyografii w całéj rozciągłości w Wydziale filozoficznym. W piérwszych latach po jego wstąpieniu czuć się dający brak funduszów, niedozwolił wyznaczyć mu jak 2,666 złp. 20 gr. rocznéj płacy; która dopiéro w maju 1811 r. po kilkakrotnych dopominaniach się, podniesioną została do 6,000 złp., a w r. 1820 przez Sejm Rzeczypospolitéj krakowskiéj zwiększoną za za-

sługi — dodatkiem rocznym 1,000 złp. Tak więc odtąd pobiérał on rocznie 7,000 złp. aż do dnia 8 kwietnia 1843 r., w którym — po 34 latach i 3 miesiącach — usunął się na własne żądanie w stan wysłużoności z pełną płacą. — W tym przeciągu czasu zakres jego działalności zmienił się parę razy: gdyż od roku $181\frac{4}{5}$, w skutku rozdziału jego katedry i oddania Oryktologii i Geologii Józefowi Tomaszewskiemu, pozostał tylko przy Botanice i Zoologii, nawet po utworzeniu Rzeczypospolitéj krakowskiéj, — należąc zawsze do Wydziału filozoficznego: dopiéro w roku $183\frac{3}{4}$ w czasie reorganizacyi naszéj Wszechnicy przez Dwory opiekuńcze, znów obie katedry zlały się w jednę Historyi naturalnéj, przydzieloną do wydziału lékarskiego, — którą piastował aż do ukończenia służby.

W tym to ostatnim okresie, w skutek rzeczonéj reorganizacyi, ustanowiono adjunktów przy wykładach praktycznych; z których jednego i katedra Historyi naturalnéj otrzymała, z płacą 1,500 złp. rocznie. Wszelako zakres działania tegoż, odnosił się tu głównie do prac w Muzeach — mineralogiczném i zoologiczném, pozbawionych dotąd wszelkiéj bliższéj opieki, — gdyż było fizyczną niemożebnością, samemu jednemu professorowi zająć się zawsze i zarówno wszystkimi trzema zbiorami. — Piérwszym z nich był Teofil Żebrawski, znany dziś chlubnie Entomolog i Bibliograf rzeczy polskich, od dnia 23 października 1833 r. przez miesięcy dwa. Po tego przejściu na posadę inspektora dróg i mostów, nastąpił Ignacy Czerwiakowski Dr. Medycyny a dzisiejszy professor; zajmując to miejsce lat 4 t. j. od 4 marca 1834 r. do t. d. r. 1838; wciągu którego to czasu, odbył blisko roczną podróż w r. 1837 do Berlina, w celu wyrobienia się praktycznego w Anatomii i Fizyologii roślinnéj. Z kolei odtąd przez lat 4, pełnił też obowiązki Rudawski Dr. Med. bez żadnego szczegółowego kierunku swego kształcenia się Po nim

wreszcie Ignacy Kozubowski uczeń Farmacyi, z początkiem r. s. 184½ wysłany do Berlina kosztem Rządu na sześć miesięcy, dla wykształcenia się w kunszcie wypychania zwiérząt otrzymawszy to miejsce z pierwszym kwietnia 1842 roku, na takowém aż do ustąpienia ś. p. Estreichera pozostawał.

Przy objęciu katedry i dyrekcyi ogrodu botanicznego, nowy Dyrektor zastał jeszcze ogrodnikiem nader zasłużonego ale już postarzałego Polaczka, pobierającego naówczas 2,000 złp. aż do śmierci, która dnia 5 maja 1811 r. nastąpiła. Gdy upadek sił i stan zdrowia tego człowieka po 24-letniéj służbie w samym naszym ogrodzie, zdawał się być widoczną przyczyną chylenia się do upadku zakładu; w roku skonu onegoż, a to według brzmienia raportu w czerwcu t. r. przez Dyrektora Estreichera Szkole Główném złożonego, — zawczasu już wyszukanym został i w dniu 12 sierpnia 1811 r. zanominowanym na trzeciego z kolei ogrodnika — Franciszek Chladek, z płacą roczną 2,000 złp. Człowiek ten zdolny w swoim zawodzie, jął się zaraz z początku całemi siłami do pracy ku dobru ogrodu, zadawalniając — tak znajomością swojego zawodu jakotéż pilnością i dobremi chęciami — swego zwiérzchnika. Dopiéro ku końcu drugiego dziesiątka, zapewnie z powodu zdrowia, z upadkiem tegoż popadając w stan niepochamowanéj drażliwości, — począł coraz bardziéj ustawać w zasadach dotąd pełnych zalet; tak, iż po 24 latach, w chwili ustąpienia jego na stan wysłużoności w roku 1835, ogród znacznie już cofnął się był — tak w kulturze jak i zamożności w rośliny. — W tym samym zaraz roku, przyjął Dyrektor w jego miejsce na próbę za ugodą tymczasowo zawartą na lat dwa z płacą 2,000 zlp., jako czwartego z kolei Wacława Koczarskiego (Koczarę), dotąd zostającego w obowiązkach w ogrodzie hr. Stanisława Wodzickiego w Niedźwiedziu. Tenże, po dwóch latach otrzymaw-

szy od Senatu Rządzącego Rzeczypospolitéj Krakowskiéj nominacyą na rzeczywistego ogrodnika z 3,000 złp. pensyi, już bez przerwy pełnił swe obowiązki aż do ustąpienia swego Dyrektora w stan wysłużoności. Kształciwszy się w Czechach, w kierunku tamże do dziś dnia zawsze przeważającym — na ogrodnika pomologiczno-warzywnego, bez rozwinięcia jakiéjś umiejętnéj wiedzy tyle potrzebnéj dla ogrodnika botanicznego, — mógł tylko pod okiem wysokiego znawcy a zarazem prywatnego swego pana jak hr. Stanisław Wodzicki, odpowiadać jako tako zaledwie niezbędniéjszym wymogom zakładu botanicznego. Lecz wszedłszy w służbę publiczną zapewniającą mu na szereg lat byt nie łatwo odwołalny, uczuł odzywającą się własnowolę na bardzo słabych podwalinach opartą. Dla tego też, poczynając piérwsze dwa lata próby od jakiéj takiéj czynności, po zostaniu rzeczywistym ogrodnikiem — popuścił cugle swym pożądliwościom; które w stanie ciągłéj nieczynności umysłowéj i fizycznéj, musiały przejść w nie jeden nałóg. Takie usposobienie aż do końca jego służby publicznéj, — tamowało wszelkie usiłowania Dyrektorów, narażało zakład na niepowetowane straty, a ostatecznie musiało wywołać uderzające chylenie się jego ku upadkowi.

Wszyscy ci trzéj ogrodnicy, obowiązani byli zawsze tylko do wykonywania robót polecanych im przez Dyrektora tygodniowo, — lub według potrzeby częściéj; a jako nominowani, pobiérali płacę z kassy uniwersyteckiéj z funduszu właściwego przeznaczonego im etatem. Obok nich zaś bez przerwy utrzymywani dwaj ogrodniczkowie, jako przyjmowani czasowo, otrzymywali swe wynagrodzenie miesięcznie — od 48 do 72 złp. — z uposażenia ogrodowego; również jak i stróż pobiérający miesięcznie od 36 do 40 złp. — Budowle wreszcie i wszelkie naprawy onychże, wykonywanemi bywały z osobnych źródeł

Wydatki. — Za téj Dyrekcyi ogród nasz od roku $18\frac{09}{10}$ aż do $18\frac{19}{20}$ włącznie, nie miał stałego uposażenia rocznego; lecz takowe wydzielaném mu bywało według potrzeby i możności zasobów etatu Wszechnicy. I tak:

w r. $18\frac{09}{10}$	otrzymano i wydano	złp.	1,272;		
$181\frac{0}{1}$	„ „	„	3,661;		
$181\frac{1}{2}$	„ „	„	7,813;		
$181\frac{2}{3}$	„ „	„	8,192;		
$181\frac{3}{4}$	„ „	„	5,400;		
$181\frac{4}{5}$	„ „	„	5,200;		
$181\frac{5}{6}$	„ „	„	5,518;		
$181\frac{6}{7}$	„ „	„	6,406	gr.	20;
$181\frac{7}{8}$	„ „	„	10,338;		
$181\frac{8}{9}$	„ „	„	8,793	„	10;
$18\frac{19}{20}$	„ „	„	6,571	„	4.

Dopiéro odtąd pobiérano bez przerwy uposażenie roczne na utrzymanie ogrodu w kwocie 8,000 zł. pol.; z wolnością wydawania wszystkiego lub zaoszczędzania na rok następny; a tak:

w r. $182\frac{0}{1}$	powzięto i wydano	złp.	8,000;
$182\frac{1}{2}$	„ „	„	8,000;
$182\frac{2}{3}$	„ „	„	8,000;
$182\frac{3}{4}$	„ „	„	8,000;
$182\frac{4}{5}$	„ „	„	8,000;
$182\frac{5}{6}$	„ „	„	8,000;
$182\frac{6}{7}$	„ „	„	7,826;
$182\frac{7}{8}$	„ „	„	8,000;
$182\frac{8}{9}$	„ „	„	8,000;
$18\frac{29}{30}$	„ „	„	8,000;
$183\frac{0}{1}$	„ „	„	8,000;
$183\frac{1}{2}$	„ „	„	8,000;
$183\frac{2}{3}$	„ „	„	8,000;
$183\frac{3}{4}$	„ „	„	8,000;
$183\frac{4}{5}$	„ „	„	8,000;
$183\frac{5}{6}$	„ „	„	8,000;

$183\frac{6}{7}$	„	„	„	7,821	gr.	8;
$183\frac{7}{8}$	„	„	„	7,600;		
$183\frac{8}{9}$	„	„	„	7,261	gr.	17;
$18\frac{39}{40}$	„	„	„	7,180;		
$184\frac{0}{1}$	„	„	„	7,571	gr.	16;
$184\frac{1}{2}$	„	„	„	5,659	„	27;

Oprócz tego wpłynęło ze sprzedaży roślin i bukietów od r. $18\frac{09}{10}$ aż do $183\frac{4}{5}$, obracanych na kupno nowych roślin . . . . złp. 2,589:

odkąd znów nakazano kwoty zebrane z tego źródła wnosić do kassy akademickiéj, dla zlania ich w fundusz ogólno - uniwersytecki. Przepis ten obowiązywał aż po r. 1841 włącznie; gdyż od téj pory zaprowadzoną znów została sprzedaż przez publiczną licytacyę dwa razy do roku — z wiosny i pod jesień; z odbytéj zaś podobnéj we wrześniu 1842 r. kwotę zebraną, złożono również do kassy akademickiéj.

Na nadzwyczajne potrzeby wydano jeszcze, lecz za osobnemi assygnacyami ze źródeł ogólno uniwersyteckich:

w r. 1822	na ocembrowanie stawu	złp.	3,000
„	na wyplantowanie około niego pod rośliny błotne	„	3,000;
w r. 1825	na kupno łąki dla rozprzestrzenienia ogrodu i obranie jéj rowem. . .	„	4,000;
w r. 1826	na przerobienie tejże w część angielską. . .	„	3,000;

w r. 1827	na wystawienie szklarni kap- i treib-haus zwanéj	„	6,000;
w r. 1828	na nadbudowanie mieszkania ogrodnika i urządzenie izb nasiennych w pawilonie od miasta .	„	12,000;
w r. 1833	na wybudowanie (bez wykończenia) pawilonu od rogatki i zasztachetowanie żelazne dziedzińca .	„	7,344 gr. 11;
„	na wydrukowanie spisów roślin rozmnożonych w latach 1825, 1832 i 1833	„	516;
w r 1838	na wylitografowanie widoku i dwóch planów ogrodu	„	788 gr. 15;
„	na różne przerobienia w budynkach ogrodowych	„	3,262 gr. 5.

Przez całe lat 34 na kupno opału, według potrzeby corocznie przeznaczane różne kwoty — wyniosły „ 72,500;

Wreszcie płaca ogrodników przez lat 9 po 2,000 złp., a przez 25 po 3,000 złp. rocznie uczyniła. . . . „ 93,000:

czyli, cały wydatek na ogród przez lat 34 dyrekcyi ś. p. Estreichera złp. 451,085 gr. 13, wyrównał (złr. 112,771 x. 36 m. a.).

S t a n o g r o d u. — W piérwszych latach zarządu ś. p. Estreichera, smutne wypadki zaszłe w Rzeczypospolitéj Polskiéj, szczupłość i nieregularność źródeł na utrzymanie ogrodu botanicznego, oraz bezprzestanne wojny, — były powodem wielkiéj jego niedoli, mającéj dopiéro z biegiem lat następnych coraz to więcéj ustępować, a wreszcie przejść w stan błogi. Główne polep-

szenie wówczas swego stanu, zawdzięczał on gorliwym zabiegom i szczodrobliwemu a bezprzestannemu wspiéraniu go przez zacnego miłośnika hr. Stanisława Wodzickiego [1]), najprzód prefekta departamentu krakowskiego, a późniéj prezesa senatu Rzeczypospolitéj krakowskiéj.

W roku 1811, według brzmienia rapportu dyrektora z d. 10 czerwca, ogród znajdujący się prawie w ruinie z powodu nader ciężkiego zaniemożenia Polaczka, na spodziewane odwiedziny Fryderyka Augusta króla saskiego i księcia warszawskiego, z największym pośpiechem został przynajmniéj powiérzchownie podźwignięty ze swego smutnego położenia. Przekopano go z większym nakładem, poodświéżano budynki i wszystko co podpadało pod oko; a przy téj sposobności wybudowano nawet skrzynię hollenderską. Odtąd zdawało się, iż każdy chciałby był przyjść w pomoc temu zakładowi; tak, iż w r. 1812 nawet Markowski dziekan wydziału lékarskiego, wniósł był w dniu 2 maja projekt piśmienny rozszerzenia go przez nabycie sąsiedniego ogrodu PP. Franciszkanek czyli Ś. Jędrzeja; celem założenia tamże szkoły doświadczeń upraw przyswajawczych —roślin przemysłowych, cukrodajnych, przędzodajnych, t. p.; podzielił go nawet w téj myśli na 9 oddziałów —roślin lékarskich, gospodarskich, przemysłowych i t. d.: do czego przychylając się Dyrekcya Edukacyi narodo-

[1]) Uczony ten pan, zasłużył się w ogóle krajowi w zakresie wszechogrodnictwa; utrzymując aż do śmierci jeden z najwzorowszych i najzamożniéjszych, a zarazem najużyteczniéjszych dla kraju ogród botaniczny w dobrach Niedźwiedziu; o którym po niedawnym jego zejściu ze świata — dziś tylko bolesne wspomnienie zostało! — Wydawał on prócz tego własnemi siłami i pracą, prawie jedyne naówczas pismo peryodyczne ogrodnicze polskie; mozoląc się aż do utraty wzroku.

Cześć przeto Jego cieniom w imieniu zakładu i nauki!

wéj, upoważniła rektora Szkoły Głównéj do zawarcia odpowiedniéj ugody prawnéj na dzierżawę wieczystą: ale późniéj spełzło na niczém. Odtąd aż do r. 1816, przez nadzwyczajne przeszkody polityczne, wracał stopniowo do uprzedniego stanu otrętwienia, i spowodowywał dyrektora do najboleśniéjszych i częstych użalań piśmiennych. W tymto dopiéro roku począł on się naprawdę wzmagać, pod rządem Rzeczypospolitéj krakowskiéj. Odnowiwszy bowiem i rozprzestrzeniwszy szklarnie, oraz urządziwszy parapety na sposób skrzyni hollenderskiéj, — na przekopanych i zasyconych gnojem grzędach całego ogrodu, poczęto rozsadzać rośliny gromadzone zkąd można było i wyciągnięte z nasion, według układu Willdenowa; w skutek czego znalazły się: po lewéj ręce w gabinecie górnym rośliny roczne od 1éj do 14éj gromady, a reszta tychże aż do 23éj włącznie na grzędach w około stawu: z reszty zaś roślin korzeniotrwałych wraz z dwurocznemi i krzewami, umieszczonych w gabinetach części niższéj, — 1szy od skarpy po prawéj objął gromadę 1szą do 4éj włącznie, a po lewéj 5tą, — 2gi po prawéj od 6éj do 10éj, a po lewéj od 11éj do 13éj, — 3ci nad stawem z prawéj 14tą do 18éj, a po lewéj 19tą do 23éj włącznie. Nadto grzędy po obu bokach stawu obwiedziono ogrodzeniem szczeblastém, dla rozpięcia na niém karłów owocowych. W roku 1818 wysadzono około murów granicznych porządkiem alfabetycznym drzewa i krzewy. W r. 1820 zburzono mur tylny od łąki, zgłębiwszy rów po za nim będący; zasypano oba odbiéralniki na wodę w gabinetach środkowych, a w ich miejsce usypano dwa kopce; aleję zaś grabową poprzéczną ponaginano, dla zasklepienia jéj cienistego. W r. 1822, po wyszlamowaniu stawu, zastąpiono zgniłą już cembrzynę murem kamiennym na mchu, oraz równocześnie przerobiono wklęsłość kołostawową i obsadzono 84ma gatunkami *wiérzb*. W r. 1825, w zamian myśli nabycia ogrodu PP. Fran-

ciszkanek, urzeczywistnioną została owa, którą jeszcze Scheidt podniósł był w r. 1792, — tojest nabycie na wieczystą dzierżawę łąki po za ogrodem blizko 2 morgów; która, jako nader sapowata, w następnych latach nieco osuszona przez obranie jéj rowem głębokim i szérokim, — zasadzoną została w guście angielskim różnymi kląbami i umajona murawnikami: wszelako szkoda, że użyte do tego drzewa i krzewy — oprócz *Gleditschia triacanthos, Acer Negundo,* kilku robinii i kasztanowców rozrzuconych pojedynczo po murawach, — były dzikiemi z okolicznych lasów: dlatego téż część ta zwana angielską już to przez zbyteczną wilgoć swą niesprzyjającą chodowli botanicznéj, już przez pierwiastkowe zapełnienie jéj dziczą leśną, —prawda że nader miła dla oka swym urokiem przyrody ujętéj w prawidła sztuki, —nie przyniosła jednak żadnéj korzyści zakładowi — jako umiejętnemu. — W r. 1827 wymurowanym został przed dawnemi szklarniami Kap- i Treib-haus wraz z położonymi pod jego oknami dwoma parapetami; a w roku 1828 przeciągnięto go aż do muru granicznego budowlą drewnianą rozbiéralną, zwaną Korabem a właściwie Konserwatoryum, lecz nader szczupłą. — W następnym r. 1829 wyprowadzono na piętro pawilon od miasta; gdzie górę i pół dołu zajął ogrodnik, a pozostałe dwie izdebki małe nasieniarnia. — W r. 1830 rozszérzono gabinet lékarski, przeniósłszy łoża inspektowe z prawéj na lewą część pomiędzy szklarnie. — W roku 1831 zniesiono wnijście do ogrodu przez pałac, a środkową sień — nie dającą się jako ciemną użyć na salę wykładową, — przyłączono do mieszkania dyrektora. — W r. 1832 wymurowano główne 4 ściany lecz bez komina i pokryto dachem drugiego pawilonu lewego odpowiedniego prawemu, nie wykończywszy jednak górnéj jego przestrzeni, — a to z powodu niedostateczności funduszu; również urządzono podmurowane sztachety żelazne, zamykające dziedziniec pomiędzy oboma pawilonami;

czemu przychodząc w pomoc ówczesny dyrektor, zaofiarował na ten cel ciosy z własnego domu. Równocześnie, w nagrodę niedoszłego do skutku nabycia ogrodu PP. Franciszkanek, dyrektor jako naówczas rektor Wszechnicy, doprowadził do skutku kupno ogrodu sąsiedniego po Laśkiewiczach za summę 18,115 złp., a to w celu założenia tamże Szkoły rolniczo - ogrodniczéj w myśl projektu Markowskiego z r. 1812, oraz weterynaryi. Z wyciętych tamże topol otrzymane 310 siąg drzewa, obrócone na dwuroczny opał szklarń ogrodowych i zapłacone z funduszu właściwego kwotą 3,677 złp., zniżyły już o tyle cenę tego nabytku, a wartość jego dla Wszechnicy do 14,438 złp. ograniczyły. Wszelako z żalem wyznać należy, iż posiadłość ta tyle pożądana i niemałych na przyszłość nadziei, z niewiadomych powodów — nie uległszy żadnemu przeobrażeniu przez lat 6 swego pobytu pod jedną dyrekcyą z ogrodem botanicznym — napowrót wyszła z rąk Wszechnicy, zostawszy sprzedaną przez publiczną licytacyą w r. 1837 za coś więcéj nad 14,000 złp.: dzisiaj zaś przeszło 100,000 złp. ceni się! — W r. 1834 urządzono winnicę trzech-stopniową na skarpie, o 120 odmianach winorośli; oraz rzucono trzy nowe mostki przez rów pomiędzy ogrodem dawnym a angielskim, z których środkowy z poręczami żelaznemi. — W roku 1836 ułożono z wielkich brył wapienia sztuczną skałę. — W r. 1837 ś. p. Estreicher powziąwszy zacną myśl — wydania spisu roślin chodowanych w naszym ogrodzie, i otrzymawszy na ten cel zaliczkę, kazał już do takowego wyryć na kamiéniu w Warszawie — widok ogrodu i dwa plany zarysowe: druk wszelakoż, po odbiciu piérwszéj stronnicy in 4to na próbę, nie przyszedł do skutku; podobno z mocy uchwały Senatu Rządzącego z dnia 10 kwietnia 1837 r. — Odtąd, rzec można, ogród nasz nie uległ żadnéj zmianie; wyjąwszy, iż zaniedbywanie się i nierzetelność ówczesnego ogrodnika Koczarskiego

postępując coraz widoczniéj, — w r. 1842 to jest w epoce ustąpienia dotychczasowego dyrektora ze służby czynnéj, — odbiło się widocznie w podupadłéj uprawie i ubytku najpożądańszych roślin.

Od chwili objęcia zarządu ogrodu botanicznego przez ś. p. Estreichera, poczyna się epoka ksiąg inwentarycznych przybytków prawie corocznych roślin. Wszakże gdy równocześnie nie zamieszczano nigdzie odpowiednich ubytków, — a po zaginięciu jakimbądź sposobem wielu gatunków, takowe na nowo nabyte — znachodzą się po drugi i trzeci a niekiedy i czwarty raz zapisane między przybywającemi, i to zawsze z nową liczbą porządkową, — musiało ztąd powstać zamięszanie w inwentarzach, a liczba roślin zaciągniętych w nie — urość nie do uwierzenia [1]). — Na nich to polegając, da się

[1]) Nie trzeba się téż wcale dziwić, że w skréślonym poniżéj wykazie stanu zbiorów roślin opartym na spisach oryginalnych, napotkamy miejscami na uderzające sprzeczności. Przyczyną ich najbliższą jest bezwzględna niemożność utrzymywania inwentarzów w ogrodach botanicznych, obéjmujących po kilka a niekiedy i po kilka dziesiątków tysięcy roślin, któreby ściśle wykazywały każdochwilowy stan zbiorów, złożonych z istót żyjących, co chwila ginących w rozmaitym stosunku, a znów ciągle mnożących się z nasion lub przez sztukę ogrodniczą. Dlatego téż żaden z ogrodów nie może posiadać podobnego inwentarza ciągłego; ale tylko jest w stanie, w spisach sporządzanych z mozołem co kilka lub kilkanaście lat, wykazywać różnice postępu lub podupadku zbiorów w tychże okresach. Jedynym zaś choć zawsze tylko przybliżonym środkiem do osądzenia corocznego stanu każdego ogrodu botanicznego, są drukowane wykazy nasion zbiéranych corocznie do korrespondencyi zamiennéj z innymi zagranicznymi. Przekonałem się o tém dowodnie, sporządziwszy odpowiednie księgi dla samych tylko roślin szklarniowych; w które corocznie zaciągałem przybytki z kupna, z darów, z zamiany, z nasion i ze sztucznego rozmnażania; równie jak i ubytki przez sprzedaż, uschnięcie, zamianę lub kradzież: wszelako, przeprowadziwszy podobną pracę Tantala przez lat 12 aż do przybycia Warszewicza, byłem zmuszony zaniechać jéj, pozostawiając owe olbrzymie księgi, jako pamiątkę usiłowań nie do dokonania.

wykazać następujący stan zbiorów, w ciągu 34-letniéj dyrekcyi ś. p. Estreichera.

Odebrał on po Rhodiusie w przytomności Ant. Szastra dyrektora wydziału lékarskiego i delegowanego prof. Feliksa Radwańskiego:

roślin gruntowych gatunków		988,
a szklarniowych	„	212,
	razem	1,200.

Pomiędzy temi na owe czasy, do najważniéjszych należały: *Aletris fragrans*, *Amomum Zerumbet* i *Granum Paradisi*, *Cycas revoluta*, *Cymbidium aloifolium*, *Haemanthus coccineus*, *i puniceus*, *Hibiscus Rosa sinensis*, *Kaempferia Galanga*, *Laurus nobilis*, *Mimosa pudica*, *Musa paradisiaca*, *Phoenix dactylifera*, *Piper blandum*, *Pistacia Lentiscus*, *Psidium pomiferum*, *Prunus Laurocerasus*, *Saccharum officinarum*, *Yucca aloifolia*, i kilka gatunków z rodzajów—*Justicia i Lantana.*

Z następnych pięciu lat od r. 1810 do 1814 włącznie, niepozostał żaden inny ślad zaszłych zmian w zbiorach ogrodowych, oprócz wiadomości: iż, od r. 1811 jako jednéj z ważnych epok bo śmierci ogrodnika Polaczka a zastąpienia go przez Chladka — począwszy, Dyrektor, o ile mógł, starał się zyskiwać ze szczodrobliwości właścicieli ogrodów — w Żywcu hr. Wielopolskiego, w Dzikowie hr. Tarnowskiego, w Łańcucie hr. Potockiego, w Zarzéczu hr. Morskiéj, w Krakowcu Cetnera, w Niedźwiedziu hr. Wodzickiego i w. i. przysparzając tym sposobem, brakujących dotąd roślin szklarniowych. Przez pozawiązywane zaś w umyślnych podróżach stosunki z innemi ogrodami zagranicznymi, — usiłował ze zgromadzonych nasion, wzbogacać zbiory gruntowe.

Dopiéro znów w r. 1815, ze sporządzonego spisu inwentarycznego roślin w Czerwcu okazało się:

roślin gruntowych, gatunków		4,151,
a szklarniowych	„	849,
	razem	5,000.

Pomiędzy któremi widać jako nowe: znaczniéjszy poczet gatunków z rodzajów — *Aloe, Amaryllis, Cactus, Mesembryanthemum*, *Stapelia;* a z *Pelargonium* 88; kilka z *Ficus;* po raz piérwszy z rodzajów: *Dracaena — terminalis*, *Hakea— glabra*, *Gloxinia — maculata*, *Pitkairnia* 2 gatunki i 2 *Raphis*, oraz *Vanilla aromatica*.

W r. 1816, przybyło:

roślin gruntowych,	gatunków	389,
a szklarniowych	„	80,
	razem	469.

Tu jako po raz piérwszy zaprowadzone: *Bixa Orellana*, *Hedychium coronarium*, *Maranta arundinacea*, *Scholia carnosa*, *Vallisneria spiralis*.

W r. 1817, przybyło:

roślin gruntowych,	gatunków	346,
a szklarniowych	„	69,
	razem	415.

Po raz piérwszy w naszym ogrodzie: *Croton pennicillatum*, *Styrax officinalis;* a z rodzaju *Diosma — crenata*.

W r. 1818, przybyło:

roślin gruntowych,	gatunków	394,
a szklarniowych	„	56,
	razem	450.

Po raz piérwszy: *Olea fragrans* i z rodzaju *Protea* 5 gatunków.

W r. 1819, przybyło:

roślin gruntowych,	gatunków	545,
a szklarniowych	„	115,
	razem	660.

Piérwsza w ogrodzie naszym *Camellia japonica*, *Tamarindus indica*, *Sapindus Saponaria*, *Hedysarum gyrans*, *Renealmia nutans*.

W r. 1820, przybyło:

roślin gruntowych,	gatunków	399,
a szklarniowych	„	128,
	razem	527.

Piérwsza w ogrodzie naszym: *Azalea indica*, *Amomum Afzelii i sylvestre*, *Callicarpa incana*, *Spiegelia anthelmintica;* z rodzaju *Rhododendron* 6 gatunków, a z *Cassia* 11.

W r. 182$\frac{1}{2}$ przybyło:

roślin gruntowych,	gatunków	580,
a szklarniowych	„	94,
	razem	674.

Szczególniéjszych żadnych.

W r. 182$\frac{2}{3}$, przybyło:

roślin gruntowych,	gatunków	245,
a szklarniowych	„	44,
	razem	289.

Z rzadszych nic.

W 182$\frac{3}{4}$, przybyło:

roślin gruntowych,	gatunków	422,
a szklarniowych	„	128,
	razem	550.

Z celniéjszych roślin: *Adansoonia digitata*, *Cerbera Manghas*, *Croton tinctorium*, *Ficus nymphaeaefolia i aquatica*, *Maranta zebrina*, *Muraya exotica*, *Jatropha sp.*, *Laurus Sassafras*, *Myrtus Pimenta*, *Eucalyptus diversifolia*, *Pinus lanceolata;* i piérwsza *Paeonia Moutan*.

Tu zrobić mi wypada tę ważną uwagę: iż tego roku, znachodzący się w zbiorze p. Łepkowskiego piérwszy *Spis nasion zebranych w naszym ogrodzie w roku 1824* do korrespondencyi zamiennych, wykazuje tychże 3,470 gatunków; a zatem stan jego na ów czas nader świetny, i niewątpliwie – szczyt onegoż rozwoju pod dyrekcyą ś. p. Estreichera.

W r. 182$\frac{4}{5}$, przybyło:

roślin gruntowych,	gatunków	474,
a szklarniowych	„	134,
	razem	608.

Z odznaczających się wcale żadna.

W r. $182\frac{5}{6}$, przybyło:
roślin gruntowych, gatunków 412,
a szklarniowych „ 58,
razem 470.

Z rzadszych — *Elephanthopus* i *Psychotria undulata.*

W r. $182\frac{6}{7}$, przybyło:
roślin gruntowych, gatunków 239,
a szklarniowych „ 68,
razem 307.

Z celniéjszych nic.

W r. $182\frac{7}{8}$, przybyło:
roślin gruntowych, gatunków 304,
a szklarniowych „ 65,
razem 369.

Z bardzo rzadkich: *Aristolochia Serpentaria.*

W r. $182\frac{8}{9}$, przybyło:
roślin gruntowych, gatunków 194,
a szklarniowych „ 80,
razem 274.

Między temi: *Astrapaea Wallichii, Cyperus Papyrus, Laurus Cassia, Bonapartea juncea;* oraz piérwsza z rodzaju *Dryandra — armata.*

W r. $18\frac{29}{30}$, przybyło:
roślin gruntowych, gatunków 259,
a szklarniowych „ 57,
razem 316.

W ciężkiéj zimie tego roku, jakie niesłychane i nieodżałowane szkody poniósł nasz ogród, trudno opisać; z powodu braku wykazu wymarzłych, nietylko w gruncie ale i w szklarniach. Przechowała się tylko pamięć zaginionych wtedy znakomitéj wielkości drzew, z rodzajów: *Abies, Acer, Brussonetia, Castanea, Catalpa, Cedrus, Fraxinus, Gleditschia, Juniperus, Liriodendron*

kwitnące, *Ornus*, *Pinus*, *Platanus*, *Populus*, *Robinia*, *Salix circinalis*, *Taxus* i w. i.; w Korabiu zaś *Agave americana* nadzwyczajnéj wielkości i blizka kwitnienia. Co znów w gruncie za spustoszenia nastąpić musiały w roślinach korzeniotrwałych, zwłaszcza téż błotnistych i wodnych?

W r. $183\frac{0}{1}$, przybyło:

roślin gruntowych,	gatunków	335,
a szklarniowych	„	145,
	razem	480.

Szczególnych nic.

W r. $183\frac{1}{2}$, przybyło:

roślin gruntowych,	gatunków	355,
a szklarniowych	„	52,
	razem	407.

Rzadsza żadna.

W r. $183\frac{2}{3}$ i $183\frac{3}{4}$, przybyło:

roślin gruntowych,	gatunków	565,
a szklarniowych	„	114,
	razem	679.

Z szczególnych nic.

W r. $183\frac{4}{5}$, przybyło:

roślin gruntowych,	gatunków	94,
a szklarniowych	„	14,
	razem	108.

Powinno było przeto według pozostałych inwentarzów, od r. 1809, znaléść się w r. 1835 — ogółem:

roślin gruntowych,	gatunków	10,703,
a szklarniowych	„	2,350,
	razem roślin wszystkich	13,053 gatunków.

Gdy tymczasem w tymże roku, z powodu objęcia posady ogrodnika przez Koczarskiego przy przejściu na stan wysłużoności Chladka i odbiéraniu od niego in-

wentaryczném ogrodu, spisanym został przez Kommissyą urzędowy inwentarz roślin i sprzętów, który wykazał znalezionych w ogrodzie:

zimochowków w doniczkach,	gatunków	596,
drzew i krzewów	„	545,
roślin szklarniowych	„	1,055,
„ gruntowych	„	1,464,
„ wodnych	„	42,
„ lékarskich	„	229,
razem	„	3,931.

Do najcelniéjszych policzyć tu wypada: *Amomum* 4 gatunki, *Cecropia peltata*, *Cerbera Manghas*, *Coffea arabica*, *Curcuma longa*, *Dracaena Draco*, *Chamaerops humilis* i *Palmetto*, *Jatropha urens* i *laciniata*, *Illicium anisatum*, *Phoenix dactylifera*, *Psychotria undulata*, *Sabbal Adansoonii*, *Saccharum giganteum*, *Sapindus Saponaria*, *Strelitzia Reginae*, *Tamarindus indica*, *Vanilla aromatica*;— a z odznaczających się wielkością okazów: — *Araucaria excelsa*, *Bambusa arundinacea*, *Cunnighaamia brasiliensis*, *Casuarina equisetifolia*, *Camphora officinarum*, *Eucalyptus robusta*, *Eugenia Jambos*, *Hibiscus Rosa sinensis* i *syriaca*, *Magnolia grandiflora*, *Punica Granatum*, — oraz po kilka z rodzajów — *Ficus*, *Melaleuca* i *Metrosideros*.

Wszelakoż téj niesłychanéj różnicy, pomiędzy liczbą roślin wykazanych przybytkami rocznymi a spisanych inwentarycznie w r. b. nieznajdziemy tak uderzającą jak się zdaje na oko, jeźli zastosujemy do tego, uwagę na stronnicy 171 nie bez przyczyny skréśloną w przypisku. A jeżeli jeszcze dodamy i tę okoliczność, iż ubytki przez całe lat 20 nie były odpisywanymi (co prawie niemożebna); oraz, że przy odbiéraniu ogrodu od Chladka, zaciągano w spis tylko rośliny opatrzone nazwiskami, pomijając bez nazwisk jako wątpliwe: to okoliczność tak wielkiéj różnicy, jeszcze bardziéj zmaleje. Gdyby czas trwania Kommissyi odbiorczéj mógł był przeciągnąć się o kilka miesięcy, to z samych roślin niepewnych mogących być jeszcze ozna-

czonemi, nie mała liczba gatunków przybyćby była mogła, — a liczba wykazanych przy odbiorze, wzróść może i do 5,000 gatunków.

Odtąd również prowadzono spisy jak dotychczas, zapisując tylko przybytki a pomijając ubytki. I tak:

W r. $183\frac{5}{6}$, przybyło:

roślin gruntowych, gatunków		237,
a szklarniowych	„	180,
razem	„	417.

Z ważnych: *Euphorbia antiquorum* i *Coccoloba excorticata;* oraz zbiór 118 *Wiérzb* w około stawu.

W r. $183\frac{6}{7}$, przybyło:

roślin gruntowych, gatunków		268,
a szklarniowych	„	232,
razem	„	500.

Z rzadkich: *Sarracenia purpurea, Thea Bohea* i *viridis.*

W r. $183\frac{7}{8}$, przybyło:

roślin gruntowych, gatunków		26,
a szklarniowych	„	237,
razem	„	263.

Tu piękny zbiór z rodzaju *Cactus* 79 gatunków, a *Stapelia* 24.

W r. 1838 od czerwca do grudnia, przybyło:

roślin gruntowych, gatunków		41,
a szklarniowych	„	34,
razem	„	75.

Ważny: *Zingiber officinale.*

W r. 1839, przybyło:

roślin gruntowych, gatunków		11,
a szklarniowych	„	63,
razem	„	74.

Z rzadszych nic.

W r. 1840, przybyło:

roślin gruntowych, gatunków		8,
a szklarniowych	„	70,
	razem	78.

Między temi, 22 gatunki z rodzaju *Erica*, z Medyki.

W r. 1841, przybyło:
roślin szklarniowych, gatunków 6.

W r. 1842, przybyło:
roślin szklarniowych, gatunków 10.

Z rzadkich: *Guajacum officinale*.

Więc razem od r. $183\frac{5}{6}$ do 1842, przybyło:

roślin gruntowych, gatunków		591,
a szklarniowych	„	832,
ogółem	„	1,423;

które łącznie z wypadkiem w r. $183\frac{5}{6}$, uczynią w roku 1842 — summę:

roślin gruntowych, gatunków		11,294,
a szklarniowych	„	3,182,
czyli wszystkich razem	„	14,476.

Tu do celnych należą z rodzajów: *Acacia* 27 gatunków, *Adansoonia digitata, Aloë* 21, *Amomum* 3, *Araucaria brasiliensis* (ogromne drzewo), *Astrapaea* 2 (wielkie), *Azalia* 9, *Bambusa arundinacea, Banksia* 4, *Begonia* 11, *Bombax pentandra* (wielkie), *Cactus* 84, *Caladium* 3, *Callicarpa* 2, *Canna* 13, *Capparis* 3, *Casuarina* 3, *Cecropia digitata, Cerbera Manghas, Chamaerops* 2, *Coccoloba excorticata, Coffea arabica, Croton* 2, *Curcuma longa, Cycas revoluta, Dracaena* 7, *Erica* 23, *Eucalyptus* 2, *Ficus* 18, *Gloxinia* 6, *Guajacum officinale, Hakea* 6, *Hedychium* 3, *Heliconia* 2, *Hibiscus* 9, *Jasminum* 10, *Jatropha urens, Justicia* 13, *Kaempferia* 2, *Lantana* 4, *Laurus* 7, *Magnolia* 7, *Maranta* 2, *Melaleuca* 22, *Metrosideros* 16, *Mesembryanthemum* 18, *Musa* 2, *Myrtus* 5, *Olea* 4, *Passiflora* 16, *Phoenix dactylifera, Phormium tenax, Pinus* 12, *Peperomia* 12, *Pitcairnia* 5, *Polygala* 5, *Pothos* 5, *Protea* 4,

Psychotria undulata, Renealmia nutans, Rhamnus 11, *Raphis flabelliformis, Rhododendron* 7, *Rhus* 5, *Rosa* 18, *Sabbal* 2, *Smilax Sarsaparilla, Solanum* 18, *Stapelia* 19, *Strelitzia Reginae, Tamarindus indica, Thea viridis, Theophrasta longifolia, Yucca* 3; *a Pelargonium* 762 sztuk mięszańców.

Tu przy dokonanym od dnia 28 lutego do 21 marca w roku 1843 inwentarycznym odbiorze, prawda, że w nader niepomyślnéj porze, bo w obec zamarznięcia ziemi, okrycia roślin jeszcze śniégiem i przylodkami, a tém samém nie możności przekonania się — gdzie i jakie rośliny znajdują się w ziemi żywe, — spisywanemi być mogły rośliny szklarniowe, drzewa i krzewy gruntowe, a żadną miarą korzeniotrwałe. Gdy zaś ostatnie, jeszcze przez końcowych kilka lat służby Chladka i całe dotąd trwanie obowiązków Koczarskiego — a więc przez lat przeszło 10, z powodu nie dokonanego ani razu przekopania (rajolu) i niezbędnego co lat trzy lub cztéry przesadzania pewnych ich oddziałów w inne miejsce, w największéj części wyrodzić się musiały; poznaczanie zaś jeszcze nie wyrodzonych dla zachowania ich w zbiorze, wymagałoby było conajmniéj jednego całego lata, a zastąpienie ich nowemi z nasion ciągnąć się mającemi — szeregu kilku lat; — musiano dokonanie tego pozostawić następcy, professorowi Czerwiakowskiemu.

Gdy zaś odebrano inwentarycznie roślin szklarniowych gatunków tylko 1,724, między któremi znalazło się przeszło 300 korzeniotrwałych gruntowych oraz drzew i krzewów w doniczkach, chodowanych dla potrzeby wykładowéj; zdaniem oddającego ś. p. Estreichera, na gruntowe wypadałoby było policzyć przeszło 5,000, gdyż zauważył on wszystkich roślin znaléść się winnych w ogrodzie liczbę — blisko 7,000.

Stan nasieniarni i zamiany. — Chociaż, jak widzieliśmy powyżéj, piérwszy Schultes w roku 1806 i 1808 wydrukował był spis zamienny, ten jednakowoż

obéjmował gotowe do odsyłki — rośliny żywe i suszone oraz nasiona; dla tego téż nie można go uważać za wskazówkę stanu — ani uzbiéranych nasion, ani zasuszonych roślin w zielniku: te zaś nie małe czynniki umiejętne, zasługują na szczegółowszą uwagę.

Lubo z dyrektoratu ś. p. Estreichera, piérwszy spis drukowany nasion uzbiéranych w ogrodzie do zamiany z zagranicznymi, zdołałem odszukać z roku 1824; to tak z opowiadań jak i z kilku sprawozdań oraz zapisków prywatnych mego poprzednika powziąłem jak najpewniéjsze przekonanie, iż spisy podobne nasion (jeżli nie zawsze drukowane to początkowo i pisane) rozsyłanymi bywały o wiele lat wcześniéj; a że i późniéj wielokrotnie ogłaszano je drukiem, mam pewność, choć nie mogłem podobnych wykazów wynaleść więcej jak dopiéro

z r. 1835	zawiérający	gatunków	2,852,
z r. 1836	„	„	1,148,
z r. 1841	„	„	563,
z r. 1842	„	„	660.

Spis z r. 1824, obéjmujący 3,470 gatunków, dowodzi nader zaszczytnego wówczas stanu ogrodu naszego; i tę téż epokę uważałbym — łącznie z poglądem na stan zbioru roślin żywych — za szczyt rozwoju naszego ogrodu, podnoszącego się widocznie w ciągu 34-letniéj dyrekcyi ś. p. Estreichera począwszy od roku 1816. Od téj epoki — jak widać ze wssystkiego — stopniowo, już to przez wzmagającą się chorobę i coraz słabnącą czynność ogrodnika Chladka, już przez niedostateczne wiadomości i wadliwe usposobienie Koczarskiego, — musiał coraz to więcéj ogród tracić ze swych sił żywotnych — napróżno podsycanych wszechusiłowaniami dyrektora, aż wreszcie doszedł do stanu w jakim go w roku 1843 znaleziono: w którym to cza-

sie, w skutek powyżéj wskazanych przyczyn a zwłaszcza wyradzania się roślin, spis drukowany objął tylko 660 gatunków nasion.

Że korrespondencya zamienna nasion należała do kierunku, w którym ś. p. Estreicher z zamiłowaniem największe siły wytężał ku wspomaganiu ogrodu, nie ma wątpliwości; bo z wpadłych mi do rąk zapisków mego poprzednika widzę, iż od r. 1835 do 1842, z 41 ogrodów botanicznych otrzymał on 20,802 pakiecików nasion; wiele zaś rozesłał w zamian — nie wiadomo. Jestem jednakowoż przekonany, iż liczba tychże musiała być znaczną; choć ciągle opieszałość ogrodnika, jako wszędzie wykonywującego tę czynność, nie mały robiła uszczerbek najlepszym chęciom dyrektora: z przyczyny zaś niewysiéwania corocznie jak tylko jakowéjś cząstki z otrzymanych (o czém sam późniéj miałem dość sposobności przekonania się), nie mogły usiłowania dyrektora wydać odpowiedniego owocu w przybytkach roślin z nich otrzymywanych.

Co do zbioru nasion w nasieniarni, inwentarze wykazują, iż w r. 1835 znajdowało się:

gruntowych gatunków		1,512,
a szklarniowych	„	5,087,
razem	„	6,599.

Wszelako takowe jako od kilkunastu lat zbiérane i zachowywane, nie mogły być żadną miarą użyteczne do korrespondencyi zamiennéj będąc pozbawione władzy rostkowania; jako zaś niedbale utrzymywane, a do tego w stancyach dolnych, zacienionych i wilgotnych zbutwiałe i w największéj części zgryzione przez myszy (gromadzące się zazwyczaj z całego ogrodu do nasieniarni na żér zimowy), — musiały rok za rokiem coraz więcéj tracić na wartości. I to też było powodem, iż liczba ich w r. 1843 przy odbiorze wynosiła:

gruntowych gatunków		2,400,
lékarskich	„	200,
a szklarniowych	„	400,
razem	„	3,000;

jednak w największéj części nie do użycia.

Stan zielnika. — Wreszcie wszelkie przemilczenie zbiorów roślin zasuszonych jako zielnika, lecz tylko włączenie ich (bez oznaczenia których?) w spisy roślin żywych i nasion przez SCHULTESA w latach 1806 i 1808 wydrukowane, było powodem, iż piérwszego zawiązku w owych czasach podobnego zbioru nie można się dopatrzyć.

Piérwszy dopiéro jaki taki ślad napotykamy w r. 1810, iż SCHEIDT zostawił po sobie małéj wartości zbiorek klocków drzew krajowych gatunków . . . 60.

W r. 1812, miano nabyć — choć niewiadomo za jaką cenę i z jakiego funduszu — po POLACZKU pozostały, zbiór roślin suszonych i ułożonych według JUSSIEUGO, tak krajowych jakotéż i zagranicznych, uzbiéranych z roślin pielęgnowanych w szklarniach — gatunków 2,133:

wszelako w tak złym stanie w czasie odbioru w r. 1843, tak nieumiejętnie zasuszonych, tak nadpsutych wilgocią i tak stoczonych przez robactwo, — iż w ówczas mało było nadziei, wybrania jakiéjś części do wcielenia z czasem w ogólny zielnik.

W r. 1815, z daru ks. SOŁTYKA referendarza, zaciągnięto w inwentarz wycinków płaskich w największéj części zagranicznych drzew sztuk . . . 237.

W r. 1820 przybył podobnież zbiór mięszany roślin zasuszonych, jako dar ś. p. ESTREICHERA, uporządkowany według LINNEUSZA w gatunkach 4,808.

Wszakże i ten w r. 1843 znalazł się w tymże samym stanie co i zbiór POLACZKA; w który niechybnie popaść był musiał, — gdy, pomimo czę-

stych użalań się i dopominań o lepsze pomieszczenie, — obok ostrzegań o nieuchronnie grożącém zniszczeniu w kilku latach wszystkim dawniéjszym zbiorom przez dyrektora przedsiębranych, nie mógł się znaleść żaden środek zaradzenia tak groźnemu złemu. W skutek czego, tąk ten zbiór jak i Polaczka wraz z następującym przybytkiem najbliższym z r. 1823, — uznanemi zostały przez Kommissyą odbiorczą w r. 1843, za mogące się tylko przyłożyć do zaraźliwego zniszczenia — tak reszty już posiadanych w dobrym stanie zbiorów, jakotéż mających się z biegiem lat zgromadzać.

W r. 1823 przybyło uzbiéranych w ogrodzie do zastąpienia zepsutych — gatunków. . . . . 1,549; lecz niedokładnych, pozasuszanych naprędce i w r. 1843 już stoczonych przez owady.

W r. $18\frac{29}{30}$ przybyło z Saksonii roślin skrytopłciowych, jak się zdaje jako najdelikatniéjszych dawno już zniszczonych, gdyż takowych przy odbiorze w r. 1843 nieodszukano . . . . 239.

Odtąd aż do roku $183\frac{8}{9}$ przez lat 9, nic nie przybyło.

W r. $18\frac{39}{40}$, zakupiono od Weihego roślin trawowatych	gatun.	500,	za złp.	156	g. —
również roślin szwajcarskich z góry Faulhorn i Grimsel	„	100,	„ „	43	„ 18.
W r. 1840, nabyto zbiór roślin skrytopłciowych w w małéj 8ce według Endlichera	„	682,	„ „	148	„ —;

wszelako, wielka część nazwisk w papiérach bez roślin, tylko 500 małych

roślinek wykazała, i to w okazach tak drobnych, że chyba ku zabawie a nie do nauki użyćby ich można.

W r. 1841, otrzymano w darze, od hr. TADEUSZA OSTROWSKIEGO, piękny zbiór zasuszków roślin alpejskich ze Szwajcaryi, w gatun. 838.

Cały przeto zbiór zielnika, wyniósł podczas dyrekcyi ś. p. ESTREICHERA aż do chwili odbioru w r. 1843 według inwentarza, roślin . . . . „ 10,849;
na który wydano tylko złp. 347 g. 18, (réń. 86 k. 90.)

Atoli, jak się już w swych miejscach napomknęło, już to z powodu złego zasuszenia, już niedoboru należytych okazów, już zbutwienia przez pomieszczenie wilgotne najprzód (w braku miejsca stosownego) w pałacu na dole, — późniéj w przeznaczonéj na suszarnią — izbie zajmującéj całą górę pawilonu lewego bez podłogi i sufitu, lecz w pośrodku dwóch podsiebitek przepuszczających massy kurzu, a do tego w szafach jeszcze po HAQUETCIE i niedomykających się wcale, — największa część uległa zbutwieniu i rozkruszeniu, lub stoczoną została przez owady. Przeto téż Kommissya odbiorcza w r. 1843, uznała za stosowne: aby, po wybraniu z gorszych zbiorów co jest do użycia i co nie może działać szkodliwie na jeszcze nie zepsute, resztę z nich usunąć zupełnie; — wciągając w protokół odbiorczy:

zbiór klocków drzew po SGHEIDCIE	60;
zbiór wycinków drzew po ks. SOŁTYKU	239;

z cztérech piérwszych zbiorów około gatun.		1,000;
cały zbiór Traw Weihego	"	500;
cały z góry Faulhorn	"	100;
reszty zbioru Endlichera	"	500;
cały zbiór hr. Ostrowskiego	"	838;
razem gatunków około		3,237.

Prócz tego, przechowano jeszcze jako piérwszy zbiór oryginalny z r. 1779 nie źle przechowany, choć nie wielkiéj wartości naukowéj, pozostały jako dar po Badurskim professorze Patalogii i Terapii szczególnéj, — zielnik roślin prawie samych krajowych w 412 gatunkach, poprzylepianych po części w dobrych okazach a po części w ułomkach na grubéj bibule, oprawny w 4 tomy arkuszowe. Jako zaś pamiątka (sądząc z wyrazownictwa — przed dwu wiekowa, istny prazbiór roślin suszonych krajowych, w odłamkach poprzylepianych żywicą na potarganéj nader i zczerniałéj bibule — ponekléjanéj na papiérze bardzo starym, a oprawnéj razem w jednę księgę arkuszową, — znachodzi się jeszcze zielnik — kto wié czy nie po Syreńskim, w 269 gatunkach.

Tak tedy kończy się ważna i długa epoka ogrodu botanicznego, z ustąpieniem ś. p. Estreichera w roku 1843; epoka, przedstawiająca różne koleje odpowiednio do różnego stanu kraju i do tak zmieniających się środków, mogących być obróconymi ku dobru tego zakładu. Wykazuje ona: ile z jednéj strony dobrych chęci i ile usiłowań przypisać należy jéj przedstawicielowi; a ile z drugiéj nieprzezwyciężonych trudności i przeszkód w przeprowadzeniu swych postępowych na ówczas myśli, miał tenże do pokonania. Najgłówniéjsza jednak zapora znalazła się zawsze w nieodpowiedniém współdziałaniu ogrodnika, jako żywotnego bo technicznego czynnika tego rodzaju zakładów: bo gdy piérwszy z niedołężności przez starość, zaledwie dochował to —

co młodszemi siłami zapracował; drugi piérwszemi usiłowaniami wspiérając szczérze dyrektora, dopomógłszy mu wprawdzie około r. 1824 do doprowadzenia ogrodu do zaszczytnego ówczesnego jego rozwoju,— późniéj nie powiednią swą czynnością przez chorobę przerodzoną w niechęć, znów wpływem swym z czasem coraz to zniżał stanowisko zakładu; aż wreszcie trzeci, przez lekkomyślne zapomnienie się i niedostateczne uzdolnienie, sprowadził go do stanu w jakim w r. 1843 znalezionym został.

Jako professor ś. p. Estreicher, zapewnie przez przeciążenie go tak długo trzema a potém dwiema katedrami, nie pozostawił nam żadnéj z prac naukowych roślinniczych; chociaż uzdolnienie jego, żywy sąd o rzeczach i życie nader ruchliwe w świecie, dawało mu wszelkie prawo do odznaczenia się znakomitego w tym względzie.

Po opróżnieniu tym sposobem katedry Historyi naturalnéj wraz z dyrektorstwem ogrodu, w skutek odbytego konkursu, zajął takową z dniem 6 paźdz. 1843 r. z płacą 6,000 złp. (do któréj od r. 1851 dołączono 500 złp. rocznie na fiakra) Ignacy Rafał Czerwiakowski Dr. Med., były adjunkt téjże katedry przez lat cztéry od r. 1834, późniéj bez przerwy zastępca a wreszcie i rzeczywisty professor tegoż przedmiotu i Teoryi gospodarstwa wiejskiego przy tutéjszéj Szkole technicznéj przez lat okładem 5. — Jeszcze jako adjunkt, w roku 1837 odbył on podróż do Berlina kosztem rządu Rzeczypospolitéj krakowskiéj, celem wprawy praktycznéj w użyciu drobnowidza w Anatomii i Fizyologii roślinnéj — jako przedmiotach szczególniéj go obchodzących, a do owego czasu na naszéj Wszechnicy jeszcze niewykładanych. Przez lat spełna 4, będących zarazem ostatnimi bytu Rzeczypospolitéj, dzierżył on całą His-

toryą naturalną, należącą do Wydziału lékarskiego: dopiéro — gdy, po wcieleniu téj krainy do Monarchii austryackiéj i po zaprowadzeniu nowych urządzeń, — professor Endlicher z Wiédnia jako upełnomocniony do tego kommissarz césarski, pomiędzy innemi zmianami wyjednał był tyle pożądany od dawna podział téj katedry,— od dnia 10 października 1847 r. Czerwiakowski pozostał przy professurze saméj tylko Botaniki, w r. $18\frac{49}{50}$ przyłączonéj do wydziału filozoficznego: w tym to stanie zastał go r. 1864 — w 30tym roku służby naukowéj całkowitéj, a w 21szym w rzeczywistego professora Wszechnicy. Z pism ogłoszonych drukiem, wydał on dotąd: Botaniki ogólnéj roślin jawnopłciowych tomów 2 str. 752, z atlasem o 800 ryc. w 16 tablicach w r. 1841; Botaniki szczególnéj tomów 6 stron. 3545 od r. 1849 do 1863; oraz Botanikę lékarską stron. 416 w r. 1861.

Przy nim, piérwszym adjunktem katedry Historyi naturalnéj, był pozostały po ś. p. Estreicherze, Ignacy Kozubowski, którego miejsce od piérwszego lutego 1844 r. zajął w tymże samym charakterze Józef Ritmiler: lecz przy rozdzieleniu przerzeczonéj katedry, pozostał on z własnéj woli przy drugiéj jéj połowie Mineralogii i Zoologii. Gdy zaś i odosobniona katedra Botaniki, zyskała nową posadę własnego adjunkta, takową w dniu 17go lutego 1848 r. otrzymał Feliks Berdau Magis. Farm. Jako pracowitego i z zamiłowaniem oddającego się raz obranemu zawodowi, wyjątkowo dozwolono zatrzymać na téj posadzie przez lat 7 — do 30 listopada 1855 r.; a gdy się odznaczył skréśleniem Flory krakowskiéj i tatrzańskiéj, miał sobie wyjednaną odpowiednią posadę w Gimnazyum realném warszawskiém; zkąd przeniesionym został w podobnymże charakterze do Szkoły Przemysłowo-gospodarczéj w Puławach. — Po nim bezzwłocznie adjunktura powierzoną została Ignacemu Januszkiewiczowi Dokto-

randowi Medycyny, na któréj pełne 4 lata pozostawał. Po nim z kolei zajął to miejsce z początkiem listopada 1859 r. Jan Kowalczyk, wkrótce Dr. Filozofii nader odznaczający się wszechstronnie; który atoli, jako z zawodu pierwotnego matematyk, zostawszy Docentem Mechaniki zastosowanéj, a w r. 1863 adjunktem czasowym przy katedrze Astronomii, — z żalem dla dyrektora zmuszony był opuścić swój nowy zawód i powrócić do dawnego. — Dla tego téż z dniem 1 stycznia 1861 r. przeznaczono na jego następcę Włodzimiérza Tyralskiego Dr. Medycyny, lécz tylko jakby przechodowo: bo tenże, czując się więcéj pociąganym do lékarstwa, wkrótce zrzekł się téj posady i przeniósł jako lékarz praktyczny do Kołomyi. Wtedy téż z dniem 1 listopada 1863 r., zanominowano adjunktem Botaniki Antoniego Rehmana Doktoranda Filozofii, już od dawna poświęcającego się Botanice; który, jak się spodziewać należy, przy zdolności swéj i szczérych chęciach, niechybnie odpowié położonemu w nim zaufaniu.

Przy objęciu dyrekcyi ogrodu botanicznego w roku 1843, Czerwiakowski zastał jeszcze w obowiązkach ogrodnika Koczarskiego, znanego nam już z zeszłego zarządu: którego wszechstronne prowadzenie się w latach ostatnich poprzedniéj dyrekcyi sięgnęło już było najwyższego szczebla rozpasania — tak jego osoby, jak i całéj służby ogrodowéj niższéj — za jego przykładem. Z tego więc tytułu wstępujący dyrektor, mógł łatwo przewidzieć co go czeka. — Dla tego téż piérwszym krokiem onegoż, być musiało usiłowanie przywrócenia karności i rzetelności; czego zwolna w niższéj służbie udało się dokonać głównie karami piéniężnemi, — gdy właśnie najwięcéj skompromitowani ratowali się ucieczką. Jednak ze strony wyuzdanego a na nieszczęście nader licznego domu ogrodnika, w obec ojca rodziny mało kiedy przytomnego sobie — nieusta-

jące gwałty i najścia aż do kassy ogrodowej; ze strony zaś samegoż ogrodnika rozpróżniaczonego aż do zupełnéj nieczynności niedozór i nałóg odéjmujący mu przytomność, zmusiły nowego dyrektora do zajmowania się osobiście wszelkiemi czynnościami do ogrodnika należącemi, nawet aż do najbliższego nadzoru. Stan podobny, wywołać musiał konieczność przedstawienia go w kwietniu 1847 r. do dymissyi po raz piérwszy; po drugi w grudniu 1849 roku; a nawet i po trzeci w czerwcu 1851 r.: wszelakoż zawsze napróżno, ze względu silnéj protekcyi i obarczenia dwunastoma dziećmi. Dopiéro téż znaglony do podania się do przeniesienia w stan wysłużoności, w dniu 12 lipca r. 1852 takową otrzymał. Po dokonaniu tego tak stanowczego dla zakładu kroku, dyrektor prawie równocześnie przedstawił był do zanominowania w jego miejsce Józefa Warszewicza; wszelako z żądaniem dla tegoż nazwy Inspektora ogrodu botanicznego, jako — wyrobioném sobie stanowiskiem w świecie botanicznym — zasługującego na szczególne wyróżnienie go od zwykłych ogrodników, przy ogrodach tego rodzaju utrzymywanych. Gdy zaś wielkie zachodziły przeszkody ze strony nie jednéj władzy co do osoby samegoż kandydata, popiérane jeszcze i nowością nazwy inspektora w ogrodach c. austryackich dotąd nie użytéj; ostateczne skłonienie się Ministerstwa Oświécenia ku zadośćuczynieniu warunkom przez dyrektora położonym, przeciągnęło się aż do dnia 1 marca 1854 r., w którym Warszewicz otrzymał nominacyą na inspektora ogrodu. Na czas zaś opróżnienia posady téj, zastępstwo ogrodnika botanicznego powierzoném zostało ówczesnemu adjunktowi Botaniki Berdauowi.

By zaś usprawiedliwić tak uporczywe obstawanie dyrektora Czerwiakowskiego przy osobie dzisiejszego inspektora ogrodu, winienem uczynić choć krótki rzut oka na środki jakimi doszedł swego wyższego ukwalifikowania,

które nieraz jeszcze poniżéj z chlubą się objawi. Warszewicz rodem Litwin, począwszy zawód swój jako uczeń lékarstwa na Wszechnicy Wileńskiéj, w r. 1825 wstąpił do ogrodu botanicznego tamtejszego; a wkrótce tak odznaczył się, iż w r. 1828 po śmierci ogrodnika miejsce jego przez $1\frac{1}{2}$ roku zajmował. W r. 1831 przyjął obowiązki ogrodnika w znakomitym ogrodzie w Insterburgu, i w takowych przez lat blisko 5 pozostawał. W r. 1836 dostawszy się do ogrodów królewskich w Potsdamie i przeszedłszy w 1837 do botanicznego w Schöneberg przy Berlinie, tamże jako piérwszy po inspektorze miał sobie powierzoną nietylko całą tak liczną służbę ogrodową, ale i wszystkie najważniéjsze i najtrudniéjsze czynności ogrodnicze: i toż miejsce z odznaczeniem się aż do r. 1843 przez lat 6 zajmował.— Tu to w przerzeczonym r. 1837 dzisiejszy dyrektor a w ówczas adjunkt Botaniki, w czasie swych studyów w Berlinie nie mało przebywający w ogrodzie Schönebergskim, rozpatrzywszy się należycie w zdolnościach Warszewicza i w nieporównaném zamiłowaniu swego zawodu, powziął był myśl zjednania go na czas potrzeby dla ogrodu botanicznego krakowskiego: a od rozrzewnionego uczuciem ojczystéj ziemi, otrzymawszy zgodną ze swą myślą odpowiedź, powrócił przejęty błogą nadzieją zaradzenia kiedyś nieszczęsnemu na ówczas stanowi naszego ogrodu z powodu ogrodnika. Warszewicz tymczasem ze swéj strony zawsze z tą myślą w sercu, podjął się (na przedstawienie Humboldta) jako przewodnik wyprawy, odbyć podróż w celu zbiérania nowych roślin dla Towarzystwa belgijskiego w Ameryce środkowéj. Wypłynąwszy tedy z portu San Thomas di Guatamala, w r. 1843 przejżrzał pilnie i wyzyskał jak najmożebniéj—prowincye i Rzeczypospolite: Varagua, Nikaragua, Costa-Ricca, San Salvador, Honduras, Guatemala, Tabasco, Oregon, Meksyk, Teksas, obie Kalifornie i wyspy Gallapado na wielkim oceanie; zarwał

w przechodzie lecz bez poszukiwań jako już znane — Florydę, Nowy Orlean, wybrzeża Missisippi, wyspy Azorskie i t. d.: która to podróż zajęła mu 3 lata. W r. 1846 zawarłszy umowę z konsulem, poczynił w dwóch latach ciekawe zbiory roślin ekonomicznych i palm dla króla pruskiego z obu Ameryk; a korzystając ze sposobności, w powrocie zajrzał i na przylądek Dobréj Nadziei, Sierra Leone, Mozambikę, wyspy Kanaryjskie i Antylle, spocząwszy na bardzo krótko w roku 1848 aż w Londynie. Tu z powodu ujźrzanych z zapałem bogatych nowości śmiałego podróżnika, Towarzystwo ogrodnicze londyńskie zjednało go do przedsięwzięcia na swój koszt podobnéj podróży po Ameryce Południowéj; w którą niebawem udawszy się, przez lat 5 schodził: Brazylię, Peru i rzekę Maragnon, Boliwię aż do Nowéj Grenady (dla *Chinowców*, których 75 gatunków zebrał), Equador z Kordelierami i sławnym Kotopaxi, Chili i wulkan Conagua aż do Arauganii; w powrocie zaś w r. 1852 dotknął Patagonii i Kaphornu; a w r. 1853 dokonawszy jeszcze powtórnie szczegółowych wycieczek w miejsca mu już dobrze znajome, uzbiérał niemało i przywiózł ze sobą roślin żywych i zasuszonych oraz kor z drzew i nasion dla ogrodników belgijskich (jak Van Houttowi za 3,500 franków), angielskich (jak Veithowi za 200 funtów szterlingów), hollenderskich, niemieckich i innych; nie zapominając i o naszym ogrodzie, jako zawsze marzoném przyszłém swém dziecięciu. Nawet wśród téj podróży w r. 1850 dojechał był do Krakowa, i rozpatrzywszy się czegobyśmy najwięcéj potrzebować mogli, powrócił do Ameryki dokonać co można; a ostatecznie i głównie zjednać sobie po drodze wszystkie osoby tyle mu zawdzięczające, aby co najlepsze ze swych dla nich przesyłek, mógł mieć sobie kiedyś udzieloném. Po nieodzownym jak najkrótszym pobycie tamże, a po 10-letniéj istnéj poniewierce; w listopadzie 1853 r. powitał już na zawsze Europę

i Kraków. Że zaś od dwóch lat ciągnące się przeprowadzenie nominowania go inspektorem, doszło stanowczo swojego kresu dużo późniéj; nie mogąc znieść bezczynności, zajął się ogrodem naszym zaraz na początku grudnia 1853 r.: dopiéro w dniu 1 marca 1854 r. objął powierzone mu miejsce i techniczną stronę administracyi naszego ogrodu, z tąż samą co i dotychczasowy ogrodnik płacą 750 reńskich czyli 3,000 zł. pol. i tymiż emolumentami. Wszelako pomimo tego, dyrektor oceniając zasługi i uzdolnienie kandydata, jak się to już napomknęło, wyjednał mu jeszcze na mocy przedłożonéj przez siebie nowéj instrukcyi, i obszerniéjsze pole działalności niż dotąd ogrodnik posiadał: a tak z jéj mocy uposażenie roczne ogrodu dotąd wprost z rąk dyrektora wydawane, wypłacaném bywa przez tegoż inspektorowi w ratach miesięcznych; który znów z takowych składa swemu zwiérzchnikowi rachunki co kwartał. Prócz tego, przez wzgląd na powyżéj wykazane jeszcze z podróży amerykańskiéj Warszewicza stósunki z dłużnymi mu ogrodnikami zagranicznymi, a tém samém i mogące z tego tytułu przybywać mnogie rzadkości do zbiorów naszego ogrodu; dyrektor wyjednał u Ministerstwa Oświecenia rozporządzenie z d. 15 maja 1856 r., dozwalające: aby rośliny przybyłe do ogrodu botanicznego krakowskiego na rachunek należytości własnych inspektora, mogły być po ich rozmnożeniu sprzedawane przez niego na jego dochód, dla słusznego wynagrodzenia niezaprzeczonéj jego własności; każda jednak roślina macierzysta, winna zostać własnością ogrodu.

Za Koczarskiego służba niższa ogrodowa składała się z 2 ogrodniczków, pobiérających aż po rok 1847 wprost z kassy akademickiéj (lecz z uposażenia ogrodu) miesięcznie po 54 do 60 złp., oraz stróża za 30 złp.; odtąd zaś przeszedłszy na wypłatę najprzód tygodniowo a późniéj miesięcznie pobiéraną w ogrodzie, utrzy-

mała się w tymże stanie aż po rok $185^{0}/_{1}$. Dopiéro w skutek wzmagającéj się drogości z każdym rokiem od wcielenia Rzeczypospolitéj Krakowskiéj do monarchii Austryackiéj, jeszcze przed objęciem służby przez Warszewicza, pokazała się potrzeba w rzeczonym i dwóch następnych latach, podwyższenia ogrodniczkom wynagrodzenia do 76 złp. a stróżowi do 40 złp. [1]): od któréj to epoki zarazem poczęli już otrzymywać i do dziś otrzymują swe wynagrodzenie z kassy ogrodowéj, za kwitami miesięcznymi ostęplowanymi odpowiednio. W roku znów $185^{3}/_{4}$, nawał robót zmusił dyrekcyą do przybrania trzeciego ogrodniczka i pomocnika stróża ogrodowego z płacą 36 złp. Z powodu coraz wzmagającéj się drożyzny, w r. $185^{5}/_{6}$ musiano podwyższyć ogrodniczkom miesięcznie do 80 złp.; a w $185^{7}/_{8}$ uporządkować ich w ten sposób, iż wyznaczono piérwszemu 100 złp., drugiemu 92, a trzeciemu 63 na miesiąc: i w tym stosunku do dziś dnia są opłacanymi. Wreszcie, nader rozpostarta korrespondencya zamienna nasion, wymogła jeszcze i pomocnika nasieniarni, z wynagrodzeniem 48 złp.; który téż z początkiem r. $186^{2}/_{3}$, w poczet służby ogrodowéj wprowadzonym został.

To pomnożenie liczby osób, wywołane nieuchronnie tak zwiększaniem się zasobów w roślinach jako téż i rozszérzaniem działalności ogrodu naszego na zewnątrz, łącznie z wzrastającemi bez przerwy cenami tak robocizny jak i rękodzieł oraz materyałów; musiało ostatecznie spowodować od r. $185^{0}/_{1}$ niedostateczność uposażenia rocznego na utrzymanie ogrodu, a zarazem

[1]) Dla jednostajności, wszelkie późniéjsze kwoty pobiérane w monecie austryackiéj, wszędzie sprowadzonemi zostały do swéj ówczesnéj wartości w polskiéj, a więc tak 1 réńs. m. k. jak i m. a. rachowano po 4 złp., gdyż tak go przyjmowano i tak wydawano; nie rachując opłacanych aggio, na których zakład niemało stracił.

znaglić dyrektora do żądania corocznie dodatków nadzwyczajnych; które téż za słuszne uznane przez ministerstwo, w różnych kwotach aż po r. $186^{2}/_{3}$ włącznie przyznawanemi bywały. Chcąc zaś zapobiedz trudzeniu ministerstwa corocznemi nagabywaniami o tenże dodatek, oraz zjednać dyrekcyi możność zastosowania niechybnego rozchodów do dochodów zakładu; dyrektor przedstawiał po sześć razy (d. 10 maja 1851, 16 stycznia i 7 listopada 1852, 9 marca i 4 listopada 1853, oraz 30 października 1863 r.) ministerstwu, niezbędną potrzebę podniesienia na budżecie uposażenia ogrodu rocznego do 10,000 złp.: wszelakoż zawsze bez skutku! Gdy nawet i dodatek nadzwyczajny, doszedłszy od 2,000 do 3,600 złp., nadal zniżony do 1,600 a w jednym roku i do 1,200 złp., w r. $186\frac{2}{3}$ tylko warunkowo na zaspokojenie należnych stronom rocznych zawierzeń (conto) w kwocie 1,023 złp., na przyszłość z góry odmówionym został; przychodzi mi się lękać o smutne skutki takowego postanowienia które mogłyby niedługo kazać na siebie czekać, w upadku tak odznaczającego się dziś zakładu!

Wydatki.

Co do źródeł utrzymania ogrodu botanicznego, te składały się:

1) od r. 1843 do 1848 z kwot według potrzeby wysokich i pobiéranych co miesiąc z kassy akademickiéj; które wraz ze służbą ogrodową niższą, wypłacaną z téjże kassy, czasem i przenosiły etat roczny 8,000 złp. W r. 1848 powzięto jeszcze całą tę kwotę w monecie polskiéj, lecz już z c. k. kassy krajowéj; od r $18\frac{49}{50}$ do $185\frac{7}{8}$ pobiérano już z téjże kassy po 1,904 réń. $45^{3}/_{4}$ krajc. mon. konw.; a odtąd po dziś dzień, po 2,000 réń. m. a., jako kwoty równoważące 8,000 złp.:

2) z dodatków nadzwyczajnych rocznych:

3) z kwot zebranych ze sprzedaży roślin i bukietów: oraz

4) z osobnych summ, przeznaczanych dorazowo na utrzymanie budynków w jakim takim stanie.

Z tych dwa piérwsze źródła zasiłku, wydawano ciągle bezpośrednio na utrzymanie ogrodu, równie jak i trzecie po r. $185\frac{0}{1}$ włącznie pośrednio; gdyż w piérwszych cztérech latach nowéj dyrekcyi aż po rok 1846 włącznie, kwoty zebrane tak z licytacyj roślin zł. 2,808 gr. 26 jak i ze sprzedaży sznurowéj bukietów 2,584 gr. 10, wniesionemi były do kassy akademickiéj i wcielonemi do funduszu ogólno-wszechnicznego; z którego dopiéro późniéj obrócono je na wystawienie małéj szklarni, skrzyń inspektowych, pompy i t. p. Po wcieleniu Rzeczypospolitéj krakowskiéj od r. 1847 do $18\frac{49}{50}$ włącznie, wrachowywano je znów w uposażenie ogrodu roczne; daléj w r. $185\frac{0}{1}$ nakazano je wnieść do kassy rządowéj w kwocie złp. 58 gr. 20, bez zużytkowania ich na rzecz zakładu: wreszcie z r. $185\frac{1}{2}$, po zniesieniu sprzedaży przez licytacyę publiczną, poczęto już używać kwot zebranych ze sprzedaży sznurowéj tylko w części jakiéjś na potrzeby ogrodu; albowiem rozporządzeniem ministeryalném z d. 18 sierpnia 1852 r., pieniądze ztąd uzbiérane przeznaczonymi zostały na kupno i utrzymanie zielnika.

W tym tedy duchu zarządu, powzięto i wydano po koniec r. $186\frac{2}{3}$ na ogród:

w r. 1843	w styczniu, lutym i marcu, na ręce adjunkta Kozubowskiego	złp.	599	gr.	7
„	a do końca tegoż roku na ręce dyrektora Czerwiakowskiego, z tegoż źródła	„	4,722;		
„	na opał ze zwozem. . .	„	2,056.		
W r. 1844	z uposażenia, ratami miesięcznemi	„	6,423	gr.	3;

„	na opał ze zwozem . . .	złp.	2,561.		
W r. 1845	z uposażenia, również .	„	6,743	gr.	19;
„	na opał ze zwozem . . .	„	2,633.		
W r. 1846	z uposażenia, ratami kwartalnemi	„	5,157	„	21;
„	na dokupno opału . . .	„	250.		
„	na wybudowanie małéj szklarni, ze sprzedaży z lat 1843 do 1846	„	4,858	„	13.
W r. 1847	z uposażenia, kwartalnie	„	7,406	„	27;
„	ze sprzedaży licytacyjnéj roślin	„	107	„	7;
„	ze sprzedaży sznurowéj bukietów	„	472	„	17;
„	na dokupno opału . . .	„	336.		
W r. 1848	z uposażenia do końca m. października, jako odtąd końca roku etatowego, kwartalnie	„	6,666	„	20;
„	ze sprzedaży licytacyjnéj	„	106	„	24
„	„ sznurowéj .	„	163	„	6.
W r. 184$\frac{8}{9}$	od 1 listopada uposażenia, miesięcznemi ratami . . .	„	8,000;		
„	ze sprzedaży licytacyjnéj	„	38	„	4;
„	„ sznurowéj .	„	168	„	16.
W r. 18$\frac{49}{50}$	uposażenia, miesięcz. réńs. 1,904 kr. $45^3/_4$ m. k. czyli	„	8,000;		
„	ze sprzedaży licytacyjnéj	„	61	„	12;
„	„ sznurowéj .	„	252	„	14.
W r. 185$\frac{0}{1}$	uposażenia, miesięcznie .	„	8,000;		
„	dodatku nadzwyczajnego réńs. 500 m. k.	„	2,100;		
„	na naprawy okien po gradobiciu 500 réńs..	„	2,100		
W r. 185$\frac{1}{2}$	uposażenia, miesięcznie .	„	8,000;		
„	dodatku nadzwyczajnego	„	2,100;		

„	na narzędzia do wykładów praktycznych	złp.	2,100;	gr.	
„	ze sprzedaży licytacyjnéj	„	49	„	15;
„	„ sznurowéj .	„	343	„	22.
W r. $185\frac{2}{3}$	uposażenia, miesięcznie .	„	8,000;		
„	dodatku nadzwyczajnego	„	2,100;		
„	ze sprzedaży sznurowéj na zielnik	„	965	„	2.
W r. $185\frac{3}{4}$	uposażenia, miesięcznie .	„	8,000;		
„	dodatku nadzwyczajnego	„	2,100;		
„	ze sprzedaży sznurowéj na zielnik	„	1026.	„	15.
W r. $185\frac{4}{5}$	uposażenia, miesięcznie .	„	8,000;		
„	dodatku nadzwyczajnego reńs. 416 kr. 37 m. k. .	„	1,938	„	24;
„	ze sprzedaży sznurowéj na zielnik	„	702	„	19.
W r. $185\frac{5}{6}$	uposażenia, miesięcznie .	„	8,000;		
„	dodatku nadzwyczajnego 750 reńs. m. k.	„	3,150;		
„	ze sprzedaży sznurowéj na zielnik	„	838	„	10.
W r. $185\frac{6}{7}$	uposażenia, miesięcznie .	„	8,000;		
„	dodatku nadzwyczajnego	„	3,150;		
„	ze sprzedaży sznurowéj na zielnik	„	791	„	20.
W r. $185\frac{7}{8}$	uposażenia, w kwartalnych ratach na rachunki składane przez inspektora . .	„	8,000;		
„	dodatku nadzwyczajnego 900 réńs. m. k.	„	3,780;		
„	ze sprzedaży sznurowéj na zielnik	„	615	„	24.
W r. $185\frac{8}{9}$	uposażenia, 2,000 réńsk. m. a. kwartalnie	„	8,000;		

„	dodatku nadzwyczajnego 400 réńs. m. a.	złp.	1,600;	gr.	
„	ze sprzedaży sznurowéj na zielnik	„	684	„	10.
W r. 18$\frac{59}{60}$	uposażenia, kwartalnie .	„	8,000;		
„	dodatku nadzwyczajnego	„	1,600;		
„	ze sprzedaży sznurowéj na zielnik	„	725	„	6.
W r. 186$\frac{0}{1}$	uposażenia, kwartalnie .	„	8,000;		
„	dodatku nadzwyczajnego 300 réńs. m. a.	„	1,200;		
„	ze sprzedaży sznurowéj na zielnik	„	911	„	12.
W r. 186$\frac{1}{2}$	uposażenia, kwartalnie .	„	8,000;		
„	dodatku nadzwyczajnego 400 réńs. m. a.	„	1,600;		
„	ze sprzedaży sznurowéj na zielnik	„	968	„	6.
W r. 186$\frac{2}{3}$	uposażenia, kwartalnie .	„	8,000;		
„	dopłaty, na zaspokojenie należytości na Conta roczne réńs. 255 kr. 75 m. a.	„	1,023;		
„	ze sprzedaży sznurowéj na zielnik	„	698	„	18.

Prócz tych wydatków wpływających do kassy ogrodu botanicznego, podéjmowanymi jeszcze bywały i inne wprost z kassy krajowéj, najwięcéj na ręce licytacyjnych przedsiębiorców; jakoto:

w r. 185$\frac{0}{1}$	na 24 ławek kamiennych réńs. 229 m. k. czyli . .	złp.	916;
w r. 185$\frac{2}{3}$	na urządzenie stołu i ławek w sali wykładowéj w ogrodzie, réńs. 136 czyli	„	548;

w r. $185\frac{3}{4}$	na wynaprawianie szklarń wielkich, reńsk. 891 krajc. $34^{1}/_{2}$ m. k. czyli	złp.	3,565	gr.	12;
„	na wystawienie mostu na rowie, reńs. 315 m. a. czyli	„	1,260;		
w r. $185\frac{4}{5}$	na podtrzymanie Kap - i Treib - hauzu, reńs. 332 kr. $55^{1}/_{2}$ m. k. czyli	„	1,398	„	8;
„	na wystawienie 3 szklarniek małych, reńsk. 1,244 kr. 26 m. k. czyli . . .	„	4,977;		
w r. $185\frac{5}{6}$	na wybudowanie paprociarni m. k. reń. 1289, czyli	„	5,156;		
w r. $185\frac{8}{9}$	i $18\frac{59}{60}$ na przebudowanie Kap - i Treib - hauzu na szklarnie gorące, ryńsk. 1201 m. a. czyli	„	4,804;		
„	na wyczyszczenie stawu i przerobienie, reńs. 1,181	„	4,724;		
w r. $186\frac{1}{2}$	na wybudowanie małéj palmiarni, reńs. 1,210 kr. 83	„	4,843	„	10.

Również wprost z kassy rządowéj wydano:

od r. 1846 do $186\frac{2}{3}$ tojest przez lat 18, na opał zwykle kupowany przez licytacye, w przecięciu po 2,400 złp. rocznie rachując .	„	43,200;
od r. $105\frac{3}{4}$ do $186\frac{2}{3}$ przez lat 10, na wynagrodzenie za 6 miesięcy letnich odźwiernemu ogrodu, miesięcznie po 15 reń. 75 kr. m. a.	„	3,780;
od r. 1843 do 1852 za lat 9, na płacę roczną ogrodnika KOCZARSKIEGO	„	27,000;

od marca r. 1854 do końca $186\frac{2}{3}$, na płacę roczną przez lat 9 i mie-

siency 8, dla inspektora WARSZEWICZA . . . . złp. 29,000.

A więc ogółem, wydano na ogród botaniczny pod dyrekcyą CZERWIAKOWSKIEGO, ze służbą niższą, z inspektorem, z budowlami, opałem i zielnikiem przez lat $20^2/_3$ . . . . złp. 347,918 gr. 23,
czyli réńs. 86,979 kr. 70 m. a.

Po objęciu zarządu ogrodu botanicznego przez dyrektora CZERWIAKOWSKIEGO, piérwszą jego myślą było wydobycie go ze stanu wieloletniego zapuszczenia, oraz możność jak najrychléjszego zastąpienia roślin powyradzanych nowemi: wszelako przeprowadzenie jéj temi samemi siłami i pomocą techniczną, które je mimo wielkich usiłowań poprzedniego dyrektora spowodowały, nie małe do przezwyciężenia nastręczało trudności. Po ujęciu zatém całéj służby od ogrodnika począwszy, w karby posłuszeństwa i możliwéj wykonalności polecanych im zleceń i robót (co głównie dokonaném zostało, wymierzaniem kar pieniężnych za każdą opieszałość lub nadużycie); gdy dwaj ogrodniczkowie najwinniéjsi umknęli a nowi przyjętymi zostali,— dopiéro coś dało się począć.

Dlatego to wreszcie r. 1843, zaledwie zdołano na 2 stopy ponadsypywać rumowiskiem z miasta wożoném [1])

[1]) Dyrektor zaraz z początku rozważywszy: że nader wielką rubrykę w wydatkach czynić będzie najem pociągów przez cały czas kilkoletniego trwania regulacyi ogrodu, gdy ceny takowych są zawsze stósunkowo najuciążliwsze a mimo tego nie zawsze mogą być konie na zawołaniu; powziął przekonanie: iż na kilka lat nabyta para roboczych koni przy ówczesnéj taniości paszy suchéj, utrzymana po gospodarsku a obsłużoną przez ludzi ogrodowych, opłaciłaby się sowicie. Gdy zaś ówczesny Kommissarz rządowy zakładów naukowych zgodził się na podaną mu myśl

chodniki zaklęsłe i błotne w części angielskiéj; pozakładać w miejsce zdziczałych nowe murawniki; poprzekopywać aż do wydobywającéj się wody grzędy tamże, oraz pooczyszczać zemszałe lepsze przyswojone drzewa i krzewy. W r. 1844 przebudowano również rumowiskiem i zwirem główne chodniki w części francuzkiéj; pourządzano spławy wody; przekopano na dwa łokcie i przygotowano kwadratowe grządki na nieliczne jeszcze rośliny w dwóch piérwszych gabinetach od skarpy, wyrzucając wszelkie drzewa owocowe z takowych jako nie służące do niczego, a zabiérające największą część przestrzeni i tak dość szczupłéj do chodowli zbiorów roślin botanicznych, oraz cieniujące całe gabinety i tak już dość szpalerami zacienione, co wyradzaniu się roślin nader dotąd sprzyjało i niedopuszczało należytego wykształcania się nasion. Zabezpieczono również od kradzieży szklarnie, okalając je wysokiemi balaskami

---

nabycia koni (wraz z uprzężą i wozem za złp. 750 na własność ogrodu na lat 4, za pieniądze zebrać się mające z przyszłych sprzedaży roślin i bukietów) gdyby tylko dyrektor ręczył własnymi funduszami, iż ogród nie poniesie żadnéj straty materyalnéj; zaraz we wrześniu 1843 r. nabyto za wzwyż wskazaną summę parę koni za 452 złp., wóz z okuciem za 187 złp., a przybory za 111 złp. Uskuteczniwszy zaś wszelkie pomyślane roboty regulacyjne wymagające koni i wozu aż do końca roku 1847, sprzedano w ówczas więcéj dającemu za zezwoleniem Kommissarza rządowego rzeczony pociąg za 370 złp., a więc ze stratą 380 złp.; który (wraz z wyżywieniem, pokryty sowicie ciągłemi zarobkami u prywatnych w porze zimowéj i letniéj w czasie wolnym od robót ogrodowych) przyniósł ogrodowi zysku w wykonanych dlań robotach przez lat 4⅙, ocenionych według wysokości ówczesnego najmu 5,171 złp. Ogród zaś zyskał jeszcze do tego w gotowiźnie za spieniężony pociąg złp. 370; za które z upoważnienia Kommissarza rządowego w r. 1847, zamknięto górną część ogrodu z przodu i z tyłu nowemi balaskami potrzebnemi koniecznie, dla bezpieczeństwa od kradzieży w ówczas niepomału dającéj się we znaki.

z uposażenia ogrodowego; wystawiono nową pompę w miejscu właściwszém zamiast już zawalającéj się staréj, i to z tegoż samego funduszu: co wszystko, ujęło takowego na inne cele przeszło o 800 złp. W r. 1845 jęto się dwóch gabinetów środkowych i dwóch ostatnich przed stawem; w których zniósłszy niepotrzebne oba kopce, przekopano całe na 2 łokcie i rozdzielono na 4 ćwierci, obwodząc je w około chodnikiem i przecinając dwiema drogami krzyżowemi nowo z rumowiska jak główne zbudowanemi, oraz pozbawiając je także wszelkich drzew owocowych. W r. 1846, przekopano podobnież na 2 łokcie oba gabinety obok stawu i trzeci po za stawem; przyczém zasypano rów rozgraniczający obie części ogrodu parą tysiącami wozów ziemi z miasta dowiezionéj, gdyż stojąca w nim woda gnijąc, wiele już drzew (zwłaszcza szyszkowych) w alei przyprawiła o zgubę. Równocześnie zasadzono gabinet piérwszy na lewo 400 gatunkami roślin korzeniotrwałych, otrzymanych żywcem z ogrodu króla saskiego w Pilnicy, porządkując je według Kuntha i łącząc z nowo otrzymanemi z nasion, oraz z wybranemi ze zbiorów odebranych od zeszłéj dyrekcyi jeszcze nie wyrodzonemi, a to po przeprowadzoném ścisłém ich oznaczeniu przez odbiérającego dyrektora. W tymże czasie wybudował dyrektor z gruntu na wzór szklarń wzorowych, według własnego planu, małą szklarnię letnią na rośliny nowohollandzkie, łączącą wielkie zimne z ciepłemi; to zaś za kwotę zebraną ze sprzedaży dokonanych w ogrodzie pod jego zarządem od r. 1843: również z tego samego źródła, wymurował 2 skrzynie inspektowe na zimochowki. W r. 1847 przeniesiono zbiór roślin lékarskich, z części ogrodu górnéj prawéj do piérwszego gabinetu prawego; miejsce zaś to wykarczowawszy i przekopawszy na 2 łokcie, przeobrażono w mały parczek z murawą dla mających się przyswajać drzew i krzewów. Pod zimę zamknięto balaskami

silnemi, górną część od dolnéj ogrodu z dwoma bramami wjezdnemi; oraz równie przebalaskowano nowemi w miejsce zgniłych, wnijście do ogrodu od dziedzińca; wszystko to za sprzedaną uprząż. W r. 184$\frac{8}{9}$ dźwignięto (nawiezionem już w zapas rumowiskiem i ziemią) całą część górną na prawo pałacu, z urządzeniem wysoko podsypanego łatwego zejścia od bramki i zjazdu podobnegoż od bramy pod murem, prawie równoważąc z obu ulicami przestrzenie obuboczne przeznaczone pod rośliny: przebudowano również w połowie Kap- i Treibhauz na dwie szklarnie skrajne, ciepłe, z oddziałem w pośrodku umiarkowanym na rośliny soczyste, oraz z półkrężną w końcu, przeznaczoną tymczasem na kilka posiadanych palm większych. W r. 18$\frac{49}{50}$ zniesiono na skarpie dotychczasową winnicę, utrzymywaną ze znacznym kosztem a bez celu; a nadsypawszy ją i odarniowawszy, urządzono pod nią grzędy dla roślin bulwonośnych, a nad nią dla rozpłożących się dyniowatych, — obu potrzebujących mocnego działania ciepła i światła słonecznego. Z ramienia rządu w tym czasie wystawiono 24 ławek z kamiénia ciosowego, w miejsce gnijących corocznie i nienastarczonych drzewianych; także dokończono szklarnie ciepłe. W r. 185$\frac{1}{2}$, w braku właściwych przyrządów do rozmnażania roślin sztucznego. przebudowano z uposażenia ogrodowego skrzynię hollenderską na tymczasową rozmnażalnię, służącą za razem za szpital roślinny. Na odwrót w tym roku po raz piérwszy doznał ogród nasz niemałéj szkody w roślinach przez grad niesłychany, a jeszcze dotkliwszéj w oknach szklarń, których sama naprawa 2,100 złp. wyniosła. W r. 185$\frac{1}{2}$ uzupełniano i przymnażano w dalszym ciągu wszelkie zbiory, zwłaszcza téż szklarniowe; do czego niemało przyczynił się dar hr. Władysława Wodzickiego, uczyniony ogrodowi naszemu z reszty dochowanych jeszcze roślin lepszych ogrodu w Niedźwiedziu. W r. 185$\frac{2}{3}$ w braku zupełnym sali wykłado-

wéj któréj miejsce dotąd zastępować musiała suszarnia obéjmująca zielniki dawne, przedsiewzięto przerobienie téjże odpowiednie na salę z pracownią dla professora; również dostosowano w koło szafy na zielnik, zyskane w spuściznie (choć niezbyt odpowiednie celowi) po nowo urządzoném muzeum mineralogiczném, przerobione o ile można stosownie do przeznaczenia ze źródeł ogrodowego dochodu. W r. 185$\frac{3}{4}$ wymurowano most po nad ujściem wody stawowéj do rowu, opatrzywszy go poręczami żelaznemi z dawnego pośrodkowego; wynaprawiano wszystkie szklarnie z poręki rządowéj, z odpowiedniém podniesieniem w rogu zimnéj, w nizką wieżowatą nadstawkę na olbrzymi wówczas *Cyprys;* gdy znów w półokrągłéj wymurowano łaźnię wodną ciepłą wyłożoną cynkiem, dla roślin wodnych stref gorących. Uzyskał także w tym roku dyrektor odźwiernego ogrodowego, mającego czuwać nad bezpieczeństwem własności ogrodowéj, corocznie przez 6 miesięcy letnich. Poczynił również kroki do dokupna łąki, przyległéj lewéj stronie części angielskiéj ogrodu, od prywatnego właściciela; lecz, pomimo złożonéj przez tegoż deklaracyi iż takową gotów jest każdéj chwili odsprzedać na własność ogrodu za 2,000 złp. i pomimo polecenia od ministerstwa późniéj w dniu 16 lipca 1855 r. dokonania tego przedsięwzięcia za odpowiednią kwotę w monecie c. austryackiéj 1 reńs. po 4 złp. rachując, rzecz cała tak zahaczyła się na formalnościach przez c. k. prokuratoryę finansową wymaganych, iż w 1856 stała się niewykonalną; a to z powodu znurzenia właściciela. W r. 185$\frac{4}{5}$ zniesiono dotychczasową skałę sztuczną, jako zajmującą wiele miejsca, psującą umiarowość gabinetu, a najbardziéj tak źle położoną iż nie mogła odpowiadać przeznaczeniu; obok myśli urządzenia na rośliny alpejskie wzgórka obszerniéjszego, wystawionego na słońce i potrzebny przewiew powietrza a nie zawadzającego, bo położonego w samym końcowym na-

rożniku części angielskiéj. Obalaskowano także na koszt ogrodu gabinet lewy piérwszy, z urządzeniem dwóch dojazdów z bramami; w celu użycia go odtąd na uprawę i rozmnażanie w gruncie roślin mających być przyswojonemi, jako téż na bezpieczne umieszczenie przez lato szklarniowych, tak ciepłych dla ich zdrzewienia, jak i zimnych potrzebujących mocnego cienia. Wybudowano wreszcie przed cieplarniami w miejscu tymczasowéj rozmnażalni, 3 niskie szklareńki wpół utopione w ziemi; z których jedna na szpital i pędzalnią roślin gorących, druga na młodzież nowohollandzką, a środkowa trzecia na rozmnażalnią z wszelkiemi do tego potrzebnemi przyrządami, obróconą została. W r. $185\frac{5}{6}$ w obec bogatego już zbioru *Paproci*, wystawiono z gruntu właściwą dla nich szklarnię gorącą, dziś mieszczącą w sobie zarazem zbiór *Storczyków* i innych roślin stref nader gorących. W r. $185\frac{6}{7}$ staw pełen wody nieodpływającéj i zgniłéj, prawie już zaszczépiający choroby endemiczne pomiędzy mieszkańcami ogrodu, całkiem na dwa łokcie zamulony i zawalony kamieniami rozpadających się coraz bardziéj brzegów, został spuszczonym, wyszlamowanym, na nowo obmurowanym w postać skrzypcowatą, zaopatrzonym w środku wysepką zbudowaną z brył rozebranéj przedtem skały, oraz rowy i odpływ do Wisły podebrane i oczyszczone; przy wybrzeżach którego, urządzono 14 zagród pół kręźnych dębowych na rośliny wodne. W roku $185\frac{7}{8}$ w obec tak postępującéj hodowli roślinnéj, okazała się potrzeba (nawet spowodowana oszczędnością w nakładzie na opał) przedstawienia ministerstwu zaprowadzenia ogrzania szklarń krążącą wodą wrzącą; do czego zarys planów uprzejmie przez inżyniera cywilnego i w tym względzie doświadczonego Netrebskiego sporządzony w tym celu, dołączono: wszelako rzecz ta nie uzyskała zatwierdzenia. W r. $185\frac{8}{9}$ przy rozpoczętém przebudowaniu gmachu głównego obéjmującego gwiaz-

darnię, dyrektor, pomny na upiększenie ogrodu, podał myśl przywrócenia wspaniałego doń wejścia przez środek pałacu, ustępując dobrowolnie na ten cel dwóch najgłówniejszych sal, należących z ordynacyi ogrodu pierwiastkowéj do jego mięszkania. Przyjęto więc tę myśl; zbudowano nowe wspaniałe wschody z gankiem, w miejsce dawnych stogowatych i nadstosunkowo rozległych; lecz zarazem w nagrodę téj życzliwości dla zakładu dyrektora, odjęto mu jeszcze do tego 3 pokoje mieszkalne, należące z prawa ordynacyi ogrodu do dziś nie zniesionéj do jego poprzedników i do niego; z których dwa, pomimo protestacyi zaniesionéj w myśli bronienia praw swych następców, przeznaczonemi zostały dla adjunkta katedry Astronomii, a trzeci przerobiony na przysionek. W r. $18\frac{59}{60}$, rozpoczęto główne roboty około wzgórka pod rośliny alpejskie; odsłoniono go z cieniujących drzew z trzech stron, zwieziono wedle sił nieco kamiéni, gruzów i ziemi z lasów odpowiednich skalistych, kosztem uposażenia ogrodowego rocznego: lecz nie zdołano do dziś dnia postąpić z robotą ani przysposobić potrzebnych głazów i ziemi wrzosowéj, z powodu ujęcia już od roku głównego ku temu środka tojest dodatku nadzwyczajnego do uposażenia ogrodu rocznego, który do 400 réńskich uszczuplonym został, w obec niesłychanie coraz to podnoszących się cen tak robocizny jak i materyałów. Leży więc ta część ogrodu już od lat przeszło cztérech w gruzach i odłogiem, szpecąc nieznośnie jedną z najpiękniéjszych partyi ogrodu naszego! W r. $186\frac{0}{1}$ w wykonaniu pierwotnéj myśli, wzięto się jeszcze w inny sposób do umiejętnego spożytkowania części angielskiéj: bo wykarczowawszy połowę jednego z największych dzikich kląbów i przekopawszy aż do wody odpowiednio, zasadzono jego przestrzeń drzewami i krzewami szyszkowemi, gromadząc wszystko co można było w jeden oddział tę rodzinę objąć mający, około jądro jego sta-

nowiących starych *Świérków:* mając zawsze w myśli i inne kląby, poprzeobrażać w podobny sposób w rodzinowe. W roku $186\frac{1}{2}$ uczyniono podobnież i z drugą połową: a tak przynajmniéj jeden dział drzew i krzewów znalazł się już w stanowisku dzisiéjszego postępu botaniczno-ogrodniczego. Również w obec gromadzących się i rozrastających zbiorów *Palm* i im pobratymczych roślin, gdy szklarnia półkrężna zgniła była, wybudowano nieco większą i znacznie wyższą czworograniastą, w któréj też zbiory pomieszczono; za to jednak po zniesieniu w takowéj łaźni wodnéj ciepłéj, chodowla spólna roślin wodnych stref gorących musiała zostać ograniczoną tylko do kubłowéj pojedynczych okazów. Również i w r. $186\frac{2}{3}$ w urządzeniu tak ważném dla każdego ogrodu botanicznego wzgórza roślin alpejskich, nie zdołano ani kroku postąpić; gdyż stanowcze odmówienie bez przerwy przez lat 12 za konieczny uznawanego dodatku nadzwyczajnego, oraz bez skutku przedkładanie potrzeby podwyższenia zaszczupłego uposażenia rocznego ogrodu, nie dozwoliło już żadnego nadzwyczajnego przedsięwzięcia. Odtąd więc jak się zdaje ogród nasz tak coraz rozkwitający, może miéć będzie to smutne przeznaczenie, iż prócz obsługi szklarń i oczyszczania chodników i grządek nic nie będzie w stanie podjąć, czegoby od tego rodzaju naukowego zakładu i od sumiennéj a umiejętnéj Dyrekcyi onegoż, w dzisiejszym czasie z wszelkiém prawem wymagać mogła powszechność.

W okresie Dyrekcyi obecnéj, jéj naczelnikowi marzyła się jeszcze myśl, założenia małym kosztem szkoły ogrodników przy ogrodzie botanicznym krakowskim. Przedstawił ją po raz piérwszy w zarysie ministerstwu oświecenia dyrektor, jeszcze w r. $184\frac{8}{9}$; podéjmując się wówczas z nakładu 500 do 750 réńs. rocznie, utrzymywać ciągle w nauce z odpowiednimi wykładami teoretycznymi i praktycznymi 4ch do 6ciu młodzieńców,

a po upływie każdych 4ch lat, po tyluż wysyłać w świat. Spowodował go do tego zupełny brak ogrodników krajowców, a ztąd łatwo dający się tłomaczyć upadek zupełny ogrodnictwa w Polsce. Wszelako, mimo powtórzonego przedstawienia i przedłożenia władzom zażądanego przez nie planu urządzenia podobnéj szkoły odpowiedniego do stosunków i potrzeb krajowych jeszcze w r 1855, rzecz pozostała bez skutku.

Stan zbiorów roślin.

Przy odbiéraniu w r. 1843 zbiorów roślin inwentaryczném, zauważyła była Kommissya, iż tylko szklarniowe zasługują na podobne spisanie; a takowych oznaczonych, oddano nowemu dyrektorowi gatunków 1724, między którémi (jak się jeszcze dowodniéj pokazało) 398 korzeniotrwałych gruntowych oraz krzewów i drzew w doniczkach dla potrzeby wykładów. Gruntowe zaś jako wyrodzone i niemożebne do sprawdzenia w porze odbioru zimowéj, przy spisywaniu powierzono nowemu dyrektorowi, aby wybrawszy co się da użyć niewyrodzonych, resztę usunął z ogrodu: miała wszelakoż zdaniem oddającego, liczba wszystkich blizko 5,000 gatunków wynosić.

Zająwszy się tą mozolną pracą przez następnych lat parę, w roku 1846 dyrektor nowy pooznaczawszy wszystkie żywe rośliny, znalazł zasługujących na pozostawienie w zbiorze:

drzew i krzewów	gatunków	286,
roślin korzeniotrwał.	„	614,
a roślin szklarniowych	„	1,326,
	razem gatunków	2,226.

Gdy w r. 1846, po dokonaniu robót regulacyjnych w gabinetach piérwszych i po oznaczeniu pozostałych niewyrodzonych roślin, znalazł się już w stanie upo-

rządkowania jakiegoś zbioru gruntowego; wyjednał sobie nadesłanie z ogrodu królewskiego w Pilnicy 400 gatunków, i złączywszy takowe z nadmienionemi, rozkazał rozsadzić cały ten oddział na obszernych grządkach kwadratowych osobnych dla każdego gatunku porządkiem Kuntha, w 1ym i 3cim gabinecie: a posuwając się daléj z coraz nowymi przybytkami z nasion, zajął nim późniéj i grzędy z obu boków stawu.

Zaprowadziwszy zaś co do roślin szklarniowych, zaraz w r. 1843 księgi stosowne, wykazujące coroczne przybytki i ubytki w każdym gatunku, oraz wypadki pozostałości każdego z nich na rok następny; zamyślał utrzymać podobny pogląd każdoroczny i nadal. Lecz przedsięwzięcie to, zabiérające ogrom czasu i do tego nie do przeprowadzenia w ścisłości przez jednego człowieka przy mnożącéj się liczbie gatunków, dokonał on corocznie tylko w piérwszych dwóch latach swéj dyrekcyi, t. j. w 1843 i 1844: następnie po raz trzeci dopiéro po pięciu, w końcu roku $184\frac{8}{9}$; po czwarty po trzech, z końcem r. $185\frac{1}{2}$; aż znów dwa razy co rok, w $185\frac{2}{3}$ i $185\frac{3}{4}$: to zaś z przyczyny prawie zupełnéj nieczynności ogrodnika Koczarskiego, a tém samém zajmowania się bezprzestannego osobiście wszystkiém, aż do uciążliwego dozoru robót regulacyjnych. Aż za przybyciem do służby inspektora Warszewicza w r. 1854, czynność ta całkiem ustała. Wypadł albowiem z 10letniego doświadczenia ten wniosek: iż najwłaściwiéj będzie na przyszłość, obok utrzymywania możliwych spisów i ksiąg inwentarycznych, od czasu do czasu co jakie 10 lub 15 lat uwidomiać stan ogrodu ogłaszanymi drukiem spisami roślin w tych okresach w ogrodzie chodowanych: i taki téż, po upłynionych dwóch dziesiątkach lat dyrekcyi mojéj a jednego inspektorstwa Warszewicza, jako w roku uczczenia 500-letniéj rocznicy założenia Wszechnicy Jagiellońskiéj a 80cio-letniéj od istotnego powstania ogrodu botanicznego, do-

konałem po raz piérwszy téj tak gorąco pielęgnowanéj myśli.

Dziś więc da się wykazać następny kolejny rozwój stanu zbiorów naszego ogrodu, w okresie zarządu dyrektorstwa mego od roku 1843 do końca $186\frac{2}{3}$; wraz z wydatkami na kupno ich równoczesne, ponoszonymi z uposażenia ogrodowego rocznego.

W r. 1843 znalazło się w ogrodzie po sprawdzeniu wszelkich wątpliwości, roślin gruntowych korzeniotrwałych łącznie z drzewami i krzewami gatunków 900;
szklarniowych zaś, z których celniéjsze wymienione są według liczby gatunków w wykazie przeszłéj Dyrekcyi z r. 1842, gatunków 1,326;
razem gat. 2,226:
że zaś ubyło na rozmaity sposób gatunków. 53;
przeto zostało na rok następny. . . 2,173.

W r. 1844 przybyło:

roślin szklarniowych kupionych u Salma i Thieboloda, gatunków. . . . . . . 39 za złp. 107 gr. 19;
darowanych z Medyki. . 123;
a że ubyło 123;
przeto zostało na r. n. gat. 2,212.

Między przybyłemi najcelniéjsze: *Araucaria Cunninghaamii*, *Cinchona pubescens*, *Nepenthes destillatoria*, *Pandanus graminifolius*, *Vallisneria spiralis* samiec i samica.

W r. 1845 przybyło:

roślin szklarniowych kupionych u Weidenbacha i w Niedźwiedziu, gatunków . . . . 48 za złp. 215 gr. 12;

„ z zamiany z ogrodu botanicznego berlińskiego, gatunków 62;
przeto przeszło na r. n. gat. 2,322.

Z nowych najrzadsze: *Crescentia Cajute*, *Dionaea muscipula*, *Ipomaea Purga*, *Musa sapientum*, *Cavendischii*, *Myrtus Pimenta*, *Nelumbium speciosum*, *Pandanus odoratissimus*, *Rosa moschata*, *Vanilla aromatica* i *planifolia*.

W r. 1846 przybyło:
roślin szklarniowych li nowohollandzkich, w darze z Tarnowa, gatunków 54;
a gruntowych w darze z Pilnicy, gatunków 400;
przeszło więc na r. n. gatun. 2,776.

W r. 1847 przybyło:
roślin szklarniowych kupionych u Salma i Otta, gatunków . . . . . 33 za złp. 60 gr. 8;
a więc na r. nast. gat. 2,809.

Z wartających wspomnienia *Melaleuca Cajaputi*.

W r. 1848 przybyło:
roślin szklarniowych kupionych u Schaura, gatun. 34 za złp. 27 gr. 5;
drzew i krzewów do aklimatyzacyi kupionych od Otta, gatunków . . 13 za złp. 29 gr. 12;
a że ubyło przez lat 4 od r. 1845 do 1848 gatunk. 284;
przeto pozostało na r n. gat. 2,572.

W r. 184⁸⁄₉ od 1 listopada, przybyło:
roślin szklarniowych kupionych od Salma, gatun. 40 za złp. 120 gr. 29;

„ takichże kupionych w Medyce, gatunków . . 240 za złp. 1,033 gr. 6;
„ takichże w darze z Tobiszowa, gatunków . . 126;
a więc na r. n. gatunków . . 2,978.

Pomiędzy kupnemi ciekawe i rzadkie: *Astelia Banksii, Calamus verus* i *niger, Cordyline longifolia, Cycas circinalis, Dion edule, Encephalartos pungens, Kopernikia miracuana, Musa paradisiaca, Pandanus amaryllifolius, Phoenix farinifera, Strelitzia farinosa;* a przytém z rodzajów *Banksia* gatunków 7, *Dacrydium 3, Dracaena 4, Dryandra 3, Epacris 30, Erica 20, Eucalyptus 3, Hackea 5, Laurus 3, Melastoma 2, Zamia 4.*

W r. $18\frac{49}{50}$ przybyło:
roślin szklarniowych kupionych u SALMA i BRAULA, gatunków . . . . 56 za złp. 114 gr. 14;
więc na r. n. gatunków . . 3,034.

Między nowemi *Strelitzia humilis* i *Cinchona pubescens* odnowiona.

W r. $185\frac{0}{1}$ przybyło:
roślin szklarniowych kupionych u BRAULA i w Halli, gatunków. . . . . 49 za złp. 91 gr. 6;
drzew do aklimatyzacyi od MONTHAUPTA, gatunk. 14 za złp. 55 gr. 24;
więc na r. n. gatunków . . 3,097.

Z ciekawych nabytych: *Cedrus Libani, Cinchona floribunda, Diffenbachia Seguine* i *costata.*

W r. $185\frac{1}{2}$ przybyło:
roślin szklarniowych w darze od hr. WODZICKIEGO z Niedźwiedzia, gatunków 245;
a że ubyło w latach 4ch gat. 186;
pozostało więc na r. n. gat. 3,156.

Najcelniéjsze z daru: z rodzaju *Aloe* 12 gatunków a z *Cactus 17*, *Chamaerops excelsa*, *Galactodendron utile*, *Pistacia Therebinthus* i *vera*.

W r. $185\frac{2}{3}$ przybyło:

roślin szklarniowych kupionych u Braula, gatun. 22 za złp. 41 gr. 10;
zaś z nasion, z zamiany i z darów w upłynionych latach otrzymanych a teraz oznaczonych, gatun. 435;

że zaś ubyło:

na drogach zwykłych, gatunków 63,
rozeznanych jako mięszańce „ 165,
a znalezionych pod 2a nazw. „ 131;

przeto winno się było zostać na r. $185\frac{4}{5}$ . . . . gatunków 3,254,
w liczbie okazów 6,600.

W roku następnym $185\frac{3}{4}$, przy oddawaniu zbiorów roślin przez zastępcę ogrodnika Berdaua ówczesnego adjunkta w ręce nowo zanominowanego inspektorem ogrodu Warszewicza, odbytém w obec Kommissyi delegowanéj, powychodziły dopiéro na wiérzch romaite starannie tajone nadużycia, podokonywane kryjomo już po oddaleniu się Koczarskiego przez niektórych członków jego rodziny, w pewném porozumieniu z ludźmi ogrodowymi; poudowadniały się różne znaczne dotąd ukrywane zabory roślin, mających największy odbyt u miłośników tychże, tak, że nawet do niektórych i trafiono; słowem, wykazała się przyczyna znacznie mniéjszéj liczby gatunków od zapisanéj, a z nią i cały odmęt, w jaki bezprzestannie wprowadzano silącą się na czuwanie zwiérzchność miejscową, a przecież i tak oszukiwaną. Musiał się więc znaleść nieszczęśliwy nasz ogród w chwili ówczesnego wyswobodzenia swego w sta-

nie nader smutnym, choć na pozór dla nieznawcy — na oko strojny, czysty, a nawet niby i zamożny.

Przy odbiorze też w r. $185\frac{3}{4}$ wykazało się, iż posiadał:

roślin gruntowych korzeniotrwałych, nie wciąganych wcale w inwentarze szczegółowe,	gatunków	1,200;
drzew i krzewów gruntowych	„	400;
roślin szklarniowych	„	1,140;
razem	„	2,740:

w 7,000 okazach: a prócz tego jedno- i dwurocznych będących w uprawie, gatun. 600.

Gdy zaś ogród nasz odtąd oprócz nabywanych nowych roślin za pieniądze, zyskiwać począł znacznie więcéj w zamian za inne rośliny (zwłaszcza też gdy takowe za własne należytości inspektora u zagranicznych ogrodników z różnych stron napływając, coraz to obficiéj w najrzadsze rzeczy zaopatrywać go poczęły), i gdy takowe źródło zamiany winien ogród prywatnéj pierwiastkowo własności Warszewicza; w następnych latach wypadnie mi tylko wskazać te dwa rodzaje przybytków roślinnych. Wszelkie zaś rośliny nadsyłane na jego koszt, jako do czasu ściśle prywatna własność inspektora, nie mogące się dotąd mieścić w inwentarzach; równie jak i te które sam corocznie zewsząd zwoził, lub też wypielęgnował z nasion przywiezionych z sobą z Ameryki w kilku pakach wypełnionych ojczystą ziemią; dopiéro w końcu osobno wykażę. I tak:

W r. $185\frac{3}{4}$ przybyło:

roślin szklarniowych, kupionych u Braula gatun.	30	za złp. 76,
„ tychże otrzymanych w zamian, gatunków . .	97,	
razem gatunków	127.	

Między temi nader rzadkie: *Curcuma rubricaulis, Maranta*

arundinacea, Piper nigrum (prawdziwy); oraz zbiór kilkunastu roślin wodnych stref gorących.

W r. 185$\frac{4}{5}$ przybyło li w zamian:

roślin szklarniowych gatunków 65.

Najcelniejsze palmy: *Calamus micranthus, Caryota Cuminghii, Cocos nucifera, Corypha Gabanga, Oreodoxa regia;* prócz tego z rodzajów *Vanilla* 3 gatunki, a z *Curcuma* 4.

W r. 185$\frac{5}{6}$ przybyło li w zamian:

roślin szklarniowych, gatunków 147,
" z Alp Styryjskich gatunków 112,
" gruntowych rzadszych gatunków 22,
razem gatunków 281.

Ciekawy *Myrtus costariccensis* i 11 gatunków Paproci.

W r. 185$\frac{6}{7}$ przybyło li w zamian:

roślin szklarniowych, gatunków . . . . 13.

W r. 185$\frac{7}{8}$ przybyło li w zamian:

roślin szklarniowych gatunków 14,
" gruntowych rzadszych gatunków 28,
razem gatunków 42.

W r. 185$\frac{8}{9}$ przybyło:

roślin gruntowych w zamian, gatunków 20,
drzew i krzewów szyszkowych kupionych w Hanau, gatunków . . . . 73 za złp. 284 gr. 26;
razem gatunków 93.

W r. $18\frac{59}{60}$ przybyło li w zamian:
roślin szklarniowych, gatunków 21,
„ gruntowych lékarskich rzadszych 12,
razem gatunków 33.

Z celniéjszych: *Alpinia Cardamomum*, *Pharus vittatus*, *Myrtus melastomoides.*

W r. $186\frac{0}{1}$ przybyło li w zamian:
roślin szklarniowych, gatunków . . , ... 69,
„ gruntow. strojnych nowych, gatunków . . . 6,
razem gatunków 75.

Tu większa część nader rzadkich i kosztownych: jak *Acrocomia sclerocarpa, Areca Catechu* i *oleracea, Allamanda speciosa, Bactris flavispina, Cinchona lancifolia, Corypha Thaylori, Euphorbia meloformis, Fourcroya longifolia, Lapageria rosea, Maranta ornata, Medinilla magnifica, Musa textilis* i *glauca, Myroxylon frutescens* i *Pereira, Siphonia elastica, Urania speciosa.*

W r. $186\frac{1}{2}$ przybyło:
roślin szklarniowych w zamian, gatunków . . . 51,
„ szyszkowych do aklimatyzacyi, kupionych od Van Houtta, gatunków 23 za złp. 119 gr. 6,
razem gatunków 74.

Z tych najciekawsze: *Allocasia metallica* i *Veithii, Cephalotus follicularis, Pandanus javanicus, Levistona chinensis;* a z rodzaju *Caladium* 8 gatunków najnowszych.

W r. $186\frac{2}{3}$ przybyło li w zamian:
roślin szklarniow. gatunków 48,
„ gruntow. nowych strojnych, gatunków. . 22,
razem gatunków 70.

Z najinteresowniéjszych i nader rzadkich: *Amomum Granum Paradisi, Anacardium occidentale, Artocarpus integrifolia, Caesalpinia Sappan, Euphorbia antiquorum, Piper Cubeba, Quassia amara, Cephaëlis Ipecacuanha.*

Wypadałaby przeto według powyższych corocznych wykazów, liczba znachodzących się w ogrodzie w końcu roku 186$\frac{2}{3}$:

roślin gruntowych korzeniotrwałych	gatunk.	1,422,
drzew i krzewów z przyswojonymi	gatunk.	496,
roślin szklarniowych	„	1,695,
	razem gatunków	3,613;

pomiędzy któremi zakupionych przez lat 21 z uposażenia ogrodowego przez dyrektora Czerwiakowskiego najrzadszych i najdroższych:

u Salma w Pradze za	złp.	289	gr.	10;
u Braula tamże	„	181	„	24;
u Thiebolda tamże	„	44	„	—;
u Weidenbacha w Dreznie	„	155	„	12;
u Monhaupta w Wrocławiu	„	56	„	24;
u Schauera tamże	„	27	„	5;
u Schlechtendahla w Halli		51	„	6;
u Otta w Hamburgu za złp.		74	„	27;
u Schmidta w Hanau	„	230	„	—;
u Van Houtta w Gand	„	119	„	6;
u Blaszka w Medyce	„	1,033	„	6;
w Niedźwiedziu	„	60	„	—;

razem za złp. 2,323,
czyli reńskich 580 kr. 77 m. a:

do którój wypadałoby doliczyć i cały poczet roślin rocznych i dwurocznych, uprawiany wówczas w liczbie przeszło 1,500 gatunków, ale nie wchodzących w spisy inwentaryczne.

Atoli rzecz się ma inaczéj, według tego na co powyżéj zwróciłem uwagę: gdyż nie mieści się tam, tak liczba roślin gruntowych ciągnionych corocznie z nasion, z powodu niemożności bez zabałamucenia rzeczy bezzwłocznego wpisywania ich do inwentarzów; jakotéż i mnóstwo roślin szklarniowych, nadsyłanych zewsząd za należytość z podróży zbiórczéj po Ameryce Warszewiczowi przez różnych ogrodników i miłośników angielskich, belgijskich i niemieckich — jako dotąd jeszcze prywatna jego własność.

Po ściągnieniu więc obecnie z mozołem dziesięcioletnich przybytków wszechstronnych, okazał się, o ile podobna z możebną ścisłością, następujący stan zbiorów w naszym ogrodzie z końcem r. $186\frac{2}{3}$ — a więc w 1864, skréślony według działów ogrodniczych wymagających różnéj uprawy:

drzew i krzewów wszelkich,				gatunk.	521;
roślin	gruntowych korzeniotrwałych			„	3,008;
„	szklarniowych	zimnych		„	2,075;
„	„	umiarkowanych soczystych			302;
„	„	ciepłych		gatunk.	868;
„	„	„	palmowych	„	75;
„	„	„	storczykowych	„	319;
„	„	„	obrazkowych	„	91;
„	„	„	zapylcowych	„	43;
„	„	„	ostrojowych	„	113;
„	„	„	ukośnicowych	„	60;
„	„	„	paprociowych	„	269:

przytém najznakomitszych i najstrojniéjszych mięszańców

z ostrojowatych (Gesneriaceae)	odmian	108;
z ukośnic (Begoniae)	„	30;
z strojnów (Pelargonia)	„	60;
z ułanków (Fuchsiae)	„	95;
z koszyszczek (Verbenae)	„	12;
z tytunic (Petuniae)	„	12:

a do tego uprawianych dla nasion do zamiany grunwych i szklarniowych:

roślin rocznych gatunków	1,366;
a dwurocznych „	237:
a więc razem w zbiorach znachodzących się wszelkich roślin, gatunków	9,664,
w okazach przeszło	12,000.

Z tych do będących bezwzględnie własnością ogrodu, liczyć można jedynie około 7,000 gatunków; reszta zaś okładem 2,000, stanowi jeszcze dotąd (według uwag powyżéj uczynionych) prywatną własność Warszewicza: i ten to właśnie oddział zbiorów, obéjmuje po większéj części same najrzadsze i najcenniéjsze okazy, a między nimi i nie jednę osobliwość — z naszego tylko ogrodu poudzielaną innym znakomitszym. W taki przeto sposób (gdyż inakszy, z powodu ubogiego uposażenia naszego zakładu, staje się wcale niemożebnym), dziś ogród botaniczny krakowski, poszczycić się może piérwszy w Polsce, a względnie i przewyższać wielką część zagranicznych — zbiorami: najcelniéjszych *Palm* (Palmae), *Pochutników* (Pandanus), *Sagowców* (Cycas), *Palmecznic* (Zamia), *Storczyków* (Orchideae), *Obrazkowych* (Aroideae), *Zapylcowych* (Bromeliaceae), *Amomkowych* (Amomeae), *Bananowych* (Musaceae), *Aksamitowcowych* (Marantaceae), *Ostrojowych* (Gesneriaceae), *Paprociowych* (Filices) i. w. i. Równie także, najtrudniéjszych tak do dostania gdziebądź ze zbiorów jako téż i do pielęgnowania roślin lékarskich i przemysłowych różnych stref, jak: *Chinowiec dołeczkowany, omszony i lancetoliści,* (Cinchona scrobiculata, pubescens et lancifolia), *Chiniślad kwiecisty* (Exostemma floribundum), *Pieprz czarny, Kubeba i żuwny* (Piper nigrum, Cubeba et Betle), *Goździkowiec korzenny* (Caryophyllus aromaticus), *Wymiotnica prawdziwa* (Cephaëlis

Ipecacuanha), *Maziziarn Pereira* i *omszony* (Myroxylon Pereira et pubescens), *Gwajakowiec lékarski* (Guajacum officinale), *Zacierp Wintera* (Drymis Winterii), *Kulczyba lékarska* (Strychnos officinalis), *Sasafrzan lékarski* (Sassafras officinalis), *Cynamonowiec wonny* i *Kulilawan* (Cinamomum Cassia et Culilawan), *Badyan florydański* (Illicium floridanum), *Mydleniec właściwy* (Sapindus Saponaria), *Mlékowiec właściwy* (Galactodendron utile), *Chlebowca* (Artocarpus) 4 gatunki, *Nanércz zachodni* (Anacardium occidentale), *Czarnabiel Kajaputa* (Melaleuca Cajaputi), *Perczowiec właściwy* (Isonandra polyandra), *Spręża właściwa* (Siphonia elastica), *Rozwłocznia przeciwjadowa* (Mikania Guaco), *Gorzkiel lékarska* (Quassia amara); oraz tyle ciekawe z budowy swéj i ze zjawisk żywotnych: *Dzbanecznik* (Nepenthes), *Kapturnice* (Sarracenia), *Kubiec kubkowaty* (Cephalotus follicularis), *Muchołówka właściwa* (Dionaea muscipula), ciągle skaczący w główkach *Bulwolist skokliwy* (Bulbophyllum saltatorium), *Ścięga ruchliwa* (Desmodium gyrans), *Cudoródka ostokrzewiowa* (Celebogyne ilicifolia) zapładniająca się i wydająca nasiona bez wykrytych dotąd pręcików i t. p. Tych to właśnie roślinności bujny wzrost, a nawet kwitnienie i owocowanie, — dowodzą rzadkiéj staranności i biegłości w swéj sztuce opartéj na rozpoznaniu w ojczyznie każdéj z nich — przyrody i skłonności żywotnych, a ztąd i koniecznych do ich życia warunków, — w naszym najpiérwszym dziś między rodakami przedstawicielu kunsztu umiejętno-ogrodniczego — Warszewiczu.

Jeżli okoliczności od Wys. Rządu zawisłe dozwolą, jak to już rzekłem powyżéj, będę chciał do tego choć krótkiego ale sumiennego rysu historyczno-statystycznego naszego zakładu, dołączyć w tym jeszcze roku: *„Spis szczegółowy roślin chodowanych w ogrodzie botanicznym krakowskim w r. 1864, według układu* Endlichera *sporządzony“*, z widokiem tegoż ogrodu, z wy-

łusczeniem tak ojczyzny jak i trwałości łącznie z uprawą każdéj. Ogłoszenie téj pracy już ukończonéj, zależeć będzie od możności uzyskania odpowiedniego funduszu.

Stan nasieniarni i korrespondencyi zamiennéj nasion.

Przekonany o zbawiennym wpływie korrespondencyi zamiennéj nasion, tak na wzbogacenie (zwłaszcza gruntowych zbiorów roślin) jak i na odmładzanie całego ogrodu; od piérwszéj zaraz chwili objęcia dyrekcyi, jąłem się całemi siłami téj gałęzi naukowo-administracyjnéj, a to tém skrzętniéj, iż miałem mieć za piérwsze i najgłówniéjsze zadanie — zastąpienie roślin wyrodzonych nowo wyciągnionemi z nasion. Bo téż w istocie, w podobnym względzie, tylko nasiona świéże i dorodne, mogą mieć znaczenie; wszelkie zaś ich zapasy zestarzałe choćby największe, nie mają żadnéj wartości jako czynnik ogrodniczy. Dla tego téż przy odbiorze całego ogrodu w r. 1843, wejźrzano także i w stan nasieniarni, już za Dyrekcyi ubiegłéj stanowiącéj ważną instytucyą ogrodową. Wtedy to Kommissya odbiorcza, znalazłszy wprawdzie mnóstwo — ale w największéj części tylko resztek niedogryzionych i szczątków niedobutwiałych nasion, datujących swe istnienie może jeszcze od czasów Polaczka — a co najmniéj od epoki największéj czynności Chladka; naszła wszędzie dowody braku myśli, zachowania czerstwego lub téż użycia onychże zaraz świéżo po otrzymaniu ich w zamian zkądinąd; albowiem pakieciki z ostatnich lat korrespondencyi, znalazły się nietknięte tu i owdzie porzucone na uboczu, w słojach zaś większa część tychże oznaczona najpóźniéj rokiem 1835 a nie mała 1811.

Że taki zbiór nie mógł mieć innéj wartości jak historyczną — i to w razie oznaczenia każdego pakieciku rokiem z którego pochodził, nie ma wątpliwości;

dla ogrodu zaś musiał się okazać nie do użycia: a jednakowoż i tak spisano wówczas

pakiecików	nasion	roślin	gruntowych	około	2,400,
„	„	„	lékarskich	„	200,
„	„	„	szklarniowych	„	400,
			razem tychże	około	3,000.

Zaraz więc ze świéżego zbioru r. 1843, dyrektor, po rozpisaniu listów odpowiednich do położenia do dyrektorów 63 ogrodów botanicznych, rozesłał do tychże wydrukowany spis zamienny; a dokładając nadal całéj usilności, tak w przysparzaniu ich liczby jak i w prostowaniu rzetelności oznaczenia, — bez przerwy do dziś dnia rzeczonym trybem postępował, obéjmując spisem roku danego nasiona zebrane w roku zeszłym. A tak:

z roku	1844	spis nasion	wynosił gatunków	709;
„	1845	„	„	696;
„	1846	„	„	750;
„	1847	„	„	704;
„	1848	„	„	1,198;
„	1849	„	„	1,394;
„	1850	„	„	1,580;
„	1851	„	„	1,538;
„	1852	„	„	1,329;
„	1853	„	„	1,106,
„	1854	„	„	1,246;
„	1855	„	„	1,980;
„	1856	„	„	2,871;
„	1857	„	„	3,780;
„	1858	„	„	4,230;
„	1859	„	„	4,758;
„	1860	„	„	4,912;
„	1861	„	„	4,740;
„	1862	„	„	4,822;
„	1863	„	„	4,951.

Po przesłaniu do każdego z ogrodów podobnego spisu i odebraniu od tegoż wykazu żądanych gatunków, takowe pod nazwą dezyderatów rozsyłane były od 1go stycznia do 15 marca; których liczba od r. 1843 do r. 1854 nie będąc zapisywaną, z powodu opieszałości ogrodnika, nie da się oznaczyć; to tylko pewna, że nigdy nie wyrównywała liczbie otrzymywanych w zamian z innych ogrodów. Dopiéro przesyłki te uległy liczebnéj kontroli, od czasu przybycia Warszewicza, bywając zapisywanemi we właściwe rubryki; a te są wstanie dziś dostarczyć następnego wyszczególnienia co do rozesłanéj liczby 38,252 pakiecików, do 63 ogrodów zostających z naszym w związku zamiany, a to tylko od r. 1854 do 1863 włącznie,—oraz otrzymanych od tychże nawzajem 14,622.

		odesłano	otrzymano.
Do Akwisgramu	pakiecików	234	101;
do Amsterdamu	„	442	210;
do Aten	„	230	87;
do Berlina ogr. bot.	„	532	328;
„ „ farm.	„	53	41;
do Bolonii	„	647	270;
do Bonn	„	220	301;
do Brukselli	„	1,337	603;
do Charkowa	„	1,655;	—
do Charlottenhof	„	186;	—
do Dorpatu	„	565	199;
do Drezna	„	2,086	543;
do Eldeny	„	101	60;
do Erfurtu	„	350	111;
do Genuy	„	938	853;
do Genewy	„	846	541;
do Göttyngi	„	493	247;
do Grenobli	„	201	42;
do Greifswaldu	„	529	230;

		odesłano	otrzymano.
do Haagi	pakiecików	337	81;
do Halli	„	228	203;
do Hamburga	„	237	340;
do Heidelberga	„	456	301;
do Jeny	„	568	299;
do Inspruka	„	112	84;
do Karlsruhe	„	875	302;
do Kazania	„	797	—
do Kijowa	„	2,361	214;
do Kopenhaagi	„	157	68;
do Królewca	„	496	402;
do Leydy	„	810	380;
do Lipska	„	212	301;
do Lukki	„	369	130;
do Lwowa	„	1,849	—
do Madrytu	„	1,534	301;
do Marburga	„	416	269;
do Modeny	„	155	101;
do Monzy	„	324	87;
do Monachium	„	269	281;
do Odessy	„	108	—
do Padwy	„	478	250;
do Palermo	„	730	202;
do Parmy	„	1,292	483;
do Paryża ogr. bot.	„	200	215;
„ „ farm.	„	795	116;
do Pawii	„	2,031	218;
do Petersburga	„	406	38[illegible];
do Pilnicy	„	667	451;
do Pestu	„	734	—
do Pragi	„	1,191	573;
do Rotterdamu	„	57	134;
do Tryestu	„	256	230;
do Turynu	„	660	780;
do Tübingi	„	720	98;

		odesłano	otrzymano.
do Upsali	pakiecików	283	197;
do Utrechtu	„	436	230;
do Virnigerode	„	180	—
do Warszawy	„	106	—
do Wiédnia	„	209	207;
do Wilna	„	655	—
do Wrocławia	„	969	302;
do Würzburga	„	719	422;
do Zürich	„	163	280;
razem pakiecików		38,252	14,622.

Przewyższyła przeto ilość pakiecików przesłanych innym ogrodom, liczbę tychże otrzymanych od nich omal nie $2\frac{3}{5}$ razy; co dowodzi, o ile ogród nasz w téj epoce był poszukiwanym od zagranicznych.

Co do zbiorów samych, te w nasieniarni odosobniono — na roczne, dwuroczne: korzeniotrwałe i drzewne, i to w odmianach — gruntowych i szklarniowych, a te ostatnie jeszcze na zimne i ciepłe; zkąd stanowią one 16 oddziałów. Mimo to jednak, zawsze przechowują się z osobna zeszłoroczne świéże do zamiany, a z niektórych dwu- i najwyżéj trzech-letnie, według różnego okresu ich władzy rostkowania; a z osobna reszta z lat dawniéjszych o ile są jędrne i dobrze wykształcone, jako przysługujące czasem do porównań i studyów nasieniarniowych. Dla tém czérstwiéjszego przechowania, te ostatnie mieszczą się w kubkach glinianych nieoszkliwionych, niektóre w piasku lub ziemi, a niekiedy na krótko i w wodzie.

Tu muszę oddać sprawiedliwość, jakiéj sumiennéj u nas pieczołowitości doznaje ze strony inspektora, ten tak żywotny nerw rozwoju każdego zakładu botanicznego. Gdy zaś oddział nasieniarni wymaga ciągłego oka i zajęcia sobą znawczéj ręki, z początkiem roku $186\frac{2}{3}$ przyjętym został osobny uczeń ogrodniczy, które-

mu wyłącznie wszystkie czynności zbiérania, czyszczenia i przechowywania nasion pod okiem inspektora powierzono.

Stan zielnika.

Wreszcie stan zbiorów suszonych i różnych wytworów czy woskowych, czy drobnowidzowych, tak ważną rolę odgrywający w zakładach tego rodzaju, a mających głównie wspiérać wykłady i rozwój Botaniki, — a zasługuje także na szczegółową uwagę; ile że jako ze źródeł ogrodu botanicznego powstający i utrzymywany, do niego téż zaliczać się musi.

Od początku mojéj dyrekcyi, w ślad uprzedniego zwyczaju, łożono na zielnik wyłącznie z uposażenia rocznego ogrodu. Od roku zaś 185½, po uzyskaniu zezwolenia ministeryalnego, poczęto na jego potrzeby w największéj części obracać kwoty zbiérane corocznie ze sprzedaży sznurowéj; udzielając z nich przytém o ile można i ogrodowi, z przyczyny za szczupłego jego uposażenia rocznego.

W chwili odbioru zielnika od zeszłego dyrektora w r. 1843, Kommissya odbiorcza, pozostawiwszy wybór okazów zasługujących na przechowanie w zbiorach przyszłych nowemu dyrektorowi, zobowiązała go tém samém do dokonania téj czynności co rychło. Gdy zaś podobne przedsięwzięcie nie było tak łatwém do uskutecznienia, w obec nawału w piérwszych latach innych zajęć gwałtownych i żywotniéjszych dla zakładu; przeto zbiory nagabane, przechowane zostały w zupełném odłączeniu od dobrych aż do późniéjszego czasu. Przy przejrzeniu pokazało się, iż z przyczyn powyżéj wyłuszczonych —, na które zeszły dyrektor tak ciężko ubolewał, cały zbiór po Polaczku musiał być odrzuconym: ze zbiorów zaś po ś. p. Estreicherze zdołano jeszcze wybrać tyle, iż łącznie ze znalezionymi wcale

w dobrym stanie innymi częściowymi zbiorami, do dzisiejszego zielnika głównego — wcielono:

reszty starego zielnika męszanego okazów	1,000;
reszty skrytopłciowych ENDLICHERA	500;
zbiór roślin trawowatych WEIHEGO	500;
„ szwajcarskich OSTROWSKIEGO	838;
„ alplejskich z Faulhorn	100;
zbiór wycinków drzew ks. SOŁTYKA	239;
„ klocków drzew po SCHEIDTCIE	60:
a więc w r. 1843 odebrał nowy dyrektor	3,237

okazów zielnika w dobrym stanie.

Odtąd poczęły już przybywać zbiory cząstkowe nader regularnie, we właściwych oddziałach dopełniających się z roku na rok w dalszym ciągu, — choć w rozmaitéj kolei; dla tego nie wykażę, w jakim porządku otrzymywano je; lecz ile któren wyniósł roślin i ile kosztował, w całym szeregu lat 21 dzisiejszéj dyrekcyi, to jest: od r. 1843 do końca 1863.

Przybyły tedy w ten sposób następujące szczegółowe zbiory:

A. *Z działu skrytopłciowych.*

1.	zbiór r. skrytopłciowych RABENHORSTA	296	za złp.	43	g.	2;
2.	zbiór r. skrytopłciowych naczyniowych tegoż	80	„	64	„	8;
3.	zbiór grzybów europejskich tegoż	3,370	„	1,202	„	21;
4.	zbiór wodorostów europejskich tegoż	1,561	„	790	„	1;
5.	zbiór Ramienic euro. tegóż	51	„	42	„	29;
6.	„ Morzorostów adryatyckich tegoż	140	„	74	„	12;
7.	zbiór morzorostów MARTENSA i tegoż	454	„	313	„	3;

8.	zbiór morzorostów z daru ks. JEDLIŃSKIEGO	52	„	„	„	„
9.	zbiór morzorostów z daru TITINSA	281	„	„	„	„
10.	zbiór porostów europejskich RABENHORSTA	671	„	369	„	19;
11.	zbiór porostów chrobotkowych tegoż	325	„	190	„	26;
12.	zbiór porostów włoskich tegoż	136	„	34	„	20;
13.	zbiór prąteczek europejskich tegoż	70	„	46	„	16;
14.	zbiór wątrobowców europejskich tegoż	284	„	154	„	1;
15.	zbiór mchów europejskich HÜBNERA	304	„	84	„	26;
16.	zbiór mchów RABENHORSTA	508	„	224	„	29;
17.	zbiór paproci zaeuropejskich tegoż	200	„	132	„	—;

B. *Z działu jawnopłciowych.*

18.	zbiór r. jawnopłciowych niemieckich	1,500	„	205	„	—;
19.	zbiór roślin europejskich z szwedz. i norwegs.	1,500	„	405	„	—;
20.	zbiór r. bukowińskich	100	„	40	„	—;
21.	„ krak. BERDAUA	896	„ } na kosz. podróży	73	„	18;
22.	„ tatrzańs. tegoż	438	„ } na kosz. podróży	206	„	12;
23.	„ siedmiogrodzkich dar Dr. KOWALCZYKA	118	„	—		—;
24.	zbiór r. jawnopłciowych z Włoch południowych	455	„	158	„	10;
25.	zbiór r. jawnopł. persk. HOHENAKERA	280	„	151	„	10;
26.	„ jawnopł. z góry Taygetu tegoż	90	„	53	„	16;

27.	zbiór r. jawnopłciowych rossyjsko-azyatyckich	348 za złp.	— g. —;
28.	zbiór r. lékar. i przemys. Hohenekera	365 „	194 „ 20;
29.	zbiór r. lékar. europejs. Diettricha	300 „	27 „ —;
30.	zbiór Wiérżb europejs. Wimmera	267 „	96 „ —;
31.	zbiór r. przedpotopowych Krantza	307 „	601 „ 28;
32.	zbiór drzew w wycinkach z ogrodu	95 „	— „ —;
	Prócz tego:		
33.	zbiór grzybów z wosku Schauera	36 „	— „ —;
34.	zbiór wytworów organograficznych z wosku Zieglera	39 „	156 „ 16;
35.	zbiór wycinków drobnowidzowych celnych do anatomii roślinnéj z zakładu Engla	139 „	110 „ 10;
36.	zbiór takich wycinków drzew Nördlingera, uwieńczony medalem na wystawie londyńskiéj, nader odznaczający się swymi rozmiarami z daru JExs. b. prezesa Senatu Rzeczypospolitej krakow. ks. Schindlera, gatun.	100;	
	razem okazów	16,156;	

na których największéj części zakupienie, wydano zebranych ze sprzedaży złp. 6,247 g. 23;
(réńs. 1,561 kr. 95 m. a.).

Cały więc zielnik dzisiejszy, składa się w końcu r. 1863:

z zielnika dawnego odebranego	okazów	3,237
z zielnika nowo przyspożonego	"	16,156
	ogół okazów	19,393.

Że zaś obok tego, znachodzą się jeszcze nieuporządkowane niektóre zbiory lub co tylko doręczone, tak, iż ich wpisanie w inwentarz dopiéro na rok 1864 przypada; jak:

41. zbiorek kilkudziesięciu roślin zasuszonych przez jakiegoś miłośnika, a darowany przez Jmść ks. SOSNOWSKIEGO, Dziek. Wydz. Teolog.;
42. zbiór kilkuset roślin krakowskiéj flory i tatrzańskiéj, zasuszony przez ówczesnego adjunkta botaniki Dr. KOWALCZYKA, z których da się wcielić do zbioru wiele niedostających mu jeszcze gatunków obóch tych flor;
43. zbiorek kilkudziesięciu grzybów niższych, darowanych przez niegdyś ucznia Wszechni Dra BOŚNIACKIEGO;
44. oraz zbiór okładem 100 gatunków mchów krajowych i wątrobowców, złożonych w darze przez wówczas ucznia Wszechni a dziś adjunkta katedry Botaniki, Doktoranda REHMANNA:

przeto, po ścisłém obliczeniu, możnaby liczbę okazów zielnika naszego w roku 1864, przyjąć śmiało 20,000 okazów.

Stan jego wzorowy; choć z powodu szczupłości szafnie jedna rzecz miéjsca dostatecznego w rozmiarach puzder znaléść nie może; chloroformowanie corocznie dokonywane we właściwym przyrządzie, zabezpiecza go od tyle zwykłych zniszczeń przez owady. Oczekuje on tylko, mającego się przyszłéj zimy rozpocząć zlania

w jednę całość według układu Endlichera; gdyż do dziś dnia, każdy zbiór z osobna przechowuje się w stanie w jakim został nabytym.

Po skréśleniu więc sumiennném rysu historyczno-statystycznego, zakładu powierzonego już przez trzeci dziesiątek lat méj pieczy; do którego dostosowywanie zmian mogących z czasem nastąpić, nie będzie trudném zadaniem, a posłuży ku utrzymaniu poglądu na dalsze koleje jego rozwoju; — nie mogę się powstrzymać od jednéj ogólnéj uwagi, wynikłéj z głębokiego zastanowienia.

Jak każdy naród i rodzina, tak i każdy pojedynczy zakład, sam w sobie nosząc wątek swych dziejów, musi je z samego siebie wysnuwać. Dlatego téż, całą duszą przywiązany i wrosły — że tak powiem — w ten sąsiek zasobów naszéj *Almae matris*, dopatrzyłem się w jego jestestwie téj prawdy: że ogród nasz, od pamiętnéj chwili swego założenia w roku 1783, przebył trzy epoki wzrostu i upadku; prawda, że różne od siebie względnie, odnośnie do stanowiska tego rodzaju zakładów, zależnego tak od środków użytych do zbadania zasobów roślinnych kuli ziemskiéj, jakotéż i wymogów coraz to postępującéj saméjże nauki Botaniki. Zakwitł on był po raz piérwszy pod zarządem professora Scheidta około roku 1805. Odtąd zwolna upadać począł; a znów podnosić się pod dyrekcyą ś. p. Estreichera od roku 1814 tak, iż rok 1832, był drugą epoką podźwignięcia go, do stanu, czyniącego wówczas zaszczyt jego zarządcy. Daléj znów chyląc się coraz widoczniéj, ożył na nowo w r. 1850; a jak dalece postąpił, — wolny sąd każdemu zostawiam.

Tém przecież większą znajduję potrzebę zostawienia w dokładnym onegoż spisie umiejętnym o którym

powyżéj wspomniałem, dowodów stanu obecnego: bo ktoż zaręczyć może, czy wobec zwiększających się coraz bardziéj wymogów materyalnych ze strony nauki, z drugiéj zaś strony zamiast powiększania umniejszania się środków jego utrzymania; czy, mówię, w zmiennéj kolei losu nie przyjdzie znowu rychléj albo późniéj chwila upadku tego równie użytecznego jak pięknego zakładu.

V.

Katedra i Gabinet Mineralogiczny.

Wiadomość podana

przez

Profes. Dra Aloizego Altha.

A) Dzieje Katedry.

Dzieje katedry Historyi naturalnéj w ogólności a témbardziéj osobnéj katedry Mineralogii, nie sięgają dawniejszéj epoki Uniwersytetu. Aż do reformy téj Szkoły głównéj, w skutek polecenia ówczesnéj Komissyi edukacyjnéj przez X. Hugona Kołłątaja, jako komisarza do téj czynności delegowanego w r. 1780 zaprowadzonéj, tylko nauki teologiczne, matematyczne, niektóre filozoficzne i lekarskie, miały osobnych professorów i wykładane były w stałych kursach, obok których istniały jeszcze filozoficzne lekcye zebrane z traktatów szczególnych (niekiedy także z historyi naturalnéj) które rozdzielali między siebie lub dobrowolnie przybierali Doktorowie filozofii na posiedzeniach wydziałowych co 6 miesięcy [1]). Na dotacyę professorów Anatomii i Bo-

[1]) Śniadeckiego Jana, pisma rozmaite. Tom I. zawierający żywoty Uczonych Polaków. Str. 55.

taniki jednak już w r. 1602 Jan Zemeli Dr. Medycyny zapisał osobny kapitał czerwonych złotych tysiąc [1]).

X. Kołłątaj rezolucyą Komissyi edukacyjnéj z dnia 1-go Kwietnia 1777 r. na Wizytatora Akademii krakowskiéj w celu zbadania ówczesnego jéj stanu i przedłożenia projektu reformy wyznaczony, zupełnie inny zaprowadził porządek. Z polecenia Komissyi edukacyjnéj, zniesione zostały wszystkie perypatetyczne nauki, a na to miejsce zaprowadzono inne, do których téż należała Historya naturalna naówczas w połączeniu z Chemią, tak jak i w Wiedniu przez długie czasy wykład Botaniki i Chemii należał do jednego professora.

Piérwszym professorem Historyi naturalnéj i Chemii był Jan Jaśkiewicz fil. i med. Dr. paryzkiéj akademii umiejętności członek korespondent, mąż w swym zawodzie gruntownie wykształcony, i dla kraju wielce zasłużony. Już w r. 1782 mianowany professorem, dopiéro 1-go Października 1783 rozpoczął swoje wykłady, ponieważ w r. 1782 nie miał jeszcze ani pracowni ani narzędzi do nauki potrzebnych. Na miejsce tego w roku 1782 zwiedzał Województwo Krakowskie i Sandomierskie w celu poszukiwań z zakresu Historyi naturalnéj, a szczególniéj Mineralogii, w których to podróżach jak świadczy Śniadecki [2]) odkrył kopalnie węgli kamiennych w Krakowskiém. X. Kołłątaj w swoim raporcie do Komissyi edukacyjnéj i Śniadecki w swoim opisie życia X. Kołłątaja wielce wychwalają głęboką naukę i charakter Jaśkiewicza, który dla wszystkich szkół w Koronie wypracował plan wykładania Mineralogii, zbadał i rozebrał wody Krzeszowickie i o nich osobną napisał rozprawę, jak niemniéj inną, w któréj wyłożył nową teoryę ognia według zasad Lavoisiera; wygotował wreszcie pisma do użycia przy swoich wy-

---

[1]) Zobacz powyżéj rzecz o ogrodzie botanicznym.

[2]) l. c. str. 96.

kładach, które wszelako, aczkolwiek przeznaczone do druku, ogłoszonemi nie zostały.

W swoich lekcyach łączył, jak świadczy rapport X. Kołłątaja w Archiwum Uniwersytetu przechowany, Chemią z Historyą naturalną, tak, że dawszy naprzód początki Chemii, resztę nauki rozłożył na trzy zwyczajne podziały: t. j. Mineralogią, Botanikę i Zoologią, a w każdéj z tych części historyi naturalnéj, w miejscach temu odpowiednich czynił doświadczenia chemiczne.

Jan Jaśkiewicz był professorem przy Uniwersytecie Jagiellońskim aż do roku szkolnego 178$^6/_7$ włącznie, poczém objął katedrę Dr Franciszek Scheidt, od r. 1783 professor w szkole przygłównéj krakowskiéj, późniéj na gimnazyum przemienionéj. Był on początkowo jedynie zastępcą, dopiéro w roku 1790 otrzymał od Kommisyi edukacyjnéj patent na rzeczywistego professora Historyi naturalnéj, Chemii i Botaniki. Katedra ta od podziału Akademii na dwa kollegia w r. 178$^3/_4$ zaprowadzonego, należała do Kollegium fizycznego, po zamienieniu tych dwoch kollegiów na cztery Wydziały akademickie w r. 1803, przyłączoną została do Wydziału lekarskiego. Franciszek Scheidt, który więcéj oddawał się Botanice i urządzeniu ogrodu botanicznego w Krakowie, był professorem aż do nowéj regulacy Uniwersytetu krakowskiego zaprowadzonéj w r. 1805. W aktach Wydziału lekarskiego znajduje się wzmianka o jego rozprawie: „Porównanie źródła Swoszowickiego z Krzeszowickiém". W skutek téj regulacyi i wcielenia zwiniętego Uniwersytetu lwowskiego do Szkoły głównéj krakowskiéj, katedra Historyi naturalnéj i Chemii rozdzieloną została na dwa oddziały, osobnym oddane professorom; professorem Chemii i Botaniki praktycznéj został Schiwerek a po nim Schultes, professorem Historyi naturalnéj szczególnéj, która oprócz Botaniki teoretycznéj obejmowała Mineralogią i Zoologią, został Baltazar Hacquet, który wykładając Mineralogią we-

dług dzieła Suckowa na zasadach Wernera opartego, był professorem aż do utworzenia Księstwa Warszawskiego, to jest do roku 1809, w którymto czasie wraz z kilkoma innemi, pomimo usilnego starania nowo nastałego rządu, swą posadę opuścił. Oprócz tego i na Wydziale filozoficznym była osobna katedra Historyi naturalnéj uniwersalnéj i technologii, którąto naukę wykładał Emanuel Kirschbaum, professor nadzwyczajny.

Hacquet w zawodzie swoim, którym była głównie Mineralogia, był wielce biegłym i uczonym; on to w latach 1791, 1792 i 1793 zwiedzał całe Karpaty i opisał takowe w osobném dziele pod tytułem: „*Hacquet's neueste physikalisch-politische Reisen in den Jahren 1791, 1792 und 1793 durch die dacischen und sarmatischen oder nördlichen Karpaten. Nürnberg 1794.*“. — Zbiór jego bardzo bogaty został dla kraju zachowany, i znajduje się w tutejszym Gabinecie mineralogicznym, o czém w drugiéj części téj rozprawy obszerniéj będzie mowa.

Dnia 2-go Grudnia 1809 r. rząd Księstwa Warszawskiego zaprowadził nowe urządzenie Szkoły głównéj krakowskiej, w skutek którego nastąpił inny podział nauk przyrodniczych, odtąd znowu Wydziałowi filozoficznemu przydzielonych.

Katedrę Historyi naturalnéj i Botaniki otrzymał Alojzy Estreicher fil. i med. Dr; katedra Chemii oddaną zaś została Drowi Józefowi Markowskiemu. Już przecież na początku r. 1811 nowo zaprowadzony w Grudniu 1810 r. Dozór Szkoły głównéj krakowskiéj, uznając potrzebę rozdzielenia nauki Historyi naturalnéj, uchwałą z dnia 22 Lutego 1811 r. postanowił rozpisać konkurs na katedrę Mineralogii i Geologii, a na katedrę Botaniki i Zoologii przedstawić Dra Estreichera. Znajdujemy wzmiankę że na piérwszą z tych katedr na posiedzeniu z d. 14 Lipca 1811 Dozór Szkoły głównéj proponował p. Okraszewskiego; nie wiadomo jednak dla czego nominacya ta nie przyszła do skutku.

Dr. Aloizy Estreicher w piérwszych dwóch latach zastępywał jeszcze także miejsce professora Mineralogii i Geologii, na które dopiéro w r. 1814 powołano Józ. Tomaszewskiego. Od r. 1817 t. j. od przeniesienia się tego ostatniego w zawodzie górnictwa do Królestwa Polskiego, aż do r. 1830 nie było w Krakowie osobnego professora Mineralogii, wykład téj nauki bowiem przyjął na siebie ówczesny professor Chemii Dr Józef Markowski. Wykład ten zatrzymał on aż do śmierci obok katedry Chemii, aczkolwiek już w r. 1818 Dr Jaworski ubiegał się o katedrę Mineralogii; jednakże Senat akademicki na posiedzeniu z dnia 30 Października 1818 r. osobną katedrę Mineralogii za potrzebną uznał, a w roku 1819 Wielka Rada Uniwersytetu uchwaliła nawet ustanowić do tego przedmiotu professora nadzwyczajnego z płacą 3000 złp.

Prof. Markowski, który zmarł 26 Maja 1829 roku, był głównie chemikiem, dlatego jego rozprawy czytane na posiedzeniach Towarzystwa naukowego krakowskiego wszystkie są chemicznéj treści; z tych jednak rozbiory wody Swoszowskiéj (Roczn. Tow. nauk. krak. T. XI str. 336), Krościenkowskiéj i Szczawnickiej, także dla Geologii są ważne.

W r. 1830 Dr Ludwik Zeiszner mianowany został professorem nadzwyczajnym Mineralogii, na téj posadzie jednak pozostał tylko przez trzy lata, aż do końca roku szkolnego 183²/₃.

W roku 1833 rozporządzeniem Komissyi reorganizacyjnéj byłej Rzpltéj krakowskiéj, wszystkie trzy gałęzie Historyi naturalnéj na nowo złączone zostały w jednę całość wcieloną do Wydziału lekarskiego. Odtąd prof. Estreicher był znowu professorem całéj tak zwanéj Historyi naturalnéj i jako taki wykładał zawsze historyą naturalną ogólną przez cały rok, zaś Mineralogią i Zoologią tylko w zimowém, Botanikę w letniém półroczu. Od tegoż roku 1833 katedra Historyi naturalnéj

otrzymała także swego własnego Adjunkta, którym był w piérwszym roku Dr Teofil Żebrawski, od r. 1834 zaś aż do początku 1838 r. Dr Ignacy Czerwiakowski.

Uchwałą b. Senatu Rządzącego z dnia 26 Września 1842 Dr Estreicher na własne żądanie uwolniony został od obowiązków professora z dniem 1-m Kwietnia 1843 r., poczém objął jego katedrę Dr. Ignacy Czerwiakowski, professor całéj Historyi naturalnéj. Trwało to aż do r. 1847, w którym odłączona od innych przedmiotów Botanika zostawioną została przy professorze Czerwiakowskim, gdy tymczasem Zoologia i Mineralogia otrzymały znowu osobnego professora w osobie Hermanna Schmidta Dra Medycyny. Wykładał on jako zastępca Historyą naturalną powszechną przez dwa półrocza, Mineralogią szczegółową zaś tylko w zimie, a Zoologią szczegółową w lecie. W roku 1848 z powodu zaprowadzenia języka polskiego w wykładach, opuścił Uniwersytet krakowski. Na jego miejsce przedstawił Senat akademicki Dra Ludwika Zeisznera, który, już w latach 1830 do 1833 był nadzwyczajnym professorem; obecnie zaś obok Mineralogii i Zoologii, wykładał czasowo także Geologią i był piérwszy, który ze swemi uczniami robił nietylko osobne ćwiczenia z dmuchawką, ale także zaprowadził wycieczki geologiczne w okolice Krakowa, podając tym sposobem skazówkę do praktycznych zastosowań téj nauki. Od r. 1848 katedra Zoologii i Mineralogii otrzymała także osobnego Asystenta, którym był piérwszy Dr. Józ. Riedmüller.

Wkrótce atoli gotowały się dla niéj ważniejsze i korzystne zmiany. Przedewszystkiém bowiem w r. 1850 w skutek rozporządzenia ministeryalnego z d. 27 Września 1850 r. katedry Zoologii, Mineralogii, Chemii i Botaniki na nowo przydzielone zostały do Wydziału filozoficznego, do którego téż obecnie należą; ale nadto w Maju 1855 r. nastąpiło zdawna upragnione oddzielenie katedry Mineralogii od Zoologii. Po tém rozłącze-

niu trwającém dotychczas, professorem Zoologii i Anatomii porównawczéj był Oskar Schmidt Dr. filozofii aż do Września 1857 r.; Mineralogia zaś została przy prof. Zeisznerze aż do końca Marca 1857 r., w którymto roku opuścił Kraków, przyjąwszy miejsce w Akademii warszawskiéj.

Prof. Zeiszner przez cały czas swego pobytu w Krakowie, obok obowiązków nauczycielskich, ciągle zajmował się także badaniem geologicznėm zachodniéj Galicyi, gór Tatrzańskich i północno-zachodnich Węgier, czego dowodem są liczne jego rozprawy w tym przedmiocie ogłoszone. Wydał on także już podczas pierwszego swego pobytu w Krakowie małe dziełko pod tytułem: *„Systemat minerałów według zasad J. J. Berzeliusza,“* w r. 1856 zaś dzieło pod nazwiskiem: *„Geologia do łatwego pojęcia zastósowana,“* w którym wszelako tylko niektóre przedmioty geologii roztrząsa, dodawszy natomiast: *„Spis systematyczny skamieniałości zwierzęcych i roślinnych odkrytych w krajach Polski, według formacyj ułożony.“*

Późniejsze jego dzieło: *„Wykład mineralogii“* wyszło już w Warszawie w r. 1861.

Następcą prof. Zeisznera był Dr. Wiktor Zepharovich, który przybywszy na letnie półrocze 1857 r., pozostał w Krakowie aż do zaprowadzenia polskiego języka w wykładach uniwersyteckich w r. 1861. On także obok Mineralogii ogólnéj i szczegółowéj, tudzież ćwiczeń krystalograficznych i mineralogicznych w roku 1860 wykładał początki Geologii. Prof. Zepharovich, przedtém spółpracownik przy c. k. Instytucie Geologicznym w Wiedniu, podczas pobytu w Krakowie wydał dzieło: *„Mineralogisches Lexicon des österr. Kaiserstaates,“* a odtąd jako professor Mineralogii w Gracu, pracuje najwięcéj w zawodzie krystalografii praktycznéj.

Bezpośrednio po zaprowadzeniu języka polskiego, prof. Czerwiakowski wykładał w półroczu zimowém Mineralogią w zastępstwie właściwego professora. Trwa-

ło to od początku r. 186$\frac{2}{3}$, odkąd podający tę wiadomość mianowany został professorem Mineralogii i Geologii.

Z podanego tu historycznego przeglądu widzimy, jak zmienne były losy katedry Historyi naturalnéj w ogóle, a w szczególności Mineralogii przy Uniwersytecie krakowskim. Aż do r. 1805 połączona z Chemią, odtąd dopiéro otrzymało osobnego dla siebie professora. W r. 1812 zrobiony został dalszy krok na drodze postępu, gdy znowu z pomiędzy przedmiotów Historyi naturalnéj, Mineralogią wraz z Geologią oddano osobnemu professorowi. Nieszczęściem jednak nie trwało to długo, bo już w roku 1817 nastąpiło na nowo połączenie z Chemią w osobie jednego tylko professora, a to professora Chemii. Jakkolwiek między temi umiejętnościami ścisły zachodzi związek, tak, że jedna bez drugiéj obejść się nie może, każda z nich przecież ma swoje odrębne zasady i tak jest obszerną, że niepodobna aby jeden professor obie te nauki z równą dokładnością objął i wyłożył. Tém więcéj żałować należy, że po krótkiéj przerwie, w któréj od r. 1830 do 1833 Mineralogia osobnego miała professora, w r. 1833 Kommissya reorganizacyjna, urządzająca Uniwersytet wraz z całą krainą, postanowiła, gdyby na przekór poprzedniemu postępowi, zbić znowu w jednę całość owę tak zwaną Historyę naturalną, a zatem wszystkie trzy gałęzie téj nauki. Téj rażącéj niedogodności jeszcze wprawdzie za Wolnego Miasta zaradzono po części odłączeniem w r. 1843 Botaniki; wszakże Mineralogia i Zoologia jeszcze aż do r. 1855 miały tylko jednego professora. Przy takiém połączeniu, jeśli nie obie, to przynajmniéj jedna albo druga gałąź naukowa koniecznie ponosić musi uszczerbek, professor bowiem głównie jednéj z nich tylko poświęcić się może, a nawet jednéj wyłącznie poświęcać się powinien, jeżeli nie chce pływać powierzchownie zamiast dążenia do gruntu. Jawnie téż ze spi-

sów corocznych wykładów przekonać się można, jak korzystném było zupełne odłączenie Mineralogii od innych gałęzi historyi naturalnéj; od tego bowiem czasu znajdujemy zazwyczaj nietylko Mineralogią ogólną i szczególną, ale nawet i Geologią, lub przynajmniéj naukę o skałach, tudzież krystalografią i rozmaite ćwiczenia mineralogiczne, jako przedmiot osobnych wykładów; przez co ile zyskać mogła nauka, każdy z łatwością oceni.

B) Gabinet mineralogiczny.

I. Pierwsze jego początki.

Już w r. 1842 przedłożył prof. Estreicher Wydziałowi lekarskiemu dokładne opisanie ówczesnego stanu tutejszego Gabinetu mineralogicznego i krótki rys historyi onego [1]), dlatego ograniczyć się tu mogę jedynie do uzupełnienia rysu historycznego przez niego podanego, tudzież do opisania zmian, jakie od r. 1842 zaszły w składzie i umieszczeniu tegoż Gabinetu.

Rys historyczny rozpoczyna prof. Estreicher od r. 1810, t. j. od zakupienia zbioru byłego prof. Hacqueta, zkąd wnosićby można, że przed tém zakupieniem wcale żadnego nie było zbioru przy Uniwersytecie krakowskim. Tak jednak nie jest, owszem, założenie Gabinetu mineralogicznego przypada prawie równocześnie z reorganizacyą Szkoły głównéj w r. 1780. Już X. Hugo Kołłątaj w swoim raporcie o wizytacyi Szkoły głównéj krakowskiéj [2]) zwrócił uwagę Kommissyi edukacyjnéj na konieczną potrzebę Gabinetu historyi natu-

[1]) Rzecz krótka o Gabinecie mineralogicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, przez prof. Dra A. Estreichera (Rocznik Wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim. Tom V. 1842 str. 42 do 76.

[2]) Str. 20 i 45.

ralnéj, nadmieniając: że „lekcya historyi naturalnéj tłumaczoną była dotąd na pewnych sztukach, które we własnéj professora kollekcyi mogły się znaleść" daléj zaś na stron. 46 wspomina, że JO. Xiążę Prymas Michał Poniatowski wydał po dwa razy na potrzebne kollekcye do Gabinetu historyi naturalnéj 4,500 złp., raz Dr. Jaśkiewiczowi, drugi raz Forsterowi.

Kollegium fizyczne już na posiedzeniu z d. 27 Października 1785 r. uchwaliło potrzebę jednego vice-professora dla Historyi naturalnéj, którego powinnością być miało: „utrzymywać Gabinet i jego dokładny inwentarz rzeczy kopalnych i zwierząt, a gdy Gabinet będzie raz w tydzień otwarty przychodzącym i potrzebującym objaśnienia, tłumaczyć zadane pytania;" a na posiedzeniu z dnia 5 Kwietnia 1786 złożony został rachunek z zakupienia i sprowadzenia szaf do Gabinetu historyi naturalnéj, które to szafy kosztowały czerw. złot. 190, a trzy stoły czerw. zł. 66.

Na posiedzeniu z dnia 29 Maja 1791 ówczesny professor Historyi naturalnéj Scheidt, złożył kollekcyę kruszców z okolic kieleckich zebranych, które mu przesłał prof. Fizyki w Kielcach X. Szaniawski. Kollekcya ta z polecenia kollegium fizycznego oddaną została do Gabinetu Historyi naturalnéj. Bliższych szczegółów o ówczesnym stanie Gabinetu tego nic mogłem nigdzie znaleść, okazuje się tylko z protokółów obrad Kollegium fizycznego, że na posiedzeniu z d. 3 Lipca 1791 uchwalono wydelegować kommissyą do zwizytowania Gabinetu historyi naturalnéj i ogrodu botanicznego, do któréj to czynności wyznaczono X. Smacznińskiego i Dra Jana Szastra.

Delegowani ci złożyli raport swój na posiedzeniu Kollegium fizycznego d. 2 Grudnia 1792 r., w którym wspominają, że: „Egzystencya Gabinetu historyi naturalnéj pochodzi z dobroczynnych rąk kilku osób, które częścią za gotowe pieniądze, częścią też przez podaro-

wanie własnych swoich zbiorów, uformowały kollekcyę mineralogii i konchiliiów. Do najpierwszych fundamentów tegoż Gabinetu należy JO. Xiążę Jmć Prymas, który JP. Jaśkiewiczowi za granicą naówczas bawiącemu, za pewną summę zalecił zakupić kollekcyę rzeczy kopalnych.“

„Między powtórnemi znaczniejszemi dobrodziejami tegoż Gabinetu co zbiory swoje oddali, pierwsze trzyma miejsce JW. JX. Kołłątaj podkanclerzy koronny. Tento kilkaset sztuk produktów kopalnych ziemi Czeskiéj, Saskiéj i Węgierskiéj oddał Gabinetowi w czasie urzędowania swego na rektorstwie. JP. Jaśkiewicz oddalając się z Akademii, zostawił podobnież Gabinetowi znaczną kollekcyę swoją rzeczy kopalnych, a najwięcéj go uposażył w kollekcyę muszli. Nakoniec Kollegium fizyczne z summy 14,000 złp. za kilkanaście czerwonych złotych kupiło trafunkiem odznaczające się kollekcye. Zbiór tedy takich pojedynczych kollekcyi uformował Akademii Gabinet, któremu do zupełności swojéj wiele jeszcze brakuje i to z istotnych produktów.“

„Ponieważ zaś wymaga publiczna potrzeba Gabinet historyi naturalnéj w takiéj doskonałości postawić, w jakiéj być powinien w Akademii, przeto mają honor przedłożyć delegowani Szkole głównéj, aby można wyznaczyć Gabinetowi pewną summę corocznie, chociażby szczupłą (np. za konferowane doktorye) na zakupywanie tego, czego mu właśnie brakuje, tym sposobem powiększałby się Gabinet, i w kilkunastu latach opatrzonyby został we wszystko co mieć powinien, gdyż od czasu oddalenia się JP. Jaśkiewicza, gabinet ten w niczem pomnożonym nie został dla nijakiego funduszu.“

Całego tego dawniejszego zbioru w teraźniejszym Gabinecie mineralogicznym nie ma najmniejszego śladu a prof. Estreicher, który od r. 1810 uczył historyi naturalnéj, nic o nim nie wspomina. Akta Uniwersytetu również przedmiotu tego wcale nie wyjaśniają. Czy-

tamy w nich tylko, że c. k. Gubernium Galicyjskie pod dniem 19 Grudnia 1806 r. do L. 52,888 zażądało przedłożenia inwentarza wszystkich minerałów i zwierząt w Gabinecie już uporządkowanych, tudzież spisu jeszcze nieuporządkowanych owadów i utworów morskich. W skutek tego prof. HACQUET przedłożył w r. 1807 inwentarz, który jednak zawiera tylko skorupy mięczaków, korale, owady bez minerałów. Co do tych bowiem tylko na końcu znajduje się wzmianka, że nabywszy niedawno pakę przedmiotów Historyi naturalnéj, zbogacił Gabinet jeszcze czterema rozmaitemi zyrkonami, niektóremi brakującemi kruszcami i t. d. Tém sprawozdaniem nie zadowolony c. k. Rząd krajowy, zażądał dokładniejszego opisania Gabinetu, które przedłożył prof. HACQUET w Marcu 1808 r. z trzema dodatkami, obejmującemi inwentarze Gabinetu, przy czém nadmienił, że znajdujące się 69 kopalin nie są do użytku przy wykładzie, a gdy sam posiada lepsze okazy, oświadcza więc, że zgodnie z prof. SCHULTESEM zapakował takowe i przeznaczył dla zbioru Benedyktynów tynieckich. Jakim sposobem dawniejszy liczniejszy zbiór zeszedł do tak małych resztek, o tém nigdzie nie ma mowy. Z protokółu obrad Szkoły główněj z d. 15 Lutego 1810 r. widzimy, że po utworzeniu Księstwa Warszawskiego, rząd cesarsko-austryacki wzywał Szkołę główną o powrócenie Lyceum lwowskiemu książek, narzędzi matematycznych i fizycznych, tudzież mineralogicznych zbiorów, ze Lwowa do Krakowa przywiezionych.

Że jednak między temi Gabinetowi krakowskiemu pożyczonemi przedmiotami nie było minerałów, widzimy z konsygnacyi przez barona BAUMA ówczesnego starostę obwodu wielickiego, dnia 10 stycznia 1810 r. przedłożonéj i w aktach Uniwersytetu zachowanéj.

W roku 1814 po oddzieleniu Gabinetu zoologicznego od mineralogicznego z początku 1811 dokonaném, spo-

rządzony został inwentarz sprzętów znajdujących się w Gabinecie mineralogicznym przez prof. Józefa Tomaszewskiego, w którymto inwentarzu taka tylko znajduje się wzmianka co do dawniejszego Gabinetu, że z jednéj paki z fossyliami zapieczętowanéj złożone zostały minerały w jedną szufladę, tudzież że z dwóch innych pak ostatnich minerałów, jako dawnych zabytków gabinetu krakowskiego, bez nazwisk i numerów, niewartych aby na sztuki były rachowane, wybrawszy co lepszego, w cztery osobne szufladki wsypane zostały. Nareszcie jest wzmianka o tém, że 200 sztuk minerałów, kamieni i patryfikacyi byłego Gabinetu miały być oddane za rządu dawniejszego Gimnazyum wraz z katalogiem ś. p. JMX. Hoffmannowi dyrektorowi szkół podług twierdzenia JMP. Hacqueta, który jednak żadnego na to nie otrzymał rewersu.

Minerały zaś, o których powyżéj wspomniałem, razem z wielu innemi dla szkoły technicznéj przeznaczone i w r. 1835 oddane zostały w liczbie około 300.

2. Zakupienie zbioru Hacquetowskiego.

Przy takim stanie rzeczy Gabinet mineralogiczny Uniwersytetu krakowskiego zupełnie na nowo utworzony został przez nabycie pięknego i licznego zbioru prof. Hacqueta. Nabycie to jednak prof. Estreicher w swojéj wyżéj powołanéj wiadomości o Gabinecie mineralogicznym nieco niedokładnie opisuje w ten sposób, że Fryderyk August król saski i książę warszawski za przyjazdem swoim do Krakowa w r. 1810, oglądając gabinet byłego professora Hacqueta, tak był nim zadowolony, że go niezwłocznie na rzecz Akademii za 2,500 czerw. zł. zakupić rozkazał, rachując za ciała kopalne 2,000 czerw. zł., a za ptaki i inne zwierzęta, tudzież za niektóre machiny, sprzęty i bibliotekę 500 czerw. zł. Podanie to jest mylne, jak świadczą akta

Uniwersytetu, według których rzecz miała się w ten sposób:

Gdy prof. Hacquet opuszczał Kraków, prof. Estreicher sam na posiedzieniu Szkoły głównéj w dniu 25 Stycznia 1810 r. podał wniosek zakupienia jego zbiorów; w skutek czego rada Szkoły głównéj na posiedzeniu w d. 1 Lutego 1810 r. celem traktowania z Hacquetem względem nabycia od niego Gabinetu zoologicznego i mineralogicznego tudzież biblioteki, uprosiła ówczesnego rektora i dziekana wydziału filozoficznego, tudzież prokuratora Uniwersytetu, z tym dodatkiem, aby do téj czynności zawezwali także professorów Estreichera i Sawiczewskiego. Delegacya ta na posiedzeniu w dniu 17 Marca 1810 r. złożyła sprawozdanie téj treści, że przejrzawszy i dobrze wyegzaminowawszy wspomniony Gabinet, umówiła się dobrowolnie z prof. Hacquetem o cenę tegoż Gabinetu w kwocie 2,500 dukatów hollend w złocie, trzema ratami po 833 dukaty 6 złp. wypłacić się mającéj, a to pierwszą zaraz po zatwierdzeniu téj umowy przez Ministra spraw wewnętrznych, drugą w 6 miesięcy, a trzecią w 18 miesięcy od daty potwierdzenia. Rada Szkoły głównéj umówioną cenę uznając za sprawiedliwą a nawet dość umiarkowaną, lubo ustawa z 2 Grudnia 1809 r. nadała jéj moc rozrządzenia w podobny sposób summami remanentowemi, przedstawiła tę rzecz Ministrowi spraw wewnętrznych do zatwierdzenia. Gdy jednak odpowiedź od Ministra nie nadeszła, a p. Hacquet oświadczył, że tylko do końca Kwietnia na załatwienie tego interesu czekać może, i to pod warunkiem, aby oraz zbiór książek zakupiony został, rada Szkoły głównéj na posiedzeniu w d. 10 Kwietnia 1810 r. nie chcąc opuścić tak korzystnego nabytku, nie czekając decyzyi Ministra, postanowiła wypłacić Hacquetowi pierwszą ratę 833 duk. 6 złp. przed jego odjazdem.

Na posiedzeniu w d. 15 Kwietnia 1810 r. poleciła Rada Szkoły głównéj prokuratorowi, aby za książki kwotę złp. 1419 a za dwie szafy na książki złp. 144, ogółem złp. 1563 Hacquetowi wypłacił, zkąd widać, że nie zbiory i książki ugodzono razem za 2,500 czer. złot., jak twierdzi ś. p. Estreicher, lecz że biblioteka osobno kupioną i zapłaconą została. Na posiedzeniu w d. 1 Maja 1810 r. rada Szkoły głównéj stosownie do zrobionéj z Hacquetem umowy, poleciła swéj delegacyi spisanie kontraktu, po dopełnieniu czego prokurator miał wypłacić Hacquetowi pierwszą ratę kupna z kassy Szkoły głównéj. Na posiedzeniu w d. 18 Maja 1810 r. nareszcie odczytano kontrakt z Hacquetem zrobiony, poczém polecono Estreicherowi, aby pod własną odpowiedzialnością ten Gabinet podług katalogu sprawdził i odebrał. Co gdy się stało, wypłacono Hacquetowi pierwszą ratę ceny kupna i tym sposobem całe to kupno przez Szkołę główną do końca doprowadzono. Przy tém całém przeprowadzeniu nigdzie w protokółach nie ma mowy o jakim nakazie królewskim, owszem, jak wyżéj wykazano, Rada Szkoły głównéj zakończyła ten interes nie czekając potwierdzenia Ministra.

Dopiéro w rok późniéj wmięszał się rząd w tę sprawę. Szkoła główna bowiem nie otrzymując zaległych dla Uniwersytetu wypłat, nie była w stanie dotrzymać kontraktu i wypłacić Hacquetowi drugą ratę, dlatego tenże przez posła austryackiego udał się wprost do króla z prośbą o wypłacenie swéj należytości.

W skutek tego dekretem królewskim z d. 20 Kwietnia 1811 roku polecono Ministerstwu złożenie raportu w tym względzie. W dopełnieniu tego polecenia Izba edukacyjna d. 10 Maja 1811 r. złożyła sprawozdanie, że Hacquet miał otrzymać resztę swéj należytości z remanentu jaki po opłacie innych potrzeb Szkoły głów-

néj przy końcu roku z summy na nią przeznaczonéj wyniknie. Równocześnie zaś Izba edukacyjna upoważniła rektora Szkoły głównéj do odebrania z kassy intendentury na konto remanentu z tejże kassy kassie Szkoły głównéj przypadającego, summy złp. 36,000, celem zaspokojenia Hacqueta. Gdy zaś intendentura dóbr i lasów narodowych departamentu krakowskiego dnia 20 Maja 1811 r. odpowiedziała, że nie ma w kassie dostatecznych na to funduszów, dnia 27 Maja 1811 r. polecono kassie głównéj dochodów z dóbr i lasów narodowych, aby wydała awans w kwocie 36,000 zł. pol. a konto należytości Akademii krakowskiéj za rok $18\frac{10}{11}$ przypadającéj, co téż nastąpiło, i tym sposobem Hacquet zupełnie zaspokojonym został.

Jeżeli nad tą rzeczą rozwiodłem się może zbyt széroko, uczyniłem to w celu oddania sprawiedliwości ówczesnéj Radzie Szkoły głównéj krakowskiéj, że od niéj wyszła myśl nabycia zbiorów Hacquetowskich i że kupno to przeprowadzone zostało własnemi funduszami Uniwersytetu.

Katalog na którego podstawie odebrany zostal zbiór Hacqueta mieści w sobie 4,092 numerów, a mianowicie: minerałów prostych 3,352, skał 361, a skamielin 379, z minerałów jednak, jak świadczy uwaga delegacyi, brakowało 14 sztuk, pozostało więc 4,078. W roku 1842 zaś według wyżéj powołanego opisu Estreichera było tylko 4,050 numerów, z których policzono 3,150 do minerałów prostych a 900 do skał i skamielin.

3. Dalsze dzieje Gabinetu.

Od r. 1810 do 1814 żadna w Gabinecie mineralogicznym nie zaszła godna uwagi zmiana; dopiéro w tym ostatnim roku zbogacony on został zbiorem przez ś. p. hr. Sołtyka dziekana kapituły krakowskiéj Uniwersytetowi zapisanym. Zbiór ten pierwotnie według spisa-

nego katalogu zawierał 2,833 minerałów należących do 64 gatunków; były to po największéj części szlifowane okazy pierścionkowe, ale i inne kosztowne minerały. Wszakże w skutek processu przez spadkobierców Sołtyka przeprowadzonego, zbiór ten znacznie został zmniejszony, a mianowicie pozbawiony najkosztowniejszych przedmiotów, tak, że według podania prof. Estreichera pozostało tylko 1965 egzemplarzy.

W r. 1815 darowany został Gabinetowi przez JP. Justa hutnika zbiór kopalin z Miedzianéj góry i Czarków złożony z 158 numerów, obejmujących 415 sztuk, zatém bardzo wiele dubletów. W r. 1817 zakupiono 10 sztuk minerałów za 87 złp., w r. zaś 1819 w Freibergu 25 sztuk za 30 talar. 8 gr. pruskich. Dopiéro w r. 1820 nastąpiło większe kupno całego zbioru z Freiberga obejmującego 406 numerów minerałów a 200 skał. Zbiór ten zakupiony został według podania Estreichera przez prof. Markowskiego za pobytu jego w Freibergu od Breithaupta za 100 czerw. zł.

Drugie większe kupno nastąpiło w r. 1821 w Wieliczce od Lilla dyrektora kopalń za 1,350 złp. Zbiór ten obejmował minerałów 600, skał zaś 400, razem 1,000 sztuk. Skały pochodzą po największéj części z Galicyi zachodniéj, z północnych Węgier i ze Szlązka, minerały zaś z rozmaitych okolic. Z tego zbioru w r. 1830 brakowało numerów 22.

Od tego czasu aż do objęcia katedry Mineralogii przez prof. Zeisznera w r. 1830 żadne nie nastąpiło więcéj znaczne kupno minerałów; pomnożony został Gabinet w tym czasie tylko przez dary, między któremi najznaczniejszy był dar Stanisława Wodzickiego prezesa Senatu W. M. Krakowa, obejmujący do 600 sztuk jednak w małych egzemplarzach i dwa dary Estreichera, obejmujące po największéj części minerały czeskie i saskie w liczbie jeden 105, a drugi 260 sztuk.

W r. 1830 przy oddawaniu Gabinetu prof. Zeisznerowi, sporządzono inwentarz Gabinetu ogólny z odpisów inwentarzy pojedyńczych zbiorów, do któregoto inwentarza odtąd wszystkie przybytki porządkiem chronologicznym zapisywano.

Prof. Zeiszner zakupił w r. $183\frac{0}{1}$ 35 sztuk minerałów od handlarza Augustyna w Insbrucku, a 72 sztuk minerałów z kantoru mineralogicznego w Heidelbergu, a nareszcie ztamtąd sprowadził cały zbiór geognostyczny systematycznie ułożony z 600 skał i skamielin, należących do wszystkich formacyj.

Przy odebraniu Gabinetu od prof. Zeisznera i oddaniu go na nowo prof. Estreicherowi, kommissya do téj czynności delegowana na d. 10 Lipca 1834 r. zrobiła uwagę, że w tym Gabinecie znajduje się wiele minerałów mylnie oznaczonych, lub zgoła nie mających kartek i numerów, lub wreszcie bez wszelkiéj rzeczywistéj wartości, które jako takie z katalogów koniecznie wymazane być winny, ponieważ nadaremnie zabierają miejsce w Gabinecie, z którego téż dlatego powinny być usunione, albo do gimnazyum lub szkoły techniczněj przeniesione.

W skutek tego rzeczywiście na początku 1835 roku wybrano z Gabinetu i oddano szkole technicznéj 9700 sztuk minerałów, a mianowicie: ze zbioru Sołtyka 1868, ze zbioru minerałów Krzemienieckich przez Załuskiego darowanych 18, cały zbiór Wodzickiego w liczbie 438 sztuk, cały zbiór darowany przez Dembowskiego w roku $182^8/_9$ i inne pojedyńcze minerały, tudzież jakiebądź inne pochodzące z epok najdawniejszych, o których już wyżéj wspomniałem.

Prof. Estreicher od r. $183^4/_5$ aż do 1842, do którego sięga opisanie Gabinetu w Roczniku Wydziału lekarskiego przez niego umieszczone, zakupił minerałów 349, a to pojedyńczo nie zaś w całych zbiorach; oprócz czego przybyło jeszcze w tym czasie 40 sztuk

odcisków paproci i innych roślin z kopalń węgla kamiennego w okręgu W. M. Krakowa, jak niemniéj kilkadziesiąt skamielin z okolicy Lwowa, darowanych przez P. Nechaia ówczesnego Radcę sądu wyższego we Lwowie i kilka pomniejszych darów.

Tak pomnożony Gabinet według podania Profes. Estreichera zawierał w r. 1842 istót kopalnych sztuk 9580. Licząc od czasu uposażenia Gabinetu w r. 1817 stałą roczną dotacyą, wynoszącą aż do roku 1842 17500 złp. widać że z tejże użyto tylko 7790 złp. na zakupno minerałów.

Zbiór ten podwówczas umieszczony był w dwóch salach Kollegium fizycznego na piérwszém piętrze, z których pierwsza mniejsza obok sali lekcyjnéj o dwóch oknach na Geognozyę, a druga większa narożna, na Oryktognozę przeznaczoną została.

Zbiory różnemi czasy nabyte nie były systematycznie uporządkowane, co już w r. 1835 dało powód do bardzo żywych rozpraw między prof. Estreicherem i prof. Brodowiczem, który wówczas jako komisarz rządowy przy zakładach naukowych, miał prawo i obowiązek wglądania we wszystkie gabinety.

W skutek jego raportu Senat akademicki na posiedzeniu w d. 4 Grudnia 1835 orzekł, że przekonał się o koniecznéj potrzebie przedsięwzięcia środków, ażeby nadal szanowne te zakłady (dotychczas znane jedynie z wielkich długoletnich kosztów) wydźwignąć i do naukowego użytku zdatnemi uczynić. Uznawszy tedy za istotne, ażeby wprawdzie stopniowo, jednakże z możebném przyspieszeniem, pewien systematyczny porządek w gabinetach przeprowadzać, znalazł się spowodowanym położyć ufność w przełożonym nad instytutami naukowemi komisarzu rządowym, iż tenże ze swéj strony niczego nie zaniedba, coby do pożądanego wzrostu i zakwitnienia odłogiem leżących zakładów uniwersyteckich przyczynić się mogło.

Od tego czasu zaczęto zajmować się uporządkowaniem Gabinetu mineralogicznego, tak że już w r. 1837 raport dziekana poświadczyć mógł, że znaczna część zbioru była wówczas należycie ustawiona.

Mimo to jednak i do r. 1842 zbiory te nie były jeszcze zebrane w jednę całość systematycznie ułożoną.

W sali geognostycznéj znajdowały się dwa zbiory geognostyczne ogólne, jeden Hacquetowski, drugi frejberski i zbiór geognostyczno-paleontologiczny ogólny, każdy z tych trzech zbiorów według innego porządku ułożony; pierwszy zawierający 510, drugi 200, trzeci 600 sztuk. Oprócz tego znajdował się tu zbiór geognostyczno-topograficzny okręgu krakowskiego i przyległych krajów sztuk 230, tudzież 9 zbiorów topograficznych cząstkowych; składających się w ogólności z 995 sztuk, bardzo rozmaitéj wartości. Wreszcie mieścił się tu zbiór paleontologiczny ogólny, stanowiący według podania prof. Estreichera najcelniejszą ozdobę téj sali, zawierający 880 gatunków roślin i zwierząt skamieniałych.

Zbiór ten powiększony darami Estreichera był ułożony porządkiem zoologicznym; gatunki jego oznaczone, a tam gdzie brakowało kopalnych, zastąpiono gatunkami jeszcze żyjącemi. Wszakże oznaczenie gatunków nie zawsze było dokładne; a skoro każdy gatunek skamielin należy do pewnego utworu geologicznego, mylne zatém oznaczenie gatunku w wielu razach, pociągnęło za sobą także mylne oznaczenie formacyi, z któréj pewny okaz pochodzić miał.

Sala większa oryktognostyczna mieściła w sobie trzy zbiory oryktognostyczne; Hacqueta, freibergski i Lilla, z których, z przybraniem gatunków późniéj przybyłych, miał być wkrótce ułożony zbiór oryktognostyczny wzorowy, na czterech do tego przeznaczonych stołach, reszta zaś tych minerałów miała pozostać w szafach.

Znajdujący się w Gabinecie spis pod nazwą: „*Nowy inwentarz zbioru oryktognostycznego ogólnego wzorowego w drugim półroczu 1840 r. sporządzony według* Berzeliusza“ dowodzi, że rzeczywiście już wtenczas rozpoczął professor Estreicher takie nowe uporządkowanie, którego jednak nie dokończył. Stan ówczesny Gabinetu mineralogicznego, opisany przez professora Estreichera, w przeciągu następnych 22 lat znacznie się odmienił, nie tylko co do liczby istniejących minerałów, ale także co do całego urządzenia gabinetu i układu zbiorów.

Co do liczby minerałów, prof. Estreicher, który już w Marcu 1843 r. zażądał i otrzymał emeryturę, wprawdzie nic ich więcéj nie dokupił, sam jednak jeszcze w r. 1842 obdarzył Gabinet 189 minerałami krajowemi, między któremi znajdywało się marmurów polerowanych w tabliczkach kwadratowych, po największéj części krajowych, po ś. p. prof. Markowskim pozostałych, sztuk 106. Następne lata 1843 do 1846 bardzo małe okazują przybytki, bo ogółem tylko 15 numerów i to wszystkie darowane. Niewiadomo więc, dlaczego w tych latach oprócz jednego opalu ognistego nic nie zakupiono.

Najważniejszym przybytkiem w r. 1847 był zbiór odlewów gipsowych, który po części z daru uczynionego przez ś. p. Franciszka Ciesielskiego w jednym liście zastawnym, poczęści zaś zwłasnych Gabinetu funduszów zakupiony został u Scholla w Darmstadzie. Sąto odlewy większych lub mniejszych kości zwierząt kręgowych, między temi szczęki i zęby z gatunków: *Dinotherium giganteum*, *Rhinoceros Schleiermacheri*, *Acerotherium incisivum*, *Tapirus priscus*, *Mastodon longirostris* i inne pomniejsze, tudzież cały *Mystriosaurus Laveillardii* z formacyi liasowéj.

Następnie w roku 1848 dokupiono jeszcze niektóre odlewy gipsowe i 30 sztuk minerałów; w r. 1849 wy-

nosiła liczba kupionych minerałów 52, darowanych 15; w r. 1850 kupionych było 22, darowanych przez ś. p. Antoniego Szastra 41, przez p. Mitkiewicza 18, jednak wszystkie te z Azyi, najwięcéj z gór Altajskich i z Syberyi; inne pomniejsze dary wynosiły sztuk 23. Kupiony został także piękny duży egzemplarz *Pentacrinites subangularis Mill:* z formacyi liasowéj z pod Ohmdenu w Würtembergskiém.

W r. 1851 przybył ładny dar hr. Morsztyna zawierający 100 sztuk skał z Wezuwiusza, zakupiono zaś piękny egzemplarz dużego gadu *Ichthyosaurus communis* z Boll w Würtembergu i 23 minerałów.

W r. 1852 zakupiono sztuk 60, z darów przybyło sztuk 51, oprócz tego nabyto na przedstawienie prof. Zeisnera w zamian za 126 wypchanych ptaków, 10 zwierząt ssących, 3 zwierząt z niższych klass i 412 sztuk minerałów, wydanych z dubletów gabinetu zbiorowi gimnazyum rzeszowskiego, piękną głowę Mamuta z dwoma kłami i szczękę dólną, wykopaną w Rzeszowskiém. Na tę zamianę zezwolił Senat akademicki, zobowiązał jednak Gabinet mineralogiczny do zwrotu gabinetowi zoologicznemu wartości wydanych z tego gabinetu zwierząt w kwocie 268 zlr. m. k., a to w trzech rocznych ratach, w latach 1853 do 1855.

W r. 1853 kupiono minerałów 105 i ładny zbiór z 48 sztuk liści odciśniętych z piaskowca eocenicznego z Radaszowa przy Preszowie w Węgrzech.

W r. 1854 otrzymał Gabinet bardzo piękny dar od professora Domejki w Chili, składający się z 26 rzadkich tamtejszych minerałów, oprócz tego zaś kupiono w tym roku 152 sztuk.

W r. 1855 ofiarował Adam hr. Potocki Gabinetowi 35 minerałów przywiezionych z Egiptu; hr. Ostrowski bardzo ładny duży kryształ granatu, zaś p. Kolenati z Berna 65 minerałów morawskich. Oprócz tego kupiono 178 rozmaitych minerałów, skał i skamielin.

W r. 1856 przybyło z daru p. Kleszczyńskiego minerałów 31, na drodze kupna zaś 184.

W r. 1857 kupiono, przed przybyciem nowego professora p. Zepharowicza, t. j. aż do Kwietnia, 173 minerałów; odtąd zaś przez rok szkolny $185^7/_8$ przybyło w drodze kupna pojedyńczo minerałów 300, oprócz tego zbiór terminologiczny, zawierajacy 209 i zbiór paleontologiczny z 500 numerów złożony, na któreto zakupno Wysok. Ministeryum, na przedstawienie nowego professora, wyznaczyło osobną kwotę 500 złr. m. k.

Również liczne były przybytki otrzymane w drodze daru, ogółem bowiem wynosiły one 631 sztuk, między któremi od c. k. Instytutu geologicznego w Wiedniu minerałów 22 i skamielin 122, od c. k. Dyrekcyi kopalń w Wieliczce minerałów tamtejszych sztuk 70, a od Wgo Friedleina skamielin i minerałów z okolicy Krakowa sztuk 296.

W roku szkolnym $185^8/_9$ kupiono 273 rozmaitych minerałów; w r. $18\frac{59}{60}$, 338 sztuk; w r. $18\frac{60}{61}$ przybyło w drodze kupna 239, a przez zamianę 6 minerałów; w r. $186\frac{1}{2}$ professor Czerwiakowski zakupił 110 gatunków, nakoniec w r. $186\frac{2}{3}$ zakupił od zakładu mineralogicznego w Heidelbergu cały zbiór skamielin, zawierający 1650 gatunków, zaś z darów przybyło w tym roku 79 sztuk, po największéj części skał krajowych.

Ogółem więc przybyło od wyżéj nadmienionego sprawozdania prof. Estreichera sztuk 6119, a mianowicie: minerałów 2275, skał 857, skamielin 2987; że zaś według podania professora Estreichera, znajdować się miało wówczas 9580 sztuk, przeto cały Gabinet powinienby obecnie zawierać sztuk 15,709. Rzeczywiście jednak jest ich tylko 11747, a to dlatego, że przez ten czas częścią z powodu wyłączenia egzemplarzy niezdatnych, jakoto małych ułomków, egzemplarzy startych niewyraźnych; częścią w drodze zamiany, bardzo wiele sztuk ubyło.

Zmieniło się też od r. 1842 niepomału i wewnętrzne urządzenie Gabinetu. Na posiedzeniu bowiem Wydziału lékarskiego w dniu 29 Listopada 1849 r. przedstawił professor Zeiszner konieczną potrzebę sprawienia nowych szaf na minerały, a to z powodu, że minerały rozmaitemi czasy nabywane, wymagały koniecznie systematycznego ułożenia, stósownie do obecnego stanowiska nauki. W tym celu ś. p. Karol Kremer dyrektor budownictwa porobił plany do szaf nowych, które za zezwoleniem Wys. Ministerstwa oświecenia za 2623 złr. 16 kr. m. k. sprawione a w Styczniu 1852 ustawione zostały.

Żałować tylko należy, że tak ozdobne i kosztowne szafy za mało odpowiadają celowi. Szafy te bowiem których jest 12 dużych a trzy wązkich, mających u spodu po ośm wysuwek, w górnéj części zaś po 12 przegród, są zbyt duże i głębokie, tak, że zaledwie minerały na pierwszych dwóch przegrodach leżące, wygodnie widziane być mogą. Przez zaprowadzenie w ostatnim roku schodków w tych częściach szaf, na których poukładane są minerały, rzecz się nieco polepszyła, zawsze jednak górna część tych szaf tylko na skład dubletów użyć się da, ponieważ rzeczy tam leżące są wcale niewidzialne. Gdzie się te dolne szafy kończą znajduje się galerya na około sali, a na téj stoi 17 mniejszych szaf bez wysuwek. Te są dobrze urządzone i przystępne. Sprawienie tych nowych szaf, miało z innego względu tę niekorzyść, że było przyczyną odebrania Gabinetowi jednéj mniejszéj sali, tak, że obecnie zbiór cały mieścić się musi w jednéj tylko sali, która nie daje się w zimie ogrzéwać, a dlatego przez kilka miesięcy wszelka praca w Gabinecie staje się niemożebną.

W r. 1850 bowiem gdy chodziło o przebudowanie niektórych części kollegium fizycznego i o wystawienie nowych schodów do przedniéj części tego budynku, bu-

downiczy ś. p. Majewski zaprojektował umieścić te schody w miejscu lektoryum III na dole a sali XIV na piętrze, która była właśnie jedną ze sal Gabinetu mineralogicznego, i leżała tuż przy sali lekcyjnéj a właściwie przy pokoju na lekcye Mineralogii przeznaczonym, tak małym, że ledwie 30 uczniów wygodnie zmieścić się tam może. Pan Majewski motywował skasowanie téj sali tém, że gdy przez sprawienie nowych szaf do Gabinetu mineralogicznego i z téj sali minerały pomieszczone zostaną w większéj i głównéj sali gabinetu, druga sala staje się zbyteczną.

Uzyskano wprawdzie tym sposobem wygodniejszy przystęp do dwóch sal lekcyjnych Chemii i Mineralogii, ale skasowano dwie ładne i widne sale, i przerwano związek między salą lekcyjną i Gabinetem. Niezważano przytém wcale na to, że Gabinet nie jest bynajmniéj tylko składem minerałów, w którym takowe gdziebądź ułożone być mogą, aby się tylko zmieściły; nie pomniono na to, że każdy Gabinet ustawicznie powiększać się winien; nie uwzględniono nareszcie, że kraj nasz nie ma zbioru mineralogicznego i geologicznego utworów krajowych, który przy Uniwersytecie w całéj zupełności znajdować się powinien, a którego w téj zupełności założyć niepodobna, dopóki Gabinet nie otrzyma drugiéj sali w miejsce skasowanéj.

Co się tyczy uporządkowania Gabinetu, już w roku 1842 Dr. Brodowicz ówczesny komissarz rządowy, dnia 2go Maja do l. 395 zawezwał Wydział lekarski, aby z uwagi na to, że nie tylko systematyczne ustawienie całego zbioru, ale także uformowanie systematycznego katalogu, jest koniecznie potrzebne, ułożył stosowne plany, według których uporządkowanie to, tudzież spisanie nowego inwentarza nastąpiéby mogło. Na posiedzeniu Wydziału przedstawił professor Estreicher trudności nowego uporządkowania, w skutek czego Wydział poruczył profes. Sawiczewskiemu, aby od

komissarza rządowego bliższych w tym celu zasiągnął wiadomości. Na to oświadczył tenże, że nie żąda aby minerały na nowo były układane, lecz tylko pragnie, aby systematyczny katalog sporządzony został, obejmujący opisanie każdego ze znajdujących się minerałów. Takiego inwentarza jednak dotychczas nie ma, a uporządkowanie systematyczne Gabinetu tutejszego już od tylu lat pożądane nie jest jeszcze w zupełności przeprowadzone. A mianowicie:

1. *Zbiór terminologiczny* dla wykładów niezbędnie potrzebny dopiéro przez professora Zepharowicza ułożonym został.

Obejmuje on sto różnych kryształów, ładnie wykształconych aczkolwiek małych, 37 modelów drewnianych dla wyjaśnienia zrośnięć dwojakowych i 711 minerałów wyjaśniających wszystkie zewnętrzne własności minerałów. Zbiór ten, do którego dodał profes. Zepharowicz książeczkę tłumaczącą każdy z znajdujących się tam okazów, dobrze jest umieszczony na dużym stole w Gabinecie, na którym ustawione są schodki pod szkłem, tak, że każdą sztukę dokładnie widzieć można.

2. Professor Zepharowicz również ułożył *systematyczny zbiór oryktognostyczny,* według układu Zippego, obejmujący teraz 486 gatunków w 3065 okazach. Zbiór ten pierwotnie umieszczonym został w wysuwkach 9 szaf, w zeszłym zaś roku, sprawiwszy do 12 szaf schodki za szkłem stojące, umieściłem na tychże 555 z tych okazów, tak że teraz każdy w Gabinecie znajdujący się gatunek w jednéj lub kilku odmianach widzianym być może, bez otwiérania szaf i wydobywania wysuwek i że cały układ i związek istniejący między rzędami, rodzajami i gatunkami tegoż układu, jednym rzutem oka dostrzeżonym być może.

Większe okazy, które nie są objęte wyżéj podaną liczbą systematycznego zbioru, znajdują się na wyżéj leżących przedziałach szaf, gdzie jednak widzieć się

dają tylko na przodzie leżące sztuki. Ostatnie przedziały każdéj szafy nareszcie służyć mogą tylko jako skład, tam bowiem nic więcéj zobaczyć nie można.

3. *Ze zbioru* Sołtykowskiego wyjęto niektóre okazy do zbioru systematycznego, reszta zaś ustawiona w osobnéj szafie na galeryi.

4. *Zbiór paleontologiczny* przez profes. Estreichera ułożony, z wielu względów nieodpowiadał wymogom obecnego stanowiska nauki, a to nie tylko dla niedokładnego oznaczenia wielu gatunków i błędnego podania formacyi do których należą, ale nadto dla niedostatecznéj liczby gatunków w tym zbiorze reprezentowanych.

Sprowadziłem więc w zeszłym roku zbiór skamielin składający się z 1650 gatunków, między któremi było tylko kilka takich jakie Gabinet już poprzednio posiadał, i to z innych miejscowości; połączyłem z tym zbiorem zbiór przez ś. p. Estreichera ułożony, z wyłączeniem jednak wszystkich utworów krajowych, z których osobny zbiór ma być ułożony; wcieliłem do niego wszystkie inne po ukończeniu zbioru Estreichera nabyte skamieliny i tym sposobem uformowałem zbiór systematyczny skamielin, obejmujący 3,000 gatunków, nie licząc egzemplarzy, które dla niepewnego lub błędnego oznaczenia muszą być powtórnie zbadane, nim będą mogły być w tym zbiorze umieszczone.

Zbiór ten ułożyłem porządkiem geologicznym, t. j. według utworów czyli formacyi, oznaczających okresy powstania skorupy ziemi naszéj, ponieważ sądziłem, że w Gabinecie mineralogicznym zbiór taki, okazujący szczątki istót które żyły w każdym okresie, a teraz napełniają skały do każdego utworu należące, obok zbioru geologicznego tychże skał, jest przedewszystkiém potrzebny. Spodziewam się, że będę w stanie obok tego zbioru ułożyć także zbiór skamielin przynajmniéj zwierzęcych, ułożony porządkiem zoologicznym, dla naucze-

nia się Paleontologii potrzebny, do którego przyczynią się po części dublety, jakie znajdują się w zbiorze już ułożonym, który powyżéj opisałem.

Zbiór skamielin zajmuje 9 szaf na galeryi stojących; odlewy bowiem gipsowe kości zwierząt kręgowych dla swéj wielkości umieszczone są w dwóch dużych szafach w dolnéj części Gabinetu.

5. *Zbiór geologiczny* jeszcze nie jest systematycznie ułożony; nastąpi to w ciągu bieżącego roku, skoro tylko nadchodząca wiosna pozwoli pracować w nieogrzewanym Gabinecie.

Obecnie składa się ten zbiór z trzech dawniejszych zbiorów zawsze jeszcze osobno poukładanych; Hacquetowskiego, Freibergskiego i Heidelbergskiego, tudzież z niektórych nowszych zbiorów częściowych. Z tych wszystkich należy utworzyć jeden zbiór skał porządkiem mineralogicznym, dla okazania cech mineralogicznych każdéj skały i większego lub mniejszego podobieństwa jakie między niemi zachodzi. Drugi zbiór należy ułożyć porządkiem geologicznym, dla okazania względnego wieku tychże skał, oprócz zaś tego, o ile istniejący materyał dozwoli, wypadnie złożyć kilka zbiorów topograficznych, dających obraz geologiczny pewnych okolic. Wszystkie utwory krajowe mogą być i tu zebrane w osobny zbiór krajowy.

Po całkowitém ustawieniu Gabinetu należy sporządziś dokładny jego spis porządkiem naukowym, w którym każda sztuka ma być dokładnie opisana i stósownie do porządku tego układu numerowana, aby na przyszłość zapobiedz pomięszaniu kartek i wszystkim ztąd pochodzącym pomyłkom i niepewnościom.

Inwentarz jaki teraz istnieje jest tylko chronoligicznym spisem nabytych minerałów bez naukowego porządku.

3. Modele i narzędzia.

Prócz minerałów wspomnieć jeszcze należy, o znajdujących się w Gabinecie naszym modelach i narzępziach niezbędnych do badania i oznaczania minerałów. Zbiór modelów drewnianych zawiera 700 egzemplarzy, wielkości jednego do dwóch cali. Największa ich część należy do dawniejszych, według podania inwentarza w liczbie 430 sztuk w roku 1830 w Paryżu nabytych. Modele te nie są dość ściśle według kątomiaru zrobione; mogą zatém posłużyć do ogólnego okazania postaci prostych i złożonych, nie dozwalają jednak ścisłego oznaczenia gatunku minerałów, którego postacie przedstawiać mają, skoro kąty rozwartości krawędzi nie są w nich naśladowane z należytą ścisłością.

Modele późniejszemi czasy nabyte są już o wiele dokładniejsze i odpowiadają wszelkim wymogom nauki. Dla wykładu istnieje także zbiór postaci pojedyńczych w wielkich rozmiarach z tekturki zrobionych; niemniéj zbiór rysunków, także w znacznych rozmiarach na tekturce wykonanych. Z narzędzi potrzebnych do mierzenia kątów, mamy piękny kątomiar optyczny i goniometr ręczny. Do oznaczania ciężaru gatunkowego służy ładna i dobra waga hidrostatyczna i areometr Nicholsona. Z narzędzi optycznych, magnetycznych i elektrycznych, znajdują się tylko najprostsze i niezbędnie potrzebne, bez których żadne badania nie mogą być dokonane. Do badań i ćwiczeń z dmuchawką służy ośm dmuchawek z potrzebnemi innemi przyrządami; z odczynników wreszcie chemicznych istnieją tylko najpotrzebniejsze.

5. Braki i potrzeby.

Taki jest obecny stan naszego Gabinetu i środków naukowych przy katedrze Mineralogii. Widzimy z tego opisu, że mimo względnéj zamożności, wiele jeszcze

brakuje, żeby je postawić na tém stanowisku, na jakiem widziećbyśmy je pragnęli dla dobra nauki i świetności szkoły. Wszczególności, w zbiorze mineralogicznym mamy tylko 486 gatunków, a zatém około połowy znanych dotychczas minerałów; licząc zaś nawet według układu Zippego, brakuje jeszcze 344 gatunków, a 37 rodzajów wcale nie jest przedstawionych. Gatunki których niedostaje, należą do rzadszych a tém samem i kosztowniejszych, które dlatego z zwyczajnéj dotacyi Gabinetu tylko w dłuższym okresie czasu nabyte być mogą. Wiadomo zresztą, że w żadnym gatunku jeden okaz nie wystarcza dla dokładnego tegoż gatunku poznania, w każdym bowiem znajdujemy odmiany mniéj lub więcéj różniące się między sobą.

Niemniéj są ważne potrzeby zbioru geognostycznego i paleontologicznego, w którym jak już wyżéj wspomniałem, zachodzi potrzeba ułożenia drugiego zbioru porządkiem zoologicznym, tém więcéj zbliżającym się do zupełności, im zbiór więcéj zawiera rodzajów.

Każdy rodzaj powinien być przedstawiony w jednym lub kilku gatunkach, co tylko wielkim kosztem osiągnąćby się dało.

Nakoniec zbioru krajowego pierwsze dopiero posiadamy początki, tak co do skał, jak co do skamielin. Że przy zamierzoném tu uzupełnianiu i porządkowaniu zbiorów Gabinetu mineralogicznego, niezbędną potrzebą być musi przydanie nowéj sali do téj w któréj mieści się obecnie, na to już wyżéj zwróciłem uwagę.

C. Fundusze dla Katedry Mineralogii i Gabinetu mineralogicznego przeznaczone.

Już z relacyi, którą złożyli delegowani do zwizytowania Gabinetu Historyi naturalnéj, na dniu 2 Grudnia 1792 roku pokazuje się, że mimo wykazanéj w téj mierze w raporcie ks. Kołłątaja potrzeby, nic otrzymał

on osobnego funduszu i że dlatego jedynie tylko darom winien on pierwsze swe początki. Widzieliśmy z treści owéj relacyi, która powyżéj dosłownie podaną została, że Komissya do zwizytowania Gabinetu Historyi naturalnéj delegowana, ponownie przedstawiła konieczność wyznaczenia jakiegoś stałego funduszu dla utrzymania i pomnożenia Gabinetu. Wszakże żądanie to, zaniesione do Komissyi edukacyjnéj, nie zostało wówczas uwzględnione. Po wcieleniu Krakowa do państwa austryackiego, nieomieszkano także czynić starań o wyznaczenie z funduszu publicznego stałego uposażenia na utrzymanie ogrodu botanicznego, na obserwatoryum i na gabinety, jednak i wtenczas starania te skutku nie odniosły.

Rachunki z owych czasów wykazują, że rok rocznie znaczne sumy wydawane były na ogród botaniczny, wszakże o nakładach na Gabinet Historyi naturalnéj a wszczególności na Gabinet mineralogiczny, nie ma żadnego śladu aż do r. 1810, w którym, jak wyżéj podano, bardzo znaczna suma z remanentów kassy Szkoły głównéj użytą została na zakupienie zbioru profes. Hacqueta.

Dopiéro w r. 1817 po zaprowadzeniu W. M. Krakowa, w budżecie szczupłych jego dochodów, przeznaczony został na potrzeby katedry Mineralogii stały fundusz roczny w kwocie złp. 7C0, którąto kwotę po wcieleniu Krakowa do państwa austryackiego obliczono na 166 złr. 43 kr. m. k. Rozporządzeniem Wysokiego Ministeryum oświecenia z dnia 29 Stycznia 1858 roku L. 21,164 zniesioną została dotychczasowa dotacya dla katedry Matematyki elementarnéj w kwocie 400 złp. rocznie przeznaczona, którato kwota odtąd dodaną została w połowie do katedry Fizyki, w drugiéj połowie do katedry Mineralogii, tak, że odtąd uposażenie téj ostatniéj wynosi złr. 225 w. a.

Na wniosek ówczesnego professora ZeiszNera wyznaczyło Ministerstwo dekretem z dnia 23go Kwietnia 1856 roku L. 5488 osobną dotacyą w ilości 15 zł. reńs. m. k. rocznie na wydatki ćwiczeń z dmuchawką, która teraz wynosi 16 złr. w. a. Oprócz takiego stałego uposażenia Wys. Rząd przeznaczył już kilka razy na większe jednorazowe sprawunki potrzebne kwoty pieniężne. I tak uchwałą z dnia 11 Maja 1850 r. do L. 372 przeznaczono kwotę 2623 złr. 16 kr. m. k. na sprawienie nowych szaf do Gabinetu; uchwałą z dnia 25 Maja 1851 r. L. 4707 kwotę 500 złr. m. k. na przyrządy potrzebne do zabezpieczenia minerałów od uszkodzenia przez wzajemne tarcia i uderzania, za którąto sumę sprawiono pudełka do umieszczania w nich minerałów i listwy do wysuwek, chroniące minerały od zsuwania się ze swego miejsca i wzajemnego trącania się o siebie.

Uchwałą Wys. Ministerstwa z d. 23 Kwietnia 1856 roku L. 5488 przeznaczono kwotę 100 złr. m. k. na zakupienie ośmiu dmuchawek, i potrzebnych innych przyrządów do ćwiczeń z uczniami. Naostatek na przedstawienie professora Zepharowicza przeznaczyło Wys. Ministerstwo dekretem z dnia 9 Września 1857 roku L. 14,413 kwotę 500 złr. mon. konw. na uzupełnienie Gabinetu przez zakupienie niektórych brakujących minerałów i sprawienie niektórych potrzebnych przyrządów n. p. szczypczyków turmalinowych, dichroskopu i t. d.

Po tylu dowodach szczodrobliwości Wys. Rządu spodziewać się należy, że i nadal nie odmówi on swéj opieki Gabinetowi mineralogicznemu w Krakowie, i że tenże przy téj pomocy zdoła zapełnić te niedostatki i braki, na jakie zwrócić powyżéj uwagę było moim obowiązkiem.

VI.

KATEDRA ZOOLOGII I ODPOWIEDNI GABINET.

Wiadomość podana

przez

Dra Max. Nowickiego

Professora Zoologii.

I. Stan służby.

Szósty dopiéro lat dziesiątek ubiega od założenia Gabinetu zoologicznego, a dziewiąty od owego czasu, kiedy w skutek ustanowienia katedry Historyi naturalnéj przy Uniwersytecie krakowskim, weszła Zoologia także w skład nauk uniwersyteckich. Mimo tak krótkiego czasu, przeszła katedra zoologiczna z gabinetem różne koleje losu, i dożyła razem z Uniwersytetem kilkakrotnéj zmiany rządów, ordynacyi, osób i professorów, których przewodnictwu były powierzane.

Od roku 1781 był professorem Historyi naturalnéj i Chemii Dr Jan Jaśkiewicz, po nim od r. 1788 aż do 1805 Scheidt Franciszek, obydwa ciągle w oddziale nauk fizycznych. W r. 1805 otrzymał katedrę Zoologii

i Mineralogii, już wówczas przydzieloną do Wydziału lekarskiego, lwowski profes. Hacquet Baltazar i piastował ją do r. 1809. Następcą jego aż do początku r. 1843 był Estreicher Aloizy, wykładający z początku całą Historyą naturalną, należącą znowu do Wydziału filozoficznego. Następnie od r. 1815 był on professorem tylko Zoologii i Mineralogii, a nakoniec od r. 1834 po reorganizacyi Uniwersytetu, znów professorem wszystkich połączonych z sobą w jednéj katedrze przedmiotów Historyi naturalnéj, którato katedra wcieloną została do Wydziału lekarskiego.

W tym stanie otrzymał ją téż w Marcu 1843 roku Dr Czerwiakowski Ignacy, przy któréj pozostał aż do r. 1847. W r. 1848 zastępował professora Zoologii i Mineralogii Dr. Schmidt Hermann, a w r. 1849 katedrę tę w r. 1851 przeniesioną ostatecznie do Wydziału filozoficznego, oddano prof. Zeisznerowi Ludwikowi, który piastował ją aż do r. 1855. Następnie zaszła ta ważna zmiana w katedrze Zoologii, że oddzieliwszy ją od Mineralogii, dołączono do niéj nierównie właściwiéj Anatomią porównawczą. W takimto składzie téj katedry zajmowali ją Dr. Schmidt Oskar od Maja 1855 r. aż do Września 1857 r., po nim Dr. Brühl Karol od Stycznia do Września r. 1858, a Dr. Heller Kamil od tegoż miesiąca aż do końca Września 1861 r. Po ustąpieniu prof. Hellera w skutek zaprowadzenia wykładów polskich, objął w zastępstwie katedrę wyłącznie tylko Zoologii professor Botaniki Dr. Czerwiakowski Ignacy, wykładający tenże przedmiot aż do końca letniego kursu 1863 r. Od niego nakoniec przejął z początkiem roku $186\frac{3}{4}$ katedrę tę Dr. Nowicki Maksymilian, zamianowany w Kwietniu 1863 r. nadzwyczajnym professorem Zoologii.

Instytucyę adjunktów uzyskał Uniwersytet dopiéro z końcem r. 1833. Początkowo mianowano adjunktów do katedry Historyi naturalnéj, zaś od r. $18\frac{49}{50}$ ustano-

wiono osobnego adjunkta do Zoologii i Mineralogii, przyczém téż aż do dziś dnia pozostało. Żaden z byłych adjunktów nie wybrał sobie Zoologii za przedmiot zawodowy.

Od Października r. 1844 dodano Gabinetowi zoologicznemu, w skutek usiłowań ówczesnego profes. Dra Czerwiakowskiego, preparatora w osobie p. Szauera Ernesta, za wynagrodzeniem roczném tylko 600 złp., którą w Listopadzie 1849 r. zmieniono na etatową płacę roczną złp. 1,200, z czego jednak p. Szauer nie długo korzystał, gdyż w r. 1850 ustąpił z téj posady, która od tego czasu opróżnioną była aż do m. Lutego 1862 r., w którymto czasie drugim zawodem p. Szauer zamianowany został preparatorem i konserwatorem Gabinetu zoologicznego, ze stałą płacą roczną 500 zł. austryackich.

Posługacza mają Gabinety zoologiczny i mineralogiczny spólnego.

2. Stan wydatków.

W ciągu pierwszych 10ciu lat swego istnienia nie miał Gabinet zoologiczny, jako nie umieszczony jeszcze na stałym etacie, żadnego uposażenia stałego i tylko wspierano go równie jak mineralogiczny od czasu do czasu drobnemi kwotami. Od r. 1818 po zaprowadzeniu Rzeczypospolitéj krakowskiéj, i dokonanéj pierwszéj w ciągu jéj trwania organizacyi Uniwersytetu, obdarzony został przez sejm Gabinet zoologiczny stałém uposażeniem roczném w ilości złp. 400, które późniéj po wcieleniu Krakowa do cesarstwa Austryackiego podwyższone zostało do złp. 600, czyli 150 zł. austr., oprócz czego jeszcze udzielono Gabinetowi kilkakrotnie wsparcie nadzwyczajne. Wszelkie zresztą czynione nań wydatki, od założenia aż do r. 1863, uwidoczni następujące według lat zestawienie:

r. 1810 przypadło z kupna zbiorów od Hacqueta na same zwierzęta około . . .	złp. 900,
od r. 1810—1817 z wydanych na Gabinet Historyi naturalnéj w ogólności złp. 900, biorąc tę kwotę w połowie	„ 450,
r. 1818 na Gabinet zoologiczny w szczególności	„ 346,
r. 1819.	„ 420,
od r. 1820—1842 po złp. 400, razem .	„ 9,200,
r. 1833 nadzwyczajnego wsparcia na zakupno ptaków	„ 1,803,
r. 1843.	„ 248,
r. 1844.	„ 577,
r. 1845.	„ 883,
r. 1845 nadzwyczajnego wsparcia na szafy	„ 2,999,
r. 1846.	„ 599,
r. 1847.	„ 316,
r. 1847 z daru ś. p. Ciesielskiego Franciszka	„ 976,
r. 1848.	„ 450,
od r. 1849—1857 po złp. 600, czyli razem . . . . [1]	„ 5,400,
r. 1857 dodatku za rok 1848	„ 148,
r. 1858.	„ 400,
r. 1858 nadzw. wsparcia na narzędzia anatomiczne.	„ 1,348,
r. 1859.	„ 600,
r. 1860 nadzw. wsparcia na mikroskop.	„ 360,
od r. 1860—1863 po złp. 600, czyli razem	„ 2,400,
	razem złp. 30,823.

[1]) Odtąd wypłaty były w monecie austryackiéj; dla łatwiejszego zestawienia z poprzedniemi, podają się tu w odpowiedniéj ilości zł. polskich.

Tyle wynosi ogólna summa na Gabinet zoologiczny od czasu założenia jego aż po dziś dzień wyłożona. Mało trzecia część tejże kwoty obróconą została na sprawienie sprzętów, postumentów, słojów, narzędzi i różnych innych przyborów, a ledwie dwie trzecie na zakupno zwierząt, stanowiących zbiory Gabinetu. Roczne uposażenie było tak z początku jak i dziś wcale nie wystarczające, ażeby Gabinet zoologiczny mógł się był rozwijać w równi ze stanem umiejętności, a przynajmniéj sprostać ważniejszym potrzebom nauki. Z uwagi więc na tę okoliczność, przedstawiono w r. 1863 Wysokiemu Ministerstwu konieczność podwyższenia dotychczasowego rocznego uposażenia do złp. 2,000 czyli 500 złotych austr.

3. Stan zbiorów.

Wskrzeszenie Gabinetu zoologicznego zawdzięcza Uniwersytet rozporządzeniu Fryderyka Augusta króla saskiego i księcia warszawskiego, który na przedstawienie Komisyi edukacyjnéj, spowodowane usilném staraniem Rady Szkoły głównéj, rozkazał zakupić zbiory byłego prof. Hacqueta dla Uniwersytetu za summę 2,500 ♯, z któréj 500 ♯ przypadło na zwierzęta wraz ze sprzętami, szafami, stołami, machinami i biblioteką, a wyłącznie na zwierzęta przypadło tylko ♯ 50 [1]).

Aczkolwiek nabyty od Hacqueta zbiór zwierząt jeszcze nie był tego rodzaju, iżby wielce pomocnym mógł być przy wykładach Zoologii, wszelako stał się podwaliną Gabinetu zoologicznego, który już raz założony, odtąd już nie upadł, lecz stał się raczéj przedmiotem opieki nietylko zmieniających się rządów, ale

---

[1]) Porówn. ten szczegół z wiadomością podaną w téj mierze w rzeczy o Gabinecie mineralogicznym, str. 246.

także i osób prywatnych, których hojnemi pomnażał się darami.

Powstały w ten sposób Gabinet zoologiczny odebrał pod zarząd Estreicher Aloizy, ówczesny professor Historyi naturalnéj, a raport jego późniejszy o stanie Gabinetu od czasu założenia aż do r. 1835, w którym inwentarz został zamkniętym, tak brzmi w ważniejszych ustępach: „Gabinet zoologiczny od r. 1809 założony, obejmuje w sobie 5,304 numerów zwierząt i płodów naturalnych. Z tych 434 rodzajów pochodzi z epoki Hacquetowskiéj, tudzież z przybytków późniéj legatem JWX. Sołtyka Akademii ofiarowanych.“

Odnośnie do tego ustępu wykazuje stary inwentarz:

a) *po Hacquecie:*

Zwierząt ssących z ich częściami	34	rodzajów,
ptaków całych i ich części . . .	87	„
płazów	12	„
ryb	12	„
owadów	72	„
ślimaków i muszli	36	„
innych zwierząt niższych	18	„
(drzew zasuszonych	60)	„

b) *jako przybytek z r. 1816:*

Kręgowców sztuk . . . . 15 rodzajów.

c) *jako przybytek z daru* X. Sołtyka *z r. 1817:*

Małżow i korali sztuk. . . . . . 54.

d) *jako przybytek z lat 1818 — 1820:*

Zwierząt różnych sztuk . . . . . 21.

Nowy zaś inwentarz przez prof. Estreichera w r. 1822 sporządzony, z dniem 6 Czerwca 1823 roku obejmował:

ssawców	37,
ptaków.	121,
płazów	16,
ryb.	14,
owadów.	1,640,
ślimaków i małżów	980,
korali.	95,
innych zw. niższych	26,
części zwierzęcych i t. p. . . .	131;

prócz tego dalszych przybytków od roku 1824 — 1835 sztuk 2,183, względem których raport tak się daléj wyraża:

„W latach następnych przybyło kilkadziesiąt ptaków zagranicznych, z muzeum berlińskiego sprowadzonych i darów różnych kilkanaście, a nadewszystko w r. 1833 znaczny bardzo i kompletny zbiór najzawilszéj familii ptaków śpiewających europejskich wzorowo wypchanych, zakupionych od p. Heckla w Wiedniu, nareszcie w r. 1835 zbiór owadów twardoskrzydłych, skorupiastych i innych przez p. Gysfelina entomologa w Wiedniu uzbieranych i ułożonych, z wielu nowemi gatunkami, tak dalece, że mimo szczupłego funduszu etatowego, znajduje się w gabinecie zoologicznym:

zwierząt ssących.	50,
ptaków	763,
gadów	49,
ryb.	16,
owadów.	3,169,
robactwa, muszli i ślimaków. .	1,138,
porostów morskich	2,
części zwierzęcych i t. p. . . .	177.

„Wszystkie te przedmioty znajdują się w całości i są ułożone w szafach lub stolach, same tylko ptaki

z 60 letniéj epoki ś. p. HACQUETA pochodzące, ze starości od molów po większéj części zarażone, zasługują na uwagę; i powinny być z Gabinetu co rychléj uprzątnione, a gdy z tychże nogi i dzióby do prelekcyj zoologicznych użytemi być mogą, wypada aby wszystko co tylko niebezpieczeństwem grozi na ten cel przerobione zostało. A lubo już jedna część tych ptaków na wspomnioną potrzebę jest obróconą, i reszta pozostała w tym roku z Gabinetu usuniętą będzie, tymbardziéj że te stare ptaki z epoki HACQUETA wcale nie są dobrze wypchane, oszpecały gabinet i wszystkie niemal drugi raz znajdują się w kollekcyi z Wiednia w wzorowych egzemplarzach sprowadzone. Równie i Lepidoptera wszystkie z epoki prof. HACQUETA w skrzynkach zielonych szklanych umieszczone i na ścianach wiszące dawniéj w Gabinecie zoologicznym, od światła i starości wypłowiałe, koniecznie odnowienia potrzebują, co równie w roku przyszłym w całości uskutecznioném zostanie."

Inwentarz od r. 1836 rozpoczęty i daléj prowadzony wykazuje jako dalsze przybytki z lat 1838 i 1839, oprócz kilku innych przedmiotów, motylów 312 gatunków w 560 okazach, i zawiera na 10 stronnicy przypisek téj treści:

„Również Dyrektor Gabinetu zoologicznego ofiarował Akademii wszystkie swoje dublety owadów; twardoskrzydłych sztuk 5,408, łuskoskrzydłych sztuk 438, razem sztuk 5,846, które summę 12,018 wynoszą, jako to:

1) Z początkowego zbioru HACQUETA w r. 1811 nabytego i dalszych przybytków aż do r. 1821 znajdowało się owadów:

a) twardoskrzydłych gatunków 906 w okazach 1,820,

b) łuskoskrzydłych gatunków 500 „ 1,110.

2) Z kollekcyi po GYSSELENIE entomologu w Wiedniu, r. 1834 zakupionéj, przybyło:

a) owadów twardoskrzydłych gatunków 1,168 w 2,400 okazach,

b) łuskoskrzydłych z poczwarkami i gąsienicami sztuk 200.

3) Z kupna 1839 r. przybyło owadów łuskoskrzydłych gatunków 312, sztuk 560.

„Te owady w bieżącym roku (1839) były jak najstaranniéj przejrzane...... Zawierają w sobie owadów twardoskrzydłych rodzajów 330, gatunków 1,666, sztuk 9,720; łuskoskrzydłych rodzajów 102, gatunków 734, sztuk 2,298, czyli ogółem rodzajów 437, gatunków 2,400, sztuk 12,018.“

Do końca r. 1842 przybyło według tegoż samego inwentarza sztuk 85, między temi zwierzęta najokazalsze, jak np. łosie, jelenie, niedźwiedź, ryś i t. p.

Przechodząc z początkiem roku 1843, po 33-letniéj służbie, na stan spoczynku, prof. Estreicher skreślił historyą tworzących się za niego gabinetów, od ich początku aż do końca roku 1842, któréj urywki są téj treści:

„*Gabinet zoologiczny.* Pomimo największych usiłowań i zabiegów nie mogłem uzyskać wsparcia dla Gabinetu zoologicznego; uważano go zawsze za mniéj potrzebny.... Z tego to powodu nie umieszczono go na stałym etacie, czasami tylko na Gabinet Historyi naturalnéj, Zoologii i Mineralogii razem po 100 lub 200 złp. wydawano, a to na wszystkie potrzeby, nawet reparacye. Od r. 1818 wyznaczono nań złp. 400, a dopiéro we 24 lat po połączeniu katedry mineralogicznéj z zoologiczną, dodano osobnego adjunkta i stróża gabinetowego, nie powiększając bynajmniéj summy etatowéj. Te okoliczności nie dozwoliły mu podnieść się i stanąć na równi z Gabinetem mineralogicznym. Zobaczmy wkrótkości co było, jak przybyło i co jest dzisiaj. Cały ten Gabinet pochodzi najprzód z muszli, ślimaków i źwierzokrzewów przez ś. p. Kołłątaja kanclerza

Akademii krakowskiéj w r. 1785 Akademii podarowanych, które w inwentarzu Hacquetowskim pod tytułem: 6 *Vermes* umieszczone i zapewne do kupna gabinetu Hacquetowskiego wraz z innemi sprzętami: szafami, stołami, machinami i biblioteką, w summie 500 dukatów porachowane były. Zajmują one teraz w sali jednę połowę stołu..... Prócz tego znajdowało się po HACQUECIE zwierząt ssących 20, ptaków 87, gadów 12, ryb 24, owadów 30 rodzajów, robactwa kilka rodzajów. (Tu następuje imienne wyszczególnienie niektórych tych zwierząt). Ogółem wszystkie zwierzęta Hacquetowskie z małżami i ślimakami nie więcéj nad złp. 900 kosztować mogły. Owady i robactwo Hacquetowskie pewnie już 100-letnie ze wszystkiem wypłowiałe i z wiekiem wyniszczone, w skrzyneczkach, albo pomiędzy szybkami ze szkła zielonego papierem oblepionemi zawarte, wydalone zostały. Ze skorupiaków jest rak morski znacznéj wielkości; małże, korale i zwierzokrzewy Hacquestowskie zasługują na wzmiankę."

„Co do przybytków. Najpierwsze były konchy albo ślimaki i muszle w r. 1814 przez X. SOŁTYKA referendarza Akademii legowane. Między temi znajduje się.... Wkrótce po sprowadzeniu z Lipska dzieł potrzebnych zdeterminowane zostały przez dotychczasowego dyrektora wszystkie te małże i urządzono nowy inwentarz zoologiczny, w 4 językach, systematyczny i alfabetyczny. A gdy po pierwszéj organizacyi Uniwersytetu Jagiellońskiego równie i Gabinet zoologiczny stałym, choć bardzo szczupłym funduszem bo tylko 400 złp. rocznie wynoszącym obdarzony został, zaczęto myśléć o jego udoskonaleniu, przez zbieranie funduszów z 2 albo 3ch lat, w celu kupienia sprzętów więcéj nad etat roczny wynoszących. Tak było ze sprawieniem stołu środkowego i stołów okrągłych, tak z kupnem 60 sztuk ptaków i zwierząt ssących w Berlinie, które z tamtejszego muzeum a konto 3-letniego funduszu w roku $182^6/_7$

sprowadzone zostały za złp. 1,234 gr. 29. Najważniejsze atoli ze wszystkich było w roku 1832 nabycie od Heckla w Wiedniu kompletnego zbioru passerów, czyli wróbli europejskich, w 560 egzemplarzach jak najpiękniéj wypchanych, za złp. 3,044 gr. 9, które natychmiast w szafach na ten cel sporządzonych pomieszczone zostały; a gdy przy tak szczupłych funduszach nigdybyśmy do nabycia téj rzadkiéj kollekcyi nie doszli, przychylił się Senat do prośby mojéj i tą tylko razą wsparł Gabinet funduszem nadzwyczajnym, poleciwszy kassie akademickiéj, aby z minerwaliów złp. 600 a z oszczędności akademickich złp. 1,203, razem złp. 1,803 na ten cel wypłaciła. W roku 1834 przybyła kollekcya owadów twardoskrzydłych po zmarłym entomologu Gysselin, do półtora tysiąca gatunków obejmująca za złp. 436, z niewielką ilością owadów innych familij w dodatku. Równie i kupno 560 sztuk owadów łuskoskrzydlnych w roku 1838 i 1839 od entomologów Heegera i Frywaldskiego nabytych za złp. 615 gr. 15. Oprócz tego dostarczone zostały Gabinetowi, w miarę możności i pozostałéj kwoty, ptaki różne i zwierzęta ssące pomniejsze, krajowe i zagraniczne, najczęściéj w miejscu od menażerystów przejeżdżających nabywane, tudzież do odnowienia starych Hacquetowskich potrzebne, które od r. 1816 aż do obecnéj chwili 45 sztuk ssących, 46 ptaków, kilka sztuk ryb i gadów wynosiły. Niemniéj przybyło 10 sztuk skorupiaków z Bononii, kilka mięczaków z Tryestu i zwierzokrzewów ztamtąd, co wszystko razem z kosztami na wypchanie rachując mniéj więcéj złp. 1,800 wynosiło. Liczba przeto zwierząt w gabinecie teraz umieszczonych jest następująca."

Tu wyszczególnione są ilość zwierząt, ich ustawienie, również rozmaite dary. Co do ilości, było: 1) zwierząt ssących przeszło 50; 2) ptaków około 750; 3) ryb krajowych, ile nie podano; 4) gadów sztuk kilkanaście; 5) mięczaków sztuk 1,002; 6) skorupiaków przeszło 40;

7) owadów 460 rodzajów, 2,460 gatunków, 8,000 sztuk z wielu dubletami, po 60 i więcéj, do wynagrodzenia ubywających, albo i do zamiany przydatnemi; 8) korali i t. d. blisko sztuk 120. Zwrócić tu trzeba uwagę, iż gdy inwentarz z r. 1835 wykazuje numerów 5,304, teraźniejszy obejmuje ich tylko około 4,400, a to zapewne częścią w skutku wydalenia zwierząt Hacquetowskich, częścią zaś ściągnienia pod jeden numer dubletów, osobno przedtém zapisywanych.

„Wszystkich zatem zwierząt Gabinetu zoologicznego krakowskiego, podług niniejszego spisu w gabinecie aż do obecnéj chwili zachowanych, z wrachowaniem wartości 50 dukatów za zwierzęta Hacquetowskie, kupno więcéj nad złp. 8,000 nie wynosiło. Oprócz darów..... (wszystkie dary poniżéj w osobnym ustępie wyszczególnione). Oprócz tego znajduje się przy Gabinecie szafka jedna z księgami i rycinami z epoki Hacquetowskiéj do pokazywania i objaśniania uczniów w czasie lekcyj, a mianowicie Buffona, Lathama, Schrebera, Lacepeda, Herbsta i 200 figur. Te figury z dawnego daru hr. Mniszka pochodzące, corocznie do biblioteki oddawane bywają. Do ostatniego uporządkowania Gabinetu zoologicznego wiele się przyczynił p. Ignacy Kozubowski, adjunkt Historyi naturalnéj, który będąc wysłanym za granicę w celu wydoskonalenia się w sztuce wypychania i robienia preparatów, za powrotem swoim, wszystkie najpiękniejsze w tych latach otrzymane egzemplarze sam wypychał, przywiezionemi oczami z Hamburga zbogacił, około 500 postumentów biało lakierowanych pod ptaki i zwierzęta gabinetowe przysposobił, tablicami napisowemi i etykietami zaopatrzył. A lubo we wszystkich muzeach wyrzucają się przestarzałe zwierzęta, gdy trwałość tych istót przy okolicznościach sprzyjających rzadko dłużéj rozciągać się zwykła nad pół wieku, a szafy szczelne, powietrze suche, zabezpieczenie od słońca i światła mocniejszego, do-

skonale zaprawienie skór mydłem arszenikowém lub sublimatem, mogą im tylko nieco przedłużyć bytu, ale nie na długo, gdyż włosy i pierze wypadają, łuski wysychają, gniazda rozlatują się, kolory płowieją, zgoła wszystko co jest organiczne niszczeje i dąży do rozkładu; pomimo tego przy ciągłém dopilnowaniu i używaniu środków zaradczych, a których koszta od roku 1830 do 1842 złp. 320 i gr. 26 wynosiły, nie ponieśliśmy strat wielkich. Zwierzęta, ptaki, gady i ryby Hacquetowskie w małéj liczbie r. 1836 wybrakowane, dopiero w tym roku ustąpiły nowo sprowadzonym, i to nie wszystkie, większe jeszcze dotychczas pozostały. Owady nowemi są zastąpione, a chociaż i te w ostatnich latach, mimo obmywania eterem każdego w szczególności i napuszczania olejkiem kojeputowym, bądź przez wypłowienie, bądź przez stratę rożków i nóżek, albo nieuchronne wkradanie się szkodników, mniéj więcéj uszkodzone zostały, co pochodziło w części z otrząśnienia przy przenoszeniu rzeczy tak delikatnych po wschodach i przez podworce, do nowo wystawionego lokalu, a co najgorzéj, przez pomieszczenie ich w murach świeżych, nowo otynkowanych, wszelako znaczna liczba dubletów téj kollekcyi, bo czasem do kilkadziesiąt sztuk wynosząca, łatwo je uzupełnić i wynagrodzić zdołają. Liszki czyli gąsienice w dwa lata po nabyciu, skoro się pokazały być nieczyste i zapewne sublimatem nie zaprawione, dla zabezpieczenia reszty po największéj części zostały usuniętemi; bo jak trudno wykorzenić mole skoro się gdzie zagnieżdżą..... Robactwo Hacquetowskie obejmujące kilka klas teraźniejszych aż do zwierzokrzewów zostało się nietknięte, z wyjątkiem pijawek, glist, które już oddawna zniszczeniu uległy. A że w jednéj z dawnych szaf Hacquetowskich było wiele rupieciów i rzeczy niepotrzebnych w inwentarzach zapisanych, preparatów....., które autor w Karnioli do dawania lekcyi używał, te jako żadnéj warto-

ści ani użytku nie mające przedmioty, w tym roku z gabinetu wyrzuconemi zostają. Preparata anatomiczne jak np. szkielety, głowy zwierzęce i ludzkie, płody chorobowe jak kamienie pęcherzowe i t. p. do właściwego Gabinetu, stosownie do rozporządzenia z d. 7 Czerwca 1839 r. do l. 609 wydanego, zostały odesłane.“

„W końcu samym winienem jeszcze nadmienić jakim obydwa te Gabinety ulegały zmianom, co do inwentarzów, osób, lokalów i tym podobnych okoliczności. W ciągu tych 33 lat zmieniały się kilkakrotnie osoby, katedry, professerowie, rządy, formy, ordynacye, lokale i t. d. Dyrektorami Gabinetu mineralogicznego byli..... Z początkiem roku wszystkie zwierzęta i minerały pomieszczone były w jednéj sali i miały szafy, stoły i sprzęty wspólne; późniéj przybrano z mieszkania professorskiego salę drugą, a jeszcze późniéj odłączono Gabinet mineralogiczny od zbioru zoologicznego, i w osobnéj sali złożono zwierzęta, rośliny suszone, oraz ptaki w szafach i stołach z dawnego Gabinetu mineralogii po części przeniesionych. Po uporządkowaniu legatu Sołtykowskiego znowu nastąpiła zmiana. Wiele szaf i stołów zwierzęta przechowujących zatrzymano na minerały, a natomiast sprawiono szafy nowe. Nareszcie gdy coraz więcéj minerałów przybywać zaczęło, że już obie sale niemi się zapełniły, urządzono szafy ciągłe, jednostajne, do okoła na całą ścianę, a szafy stare dubeltowe z tejże sali, dziś geologicznéj, oddano do zoologicznego lokalu, na drugie piętro; gdy i ten lokal przez sprowadzenie znacznéj kollekcyi ptaków napełnił się, zrobiono i tam, podobnie jak w Gabinecie mineralogicznym, do okoła na całą ścianę szafy jesionowe, a tamte z Hacquetowskich zwierząt późniéj na minerały obracanych, znowu odstąpionych, ustawiono w pokojach przyległych Gabinetowi zoologicznemu, kiedy i tam dla rzeczy przybywających pozostać się nie mogły, umieszczono je z roślinami w ogrodzie. W ciągu tych lat dwa

razy sufity i cała powała w Kollegium fizyczném były odnawiane, pobijany dachówką gmach caly, kilka razy zwierzęta przenosiły się, nie bez szkodliwych wpływów, to na salę górną lub dolną, to nakoniec do świeżo wymurowanego i nigdy jeszcze nieopalanego lokalu. Inwentarze musiały być często zmieniane..... Taka jest historya tworzących się za mnie Gabinetów od początku aż do teraźniejszéj epoki tojest do końca roku 1842.“

Po prof. Estreicherze, z którego czasów pozostałe zbiory stanowią dziś jeszcze przeważną część Gabinetu, mianowicie co do ptaków, małżów, chrząszczów i motylów; był Dyrektorem prof. Dr. Czerwiakowski Ignacy od r. 1843 — 1847, za którego przybyło do Gabinetu zwierząt ogółem 677, w części z zakupna a po części z darów. Dyrektor ten mając na oku całość zbioru a nie pojedyńcze jego działy, usiłował bardzo gęstą jeszcze tu i owdzie próżnię wypełnić przynajmniéj po jedyńczemi reprezentantami rodzajów lub rodzin, dotąd nie zastąpionych, przez co bardzo podniósł wartość Gabinetu. Jego téż usiłowaniom zawdzięcza on nietylko sporządzenie w r. 1845 do jednéj sali szaf do około ścian, i wielkiéj środek tejże sali zajmującéj szafy, na którą wyjednał nadzwyczajne wsparcie w kwocie złp. 2,999, lecz także i ustanowienie w r. 1844 osobnego preparatora, na którego bezwłocznie powołany został z Berlina biegly w swéj sztuce p. Schauer Ernest, który wzorowemi swemi pracami wielce się do upiększenia Gabinetu przyczynił.

Za prof. Hermana Schmidta w r. 1848 przybyło numerów 48, w czasach zaś prof. Zeisznera, od roku 1849 — 1855 numerów kilkaset, przeważnie małżów i ptaków; prócz tego w r. 1854 chrząszczów 9,000 z daru pani Estreicherowéj, tak, że ogólna liczba wszystkich przedmiotów w Gabinecie będących, wynosila w Marcu 1855 r. sztuk 14,837. Więcéj nad sto duble-

tów ptaków i zwierząt ssących, prof. ZEISZNER dał w zamian za głowę mamuta, która przeszła w posiadanie Gabinetu mineralogicznego. W r. 1850 preparator pan SZAUER ustąpił z posady swéj, która aż do r. 1862 z wielką dla Gabinetu niekorzyścią opróżnioną była.

Od r. 1855—1857 był Gabinet zoologiczny pod zarządem prof. Dr. OSKARA SCHMIDTA, i w tym czasie przybyło do inwentarza 71 małżów, kilka ssawców, 50 zwierząt bezkręgowych i 20 płazów amerykańskich, nabytych od inspektora ogrodu botanicznego p. WARSZEWICZA, 6 modelów młodych rozgniazd, i 38 gatun. trzewiaków z daru cesarskiego Muzeum wiedeńskiego. Prof. SCHMIDT pomnożył prócz tego Gabinet zbiorem przeszło 100 ryb i do 160 różnych zwierząt bezkręgowych z morza Śródziemnego, bądź całych, bądź w wyrobach częściowych, któreto przedmioty dostały się Gabinetowi tym tytułem, iż Wys. Rząd, udzieliwszy temuż professorowi wsparcie w kwocie złr. 1,000 na podróż naukową, zobowiązał go zarazem do zaopatrzenia zoologicznego gabinetu krakowskiego w zebrane przedmioty. Ilość ogólna przedmiotów w Gabinecie pod koniec r. 1857 dosięgła liczby 15,549.

Pod zarządem prof. BRÜHLA w r. 1858 przybyło z daru X. PIUSA TITIUSA w Wiedniu 91 gatunków małżów, w Gabinecie już obficie dubletami zastąpionych. Sam Dyrektor przysposobił 216 wyrobów zootomicznych, co wszystko doliczywszy do odebranych przezeń pod zarząd przedmiotów, uczyniło z końcem kursu letniego 1858 r. sztuk 15,973.

Po objęciu Katedry przez prof. HELLERA, uporządkowany został przez niego Gabinet i sporządzony inwentarz nowy, który obejmował z dniem 20 Lutego 1859 r. przedmiotów 21,686. Do tego przybyło w roku 1859 sztuk 633, a w roku 1860 sztuk 629, które z po-

wyższą summą uczyniły sztuk 22,948. Gdy zaś z téj ilości odstąpił Gabinet za zezwoleniem rządowém na rzecz gimnazyów dubletów owadowych 3,247, pozostało nadal tylko sztuk 19,701. W r. 1861 przybytek wynosił sztuk 184, a summa ogólna po odtrąceniu ubytków sztuk 19,386. Przeważna część wszystkich przybytków z czasu trzechletniéj dyrekcyi Hellera obejmuje owady, przez cesarskie Muzeum zoologiczne w Wiedniu ofiarowane, resztę zaś stanowią zakupione zwierzęta z różnych innych gromad i wykonane przez samegoż Dyrektora wyroby zootomiczne, które z dawniejszemi przez professorów Schmidta Oskara i Brühla wykonanemi, w osobny zostały wpisane inwentarz, i przejdą na rzecz Gabinetu zootomicznego, skoro tenże pod zarząd prof. Zoologii oddany będzie.

W latach 1862 i 1863, podczas zastępstwa katedry Zoologii przez prof. Botaniki Dr. Czerwiakowskiego, przybyło sztuk 256, z tego 163 dubletów motylów z daru Dra. Teofila Żebrawskiego, 66 ptaków i kilkanaście zwierząt innych. Ubytek ptaków wynosił sztuk 40. W tymto także czasie ofiarował hr. Kazimierz Wodzicki Uniwersytetowi swój prywatny zbiór ornitologiczny, pod warunkiem ustanowienia stałego preparatora i konserwatora przy Gabinecie zoologicznym, do czego gdy Wys. Rząd na prośbę Senatu akademickiego przychylić się raczył, zamianowano takowym drugim zawodem wspomnianego już wyżéj p. Ernesta Szauera, który wszystkie pod jego opiekę oddane zbiory i cały Gabinet odtąd w wzorowym utrzymuje porządku.

W dniu 12 Października 1863 r., kiedy zarząd Gabinetu oddanym został nowo zamianowanemu professorowi Dr. Nowickiemu, wykazywał inwentarz zoologiczny numerów 9,570, a gatunków 8,632 w 19,642 okazach, mianowicie zaś:

ssawców	161	gatunków	w 200	okazach,
ptaków	841	„	1,271	„
płazów	109	„	159	„
ryb	161	„	197	„
chrząszczów	4,662	„	11,386	„
motylów	714	„	2,425	„
owadów innych rzędów	303	„	305	„
pająków	27	„	42	„
skorupiaków	41	„	58	„
robaków	62	„	91	„
ślimaków i małżów . .	1,449	„	3,341	„
innych niższych zwierząt	102	„	167	okazach.

Widać z tego wykazu, iż z całego królestwa zwierzęcego tylko ptaki, chrząszcze, ślimaki i małże są liczniéj zastąpione, że zaś oddziały inne znajdują się niemal dopiero w zawiązku, zwłaszcza gdy niemała ilość zwierząt w inwentarz wciągnionych, uległszy nieuchronnemu zniszczeniu, pozbawiona jest naukowéj wartości. W takimto stanie znajdują się np. prawie wszystkie motyle z innemi owadami, wiele chrząszczów, pewna ilość skórek ptaszych, pochodzących jeszcze z czasów wyprawy Natterera do Ameryki. Porównywając wreszcie ilość zwierząt przechowanych w Gabinecie, z ilością żyjących, z których w przybliżeniu znanych jest około 1,500 ssawców, 5,000 ptaków, 1,500 płazów, 6,000 ryb i około 130,000 zwierząt bezkręgowych; otrzymamy ten wypadek, iż ilość kręgowców w posiadaniu Gabinetu będących, ma się do ilości żyjących jak 1 : 11; a zwierząt bezkręgowych jak 1 : 17. Z tego porównania okazuje się, iż zbiory Gabinetu krakowskiego, lubo już jak są bynajmniéj lekceważone być nie mogą, nietylko jednak nie dorównają wysokości dzisiejszego stanu umiejętności, lecz i dla saméj nauki w jéj niezbędnych wymogach wystarczyć jeszcze nie mogą.

Szkodliwie na pomyślniejszy wzrost Gabinetu i skuteczniejsze powodzenie umiejętności zoologicznéj wpływać musiały bezsprzecznie, często po sobie następujące zmiany professorów i początkowe długoletnie połączenie katedry Zoologii z Mineralogią i Botaniką; ale najgłówniejszą przyczyną tego była ta okoliczność, iż najżywotniejszy czynnik rozwoju podobnego zakładu, t. j. uposażenie, do tego stopnia było niedostateczném, iż nawet najrzetelniejsze chęci professorów na zupełną niemoc były skazane. Pod tym względem oczekuje Gabinet przyjaźniejszéj przyszłości.

4. Przybytki z szczodrobliwości Dawców pochodzące.

Przy skąpém uposażeniu, jakiém rozporządzał Gabinet zoologiczny od swego założenia aż do czasów teraźniejszych, nie mogłyby były zbiory przyjść do posiadania wielu przedmiotów dziś ozdobą Gabinetu będących, gdyby hojność prywatna nie była bezprzestannie temu dopomagała.

Najdawniejsze dary jakie się dostały Gabinetowi w udziale, stanowią piękne zbiorki małżów, ślimaków i zwierzokrzewów w r. 1785 przez kanclerza Akademii krakowskiéj ś. p. Kołłątaja, a w r. 1814 przez referendarza Akademii ś. p. X. Sołtyka Uniwersytetowi ofiarowane. Pomiędzy znaczniejszemi darami późniejszemi pierwsze zajmuje miejsce dar obywatela ś. p. Franciszka Ciesielskiego, który prócz różnych zwierząt w naturze, obdarzył nadto Gabinet zoologiczny listem zastawnym na złp. 1,000, za który, po sprzedaniu go za złp. 976, przybyło 65 gatunków bardzo pożądanych zwierząt obcokrajowych, w latach 1844 i 1847 sprowadzonych. Jegoto także kosztem i staraniem spro-

wadzoną została para pięknych łosiów, ofiarowana Gabinetowi w r. 1841 przez hr. Branickiego.

Daléj zawdzięcza Gabinet p. Podhorodyńskiemu rysia; W. Homolaczowi obywatelowi z Zakopanego gemzę tatrzańską (1839) i ślicznego niedźwiedzia (1860) również w Tatrach ubitego a przez prof. Kozubowskiego obok innych zwierząt wzorowo wypchanego; Hr. Ludwikowéj Dembińskiéj jelenia (1841); Hr. Stefan. Potockiemu wilka (1842); p. Szymańskiemu wydrę (1842); W. Jasińskiemu z Opoki w Królestwie, kota dzikiego (1842); panu Mikińskiemu leminga wodnego (1842); J. E. X. Schindlerowi cietrzewia (1843); Hr. Platerowi jajo strusie i ślimaka (1843); Hr. Adamowi Potockiemu parę bażantów (1846), dzika (1849) i krokodyla (1854); p. Kozubowskiemu Ignacemu różne zwierzęta kręgowe (1844); Hr. Poletyle dzika (1844); prof. Ignacemu Czerwiakowskiemu 172 owadów i kilka innych zwierząt (1845, 1846); p. Ostaszewskiéj ryb kilka (1846); profes. Endlicherowi ptaków kilkanaście (1847); Hr. Maurycemu Potockiemu wydrę (1848); W. Siemianowskiemu 136 gatunków w 180 okazach (1852); p. Estreicherowéj 9,000 chrząszczów (1854); Cesarskiemu Gabinetowi zoologicznemu w Wiedniu 250 zwierząt niższych (1855, 1860); X. Titiusowi z Wiednia 90 gatunków małżów (1858); C. k. Towarzystwu Zoologiczno-botanicznemu w Wiedniu kilkaset owadów (1859); prof. Meyerowi z Pesztu również wiele owadów (1859); adjunktowi Muzeum wiedeńskiego p. Roggenhoferowi kilkanaście motylów (1862); Drowi Żebrawskiemu również kilkadziesiąt motylów (1862); Hr. Kazimierzowi Wodzickiemu wiele ptaków (1847 — 1862); Hr. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu kilkanaście ptaków (1862); preparatorowi Szauerowi znaczną ilość zwierząt z wszystkich działów i różne wyroby zootomiczne (1845 — 1863).

Różnemi innemi darami wzbogacili zbiory professorowie: *Voigt*, *Bierkowski*, *Czermak*, *Heller*, *Hechel*, *Jankowski*, *Sawiczewski*, *Weisse* i *Kozubowski*; również pp. *Gostkowska* i *Wąsowiczowa*, nakoniec pp. *Ambros*, *Bukowski*, *Błeszyński*, *Bogdziński*, *Biazioni*, *Belke*, *Bzowski*, *Borowski*, *Czajkowski*, *Ciołkosz*, *Dutkiewicz*, *Dobrzański*, *Dembosz*, *Darowski*, *Grünfeld*, *Haładkiewicz*, *Helcel*, *Horoch*, *Jędrzejowski*, *Illming*, Dr. *Kozłowski*, *Kwasek*, *Karczewski*, *Kirschberg* z Żary, *Kirchmayer Józef i Julian*, *Kitel*, *Krzyżanowski*, *Lewicki*, *Miłtowski*, *Maliszewski*, *Morowiecki*, *Majewski*, *Mikiński*, *Moltke*, *Noworytko*, *Okoński*, *Pauli*, *Rosenzweig*, *Rammelsberg*, *Radmirowski*, *Reid*, *Rudawski*, *Strozulinko*, *Studziński*, *Sierzputowski*, *Steinkeller*, *Stein*, *Stróżecki*, X. Kan. *Stachowski*, *Twardowski*, *Taczanowski*, *Ulitowski*, X. *Wyszyński*, *Walter*, *Wyrobisz*, *Ziomczyński* i *Zamojski*. W r. 1834 darował Gabinetowi p. *Ludwik Bystrzański*, uczeń Uniwersytetu Jagiellońskiego, mumię białą egipską w trumnie z drzewa sykomorowego, o podwójném wieku, z hieroglifami pięknie wyrobionemi. Prócz tego posiada gabinet całkowity ubiór mieszkańca wyspy Kadiaka, odkrytéj przez Bellinga, ofiarowany professorowi Hacquetowi przez Pallasa na pamiątkę jego odwidzin w Turcyi.

Najznakomitszym atoli ze wszystkich darem jest zbiór krajowych ptaków przez Hr. Kazimierza Wodzickiego, krajowego ornitologa, zaszczytnie znanego, oddany w roku 1862 na własność Uniwersytetowi, który liczy dotąd 296 gatunków w 1,194 okazach, lecz oczekuje jeszcze dopełnienia, czwartéj części dotychczasowéj ilości dorównywać mającego. Zbiór ten ustawiony w szafach kosztem dawcy sprawionych, zajmuje jako odrębna dla siebie całość, osobną salę na ten cel przyzwoicie urządzoną, z napisem na wstępie: „*Zbiór ornitologiczny z daru* Hr. K. Wodzickiego.“ Równocze-

śnie ze zbiorem wręczył Hr. Wodzicki Uniwersytetowi także kapitał z 2,000 złot. reńs. w oblig. indemn. galicyjskich, w celu udzielania przez rektora od tegoż odsetków na roczne uposażenie dla młodzieńca, chcącego się usposobić w sztuce przyrządzania i przechowywania wszelkich przedmiotów zoologicznych i ich wytworów.

Cześć Wam Szczodrobliwi Dawcy! którzy i w tym kierunku dobro ogólne popierać umiécie!

VII.

GABINET FIZYCZNY.

Wiadomość podana

przez

Professora Kuczyńskiego.

WSTĘP.

Niewątpliwą jest rzeczą, iż jeszcze przed zaprowadzeniem stanowczéj reformy Akademii krakowskiéj przez Ks. Hugona Kołłątaja, t. j. przed rokiem 1780, byli mężowie, którzy starali się o zaprowadzenie wykładu Fizyki doświadczalnéj w téj naówczas Głównéj szkole królestwa, którzy więc również czuć musieli potrzebę zbioru narzędzi fizycznych.

Tak już Ks. Andrzéj Stanisław Załuski Biskup krakowski, Kanclerz Akademii Krakowskiéj, mąż wielkiéj zasługi co do usilnych starań o oświatę narodu, zamierzał fundować katedrę Matematyki i Fizyki doświadczalnéj przy tutejszéj Akademii w roku 1750. Professor tej katedry (Załuscianus) według ordynacyi miał dawać kurs co dwa lata na nowo się rozpoczy-

nający, wykładając Matematykę czystą przez dwa lata codziennie w godzinach przedpołudniowych, popołudniu zaś w pierwszym roku Fizykę doświadczalną, a w drugim Matematykę stósowaną. Wspomniony biskup wyprawił nawet swoim kosztem Marcina Świątkowskiego professora Uniwersytetu w podróż czteroletnią, od roku 1746 do 1750 do różnych Akademij zagranicznych, ażeby się w Matematyce i w Fizyce wykształcił; a za powrotem do kraju kazał mu w tutejszéj Akademii Matematykę według Wolfa wykładać. Lecz Świątkowski wnet Kraków opuścił, a zamysły gorliwego o wzrost nauk biskupa nie przyszły do skutku.

Jan Śniadecki w dziełku swojém: „Żywot literacki Hugona Kołłątaja, mówiąc o smutnym stanie nauk filozoficznych w tutejszéj Akademii przed reformą prawie całkiem w perypatetyzmie pogrążonych, wspomina, iż: „na kilka lat przed zniesieniem Jezuitów, pod rządem Kazimierza Stęplowskiego Teologii Doktora, męża pełnego cnót i rzadkiéj o sławę Akademii gorliwości, za tegoż namową i przykładem złożyli się starzy Akademicy na sumę pieniężną i wysłali Jakuba Niegowieckiego Astronoma do Wiednia, na skupienie niektórych instrumentów astronomicznych i fizycznych.“

Daléj pisze w tém samém dziełku Śniadecki: „Józef Putanowicz Profes. Matematyki i Filozofii w Kollegium Jagiellońskiém, człowiek z dowcipem i rozległą nauką, powróciwszy z Włoch, gdzie sławniejsze Akademie zwiedził, przełożył Uniwersytetowi potrzebę odmiany w fakultacie filozoficznym, i tę przywiódł do skutku. Zaprowadzono kurs Filozofii eklektycznéj, któréj Putanowicz był pierwszym i wybornym Professorem. Nauki matematyczne podzielono na cztery klassy, i tyleż do nich professorów przeznaczono. W pierwszéj klassie umieszczono Arytmetykę i Geometryą Euklidesa z Trygonometryą; w drugiéj, nauki Mechaniki i Hydrauliki; w trzeciéj Astronomią i nauki optyczne z pers-

pektywą; w czwartéj Architekturę cywilną i militarną z Pirotechniką. Ważniejsze części Fizyki były w tym układzie zawarte."

Ks. Kołłątaj powołał już podczas swéj pierwszéj wizyty, na mocy danego sobie przez najwyższą Kommissyą edukacyjną upoważnienia, do wykładu Fizyki w tutejszym Uniwersytecie Ks. Rydulskiego w Październiku 1778 r.

Ztąd wnosić można, że już przed rokiem 1783, to jest przed zaprowadzeniem stanowczéj reformy w tutejszéj Akademii, był tu zbiór narzędzi fizycznych. Rzeczywiście w spisie wszystkich instrumentów w Gabinecie Kollegium fizycznego się znajdujących, sporządzonym w roku 1784, już znajdujemy około 40 narzędzi mechanicznych i fizycznych, a pomiędzy temi niektóre stare, a nawet zepsute i już naówczas do użytku nie przydatne. Nadto, że już przed rokiem 1783 był w Akademii zbiór różnych przyrządów do dostrzeżeń i doświadczeń, potwierdza ta okoliczność, iż w spisie narzędzi astronomicznych z roku 1784, przy wielu instrumentach znajdujemy dopisek: „z dawnego gabinetu Akademii."

Wszakże gdy najdawniejszy inwentarz narzędzi fizycznych w tutejszéj Akademii, jaki dotąd znalazłem, jest z roku 1784; gdy i w tym inwentarzu tylko przy instrumentach astronomicznych jest zapisano kiedy i od kogo zostały nabyte lub otrzymane: n. p. z daru królewskiego, z Kollegium pojezuickiego poznańskiego, i t. p. przy narzędziach zaś fizycznych i mechanicznych żadnego w tym względzie nie znajdujemy tamże wyjaśnienia; więc nie chcąc się zapuszczać w nieuzasadnione domysły, rozpocznę mój krótki rys historyczny rozwoju Gabinetu fizycznego w tutejszym Uniwersytecie od roku 1784. Przedtém jednak uczynię choć krótką wzmiankę o tych professorach, pod których zarządem ten Gabinet zostawał od roku 1784 do dzisiej-

szych czasów. Wzrost albowiem każdego zakładu i zbioru naukowego, jego większe lub mniejsze rozwinięcie się, zależy nietylko od funduszów na jego uposażenie przeznaczonych, lecz głównie od gorliwości i znajomości rzeczy w zarządzie. A gdy teraźniejszy Gabinet fizyczny powstał z dwóch Gabinetów niegdyś oddzielnych, to jest z fizycznego i mechanicznego, mówić mi przeto wypadnie o Professorach Fizyki i Mechaniki w pomienionéj epoce.

1. Ks. Andrzéj Trzciński otrzymał stopień bakałarza w tutejszéj Szkole głównéj w r. 1769, stopień zaś Dr. Filozofii w r. 1771. Wysłany kosztem publicznym w celu usposobienia się na gruntownego Fizyki nauczyciela, zwiedzał zagraniczne Akademie przez lat cztery, od r. 1788 do 1782. Słuchał kursów w Strasburgu, gdzie otrzymał stopień Doktora Medycyny i w Getyndze. Za powrotem do kraju dnia 29 Stycznia 1783 roku został Członkiem Kollegium fizycznego, jako professor Fizyki w tutejszéj Szkole głównéj. Katedrę tę zajmował aż do 10 Września 1804 r.

W roku 1789 Komissya edukacyjna mianowała go Prezesem Kollegium fizycznego, lecz krótko tylko ten urząd piastował, gdyż 22 Marca 1789 roku, na wniosek uczyniony przez Jana Szastra Profes. Farmacyi, całe Kollegium przeciwko niemu powstało. Na czele stanęli Szastrowie Jan i Wincenty, Jan Śniadecki i Franciszek Scheidt, zarzucając mu nieprzyzwoitość w obejściu i niedostateczną znajomość swojego przedmiotu t. j. Fizyki. Kollegium nie uznało go swoim prezesem, utrzymując, iż patent mu był wydany przez Komissyą edukacyjną nieprawnie; gdyż wybory prezesów i wszystkich urzędników w Kollegiach należą do Szkoły głównéj. Ztąd wywiązał się spór godny pożałowania. Ks. Trzciński wydał pozew do sądów Franciszkowi Scheidtowi i Feliksowi Radwańskiemu: pierwszemu jako Sekretarzowi za ogłaszaine posiedzeń Kol-

legium fizycznego, drugiemu za przewodniczenie w nich z woli kollegów. Kollegium zaś ze swéj strony wydało pozew Ks. Trzcińskiemu i wniosło swoje przeciwko niemu zażalenie nader ostro napisane dnia 30go Maja 1789 roku do Akt Grodzkich starościńskich. W skutek tych zatargów i waśni nie odbywały się posiedzenia Kollegium fizycznego przez rok cały. Ks. Trzciński, wsparty jak się zdaje wpływem księcia Prymasa, utrzymał się przy swéj katedrze, lecz nie powrócił już do prezesostwa w Kollegium, żyjąc potém tak jak przedtém w niezgodzie ze swojemi kollegami, lecz za to starając się wszelkiemi sposobami o względy u dworu i władz przełożonych. Wnet więc został Kanonikiem katedralnym krakowskim. Jako professor emeryt był od r. 1816 Członkiem czynnym Towarzystwa naukowego krakowskiego. Umarł 7 Czerwca 1823 r.

Prace jego literackie, pomijając nie mające związku z naukami przyrodniczemi, są następujące:

a) *Dyssertacya o pożyteczném zabezpieczeniu miast i budynków od piorunów przez konduktorów*, czytana na posiedzeniu Szkoły głównéj dnia 9 Września 1783 r.

b) *Mowa o pożytkach z umiejętności Fizyki na spółeczność spływających*, czytana na posiedzeniu dnia 15 Maja 1783 r.

c) *Dyssertacya o trzęsieniu ziemi* przez A. T. w Krakowie u Grebla. 1787.

d) *Nauka o napuszczaniu wody powietrzem kwaskowém w trzech częściach zamknięta, z dzieł oryginalnych sławnego* Pristleja *wyjęta, przydatkiem zaś opisującym sposoby prostsze naśladowania wód mineralnych z innemi wiadomościami ztąd wynikającemi do pojętności wszystkich przystosowanemi powiększona*, z figurami na miedzi rzniętemi, w Krakowie, u Grebla. 1787.

e) *Dyssertacya o używaniu lekarskiém elektryczności*, czytana w czasie uroczystego obchodu imienin królewskich przez Szkołę główną dnia 14 Maja 1787 roku.

f) *Dyssertacya o wzroście nauk wyzwolonych i mechanicznych przez ducha obserwacyi w Europie, o pożytkach i wygodzie ich w spółeczności i o stosowaniu onychże do potrzeb kraju ojczystego, wiekopomnéj pamiątce, najpożądańszéj obecności Najjaśniejszego* Stanisława Augusta *dobroczynnego nauk opiekuna, na publiczném posiedzeniu Szkoły głównéj koronnéj (2go Czerwca) w sali Jagiellońskiéj poświęcona*, w Krakowie r. 1787.

g) *Fizyka* Erxlebena, *wydanie trzecie przez* G. Lichtenberga (w r. 1784 w Getyndze) *nowemi odkryciami pomnożone.* Część pierwszą na polski język przetłumaczył i wydał A. T. w drukarni Szkoły głównéj w Krakowie 1788 r. przypisując dzieło księciu Michałowi Jerzemu Poniatowskiemu Prymasowi Korony Polskiéj i Wielkiego Księstwa Litewskiego, Kanclerzowi i Konserwatorowi Akademii Krakowskiéj, Prezesowi Komissyi edukacyjnéj.

h) *Dyssertacya o wzroście ogólnym Filozofii naturalnéj do czasów naszych, w szczególności o Eudyometrze*, czytana na posiedzeniu Szkoły głównéj 1 Czerwca 1789 r.

2. Radwański Feliks w r. 1771 bakałarz, w roku 1775 Doktór Filozofii, w r. 1780 Professor Mechaniki w tutejszéj Szkole głównéj. Obok tego w r. 17$^{86}_{87}$ i 17$^{90}_{91}$ Sekretarz Kollegium fizycznego a od r. 1795 do 1802 Kommissarz do objeżdżania dóbr Akademii. Od początku roku 180$^{4}_{5}$ Professor wysłużony, wykładał jednak swój przedmiot do końca roku 180$^{4}_{5}$. W r. 18$^{20}_{21}$ rozpoczął znowu w tutejszéj Akademii swoje wykłady

Mechaniki i Hydrauliki, które trwały przez lat cztery, aż do końca roku 182$\frac{3}{4}$. Członek czynny Towarzystwa naukowego krakowskiego od r. 1816, Senator dożywotni ze strony Akademii Wolnego M. Krakowa od r. 1817, Kawaler orderu ś. Stanisława III klassy, umarł w r. 1826.

Prace jego literackie:

a) *Rozprawa o sposobach zaradzenia szkodom które rzeki czynić zwykły*, czytana na posiedzeniu Akademii krak. 6 Października 1787 r.

b) *Rozprawa o spławności rzek i biciu tam*, czytana na posiedzeniu Akad. krak. 12 Maja 1788 r.

c) *Rozprawa o gospodarstwie krajowém*, czytana na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego krakows. w roku 1816.

d) *Sposób dokonania obrazu starożytnego Krakowa*, czytana na posiedzeniu T. N. K. 1819 r.

e) *Zasługi Massaccia w malarstwie*, czytane na posiedzeniu T. N. K. w r. 1821.

f) *Wiadomość bibliograficzna o dziele* WITRUWIUSZA POLLIONA, czytana na posiedzeniu Tow. N. Krak. w r. 1821.

g) *Część przekładu* WITRUWIUSZA, czytana na posiedzeniu T. N. K. w r. 1822.

h) *O położeniu Krakowa*, rzecz czytana na posiedzeniu T. N. K. w r. 1824.

i) *O trytwach publicznych*, rzecz ogłoszona w Rocznikach Towarz. naukow. krak. w Tomie IX rok 1824 stron. 27—75.

3. Po przejściu Ks. TRZCIŃSKIEGO na stały stan spoczynku we Wrześniu 1804 roku, opróżnioną była przez parę miesięcy Katedra Fizyki. Dopiéro 1 Lutego 1805 r. objął jéj zastępstwo ANTONI GLOISNER i sprawował takowe aż do końca Sierpnia 1805 r. Ten sam GLOISNER był późniéj Profesorem Fizyki przy Uniwer-

sytecie lwowskim, a następnie radcą sądu wyższego we Lwowie.

4. Jan Zemantsek Doktor Filozofii i Professor Fizyki w tutejszym Uniwersytecie od początku r. s. $180\frac{5}{6}$ t. j. od zaprowadzenla austryackiego planu nauk w tutejszéj Akademii, aż do Października 1809 r. to jest do przyłączenia Krakowa do Księstwa Warszawskiego. Wykładał Fizykę po łacinic według dzieła. Tob. Mayera. W roku $180\frac{6}{7}$ był Dziekanem Wydziału filozoficznego. Przed rokiem $180\frac{5}{6}$ i po 1809 był professorem Fizyki w Uniwersytecie lwowskim.

5. W roku $180\frac{9}{10}$ nie było ani professora Fizyki ani zastępcy. W r. $18\frac{10}{11}$ i $18\frac{11}{12}$ wykładał Fizykę w Uniwersytecie tutejszym, po łacinie według Hauego i Grena, Jan Chrystian Hoffmann Doktor Filozofii, Członek Towarzystwa ekonomicznego lipskiego i przyjaciół nauk warszawskiego. Urodzony w r. 1768 w Schlettau około Lauchstact był naprzód Inspektorem salin w Kötschau pod Lipskiem, potém profesorem Chemii w Zamościu, następnie professorem Fizyki w tutejszym Uniwersytecie, a nakoniec professorem Ekonomii i Technologii w zakładzie rządowym ekonomicznym w Warszawie. Prace jego naukowe są następujące:

a) *Praktische und gründliche Anweisung gute Elektrisirmaschinen zu bauen.* Leipzig 1798.
b) *Erfahrungen und Versuche für Künstler, Handwerker u. s. w.* Leipzig 1795—1800 tomów 5 in 8vo.
c) *Allgemeine Annalen der Gewerbkunde u. s. w.* Leipzig 1802—1803. 2 tomy in 8vo.
d) *Abhandlungen technischen Inhalts.* Berlin 1819.
e) *Beiträge zur Kenntniss des Vitriols nebst beiläufigem Vorschlag zu einem sehr einfachen Aräometer, im Journal für Fabrikwesen XV.*
f) W aktach dziekańskich tutejszego Wydziału filozoficznego z r. 1811 pod L. 14 znajduje się rę-

pism rozprawy przez niego czytanéj przy otwarciu lekcyj w tutejszym Uniwersytecie w r. 1811 z napisem: *Utilitatis studiorum inprimis technicorum in patriam redundantis brevis expositio.*

6) Od 6 Października 1812 roku do ostatnich dni marca 1813 r. zastępował professora Fizyki w tutejszym Uniwersytecie JOACHIM KARKOSZYŃSKI, Professor nauk Matematycznych, Fizyki, Chemii i Historyi naturalnéj w tak zwanéj Szkole przygłównéj ś. Anny od r. 1809 do 1820.

7) ROMAN MARKIEWICZ, nauczyciel klassy I w Szkole przygłównéj krakowskiéj od r. s. $179\frac{7}{8}$ do $180\frac{0}{1}$, objął katedrę Fizyki w tutejszym Uniwersytecie w Kwietniu 1813 r. Otrzymał stopień Doktora Filozofii w roku 1814. Członek czynny Towarzystwa naukowego krak. od r. 1816. Dziekan Wydziałn filozoficznego w Oddz. Matematyczno-fizycznym w r. $18\frac{20}{21}$, $18\frac{21}{22}$ i $18\frac{32}{33}$. Senator czasowy Wolnego M. Krakowa ze strony Akademii w roku 1821. Reprezentant Wydziału matematyczno-fizycznego w Senacie akademickim w r. $18\frac{23}{24}$, $18\frac{24}{25}$ i $18\frac{25}{26}$, Członek Rady Wielkiéj Uniwersytetu (jako zastępca konserwatora Nowosillcowa) od roku $18\frac{30}{31}$ do $18\frac{37}{38}$. Wykładał Fizykę po polsku. Oprócz tego Mechanikę popularną od r. $18\frac{33}{34}$ do $18\frac{36}{37}$. Z końcem r. s. $18\frac{37}{38}$ przeszedł na stan spoczynku. Umarł 22 Września 1841 r. Prace jego naukowe są następujące:

a) *Podróże lorda* MAKARTNEY *posła W. Brytanii do Chin w roku 1792, 1793 i 1794 zebrane i wydane przez p.* STAUNTON, *na polskie przełożone przez* R. MARKIEWICZA. W Krakowie u Maja 1801.
b) *Paryż uważany co do nauk.* Wilno 1811 r.
c) *Rozprawa o naturze i zasadach Fizyki.* Kraków 1814 r.
d) *Rozprawa o własnościach fizycznych.* Kraków 1818.
e) *Początki Fizyki z kursu téj nauki dawanéj w Uni-*

wersytecie krakowskim wyjęte. W Krakowie roku 1819 in 8vo str. 207.

f) *Początki Fizyki dla szkół licealnych lub prywatnego uczenia się. Część I.* W Krakowie 1834 roku in 8vo str. 400.

Wiele rozpraw umieszczonych w Rocznikach Tow. naukowego krakowskiego; jakoto:

g) *Urządzenie termometru ogólnego.* 1816 r. Tom I. str. 123.
h) *Siła odśrodkowa.* 1817 r. T. IV. str. 196.
i) *Siły sprawiające odmiany fizyczne.* 1817 r. Tom IV. str. 74.
k) *Tablice do poprawy obserwacyj barometrycznych.* 1823 r. T. X. str. 162.
l) *Postęp nauk fizycznych w ostatnich czasach.* 1827 T. XII str. 343.
m) *O undulacyach czyli falistościach.* 1830 r. T. XIV str. 293.
n) *Stósunek między ciepłem, powietrzem i wodą w działaniach natury* 1832 r. T. XV. str 293.

Oprócz tego dotąd nie ogłoszone drukiem:

o) *Tablica rozszerzania się wody od 0° do 100° obliczona i przedstawiona na posiedzeniu Tow. N. K.* w r. 1828.
p) *Matematyka elementarna* rękopism złożony w bibliotece Uniwersyteckiéj krakowskiéj.

8. W r. 18$\frac{38}{39}$ zastępował professora Fizyki Józef Podolski Doktor Filozofii, były Adjunkt przy katedrze Fizyki od r. 182$\frac{7}{8}$ do 183$\frac{5}{6}$, późniéj Professor Mechaniki w zakładzie technicznym krakowskim, a nakoniec Dyrektor tegoż zakładu. Członek Towarzystwa naukowego krakowskiego od r. 1845. Umarł 30 Lipca 1850 roku. Napisał rozprawę: *O Młotach fryszerskich* wy-

drukowaną przy Programie popisu uczniów Instytutu technicznego krakowskiego r. 1814.

9. Od 1 Października 1839 r. aż do obecnéj chwili Gabinet Fizyczny w tutejszym Uniwersytecie zostaje pod zarządem professora Stefana Ludwika Kuczyńskiego. Urodził się on we Lwowie w r. 1811, ukończył tam nauki w Wydziale filozoficznym w r. 1828, a w prawniczym w r. 1832. Odbywszy egzamina ścisłe otrzymał stopień Doktora Filozofii w r. 1835. Najprzód był Adjunktem przy katedrach Matematyki i Fizyki przy Uniwersytecie lwowskim od Października r. 1833 do końca r. 1836; — potém professorem Fizyki w Uniwersytecie krakowskim. Obok tego był Dziekanem Wydziału filozoficznego w Insbrucku w roku $18\frac{38}{39}$, Dyrektorem Lyceum ś. Anny i Członkiem Rady Wielkiéj Uniwersytetu w Krakowie od 1839 do 1847 roku. Dziekanem Wydziału filozoficznego w Krakowie w r. $18\frac{43}{44}$, $18\frac{44}{45}$, $18\frac{62}{63}$ i $18\frac{63}{64}$. Inspektorem zakładu technicznego krakowskiego od r. 1842—1846, Członkiem czynnym Tow. nauk. krak. od r. 1840, Sekretarzem zaś tego Towarzystwa od r. 1856—1860. Członkiem Wydziału filozoficznego w Uniwersytecie lwowskim od 1837 roku, Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie od 1847, krakowskiego zaś od 1848 r.

Prace naukowe jedne całkiem, drugie w krótkiéj treści ogłoszone, inne tylko wspomniane w Rocznikach Tow. nauk. krak. są następujące:

a) *O undulacyach światła* T. XVII r. 1842 str. 205.
b) *O magnetyzmie ziemi* T. XVIII 1846 r. str. 282.
c) *Pomysł mierzenia chyżości ciepła promienistego.* T. XX. r. 1850 str. 540.
d) *Barometr* Vidego. T. XXII r. 1857 str. 12.
e) *Oznaczenie kierunku i natężenia siły magnetycznéj ziemskiéj w Krakowie.* T. XXVI r. 1859 str. 11.

f) *O zjawisku interferencyi światła na zwierciadłach płaskich kurzem pokrytych.* T. XXVII rok 1860 str. 3.
g) *O nowym optometrze.* 1863 r.
h) *O nowym termometrografie.* 1863 r.
i) *Wypadki z obserwacyj meteorologicznych w kąpielach bardyowskich* w Sierpniu 1862 r. ogłoszone w piśmie czasowém wychodzącém w Peszcie: „Gyogyaszat az Orwostudomany" 1863 r. str. 273.

Poznawszy przewodników zakładu przystępujemy do opisu jego rozwoju:

A. *Gabinet Fizyczny pod zarządem Ks. Andrzeja Trzcińskiego od r. 1783—1804.*

Stan w jakim Ks. Trzciński objął Gabinet fizyczny poznać można z inwentarza sporządzonego w r. 1784, który się jeszcze dotąd znajduje w Aktach dziekańskich tutejszego Wydziału filozoficznego. Jestto foliant w półskórek oprawny z napisem na okładce wyciśniętym: *„Regestr instrumentów Collegium fizycznego"*. Wewnątrz na stronnicy właściwie 13, lecz gdy od niéj dopiéro paginacya się rozpoczyna, liczbą 1 oznaczonéj, jest napis: *„Regestr instrumentów Geometrycznych, Fizycznych, Mechanicznych, Astronomicznych w Gabinecie Collegii Physici Szkoły głównéj koronnéj znajdujących się spisany roku 1784 z wyrażeniem cechy, którą każdy instrument jest naznaczony."* Z tego inwentarza widzimy: iż w roku 1784 było w Gabinecie:

a) optycznych przyrządów dziewięć; t. j. Mikroskop złożony paryzki przez Sigaud de la Fond zrobiony w r. 1758, zwierciadeł metalowych (w inwentarzu mylnie zapisano „stalowych") różneg

kształtu sztuk 7 i ciemnica optyczna składająca się w książkę in folio z napisem „traité d' Optique;“

b) kilka przyrządów elektrycznych, jakoto: machina elektryczna z kulą szklanną i zbiornikiem (konduktorem) z blachy żelaznéj, do któréj 15 przyrządów dodatkowych do różnych doświadczeń elektrycznych, elektrofor smołą i siarką wylany, mający $6\frac{1}{2}$ calów średnicy;

c) kilka jeszcze innych przyrządów fizycznych, jak: pompa powietrzna z napisem: Vast *fecit Parisiis Nr. 81 Fait à l' otel de joyeuse rue St. Louis place royal en 1758*, z przydanemi 7 pomocniczemi przyrządami do różnych doświadczeń, cztery różne magnesy, pyrometr czyli przyrząd do okazania rozszerzalności metali, fontanna Herona już naówczas popsuta i trąba morska z blachy żelaznéj, już naówczas wytartéj, przeszło 7 stóp długa.

Z tych przyrządów dotąd przechowały się w Gabinecie fizycznym: cztery zwierciadła metalowe, (jedno walcowate, jedno ostrokręgowe i dwa piramidalne), trąba morska, pompa powietrzna Vasta z należącym do niéj budzikiem (excytarzem) i krzesiwem, igła mosiężna w puszcze mosiężnéj, magnes mały naturalny, uzbrojony i magnes sztuczny w kształcie podkowy z 5 prętów złożony.

Ważniejsze przybytki do Gabinetu fizycznego za czasów Ks. Trzcińskiego były następujące:

a) W roku 1785 i 1786 sprowadziło Kollegium fizyczne z Paryża, z funduszu od Komissyi edukacyjnéj przeznaczonego, narzędzia do obserwacyj astronomicznych i meteorologicznych potrzebne, a oraz niektóre narzędzia fizyczne, jako to: machinę elektryczną Nairna angielską z całym do niéj należącym przyrządem, zawartym w trzech skrzynkach, elektrofor paryski, latawiec elektryczny kitajkowy i wózek do puszczania tegoż.

Summa na sprowadzone astronomiczne i fizyczne narzędzia w latach 1785 i 1786 wydana wynosiła 9,545 złp. 27 gr. nie licząc w to kosztów przewozu, te albowiem już w r. 1785, w którym tylko część tych narzędzi w sześciu pakach nadeszła, wynosiły 880 złp. 15 gr. Wszakże nierównie większa część téj summy wyszła na narzędzia astronomiczne i meteorologiczne; albowiem sprowadzono naówczas do Obserwatoryum lunetę południkową, zegar astronomiczny, dwa globy: jeden ziemski, drugi niebieski, tudzież dwa barometry i dwa termometry Fortina. Nie mogłem wprawdzie nigdzie znaleść szczegółowego rachunku, w którymby ceny narzędzi naówczas sprowadzonych były podane, wszakże oceniając wartość narzędzi wyż pomienionych, do Gabinetu fizycznego sprowadzonych, według bardzo dokładnego i szczegółowego ich opisu w zmiankowanym wyżéj starym inwentarzu, sądzę, iż kosztować mogły około 2,400 złp.

b) W r. 1791, z polecenia Jana Śniadeckiego ówczesnego Prezesa Kollegium fizycznego, sprowadzono z Londynu pompę powietrzną Smeatona zrobioną przez sławnych mechaników Nairna i Blunta z 30 różnemi mniejszemi i większemi do niéj należącemi dodatkowemi przyrządami, za złp. 2787. Ta jednak nie została oddaną Ks. Trzcińskiemu, lecz najwięcéj jéj używał do doświadczeń na swych lekcyach Mechaniki professor Radwański.

c) W Grudniu 1792 roku sprowadziło Kollegium fizyczne różnych narzędzi fizycznych i książek z Londynu za 4,000 złp. czyli 1,000 złr. w. a. Wszakże większa część tych przyrządów wziętą została do Obserwatoryum astronomicznego, do Gabinetu mechanicznego i do Gabinetu chemicznego. Gabinet fizyczny otrzymał tylko trzy szkła

do pompy powietrznéj w miejsce stłuczonych, za 41 złp. i apparat magnetyczny w skrzynce mahoniowéj za 210 złp.

Cała więc wartość tych większych przybytków wynosi w okrągłéj summie około 5,500 złp. lub jeżeli uważać będziemy li Gabinet fizyczny pod zarządem Ks. Trzcińskiego będący, a więc jeżeli z niego wyłączymy pompę powietrzną Nairna i Blunta, jako jemu nie oddaną, cała wartość tych większych przybytków wynosi tylko summę złp. 2,713.

Oprócz tego otrzymał Ks. Trzciński od Kollegium fizycznego assygnacye na małe summy w różnych czasach, których używał jużto na drobne wydatki na doświadczenia, jużto na sprawienie narzędzi fizycznych. Wszystkie kwoty przez Kollegium fizyczne na ten cel Ks. Trzcińskiemu assygnowane od 1784 r. aż do 1791 włącznie, czynią razem 1989 złp. 24 gr. Według rachunku złożonego na posiedzeniu fizycznego Kollegium dnia 5 Grudnia 1797 r. został przy nim z téj summy remanent 436 złp. 9 gr.

Wydał więc od roku 1784 do 1797, to jest przez lat 13, na doświadczenia i przyrządy fizyczne, summę 1553 złp. 15 gr. Od r. 1797 nic już nie pobierał na wydatki katedry Fizyki, nie ma też żadnych zapisanych wydatków; owszem w protokóle posiedzenia Kollegium fizycznego z dnia 24 Kwietnia 1803 r. czytamy: iż Ks. Trzciński od roku 1797 nie składał rachunkow z wydatków na lekcyę Fizyki i że od tego czasu zostaje przy nim remanent 436 złp. 9 gr. Ile z téj summy 1553 złp. 15 gr. ks. Trzciński użył na doświadczenia, ile zaś na sprawienie narzędzi do Gabinetu, z pewnością oznaczyć nie można; gdyż w protokółach posiedzeń tylko jest wzmianka o całkowitéj

summie wydanéj i przy rachunkach kwitami sprawdzonéj, kwity zaś łącznie z innemi aktami byłego Kolledium fizycznego przechowane dotąd w archiwum uniwersyteckim, stwierdzają tylko wydatek 996 złp. 21 gr. Z tych jakkolwiek nie cały wydatek obejmujących kwitów widzimy jednak, iż Ks. Trzciński nierównie większą część funduszu assygnowanego używał na sprawienie przyrządów do Gabinetu fizycznego, gdyż cały wydatek na doświadczenia, naprawianie i czyszczenie narzędzi w przeciągu lat 13 wynosił tylko 418 złp. 21 gr. Resztę to jest 578 złp. użył on na zakupienie następujących przyrządów:

a) 9 butelek lejdeiskich za 64 złp.
b) taflę Franklina w ramach na nóżkach za 52 złp.
c) machinkę do zapalania z elektroforem z Pragi od Rennera sprowadzoną za 108 złp.
d) Hygrometr walcowaty na strunie także od Rennera za złp. 18.
e) Pałac do piorunów za 6 złp.
f) Wieżę do piorunów i inne drobne elektryczne przyrządy od Grivignégo za 185 złp.
g) Graniastosłup szklanny i mikroskop pojedyńczy od braci Goldschmidów z Bamberga za 42 złp.
h) Lampę wiedeńską (argandską) za 54 złp.
i) Drabinę składaną okutą za 24 złp.
k) Jakąś maszynę blaszaną od Kaufmanna za 18 złp.

Otóż cały przybytek do Gabinetu fizycznego za czasów Ks. Trzcińskiego jaki kwity wykazują, a który do wyżéj wzmiankowanego inwentarza wciągniętym nie został; jakkolwiek pierwotnie widocznie na ten cel po każdym spisie narzędzi do jednéj katedry należących, w inwentarzu białe karty zostawiono. Zato jako przybytek (prawdopodobnie już w r. 1785 lub 1786) wpisano następujące narzędzia, nie podając ich ceny:

a) Trzy pulsometry i trzy rurki szklanne do okazania światła elektrycznego w próżni.
b) Barometry różnych kształtów zrobione przez braci Gelpich (Włochów) w Krakowie.
c) Dwa barometry hamburskie przenośne.
d) Pięć ciepłomierzy (termometrów) zrobionych przez Gelpiego.
e) Areometr czyli próbkę do żupy solnéj z mosiądzu.
f) Szkło powiększające czyli soczewkę skupiającą, mającą średnicy calów 5 i ½.

Najlepiéj wszakże przybytek w Gabinecie fizycznym za czasów Ks. Trzcińskiego ocenić można, porównywając inwentarz z roku 1784 z inwentarzem spisanym na jednym arkuszu po niemiecku przez Gloisnera w roku 1805, według którego Ks. Trzciński dnia 18 Lipca 1805, w obec delegowanych ze strony Uniwersytetu Kommissarzy: Profes. Feliksa Radwańskiego i profes. Michała Voigta, Gabinet fizyczny oddał Gloisnerowi. Ten inwentarz[1]) obejmuje numerów 82, wszakże czasem pod jedną liczbą oprócz głównego przyrządu zapisano tam kilkanaście do niego należących dodatkowych. A wszczególności obejmuje on: magnetycznych przyrządów 4, elektrycznych 34, optycznych 13, oprócz tego różnych innych fizycznych 31.

Porównywając ze sobą inwentarze z r. 1805 i 1784, okazuje się: że w tym czasie oprócz wyżéj wymienionych jeszcze następujące przyrządy przybyły do Gabinetu fizycznego:

a) Rozbrajacz (excytator) Henleya;
b) Tafla Franklina na podstawce drewnianéj;
c) Machina elektryczna z walcem szklannym i dwoma zbiornikami mosiężnemi (już w r. 1805 popsuta);

---

[1]) Zob. w Aktach Uniw. z r. 1807 pod liczbą 756.

d) Machina elektryczna z jedną tarczą szklanną i z konduktorem mosiężnym (również już w r. 1805 nie do użycia);
e) 49 obrazów do źwierciadeł metalowych, t. j. do walcowatego, ostrokręgowego i do dwóch piramidalnych;
f) okrągłe zwierciadło płaskie, na którém znajduje się 6 mniéjszych zwierciadeł wypukłych;
g) zwierciadło wklęsłe;
h) skrzynka optyczna ze zwierciadłem pod kątem 45° do jéj osi pochylonym;
i) trzy deski, każda ze cztérema soczewkami do kosmoramy;
k) 29 obrazów do kosmoramy (już w r. 1805 popsutych);
l) mosiężna sikaweczka;
m) dwie tabliczki szklanne w mosiądz oprawne do przylegania;
n) rurka cztérech żywiołów;
o) zwyczajna śródważka drewniana;
p) koło nadsiębierne (już w roku 1805 nie do użycia);
q) 30 par krążków miedzianych i cynkowych do galwanizmu;
r) zegar słoneczny;
s) kółko ze słoniowéj kości.

W ogóle zatém było około 30 przybytków do Gabinetu fizycznego, o których w kwitach powyżéj wspomnionych żadnéj nie ma wzmianki. Na teto przyrządy niezawodnie Ks. Trzciński wydał owe 983 złp. 3 gr., o które summa 1989 złp. 24 gr. przez Kollegium fizyczne na potrzeby Katedry Fizyki jemu assygnowana, przewyższa wydatek 996 złp. 21 gr., stwierdzony kwitami w Archiwum uniw. dotąd przechowanemi.

Przybyło więc do Gabinetu fizycznego, w czasie 21 lat trwającego zarządu Ks. Trzcińskiego, około 50 sztuk narzędzi fizycznych, na które wydano około 4300 złp.

Cały zaś wydatek na potrzeby katedry Fizyki wynosił w tym czasie około 4700 złp.

Wyjąwszy przyrządy przez Kollegium fizyczne za pośrednictwem Jana Śniadeckiego z Paryża i z Londynu sprowadzone, które z wyjątkiem elektroforu i latawca dotąd w Gabinecie się przechowują i przy doświadczeniach używane bywają, reszta małéj była wartości i po większéj części już się zużyła, lub jako nieprzydatna innym zakładom darowaną lub z Gabinetu usuniętą została. Pozostały tylko jeszcze w gabinecie:

a) do doświadczeń elektrycznych: dwie tafle Franklina, rozbrajacz (excytator) Henleya, wieża do piorunów, i 30 par krążków miedzianych i cynkowych do stosu Volty;

b) do optyki: mikroskop pojedyńczy w drzewo oprawny, zwierciadło wklęsłe, zwierciadło płaskie, na którém jest 6 wypukłych. Skrzynka optyczna ze zwierciadłem pod kątem 45° do jéj osi pochyloném, 7 soczewek, 29 obrazów do kosmoramy, 49 obrazów do anamorfoz katoptrycznych;

c) do innych doświadczeń fizycznych: hygrometr na strónie mosiężny, walcowaty, ciepłomierz Gelpiego, gęstomierz do żupy solnéj, zegar słoneczny i sikaweczka mosiężna.

Z powyższego opisu widzimy, iż Gabinet fizyczny w Krakowie w r. 1805 nietylko nie mógł się liczyć do bogatych, lecz nawet nie odpowiadał ówczesnym potrzebom nauki. Małe téż tylko fundusze łożono na jego wzbogacenie. Zdaje się, że w części przyczyną tego była niechęć kolegów do profes. Trzcińskiego. Komissya bowiem edukacyjna przeznaczyła od r. 178¾ na potrzeby katedr Kollegium fizycznego rocznie 14,000 złp. Rozdział téj kwoty pomiędzy pojedyncze katedry, głównie zależał od samego Kollegium, które pod tym względem wydawało uchwały. Otóż niechętni Ks. Trzciń-

skiemu koledzy, wyznaczali dla niego małe i nieznaczne kwoty na potrzeby katedry; gdy zaś, czyto wzgląd na potrzeby nauki, czyto rozporządzenia władz wyższych, zmuszały ich do sprowadzenia i zakupienia kosztowniejszych i lepszych narzędzi fizycznych, naówczas sprowadzone rozdzielali pomiędzy siebie professorowie Astronomii, Mechaniki i Chemii, zostawiając zwykle najmniejszą cząstkę Ks. Trzcińskiemu, a więc Gabinetowi fizycznemu, do czego łatwo znaleść się dało usprawiedliwiające powody, przy ówczesném nie dość ścisłém odgraniczeniu zakresów nauk nadmienionych. Ztąd częste może i słuszne zażalenia Ks. Trzcińskiego, lecz na nieszczęście albo nader gwałtowne, albo czynione w sposób jeszcze więcéj zrażający kolegów, a więc chybiające celu. Już w r. 1787 na posiedzeniu Kollegium fizycznego dnia 20 Kwietnia, wniósł on zażalenie następujące: „Aże prześwietna Komissya mieć chce, aby wystawienie obserwatoryum astronomicznego odłożone było na potém, nie wchodząc w to, że ono u nas liczyć się nie może ani nie powinno *inter primas necessitates*, zaczém fundusz, który miał być łożony na wystawienie onegoż, powinien być dla wielu przyczyn istotnych łożony nieochybnie na Gabinet Fizyki i na inne gwałtowniejsze, które żądania swoje podały, a potém dopiéro na Obserwatoryum, jeżeli na nie Prześwietna Komissya edukacyjna nie obmyśli extraordynaryjnego funduszu. Bo inaczéj chybialibyśmy celu funduszu na potrzeby Kollegium fizycznego, z którego Fizyka zyskała ledwie sto kilkadziesiąt złotych, i t. d.“

Na takie żądanie, ubliżające katedrze Astronomii, na tém samém posiedzeniu następująca zapadła uchwała: „Stosownie do tego punktu podanego przez JKs. Trzcińskiego professora Fizyki, Kollegium odpowiadało negative, ile że na toż samo żądanie Szkole główněj podane, już raz JKs. Trzciński odebrał rezolucyą.“

Nie ustawał on jednak w swych naleganiach. Kol-

legium więc na posiedzeniu 2 Kwietnia 1788 r. przeznaczyło na narzędzia fizyczne 1000 złp. z dochodu tegoż roku, lecz asygnacyi na tę summę nie wydano Księdzu Trzcińskiemu. Dla tego na posiedzeniu d. 8 Marca 1789 r. odbywającém się pod jego przewodnictwem, jako Prezesa Kollegium, mianowanego przez Komissyę edukacyjną, uczynił wniosek następujący: „Ponieważ Szkoła główna odesłała *ad Collegium* tak wejrzenie w expens na Mechanikę, jak opatrzenie remanentu z 14,000 złp. na założenie Gabinetu fizycznego najpiérwszéj opatrzności wyciągającego jako od Szkoły głównéj do wybudowania *ante omnia* zaleconego, przeto raczy *Collegium Physicum* opatrzyć tenże remanent z rzeczonego funduszu przynajmniéj do 3000, których szafunek na machiny naglejsze może powierzyć IchMościom Professorom Fizyki i Mechaniki nawzajem.“

Na ten wniosek następująca na tém posiedzeniu zapadła uchwała: „Deleguje Kollegium Jpp. Radwańskiego, Śniadeckiego i Trzcińskiego, ażeby ci między sobą ułożyli, które są najpotrzebniejsze i najnaglejsze do Fizyki machiny i te zapisali zkąd im się zdawać będzie, w proporcyą pozostałego remanentu przeszłorocznego zabezpieczonego złotych 1000 pod d. 2 Kwietnia 1788 r. i połowę remanentu tegorocznego, podług konkluzyi Szkoły głównéj.“

W protokóle tegoż samego posiedzenia, czytamy jeszcze drugi wniosek Prezesa, odnoszący się do potrzeb Gabinetu Fizyki: „Z téj okoliczności JX. Trzciński podał kwestyą do decyzyi następującą, czyli Kollegium może zabezpieczyć na zakład machin fizyki 1,000 złp. corocznie lub nie, z funduszu 14,000.“ Decyza następująca: „Kwestya ta poszła *per turnum* i utrzymała się *negative*.“

Lecz i decyzya na pierwszy wniosek na pozór przychylna, nie prędko i nie tak pomyślny, jakby się można było spodziewać osiągnęła skutek. Wnet albowiem

(22 Marca 1789) rozpoczęły się owe wyżéj wspomniane zajścia o prezesostwo w Kollegium fizyczném. Posiedzenia na rok cały zostały przerwane; po załatwieniu zaś sporu, już główny przeciwnik Ks. Trzcińskiego, Jan Śniadecki, występuje jako Prezes Kollegium z przeważnym wpływem. On więc sprowadza narzędzia, które uważa jako potrzebne. Tak czytamy w protokóle Obrad Kollegium fizycznego pod datą 29 Maja 1791: „Prezes Śniadecki donosi *Collegio physico* o pompie pneumatycznéj (Nairna i Blunta) z jego rozkazu (!) z Londynu zapisanéj i sprowadzonéj, któréj sprzęty z regestrem Collegio złożone, będą do oddania ich professorowi Fizyki“. Czyli jednak ta pompa rzeczywiście Ks. Trzcińskiemu oddaną została, rzeczą jest wielce wątpliwą. Raz, że nigdzie nie znalazłem wzmianki o tém oddaniu w protokółach obrad Kollegium fizycznego; powtóre, że spis części do téj machiny należących, znajduje się w starym inwentarzu z r. 1784 nie pod tytułem: „*Instrumenta fizyczne*“, lecz pod odmiennym następującym napisem: „*Instrumenta fizyczne, służące do obserwacyj i posiedzeń publicznych Szkoły głównéj*“; po trzecie, że pod tym spisem nie masz odpisu pokwitowania Ks. Trzecieskiego, czyli potwierdzenia, iż je odebrał, jak to znajdujemy przy spisie sztuk należących do apparatu magnetycznego, umieszczonego w skrzynce mahoniowéj, a sprowadzonego z Londynu w r. 1792. W aktach Dziekańskich przechowanym jest dotąd także oryginał tegoż dziwnego pokwitowania, malującego dość dobitnie stosunki ówczesne; oto brzmienie jego: „Odebrałem podług tego regestru od WJMć pana sekretarza Czecha apparat magnetyczny w skrzynce, którą zamknę w szafie w Kollegium fizyczném i pod kluczem mieć będę, warując sobie zachowanie wszystkiego w szafie od kogokolwiek klucz ma. Na co się podpisuję dnia 29 Stycz. 1793. (podpisano) M. And. Trzciński prof. Fizyki.“

Nie jest wreszcie ta machina zapisaną w inwentarzu z r. 1805; trzudno zaś przypuścić, ażeby przy takiéj drobiazgowéj dokładności, z jaką ten inwentarz jest sporządzonym, gdzie wpisano kulkę słoniową i flaszeczkę z fosforem, zapomniano o machinie, do któréj około 30 różnych szkieł i przyrządów pomocniczych należało, a która 2787 złp. kosztowała.

Tak więc w skutek tylu zabiegów Ks. Trzcińskiego, mimo korzystnéj na pozór decyzyi Kollegium fizycznego, sprowadzono do Gabinetu fizycznego będącego pod jego zarządem tylko apparat magnetyczny za 210 złp. w roku 1792.

W roku 1794 w skutek zamieszania w kraju, przestał wpływać fundusz 14,000 złp. przeznaczony od Komissyi edukacyjnéj na potrzeby katedr Kollegium fizycznego.

Rząd nowy ces. austryacki zamierzył w roku następnym zreformować według planu nauk w państwie austryackiém wszystkie szkoły, a więc i Uniwersytet krakowski. Zostawiono wprawdzie aż do zaprowadzenia reformy w r. 1805 professorów uniwersyteckich przy ich katedrach, lecz na potrzeby tych katedr tylko wówczas udzielano funduszu, gdy odmówienie tegoż zagrażało zakładowi zniszczeniem, a więc i szkodą dla skarbu. Dlatego téż katedra Fizyki na zaspokojenie swych potrzeb przez cały przeciąg czasu od 1797 do końca 1804 roku, miała jedynie remanent 436 złp. 9 gr., który z assygnowanych Ks. Trzcińskiemu jeszcze d. 23 Grudnia 1791 roku 800 złp. przy nim po zdanym rachunku d. 5 Grudnia 1797 r. pozostał.

Jakkolwiek ubogim był Gabinet fizyczny zostający pod zarządem Ks. Trzcińskiego, wszakże przyznać potrzeba, że Kollegium fizyczne przyczyniło się do późniejszego wzrostu tego zakładu, jużto uposażając hojnie Gabinet mechaniczny, który późniéj połączonym został z Gabinetem fizycznym, jużto sprowadzając dla

Mechaniki, Chemii i Obserwatoryum astronomicznego z zagranicy drogie i dokładne narzędzia fizyczne, z których część późniéj do Gabinetu fizycznego oddaną została.

Gabinet ten mieścił się w owym czasie w gmachu przy ulicy św. Anny położonym, który dotąd zowią Kollegium fizyczne, a który tylko przecznica oddziela od gmachu zwanego Kollegium Jagiellońskie. Wszakże nie w tém miejscu gdzie obecnie się znajduje, gdyż ta część gmachu dopiéro później została dobudowaną. Najprzód wykończoną tylko była część frontowa od ulicy św. Anny. Byłto na ówczas dom dwupiętrowy, mający front od ulicy św. Anny o dziewięciu oknach, wychodzących na północ, na zachód zaś, czyli na przecznicę pomiędzy tym gmachem a Kollegium Jagiellońskiém, wychodziło okien pięć. Środkową część tego gmachu zajmowała na każdém piętrze sień obszerna, z któréj trzy okna wychodziły na ulicę św. Anny. W téj sieni były schody. Po każdéj stronie zaś sieni, była obszerna sala jedna na wschód, druga na zachód. Piérwsza o trzech oknach na ulicę św. Anny, a więc na północ wychodzących, druga jako narożna, miała okien sześć, z których trzy wychodziły na ulicę św. Anny, a trzy na przecznicę. Z piérwszéj sali wchodziło się do gabinetu ciemnego, z drugiéj prowadziły drzwi do pokoju o dwóch oknach na przecznicę wychodzących, a z tego pokoju był wchód do małego gabinetu o jedném oknie wychodzącém na podwórze. Mury tego domu piérwotnie z fundamentów wyprowadził Ks. Kazimierz Pałaszowski Teologii Doktor, przeznaczając je na konwikt dla majętnéj szlachty, na wzór Konwiktów jezuickich i pijarskich. Lecz Akademia w czasie przeprowadzenia reformy przez Ks. Kołłątaja ten dom przerobiła w sposób opisany i przeznaczyła go na umieszczenie Kollegium fizycznego. Otóż w sali tego domu na wschód położonéj, o trzech oknach na piérwszém piętrze, były da-

wane lekcye fizyczne i matematyczne, a w sali nad nią położonéj na drugiém piętrze stały wszystkie narzędzia geometryczne, mechaniczne, a nawet przed wykończeniem obserwatoryum astronomicznego, narzędzia astronomiczne. Ten zbiór nazywano Gabinetem fizycznym, to jest Gabinetem Kollegium fizycznego.

Nie małą to musiało być niedogodnością, iż narzędzia do różnych katedr należące, a tém samém różnym professorom oddane, umieszczonemi były w jednéj sali. Tém bardziéj, że te narzędzia nie były w szafach pochowane, gdyż czytamy dopiéro w protokóle posiedzenia Kollegium fizycznego z d. 29 Maja 1791: „Zleca Kollegium JP. Radwańskiemu aby tymczasem jedną szafę do gabinetu fizycznego kazał zrobić, a to końcem konserwacyi delikatniejszych sprzętów gabinetowych.“ Lecz i do téj szafy mieli klucz wszyscy professorowie tych katedr, których narzędzia były w Gabinecie fizycznym umieszczone; jak to widzimy z treści pokwitowania wyżéj przytoczonego, wydanego przez Ks. Trzcińskiego przy odebraniu pod swój nadzór sprowadzonego w r. 1792 apparatu magnetycznego.

Gdy okna w opisanéj sali Gabinetu fizycznego wychodziły na północ, również jak w sali na wykłady Fizyki przeznaczonéj, niepodobną było rzeczą wykonywać w tych salach doświadczeń optycznych z promieniem słonecznym. Wprawdzie myślało Kollegium fizyczne dość wcześnie o zaradzeniu téj potrzebie, gdyż czytamy w protokóle jego obrad, iż delegowani z Uniwersytetu do odebrania rachunków z dochodów i wydatków Kollegium fizycznego, w swéj informacyi o potrzebach tegoż Kollegium na rok 1786, złożonéj na posiedzeniu Szkoły głównéj dnia 1 Grudnia 1785 r. mówią pomiędzy innemi: „Trzeba wyreparować jedną salę na czynienie doświadczeń optycznych.“ Wszakże nigdzie nie można znaleść późniéj wzmianki, iż to rzeczywiście wykonano. Ztąd téż tłumaczyć się da, dla czego Gabinet

fizyczny jeszcze w r. 1804, tak był ubogim w narzędzia optyczne.

B. *Gabinet Mechaniczny pod zarządem Profess. Feliksa Radwańskiego od 1784 do 1805 r.*

Gabinet mechaniczny według inwentarza w r. 1784 składał się z 24 machin, służących do wyjaśnienia praw geo- hydro- i aerostatyki. Z tych dotąd przechowują się w Gabinecie fizycznym :

a) Równia pochyła, złożona z dwóch płaszczyzn mosiężnych; a raczéj dwie równie mosiężne ze sobą zawiaskami połączone, oraz z mechanizmem do zmieniania ich pochyłości i z podziałkami do mierzenia ich podstawy i ich wysokości, tudzież z półkolem do mierzenia ich kąta pochylenia umieszczone na podstawku 1′ 6″ wysokim. Do nich należy także wózek mosiężny z ciężarkami;
b) Drąg równoramienny mosiężny podobnie jak drąg ważki zawieszony na podstawku mosiężnym. Na każdém ramieniu tegoż drąga jest podziałka;
c) Machinka mosiężna z podstawki i dwóch słupków z blokami złożona, do okazania praw składu sił, szczególnie równoległych;
d) Śruba Archimedesa otwarta drewniana;
e) Śruba Archimedesa mosiężna, służąca za wodociąg;
f) Równia pochyła drewniana z ostrokręgiem podwójnym drewnianym, na niéj pozornie pod górę się toczącym;
g) Wielokół mosiężny z kółek zębatych złożony, na którym siła do ciężaru jest w stosunku 1 : 7776;
h) Waga Pascala;
i) Waga hydrostatyczna z trzema kielichami, przez rurki mosiężne ze sobą połączyć się dającemi, za otwarciem kurków. Średni z tych kielichów nieró-

wnie większy od obudwóch skrajnych, przykryty jest talerzem mosiężnym, służącym wazie za podstawek;

k) Bania Herona blaszana z pompą tłoczącą mosiężną;

l) Fontanna Herona blaszana.

Z Londynu sprowadzono dla Gabinetu mechanicznego w r. 1791 pompę powietrzną Nairna i Blunta za 2787 złp., o któréj wyżéj jużeśmy mówili, a któréj prof. Radwański na swych lekcyach od 1791 roku zacząwszy corocznie używał; w r. zaś 1792:

a) Wagę hydrostatyczną Nairna i Blunta z całym apparatem w skrzynce mahoniowéj za 420 złp.;

b) Modele machin prostych, tudzież wieloklubów zwykłych o cztérech i sześciu krążkach i szruby bez końca, służących do sprawdzenia doświadczeniem praw statyki, we dwóch skrzynkach mahoniowych za 1104 złp.

Wszystkie te przyrządy są dotąd w Gabinecie fizycznym i z korzyścią przy doświadczeniach bywają używane.

Radwański był wprawdzie professorem Mechaniki przy tutejszéj Szkole głównéj od 1780 r., wszakże w r. 1783 otrzymał pozwolenie Komissyi edukacyjnéj do wyjazdu na trzy lata za granicę, w celu kształcenia się, pod warunkiem, iż przedstawi i opłaci zastępcę, który przez Kollegium przyjętym zostanie. Tego warunku dopełnił, przedstawiając na posiedzeniu dnia 3 Października 1783 r. Kantego Krusińskiego.

Dopiéro więc od r. 1786 powróciwszy z zagranicy, zajmował się powiększaniem i zbogacaniem Gabinetu mechanicznego. Umiejąc sobie zjednać zaufanie, przychylność i poważanie kolegów, uzyskał dość znaczne fundusze dla zakładu zostającego pod jego zarządem. Albowiem oprócz narzędzi wyżéj wzmiankowanych, za ogólną cenę 4311 złp. z Londynu sprowadzonych, które pod jego dozór i do jego użytku przy wykładzie od-

dano, assygnowało Kollegium ze summy 14,000 złp. na potrzeby katedr Kollegium fizycznego przeznaczonéj, na potrzeby katedry Mechaniki w r. 178$^6/_7$ 900 złp., petém przez trzy lata następne corocznie po 2000 złp., przez trzy dalsze rocznie po 1000 złp., nakoniec w roku 179$^3/_4$ 500 złp. Razem więc w pomienionych ośmiu latach 10,400 złp.

Główne wydatki z tego funduszu były następujące:

a) Od roku 1786 aż do Kwietnia 1792 utrzymywał prof. Radwański stolarczyka, który pod jego kierunkiem robił dla Gabinetu modele drewniane. Temu oprócz zasług dawał strawne, opłacał pomieszkanie i opał. Kosztowało to od r. 1786 do 179$^1/_2$ razem złp. 1837 gr. 15.

b) Od 15 Września 1787 aż do Maja 1790 r. utrzymywał mechanika Wojciecha Rączkowskiego, który z metalu wyrabiał modele. Temu płacił rocznie 1,000 złp., oprócz tego opłacał dla niego pomieszkanie i opał, na co łącznie wydał złp. 2,910 gr. 26.

c) W r. 1790 i dwóch następnych zajmował się robotą około wielkiéj pompy pożarowéj, na którą z funduszu swéj katedry wydał mosiężnikowi za odlanie sztuk do niéj potrzebnych złp. 311 gr. 15, za różne materyały do niéj potrzebne złp. 89 gr. 3, za robotę około niéj Rączkowskiemu złp. 964 gr. 24, za kocioł do niéj Stattlerowi złp. 276 razem więc złp. 1,641 gr. 12.

d) Oprócz tego skupował gotowe modele, lub kazał różne machiny i modele innym rzemieślnikom wyrabiać w Krakowie. Tak w r. 1787 za zrobienie tokarni różnym rzemieślnikom zapłacił złp. 197; W r. 1788 za model magli poruszanéj wodą złp. 72. W r. 1789 za sprowadzoną machinę do wyrzynania kółek złp. 306. W r. 1792 za model machiny do płukania kruszców złp. 90, za 6 modeli

t. j. 3 różnych młynów, papierni, huty i machiny do płukania kruszców złp. 874.

e) Wiele także wydawał na narzędzia tokarskie, stolarskie, ślusarskie i różne materyały na modele;

f) nareszcie książki zawierające rysunki dokładne machin.

g) Na naprawę i chędożenie machin i modeli.

Tym sposobem do Kwietnia 1794 r. z powyżéj wymienionéj summy 10,400 złp. wydał prof. Radwański złp. 9,929 gr. 23. Gabinet zaś zbogacił się wielką liczbą modeli, po największéj części zrobionych przez stolarczyka utrzymywanego kosztem jego funduszu i przez Rączkowskiego. Już według rejestru spisanego w roku 1792, a znajdującego się dotąd w starych aktach Uniwersytetu pod liczbą 15,404, przybyło do owych 24ch machin w r. 1784 już w Gabinecie się znajdujących, modeli i machin 52.

Od roku 179$^4/_5$ żadnego nie miał on już przychodu, z przyczyn o których wspomniałem mówiąc o Gabinecie fizycznym. Od tego więc czasu opędzał prof. Radwański potrzeby swéj katedry jedynie z pozostałego przy nim remanentu złp. 470 gr 7. Nie mógł już myśléć o zbogaceniu Gabinetu, oszczędzał ten mały fundusz na koszta naprawy machin i modelów, i na wydatki drobne na doświadczenia. Jedynym przybytkiem od 1794 do 1805 r. był model pieca nowo wynalezionego, kupiony w r. 1802 za złp. 54.

C) *Gabinet fizyczny pod zarządem Gloisnera, Zemantska, Hoffmanna i Karkoszyńskiego, od 1805 do 1813 roku.*

Kraków od roku 1796 był wcielonym do Galicyi. Ta zmiana rządu nie wywarła z początku żadnego wpływu na Uniwersytet krakowski pod względem jego

wewnętrznego urządzenia t. j. co do składu jego, liczby katedr i planu naukowego. Dopiéro w r. 1803 Gubernium zachodniéj Galicyi reskryptem z d. 9 Maja do liczby 2,442 oświadczyło: iż *status quo*, który starzy akademicy utrzymać usiłowali, daléj istniéć nie może. Nakazało oraz od roku 180$^3/_4$ wykładać po łacinie, co do feryj i książek wykładowych zastosować się do przepisów w Austryi obowiązujących, wykłady każdego przedmiotu kończyć w jednym roku, nie jak dotąd w kursach dwuletnich. Każdy professor miał odtąd wykładać po dwie godziny dziennie, nie jak przedtém po trzy godziny na tydzień; a Uniwersytet miał być podzielonym na cztéry Wydziały, nie jak przedtém na Kollegium fizyczne i moralne. Oprócz tego zapowiedziano: iż wkrótce ma nastąpić zupełna reforma Uniwersytetu. Starzy professorowie podali się do emerytury, a gdy Ks. Trzciński takową dnia 10 Września 1804 r. otrzymał, daléj już nie chciał wykładać. Sprowadzono więc na zastępcę ze Lwowa Gloisnera, ten wprawdzie objął zastępstwo katedry Fizyki d. 1 Lutego 1805 roku, lecz Gabinet fizyczny odebrał urzędownie dopiero dnia 18 Lipca 1805 roku, a to z powodu, że duplikat inwentarza sporządzonego w r. 1803, pozostawiony u Ks. Trzcińskiego, u tegoż zaginął. Potrzeba więc było inwentarz oryginalny sprowadzić z Gubernium i według tego ułożywszy spis narzędzi w Gabinecie fizycznym zostających, do odbioru przystąpić. Wkrótce potém bo już z końcem Sierpnia, według tegoż inwentarza przez siebie spisanego oddał ówczesnemu tymczasowemu rektorowi Kraussowi Gabinet fizyczny, prawie w tym samym stanie w jakim odebrał, bo udzielony mu fundusz 150 złr. zaledwie mógł wystarczyć na opędzenie bieżących kosztów doświadczeń i najpotrzebniejszych naprawek narzędzi.

W roku 180$^5/_6$ nastąpiła nareszcie zapowiedziana reforma Uniwersytetu. Professorowie dawniejsi ustąpili,

a przez zaprowadzenie w całości planu nauk austryackiego, niektóre katedry zostały zniesione; do tych należała Mechanika. Professorowie po największéj części z Uniwersytetu lwowskiego przybyli, objęli resztę katedr. Profes. ZEMANTSEK objął katedrę Fizyki, że zaś przy umiejętnym wykładzie téj nauki, bez wyłożenia przynajmniéj początków Mechaniki obyć się nie można, więc nakazano dnia 29 Listopada 1805 roku prof. RADWAŃSKIEMU oddać Gabinet mechaniczny prof. ZEMANTSKOWI. W ten sposób odrazu znacznie się wzbogacił wprawdzie nie Uniwersytet ale Gabinet fizyczny. Prof. ZEMANTSEK z gorliwością starał się o powiększenie zasobów powierzonego mu zakładu i o utrzymanie tegoż w porządku. A gdy był poważanym od swych zwierzchników i kolegów, usiłowania jego dość pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem. Albowiem na jego przedstawienie otrzymał Gabinet fizyczny roczną dotacyę 500 złr. wyznaczoną zaraz w pierwszych miesiącach $180^5/_6$ roku. Gabinet przeniesiono do gmachu akademickiego przy ulicy Grodzkiéj, zwanego dotąd Kollegium prawnicze *(Collegium juridicum)*. Obok Gabinetu obszerną salę przeznaczono na odczyty Fizyki, professorowi zaś dano wolne pomieszkanie w pobliżu, aby mógł łatwiéj dozorować Gabinetu i w nim bez przerwy pracować. Na prośbę prof. ZEMANTSKA Gubernium dnia 9 Lipca 1807 r. zezwoliło na przyjęcie osobnego posługacza dla Gabinetu fizycznego i nakazało temuż dać pomieszkanie w Kollegium prawniczém. Za jego staraniem zamianował rząd mechanikiem stolarza Wacława Hanaczka, z płacą roczną 600 złr. w mon. konw., dając mu oraz wolne mieszkanie, 10 sążni drzewa opałowego i 40 funtów świéc łojowych. Ten mechanik przybył do Krakowa dnia 14 Grudnia 1807 roku. Wnet wyjednał prof. ZEMANTSEK u rządu assygnacyą 703 złr. 26 kr. na zakupienie tokarni i innych narzędzi potrzebnych do urządzenia dla niego pracowni. Mechanik według in-

strukcyi przez prof. Zemantska ułożonéj, a następnie przez rząd z małemi tylko zmianami zatwierdzonéj, podlegał bezpośrednio i wyłącznie professorowi Fizyki. Nie było mu wolno pod żadnym pozorem podejmować innych robót oprócz poleconych sobie od professora Fizyki. Wszakże professor fizyki zatrudniać go mógł także wyrabianiem machin dla innych professorów Uniwersytetu, tudzież czyszczeniem i naprawianiem narzędzi należących do innych Gabinetów. Do tego było jednak potrzebném poprzednio, przyjacielskie porozumienie się tych professorów o potrzebach swych katedr z professorem Fizyki, któremu mechanik wyłącznie podlegał.

Jeszcze w roku 180$^6/_7$ starał się prof. Zemantsek wykazać władzom przełożonym, iż uposażenie roczne 500 złr. jest niedostateczne i nieodpowiednie potrzebom Gabinetu fizycznego, upraszał więc o podwyższenie téj dotacyi do 1,000 złr. Jego usilnym staraniom udało się wyjednać u rządu dla Gabinetu fizycznego od r. szk. 180$^7/_8$ uposażenie roczne w ilości 800 złr.

W Październiku 1809 roku nastąpiła znowu zmiana rządu. Kraków został przyłączonym do Księstwa Warszawskiego. Professorowie austryaccy a z niemi Zemantsek i Hanaczek odjechali. W Uniwersytecie znaczne zaszły zmiany. W etacie wydatku rocznego na Szkołę główną krakowską, ułożonym dnia 2 Grudnia 1809 r., podpisanym przez Księcia Józefa Poniatowskiego, znajdujemy miejsca prof. Fizyki, prof. Mechaniki i Mechanika fizycznego opróżnione. Znajduje się wprawdzie na tym etacie Roman Markiewicz, lecz jako professor Filozofii, a w adnotacyach przypisek następujący: „Jeżeliby tego tak zdolnego professora wziął do siebie JW. Zamojski, tedy wypadałoby się o innego postarać.“ W drugiéj jednak kopii wspomnionego etatu, również w Archiwum uniwersyteckiém znajdującéj się, jako zastępca professora Fizyki w 1809 roku

umieszczony jest Ks. Bystrzycki, przy professorze Filozofii zaś, Romanie Markiewiczu, jest w uwagach przypisek: „JP. Markiewicz podejmuje się raczéj téj katedry Fizyki, do któréj przez wojaż z synami JW. Ordynata Zamojskiego tém lepiéj się usposobi. Zastępcą professora Filozofii jest teraz JX. Feliks Jaroński.“

Ztąd widzimy iż rok $18^{09}/_{10}$ był rokiem przejścia i tymczasowości. Niepodobna bowiem było odrazu znaleźć ludzi zdolnych do obsadzenia wszystkich katedr. Dopiéro w r. $18^{10}/_{11}$ objął katedrę Fizyki prof. Jan Chrystyan Hoffmann, który właściwie do Agronomii był przeznaczony, a professora Mechaniki zastępował Michał Dymidowicz, były nauczyciel Fizyki i Matematyki w Szkole przygłównéj krakowskiéj, następnie wizytator wszystkich gimnazyów krakowskich. Katedra Mechaniki w roku $18^{11}/_{12}$ znowu była opróżnioną, prof. Hoffmann jednak wykładał Fizykę aż do swojego wyjazdu do Warszawy, tojest do połowy Września roku 1812.

Za Księstwa Warszawskiego przy nawale wydatków, zaprowadzonéj z tego powodu oszczędności i zamiarze uszczuplenia płacy professorów, trudno było otrzymać fundusze wymagane potrzebami katedr. Prof. Hoffmann w podaniu swojém z dnia 2 Grudnia 1811 domagał się wprawdzie od ówczesnego rektora Uniwersytetu Hr. Sierakowskiego, assygnacyi kwoty na potrzeby swéj katedry, które obliczył na 1,700 złp. rocznie; jakoto: na utrzymanie posługacza 360 złp., na naprawę narzędzi, o których pisze iż po większéj części są popsute 200 złp., na bieżące koszta doświadczeń 340 złp., na sprawienie nowych przyrządów 600 złp., na zakupienie potrzebnych książek do Gabinetu fizycznego 200 złp.; wszakże w raportach i rachunkach natrafiamy tylko, iż na te potrzeby dano mu tylko w r. $18^{11}/_{12}$ złp. 796, z którejto kwoty według złożonego rachunku wydał złp. 430 gr. 27.

Gdy Hoffmann odjechał do Warszawy, a mianowany professor Fizyki Roman Markiewicz nie powrócił jeszcze z podróży, Najwyższa Dyrekcya eduk. narodowej powierzyła wprawdzie zastępstwo katedry Fizyki Joachimowi Karkoszyńskiemu, lecz Dozór główny przekonawszy się wnet o jego nieudolności i o smutnym stanie Gabinetu fizycznego, zostającego pod jego zarządem, przedstawił dnia 13 Marca 1813 r. Dyrektorowi edukacyi narodowéj potrzebę zalecenia mianowanemu już professorowi Fizyki Markiewiczowi, aby przyjazd swój przyśpieszył i obowiązki rozpoczął. Sprawozdanie delegowanych do rewizyi Gabinetów, które dało powód do tego przedstawienia, w następujący sposób wyraża się o Gabinecie fizycznym w owym czasie: „Inwentarz machin i instrumentów Gabinetu fizycznego zostaje przy JP. Karkoszyńskim, których Kommissyi dla nieporządku w położeniu zrewidować niepodobna było.... a do tego widziała ruinę ledwie nie we wszystkich instrumentach i machinach. Ten gabinet gwałtem potrzebuje prawdziwego professora, aby do reszty zniszczonym nie został.“

Przybytek do Gabinetu w tym okresie (od r. 1805 do 1813), dziś jedynie rozpoznać można z porównania inwentarza Gloisnerowskiego z inwentarzem w r. 1814 przez prof. Markiewicza spisanym, i dotąd w aktach uniwersyteckich zachowanym. Z tego porównania okazuje się, iż przybyło: miar i narzędzi do mierzenia służących sztuk 11; przyrządów do wyjaśnienia praw Geostatyki i Geodynamiki 20; do Hydrostatyki i Aerostatyki 11; do Optyki 3; do nauki o cieple 2; do elektryczności 6; narzędzi chemicznych i do ogólnego użycia 11. Sprzętów sztuk 6; ogółem sztuk 84. Z tych ważniejsze dotąd jeszcze w Gabinecie przechowane i do doświadczeń przydatne: Dwa termometry, jeden z podziałką Réaumura przez Hanaczka, drugi porównawczy z czterema różnemi podziałkami przez Rospiniego. Do

Geostatyki i Geodynamiki: machina Adwooda z pendułem i ciężarem, podług układu E. G. Fischera; równia pochyła Galileusza, do okazania praw ruchu jednostajnie przyspieszonego; koło do spadku ciał po średnicy i cięciwach; cykloida drewniana; machina do okazania spadku ciał po paraboli; machina do teoryi ciał środkowych; dwa różne przyrządy drewniane do okazania składu sił; machina do okazania praw odbicia ciał sprężystych; koło toczące się do góry po równi pochyłéj. Wszystkie te drewniane machiny są dobrze i dość kształtnie zrobione, niezawodnie przez Hanaczka. Do Optyki: luneta astronomiczna Ramsdena, 1½ stopy długa; lunetka o dwóch szkłach ocznych; mikroskop złożony Jeckena; malutka ciemnica mahoniowa; kilka spatów islandzkich; latarnia czarnoksięzka; szkło piramidalne w stosownéj oprawie drewnianéj, z dwunastu obrazkami anamorfotycznemi; wielościan szklanny w drzewo oprawny; kilka soczewek i kalejdoskop. Najważniejszy nabytek był do elektryczności, t. j. dwie tafle szklanne do machiny elektrycznéj, po 36 cali średnicy mające, z których później już za prof. Markiewicza złożono machinę elektryczną o dwóch taflach; oprócz tego elektrofor z wiekiem cynowém, 12 cali średnicy mającém, i pistolet Wolty szklanny. Ze sprzętów zaś: szafa wielka dębowa z 8 drzwiczkami; szafa czarna z 4ma szybami w drzwiach osadzonemi; schodki nośne o 5 stopniach.

Te przybytki są po większéj części sprawione przez Zemantska, który w czasie czteroletniego w Krakowie pobytu, wziął z kassy na potrzeby katedry Fizyki złr. 2,600, a nadto w pracowni stolarskiéj i ślusarskiéj, którą przy Gabinecie fizycznym w gmachu Kollegium prawniczego urządził i w narzędzia zaopatrzył, zatrudniał przez dwa lata mechanika Hanaczka, dobrze płatnego a pod jego wyłącznym zarządem zostającego. Wprawdzie wyczytuję z dwóch protokółów odbytéj re-

wizyi w Gabinecie fizycznym, znajdujących się w aktach dziekańskich Wydziału filozoficznego, pierwszy z d. 3 Listopada 1811, drugi z 18 Września 1812 r., że professor HOFFMANN w r. $18^{10}/_{11}$ sprawił do Gabinetu dziewięć apparatów i sprzętów, w roku zaś $18^{11}/_{12}$ jedenaście, pomiędzy któremi wymienioną jest szafa z preparatami chemicznemi w liczbie sztuk 114 i z dwoma moździerzami żelaznemi; wnosząc jednak z małych funduszów, które otrzymał na potrzeby gabinetu, sądzę, że to musiały być apparaty i sprzęty nie drogie.

D. *Gabinet fizyczny pod zarządem Professora Markiewicza od 1813 do 1838.*

Dnia 17 Kwietnia 1813 r. powitał Wydział przychodzącego po raz piérwszy na posiedzenie kolegę swego professora MARKIEWICZA i oświadczył swe ukontentowanie, iż go w gronie swojém posiada. Wnet téż POTOCKI Dyrektor edukacyi narodowéj, zwiedzając gabinety tutejsze, szczególną swą uwagę zastanowił nad Gabinetem fizycznym, który co do liczby machin, narzędzi, modelów i t. p. potrzeb, dosyć przysposobionym został, lecz te po większéj części zaniedbane, popsute i zrujnowane; osądził przeto za potrzebne, przedsięwziąć onego reparacyą, iżby przedewszystkiém do lepszego stanu był przyprowadzonym; uznał oraz potrzebę przeniesienia go z Kollegium jurydycznego do fizycznego. Wyznaczając w tym celu fundusz z kwoty w depozycie będącéj po XX. Benedyktynach Wiblińskich, dał zlecenie professorowi MARKIEWICZOWI uskutecznienia tegoż. Przeniesionym więc został Gabinet do sali na piérwszém piętrze w Kollegium fizycznėm, w któréj dotąd pozostaje, a do któréj jest wchód ze sali przeznaczonéj na lekcye Fizyki od r. 1813, t. j. ze sali o sześciu oknach większych i tyluż nad niemi będących mniejszych, z których

jedna połowa na północ zwrócona, na drugie podwórze pomienionego gmachu.

Professor Markiewicz chcąc się gorliwie zająć naprawą popsutych fizycznych przyrządów, przedstawił już 17 Czerwca 1813 r. konieczną potrzebę przydania mu ku pomocy zdatnego mechanika. Którą to prośbę poparł Rektor Sierakowski, zwracając uwagę najwyż. Dyrekcyi Edukacyjnéj narodowéj, iż dla takowego artysty już za rządu zeszłego przysposobione było w Kollegium jurydyczném pomieszkanie i pracownia, zaopatrzona we wszelkie narzędzia stolarskie, tokarskie, mosiężnicze i ślusarskie. Także Wydział na posiedzeniu dnia 30 Lipca 1814 r. uznał potrzebę mechanika rocznie płatnego. Jednak dopiéro 8 Lutego 1818 (już za rządu Rzpltéj) spisano ugodę zawartą pomiędzy Wydziałem Matematyczno-fizycznym i mechanikiem Tomaszem Taborskim, którą w imieniu Wydziału podpisał ówczesny Dziekan Aloizy Estreicher. Na mocy téj ugody zapewnił Wydział pomienionemu mechanikowi od dnia 1 Października 1817 roku, od którego już Taborski dla Akademii wykonywał różne roboty, pensyą roczną 1000 złp., pomieszkanie w Kollegium jurydyczném, na dole po prawéj ręce, oraz wolność używania warsztatów i wszelkich narzędzi skarbowych, które za Zemantska dla mechanika były przysposobione, a teraz jemu za rewersem zostały oddane. Ztąd widzimy, iż Taborski nietylko nie miał ani opału ani świéc jak Hanaczek, ale nawet płacę więcéj niż o połowę mniéjszą. Mniéjsze też były jego obowiązki, gdyż wolno mu było brać inną robotę oprócz akademickiéj, a nawet za nowe przyrządy przez professorów tutejszéj Akademii do gabinetów u niego zamówione, płacono mu osobno, jeżeli ich cena 12 złp. przenosiła. Według kontraktu był tylko obowiązanym do czyszczenia i naprawy przyrządów astronomicznych, fizycznych i mechanicznych, znajdujących się w Obserwatoryum, w Gabinecie fizycznym,

chemicznym i farmaceutycznym, oraz do robienia małych przyrządów dla professorów Astronomii, Fizyki, Chemii i Farmacyi, z ich materyału, jeżeli cena tychże przyrządów 12 złp. nie przenosiła. Kontrakt ten za wymówieniem półroczném mógł być ze strony Akademii zerwanym. Jednak to nie nastąpiło; owszem po śmierci Tomasza Taborskiego, takąż samą przed Notaryuszem w r. 1837 zawarł Wydział ugodę z jego synem Jacentym Taborskim; jedynie z tą różnicą, iż etatową mu przyobiecał płacę wynoszącą 1200 złp. rocznie.

Co do funduszów w tym okresie na potrzeby Gabibinetu fizycznego przeznaczonych; to jeszcze za Księstwa Warszawskiego przed przybyciem do Krakowa professora Markiewicza, Wydział filozoficzny uczynił wniosek na posiedzeniu 12 Grudnia 1812 roku; ażeby ze summy 19410 złp. corocznie na potrzeby tegoż Wydziału etatem przeznaczonych, na potrzeby katedry Fizyki obrócone były złotych polskich 1000. Ten wniosek został przedstawionym powtórnie na posiedzeniu Wydziału matematyczno-fizycznego d. 25 Lutego 1815 r. i potwierdzonym przez władze wyższe. Corocznie więc pobierał professor Markiewicz 1000 złp. na potrzeby Gabinetu fizycznego, poczynając od r. $18^{15}/_{16}$. Przez cały przeciąg czasu swojego zarządu powziął na ten cel 23,000 złp. Któréj to summy używał już to do opędzania bieżących kosztów na doświadczenia fizyczne, jużto po większéj części na zakupowanie nowych przyrządów do Gabinetu. Przybytki, profes. Markiewicz corocznie do inwentarza w r. 1814 przez siebie sporządzonego wpisywał, a delegowani przez Wydział po odbytéj rewizyi, takowe poświadczali i swym podpisem potwierdzali. Z tego inwentarza okazuje się, iż w tym okresie 469 już to większych, już mniejszych narzędzi i sprzętów przybyło.

Te spisy jednak corocznego przybytku, były tak drobiazgowo dokładne, iż umieszczano w nich każdą

dorobioną cząstkę do istniejącéj już oddawna machiny pod osobną liczbą, lub rzeczy z natury swéj zużyciu podlegające, jak ręcznik, szaflik i t. p. Za to brakowało im istotnéj dokładności, gdyż przy żadném prawie narzędziu nie dopisano, od którego mechanika było sprowadzoném, a do roku $18^{18}/_{19}$ włącznie nie zapisywano nawet ceny narzędzia. Opuściwszy przyrządy i sprzęty, które wnet się zużyły, lub jako mniéj dokładne, po nabyciu późniéj dokładniéjszych, odstąpionemi zostały Liceum, a licząc tylko te, które dotąd dotrwały w Gabinecie', a więc do zbogacenia tego zakładu przyczyniły się, okazuje się, iż w tym okresie czasu przez zakup przybyło 240 narzędzi i sprzętów, wartości przeszło 15000 złp. W szczególności w cztérech piérwszych latach od początku $18^{15}/_{16}$ do końca $18^{18}/_{19}$ roku przybyło 26 narzędzi i sprzętów, wartości według przybliżonego ocenienia około 1,800 złp. Pomiędzy temi ważniejsze: pompa powietrzna paryzka przez Dumotiera, wartości około 1000 złp., barometr Magiera, zwierciadła do cieplika, lunetka do polaryzacyi kolorowéj przez Arago.

Od roku $18^{19}/_{20}$ do 31 Marca 1838 r. zakupił prof. Markiewicz 214 narzędzi i sprzętów za 13,638 złp. 8 gr. A minowicie:

a) Miar, wag, termometrów, barometrów, w ogólności narzędzi do dokładniejszego mierzenia służących 29 za 2569 złp. 24 gr. Pomiędzy temi ważniejsze: metr mosiężny (étalon à bout), machinka do dzielenia linji prostych, litr mosiężny z pokrywą, miarowzór ciężarkowy od 500 grammów do milligrama; waga żelazna z miedzianemi talerzami, na któréj odważyć można dokładnie ciala 50 funtów ważące; ważki mosiężne do mniejszych ciężarów; siłomiar Regniera, termometr metaliczny Bregueta, dwa termometry do płynów Greinerowskie; barometr dwuramienny przenośny Hala-

szki; barometry wanienkowe Pistora i Fortina; psychrometr Augusta, hygrometry Saussura, Daniela; Körnera deszczomiar mosiężny i chronometr srebrny wskazujący $\frac{1}{3}$ sekundy.

b) Narzędzi do nauki o cieple 17 za 3382 złp. 28 g. Pomiędzy temi najważniejszy model machiny parowéj podług Watta przez Bourdona w Paryżu pięknie wyrobiony. Walec główny czyli parowy również walce pomp wodnych tak tłoczącéj jako też i ssących, zgęszczacz (kondensator) i jedna ścianka w puszce parowej, w której się suwacz porusza, są szklanne w tym modelu, tak że puściwszy go w ruch całe wewnętrzne działanie tego mechanizmu, w dużych machinach i w zwykłych modelach ukryte, dokładnie widzieć w nim można. Kosztował on 2601 złp. Oprócz tego modelu zasługują na wzmiankę: Zwierciadło paraboliczne do termoskopu Lesliego za 116 złp. 20 gr. garnek Papina mosiężny za 166 złp. 20 gr. i rurka topnicza do gazu wybuchającego przez Chodkiewicza zu 150 złp.

c) Przyrządów elektrycznych 33 za cenę 2645 złp. 8 gr. Z tych ważniejsze: Apparat Volty o 24 ogniwach, umieszczony w czterech dużych skrzyniach. Każde ogniwo składa się z naczynia miedzianego czworograniastego, mającego 12″ wysok. $9\frac{1}{2}$″ długości, a 1″ szerok. i z tafli cynkowej odpowiednich wymiarów. Pierwsza skrzynia z sześcioma ogniwami sprowadzona z Paryża, trzy inne według jéj wzoru wyrobione w Krakowie. Razem kosztują 883 złp. — 100 blach podwójnych miedziano-cynkowych (4″ dług. $3\frac{1}{4}$″ szerok.) do stosu Volty za 282 złp. Trzy apparaty elektro-dynamiczne paryzkie do doświadczeń Ampera za 481 złp. Apparat magneto-elektryczny Pixiego za 289 złp. Deflagrator Harego za 132 złp.

d) Narzędzi optycznych 37 za 2393 złp. i gr. 19. Z tych ważniejsze: Przyrząd do uginania światła Fraunhofera 504 złp. przyrząd do polaracyi światła według Baumğartnera 225 złp. 27 gr.; przyrząd do interferencyi z dwóch zwierciadeł czarnych złożony 88 złp.; mikroskop pojedynczy Ploessla ze sześciu soczewkami 237 złp.; goniometr do stwierdzenia doświadczeniem praw odbicia światła 193 złp. 6. gr.; goniometr Wollastona 112 złp. trójgran bezbarwny o trzech szkłach 72 złp.; trzy trójgrany z grubych szlufowanych tafli szklannych do płynów ciepłych: jeden z kątem zmiennym 238 złp. drugi z przegrodami 72 złp. trzeci do dokładnego oznaczenia stosunku załamania płynów ciekłych 96 złp.

e) Narzędzi hydrostatycznych i hydraulicznych 11 za 1112 złp. 21 gr. Z tych ważniejsze: tłocznia Bramaha 330 złp. model barana hydraulicznego podług Mongolfiera 289 złp. przyrząd Oersteda do okazania ścisliwości płynów ciekłych 168 złp. i wężownica miedziana do pompy spiralnéj 184 złp.

f) Narzędzi akustycznych 13 za 367 złp. 11 gr., magnetycznych 9 za 310 złp. 29 gr. Z tych ważniejsze: syrena akustyczna za 161 złp. i magazyn magnetyczny z 12 prętów stalowych w drzewo oprawny, za 109 złp. 6 gr.

g) Narzędzi mniejszych 33; w szczególności 17 do Geostatyki za 77 złp. 18 gr. 4 do Geodynamiki za 19 złp. 5 gr, 11 do Aerostatyki za 101 złp. 6 gr. 7 do doświadczeń chemicznych za 167 złp. 17 gr. pomiędzy temi najważniejsze: lampa chemiczna zapisana w inwentarzu jako laboratoryum nośne Guitona Morveau za 133 Złr. 10 gr.

h) Glob ziemski za 240 złp. drobnych sprzętów szkieł i fajansów za 63 złp. 11 gr. większych

sprzętów t. j. 5 stelarzy pod narzędzia i okiennicę za 188 złp. 21 gr.

Oprócz tych narzędzi zakupionych z funduszu na Gabinet fizyczny przeznaczonego, przybyło do tegoż Gabinetu w tym okresie czasu wiele przyrządów z innych gabinetów uniwersyteckich; a mianowicie:

a) Z Gabinetu chemicznego w roku 1832 wydzielono przyrządów 30 do Chemii nie należących i takowe odstąpiono Gabinetowi fizycznemu. Kilka z tych jako dublety odstąpił gabinet do Liceum św. Anny, dla siebie zaś zatrzymał 25 przyrządów zupełnie w dobrym stanie zachowanych. Z tych ważniejsze: Ważka Kulomba (Coulomb), monometr Bertholeta, dymaczka Neumana, piromert Muschenbroecka, kalorimetr Laovisiera, kalorimetr Rumforda, waga hydrostatyczna paryska na podstawku mosiężnym, z prętem zębatym do wznoszenia i zniżania, z różnemi do niéj należącemi przyborami, duży garnek Papina i ważka sprężysta na której oznaczać można ciężary ciała aż do 100 funtów. Wartość tego przybytku najmniej na 1200 złp. oceniać można.

b) Z Gabinetu mechanicznego który jeszcze za Zemantska połączonym został z Gabinetem fizycznym, przeszły do tegoż wszystkie kosztowne fizyczne narzędzia z Londynu w r. 1791 i 1792 sprowadzone; które z początku prof. Mechaniki były oddane; jako to: pompa powietrzna Nairna i Blunta, za 2687 złp., waga hydrostatyczna za 420 złp. tudzież z mosiędzu pięknie wyrobione modele machin prostych i niektórych złożonych, do doświadczeń szkolnych urządzone, w dwóch pudełkach mahoniowych zawarte, za 1104 złp. Oprócz tego 11 machin starych jeszcze w roku 1784 w gabinecie mechanicznym zostających, o których już wyżej pod B wspomniano.

Te przyrządy jako właściwie fizyczne nie wróciły już więcej do Gabinetu mechanicznego, chociaż ten później znowu się od fizycznego odłączył. A nawet kilka modeli przez prof. Radwańskiego sprawionych przeszło do Gabinetu fizycznego, reszta zaś po zniesieniu katedry Mechaniki w Uniwersytecie przy reorganizacyi tegoż w r. 1833, i po utworzeniu zakładu technicznego w Krakowie w r. 1834, do tegoż zakładu oddaną została. Nakoniec jeszcze jeden przybytek jakkolwiek nie wielki, ale o którym wdzięczność wspomnieć nakazuje. Za czasów zarządu prof. Markiewicza w r. 1820 darował WJX. Garycki Gabinetowi fizycznemu 10 słojów lejdejskich do bateryi elektrycznéj.

Za prof. Markiewicza rozprzestrzenił sie także trochę Gabinet, przybyła jeszcze do niego jedna salka na piewszem piętrze o trzech oknach dużych i tyluż małych nad niemi będących, z których dwa wychodzą na zachód, na przecznicę pomiędzy Kollegium fizyczném i Kollegium Jagiellońskiém, jedno zaś na wschód zwrócone, wychodzi na drugie podwórze Kollegium fizycznego. W téj salce którą dawniéj tylko sień oddzielała od sali przeznaczonéj na wykłady Fizyki, kazał prof. Markiewicz okna górne zamurować, okiennicami ją zaopatrzyć; a przeznaczywszy ją na doświadczenia ze światłem, nazwał gabinetem optycznym.

Po długich zabiegach otrzymał prof. Markiewicz adjunkta, który kształcąc się przy nim w Fizyce, był mu ku pomocy w dozorowaniu i uporządkowaniu Gabinetu, tudzież przy doświadczeniach. Pierwszym adjunktem przy katedrze Fizyki w tutejszym Uniwersytecie był Józef Podolski od 19 Czerwca 1828 roku. Po nim Ludwik Gorzkowski od 19 Października 1835 do ostatniego Lutego 1838 r.

E. *Gabinet fizyczny pod zarządem Zastępcy prof. Józefa Podolskiego, od 29 Kwiet. 1838 r. do ostatniego Września 1839 r.*

Dr. Podolski w tym krótkim czasie swojego zastępstwa zakupił z funduszu na Gabinet fizyczny przeznaczonego przyrząd magneto-elektryczny Ettingshausena ze wszystkiemi do niego należącemi przyborami, za 980 złp. a oprócz tego dwa małe apparaty do Optyki za 20 złp. 22 gr. i tablice Weissego do redukcyi obserwacyj barometrycznych. Resztę funduszu użył na naprawę narzędzi i na bieżące potrzeby.

F. *Gabinet fizyczny pod zarządem prof. Kuczyńskiego od 19 Paźdz. 1839 r. aż do obecnéj chwili.*

Prof. Kuczyński objął Gabinet fizyczny wprawdzie w przyrządy dość zamożny, jak to z powyższego opisu widzimy, jednak jak najgorzéj umieszczony. Do sali w któréj była największa część narzędzi, jeden był tylko wchód przez drzwi prowadzące ze sali do wykładu przeznaczonéj. Lecz w téj wykładali oprócz profesora Fizyki jeszcze inni profesorowie Wydziału filozoficznego, nadto w niéj umieszczono szkołę śpiewu, t. j. nietylko w téj sali nauczyciel śpiewu dawał lekcye uczniom i uczennicom, lecz także uczniowie w godzinach wolnych od lekcyj publicznych w niéj się w śpiewie ćwiczyli. Wten sposób prof. Fizyki nietylko po ukończonéj lekcyi musiał spiesznie usuwać przyrządy, których do objaśnienia wykładu lub doświadczeń używał, lecz nadto częstokroć niechcąc przeszkadzać kolegom w téj sali wykładającym, miał zatamowany przystęp do Gabinetu zostającego pod jego zarządem.

Sam zaś Gabinet od dawna nie bielony, szafy, stelarze niekształtne i murki od okien górnych grubo kurzem kilkoletnim pokryte, podłoga stara spruchniała,

mająca szpary w niektórych miejscach blisko cal szerokie. Wszystkie stare już zużyte do niczego nie przydatne narzędzia, a często kawałki potłuczonych dawniejszych przyrządów obok nowych i pięknych narzędzi w tym gabinecie przechowywano, dlatego w szafach i na stellarzach (do okien przystęp tamujących) były narzędzia najróżnorodniejsze obok siebie w największym tłoku, bez żadnego systemu, bez żadnéj myśli poustawiane. A gdy oprócz tych różnorodnych szaf i stellarzów większe apparaty, jak duża machina elektryczna o dwóch taflach, model machiny parowéj, machina Adwooda, machina odśrodkowa i t. p. stały w środku śali, po kątach i gdzie nieco miejsca jeszcze znaleść było można na podłodze, więc zostało tylko wązkie przejście pomiędzy temi machinami a stellarzami i szafami, przez które z ostrożnością trzeba było przechodzić aby czego nie wywrócić i nie uszkodzić.

W Gabinecie optycznym mała tylko część była przyrządów, gdyż potrzeba było zostawić więcéj miejsca wolnego dla uczniów, którym tylko w téj salce okazać było można doświadczenia optyczne.

Przegląd tego Gabinetu dwie okoliczności utrudniały: najprzód brak systematycznego ustawienia narzędzi, powtóre brak systematycznego inwentarza; gdyż w inwentarzu spisanym przez prof. Markiewicza w roku 1814, tylko spis narzędzi dawniejszych, które przy objęciu przez niego katedry już się znajdowały w Gabinecie, był podzielonym na pięć tytułów, pierwszy obejmował narzędzia do Geostatyki, Geodynamiki, Hydrostatyki, drugi narzędzia do Areostatyki, Akustyki, i nauki o cieple, trzeci elektryczne, czwarty optyczne, a piąty sprzęty. Lecz przybytek w następujących latach bywał zapisywanym corocznie nie pod temi tytułami, gdyż nie zostawiono na to miejsca w inwentarzu, tylko porządkiem lat, wyliczając najróżnorodniejsze narzędzia w tym samym roku nabyte.

Prof. Kuczyński niezwłocznie przedstawił ówczesnemu Komissarzowi Rządowemu przy zakładach nauko- Dr. Brodowiczowi, ten smutny stan Gabinetu fizycznego, a oraz w jaki sposób przynajmniéj w części temuż zaradzić można. Z wdzięcznością wyznać potrzeba, iż chętną i prędką pomoc znalazł w tym względzie. Komissarz zezwolił użyć oszczędności funduszu katedry Fizyki na uporządkowanie Gabinetu. Zaraz po ukończeniu kursu, usunięto szpecące salę stellarze, dano porządną posadzkę, następnie salę pomalowano ozdobnie i sprawiono dwie duże potrójne do wymiarów sali zastósowane szafy ze szklanemi drzwiami i ścianami bocznemi; oprócz tego cztéry szafki mniejsze mogące służyć za stoły pod większe narzędzia. Sala wykładowa od r. 184$^{0}_{1}$ wyłącznie oddaną została professorowi Fizyki, t. j. usunięto z niéj nietylko Szkołę muzyczną, lecz także professorowie Wydziału filozoficznego, którzy przedtém w niéj wykładali, przenieśli się do innych sal. Dlatego téż i ta sala została odmiennie urządzoną, tak jak tego wymagały potrzeby katedry Fizyki. Okna górne w niéj zamurowano, dolne zaopatrzono w okiennice, ażeby w razie potrzeby można ją było zamienić na izbę ciemną. W miejsce katedry professorskiéj, sprawiono szafę długą i dość széroką, lecz nie większéj od stołu wysokości, która służyła za stół raz do ustawiania narzędzi, bądź przy wykładzie, bądź przy przedsiębraniu doświadczeń; powtóre, za szafę do chowania narzędzi jeszcze przydatnych, lecz mniéj pięknych, a tém samém w szklannych szafach umieścić się stósownie nie dających. Prócz tego w obszérnéj sali wykładowéj znalazło się jeszcze miejsce na narzędzia, które w Gabinecie unikając tłoku, pomieścić było nie podobna. Część narzędzi przeniesiono także do Gabinetu optycznego, co teraz wykonać się dało, gdy doświadczenia optyczne dla uczniów czynić można było w sali wykładowéj. Narzędzia stare nowemi i lepszemi już zastąpione, oddano do

Liceum św. Anny i do Zakładu technicznego. Zupełnie zużyte i (jak się na licytacyi okazało) żadnéj wartości nawet jako materyał nie mające, wydalono z Gabinetu.

W r. $184\frac{1}{2}$ ustawiono narzędzia w ten sposób, iżby odnoszące się do jednego działu nauki, w jednéj znajdowały się szafie, większe zaś w szafie umieścić się nie dające, przynajmniéj w téj saméj sali. Według tego sporządzono inwentarz systematyczny, na szesnaście tytułów podzielony, a tém samém ułatwiający przegląd Gabinetu. Ten inwentarz przez Komissyą delegowaną sprawdzony, przez Komissarza rządowego w r. 1843 zatwierdzony, następnie w cztérech egzemplarzach, w dużych księgach, przepisany, w ten sposób, iż po każdym tytule znaczna liczba białych kartek przeznaczoną została na zapisywanie przybytków, do tego tytułu należących.

Rozprzestrzenił i uporządkował w ten sposób prof. Kuczyński Gabinet, lecz wiedział dobrze, że pod tym względem wiele jeszcze do życzenia pozostało. Nie było osobnéj pracowni dla professora, nie było chemicznéj kuchenki; umieszczenie części narzędzi w sali wykładowéj, trzeba było uważać jako tymczasowe, dopóki liczba uczniów się nie powiększy, wreszcie sama ta okoliczność, iż Gabinet musiał się z funduszu corocznie płynącego powiększać, przymuszała myśleć o jego rozprzestrzenieniu dalszém, ażeby te nowe przybytki pomieścić.

Gdy w roku $185\frac{0}{1}$ Wys. Ministeryum oświecenia zaprowadziło nowy plan naukowy, w skutek czego Wydział filozoficzny, który dotąd był tylko szkołą przygotowawczą dla innych Wydziałów, wzniósł się do téj godności, jaką ma na innych uniwersytetach zagranicznych; gdy na professora Fizyki zaszczytny włożono obowiązek kształcenia przyszłych Nauczycieli gimnazyalnych i docentów uniwersyteckich, posuwania przez własne prace, doświadczenia i badania umiejętności,

i zachęcania uczniów swoich do podobnych badań i doświadczeń, nastręczania im do tego sposobności i kierowania ich pracami; naówczas do wyżéj wskazanych potrzeb przybyła jeszcze nowa: t. j. potrzeba pracowni dla uczniów.

Przedstawił tę potrzebę prof. Kuczyński Wys. Ministerstwu wyznań i oświecenia, które z łaskawością prawdziwego opiekuna nauk, zająwszy się tą sprawą, poleciło już w Styczniu 1852 r. c. k. Namiestnikowi w Galicyi zarządzić co potrzeba dla zbadania i zaradzenia brakowi stósownego umieszczenia Gabinetu naszego, uwzględniając przytém konieczną potrzebę pracowni dla professora i dla kandydatów stanu nauczycielskiego, ćwiczących się pod jego kierunkiem w doświadczeniach fizycznych.

Professor Kuczyński złożył na wezwanie plan obszerny, uwzględniający wszystkie potrzeby umiejętności, według którego gmach, który obecnie jest bursą muzyczną, a który dawniéj zwano *Collegium minus*, miał być zamienionym na zakład fizyczny. Gdy jednak zachodziły trudności, dla których Wys. Ministerstwo planu w takim rozmiarze na ten raz zatwierdzić nie mogło, zastósował się professor do danego mu polecenia i wygotował plan skromniéjszy, który téż niezwłocznie został zatwierdzonym i wykonanym. Zamurowano część dziedzińca piérwszego w Kollegium fizyczném, i już w roku 1853, oddano dwie salki w nowo przybudowanéj części na potrzeby katedry Fizyki.

W następującym roku 1854, przestawiono w części Kollegium fizyczne, zmieniono i przestawiono schody, prowadzące do sieni, z któréj był wchód do fizycznéj sali wykładowéj i do gabinetu optycznego, do którego przez pomniejszenie obszérnéj sieni, przybył jeden pokoik, w którym wystawiono kuchnię chemiczną. Wszystkie wreszcie sale wymalowano i w stósowne zaopatrzono sprzęty, tak, że obecnie pozostaje tylko w sali wy-

kładowéj urządzić amfiteatralnie wznoszące się ławki na 100 przeszło słuchaczy, których ta sala wygodnie pomieścić będzie mogła, a na co właśnie w tym roku Wys. Ministerstwo łaskawie zezwoliło.

Obecnie więc na potrzeby Katedry Fizyki 6 sal jest przeznaczonych, które dwa osobne tworzą działy. Dział piérwszy: *a)* sala wykładowa o sześciu oknach, prowadząca do Gabinetu; *b)* sala piérwsza gabinetowa o cztérech oknach większych, a trzech górnych mniéjszych, z tych jedno większe na północ, wychodzi na piérwsze podworze; trzy zaś większe i trzy nad niemi będące mniejsze, na południe, wychodzą na drugie podwórze; *c)* sala druga gabinetowa, od piérwszej tylko drzwiami odłączona, o trzech oknach na zachód zwróconych, wychodzących na piérwsze podwórze; *d)* trzecia sala gabinetowa od drugiéj nieco niższa i nad nią położona o trzech oknach mniejszych, w tę samą stronę wychodzących jak w drugiéj. Wchodzi się do niéj po krętych wschodkach z drugiéj sali gabinetowéj.

Drugi dział, od sali wykładowéj dość wązką sienią tylko oddzielony, składa się z dwóch salek: *e)* Salka nowo przybudowana, w któréj umieszczono chemiczną kuchnię ma dwa okna większe i dwa nad niemi będące mniejsze, wychodzące na zachód na przecznicę czyli dzisiéjszą ulicę Jagiellońską; *f)* salka do niéj przyległa dawniéj zwana gabinetem optycznym, o trzech oknach, jest obecnie przeznaczoną na pracownię professora. Na pracownię adjunkta i uczniów, przeznaczone są salki: *d.* i *e.* Oprócz sal *a.* i *f.*, są okiennicami zaopatrzone także sale *c.* i *d.*, które wprawdzie tak dla położenia swego jak dla swych wymiarów do doświadczeń optycznych mniéj są dogodne niż *a.* i *f.*; lecz zaciemnienie ich służy do okazania świetlnych zjawisk elektrycznych o każdéj chwili, bez przenoszenia tam się znajdujących większych przyrządów elektrycznych.

Starając się o odpowiednie potrzebom nauki roz-

przestrzenienie sobie powierzonego zakładu, usiłował jednocześnie prof. Kuczyński powiększyć jego szczupłe i dzisiejszym wymogom umiejętności niewystarczające fundusze. Albowiem tylko 1000 złp. t. j. 250 zł. wal. austr. było etatem rocznie przeznaczonych na potrzeby katedry Fizyki. Przedstawił więc professor już w roku 1843 ówczesnemu komissarzowi rządowemu przy zakładach naukowych potrzebę nowych narzędzi, a oraz środek zaradzenia takowéj z zalegających w kasie akademickiéj oszczędności z funduszu etatem przeznaczonego na potrzeby katedry Matematyki elementarnéj, które już z końcem Grudnia 1842 r. 5550 złp. wynosiły *). Za przychylném pośrednictwem komissarza Dr. Brodowicza, Senat rządzący reskryptem z d. 19 Czerwca 1843 r. zezwolił na użycie wspomnianych oszczędności na zakupienie narzędzi dla katedry Fizyki potrzebnych, z czego téż professor jeszcze w tym samym roku korzystać nie omieszkał. Jednak to źródło wnet się wyczerpało i ustało, gdy w r. 1847 professor Matematyki oświadczył, iż tego funduszu wymagają potrzeby własnéj jego katedry. Gdy jednak później prof. Matematyki zakupione z pomienionego funduszu Stampferowskie narzędzie do niwellacyi odstąpił obserwatoryum astronomicznemu i zaniechał myśli utworzenia gabinetu matematycznego; fundusz więc znowu leżał bez użytku. Podał zatém prof. Fizyki łącznie z ówczesnym professorem Mineralogii prośbę o zezwolenie użycia w równych częściach tego w kasie zalegającego funduszu na potrzeby ich katedr, na co też Wys.

*) Przed rokiem 1833 była w tutejszym Uniwersytecie katedra Jeometryi wykreślnéj która miała fundusz na swoje potrzeby przeznaczony, tudzież katedra Mechaniki która często z pierwszą się łączyła. Przy reorganizacyi Uniwersytetu w r. 1833 zniesiono te katedry, a fundusz 400 złp. rocznie przeniesiono do katedry Matematyki elementarnéj.

Ministerstwo zezwolić raczyło i w ten sposób od roku $18\frac{58}{59}$ powiększyło dotacyą gabinetu fizycznego, która odtąd wynosi 1200 złp. rocznie. Oprócz tego uzyskał prof. Fizyki od W. Ministeryum w r. $18\frac{51}{52}$ assygnacyą 840 na potrzeby kursu praktycznego i powtórną takąż kwotę na ten sam cel w r. 1853.

Z wdzięcznością wspomnieć tu wypada, iż do powiększenia tego funduszu przyczynił się także znakomity dar ś. p. Franc. Ciesielskiego, znanego w Krakowie z swych cnót obywatelskich i ze swéj szczodrobliwości: po nim w r. 1847 otrzymał Gabinet z legatu list zastawny na 1000 złp. zkąd gotówką wpłynęło 991 złp.

Przy tak zwiększonym funduszu prof. Kuczyński był w stanie w ciągu 24 lat t. j. od początku $18\frac{39}{40}$, do końca $18\frac{62}{63}$ roku rozporządzać na potrzeby Gabinetu fizycznego summą 32941 złp. 20 gr. z któréj w szczególności:

1. Przyrządów i narzędzi elektrycznych zakupił sztuk 54 za 5761 złp. 14 gr. Z tych ważniejsze:

a) Machina elektryczna z taflą mającą 36″ średnicy sprowadzona z Wiednia od Wintera za 966 złp.

b) Stos Grovego o 40 ogniwach, z których 26 urządzono sposobem Lenoira z przykrywadełkami porcelanowemi, 12 zaś sposobem właściwym, podanym przez prof. Kuczyńskiego, 2 na koniec pierwotnym przez Grovego używanym sposobem. Kosztuje 883 złp.

c) Stos Bunsena z 18 dużych ogniw złożony, sprowadzony z Wiednia od Lenoira za 366 złp.

c) Apparat indukcyjny Ruhmkorffa od Lenoira za 420 złp.

d) Trzy telegrafy elektro-magnetyczne, dwa Baina od Eklinga (w Wiedniu) za 360 złp. jeden Morsa od Lenoira za 320 złp.

e) Dwie Bussole styczne, jedna urządzona według

pierwotnego pomysłu Webera, sprowadzona od Eklinga za 100 złp., druga poprawna według Gaugaina od Lenoira za 147 złp.

f) Dwa Multiplikatory jeden rożnicowy od Eklinga za 126 złp. drugi z bardzo długiego i cieńkiego drutu od Lenoira za 100 złp. 24 gr.

g) Stos Bunsena z 20 mniejszych ogniw od Eklinga za 214 złp. i stos Smeego z 12 ogniw za 281 z.

h) Apparat do indukcyi galwanicznéj od Eklinga za 134 złp.

i) Apparat do magnetyzmu przez obrót od tegoż za 105 złp.

k) Elektromotor Pażego (Pagé) od Lenoira za 100 zł.

l) Cztery rury Geislerowskie od tegoż za 108 złp.

m) Przyrząd do okazania olśniającego światła węgli przez elektryczność rozżarzonych.

n) Elektroskop według Fechnera od Lenoira za 100 z.

2. Przyrządów i narzędzi optycznych zakupił sztuk 68 za 4336 złp. 18 gr. Z tych ważniejsze:

a) Dwa przyrządy zupełne do daguerotypowania jeden przez Ploessla, drugi przez Voigtlaendera (w Wiedniu) wykonane, kupione jednak z drugiéj ręki, oraz z dokupienemi do nich blachami i rameczkami, razem 601 złp. Gdyby je chciano nabyć od mechaników bezpośrednio, byłyby przeszło dwa razy tyle kosztowały.

b) Mikroskop słoneczny Ploessla za 438 złp.

c) Mikroskop podręczny Ploessla za 201 złp. 18 gr.

d) Luneta achromatyczna do wyciągania oraz z dodaném szkłem oczném astronomiczném i szkłem słoneczném tudzież podstawką, od Ploessla za 235 złp. 6 gr.

e) Lunetka polowa tegoż za 126 złp.

f) Przyrząd do projekcyi zjawisk kolorowéj polaryzacyi od Eklinga za 420 złp.

g) Przyrząd do polaryzacyi według Noerenberga od Eklinga za 235 złp.

h) Przyrząd turmalinowy czyli tak zwane obcążki turmalinowe od tegoż za 168 złp.

i) Heliostat z zegarem od tegoż za 252 złp.

k) Przyrząd do obrazów mglistych od Lenoira za 240 złp.

l) Oftalmotrop Meyersteina w Getyndze za 102 zł.

3. Narzędzi magnetycznych zakupił sztuk 4 za 3144 złp. 29 gr. mianowicie:

a) Dwie igły nachylenia (inclinatoriae) według pomysłu Webera przez Meyersteina w Getyndze zrobione, pierwsza z kołem poziomém i pionowém i z mikroskopami do obserwowania igiełki za 1779 złp. 22 gr. druga łatwo przenośna do podróży, tak zwana wahadłowa czyli oscylacyjna za 540 złp.

b) Magnetometr jednonitkowy do podróży, według pomysłu Webera w Lipsku przez Leysera zrobiony za 813 złp.

c) Magnetometr do podróży mniejszy, li do mierzenia mocy czyli natężenia magnetyzmu ziemskiego według Webera w Krakowie złożony.

4. Miar, wag, termometrów, barometrów i innych tym podobnych narzędzi do ścisłych pomiarów zakupił sztuk 28 za 2748 złp. Z tych ważniejsze:

a) Teodolit z mosiądzu i lanego metalu, do obserwacyj magnetycznych a więc bez części żelaznych, przez Meyersteina w Getyndze zrobiony, za 1036 złp. 6 gr. Na zakupienie tego narzędzia użyto funduszu legowanego przez ś. p. Franciszka Ciesielskiego; chciejmy go więc nazywać *teodolitem Ciesielskiego,* w celu uczczenia pamięci tego dobroczyńcy.

b) Ważka dokładna zrobiona przez Huggershoffa w Lipsku za 411 złp.

c) Pięć barometrów, jeden dwuramienny Kappellera w Wiedniu według Gay-Lussaca, z mikrometrycznemi śrubkami do dokładnego ustawiania nonjuszów za 180 złp.; dwa podobne dwuramienne Krafta w Wiedniu lecz bez mikrometrycznych śrubek razem 184 złp. 24 gr.; jeden wanienkowy podróżny Krafta w Wiedniu według urządzenia Kappellerowskiego, za 184 złp. 24 gr.; jeden nareszcie metalowy tak zwany Aneroid przez Oertlinga w Berlinie zrobiony 136 złp. 25 gr.

5. Na 20 przyrządów do Hydro- i Aerostatyki wydał 741 złp. i 18 gr. Z tych na bliższą uwagę zasługuje pompa powietrzna z kurkiem Babineta zrobiona przez Eklinga za 504 zlp.

6. Przyrządów do nauki o cieple zakupił sztuk 13 za 627 złp. 7 gr. Ztych ważniejsze:

a) Przyrząd termoelektryczny Melloniego do badania cieplika promienistego sprowadzony od Eklinga za 211 złp.
b) Dymaczka do wybuchającego powietrza z kurkiem Danielowskim zrobiona przez Eklinga, za 294 z.

7. Przyrządów do Geostatyki i Geodynamiki sztuk 18 za 422 złp. 26 gr.

8. Przyrządów do Akustyki sztuk 19, za 380 złp. 2 gr. Z tych zasługują na wzmiankę organy z 16 piszczałkami sprowadzone od Lenoira za 240 złp.

9. Globów, map, tablic, książek i tym podobnych pomocy naukowych sztuk 12, za 729 złp. 8 gr. Z tych ważniejsze:

a) Planetarium Felkla za 264 złp.
b) Glob ziemski Bauerkellera z wypukłościami okazującemi góry za 120 złp.

10. Przyrządów chemicznych mniejszych i większych, różnych szkieł, fajansów, różnych narzędzi rzemieślniczych, jak imadeł, pilników, raszpli, świdrów, młotków, dłutek, obcążków, kluczów do śrób; różnych nożyc, dy-

maczek, słowem narzędzi w pracowni fizycznéj gdzie badawcze się robią doświadczenia niezbędnych na których dawniéj prawie całkiem zbywało, a których szczególnie po wprowadzeniu kursu praktycznego w roku 18^{50}_{51} coraz większa okazywała się potrzeba, w miarę wzrastającéj liczby uczniów biorących udział w doświadczeniach, zakupił professor sztuk 772, za 1961 z. 2 gr. Z tych najdroższe:

a) Stolik do topienia i wydymania szkła z miechem walcowatym sprowadzony od Lenoira, za 134 zł. 12 gr.

b) Gazometr szklanny od tegoż, za 50 złp. 12. gr.

11. Na sprzęty szczególnie w r. 1841, 1848, 1851, 1852 i 1855 za sztuk 32 wydał 2400 złp. 27 gr.

12. Na sprawienie posadzki i malowanie gabinetu w roku 1841 wydał 1376 złp. 25 gr.

13. Na koszta doświadczeń, koszta przywozu, naprawę narzędzi u obcych rzemieślników i t. p. drobniejsze wydatki, przez 24 lat 8310 złp. 9 gr. czyli w przecięciu blisko 346 złp. rocznie.

Ztąd widzimy: iż z funduszu gabinetowego w pomienionych 24 latach przybyło przyrządów i narzędzi

do gabinetu sztuk	225	za	18163	złp.	9	gr.
do pracowni „	772	„	1961	„	2	„
globów, map, tablic i t. p.	12	„	729	„	8	„
sprzętów	32	„	2400	„	27	„
Razem sztuk	1041	„	23254	złp.	16	gr.

Oprócz tego na przedstawienia prof. Kuczyńskiego w różnych czasach uczynione, sprawiono z ogólnych funduszów uniwersyteckich dla Gabinetu fizycznego 15 okiennic, 3 duże szafy, dwie potrójne, jedna podwójna ze szklannemi drzwiami i z takiemiż bocznemi ścianami do drugiéj salki gabinetowéj, zastosowane do jéj wymiarów, 6 stołów marmurowych na podporach (krokszt ynach) żelaznych w ścianę wpuszczonych, do u-

stawiania wag czułych i narzędzi dokładnych mierniczych, które dla uniknienia wstrząśnień stałéj potrzebują podstawy; stolik wreszcie do pisania i różnych sprzętów razem sztuk 50. Z Gabinetu mineralogicznego i zoologicznego, otrzymał Gabinet fizyczny dwa stoły i trzy szafy.

Z darów przybyło w tym okresie czasu 9 większych przyrządów, o których tutaj wspomnieć jest obowiązkiem wdzięczności, mianowicie: w r. 1840 od W. Floryana Sawiczewskiego, otrzymał Gabinet fizyczny przyrząd do daguerotypowania, sprowadzony przez tegoż za 108 złp.; w r. 1842 od WJX. Antoniego Moszyńskiego drogomiar mogący być przywiązanym do dzwona od koła powozowego; w roku 1846 bussolę mierniczą od W. Feliksa Polanowskiego, nakoniec E. Jks. Schindler darował Gabinetowi w r. 1859 wahadło bijące sekundy, ciepłowskaz (termoskop) i przyrząd galwano-indukcyjny z kółkiem Neefa; w r. zaś 1864 elektroskop podług Wintera, zegar elektromagnetyczny i elektromagnes z kotwicą, zawieszoną na drążku żelaznym, mogący dźwigać 200 funtów. Oprócz tego mniejsze dary wpłynęły od pp. Hirschmana, Kalinki Walerego, Martina, Piętkiewicza, Reisingera.

Wzbogacając Gabinet nowo nabytemi przyrządami, starał się jednocześnie professor stare ponaprawiać, a wszystkie ciągle utrzymywać w dobrym stanie, ażeby w każdéj chwili, każde narzędzie mogło być użytém do właściwego celu.

Mówiliśmy już wyżéj, iż naprawa, czyszczenie i utrzymanie w porządku narzędzi, były obowiązkiem mechanika uniwersyteckiego. Takim od r. 1837 był Jacek Taborski, w rzeczy nie tyle mechanik, jak raczéj zręczny i zdolny zegarmistrz. Wiek jego podeszły, w pracowni zaś jego brak nowszych dokładniejszych narzędzi, po większéj części nawet zużycie dawniejszych jeszcze za Zemantska były powodem, iż ciągle sprawionych

narzędzi utrzymywanie i przyrządów gabinetowych w dobrym stanie nie małym ulegało trudnościom. Pod tym względem rzecz w ostatnich latach znacznie się polepszyła. Po uwolnieniu od służby i przejściu na stały spoczynek w r. 1856 wiekiem pochylonego TABORSKIEGO, sprowadzono z Wiednia w r. 1860 właściwego mechanika, JANA NIEMETZA i urządzono temuż pracownię z funduszu przez Rząd krajowy na ten cel udzielonego w ilości 500 zł. w. a. (t. j. 2000 złp). Zawarł on 15 Stycznia 1860 r. ugodę pod temi samemi warunkami jak TABORSKI w r. 1837, i za płacę roczną 300 zł. wa. czyli 1200 złp. od tegoż czasu pełni swe obowiązki. Kwota powyższa z początku udzielona jako wynagrodzenie chwilowe, od 1go Sierpnia 1863 r. po odbytych latach próby, w stałą płacę roczną zamienioną została.

Do utrzymywania porządku w salach gabinetowych i różnych tego rodzaju posług, miała katedra Fizyki od czasów ZEMANTSKA wyłącznie dla niéj przeznaczonego posługacza. Gdy z czasem zwiększyła się liczba sal, przez zaprowadzenie od r. $18\frac{50}{51}$ kursu praktycznego, do pracowni professora przybyła także pracownia dla uczniów ćwiczących się w doświadczeniach; uwzględniając więc trudniejszą odtąd obsługę, zezwalano od r. 1857 corocznie na przyjmowanie posługaczowi pomocnika na sześć miesięcy zimowych, za wynagrodzeniem 60 złr. w. a., t. j. 240 złp.

Gdy professor Fizyki obok wykładów teoretycznych i praktycznych, obok prac naukowych, ma sobie powierzony zarząd tak znacznego zakładu jak Gabinet fizyczny, który w nowszych czasach coraz więcéj już przez miejscowych, już przez przejeżdżających bywa zwidzanym, nie mógłby tylu pracom podołać bez pomocnika. W tym celu już za prof. MARKIEWICZA w r. 1828 utworzoną została przy katedrze Fizyki posada adjunkta, który kształcąc się pod kierunkiem professora na jego przyszłego następcę, byłby niejako młodym jego

przyjacielem, podzielającym z nim pracę połączoną z zarządem Gabinetu. Takim adjunktem był od r. $18\frac{38}{39}$ aż do końca $18\frac{41}{42}$ Dr. Gadomski, po nim zastępował adjunkta Ignacy Janicki aż do roku 1846, a następnie Dr Paweł Brzeziński aż do r. 1848. Od 4 Grudnia 1848 do 3 Września 1853 r. był rzeczywistym adjunktem Fizyki Ignacy Janicki; od 1 Paźdz. 1853 do 30 Września 1858 r. Jan Świerczewski; od 1 Paździer. 1858 do ostatniego Września 1862 r. Dr. Władysław Zajączkowski; odtąd do końca Sierpnia 1863 r. Dr. Edward Sawicki; następnie do obecnéj chwili Jan Walczak.

Pilność i gorliwość tych pomocników professora, w wykonywaniu jego poleceń, przyczyniła się znacznie do wzrostu zakładu, tak dzielnie wpływającego na rozkrzewienie pożytecznych wiadomości w narodzie i na wzbudzenie zamiłowania do przedmiotu; który służąc za podstawę wielu praktycznym naukom, jako to lekarskim, technicznym i agronomicznym, rozliczne prócz tego znajduje zastosowania niemal w każdéj sztuce i w każdém rzemiośle; który nareszcie w należyty sposób wykładany, wznosi umysł od rzeczy stworzonych do Stwórcy, od poznania praw pazyrody do Tego, który rzekł: „Stań się“ i stało się.



VIII.

Katedra, pracownia i Gabinet chemiczny.

Wiadomość podana

przez

Prof. Emiliana Czyrniańskiego.

Jeżeli Alchemia uważać się ma za źródło z którego wynikła Chemia, to przyznać trzeba, że prace około początków téj nauki natrafiamy w Polsce w bardzo dawnym czasie, pierwszy bowiem alchemik Winc. Kowski zjawił się tu już w wieku XV. W wieku następnym wspominają o Suchtenie, ale dopiéro w początku wieku XVII występuje tu słynny w kraju i zagranicą Michał Sędziwój (Sendivogius), tudzież spółczesny jemu Hieron. Moskorzewski. Chociaż wszelako Alchemia w różnych wiekach miała nietylko zwolenników, ale i słynnych wykonawców, to jednak dopiéro w *Przedstawieniu względem urządzenia Wydziału lekarskiego z roku 1776*, znajdujemy pierwszą wzmiankę o mającéj być zaprowadzoną w Uniwersytecie krakowskim katedrze Chemii, i to, podobnie jak niedawnym czasem bywało jeszcze i w Wiedniu, w połączeniu z Botaniką.

Wyrażono się tamże między innemi: „*Chemici labor erit: Autumno et hyeme fundamenta Chemiae evolvere, experimenta sedulo instituere, non tantum quae Medicinam sed et Metallurgiam spectant....*"

Byłyto przygotowania do nastąpić mającéj reformy Uniwersytetu, po któréj dokonaniu, stan katedry Chemii, mianowicie pod względem odpowiedniego zakładu i jego przewodników, był następujący:

Jan Jaśkiewicz, zamianowany w r. 1780 professorem Historyi naturalnéj, Chemii i Botaniki, był pierwszym professorem Chemii w Uniwersytecie krakowskim; jednak dla nieurządzonéj pracowni chemicznéj i sali do wykładów, na które dopiéro Książe Michał Poniatowski zastępując skarb publiczny, z funduszów koadjutoryi swéj biskupstwa krakowskiego wyznaczył dnia 17 Sierpnia 1782 r. summę 24,000 złp. (jak polecenie jego w księdze 4 na str. 55 w archiw. Uniwersytetu zamieszczone dowodzi) lekcyj swych rozpocząć wprzód nie mógł; a korzystając z wolnego czasu, obrócił go w inny sposób ku korzyści kraju, przedsięwziąwszy podróż naukową celem zbadania go pod względem zamożności minerałów i roślin. Tym sposobem dopiéro w roku 178$\frac{3}{4}$ rozpoczął on wykłady przydzielonych sobie przedmiotów i zajął się urządzeniem pracowni, która składała się z jednéj sali, przeznaczonéj zarazem do wykładu Chemii. Na czém jednak polegało pierwiastkowe urządzenie laboratoryum chemicznego, dowiedzieć się nie można, gdyż pierwszych kartek w inwentarzu brakuje i rozpoczyna się dopiéro od 21 Października 1785 r. Jaśkiewicz rozebrał wodę siarczaną krzeszowicką [1]).

Franciszek Scheidt objął po ustąpieniu dobrowolném Jaśkiewicza w r. 178$\frac{7}{8}$ katedry Historyi naturalnéj, Chemii i Botaniki, będąc już wprzód przez dwa

---

[1]) Prot. obrad Szkoły główněj z r. 1785.

lata zastępcą professora tych przedmiotów. Zajmował się on przeważnie Chemią, i z ogólnego, na wszystkie katedry swojéj przedmioty, uposażenia, najwięcéj wydawał na doświadczenia chemiczne; świadczą o tém jego rokrocznie składane rachunki.

Suibert Schiwerek zamianowany został w r. 180^{5}_{6} po ustąpieniu Scheidta Professorem Chemii i Botaniki, gdy reszta połączonych przedtém przedmiotów stanowiła od tego roku osobną katedrę. Z czasu tego professora, jako też dwóch następujących, inwentarze nie istnieją.

Józef Alojzy Schultes wykładał Chemią i Botanikę w Uniwersytecie krakowskim od roku 180^{6}_{7} do 180^{7}_{8}. Pozostawił po sobie rozbiór wody krynickiéj, dokonany w r. 1807.

Józef Rhodius objął katedrę Chemii i Botaniki dopiéro 1 Maja 1849 r., przeto od początku roku szkolnego 180^{8}_{9} wykładał Chemią jako zastępca professor Historyi naturalnéj Baltazar Hacquet. Po ustąpieniu Rhodiusa, które nastąpiło w kilka miesięcy po jego zamianowaniu, Chemia w roku szkolnym 18^{09}_{10} nie była wcale wykładaną.

Józef Markowski zamianowany został w r. 1810 professorem Chemii, gdyż Botanikę uchwałą Rady Szkoły głównéj w r. 1809 połączono z Historyą naturalną i oba te przedmioty jakoteż Chemią wcielono do Wydziału filozoficznego. Markowski wykładał Chemią codzień po 1 godzinie wyjąwszy Soboty; w roku 181^{7}_{8} objął także katedrę Mineralogii i wykładał oba te przedmioty aż do roku 1829, w którym dnia 26 Maja żywot swój zakończył.

Markowski posprowadzał do pracowni chemicznéj różne przyrządy chemiczne i fizyczne. Rozebrał wodę siarczaną w Swoszowicach (*Rocznik Tow. naukowego krakow. 1826)*, jako też wodę mineralną w Krościenku (Rękopism z r. 1827 w Bibl. Uniw. krak.)

Floryan Sawiczewski Professor Farmacyi w Wydziale lekarskim, objął po śmierci Markowskiego, w r. 1829, zastępstwo professora Chemii, Mineralogią bowiem powierzono osobnemu wówczas professorowi Ludwikowi Zeisznerowi. Przy reorganizacyi Uniwersytetu w r. 1833, Chemia złączona w jednę katedrę z farmacyą, weszła na nowo do Wydziału lekarskiego, gdzie piastował ją professor Sawiczewski. Od niego to właściwie bierze początek istniejący obok pracowni Gabinet chemiczny. W inwentarzu z roku 183$\frac{5}{6}$ czytamy o tém następujący ustęp, zapisany ręką professora Sawiczewskiego: „W roku szkolnym 183$\frac{5}{6}$ założony został Gabinet chemiczny, dotąd w Uniwersytecie Jagiellońskim nie istniejący, a to w sali dawniéj na lektorium a razem laboratorium chemiczne przeznaczonéj, gdy sień do pomienionéj sali przytykająca, trzema oknami frontowemi opatrzona, jako nieużyteczna i właściwemu celowi nieodpowiedna, na laboratorium i lektorium obróconą została. Ponieważ fundusze na restauracyą domów akademickich przeznaczone, prawie zupełnie wyczerpane, nie zostawiały nadziei obrócenia ich kiedyś na właściwy cel, to jest na odbudowanie, ... postanowiłem część budynku na potrzeby katedry Chemii budżetem w ilości 2,400 złp. przeznaczonego, obrócić na założenie pierwszego u nas Gabinetu chemicznego, co téż po większéj części w ciągu bieżącego roku uskutecznilem.“ On to stosunkowo z szczupłéj dotacyi rocznéj, przeznaczonéj na potrzeby katedry Chemii w ilości 2400 złp. potrafił powoli swą niezmordowaną wytrwałością utworzyć Gabinet chemiczny, który mu zaszczyt przynosi. Za jegoto bowiem staraniem, sala przeznaczona na Gabinet chemiczny została w stylu gotyckim wymalowaną, zaopatrzoną w szafy z drzewa twardego, jakotéż w kosztowne modele drewniane, roboty po największéj części Ostermana w Berlinie, w różne sprzęty i narzędzia; tak, iż odstępując roku

1851 z posady professora Chemii, mógł w swym wykazie statystycznym podać, iż Gabinet chemiczny posiada około 200 różnych apparatów chemicznych, 73 różnych modelów i około 1,000 sztuk drobniejszych narzędzi chemicznych, wyrobów, naczyń i sprzętów.

Professor SAWICZEWSKI oprócz wykładów Chemii i Farmacyi które z wielką odbywał starannością, zastępował często professora Botaniki. Rozebrał wodę słoną krakowską (Rocz. Wydz. lek. 1845 T. VIII).

EMILIAN CZYRNIAŃSKI zamianowany został w roku 1851 professorem Chemii, odtąd już do Wydziału filozoficznego należącéj, gdy SAWICZEWSKI w Wydziale lekarskim pozostał nadal przy katedrze Farmacyi. Katedra Chemii miała wówczas pod swym zarządem: 1) salę przeznaczoną na Gabinet chemiczny, przepełnioną modelami, przyrządami chemicznemi różnego rodzaju, naczyniami szklannemi, przetworami chemicznemi i różnemi innemi rzeczami, które od najdawniejszych czasów nagromadzone zostały; 2) salę do wykładów, w któréj we środku znajdowały się amfiteatralnie urządzone ławki dla słuchaczów, przy ścianach zaś szafy z przedmiotami, których w Gabinecie umieścić nie zdołano.

Professor nowo zamianowany przedstawił zaraz na wstępie swego urzędowania c. k. Rządowi szczupłość lokalu i zupełny brak laboratoryum chemicznego dla uczniów, jakoteż niedostatek pracowni podręcznéj i mieszkania, dla professora i t. d. upraszając oraz o stosowniejszy lokal. Starania te ponawiane prawie rokrocznie, do tego czasu ten odniosły skutek, iż w r. 1852 Senat Akademicki przyłączył do katedry Chemii przyległą salę Wydziału lekarskiego, którą professor Chemii urządził na laboratoryum podręczne dla swych prac i rozbiorów w przedmiotach sądowych. W roku 1855 oddano także professorowi Chemii na drugiém piętrze

nad nowo urządzoną pracownią podręczną, salkę nizką, półpiętrową, z dwoma oknami, którą zaopatrzywszy w stoły chemiczne, przeznaczył tenże na laboratoryum dla uczniów.

Z tego obrazu każdy ze znawców pojmie, z jakiemi niedogodnościami ma do walczenia katedra Chemii. To niedostateczne, celowi swemu nieodpowiedne urządzenie laboratoryum chemicznego, spowodowało Rząd do wydania uchwały roku 1860, mocą któréj, pomimo że na wszystkich Uniwersytetach austryackich utworzono dwa stypendya po 500 złr. wal. a. rocznie dla kształcących się w Chemii, Uniwersytetowi krakowskiemu zrobiono tylko nadzieję, iż wtedy dopiéro powyższe stypendya dla Chemików zostaną w Krakowie w życie wprowadzone, gdy laboratoryum chemiczne otrzyma odpowiedni lokal na laboratoryum.

Nic więc dziwnego, że z strony professora podwoić wypadało starania, celem przywiedzenia zamiaru tego do skutku; czego też uczynić nie zaniedbywał i ma nadzieję, że niebawem już katedra Chemii otrzyma zakład, jeźli nie bogaty, to przynajmniéj obecnym wymogom nauki dostatecznie odpowiedzieć mogący; już bowiem plany przerobienia w tym celu osobnego domu akademickiego, wykonane z upoważnienia Wysokiego Rządu, zatwierdzeniu jego przedłożone zostały.

W roku 1859 utworzył Rząd osobny kurs farmaceutyczny i polecił professorowi Chemii oprócz wykładu Chemii ogólnéj, wykładać także Chemią farmaceutyczną 5 godzin i Chemią analityczną 3 godziny tygodniowo, obok praktycznych ćwiczeń w laboratoryum chemicznem, które dla uczniów jest otwarte codzień od rana do wieczora.

Professor obecny z prac swych naukowych większych, ogłosił drukiem: *Słownictwo chemiczne polskie* w r. 1853; — *Wykład Chemii nieorganicznéj* w War-

szawie r. 1857; — *Rozbiór chemiczny wód siarczanych lubieńskiéj i swoszowickiéj* w r. 1860; — *Teoryą tworzenia połączeń chemicznych na podstawie ruchu wirowego atomów* w czterech broszurach w r. 1862 i 1863 (dwie po polsku a dwie po niemiecku), według któréj-to teoryi wykłada Chemią już drugi rok szkolny.

IX.

KATEDRA ANATOMII I GABINET ANATOMICZNY.

Wiadomość podana

przez

Dra Łuckiego,

Asyst. przy katedrze Anatomii.

A) Stan początkowy katedry aż do reformy Uniwersytetu.

Gabinet anatomiczny Uniwersytetu krakowskiego jest dziełem czasów nowszych, bo téż i sama Anatomia, jako odrębna nauka, przez bardzo długi czas od założenia naszéj Szkoły głównéj traktowaną nie była. Wykładano ją przecież jako część obok innych umiejętności lekarskich; dowodem czego są ustawy Wydziału lekarskiego z r. 1525 tudzież 1536, w których, a mianowicie w oddziale: „*de lectoribus et lectionibus ordinariis,*" wskazano co i według których autorów wykładaném być miało [1]). Należy tu między innemi *Ca-*

[1]) Rocznik Wydz. lekarskiego. T. II. str. 28.

non Avicenny, który dzielił się na pięć ksiąg, a te na rozdziały *(fen);* w księdze 1éj rozdziale 1ym, przeznaczonym do wykładów teoretycznych, znajdujemy 5 nauk, z których ostatnia obejmuje całą Anatomię. Czy jednak wykładom tym towarzyszyły praktyczne rozczłonkowania ludzi albo zwierząt, jest rzeczą więcéj niż wątpliwą.

W r. 1602 Jan Zemeli, Zemelius, właściwie Zemełka, rodem z Konina, zmarły w r. 1607, Dr. Med., obywatel i rajca miasta Kalisza, uczynił zapis 16,000 złp. na katedrę Anatomii i Botaniki. Dar ten jak z jednéj strony świadczy o szlachetnéj hojności dla dobra publicznego, tak niemniéj z drugiéj dowodzi praktycznego zmysłu pojmowania rzeczy i przekonania, że w przedmiotach praktycznych jak Anatomia, tylko sposobem praktycznym przez pilne rozbieranie ciał wydoskonalić się można.

Jak dalece Zemelemu było to na sercu, jak wszelkim sposobem starał się on zapewnić skutek téj swojéj ofiary, najlepiéj przekonają niektóre ustępy z aktu przezeń zdziałanego, które już w celu przekazania pamięci czcigodnego męża, podać tu winienem: „*A. D. 1602 d. 30 Julii facta est convocatio omnium Dm. Drum et Mgstrm... In qua comparens personaliter constitutus Cl. Vir. D. Joan. Zemelius Phiae et Med. Dr. Civis et Consul Calissiensis; pro sua in Deum pietate et in Univers. Crac., quam matrem suam libenter agnoscit, amore et benevolentia, volens facultatem medicam in eadem Univ. propter tenues ejus proventus augere, summam 1,000 aureor. Ungarical. Academiae Crac. ad censum annuum pro duobus Medicinae Professoribus comparandum verae et perpetuae donationis titulo dedit et donavit, in eum effectum et finem: ut eorundem Professorum alter singulis annis per quatuor septimanas ante quadragesimam teneatur profiteri una hora ante meridiem Anatomiam, eamque auditoribus ostendere et declarare in corporibus hu-*

manis: tamen, antequam oculi auditorum huic rei asueverint, in corporibus animalium quorumvis interim poterit ostendi"... A daléj: „*Non antea detur census seu pecunia Professoribus dictis, quam lectiones has suas et demonstrationes re ipsa perfecerint, nisi forte peste aliqua, aliqua publica calamitate, quod absit, impediti fuerint. Quas quidem lectiones Anatomiae et Simplicium liberum erit Universitati sive Professoribus in Univ. jam ante fundatis, si ad eas idonei judicati fuerint adjungere, sive aliis, qui se obtulerint et huic muneri sufficientes fuerint et Universitati incorporati, conferre: ita, ut nunquam lectiones Anatomiae et Simplicium negligantur. Tenebitur autem Univ. providere, ut praedicti Professores initium harum suarum professionum statim Anno 1603 cum auxilio Dei faciant, rem ulterius non differendo etc.* [1]).

Czy w téj mierze, mianowicie co do niezwłocznego ustanowienia professora, woli fundatora zadosyć się stało, nie mamy pewności, pierwszy bowiem dowód przywiedzenia tego do skutku znajdujemy w aktach dopiéro pod r. 1615, w którym oddzielnym professorem Anatomii był MACIEJ WOJEŃSKI, rozmaicie prócz tego nazywany, jakoto WONIEJSKI, WONIEŃSKI i WOIŃSKI. Nieznany co do miejsca i roku urodzenia, ojciec STANISŁAWA archidyakona pileckiego i sekretarza królewskiego a późniejszego biskupa kamienieckiego, stopień Dra Filozofii otrzymał r. 1609, Baccalaureat med. roku 1613, po napisaniu rozprawy: „*De calore nativo;*" roku 1615 pisał rozprawę „*De pleuritide*" w celu wcielenia się do Wydziału lekarskiego, co téż w tymże roku nastąpiło, poczém pisał się professorem Anatomii. Z wielkiém prawdopodobieńswem trudnił się on rozbieraniem ciał ludzkich i zwierzęcych, jak sobie tego życzył czcigodny ZEMELI, dorozumiewać się tego każe już ta oko-

---

[1]) Z rękop. Uniw BB. XIX 5. str. 113.

liczność, że w księdze: *Metrica diligentiarum* w rubryce Collegii Galeni, za dziekaństwa Jana Augusta Rybkowicza r. 1616 napisano: „*Excellentissimus Dominus* Mathias Woniejski *Anatomen exercuit.*“ Był nasz Wojeński zastępcą kanclerza Uniwersytetu z ramienia Marcina Syszkowskiego biskupa krak., rajcą krak. i rektorem Uniw. w latach 1639 i 1640. Umarł około roku 1648.

Godziłoby się jednak mniemać, że jeszcze przed Wojeńskim założona przez Zemelego katedra Anatomii obsadzoną była, i że następnie w wykładach nastąpiła przerwa, skoro 1614 r. 3 Lipca użala się Piotr Gwiazda obywatel miasta Kalisza i egzekutor testamentu Zemelego, że wykonywanie rozporządzenia fundatora co do Anatomii i Botaniki doznaje *niekiedy* przerwy.

W jakim porządku następowali teraz po sobie professorowie Anatomii, z pewnością wykazać nie można, z powodu niedostatku urzędowych zabytków. Dlatego szczegóły które tu podaję, nie mogą przedstawiać całkowitego obrazu, lecz jedynie urywkowe wiadomości w przedmiocie kolei, jakie w Uniwersytecie naszym przechodziła katedra Anatomii, za nim po reformie Kołłątaja na nowo zaprowadzoną i stale uposażoną została.

Następcą Wojeńskiego był Gabryel h. Ostoja Ochocki. Baccalaureat med. otrzymał on r. 1628, a po napisaniu rozprawy: „*De Sympathia et Antipathia* w r. 1629 i publicznie w kościele P. Maryi odbytéj dysputcie, ogłoszony doktorem med. i przez ówczesnego zastępcę kanclerza Wojeńskiego professorem mianowany. Posiadał tytuł lekarza nowodwornego króla Zygmunta III, r. 1634 został rajcą miasta Krakowa, był także kilkakrotnie rektorem Uniwersytetu. Prócz wyż przytoczonéj rozprawy pisał: *Quaestio de Phrenitide; Quaes. de motu cordis; Quaes. de temperamentis.* Trzy ostatnie treści fizyologicznéj.

Innym wiadomym professorem Anatomii był Piotr Mucharski, ur. w Mucharzu w księstwie Zatorskiém. Pierwsze nauki odbył on w Jarosławiu, od roku 1607 uczęszczał do Uniwersytetu krak., gdzie 1610 otrzymał pierwszy wieniec filozoficzny, Drem zaś filozofii i NN. wyzw. magistrem został r. 1612. Następnie oddawszy się naukom lekarskim w r. 1617 udał się do Padwy, gdzie we dwa lata po ogłoszeniu rozprawy „*De passione melancholica*“ zyskał stopień Dra medycyny. Przez dwa lata jeszcze pozostawał w Padwie, trudniąc się praktyką, aż 1621 wrócił do kraju i osiadł na Rusi, z powodu jednak częstych napadów tego kraju przez zbuntowanych kozaków, przeniósł się do Krakowa, gdzie 1654 r. za rektorstwa Ochockiego wcielony został do Wydziału lekarskiego po napisaniu rozprawy: *De Peripneumonia.* W Anatomii, któréj był professorem w Krakowie, ćwiczył się w Padwie pod Fr. Plazzonim i Adr. Spieglem. Umarł r. 1666 [1]).

Od śmierci Mucharskiego aż do r. 1695 nie umiemy wskazać professorów zajmujących się wykładem Anatomii; w tymto dopiéro czasie, znany ze szczeréj acz bezskutecznéj gorliwości swéj o podniesienie z upadku Wydziału lekarskiego, Dr. Jan Zajączkowicz, objął tę katedrę na nowo, nieszczęściem zaniedbywaną pomimo zapisu Zemelego. Stopień Dra Filozofii otrzymał r. 1674, 10 lat bawił za granicą, doskonaląc się w naukach lekarskich, 1695 r. był już wcielonym do Wydziału lekarskiego, po ogłoszeniu rozprawy: „*Quaestio medica de Apoplexia,*“ poświęconéj królowi Janowi III. Oprócz tego napisał dziełko: *Optimum elixir Apoplexiae mundanae sapientia.* Pisał się professorem Anatomii, był wielokrotnie dziekanem i rajcą miasta Krakowa.

---

[1]) Zob. Wiadomości z życia prof. Wydz. lekar. w Uniw. kr. przez prof. Dra Majera.

Z własnego popędu i troskliwości zebrał i spisał: *Connotationem summarum pro erectionibus lecturarum in Facultate medica*, co było tylko cząstką prac jego podejmowanych dla dźwignięcia Wydziału lekarskiego.

Ze względu na Anatomią, czynił on jak się zdaje starania o zebranie funduszu na urządzenie pracowni; przynajmniéj takby pojmować można następujące jego wyrazy:

„*Anatomiae exercitium ad normam exterarum Universitatum suo tempore procuretur, quod mihi manu stipulata a multis Ill. Palatinatus viris in comitiolis, effectuandum declaratum, jamque effectuatum fuisset, nisi infelix rerum calamitas praesens obicem posuisset*„ [1]). Um. 1717 r.

Od tego czasu aż do reformy dokonanéj przez Kołłątaja nie posiadał więcéj Uniwersytet osobnego professora Anatomii; przynajmniéj wątpliwém dla nas jest twierdzenie Janockiego, jakoby Stanisław Wadowski był professorem tego przedmiotu [2]). Mógł on coś czytać i z Anatomii, choć w aktach tego nie widać, ale w każdym razie nie byłto jego przedmiot główny, wykładał bowiem w kolei lat: *de febribus, de morbis capitis, pectoris, intestinorum, lienis, hepatis* i t. d. Już zresztą przedtém, a témbardziéj teraz, Anatomią to chwilowo wykładano, to znowu zaniedbywano, tak z powodu braku uczących, jak dla upadku funduszów. Owe dobroczynną ręką Zemelego ofiarowane 16,000 złp. świętokradztwem dotknięte, z pierwotnéj hipoteki na inną przeniesione i do 2,000 złp. zredukowane zostały, z których roczna prowizya 70 złp. i to jeszcze nie regular-

---

[1]) Zob. prof. Majera Wiadomości z dziejów Wydz. lekars. (*Roczn. Wydz. lek.* T. II. 1839, Oddz. I. str. 68).

[2]) *Lex. der jetzt lebend. Gelehrt. in Polen.* II. str. 65.

nie dochodziła, aż wreszcie fundusz zupełnie zaginął [1]).

Gdy wśród ustawicznych klęsk i nieszczęść kraju, los opuszczenia i całkowitego upadku dotykał Wydział lekarski, przyszło wreszcie do tego, że r. 1769, według słów prof. MAJERA, pozostał tylko jeden professor jak gdyby mara błąkającego się jeszcze po świecie Wydziału lekarskiego w osobie CAMELINA, który jeśli było tylko komu, miał podobno obok tylu innych przedmiotów lekarskich uczyć i Anatomii, w czém go późniéj r. 1770 wyręczał przybyły z Włoch słynny JĘDRZÉJ BADURSKI [2]). Łatwo jednak odgadnąć, że wśród tak różnorodnéj i olbrzymiéj pracy, nawet tak dzielni ludzie jak BADURSKI potrzebom wykładu Anatomii zadość uczynić nie byli w stanie, jako nauce, która sama przez się wymaga oddania się całkowitego.

Jakiegokolwiekbądź zbioru anatomicznego z tego całego przeciągu czasu nie posiadamy; w aktach jedna tylko uwija się wzmianka o płodzie z r. 1686, który późniéj wcielonym został do zbioru anatomiczno-patologicznego w klinice chirurgicznéj.

B) Powolne zawiązywanie się i pomnażanie Gabinetu anatomicznego od reformy Kołłątaja aż do objęcia katedry przez prof. Kozubowskiego.

Gdy miała nastąpić reforma Uniwersytetu, skrzętny prof. BADURSKI wygotował projekt urządzenia Wydziału lekarskiego. W projekcie tym, który stał się podsta-

---

[1]) Zob. Odpowiedzi na pytania podane od JW. IMCI Xiędza KOŁŁĄTAJA kan. krak. delegowanego od Prześ. Kom. Eduk. do Ak. krak. dotyczące stanu i dziejów Fac. Med. d. 16 Lipca 1777 roku. *(Roczn. Wydz. lek.* T. III. 1840. Oddz. I. str. 23).

[2]) Żywot JĘDRZEJA BADURSKIEGO przez prof. Dra BRODOWICZA *(Roczn. Wydz. lek.* T. II. 1839. Oddz. I. str. 83).

wą odpowiedniéj uchwały Kommissyi edukacyjnéj, zastrzeżono między innemi, aby Anatomia wykładaną była przez professora biegłego w swoim zawodzie, według nowszych spostrzeżeń nauki, aby przy wykładach trzymać się dzieł Winslova, Hallera, Morgagniego, objaśniano na tablicach Eustachiusza i Coovpera, przedewszystkiém jednak ażeby skrzętnie rozczłonkowywano ciała. Ze względu zaś na czas stosowny do sekcyj, aby części najprędzéj psuciu podległe, jakoto wnętrzności brzucha i klatki piersiowéj przechodzić w zimie, na wiosnę głowę i odnogi, w lecie budowę i choroby oczu, w jesieni zaś objaśniać resztę części, robić wystrzykiwania naczyń i takowe w Gabinecie zachowywać [1]).

Na rok przed wprowadzeniem w życie reformy Kołłątajowskiéj, bo r. 1779 przybył na professora Anatomii, Fizyologii, Chirurgii i Akuszeryi Rafał Czerwiakowski, ojciec teraźniejszego prof. Botaniki. Zakres działania tego czcigodnego, zarówno z głębokiéj nauki jako téż prawości charakteru znanego męża, w bardzo małéj tylko części należy do Anatomii, lecz przeważnie do Chirurgii i Położnictwa, dlatego téż na krótkiéj tylko o nim poprzestaję wzmiance, w przekonaniu że inne zakłady lepszą do tego nastręczą sposobność.

W księdze archiwum Uniwersytetu l. 346 oznaczonéj a obejmującéj: Wykaz chronologiczny zgromadzenia stanu nauczycielskiego od r. $178^0/_1$ do $180^8/_9$ przeprowadzony, znajduję Dra Raf. Czerwiakowskiego jako professora Anatomii i Fizyologii obok Chirurgii i Akuszeryi od r. $178^0/_1$ do $178^1/_2$ włącznie. Wszakże i późniéj jeszcze gdy Anatomia otrzymała oddzielnego nauczyciela, nie przestawał Czerwiakowski z własnéj chęci przypominać uczniom swym Anatomii praktycznéj.

---

[1]) Zob. Przedstawienie względem urządzenia Wydz. lekarskiego z roku 1776 przez Badurskiego *(Rocz. Wydz. lekars.* T. III. Oddz. I. str. 38).

Wykształcony po słynnych zagranicznych uniwersytetach, przynosząc ztamtąd sumiennie zebrane plony do rodzinnéj ziemi, wziął się między innemi szczerze do ćwiczeń anatomicznych na zwłokach człowieczych, co dało powód do przykrych nagabań ze strony pospólstwa. Nie dając się jednak tém zrazić, założył przy szpitalu Ś. Barbary, mieszczącym naówczas kliniki, porządne prosektoryum i zbiorek anatomiczny [1]). Za spólném staraniem z Badurskim zyskał on od Magistratu krakowskiego pozwolenie odstawiania ciał skazanych na śmierć zbrodniarzy do prosektoryum, co według uwagi prof. Brodowicza dosyć często się zdarzało, póki urzędy te dzierżyły *jus gladii* [2]).

Inwentarz Kliniki chirurgicznéj z r. 1805 w archiw. Uniw. zachowany, poprzedzony jest spisem preparatów i sprzętów anatomicznych tamże znajdujących się. Przytaczam go tu w streszczeniu, dla okazania, że właściwie już tym dawnym czasom należy się zaszczyt pierwszeństwa w założeniu Gabinetu anatomicznego. Mieści on w sobie pozycyj 11 w preparatach, sprzętach i narzędziach anatomicznych; między niemi 8 szkieletów z dorosłych ludzi, na postumentach, kilka preparatów wystrzykanych tętnic, oraz zasuszonych trzewów. Przy niektórych z tych wyrobów zanotowano, że są wypożyczone Szastrowi. Między sprzętami wyliczone narzędzia sekcyjne, przyrządy do wystrzykiwania tętnic i inne.

Jaki los spotkał z czasem rzeczony zbiór, nigdzie odszukać nie mogłem; zapewne oddanym został do zawiązującego się Gabinetu anatomicznego.

---

[1]) Wspomina już o tém między innemi Adamowicz w swym *Rysie początków i postępu Anatomii w Polsce* i *Litwie*. Wilno. 1855. str. 8.

[2]) Zob. Żywot Badurskiego (Roczn. Wydz. lekarskiego. T. 2. str. 121.

Gdy po dokonanéj reformie przy prof. Czerwiakowskim pozostała tylko Chirurgia i Akuszerya, mianowała Kommissya edukacyjna professorem Anatomii i Fizyologii Dra Wincentego Szastra w Październiku 1782 r. Urodził się on w Karkowie d. 7 Kwietnia 1757 r., gdzie téż nauki odbywał; baccalaureat filozofii otrzymał 1775 r., a uzyskawszy stypendyum z fundacyi Justa Słowikowskiego kanonika kated. krak. do kształcenia się za granicą, udał się do Bononnii r. 1776. Po 5 latach otrzymawszy tamże stopień Dra medycyny, dla dalszego kształcenia się w Anatomii i Fizyologii przebywał przez dwa lata w Paryżu, utrzymywany kosztem Komissyi edukacyjnéj za wstawieniem się prof. Jana Jaśkiewicza i Jana Śniadeckiego. Powróciwszy do ojczyzny od roku $178^2/_3$ wykładał Anatomią i Fizyologią przez lat 21. W r. 1804 na stan spoczynku przeniesiony, umarł dnia 17 Listopada 1816 r. w 59 roku życia [1]).

Był on biegłym i pracowitym anatomem, jak świadczy uczeń jego Kostecki. Wykładał Anatomią w połączeniu z Fizyologią. Wykład swój zasadzał szczególnie na demonstracyach praktycznych; mięśnie opisywał sposobem topograficznym, nie podług ówcześnie przyjętego systemu według ich czynności. Wykłady miewał 3 razy tygodniowo po $1\,^1/_2$ godziny. Cały kurs kończył zwykle w dwóch latach, tak, że w roku pierwszym przechodził Osteologią, Myologią i Splanchnologią, z uwagami fizyologicznemi; w drugim Angiologią i Newrologią, a pozostały czas obracał na lekcye fizyologiczne [2]). Ku pomocy swojéj miał dodanego tymczasowego adjunkta Dębskiego, z gratyfikacyą 400 złp. roku

---

[1]) Zob. Nekrolog Winc. Szastra przez Kosteckiego (*Rocz. Tow. nauk. krak.* T. VIII. str. 283).

[2]) *Indices lectionum* z owego czasu w Bibl. Uniw.

1784 [1]). Wszakże czyniąc zadosyć przedstawieniu Szastra, Komissya edukacyjna ustanowiła od 1785 r. posadę stałego prosektora przy katedrze Anatomii, początkowo z płacą 1,000 złp. rocznie, którą roku 1787 do 1,600, a 1792 do 2,000 złp. podniesiono.

Pierwszym takim prosektorem był Marek Kambon francuz rodem, nie wiadomo czy świéżo przybyły, prawdopodobnie jednak dawniéj już w kraju osiadły, jakby wnosić należało ze znajomości jego języka polskiego. Piastował on ten urząd od roku $178^5/_6$; znany ze swéj Myologii w polskim języku wydanéj. Po jego przybyciu prof. Szaster wykładał Anatomię wyższą po łacinie, Kambon zaś Anatomię niższą po polsku dla chirurgów [2]); w latach zaś $180^1/_2$, tudzież $180^2/_3$ podczas słabości Szastra, zastępował go w całéj jego czynności. Zostawał w urzędzie prosektora aż do r. 1805.

Podczas urzędowania Szastra, katedra Anatomii nie miała sobie wyznaczonéj stałéj dotacyi, ale od czasu do czasu udzielano professorowi z góry 2,000 do 3,000 złp., z których jednakże opłacał tenże prosektora i służbę oraz opędzał wydatki do wykładu potrzebne. Z rachunków przez prof. Szastra składanych przekonać się można, że podówczas pilnie zajmowano się sekcyami trupów; co rok bowiem wypada ich 30 do 40, oraz nastrzykiwaniem naczyń. Dowiaduję się również ztamtąd, że obowiązki posługacza w prosektoryum pełnił bardzo często jeden z biedniejszych uczniów, za roczném wynagrodzeniem 200 złp.

Nie można nigdzie odszukać spisu przedmiotów Gabinetu anatomicznego z czasów prof. Szastra, kilka jednak wyrobów z owego czasu dotąd jeszcze dobrze zachowanych, a dowodzących wprawnéj ręki biegłego

---

[1]) Obrady Kol. fizyczn. z 8 Paźdz. 1784. Arch. Uniw.

[2]) Księga Archiw. Uniw. L. 364.

anatoma, przechowuje się w Gabinecie; między niemi tętnica nerkowa massą żywiczną nastrzykana i w kwasie wytrawiona, tudzież całe dziecię ze wszystkiemi tętnicami najdokładniéj odrobionemi. Preparata te prawdopodobnie robione były przez Kambona.

Okres czasu od 1796 do 1809 r. przypada na rządy cesarsko-austryackie. Rząd ten początkowo rzeczy co do Akademii krakowskiéj w dawnym pozostawił stanie, aż dopiéro skutkiem postanowienia Izby nadwornéj wiedeńskiéj z d. 17 Lutego 1804 dla wszystkich akademij Państwa wydanego, nowy tryb naukom nadano, skutkiem czego i wykłady Anatomii inaczéj téż urządzone zostały. Według tego uczniom pierwszo - letnim wykładał Anatomią codziennie prosektor, według dzieł Winslowa i ówczesnego professora Vettera, w drugim zaś roku sam professor uczył Anatomii ogólnéj i Fizyologii [1]).

W roku 1803 professor pobierał na potrzeby katedry Anatomii 75 złr. m. k. dekretem zaś gubernialnym z r. 1804 podwyższono summę tę do 100 złr. wcale nie wystarczających na założenie jakiego takiego Gabinetu.

W roku 1803 przybył na professora Anatomii, Fizyologii i Okulistyki Dr. Aloizy Rudolf Vetter. Wykładał on Anatomią ogólną i Fizyologią, oraz Okulistykę po łacinie; Kambon zaś Anatomią po polsku. Jestto ten sam Vetter, który dał powód do rozpraw z powodu ogłoszonego przez siebie odkrycia fałdu półksiężycowego w lewym przedsionku serca. Umarł w Krakowie 1806 r.

Po opróżnieniu katedry wykładał Anatomią zastępczo aż do roku 180$^8/_9$ codziennie w języku niemieckim magister Innocenty Neumann, który od Stycznia 1806 pełnił po Kambonie obowiązki prosektora.

---

[1]) Zob Wiadomości o stanie Wydz. lek. za rządu austryac. przez prof. Skobla (Roczn. Wyd. lek. T. V. str. 140).

Co do wiadomości o Gabinecie anatomicznym z owego czasu, jeden tylko w aktach wydziałowych znajduję szczegół: Pod datą 4 Stycznia 1807 wylicza prosektor Neumann preparatów przez Vettera z Wiednia przywiezionych pozycyj 12; kilka kości, zresztą same płody, czego wszystkiego wartość podana na 35 fl. c. m. Pod tąż samą datą wyszczególnione narzędzia do sekcyi po Vetterze pozostałe, wartości 18 fl. c. m. U spodu znajduje się między innemi także podpis Kambona.

Z początkiem powstania Księstwa Warszawskiego, r. 1809 mianowany został professorem Anatomii i Fizyologii Dr. Jan Chrzciciel Stummer. Urodził się on w Krakowie d. 9 Lipca 1784 r., gdzie odbył pierwsze nauki i r. 1806 uzyskał stopień Mag. Chirurgii, a w r. 1808 Dra Med. Był przez dwa lata lekarzem asystentem Szkoły położniczéj w Krakowie; potém opuściwszy Kraków, w tym samym jeszcze roku wstąpił w szeregi wojska narodowego. Po bitwie pod Sandomierzem ozdobiony złotym krzyżem wojskowym i mianowany urzędnikiem zdrowia 1éj klassy, powołany przez Wydział lekarski objął na nowo katedrę Anatomii, Fizyologii i Okulistyki; 1813 r. powołany do przewodniczenia nad służbą zdrowia w wojsku polskiém, w pamiętnéj bitwie pod Lipskiem wzięty do niewoli rossyjskiéj, przez księcia Repnina przełożony nad lazaretami rossyjskiemi, dopiéro po skończonéj wojnie 1814 r. do Krakowa powrócił i na nowo Anatomii uczyć począł. Wszakże już w roku 1815 zamianowany został naczelnym lekarzem b. wojska polskiego i szefem Wydziału lekarskiego w Komissyi rządowéj wojny w Warszawie. Obok tak obszernego zatrudnienia, zajmował on jednak jeszcze w początkach istnienia b. Królewsko - Alexandryjskiego Uniwersytetu w Warszawie katedry Anatomii i Położnictwa. Ozdobiony orderem Ś. Włodzimiérza 4 klassy i Ś. Anny 2 klassy, oraz znakiem honorowym za 22 lat nieskazitelnéj służby, członek Komissyi lekarskiéj

tymczasowéj r. 1832 a późniéj prezydujący w Radzie ogólnéj lekarskiéj, 1838 Członek etatowy Rady lekarskiéj, 1844 Radcą stanu mianowany. Na własne żądanie 6 Kwietnia 1845 roku uwolniony od obowiązków, wkrótce bo 15 Sierpnia 1845 roku chwalebnego dokonał żywota [1]).

Stummer lekcye Anatomii i Fizyologii miewał po godzinie codziennie, kilka razy zamiast Fizyologii wykładał także Okulistykę. Roku 1813 podczas oddalenia się z Krakowa zastępywanym był od Kwietnia do końca Września t. r. przez professora położnictwa Woźniakowskiego; następnie zaś powołanym był w tymże celu przez Wydział Dr. Kozłowski. W Lutym r. 1814 professor Stummer powrócił do swych katedr, jednak nie na długo, albowiem już 18 Lutego 1815 r. opuścił Akademią krakowską na zawsze.

Po ustąpieniu Stummera uczył Anatomii i Fizyologii od początku Maja do końca Lipca 1815 r. Dr. Karol Soczyński; poczém dnia 26 Września 1815 roku wybrany przez Wydział na zastępstwo Józef Kozłowski pozostawał w tym charakterze do 27 Listopada 1817 r. [2]).

Co się tyczy funduszów na wydatki katedry Anatomii w opisanym tu okresie Księstwa Warszawskiego; zaliczano na nie corocznie z góry po kilkaset złotych z kassy departamentowéj. W tych czasach ruchliwych, przy ustawicznych zastępstwach i tymczasowości, nie dziw, że nawet potrzeba stałego funduszu uczuwać się nie dała, ten zaś jaki był rozmaicie zużytkowano. Tak np. w r. 1815 zakupiono z tego funduszu od wdowy po słynnym Doktorze Lafontainie tablice anatomiczne

---

[1]) Pamiętnik lekars. warszawski T. XIV str. 267.

[2]) Zob. Wiadomość o stanie Wydz. lek. od 1809—1817 r. przez prof Skobla (Roczn. Wydz. lek. T. VI. Oddz. I. str. 22)

Gotiego za 450 złp., które póżniéj do Biblioteki Uniwersyteckiéj oddane zostały [1]).

Zbiór anatomiczny acz zwolna, przecież przyrastać poczyna. W dniu 17 Listopada 1809 oddał prosektor Neumann professorowi Stummerowi Gabinet anatomiczny z inwentarzem preparatów i sprzętów [2]). W inwentarzu tym, pierwszym Gabinetu naszego, znajduje się wyrobów kostnych pozycyj 12, między niemi: dwa kościotrupy z dorosłych, szkielet z dziecka nowonarodzonego, dwa szkieleciki z płodów, preparata do narządu słuchowego, trzy czaszki na szczegółowe kości rozebrane. Wyrobów zachowanych w wyskoku pozycyi 2, (jajko ludzkie, kilka płodów, między niemi jeden 4ro-tygodniowy). Potworów i przedmiotów patalogicznych Nrów 40, wszakże wliczone tu zostały: płód wystrzykany z przewodem Botalla, płód od roku 1686 dochowany, (odesłany obok innych 1835 r. do Gabinetu patologicznego), macica ciężarna, nerwy pacierzowe, nerwy piątéj pary, krtań. Wyrobów z wystrzykanemi naczyniami 14, razem Nr. 66. W narzędziach i sprzętach zapisano pozycyj 30, pomiędzy temi, oprócz narzędzi do sekcyj i wystrzykiwań, trzy jak się wyrażono *microscopia* w całości, któremi wszelako były zapewne znajdujące się podziśdżień pojedyncze soczewki na drewnianych postumencikach. W roku 1810 przybyło w narzędziach i sprzętach pozycyj 6, w wyrobach 4, (między niemi nerka z dwoma moczowodami).

W inwentarzu z datą 1 Kwietnia 1816 r. zapisano w sprzętach Nrów 24, w narzędziach i sprzętach czysto anatomicznych 47; — w preparatach pozycyj 141, a zatém o 75 więcéj jak w inwentarzu Neumanna z r. 1809. W szczególności z wyrobów kostnych pozycyj 21 (między niemi trzy szkielety z dorosłych, 6 z pło-

---

[1]) Z akt archiw. wydziałowego.

[2]) Z akt wydziałowych.

dów różnego wieku, narząd słuchowy kostny, szczęka niemowlęcia z odsłoniętemi zębami); wyrobów injektowych i suchych 26, zachowanych w wyskoku 90 (tu różne patalogiczne a między niemi wiele potworów, serce kosmate, kamienie żółciowe i moczowe; kompletny zbiór płodów w różnym okresie rozwoju, zacząwszy od zarodków 3, 4 i 5cio-tygodniowych aż do donoszonego dziecięcia). Inwentarz ten podpisany przez Stummera byłego professora Anatomii, zrobiony był zapewne przy odbieraniu Gabinetu przez Doktora Kozłowskiego [1]).

Po długiéj tymczasowości i zastępstwach, w dniu 27 Listopada 1817 r. mianowanym został rzeczywistym profesorem Anatomii i Fizyologii Józef Kozłowski Med. i Fil. Doktor. Stopień Dra Med. otrzymał w Krakowie 8 Sierpnia 1813 r; w dniu 1 Maja 1835 skutkiem reorganizacyi Uniwersytetu przeszedł na stan spoczynku, umarł dnia 5 Stycznia 1856 roku. Odczytał kilka rozpraw na posiedzeniach Tow. nauk. krak. jakoto: 1) o wegetacyi, 2) o słuchu, 3) o skodliwych własnościach kwasu tłuszczowego [2]). Wykładał on Anatomią po pięć godzin tygodniowo.

Prosektorami za jego czasów byli od 1819—1824 r. Walenty Szklarski, od 1824—1825 zastępczo Józef Corde, następnie Błażéj Gutkowski [3]) i Stanisław Dembosz. Ostatniemi czasy płaca prosektora wynosiła 3,000 złp.

Po reorganizacyi kraju i Uniwersytetu krakowskiego w r. 1833, każdy zakład miał sobie stale dodanego

---

[1]) Z akt wydziałowych.

[2]) Wiadomości z życia professorów Wydz. lekarskiego, przez professora Majera.

[3]) Zaczął on wydawać: *Anatomią teoretyczną, czyli naukę o budowie części składających organizm człowieka,* wyszedł wszelako tylko Tom I. *O kościach i więzach,* w Krak. 1828.

adjunkta, którego urzędowanie trwało, jak dotąd dwa lata, z możnością potwierdzenia na drugie dwulecie. Temu rozporządzeniu uległ i prosektor, odtąd równo z innymi nazywany adjunktem przy katedrze Anatomii. Zmiana ta, równając go z innymi adjunktami, uszczupliła także płacę z 3,000 do 1,200 złp. obliczonych obecnie na 375 złr. w. a.

Ze względu na fundusze i przybytki zakładu anatomicznego pod zarządem professora Kozłowskiego, nieszczęściem cała ta epoka może być uważana prawie za straconą dla naszego Gabinetu. Fundusz wprawdzie był skromny, ale już stały, wyznaczony od utworzenia Wolnego Miasta Krakowa rocznie w ilości złp. 900; tymczasem przybytki były tak dalece nieznaczne, że nigdy w ciągu roku liczby kilkunastu nie przeniosły. Do głównych liczy się nabyta w r. 1825 skrzyneczka mahoniowa z 79 wystrzykniętemi naczyniami włosowatemi wyrobu Prochaski, z małym do ich oglądania służącym mikroskopem. Ten stosunek przybytków do funduszu musiał spowodować oszczędności, które w końcu wyniosły 5,000 złp., które wszelako dla Gabinetu anatomicznego straconemi zostały. Przyznać wreszcie trzeba, że inwentarze były spisywane corocznie i utrzymywane w należytym porządku.

C. Rozwój Gabinetu pod prof. Kozubowskim i Voigtem, tudzież stan jego obecny.

Po ustąpieniu Dr. Kozłowskiego na stan spoczynku roku 1835 objął katedrę Anatomii i Fizyologii Dr. Antoni Kozubowski, poprzednio asystent przy klinice chirurgicznéj. Inwentarz z 13 Lipca 1835 r. przy obejmowaniu katedry przez nowego professora, sporządzony, zawierał wyrobów anatomicznych i anatomiczno-patologicznych razem pozycyj 227, a zatém po latach 19 tylko o 86 więcéj niż w r. 1816. Z tych 227 pre-

paratów odrzucono jako zniszczone i do użytku niezdatne 57, resztę 170 uznano za odpowiednie celowi; z pomiędzy tych jednak 81 preparatów patalogicznych oddano do Gabinetu patalogicznego, utworzonego przy klinice chirurgicznéj; pozostało zatém w Gabinecie 89 Nrów, a mianowicie: wyrobów kostnych pozycyj 20 (kilka czaszek, jedna z murzyna, szczęki z zębami odkrytemi dorosłych i dzieci, stos pacierzowy więzami naturalnemi połączony, kilka miednic, pięć szkieletów z płodu); wyrobów injektowanych i suchych Nrów 14 (kilka tętnic wystrzykanych, tętnica nerkowa nastrzykana i wymacerowana, dziecię ze wszystkiemi wystrzykanemi i odsłoniętemi tętnicami, obydwa ostatnie jeszcze z czasów Kambona; jądro i pierś kobieca rtęcią wystrzyknięte, 79 sztuk wyrobów naczyń włosowatych pod drobnowidz przez Prochaskę sporzadzony, figura robotą snycerską do miologii); preparatów zachowanych w wyskoku 55, (z nich 34 do embryologii służących zarodków i płodów, kilka łożysk i macic, daléj nerwy mózgowe i pacierzowe, nerw spółczulny, części płciowe męzkie i kobiece). W sprzętach i narzędziach do użytku zdatnych wyliczono Nrów 85, pomiędzy któremi narzędzia do sekcyj, przyrządy do nastrzykiwania, trzy soczewki na postumentach drewnianych do oglądania drobnych przedmiotów; jako zaś niezdatne odrzucono Nrów 12, a między niemi mikroskop o dwuch soczewkach z papierowemi ścianami. Wszystkie wspomniane wyroby, według świadectwa professora Kozubowskiego, ustawione były na stołach w szczupłéj sali na dole, pełnéj wilgoci i stęchlizny; słoje ze szkła ordynaryjnego mieszczące w sobie preparata wyskokowe, nie miały pokryw szklanych, lecz obwiązane były tylko pęcherzami. Dodajmy do tego kilka szczupłych szafek do przechowania tylko drobnych przedmiotów posłużyć mogących, a będziemy mieli pobieżny obraz ówczesnego Gabinetu anatomicznego.

Taki to zbiór zastał professor Kozubowski przy rozpoczęciu swojego zawodu, a chociaż aż do r. 1848 zatrudnienie jego, podobnie jak poprzednio professora Kozłowskiego, dzielić się musiało między Anatomią i Fizyologią, pokazał jednak, ile niezmordowana praca i skrzętność, oparta na zamiłowaniu przedmiotu, nawet przy szczupłych środkach dokazać potrafią. Zbiór bowiem jaki obecnie posiada nasz Uniwersytet, z małym bardzo wyjątkiem, jemu jedynie zawdzięczać przychodzi. Wystarał się on przedewszystkiém dla Gabinetu o nowy odpowiedniejszy lokal na drugiém piątrze, do którego zaraz ob objęcia katedry przybywało co rok po kilkadziesiąt pięknych preparatów, bądźto zakupionych ze skromnego uposażenia 900 złp., bądźtéż z hojności prywatnéj, bądź wreszcie, i to najwięcéj, wprawną i niezmordowaną ręką samego professora dostarczonych. Tymto sposobem Gabinet nasz rozwinął się tak dalece, że dodając nabytki pod późniejszym professorem Voigtem, obecnie liczy on w preparatach ludzkich Nrów 462, w wyrobach do Anatomii porównawczéj Nrów 1036, z których to ostatnich przy obejmowaniu katedry prof. Kozubowoki ani jednego nie znalazł. A lubo nie możemy się mierzyć z tego rodzaju gabinetami innych Uniwersytetów, dla nierówności funduszów i sił pracujących, jest on nam jednak drogim nabytkiem i szczęśliwą wróżbą przyszłości, a co największa, nieocenioną i zupełnie wystarczającą pomocą do wykładów.

Przy świéżo jeszcze zostającéj w pamięci zmianie języka wykładowego na niemiecki, r. 1854 przybył na professora Anatomii ludzkiéj Dr. Chrystian August Voigt, wykład zaś Anatomii porównawczéj zatrzymał professor Kozubowski.

Z tą zmianą zaszła téż inna dla Gabinetu nadzwyczaj korzystna, bo stosownie do polecenia Wys. Ministerstwa z dnia 13 Grudnia 1855 roku podnosząca roczny fundusz wspomnianych katedr do 300 złr. m. k.

na Anatomią ludzką a 200 złr. m. k. na Anatomią porównawczą.

W katalogu po niemiecku przez professora Voigta i Kozubowskiego przy obejmowaniu Gabinetu przez pierwszego spisanym, znajdujemy do Anatomii ludzkiéj Nrów 339, do Anatomii porównawczéj Nrów 917. — Z pierwszych w wyrobach kostnych pozycyj 119, między niemi: czaszki różnych plemion ludzkich, czaszka mumii egipskiéj, araba, murzyna, kilka czaszek plemion indyjskich, czaszka malabarczyka, człowieka ze szczepu mokoko w Afryce, patagończyka, karaiba, mongoła, kobiety ze szczepu buszmanów, czaszka górala ze Suchéj, szkieletów dużych 8, z noworodków 3, z płodów 7, kilkanaście rąk i stóp sztucznie wiązanych.

Wyrobów nastrzykowych suchych do serca i tętnic 39, między niemi wspomniane wyżéj 79 sztuk injekcyj mikroskopowych; wyrobów żylnych wystrzykniętych 20, do naczyń limfatycznych 7, do mięśni i nerwów 6. — Preparatów suchych po części nastrzykanych do trzew 19, podobnychże do narządu moczowo-płcioweg 26, do gruczołów, krtani, połyku i skóry 19.

W wyrobach zachowanych w wyskoku, przedstawiony cały stopniowy rozwój płodu, od 3-tygodniowego zarodka zacząwszy, aż do zupełnie donoszonego dziecięcia, bliźnięta w różnych okresach, łożyska, razem Nrów 41; preparatów do trzew N. 46.

Wyrobów sztucznych ogółem 76; między niemi 20 skrzyneczek każda o kilku preparatach woskowych, pięknie odrobionych, uzmysławiających w powiększeniu stopniowe rozwijanie się płodu, wykonane przez Pawła Zellera w Monachium; preparata woskowe do nauki o słuchu; podobizny woskowe róznych narzędzi ciała, wątroby, śledziony, 10 wyrobów naczyń w kwasach wytrawionych, przedstawiających rozgałęzienie się tętnic i żył w nerce, płucach i wątrobie; skrzynek szklannych 5 obejmujących w sobie 28 przypadków

zboczeń aorty i początkowych jéj gałęzi podług tablic Tiedemana, odrobionych czysto z wosku kolorowego, pod przewodnictwem professora Bierkowskiego przez Mag. Chir. Blumenstoka.

Podczas pobytu Dr. Voigta na katedrze Anatomii t. j. od 1854 do 186½ r. przybyło preparatów ludzkich N. 79; 12 z nich wykonanych przez professora Kozubowskiego, reszta 67 przez prof. Voigta. Między temi odznaczają się subtelnością wykonania: nerwy najdokładniéj, aż do najdrobniejszych gałązek skórnych, na dwojgu dzieciach odrobione i w wyskoku zachowane; kilka głów dla okazania przebiegu nerwów mózgowych (w wyskoku); kilkanaście wyrobów mózgowych w spirytusie zachowanych, dla okazania budowy i uwłóknienia mózgu; preparata wystrzyknione różnych części oka (w wyskoku); kilka wyrobów suchych miednicy męzkiéj i kobiecéj z nastrzyknionemi naczyniami.

Od czasu przywrócenia języka polskiego w wykładach uniwersyteckich i objęcia napowrót przez professora Kozubowskiego katedry Anatomii ludzkiéj w r. $18\frac{61}{62}$, aż po dziśdzień, przybyło z Anatomii ludzkiéj wyrobów 43, najwięcéj wystrzykanych naczyń; 20 z nich jest wyrobu mojego jako podówczas adjunkta przy katedrze Anatomii.

Cały zbiór do Anatomii porównawczéj jest wyłącznem dziełem prof. Kozubowskiego; przy obejmowaniu katedry nie zastał on ani jednego tutaj odnoszącego się kawałka, a do obecnéj chwili przyprowadził go do 1,068 Nrów. Pomiędzy niemi znajduje się szkieletów ssawców 74, ptaków 57, z gadów 28, z ryb 35; czaszek zwierzęcych 31, pojedynczych kości 124, kości kopalnych 44, części wysuszonych 242; wyrobów w wyskoku zachowanych 371, zwierząt bezkręgowych 56.

W narzędziach i sprzętach zakład anatomiczny posiada obecnie 244 pozycyj, a zatém o 159 więcéj niż r. 1835; 53 przez professora Voigta, a 106 przez pro-

fessora Kozubowskiego nabytych, między niemi dwa mikroskopy Plössla w Wiedniu, z nich większy kupił professor Kozubowski, mniejszy Voigt; zresztą zwykłe narzędzia do sekcyj i wystrzykiwania.

W ostatniéj z opisanych tu epok zakładu anatomicznego t. j. od roku 1835 aż do dni dzisiejszych, byli przy tymże adjunktami:

Od r. $183\frac{5}{6}$ do $183\frac{7}{8}$ Wawrzyniec Domański, od $183\frac{8}{9}$ do $184\frac{0}{1}$ Mikołaj Wieczorkowski, od $184\frac{1}{2}$ do $184\frac{6}{7}$ Jan Sadkowski, od $184\frac{7}{8}$ do $185\frac{0}{1}$ Leopold Krzyżanowski, od $185\frac{1}{2}$ do $185\frac{4}{5}$ Jan Oszacki, od $185\frac{5}{6}$ do $185\frac{6}{7}$ Antoni Lachowicz, od $185\frac{7}{8}$ do $18\frac{5}{6}\frac{9}{0}$ Jędrzéj Głuszak, od $186\frac{0}{1}$ do $186\frac{3}{4}$ Julian Łucki.

Kończę ten rys zadosyćuczynieniem miłéj powinności, wyjawienia szczodrobliwości niektórych zacnych i o dobro naszego zakładu dbałych osób, które darami swemi, czasem z dalekich stron i z wielkim zachodem i kosztem sprowadzanemi, do przysporzenia i wzrostu zbioru nie mało się przyczyniły. Bez téjto hojności z ich strony, Gabinet nasz o samym skromnym swoim zasiłku, mimo gorliwości przełożonych, nie byłby mógł wżaden sposób otrzymać tego rozwoju, w jakim dziś go oglądamy.

Przed wszystkiemi zawdzięczamy najwięcéj nieodżałowanemu ś. p. Franciszkowi Ciesielskiemu, który z podróży swéj po Afryce przywiózł i anatomicznemu Gabinetowi darował 42 sztuk drogocennych, w Algierze zakupionych przedmiotów.

Prócz wyż wymienionego zasługują na wdzięczne wspomnienie: WW. JPP. *Leon Podhorodeński*, hr. *Ludwika Dembińska*, hr. *Arturowa Potocka*, hr. *Aurelian Poletylo*, hr. *z Wodzickich Przerębska*, professorowie: *Majer*, *Zeiszner*, *Czerwiakowski*, *Bierkowski*, *Kwaśniewski*, *Kozubowski*, *Muczkowski*, jeneralny sekretarz senatu *Darowski*, Towarzystwo nauk. *Homolacz* z Zakopanego, rządowy nadleśniczy *Kwasek*, Dr. *Radziwoński*, *Julian*

Sawiczewski, *Aleksander Romer*, *Konstanty Fihauzer*, *Steinkeller*, Ks. *Jakób Owsiński* przeor z Mogiły, Ks. kanonik *Franciszek Ksawery Stachowski*, *Żebrawski*, *Franciszek Szymanowski*, *Bruśnicki*, *Justyn Stróżecki*, *Aubertin*, *Ernest Schauer*, *Żabiński*, *Jasiński*, *Wasiński*, *Witkowski* i wielu innych.

Spis łaskawych dawców przechowuje osobna księga przez prof. Kozubowskiego utrzymywana, a prócz tego każdy z daru pochodzący preparat, nosi na sobie wymienione nazwisko dawcy.



ZAKŁAD ANATOMICZNO-PATOLOGICZNY.

Wiadomość podana

przez

Prof. TEICHMANNA.

Jak dawno w Uniwersytecie krakowskim sekcye patologiczne na ciałach osób zmarłych były czynione i kto je pierwszy odbywał, trudno oznaczyć; to tylko pewna, że było to o wiele wcześniéj nim jeszcze Anatomia patologiczna za odrębną gałąź umiejętności lekarskich uznaną, i jako taka do wykładów wprowadzoną została.

Jeśli więc idzie o zawiązek Gabinetu anatomiczno-patologicznego, to daty jego niepodobna oznaczyć stanowczo, bo odpowiednie przedmioty zbierały się początkowo bardzo nieznacznie, w miarę dobréj chęci professorów Anatomii opisowéj, i rzadko dawniejszym czasem przedsiębranych sekcyj w samychże klinikach. Dopiéro od czasu objęcia professorstwa kliniki lekarskiéj przez Dra BRODOWICZA (1823), rozbieranie zwłok osób zmarłych w powierzonym mu zakładzie uważano za prawidło, i odtąd téż skorzéj gromadzić się zaczął

materyał dla przyszłego Gabinetu anatomiczno - patologicznego.

Z tych nikłych początków nieznacznie téż powstawał zbiór wyrobów patologicznych, przechowywanych według tego gdzie się nastręczyły, już po klinikach, już téż w gabinecie anatomicznym. Wszakże w tym ostatnim przez jakiś czas mieściły się one przeważnie. Wzmianki o nich natrafić można w inwentarzach spisywanych różnemi czasy od początku bieżącego stulecia. W r. 1816 sporządzono nawet osobny wykaz zbioru anatomiczno-patologicznego, z którego widać, że w porównaniu z wyrobami ściśle anatomicznemi zwracano na nie przeważnie uwagę.

Gdy w klinice lekarskiéj pod prof. Brodowiczem staranniéj dokonywane sekcye, przymnożyły tameczny zbiorek anatomiczno-patologiczny; a równocześnie prof. Bierkowski, objąwszy katedrę Chirurgii, skrzętnie zajmować się zaczął podobnym zbiorem w klinice chirurgicznéj; uznano za rzecz słuszną i stosowną, ażeby przez połączenie trzech osobnych zbiorów utworzyć jeden Gabinet, lepiéj niż owe częściowe, po różnych zakładach przechowane, mogący odpowiedziéć celowi.

W téjto myśli nietylko prof. Brodowicz odstąpił swój zbiór do zbioru kliniki chirurgicznéj, ale nadto przeniesiono tam ze zbioru kliniki położniczéj i z gabinetu anatomicznego te wszystkie wyroby, które przedstawiały zboczenia od stanu prawidłowego, czylito wrodzone, czy też powstałe w skutku późniejszych stanów chorobowych.

Nastąpiło to w r. 1853 i odtąd też właściwie datuje się początek mieszczącego się do dziśdnia w klinice chirurgicznéj Gabinetu anatomiczno-patologicznego [1]).

---

[1]) O jego rozwoju i stanie obecnym zob. w artykule „*Zakłady kliniczne*" w poddziale kliniki chirurgicznéj.

Wszakże mimo tego rzeczywistego ulepszenia, nie można powiedzieć ażeby stan i rozwój Gabinetu anatomiczno-patologicznego był już należycie zabezpieczonym; nie było bowiem jeszcze osobnéj katedry, tém samém osobnego professora, który już z swego urzędu byłby obowiązanym czuwać nad wzrostem odpowiedniego zakładu. Przybytki czynione corocznie, dowodziły dobréj chęci professorów klinik, zawsze jednak w ich powołaniu były one czynnością uboczną, aczkolwiek przyznać trzeba, dokonywaną przez prof. Bierkowskiego ze szczególném zamiłowaniem. Stósownie do tego zaczął téż i Gabinet przybierać odrębny kierunek, rosnąc w woskowe, gipsowe i t. p. odwzory tak zwanych zboczeń chirurgicznych.

Stan taki wystarczał podówczas w naszym Uniwersytecie, podobnie, jak i we wszystkich niemal Uniwersytetach zagranicznych. Gdy przecież z postępem umiejętności lekarskich Anatomia patologiczna nabyła tego znaczenia, że ją uznano za niezbędną podstawę praktyki lekarskiéj; skoro następnie zaprowadzenie odrębnego jéj wykładu szybko rozpowszechniać się zaczęło, a brak jéj w Uniwersytecie krakowskim coraz dotkliwiéj z tego powodu uczuwać się dawał; — korzystając więc z pierwszéj sposobności przedłożenia swych potrzeb, Wydział lekarski przedstawił w r. 1848 konieczność zaprowadzenia oddzielnéj katedry Anatomii patologicznéj. Przedstawienie to, aczkolwiek nie zaraz, odniosło jednak pożądany skutek.

Jakoż, gdy po dobrowolném przeniesieniu się na stan spoczynku prof. Brodowicza, w skutek przedstawień Wydziału lekarskiego, mianowany został w jego miejsce w roku 1851 professorem kliniki lekarskiéj Dr. J. Dietl; Wys. Ministerstwo zdało zarazem na niego obowiązek wykładania tymczasowo Anatomii patologicznéj, jako odrębnego przedmiotu, dodawszy mu dla ułatwienia czynności prosektora Dra Treitza. Daléj wzniesio-

ny został na zakład oddzielny lokal; na pokrycie potrzeb nowego instytutu wyznaczony roczny fundusz w kwocie 200 złr. m. a.; dodano służącego, a przez mianowanie wreszcie w r. 1852 professora wyłącznie dla Anatomii patologicznéj, zabezpieczono téj umiejętności w naszym Uniwersytecie należytą samoistność.

Pierwszym professorem Anatomii patologicznéj w Krakowie był Dr. W. Treitz; gdy tenże w roku 1855 do Pragi był przeniesiony, zamianowany został na jego miejsce professorem Dr. R. Heschl, który do r. 1861 tę katedrę zajmował, na jego zaś miejsce powołany został w tymże roku z Getyngi podający niniejszą wiadomość.

Od czasu ustanowienia osobnéj katedry, wywodzić téż należy początek osobnego zakładu anatomiczno-patologicznego, oddzielnego i zupełnie niezawisłego od takiegoż Gabinetu, mieszczącego się w klinice chirurgicznéj, o którego powstaniu wyżéj się mówiło, a którego przeznaczeniem być musi, wcześniéj lub późniéj, zlanie się, jeśli nie w całości, to w znacznéj swéj części, z zakładem właściwym przeznaczonym do nauki Anatomii patologicznéj.

Zakład ten nowy, niezasilony żadnym dawniejszym nabytkiem, szczupło uposażony a umieszczony nie tak jakby należało, lecz jak się umieścić dało, dalekim jest zapewne od owego stanu, do jakiego zdążać powinien, by odpowiedział godności Uniwersytetu i potrzebom nauki. Cieszmy się jednak nadzieją, że raz poczęty nie wstrzyma się na drodze upragnionego postępu.

Chcąc dać bliższą wiadomość o stanie w jakim się obecnie znajduje, zwracamy tu uwagę na:

1) Budynki w jakich jest umieszczony;

2) Środki jakiemi rozporządza;

3) Zbiór preparatów do jakiego doszedł wśród kilkunasto-letniego istnienia.

Lokal do zakładu Anatomii patologicznéj należący, składa się z dwóch części, umieszczonych oddzielnie.

Jedna część lokalu mieści się w budynku obok kliniki lekarskiéj tymczasowo wystawionym, którego jedna połowa pierwotnie dla Chemii lekarskiéj była przeznaczona, późniéj jednak dla kliniki okulistycznéj oddaną została, druga zaś należy do zakładu Anatomii patalogicznéj. Ta ostatnia składa się z czterech pokoi:

W jednym z nich mieszka służący zakładu; drugi obok niego mało oświetlony, jest przeznaczony na skład ciał; trzeci, komunikujący z poprzednim, jest salą sekcyjną, 7 łokci 18 cali długą, 4 łokcie 26 cali szeroką, z trzema oknami i prócz tego z oświetleniem z góry; wreszcie pokój czwarty, małą sionką od sali sekcyjnéj oddzielony, był pierwotnie na laboratoryum czy téż muzeum, przeznaczony; gdy jednak temu celowi odpowiedziéć nie mógł, dziś przeto służy na skład szkieł, instrumentów, jako też chemicznych odczynników, częściowo zaś jako laboratoryum jest używany.

W jakim stanie znajduje się ten budynek, można sobie łatwo wystawić, pomnąc, że przy stawianiu go kierowano się tą myślą, że on ma być tylko tymczasowém schronieniem zakładu. Że i dziś inaczéj uważać go nie można, o tém najzupełniéj przekonani jesteśmy; ale też na tém przekonaniu opiera się uczucie naglącéj potrzeby, tém samém nadzieja rychłego zaradzenia jego niedostatkom.

Druga część lokalu, do zakładu Anatomii patologicznéj należącego, znajduje się w gmachu głównym kliniki lekarskiéj, i składa się z jednego pokoju, na pierwszém piętrze, pomiędzy salą wykładową i mieszkaniem asystenta kliniki. Pokój ten jest również tymczasowo, dla zaradzenia brakowi w właściwym zakładzie, oddany na użytek katedry Anatomii patologicznéj. Znajdują się w nim umieszczone:

1) Zbiór wyrobów patologiczno-anatomicznych;

2) Biblioteka dzieł podręcznych do zakładu należących;

3) Mikroskopów 5, jako też rozmaite anatomiczne instrumenta, jakoto: szczypczyki, piłki i t. d.

4) Para stołów, stołków, umywalnia i inne sprzęty;

5) Jest on wreszcie pracownią professora Anatomii patologicznéj.

Względem *środków* jakie zakładowi do rozporządzenia służą, należy tu przedewszystkiem dotacya, wynosząca rocznie 230 złr. w. a., a przeznaczona na pokrycie wszystkich potrzeb zakładu, z wyjątkiem wydatków na służącego, opał i reperacye budynków.

Jakkolwiek kwota wymieniona wielką nazwać się nie może, jednakże, przy dzisiejszym zakresie zakładu śmiało powiedziéć możemy, że jest dostateczną, témbardziéj, że w razie potrzeby Wys. Ministerstwo chętnie zakład nadzwyczajnemi dodatkami wspierało. I tak różnemi czasy otrzymywał je zakład na zakupienie mikroskopów, daléj na zakupienie kosztownych dzieł, jak np. „*Traité d'anatomie pathologique, par Lebert.* Paris. 1861. fol.“ jako też i wtenczas gdy normalny fundusz na pokrycie bieżących potrzeb zakładu okazał się niedostatecznym. Wśród takich okoliczności nie mamy przyczyny troszczyć się o to, ażeby ten młody zakład dla szczupłych funduszów rozwijać się nie mógł.

Drugi niemniéj ważny warunek tak rozwoju zakładu jako téż i korzyści jakie zeń dla uczącéj się młodzieży wynikać winny, jest ilość ciał, na których sekcye odbywać się mają.

Pomijając sekcye dokonywane w zakładzie nie w widokach nauki, lecz dla dogodności sądów, przez obcych Uniwersytetowi urzędników; ilość tych które już prof. patologicznéj Anatomii, już prof. Medycyny sądowéj odbywają z uczniami, wynosi rocznie około 100. Tak że uczniowie w przeciągu jednego kursu robią po dwie, czasami po trzy sekcye. Gdyby jednak zakład wszyst-

kie ciała do sekcyi otrzymywał, które tamże stósownie do rozporządzeń odstawiane być powinny, mogłaby ilość sekcyj być daleko większa. Rozumiemy to o wielu ciałach chorych, zmarłych w szpitalu Ś. Łazarza, z których niemało chowanych bywa z pominięciem naszego zakładu. A przecież bynajmniéj o tém nie wątpimy, że samym lekarzom szpitalnym nie mało na tém zależy, ażeby podobny uszczerbek dla zakładu patologicznéj Anatomii miejsca nie miał.

W jéjto interesie nie wahamy się odezwać przy téj sposobności do lekarzy praktycznych.

Gdy w uniwersytetach zagranicznych pomniejszych lekarze ci przejęci przekonaniem, że Anatomia patologiczna, jako jedna z najgłówniejszych podstaw medycyny, według możności wspieraną być winna, chętnie się do tego przyczyniają, ażeby ciała osób zmarłych prywatnie, dla sekcyj do zakładów były odstawiane, lub gdzie to być nie może, sami lub z professorami starają się w prywatnych domach, po wsiach i miasteczkach, sekcye umiejętnie odbywać; u nas jeszcze z téj strony nie doznał zakład żadnego zasiłku, boć nawet i prywatne tychże przedsiębranie należy do nader rzadkich wyjątków. Nie małą w tym względzie dla zakładu pomocą, byłoby oczekiwane przychylne orzeczenie na przedstawienie uczynione ze strony Wydziału lekarskiego, ażeby wszystkie sekcye sądowo-lekarskie dokonywane były w zakładzie przez prof. Medycyny sądowéj w obecności uczniów; uczy bowiem doświadczenie, że im więcéj uczeń sekcyj widzi, tém pewniejszą zyskuje dla swojéj nauki podstawę, a w swoim czasie tém chętniéj nawet w prywatnym zawodzie korzysta ze zdarzonéj sposobności, by przyczyniał się do postępu téj umiejętności, któréj znaczenie dobrze poznał i ocenił. Wiemy zresztą bardzo dobrze, że wykonywaniu sekcyj po domach prywatnych, nasuwają się bardzo wielkie trudności, nie widzimy wszelako dlaczego tak sa-

mo jak gdzieindziéj trudności te zwolna i u nas przezwyciężyćby się nie dały?

Co się tyczy *zbioru* patologiczno-anatomicznych preparatów, znajduje się z nich w téj chwili:

1) macerowanych kości	84,
2) wyrobów zachowanych w wyskoku	286,
3) wyrobów zasuszonych	9,
4) kamieni szczególniéj żółciowych .	27,
5) wyrobów mikroskopowych . . .	40,
Razem	446.

Niemal wszystkie preparaty pochodzą jużto od prof. Heschla, już od referenta, zbiór bowiem dawniejszy, jak się wyżéj nadmieniło, znajduje się w téj chwili przy klinice chirurgicznéj.

Największa część wyrobów odnosi się do właściwéj Anatomii patologicznéj ludzkiéj; sąto nowotwory i w skutek różnych chorób zmienione narzędzia lub ich części, oprócz tego znajduje się tutaj kilkanaście dziwolągów i kilka zboczeń wrodzonych.

Pomiędzy preparatami godniejsze uwagi są: Rogi skórne przez Dra Kremera z Kamieńca Podolskiego, darowane i przez Heschla opisane w *Oesterr. Ztg. für prakt. Heilkunde* Nr. 4; daléj *hepar succenturiatum, arteria pulmonalis* z czterema zastawkami i inne; wreszcie wyroby mikroskopijne z nastrzykanemi naczyniami przez referenta do zbioru wcielone.

Do tych ostatnich należą jużto niektóre tkanki prawidłowe, już nowotwory, po większéj części z nastrzykanemi naczyniami włoskowatemi. Liczba ich dziś wprawdzie jest jeszcze szczupła; gdy jednak zważymy, że takowe w naszym zakładzie wzięły początek dopiéro pod obecnym zarządem, że wielu, z powodu że się często nastręczają zachowywać nie warto, że zaś przysposabianie innych zależy znowu od rozlicznych okoliczności;

uznać wypadnie za rzecz naturalną, że ich liczba tylko pomału wzrastać może.

Z uwagi, że należyte ocenienie zboczeń chorobowych może mieć miejsce jedynie przy dokładném obeznaniu się ze stanem prawidłowym odpowiednich części, podający tę wiadomość chętnie nastręcza uczniom sposobność korzystania z własnego prywatnego zbioru kilkuset wyrobów anatomicznych, mianowicie drobnowidzowych, które bądźto dawniejszym czasem jako prosektor w Getyndze, bądź świeżo, jak np. rozlicznie wystrzyknione naczynia limfatyczne, własną pracą i nakładem przysposobił.

Przysposabianiu i zachowywaniu wyrobów większego rozmiaru, szczupłość lokalu nie pomału stoi na przeszkodzie. Wszakże niedostatek ten więcéj jeszcze uczuwać się daje ze względu na trudność swobodnego zajęcia uczniów pracami mikroskopowemi, ile że pomieszczenie zakładu bynajmniéj zadaniu temu nie sprzyja.

Przybytek zatém jednéj sali na zbiór preparotów a drugiéj na wygodną pracownię dla professora i uczniów, jest równie nagłym jak koniecznym warunkiem pożądanego rozwoju naszego zakładu.

XI.

ZAKŁAD FIZYOLOGICZNY.

Wiadomość podana

przez

PROF. DR. GUSTAWA PIOTROWSKIEGO,

tegoż Zakładu Dyrektora,

WSTĘP.

Badanie człowieka jako najdoskonalszego stworzenia na ziemi, jako badanie siebie samego, przy którém badacz i badany są równemi istotami, już w najdawniejszych czasach najżywsze zajęcie wzniecać musiało; i istotnie, najdawniejsze dzieła, które nas doszły, przeważnie zastanawiają się nad człowiekiem.

Dzieła te jednak przeważnie uwzględniają stronę człowieka najwyższą, bo tę, którą właśnie różni się on od wszystkich innych stworzeń téj ziemi; stronę jego duchową; stronę drugą, niższą, wspólną mu ze zwierzętami (przynajmniéj wyżéj ukształconemi), stronę materyalną, tyle tylko uwzględniają, ile cele bezpośrednie tego wymagają.

Wprawdzie i badania duchowéj jego części, zmierzając do moralnego ukształcenia i ulepszenia człowie-

ka, miały także pewien cel wytknięty; — cel praktyczny, którego wymagają wszelkie we względzie natury ludzkiéj poszukiwania umiejętne; ten przecież kierunek nie występuje tak wybitnie w tych badaniach, jak występuje cel, którego dopiąć zamierzano badaniami ciała ludzkiego.

Celem tym nietyle było jeszcze właściwie leczenie chorego, ile strzeżenie człowieka zdrowego przeciw zagrażającym mu chorobom. Byłyto pierwsze zawiązki higieny i policyi lekarskiéj. Znachodzimy je w księgach hebrejskich, indyjskich, chińskich, egipskich, itp.

Każda umiejętność szybko się rozwija, jeżeli środki i sposoby badania są raz na zawsze dane i niezmienne; powoli zaś, jeżeli z postępem nauki i środki badania dopiéro stawać się muszą doskonalszemi.

Filozofia kwitnęła u Greków; w medycynie u nich widzimy dopiéro pierwsze zawiązki właściwie umiejętne.

Nie tracąc nigdy z oka celu właściwego bo praktycznego w medycynie, którym jest strzeżenie zdrowych przed zachorowaniem, a przywrócenie zdrowia chorym, już *Hippokrates* poznał, że do dopięcia tego celu potrzebne jest badanie człowieka tak zdrowego jak i chorego, a choć tego nie wypowiada wyraźnie jako zasadę podziału całéj medycyny, czynił już badania tak w przestrzeni jak i czasie na zdrowych i chorych, i położył tém samém kamień węgielny do powstać mających umiejętności lekarskich, jakiemi są: Anatomia, Fizyologia, Anatomia patalogiczna i Patologia jako podstawy Higieny i Terapii.

Dziwna jednakże, że *Hippokrates* badał przeważnie zdrowych w przestrzeni, t. j. anatomicznie, a chorych w kierunku czasu, czyli pod względem przebiegu sprawy chorobowéj; tak że fizyologiczne twierdzenia tylko gdzie niegdzie i to przeważnie jako wyniki z badań anatomicznych, fakta zaś patologiczno-anatomiczne występują tylko jako przypadkowe wykrycia.

Stan ten umiejętności trwał przez całą epokę starożytną; zaniedbanie Anatomii patologicznéj łatwe do wytłumaczenia, przy wstręcie ludów starożytnych i nawet nowszych do sekcyi na ludziach, (wiadomo, że Anatomia Galena właściwie jest Anatomią małp). Im więcéj przecież nietylko u starożytnych lecz i po odrodzeniu się umiejętności w czasach nowożytnych zaniedbaną była nauka Anatomii patologicznéj; tém skorzéj późniéj, uznając inne drogi niedostatecznemi, zwróciły się usiłowania badaczy do śledzenia zmian anatomicznych, jako podstawy stanów chorobowych. Tym sposobem Anat. patol. w naszych czasach została sowicie wynagrodzoną za dawniejsze zaniedbanie, gdyż dzisiejsza medycyna w przeciwstawieniu do hipokratesowéj, bada chorego prawie wyłącznie tylko w przestrzeni t. j. anatomicznie. Patologia jako badanie odbywającéj się w czasie sprawy chorobowéj, dziś zaniedbana, wyręcza się Anatomią patologiczną do tego stopnia, że wszystkie, nawet fizyczne środki badania, li do tego służą, by bez uszkodzenia ciała dojść do poznania Anatomii chorego. Terapia przytém z grubsza empiryczna.

Fizyologia dotąd cierpliwie czeka na czas, w którym obok Anatomii patologicznéj uzyska uznanie jako jednéj z podstaw Patologii, a zapewne w przeczuciu tém, że ten czas wkrótce nadejdzie, już medycyna dzisiejsza zwie się fizyologiczną; ale téż Fizyologia nie była nigdy tak bardzo zaniedbaną, jak Anatomia patologiczna.

Już starożytność wydała dzieło o Fizyologii, jakiém jest: *Claudii Galeni libri de usu partium.* Galenus w tych księgach wykłada swoje wyobrażenia o czynnościach ciała ludzkiego, uzasadniając je na podstawach anatomicznych i na własnych uczuciach podmiotowych.

Minęły ciemne czasy wieków średnich, a znów umiejętności zaczęły się samodzielnie rozwijać; i Fizyologia się rozwijała, ale do bardzo niedawnych czasów rozwi-

25*

jała się tylko na zasadach uchwyconych przez Galena; Anatomia się udoskonalała, z nowych faktów anatomicznych wyprowadzano nowe wnioski fizyologiczne, również starano się zużytkować lepiéj w celach fizyologicznych dawniéj znane fakta anatomiczne i dostrzegane wrażenia przedmiotowe; przez co Fizyologia rozszerzała się wprawdzie ale w głąb nie dążyła.

Jeżeli w tych czasach wykładał Fizyologię po Uniwersytetach professor Anatomii; to byłto stosunek naturalny. Podstawą badań była Anatomia, a środkiem badania rozum i bezpośrednie doświadczenia życia codziennego. Za to stanowisko nie przeszła Filozofia przyrody, powiedziałbym owszem, że nawet nie wzniosła się do niego, snując ze saméj myśli to, co wymagało postrzeżeń i doświadczenia. Któż miał lepiéj znać Anatomią jak professor tego przedmiotu, komu zatém miało być łatwiéj wnioski fizyologiczne z Anatomii wyprowadzać niż jemu? Zakładów fizyologicznych nie było osobnych, zbiory anatomiczne zupełnie je mogły były zastąpić.

Stan ten trwał wyłącznie do początku naszego wieku — mówię wyłącznie, bo znajdą się i dziś Uniwersytety, w których stan ten choć nieco odmienny, trwa po dziś dzień, a Anatomia i Fizyologia zostają połączone w jednych rękach.

Zmianę pierwszą spowodowali francuzi, starając się na drodze wiwisekcyj wyśledzić prawdy fizyologiczne; był to krok wielki, jak każde wprowadzenie nowych sposobów badania w jakąś umiejętność, wielkim krokiem naprzód nazwać musimy; zmiana ta w zasadzie stanowcza, bo zaprowadzająca umyślne przedmiotowe badanie czynności ustroju żyjącego, jednak nie spowodowała bynajmniéj oddzielenia Fizyologii od Anatomii. Któż bowiem znów miał być zręczniejszy do wiwisekcyi jak Anatom, i któż miał miéć więcéj sposobności do tego?

Również tego rozdziału spowodować nie mogło większe uwzględnienie Anatomii porównawczéj.

Stanowczy krok w téj mierze wyszedł z Niemiec. Dawnoto wprawdzie usiłowano wiadomości zdobyte na polu Fizyki stosować do spraw życia zwierzęcego; były to przecież usiłowania cząstkowe, którym przeważne wyobrażenia o właściwości siły żywotnéj ostać się nie dały. W naszych czasach i pod tym względem we Francyi nastąpił zwrot silny, poparty badaniami Magendiego; w Niemczech wszelako rozszerzono ten kierunek tak dalece, że odtąd Fizyka z całym zasobem przyrządów stała się obok Anatomii podstawą Fizyologii. Teraz rozdział przedmiotów stał się koniecznym. Nie sposób było żądać po anatomach by byli oraz fizykami, a Fizyka górowała we Fizyologii, gdyż podstawa anatomiczna już była podostatek wyzyskiwaną; zaczęto więc powszechnie wyzyskiwać Fizykę, a to tém bardziéj, że, jak każde nowe odkrycie bywa przeceniane, tak i po Fizyce więcéj się spodziewano niż ona dać zdoła. Gdy wiele zjawisk fizyologicznych dotąd nie wyjaśnionych, bo tylko dla pokrycia własnéj niewiadomości tłumaczonych mniemaną siłą żywotną, wytłumaczono odrazu zastosowaniem praw Fizyki, sądzono więc, że wszystkie zjawiska życia Fizyka wytłumaczy, i że całém zadaniem Fizyologii jest, zjawiska życia odnieść do pewnych prawideł fizycznych.

Aczkolwiek mniemanie to po dziś dzień między fizyologami bardzo jest rozpowszechnione; przecież niechciałbym się do niego przyłączać.

Fizyologia i Fizyka mają wprawdzie spólny cel śledzenia praw przyrody; że jednak z tego powodu przy badaniach często dochodzą obie do tych samych praw umiejętności, to jeszcze ztąd nie wynika, że i na przyszłość tak zawsze być musi, i że przyszłe badania nie wykażą z czasem jakiejś różnicy w zasadach. Tymczasem jednak kierunek w uprawie Fizyologii był taki, iż

w nim znajomość Fizyki stała się przeważnym warunkiem, i że w następstwie tego professor Fizyologii musiał być przeważnie fizykiem. Kierunek ten nietylko spowodował po Uniwersytetach oddzielenie katedry Fizyologii od Anatomii, ale nadto w prostym skutku dał on początek osobnym Zakładom fizyologicznym, ile że przy niezbędności narzędzi i przyrządów fizycznych, pracownie anatomiczne nie mogły starczyć potrzebom badań fizyologicznych.

Pierwszy taki zakład powstał w r. 1825 w Wrocławiu pod dyrekcyą znakomitego prof. Purkinjego.

Czas wymagał zakładów fizyologicznych, czas wymagał professorów Fizyologii, którzyby byli lekarzami, anatomami a przeważnie fizykami w całém znaczeniu tego słowa. Trudno było tym wymogom odrazu zadosyć uczynić; bo choćby się były znalazły rządy, które istotnie dbając o umiejętność, byłyby odrazu katedry fizyologiczne dostatecznie uposażyły, jakich, przyznać to trzeba, nie brak przeważnie w mniejszych państwach niemieckich; to trudność nieprzezwyciężona była w braku ludzi tak różnostronnie należycie wykształconych. Tu przypadek przyszedł w pomoc, i uczynił przejście to mniéj nagłém. Umiejętność uczyniła równocześnie prawie z wprowadzeniem Fizyki do Fizyologii jeszcze drugi ważny krok naprzód, krok równie wielki, jakkolwiek ze względu na to, że Fizyologia znów wróciła do podstawy anatomicznéj, krok ten mógłby na pierwszy rzut oka przedstawić się wstecznym.

Udało się ulepszyć znacznie drobnowidze, i przez zniżenie ceny uczynić je dostępnemi i mniéj uposażonym zakładom. Mikroskop stał się najważniejszém narzędziem, dziwnie to brzmi, nie dla Anatoma, lecz dla Fizyologa.

Anatom nie wzgardził mikroskopem, ale fizyologowie, a przeważnie ci, którzy nie byli w stanie podołać nowemu fizycznemu kierunkowi nauki, z całą ener-

gią rzucili się do badań anatomicznych pod mikroskopem, wyprowadzając z nich dawnym zwyczajem wnioski fizyologiczne. Wiele korzyści ztąd wypłynąć musiało, boć rzeczą przez się jawną, że fizyolog znać musi w najdrobniejszych cząstkach budowę owéj pracowni żywotnéj, któréj czynności bada i tłumaczy. Wszakże do tych korzyści i te policzyć należy, że przejście powyżéj opisane stało się łagodniejsze, brak ludzi nie dał się czuć w wyższym stopniu. Wzrosła więc nowa umiejętność szybko do wielkich rozmiarów i doskonałości. Było to jednak tylko przejście, i tylko jako takie bardzo cenne; ustalić się to przejście nie powinno było, bo fizyolog nie powinien zapominać, że jego zadaniem jest badanie człowieka w czasie, a zadaniem anatoma badanie człowieka w przestrzeni. Jakkolwiek jednak fizyologowie dzisiejsi mniéj się już trudnią Anatomią mikroskopową, przecież nie uważają téj umiejętności za jednę z podstaw Fizyologii zkądinąd zaczerpywać się mającą, ale jako część integralną swojego zawodu, do czego się przyczynia najbardziéj to, że niewłaściwie wykład Anatomii mikroskopowéj po większéj części Uniwersytetów poruczony jest professorowi Fizyologii a nie Anatomii.

Czując nawet niewłaściwość tego, każdy professor Fizyologii po dziś dzień starać się musi, by zakład mu powierzony zaopatrzyć dostatecznie w narzędzia do badań mikroskopowych służące.

Obok Fizyki, jako część jéj wzniesiona do zupełnéj samodzielności, stanęła Chemia; którą téż obok Fizyki Fizyologia uważać musi jako jednę ze swoich podstaw. Przekonanie to obecnie coraz bardziéj się ustala, boć téż i głębsze wiadomości chemiczne między fizyologami dopiéro teraz rozpowszechniać się zaczynają.

Do tego kresu doszła Fizyologia po dziś dzień. Fizyologia ma badać człowieka zdrowego w czasie, w celu wyśledzenia prawideł życia ludzkiego, nigdy wszela-

ko nie spuszczając z oka celu praktycznego, to jest zastosowania tych prawideł dla dobra ludzkości, co jak widzieliśmy wyżéj, od najdawniejszych czasów było zadaniem badania przyrody człowieka.

Anatomia w całéj rozciągłości, zatém razem z Anatomią mikroskopową i porównawczą, Fizyka poprzedzona wiadomościami matematycznemi, i Chemia, oto są główne podstawy, na których fizyolog opierać się winien; ale są one téż li tylko podstawami dla właściwych badań fizyologicznych, a równie ten błądzi, kto Anatomią uważa jako część Fizyologii, jak i ten, który w Fizyologii chciałby widziéć li tylko część Fizyki i Chemii, w zwykłém rozumieniu tego słowa.

Zakład fizyologiczny powinien być uposażony tak, iżby dozwalał czynić doświadczenia na podstawie każdéj z wymienionych tu umiejętności.

Doświadczenia dawniejsze, już znane, powinien professor Fizyologii módz przed uczniami powtórzyć, by im tym sposobem pojmowanie nauki ułatwić, i by ci uczniowie tyle wiadomości fizyologicznych nabrać mogli, ile ich przyszłe powołanie, ile zawód lekarski wymaga. Ale niedosyć na tém; obowiązkiem każdego professora być powinno, nietylko stać się przewodnikiem uczniów, ale zarazem kapłanem umiejętności, popierającym jéj postęp, mającym na oku kształcenie nietylko lekarzy praktycznych, ale i ludzi szczegółowo zawodowi fizyologa poświęcić się mających, by nigdy i nigdzie nie zabrakło na ludziach, mogących zajmować katedry uniwersyteckie. W téj myśli professor każdy przeważnie o wykształcenie swego asystenta dbałym być powinien, a starać się otrzymać asystenta, gdzieby go jeszcze nie było.

Nietylko zatém przyrządy służące do okazania doświadczeń podczas wykładów w gabinetach znajdować się powinny, ale powinna być urządzoną właściwa pracownia, w któréjby jak najwięcéj prac nowych wyko-

nywać można z wszelką swobodą. Z radością więc zobaczymy w Gabinetach przyrządy rzadsze, choćby i kosztowniejsze, przeznaczone li tylko do pracy jakiéj samodzielnéj, choćby nawet zbiór narzędzi służących do doświadczeń podczas odczytów nie był jeszcze zupełny.

Tak starałem się określić zadanie dzisiejszéj Fizyologii, opierając wywód na przeszłości; tak starałem się wykazać potrzeby zakładów fizyologicznych, opierając się na ich zadaniu dzisiejszém.

O ile tym wymogom zakład fizyologiczny Uniwersytetu naszego zadosyć czynił i czyni, okaże się to z opisu jego rozwoju i stanu teraźniejszego, które jest zadaniem niniejszego pisemka.

I. Początek Zakładu fizyologicznego.

Prof. Dr. Józef Majer. ($184^{8}/_{9}$—$185^{5}/_{6}$).

W naszym Uniwersytecie do początku roku szkolnego $184^{8}/_{9}$ katedry Anatomii i Fizyologii były z sobą połączone. Ostatnim professorem obudwu przedmiotów był obecny professor Anatomii, Dr. Antoni Kozubowski. Nie był więc nasz Uniwersytet jednym z pierwszych, w których rozdział tych katedr nastąpił; ale téż nie był on w téj mierze ostatnim.

Rozdział nastąpił w porze właściwéj, a spowodowała go zmiana okoliczności, do których znowu przeważnie policzyć należy większy napływ uczniów.

Za czasów b. Rzeczypospolitéj krakowskiéj liczba słuchaczów uczęszczających do Uniwersytetu była bardzo mała; Uniwersytet bowiem tak dalece był zamkniętym dla słuchaczów z innych ziem polskich, że nietylko studya w nim przebyte, poza okręgiem Wolnego Miasta do niczego nie uprawniały, ale nadto za wdaniem się rezydentów dworów opiekuńczych, nie wolno było przyjmować uczniów ztamtąd pochodzących. Z wcie-

leniem Rzeczypospolitéj krakowskiéj do Państwa rakuskiego (w 1847 r.) stósunek ten się zmienił; studya przebyte w Uniwersytecie Jagiellońskim nadawały te same prawa, co studya przebyte w jakimkolwiek innym Uniwersytecie austryackim; a że wkrótce potém we wszystkich Uniwersytetach austryackich zaprowadzono wolność nauczania i uczenia się, Uniwersytet nasz otwartym był nietylko dla uczącéj się młodzieży wszystkich krajów koronnych austryackich, mianowicie Galicyi z Bukowiną i Szląska, ale nadto i dla młodzieży z krajów postronnych, jakkolwiek młodzież z pod panowania rossyjskiego, dla stósunków niezawisłych od urządzenia Uniwersytetu, z tego korzystać i nadal nie mogła.

Przy powiększonéj liczbie słuchaczów zadanie professora Anatomii i Fizyologii stać się musiało dla tegoż zbyt uciążliwém; nie żeby wykłady same więcéj czasu wymagały jak przedtém, ale że nieporównanie więcéj czasu wymagało praktyczne wykształcenie uczniów, mianowicie w prosektoryum anatomiczném.

Konieczném było ulżenie professorowi Anatomii w takiém położeniu, a ustanowienie osobnéj katedry Fizyologii temu zaradziło. Wydział lekarski na posiedzeniu swojém odbytém w dniu 23 Października 1848 r. zastanawiał się nad tym przedmiotem; potrzeba ustanowienia osobnéj katedry Fizyologii nie ulegała wątpliwości, a drugie pytanie, komu powierzyć tę katedrę, nadzwyczaj łatwo dało się rozstrzygnąć, gdyż w samym Wydziale zasiadał mąż znany z prac w Fizyologii, a do tego przypadkowo właśnie nie piastujący żadnéj katedry.

Był nim ówczesny rektor Uniwersytetu i prezes Towarzystwa naukowego krakowskiego, a przez trzy lata poprzednie dziekan Wydziału lekarskiego, prof. Dr. Józef Majer.

Prof. Majer wówczas już 15 lat, bo od r. 1833 był professorem Uniwersytetu, piastował przez te lata katedrę Instytucyj lekarskich, czyli teoretycznéj Medycyny dla kandydatów Chirurgii niższéj. Fizyologia była tam wprawdzie tylko częścią jego zawodu, ale częścią ulubioną. Wystarczy na dowód tego, bym z prac jego ówczesnych, ogłoszonych bądźto w Rocznikach Towarzystwa naukowego krakowskiego, bądź w Rocznikach wydawanych przez Wydział lekarski, przytoczył:

Przyczynek do nauki o temperamentach, z roku 1838 [1]).

Przegląd potworów rybich z r. 1841.

Skutki ciśnienia powietrza pod względem fizyologicznym i patologicznym z r. 1844 [2]).

Wpływ stanu meteorologicznego na śmiertelność, według 10-letnich postrzeżeń w Krakowie z r. 1848;

a jako pracę już wyłącznie fizyologiczną:

Sposób oznaczania ilości krwi u człowieka żywego z r. 1840.

Jeśli więc ze względu na kierunek pracy łatwo przychodziło Wydziałowi obsadzenie nowéj katedry, to sprzyjała temu i ta okoliczność, że jak mówiłem, prof. Majer wówczas żadnéj nie piastował katedry. Reskryptem Komissyi nadwornéj z dnia 6 Września 1847 (l. 2,849 i 2,990) szkoła chirurgiczna w naszym Uniwersytecie zniesioną została; już zapisani słuchacze téj szkoły mogli wprawdzie nauki swe kończyć, ale nowych nie przyjmowano więcéj. Że zaś Instytucye lekarskie były przedmiotami dla tych uczniów wykładanemi, ustać

---

[1]) Wyciągi obszerne z téj pracy w *Medic. Jahrbücher d. Oesterr. Staates.* 1843.

[2]) Wyciągi obszerne z téj pracy w *Med. Jahrbücher d. Oesterr. Staates.* 1845

więc musiał ich wykład po usunieniu z Uniwersytetu lekarzy téj kategoryi.

Tak zatém wszystkie warunki sprzyjały, i Wydział lekarski użytkując ze swego prawa, powierzył jeszcze na tém samém posiedzeniu z d. 23 Października 1848 wykład Fizyologii zastępczo professorowi Majerowi.

Od tego dnia *de facto* osobna katedra Fizyologii istnieje w naszym Uniwersytecie. Szło teraz przedewszystkiém o jéj ustalenie.

W tym celu Wydział lekarski, stósownie do postanowienia powziętego na swém posiedzeniu w dniu 5 Grudnia 1849 roku, uczynił osobne przedstawienie do Władz wyższych. Przedstawienie to uwieńczoném zostało pożądanym skutkiem. Wys. Ministerstwo wyznań i oświecenia pod dniem 30 Lipca 1850 r. (l. $\frac{6111}{586}$) zawiadomiło Uniwersytet nasz, że Najjaśniejszy Pan d. 24 Lipca 1850 r. stanowczy rozdział katedr Fizyologii i Anatomii w naszym Uniwersytecie zarządzić, a oraz prof. Majera zwyczajnym publicznym professorem Fizyologii zamianować raczył.

Byt odrębnéj katedry Fizyologii był zapewniony; ale potrzeby były teraz wielkie; fundusz na zakupno przyrządów i na doświadczenia, lokal na umieszczenie tych przyrządów, asystent do pomocy w pracach i w celach we wstępie wskazanych, posługacz dla zakładu, oto główne potrzeby, których zaspokojeniem zajmować się było zadaniem nowo mianowanego professora Fizyologii.

Prof. Majer niczego też nie zaniedbał w téj mierze; obszerne podanie z d. 4 Października 1850 r. przedłożone Wydziałowi lekarskiemu zaraz po wakcyach na pierwszem posiedzeniu (9 Październik 1850 r.), wykazuje z jaką troskliwością tenże dbał o dobro powierzonéj sobie katedry.

Prof. Majer w tém podaniu wykazuje, że gdy fundusze przeznaczone na cele spólnéj katedry Anatomii

i Fizyologii wynoszą tylko 900 złp. czyli 225 złr. m. k. rocznie, fundusze te przy katedrze Anatomii pozostać winny, tém bardziéj że do téj katedry należy i Zootomia i Histologia; że zatém osobne fundusze są potrzebne dla katedry Fizyologii: jużto na zakupno przyrządów, mających stanowić właściwy zaród Gabinetu, a z pomiędzy których jako najpotrzebniejsze, prócz mikroskopów i soczewek oprawnych, tudzież podręcznych narzędzi anatomicznych, wylicza już: Przyrząd magneto-elektryczny (rotacyjny), galwanometr według Du Boisa lub Nobilego z odpowiedniemi dodatkami, wylęgnię jaj i niektóre przyrządy fizyczne; już znowu na potrzeby bieżące, których konieczność dostatecznie udowadnia, naznaczając kwotę na te ostatnie w ilości 1,000 złp. czyli 250 złr. m. k. rocznie.

Co do umieszczenia zakładu, professor Majer mając wówczas przydzieloną sobie tylko salę, która dla niego jak i dla kilku jeszcze innych do wykładu służyła, w któréj prócz tego umieszczono Archiwum wydziałowe, i w któréj (nawet po dziś dzień) odbywają się posiedzenia Wydziału lekarskiego i egzamina ścisłe; nie mógł oczywiście użyć jéj na pracownię fizyologiczną. Wszakże znając dobrze stan rzeczy, był on zarazem przekonany, że w żadnym z gmachów akademickich zakład fizyologiczny stosownie pomieścić się nie da, ile że takowy, zdaniem jego, wymagałby przynajmniéj: sali lekcyjnéj, sali dla wprawy i ćwiczenia uczniów w badaniach fizyologicznych, pokoju z kominem i przyrządami chemicznemi, pokoju na pracownię professora, w którym mieściłyby się zarazem narzędzia fizyczne i inne do badań fizyologicznych potrzebne.

Gdy zaś już dawniéj zgodzono się na to, że teraźniejsze umieszczenie Anatomii nawet ze względów policyjno-lekarskich jest niedogodne, i chciano temu zaradzić przez restauracyą jednego z gmachów Uniwersyteckich spalonych podczas pożaru miasta w 1850 r.

gmachu zwanego Bursą Jeruzalem, zastrzeżono więc, żeby przy wykonywaniu tego planu uwzględnić potrzeby katedry Fizyologii.

By jednak uposażenie téj katedry aż do przysposobienia stósownego lokalu odwleczoném nie zostało, prof. Majer oświadcza swą gotowość przechowania tymczasowo przyrządów w własném pomieszkaniu, a to w téj myśli, ażeby ile można chwili otwarcia zakładu nie ociągać i już ówczesnym uczniom dać sposobność korzystania z niego.

Professor Majer w podaniu swojém również silnie przemawia za ustanowieniem osobnego adjunkta przy katedrze Fizyologii, przyznając, że mianowanie jego mogłoby się odłożyć do należnego urządzenia zakładu, ile że ten dopiéro przedstawia warunki odpowiednie potrzebie adjunkta. Témci bardziéj ustanowienie osobnego posługacza musiało być wstrzymaném do ustalenia się zakładu.

Podanie to odniosło po większéj części pożądany skutek. Wys. Ministerstwo wyznań i oświecenia pod dniem 11 Listopada 1850 r. (l. $\frac{8304}{890}$) przeznaczyło dotacyą 900 złp. pobieraną rocznie na potrzeby katedry Anatomii i Fizyologii, na wyłączne cele katedry Anatomii, a na pierwsze potrzeby, na urządzenie zakładu fizyologicznego wyznaczyło 646 złr. m. k. tudzież 250 złr. m. k. jako dotacyą na r. $185^0/_1$; żądając oraz przedłożenia planu względem restauracyi budynku, w którym zakład fizyologiczny ma być umieszczonym, polecając oraz Wydziałowi, by powtórnie przedstawił potrzebę ustanowienia asystenta przy katedrze Fizyologii w chwili, w któréj urządzenie zakładu fizyologicznego będzie ukończone. Zakład fizyologiczny miał teraz 896 złr. m. k. do dyspozycyi.

Summa ta, którą prof. Majer obliczył nie według wiadomych sobie wymogów zakładu, lecz według prawdopodobnéj wysokości, w jakiéj mógł ją był otrzymać,

nie starczyła téż do zaopatrzenia się w te nawet sprzęty i narzędzia, które wytknął był w podaniu. Obok podręcznych narzędzi anatomicznych, chemicznych, optycznych, a mianowicie kilku mikroskopów, nie starczyło już funduszu na droższe przyrządy, same bowiem mikroskopy, mianowicie wielki i mniejszy Plössla tudzież Prokescha, kosztowały 465 fl. Obok nich i niektórych drobniejszych narzędzi i sprzętów, obejmuje ówczesny inwentarz: wylęgnię, Liebiga przyrząd do zasuszania materyi organicznéj, stereoskop Wheatstona i Brewstera, przyrząd do rozbioru powietrza oddychanego według Valentina, oftalmotrop Ruetego, spirometr Hutchinsona, hemadynamometr Poisseuilla i inne, razem sprzętów, narzędzi i przyrządów numerów 41, ogólnéj wartości 713 fl.

Mała zatém kwota została na potrzeby bieżące, a to jak zaraz zobaczymy potrzeby długoletnie.

Doszliśmy do najwyższego rozwoju, jaki zakład nasz w okresie w którym jesteśmy, osiągnął; niech mi wolno będzie na tém miejscu, dla dopełnienia opisu ówczesnego rozwoju przytoczyć prace, jakie przeważnie z użytkowania tego zakładu powstały. Należą tu:

Doświadczenia fizyczne w przedmiocie tworzenia się na krwi powłoki z r. 1849;

Rozbiór fizyologiczny wprawy, przyzwyczajenia i nałogu z r. 1850;

Szczegół historyczny w przedmiocie budowy nerwów z r. 1850;

Dochodzenie ilości ciałek krwi na zasadzie stosunku włóknika do surowicy z r. 1852;

O zębie jeżowca (echinus), *jako przyczynek do porównawczéj histologii zębów* z r. 1852.

Autorem wszystkich tych prac jest prof. Majer; umieszczone są wszystkie w Rocznikach Tow. nauk. krakowskiego.

Nareszcie wyszło w r. 1854 znakomite jego dzieło pod tytułem: *Fizyologia układu nerwowego.*

Jestto szczyt, do którego doszedł nasz zakład w pierwszym swym początku.

Funduszu już mu nie przybyło. Chcąc zyskać dalszą dotacyą, trzeba było usprawiedliwić wydatki poprzednie. Byłobyto rzeczą bardzo prostą, gdyby zamówione narzędzia mogły być otrzymane w czasie pożądanym. Jakich jednak trudności doświadczać tu trzeba, łatwo to pojmie, kto choć raz w swojém życiu zamówił mikroskop u optyka słynniejszego, trzeba czekać na instrument, a trzeba czekać długo; z drugiéj strony mikroskopy dziś jeszcze, a témbardziéj wówczas uważane są jako narzędzia takiéj wagi, że i najszczuplejszy zakład fizyologiczny takowe posiadać musi. Prof. Majer nawet nie mógł ich zakupna, na które wyszło 465 złr. m. k. odkładać na późniéj, teraz bowiem miał do 900 złr. m. k. do dyspozycyi, późniéj zaś nie mógł się spodziewać miéć więcéj jak 250, a z tych wypadało pokryć roczne potrzeby bieżące.

Skutek tego był ten, że Inwentarz zakładu dopiéro 20 Sierpnia 1853 r. mógł być podpisanym. Ze zaś późniéj o nowych funduszach mowy być nie mogło, okaże się poniżéj, gdy opiszę zmienione okoliczności, w jakich się Uniwersytet nasz znalazł.

Co do umieszczenia narzędzi zakupionych, professor Majer uczynił to tymczasowo w swojém prywatném mieszkaniu; mieszkanie to było zatém właściwym zakładem fizyologicznym; jednak nie zaprzestał się starać, a starać usilnie, o uzyskanie odpowiedniego lokalu na pracownię fizyologiczną.

Ministerstwo nakazało było przedłożenie sobie gotowego planu; plan wnet był dokonany, odbudowanie gmachu Uniwersyteckiego zwanego „Bursa Jeruzalem“ zalecił Uniwersytet; miały się w niéj mieścić wszystkie katedry teoretyczne Wydziału lekarskiego, a stosowne

umieszczenie zakładu fizyologicznego w tym planie było obmyślone, nie wyjmując nawet pomieszkania professora, co ile jest rzeczą niezmiernéj wagi, łatwo to oceni każdy, komu tylko wiadomo, jakiego rodzaju są prace fizyologiczne, i wiele czasu professor Fizyologii a tém samém nauka tracić musi na tém, że professor daléj od zakładu swego mieszka.

Plan był bardzo piękny; rzecz się ciągnęła o ile mi wiadomo do końca r. 1855; przedstawienia jednak skutku nie odniosły, a w tych okolicznościach o asystencie i posługaczu nie można było myśléć.

Wspomniałem już wyżéj, że po roku 1853 stosunki w naszym Uniwersytecie się zmieniły; zmianą najważniejszą było zaprowadzenie języka niemieckiego w wykładach, zamiast polskiego dotąd używanego; zmiana która nastąpiła zaraz po Nowym roku 1854.

Skutki téj zmiany objawiły się przeważnie w katedrze Fizyologii, gdyż prof. Majer, oceniając jak należy zadanie professora, oświadczył, iż nie może się podjąć wykładać w języku niemieckim przedmiotu takiego znaczenia jak Fizyologia.

Dozwolono mu wprawdzie szczególnym wyjątkiem wykładać po polsku jeszcze przez rok jeden, z zastrzeżeniem nowéj deklaracyi po upływie tego czasu; gdy jednak w zasadzie oświadczenie to inném być nie mogło jak poprzednie, nastąpiła więc tymczasowość, nad którą nie masz podobno większego nieprzyjaciela postępu.

Nie dziw zatém że musiała téż nastąpić stagnacya w rozwoju zakładu fizyologicznego, tém bardziéj, gdy prof. M. nie chciał spodziewanemu po sobie następcy odjąć możności rozporządzenia funduszem według własnego uznania.

Rzeczywiście téż Najjaśniejszy Pan postanowieniem z d. 3 Kwietnia 1856 r., pozostawiając prof. Majera przy dotychczasowych prawach professora zwyczajnego,

poruczyć mu raczył wykład Antropologii i pojedynczych oddziałów Fizyologii w języku polskim, jako wykłady nadobowiązkowe, mianując oraz dotychczasowego professora Zoologii przy Uniwersytecie w Gradcu, Dr. Jana Czermaka z. p. professorem Fizyologii w Uniwersytecie Jagiellońskim z wykładem niemieckim.

II. Ustalenie się Zakładu fizyologicznego.

Prof. Dr. Jan Czermak (r. 185⁶/₇).

Professor Czermak, uczeń Purkinjego i Koellikera, znany chwalebnie w świecie fizyologicznym, rozpoczął swe wykłady w języku niemieckim dopiéro w Październiku r. 1856.

Czas pomiędzy dniem mianowania a rozpoczęciem wykładów przepędził on w Wiedniu, nie spuszczając z oka zakładu fizyologicznego krakowskiego.

Przebywając u źródła władz, udało mu się w tym czasie uzyskać nowe fundusze dla naszego zakładu, mianowicie 500 złr. m. k. jako jednorazowe uposażenie, 600 złr. m. p. zaś jako dotacyą na rok 185⁶/₇; razem zatém 1,100 złr. m. k. Prócz tego uzyskał professor Czermak lokal osobny na umieszczenie Zakładu fizyologicznego, i z téjto przyczyny nazywam okres ten ustaleniem się naszego Zakładu.

Wysoki rząd na umieszczenie tegoż Zakładu wynajął frontową część pierwszego piętra w domu przy ulicy Wiślnéj pod Nrem 175; w którém to miejscu po dziśdzień jest umieszczony.

Wiele tam miejsca niema; zakład cały mieści się w trzech pokojach frontowych; dwóch większych o dwóch oknach, przegrodzonych pokoikiem mniejszym z drzwiami oszklonemi, wychodzącemi na balkon; za pokojem jednym większym jest rodzaj przedpokoju, który mógł być użytym na umieszczenie posługacza, za pokojem balkonowym jest właściwy przedpokój;

za drugim pokojem większym znajduje się komora mała, mogąca służyć za skład sprzętów mniejszéj wartości; oto miejscowość Zakładu fizyologicznego do któréj strych i piwnicę jeszcze dodać należy. Zakład ten został uposażony 4 szafami, wielką umywalnią, 8 stołami prostemi, 30 stołkami prostemi, 6 wyplatanemi politerowanemi, tablicą szkolną, trzema pułkami i potrzebnemi sprzętami gospodarskiemi.

Nie jestto wiele; ale na owe czasy w których i sprzętów fizyologicznych było dosyć mało, i w których liczba słuchaczów, nie wchodzę z jakiéj przyczyny, ciągle się zmniejszała, było to umieszczenie zupełnie odpowiednie, mianowicie, że poprzód żadnego nie było.

A na tém uposażeniu jeszcze nie koniec, stanęły bowiem prócz tego dwa piece chemiczne (piec zwykły i łaźnia piaskowa); a na opał otrzymuje Zakład corocznie od owych czasów 126 cetnarów węgla kamiennego i dwa sągi drzewa miękkiego; na oświetlenie początkowo 8 funtów świéc stearynowych, którą to ilość z niewiadomych mi przyczyn późniéj na 5 funtów zniżono, 4 funty świéc łojowych i 48¾ f. oliwy.

Tak po wielu staraniach i drobnych początkach stanął nowy Zakład w naszym Uniwersytecie.

Za 1,100 złr. m. k. które były do dyspozycyi, zakupiono z pomiędzy ważniejszych przedmiotów, sprzęty domowe jeszcze niedostające, między niemi zaś godne wspomnienia dwie piękne lampy od Dietmara.

Z mikroskopów przybyło: mikroskop średni z przyrządem polaryzacyjnym Oberhäusera i trzy małe mikroskopy Oberhäusera, do nich *camera lucida* i dwa zbiory preparatów, mianowicie: zbiór przecięć rdzenia pacierzowego przez Lenhosska zrobionych (96 złr. m. k.) i zbiór nastrzykowych preparatów Hyrtla (podarunek, który Zakład otrzymał od Wgo professora Czerwiakowskiego). Również zakupił profes. Czermak

26*

nożyki i t. d. do prac mikroskopowych służące, między tymi nóż podwójny Valentina, tudzież zbiór szkieł. Wiele sprawiono przyrządów do wiwisekcyj, od desek do przymocowania zwierząt, i stajenki na psy i króliki w piwnicy (24 złr.), do drobnych rurek. Za najważniejszy przybytek ówczesny uważać można magneto-elektromotor według Du Bois Reymonda (14 talarów) wraz z ogniwem Smeego (5 złr. m. k.).

Daléj do wykazania prądów elektrycznych w ciele zwierzęcém krążących:

Multyplikator według Du Boisa (57 tal.) z naczyńkiem przywodzącém prądy (20 tal.).

Z narzędzi optycznych wymieniam:

Przyrząd do uzmysłowienia ruchów oka według Meissnera (26 złr. m. k.)

Wziernik oczny według Jägera (11 złr. m. k).

Do nauki o głosie: rurę i lejki do naśladowania samogłosek.

Cyrkiel do mierzenia wrażeń na skórze darował profes. Czermak.

Wagę dziesiętną (36 złr.) i ciężary do niéj (18 złr. m. k.), a nadto szkła, flaszki, miseczki i t. d. jedném słowem podostatek narzędzi chemicznych, by módz uskuteczniać prace jakościowe. Razem znachodzimy 126 Nrów; na zakupno ich wraz z opędzeniem wydatków bieżących wyszło 1200 złr. m. k.

100 złr. bowiem professor Czermak z własnych funduszów naddał, bez pretensyi do zwrotu.

Zaopatrzony był zatém Zakład w przyrządy mogące służyć w ogóle do prac fizyologicznych, a było i kilka przyrządów, jakośmy to widzieli, służących do prac i demonstracyj szczegółowych.

Nie poprzestał jednak professor Czermak na tém, uzyskanie asystenta i posługacza dla zakładu było też przedmiotem jego starań.

Miałem sposobność poznania professora Czermaka

w pracowniach fizyologicznych professorów Brückego i Ludwiga w Wiedniu, będąc właśnie wówczas (roku 1856) na ukończeniu jako słuchacz Wydziału lekarskiego. Professor Czermak ofiarował mi miejsce utworzyć się mające asystenta, a ja pragnąc najmocniéj bym mógł zostać przy zawodzie fizyologicznym, bardzo chętnie je przyjąłem.

Przyjechałem z prof. Czermakiem do Krakowa, lecz podania o uposażenie posady asystenta Fizyologii w Krakowie nie otrzymały pożądanego skutku. Podania takowe uczynił prof. Czermak w Styczniu, Czerwcu i Sierpniu r. 1857. Pomimo to wytrwałem cały rok przy prof. Czermaku jako asystent prywatny, by nie utracić téj sposobności kształcenia się ściślejszego w raz obranym zawodzie.

Szczęśliwszym był professor Czermak względem posługacza, którego rzeczywiście uzyskał, jakkolwiek tylko prowizorycznego, z płacą rocznie 212 złr. m. k.

Opisawszy stan Zakładu w tym okresie, pozostaje mi dodać, do jakich oprócz kształcenia uczniów, przyczynił się owoców na polu piśmiennictwa.

Należą tu ogłoszone w r. 185$^{6}/_{7}$ następujące prace:

Fizyologia zmysłów przez prof. Majera.

O pochodnich drganiach jakie wznieca mięsień częściowo drażniony.

O zachowaniu się podniebienia miękkiego przy wymawianiu samogłosek.

Pierwszy pomysł do nauki o zmyśle czasu.

Przyczynek do znajomości tych nerwów które mają wpływ na wydzielanie śliny przez prof. Czermaka.

O trwaniu i ilości skurczeń serca z królika wyjętego przez profes. Czermaka i Dra Piotrowskiego.

Nowy odczynnik dla istót białkowatych przez Dra Piotrowskiego.

Professora Czermaka i moje rozprawki wyszły w języku niemieckim w Akademii umiejętności wiedeńskiéj.

Professor Czermak, odjeżdżając z Krakowa w Lipcu 1857, opuszczał go wprawdzie tylko na czas wakacyj; mając jednakże już wówczas zamiar podania o urlop na całe przyszłe półrocze zimowe, oddał Zakład 21go Lipca ówczesnemu sekretarzowi Wydziału ś. p. professorowi Domańskiemu, a klucze zachował ówczesny dziekan prof. Dietl.

Posługacz został w zakładzie.

III. Dalszy rozwój Zakładu fizyologicznego.

Prof. Dr. Józef Albini (r. 185⁷/₈ i 185⁸/₉).

Prof. Czermak otrzymał urlop półroczny, a równocześnie (dnia 21 Października 1857 r. L. 18146) były asystent Fizyologii w Uniwersytecie wiedeńskim Dr. Józef Albini, który właśnie wrócił z całorocznéj wycieczki, przedsięwziętéj w celach naukowych (czas ten po większéj części w Berlinie przepędził), mianowany został zastępcą prof. Fizyologii.

Dr. Albini został późniéj na mocy najwyższego postanowienia z dnia 30 Maja 1858 r. z. p. professorem tegoż przedmiotu; gdy równocześnie prof. Czermak przeniesionym został do Uniwersytetu w Peszcie.

Prof. Albini zastał już gotowe fundusze na Zakład, jeszcze bowiem przed wyjazdem swoim z Krakowa d. 29 lipca prof. Czermak podał był o dotacyą 600 złr. m. k. dla Zakładu naszego na rok 185⁷/₈, i summę tę rzeczywiście otrzymał.

Fundusz ten po pokryciu wydatków bieżących wystarczał jeszcze na powiększenie Gabinetu przyrządami nowo zakupionemi, z których wymienię tu jako najważniejsze:

Mikroskop Bénècha (40 tal.) wzór klatki piersiowéj według Escherichta (3 zlr. m. k.), wziernik krtaniowy prosty (3 złr. m. k.), wagę chemiczną (128 złr.

m. k.), przyrząd polaryzacyjny (38 złr. m. k.), szkielet ludzki (36 złr. 45 kr. m. k.).

Daléj uzupełnił prof. Albini zapas przyrządów chemicznych, dając przez to sposobność już i do ilościowych drobniejszych rozmiarów.

W ogóle znajdujemy tych przybytków 100 numerów. Ze względu na dotacyą, prof. Albini dostał jako zaliczkę z początkiem roku szkolnego 185$\frac{8}{9}$ 300 złr. w. a. z téj summy odpadło 80 złr. w. a. na zapłatę demonstratora, jak to niżéj zobaczymy; na potrzeby Gabinetu zostało zatém tylko 220 złr. w. a. Po pokryciu potrzeb bieżących nie wiele zatém zostało na nowe zakupno; znachodzimy téż z tego roku tylko 34 numerów, między któremi: skrzynka z nożykami i t. p. do robót mikroskopowych (6 złr. 20 kr. w. a.), skrzynka takaż anatomiczna (11 złr. w. a.), przyrządy chemiczne do miareczkowania (11 zlr. 6 kr. w. a.) i kilka książek jako zaród przyszłéj biblioteczki zakładowéj, mianowicie:

Chemia Schlossbergera T. I. (7 złr. 42 kr. w. a.), Chemia Gerharda Tomów IV. (29 złr. 35 kr. w. a.), Zoochemia Heintza T. I. (7 złr. 73 kr. w. a.), Opis zakładu fizyologicznego w Heidelbergu przez Arnolda T. I. (1 zlr. 93 kr. w. a.). Nareszcie 15 tablic przedstawiających przedmioty mikroskopowe (Funkego Atlas) (5 złr. 86 kr. w. a., ramy i oszklenie 6 złr. 30 k. w. a.). Taki był wzrost Zakładu w tych dwóch latach.

Nie mając nadziei uzyskania stałego asystenta, professor Albini żądał przynajmniéj o nadanie mu demonstratora, t. j. o wyznaczenie małego funduszu, któryby był pilniejszemu słuchaczowi dany jako stypendium pod warunkiem, by tenże był pomocnym professorowi Fizyologii. Podanie to z dnia 9 Grudnia r. 1858 nie odniosło skutku; prywatnie jednakże uzyskał professor Albini pozwolenie obrócenia części swéj dotacyi na takowe stypendium.

Wyznaczył on na ten cel 160 złr. w. a. i na zimowe półrocze wypłacił te 80 złr. o których powyżéj była wzmianka.

Demonstratorem był słuchacz medycyny p. Feliks Wysocki.

Z prac fizyologicznych wyszłych w tym okresie mam tylko przytoczyć:

Badania plam krwawych sądowo-lekarskie, mianowicie co do własności wodanu potasowego, r. 1859 przez professora Majera, zamieszczone w Roczniku Towarz. nauk. krak.

Prof. Albini odjeżdżając na czas wakacyj oddał dnia 15 Lipca 1859 r. Zakład dziekanowi prof. Dietlowi; późniéj z Medyolanu (pod d. 6 Września 1859) posłał podanie o uwolnienie go od posady tutejszéj.

IV. Dalszy wzrost Zakładu.

Zarząd teraźniejszy (od roku $18^{59}/_{60}$ do dziś dnia).

W skutek podania mego z dnia 29 Września 1859, Wys. Minis. wyznań i oświecenia raczyło zamianować mnie zastępcą professora Fizyologii w Uniwersytecie tutejszym. Dwa te lata, które prof. Albini tutaj przebywał przepędziłem był w Getyndze i Heidelbergu.

Dnia 29 Kwietnia r. 1860 Najjaśniejszy Pan podpisał moje zamianowanie na professora p. z.

Zastałem przychylną odpowiedź na podanie professora Albiniego względem uposażenia Zakładu; otrzymał był on po 400 złr. w. a. rocznie na trzy lata, z których jednakże jeden rok już minął był; z tego roku jednak przypadało jeszcze 100 złr. w. a. na Zakład, gdyż widzieliśmy, że prof. Albini dostał był tylko 300 złr. w. a. zaliczki — z tych 100 złr. 80 należały się demonstratorowi.

Podanie, które zaraz po mojém przybyciu w téj mierze uczyniłem, pozostało bez odpowiedzi. Rozporzą-

dzając tak małym funduszem, wydawało mi się być zbytniém uszczupleniem tegoż, odłączenie 160 złr. na opłacenie demonstratora. Z tego powodu wolałem obejść się bez pomocy, a wzbogacić Zakład.

Przybyło téż w tym roku do zakładu: para mniejszych pieców chemicznych (26 złr. w. a.), stół z dmuchawką (20 złr. m. k.), termometer podzielony do 360⁰ (5 złr.), pompa mniejsza pneumatyczna (57 złr.), pudełko z cyrklami i t. d. (10 złr. w. a.), 6 ogniw elektrycznych Daniela (12 złr.); a z książek: Anatomia mikroskopowa Köellikera II, 1—3. (17 złr. 74 k. w. a.) zamówiona jeszcze w księgarni przez prof. Albiniego; razem 45 numerów.

Dotacya z r. $186\frac{0}{1}$ (400 złr. w. a.) nie wystarczyła nawet na zakupno jednego kosztowniejszego przyrządu, jakim był miograf sprawiony w tym roku (od Fessla w Kolonii) za 426 złr. 13 c. w. a., bieżące wydatki sam więc opędzić musiałem w nadziei późniejszego zwrotu.

Zmiana języka wykładowego zaszła w roku $186\frac{0}{1}$, mianowicie zaprowadzenie na nowo języka polskiego w wykładach, nie pociągła za sobą zmiany w zarządzie Zakładu fizyologicznego, gdyż prof. Majer, od którego zależało objęcie na nowo dawniejszego swego stanowiska, nie chcąc przerywać wykładów swoich antropologicznych, gromadzących, jak się pokazało, znaczną liczbę słuchaczy ze wszystkich Wydziałów, niemniéj mając jako Prezes Tow. nauk. do prowadzenia tę obszerną instytucyą; nie życzył sobie obejmować na nowo zarządu zakładu.

Fundusz jego w końcu r. $186\frac{0}{1}$ był więcéj niż wyczerpnięty, bo obdłużony, już zatém w Czerwcu 1861 r. podałem o dalszą zapomogę i podwyższenie dotacyi do 600 złr. w. a. z powodu wysokich cen ważniejszych narzędzi. Dzięki Wys. Władzom skutek podania był

tym razem zupełnie pomyślny, stósownie bowiem do Najwyższego rozporzadzenia z dnia 26 Października 1861 r. stała dotacya w ilości 600 złr. rocznie, raz na zawsze przeznaczoną została dla Zakładu fizyologicznego.

Pierwsze 600 złr. nie mogły bardzo wzbogacić Zakładu, wypadło bowiem pokryć dług zeszłoroczny (złr. 119); mimoto jednak znajdujemy między przybytkami z r. $186\frac{1}{2}$: hematodynamometr z kimografionem (125 złr. w. a.), 4 ogniwa elektryczne Grovego (32 złr. w. a.), optometr według Stampfera (25 złr.), teleskop mały (22 złr.), przyrząd urometryczny (10 złr. w. a.) i t. d. razem 19 numerów.

W roku $186\frac{2}{3}$ przybyły jako wzmianki godne: model wielki oka i ucha (61 złr. w. a.), mikroskop prosty i mikrometr (30 złr.), sfigmograf Marreja (od Bregueta w Paryżu 75 złr. w. a.), sfigmograf Vierordta (70 złr.), hematodromometr Volkm. (30 złr.), pneumatometr (12 złr.), wahadło sekundowe (20 złr.), reostat Poggendorffa (36 złr.), rury blaszane do hidrodynamiki (27 złr), teleskop (16 złr.), przyrządów akustycznych (za 41 złr.) i t. d.

Razem 24 numerów wartości 468 złr. 97 c. w. a. Wreszcie z dotacyi tegorocznéj ($186\frac{3}{4}$) zaopatrzony został nasz zakład dwoma wysokiéj wartości narzędziami, jakiemi są: oftalmometr Helmholtza i wielki reometr.

Jeżeli powyżéj mówiłem, żem wolał obejść się bez demonstratora niż uszczuplać fundusz na Zakład przeznaczony, to z tego bynajmniéj nie wypływa, żebym w ogóle demonstratora za zbytecznego uważał. W podaniu owém, w którém prosiłem o wydanie 100 złr. zaległych z r. $185\frac{8}{9}$ wykazywałem potrzebę takowego, lecz prosiłem o osobne uposażenie dla niego, gdyż uważałem fundusze Zakładu za zbyt szczupłe na to. O losie tego podania powyżéj nadmieniłem.

Wszakże usiłowania moje do tego zmierzały, ażeby Zakład mógł otrzymać stałego asystenta, przyrzeczonego jeszcze, jakośmy widzieli, na pierwotne podanie prof. Majera. Tym razem stało się temu rzeczywiście zadosyć mocą tego samego reskryptu, który przyznał téż Zakładowi stałą dotacyą.

Pierwszym asystentem w Zakładzie był Dr. Feliks Wysocki, dawniejszy demonstrator (od 1 Lutego 1862 do 1 Lutego 1863) a jego następcą (od 1 Lutego 1863) Dr. Tadeusz Żuliński.

Zakład tak uposażony mógłby już dostatecznie odpowiedzieć potrzebie, gdyby uposażeniu odpowiadało jeszcze należyte umieszczenie. Wiadomo, że w pierwszych początkach prof. Majer, w braku wszelkiego schronienia, ofiarował w tym celu własne swe mieszkanie, wiadomo daléj, że za prof. Czermaka dało się uzyskać osobny lokal, w którym umieszczony Zakład fizyologiczny utrzymuje się do obecnéj chwili. Z uwagi jednak na liczne jego niedogodności, a mianowicie brak dostatecznego światła, już prof. Albini starał się o przeniesienie go do innego domu.

Dwa lata temu prof. Czyrniański powodowany niezbędną potrzebą utworzenia pracowni chemicznéj, odpowiedniejszéj celowi od dotychczasowéj, uważał za stosowne przebudować w tym celu dom zwany „Bursą Jeruzalem“, która w istocie byłaby do tego użytku nadzwyczaj stosowną. Ponieważ w domu tym po odbudowaniu prócz chemicznego inny jeszcze zakład mógłby się mieścić; najbliższą więc była myśl przeniesienia tamże Zakładu fizyologicznego, któryby znalazł tam umieszczenie, wprawdzie niezupełnie jeszcze zaspakajające, w stosunku jednak do teraźniejszego bardzo dobre. Dlatego prof. Majer i ja przyłączyliśmy się do podania prof. Czyrniańskiego, które wszelako dotąd załatwioném nie zostało.

Doprowadziłem opis Zakładu do chwili obecnéj, pozostaje mi jeszcze prace tego okresu przytoczyć.

Zanim przdsięwziąść mogłem prace samodzielne, ukończyłem rachunki do rzeczy o tarciu się płynów, rozpoczętéj w Heidelbergu spólnie z prof. Helmholtzem.

Co do prac powstałych w Krakowie i przy pomocy naszego zakładu a ogłoszonych w roku 1860—1863 do tych należą:

Dostrzeganie wielkości przedmiotów za pomocą wzroku [1]) prof. Majera 1860 r.

Sposób uskuteczniania rozbiorów ilościowych za pomocą piknometrów przezemnie r. 1861 [1]).

O wykazywaniu cukru gronowego w moczu prawidłowym r. 1862 [2]).

Kilka uwag nad stosunkami krążenia soków w wątrobie r. 1862 [2]).

Rozkład białka na części składowe już dawniéj otrzymane z tłuszczów r. 1862 [2]). Trzy te rozprawki przezemnie pisane.

O przyczynach krzepnienia krwi 1862 [2]).

O drażnieniu nerwów za pomocą prądu elektrycznego pochodniego r. 1862 [2]). Obie prace przezemnie wspólnie z O. Widmannem wykonane.

Bliższe badanie śliny z gruczołu przyusznego r. 1862 przez J. Molendzińskiego.

Przyczynki do optometryi prof. Majera 1863 r.

O oznaczeniu ilościowém ciałek krwi i Uwagi nad pojemnością komórek sercowych i równowagą krążenia krwi, przezemnie.

O chyżości z jaką się stan czynny w nerwach udziela — przezemnie wspólnie z O. Widmannem w r. 1863.

---

[1]) W Rocznikach Tow. nauk.

[2]) W Przeglądzie lekarskim.

Zakończenie.

Dzięki złożyć mi tu należy hojności Wys. Władz, które postawiły nasz zakład na stopie jakośmy to widzieli bardzo pomyślnéj.

Zakład jest umieszczony nie bardzo dobrze biorąc rzecz bezwzględnie, dobrze jednak w porównaniu z innemi w naszym Uniwersytecie, tak świeżego początku. Ma on asystenta, co się zaś tyczy funduszu, widzieliśmy, że doliczając tegoroczny dochód, dochód cały zakładu po dziśdzień wynosił 5650 złr. 80 c. w. a., odtrącając 150 złr. rocznego wydatku bieżącego razem 1350 złr. zostanie jeszcze jako wartość sprzętów mieszczących się w naszym Zakładzie 4,300 złr. w. a. a rzeczywista wartość tę liczbę przewyższa, gdyż są w Zakładzie sprzęty przez Wys. Namiestnictwo sprawione w r. 1856 oddzielnym nakładem, a oprócz tego kilka przedmiotów weszło do Zakładu jako podarek.

Co do przyszłości, mogę wyrazić pewną nadzieję, że mając sobie zapewniony fundusz, wzrost Zakładu będzie ciągłym, a po dłuższych latach będzie on mógł iść w porównanie z pierwszymi zakładami tego rodzaju. Wszakże umieszczenie go stosowniejsze jest dla tego rozwoju warunkiem niezbędnym i to tém bardziéj, gdy nadto wymaga tego jeszcze ciągle teraz wzrastająca liczba słuchaczów.

Już bowiem teraz niepodobnaby było umieścić pracowników gdyby tylko część słuchaczów praktycznie wziąść się chciała do doświadczeń fizyologicznych, a wkrótce, jest nadzieja, że i sala wykładowa słuchaczów nie zmieści. Wszakże pełni jesteśmy otuchy, że i téj potrzebie Zakładu rychło zadosyć się stanie; przedewszystkiém więc pracyjmy, gdyż i najlepszy zakład bez odpowiedniego użytku na nicby się nie przydał.

XII.

GABINET FARMAKOGNOSTYCZNY

opisany przez

PROF. DR. F. K. SKOBLA.

Farmacya i Farmakognozya sąto nauki, które dopiero w stuleciu bieżącém powstały i rozwinęły się bardzo szybko. Wszelako nasza Szkoła główna otrzymała już w r. 1816 professora Farmacyi, Farmakodynamiki i Toxykologii w osobie ś. p. JÓZEFA SAWICZEWSKIEGO a nowa ta katedra uzyskała, na owe czasy bardzo hojne uposażenie. Jeżeli bowiem rząd Księstwa Warszawskiego na potrzeby katedry Anatomii, Chirurgii i Farmacyi przeznaczył corocznie razem 6000 złp. to przypuścić można, iż podzieliwszy tę sumę na trzy równe części, katedra Farmacyi dostawała na r. 2000 zł.

Statut, urządzający Uniwersytet krakowski, nadany mu od Komissyi organizacyjnéj w r. 1818; ustanawiając w Wydziale lekarskim dwanaście katedr, zamieścił pomiędzy niemi także katedrę Farmacyi. Na opędzenie zaś jéj potrzeb wyznaczono tylko 900 złp.

Ustawa czyli tak zwany statut organiczny dla tegoż Uniwersytetu w r. 1833 przez Komissyę reorganizacyjną ułożony; mimo znacznego uszczuplenia katedr, przecież utrzymał katedrę przerzeczoną z takiém samém

uposażeniem, jakie jéj przyznał statut poprzedzający; acz na professora téj nauki włożył obowiązek wykładania także Chemii. Nie potrzebuję tego dowodzić, jak szkodliwém było dla nauki obciążenie jednego, acz niepospolitego nauczyciela (Dr. Floryjana Sawiczewskiego) dwoma tak wielkiemi przedmiotami wykładowemi. Również nie mogę tu rozstrząsać powodów, dlaczego się to stało. Albowiem to należy do dziejopisa owéj tak smutnéj dla kraju i oświaty narodowéj epoki. Wszelako zdaje mi się że téj okoliczności całkiem milczeniem pominąć nie mogłem; ile że Gabinet, który opisać zamierzam, w tak ścisłym zostaje związku z katedrą Farmacyi.

Aczkolwiek jednak nasza Szkoła główna posiadała katedrę przerzeczoną już od r. 1816; to przecież zbiór leków surowych założył dopiéro dziś już wysłużony prof. Chemii i Farmacyi Dr. Floryjan Sawiczewski. Zbiór bowiem leków, który pozostał z czasów dawniejszych przeznaczony do okazywania takowych uczniom podczas wykładu Farmakologii, był nader ubogi; a więc nie odpowiadał swemu celowi. Mieścił się bowiem w dwóch szafach płytkich, nawet nie zupełnie zapełnionych; a składał się w części tylko z leków surowych; w części zaś z leków przerobionych; które, gdy z czasem coraz więcéj ulegały zepsuciu; już na lat kilka przed zupełném uprzątnieniem takowych, uczniom wcale pokazywane nie były.

Otóż dopiéro w r. 1825 (w pierwszych dniach miesiąca Listopada) gdy prof. Dr. Fl. Sawiczewski, zajął opróżnioną przez śmierć ojca swego ś. p. Józefa Sawiczewskiego katedrę Farmacyi (saméj. Albowiem professorem Chemii był wtedy Dr. Józef Markowski) a nie poprzestając na wykładzie saméj tylko Chemii farmaceutycznej i Farmacyi praktycznej, począł także wykładać naukę o lekach surowych czyli jedném słowem Farmakognozyą; zaradzając naglącéj potrzebie

uczniów, zajął się zbieraniem takowych w okazach wzorowych. Wszakże sala wykładowa i przytykająca do niéj izba, w których przechowywały się leki surowe, były tak ciemne a nadewszystko tak wilgotne, że wszystko tam wkrótce pokrywało się pleśnią, butwiało i gniło, a więc, jako nieprzydatne musiało być usuwaném i zastępywaném świeżemi lekami, które wyschłe temuż samemu co i dawniejsze, ulegały losowi.

Tak więc przez lat kilka marniały gorliwe zabiegi professora o nabywanie pięknych okazów, tudzież nakład na nie; a zbiór farmakognostyczny nie mógł się wydobyć ze swéj mierności, czyli raczéj ze swego ubóstwa.

Zrażony tém niepowodzeniem; tą pracą bezowocną podobną do pracy Danaid, nie zwątpił jednak o tém prof. Sawiczewski, iż zbiory naukowe naszéj Szkoły głównéj pomnożyć potrafi takim Gabinetem farmakognostycznym, któryby uczniom przynosił prawdziwą korzyść a chlubę Uniwersytetowi. Ktemu usiłowania swoje skierował w inną stronę. Mając bowiem niepłonną nadzieję, iż pod światłym i sprężystym zarządem ówczesnego komissarza rządowego, czuwającego nad wszystkiemi zakładami naukowemi w kraju b. Rzpltéj krakowskiéj, Dr. Józefa Brodowicza wreszcie dokończoną zostanie budowa zachodniego skrzydła gmachu akademickiego, zwanego „Kollegium fizycznėm“ przez co przybędzie Szkole głównej, mianowicie pomieszczonym w tymże Kollegium Wydziałowi lekarskiemu i filozoficznemu kilka większych i mniejszych sal: zyskawszy wreszcie obietnicę, że skoro to nastąpi, katedra Farmacyi znajdzie w téj części gmachu przyzwoitsze niż dotąd miejsce: zawiesił na lat kilka wszelkie zakupywanie leków surowych dla Gabinetu, aby uzbieraną tym sposobem sumę mógł użyć korzystniéj, gdy owa obietnica stanie się rzeczywistością.

Nadzieja ta nie zawiodła prof. Sawiczewskiego. Co większa, dla rychlejszego jéj ziszczenia, podjął się on nawet technicznego dozoru przy budowaniu téj najnowszéj części przerzeczonego gmachu. A gdy takowy stanął pod dachem; wtedy zacny Kollega (w r. 1835) przeznaczone od zwierzchności akademickiéj dwie sale jednę na wykłady, a drugą na zbiór leków surowych ostatecznie wykończyć i urządzić kazał z uzbieranych przez lat kilka wpływów corocznych, przekazywanych na potrzeby katedry Farmacyi. Tak tedy w roku 1836 zajął prof. Sawiczewski w Kollegium fizyczném dwie sale na pierwszém piętrze, których okna wychodzą częścią na ulicę Jagiellońską częścią zaś na dziedziniec. Mniejsza do której się prosto ze wschodów wchodzi, może wygodnie pomieścić około czterdziestu uczniów; służy przedewszystkiém do wykładu Farmakognozyi i Zoologii, jako znajdująca sią w pośrodku pomiędzy Gabinetem farmakognostycznym i zoologicznym. Wszedłszy do niéj, spostrzegamy po prawéj ręce drzwi wiodące do sali drugiej, o wiele większéj od tamtéj. Jéj długość wynosi stóp 31, szerokość zaś stóp 29. Przy stosownéj wysokości, obiedwie są bardzo foremne.

Znajduję w rachunkach, zachowanych z owego czasu, że na wyprawienie a następnie umalowanie ścian przez znakomitego artystę, tudzież drzwi i okna z okuciem, a nadto w tych ostatnich szyby; że na to wszystko razem wyłożył prof. Sawiczewski z oszczędzonego zasobu pieniężnego 1275 złp. i gr. 8.

W r. 1837 sprawił gorliwy professor do zakładającego się na nowo Gabinetu ośm szaf, z twardego drzewa, każda po 100 złp. a w roku następującym jeszcze siedm takich samych jak tamte rozmiarów, t. j. mających 4 łokcie i 20 cali wysokości, a łokieć i 21 cali szerokości. Doliczywszy jednak do tego nakład na ich lakierowanie, na 30 prętów mosiężnych, służących do osadzania szyb w szafach, wreszcie na 120 szyb: to

każda z tych 15 szaf kosztowała 136 złp. i gr. 2, a wszystkie razem 2041 złp.

Mając już tedy stosowne do rozmiarów sali schowy na leki surowe; począł je na nowo zakupywać gorliwy o korzyść uczniów i sławę naszéj szkoły kollega; łożąc przytém jeszcze niemało osobliwie na słoje z pokrywami trojakiego objątu. [1]) Wszakże w przeciągu lat niespełna dziesięciu, aczkolwiek owe 15 szaf jeszcze się nie były zapełniły zupełnie; to jednak przybyło do zbioru farmakognostycznego tyle okazów, częścią drobniejszych, częścią znowu tak wielkich, iż w słojach, z pomiędzy których największe obejmują cztery funty wody, stosownie umieszczonemi być nie mogły. Osobliwie zaś drobniejsze przedmioty trudno było wkładać do słojów, nie chcąc ich za każdym razem ku okazywaniu wydobywać z naczynia. Albowiem zostawiwszy je w słoju, stojącym na pułce w szafie oszklonéj; trudnoby było przypatrzeć się takiemu drobiazgowi. Aby więc nie ruszając takich przedmiotów, ułatwić zwiedzającym Gabinet, oglądanie okazów których rozmiary albo zbyt wielkie alboli też zbyt małe, nie pozwalały na to, aby je umieszczono w szafach: Kollega Sawiczewski, korzystając z rozmiarów sali kazał w r. 1846 zrobić i postawić w jej środku ogromny stół, bo 19

---

[1]) Od r. 1840 do 1846 zakupiono dla Gabinetu farmakognostycznego w ogólności 1035 słojów, trojakiego objątu. W szczególności: 222 słoje, obejmujące w sobie 4 funty wody. Te kosztowały 932 złp. 12 gr. Daléj 409 słojów, obejmującuch 2 funty wody, za które zapłacono 1308 złp. 24 gr. Wreszcie sprawiono 404 słoje, biorące funt wody, nabyte za 1010 złp., co czyni razem 3,251 złp. 6 gr. Dodawszy do tego sprawione w 1852 r., 88 flaszeczek sześciograniastych rznietych na olejki, nabytych razem za złp. 58 gr. 20; tudzież zakupione w r. 1857, 80 słoików, obejmujących łut wody, ku przechowaniu w nich alkaloidów, za 32 złp., tedy liczba wszystkich naczyń szklannych, różnego objątu, znajdujących się w Gabinecie farmakogin. wynosi 1,203 sztuk.

stóp długi a 7 stóp szeroki, na którym stanął niby ostrosłup czworoboczny, u góry ścięty. Otóż, aby na tych czterech pochylicach, pokrytych szkłem, utrzymać się mogły okazy, kazał w pewnych odstępach poprzytwierdzać do nich listwy, na których wspierają się teraz ustawione pięcioma rzędami, jeden nad drugim przedmioty, po największéj części ułożone w otwartych skrzyneczkach tekturowych, [1]) które albo się niezmieściły do największych słojów, albo choćby téż były umieszczone w najmniejszych tego rodzaju naczyniach, stojących w szafach, dostrzeżonemi byćby nie mogły. Ptzybyły téż w r. 1844 i następujących po nim skóry zwierząt lekarskich umiejętnie wypchane, które znowu ani w szafach ani na stole wzwyż pomienionym miejsca znaleść nie mogły. Ktemu więc prof. Sawiczewski sprawił trzy skrzynie o ścianach szklannych. W dwóch mniejszych przybyłych do Gabinetu w r. 1846, które kosztowały razem 108 złp. i gr. 28, przechowują się — w jednéj piżmowiec prawy *(Moschus moschifer)* a w drugiéj łasza zybuczkowa *(Viverra zibetha)*. W roku zaś 1847 kazał on postawić na owym ostrosłupie czworościennym ściętym, skrzynię, czyli raczej szafę oszkloną 6 łokci i 6 cali długą a łokieć i 2 cale szeroką, z 12 słupkami, toczonemi z drzewa, podpierającemi jej pokrywę. Za nią wynałożono 176 złp. W niéj ustawiono pomniejsze żwierzęta lekarskie, częścią wypchane, częścią zachowane w wyskoku; jako to z gromady ssaków jeżozwierza czubatego *(Hystrix cristata)* skałosza afrykańskiego *(Hyrax capensis)*; z gromady ptaków między innemi jaskółkę morską (*Hirundo esculenta)*; z gromady gadów znajduje się tam żółw rzecz-

[1]) Takich skrzyneczek tekturowych, oklejonych czerwonym papierem safianowym, różnéj wielkości i formy, po największéj części zapełnionych lekami surowemi, znajduje się w Gabinecie farmakogn. 405 sztuk, które kosztowały razem 340 złp. 24 gr.

ny i elada lekarska *(Scincus officinalis)*; z gromady płazów: salamandra plamista *(Salamandra maculata)*; z gromady ryb: sum, szczupak, łasoś, pstrąg, miętus, okoń, węgorz. Podstawa zaś téj szafy szkłannéj, ów stół z piramidą czworoboczną kosztował 474 złp. i gr. 10; przeto wydano na cały ten sprzęt 550 złp. 10 gr.

W tym samym roku (1847) stanęła w Gabinecie farm. jeszcze jedna szafa, 4 łokcie i 22 cale wysoka a 2 łokcie szeroka, która po ulakierowaniu kosztowała 144 złp. 20 gr. — Daléj przybyły doń w porze powyższéj cztery stoły z twardego drzewa na bloczkach mosiężnych. Nakład na wszystkie razem, po ich ulakierowaniu wyniósł 340 złp. — Wreszcie sprawiono w tym jeszcze roku skrzynkę mahoniową z 80 przegrodami sześciokątnemi na tyleż flaszeczek z olejkami; w środku wyłożoną aksamitem; za 61 złp. i gr. 10.

W r. 185$\frac{0}{1}$ zakupiono wagę mosiężną za 16 zł. reńskich i 59 krajcarów.

W r. 185$\frac{2}{3}$ sprawiono dwie szafy dębowe, 4 łokcie wysokie, a szerokie łokieć i 4 cale. Te kosztowały z okuciem 60 zł. reń. 5 kr. Trzecia zaś szafa dębowa téj saméj co i tamte wysokości, szeroka zaś 2 łokcie, nabytą została za cenę 23 zł. r. i 45 kr. (Te trzy szafy pozostały w sali wykładowéj, gdzie się w nich przechowują słoje zapasowe; a więc jeszcze próżne).

W. r. 185$\frac{4}{5}$ sprawiono stół na dwa boki rozsuwany 9 łokci i 4 cale długi, a łokieć i 18 cali szeroki, w części z drzewa miękkiego, a w części z twardego za 25 zł. r. 30 kr. pod narzędzia i naczynia aptekarskie, częścią już nabyte, a częścią dopiéro nabyć się mające. — Do sprawunków zrobionych w roku powyższym trzeba jeszcze doliczyć schodki, potrzebne do dostawania okazów z wyższych pułek w szafach, które złożywszy je, stanowią krzesło poręczowe. Kosztowały zaś tylko 10 zł. r.

Ostatni sprzęt, który prof. SAWICZEWSKI sprawił przed swém ustąpieniem z urzędu w r. 1857, była zakupiona ku przechowywaniu alkaloidów lekarskich skrzyneczka orzechowa.

Ponosząc w pierwszych latach po zajęciu nowéj sali na zbiór leków surowych, stosunkowo bardzo wielkie wydatki na sprawianie sprzętów; oczywiście prof. SAWICZEWSKI nie mógł myśleć o zakupywaniu tamtych. Dopiéro gdy Gabinet zaopatrzył w szafy, miał już w tym względzie ręce wolniejsze. To téż począwszy od r. 1840 widzimy w dawnym inwentarzu tego zakładu z każdym rokiem zwiększający się poczet istót lekarskich, po większéj części surowych, ale i wielu rozmaicie przerobionych, nabywanych na rzecz Gabinetu farmakognostycznego, aczkolwiek oprócz tych sprawunków ciągle jeszcze aż do ostatnich lat urzędowania tyle zasłużonego kollegi przybywały także, jak to powyżéj wykazałem, różne sprzęty.

Gdy wreszcie po trzydziesto i dwuletniéj pracy nauczycielskiéj prof. SAWICZEWSKI, stargawszy swe siły przed czasem, [1]) zapragnął spoczynku; a Senat akademicki naszéj Szkoły głównéj, czyniąc zadosyć temu zadaniu, reskryptem z dnia 13 Listopada 1857 r. uwolnił go od obowiązków tak chwalebnie pełnionych; Wysoki zaś Rząd, wynagradzając mu jego poświęcenie, pozostawił go przy użytkowaniu z całkowitéj, dotychczas pobieranéj płacy: wtedy pełen zasług emeryt, dnia

---

[1]) Napisałem „przed czasem". Albowiem przez lat dwadzieścia, mianowicie od r. 1830 aż do r. 1850, t. j. do owego czasu, gdy prof. CZYRNIAŃSKI powołanym został do wykładu Chemii ogólnéj w naszéj Szkole głównéj, koll. SAWICZEWSKI dźwigał na sobie brzemię dwu katedr, t. j. Farmacyi i Chemii. Dopiéro znowu ku końcu swego zawodu nauczycielskiego, pozostał tak, jak na jego początku przy saméj tylko Farmakognozyi i Farmacyi.

20 Kwietnia 1859 r. oddał mi w opiekę [1]) założony i wypielęgnowany przez siebie Gabinet w stanie prawdziwie świetnym. Albowiem znalazłem w nim leków surowych, a w części i przerobionych, wszelkiego rodzaju 1626, zachowanych częścią w 1203 naczyniach szklannych, częścią zaś w 400 pudełkach tekturowych różnéj wielkości; tudzież 45 różnych narzędź i sprzętów [2]).

Mianowicie znalazłem zwierząt lekarskich, zacho-

---

[1]) Na mocy postanowienia b. c. k. Ministerstwa wyznań i oświecenia publ. z dnia 12 Maja 1857 r., którém zniesioną została katedra, dotąd przez koll. SAWICZEWSKIEGO zajmowana; a które zarazem włożyło na mnie obowiązek wykładania na przyszłość Farmakognozyi i czuwania nad zbiorem leków surowych. Wykład zaś Chemii farmaceutycznéj poruczono prof. CZYRNIAŃSKIEMU.

[2]) Zdaje mi się, żem się nie dopuścił przesady, nazywając stan naszego Gabinetu farmakognostycznego świetnym; kiedy taki zbiór w Uniwersytecie wiédeńskim, w całém cesarstwie rakuzkiém najhojniéj uposażonym, dopiéro przed kilku latami hurtem zakupiony w Niemczech (mający corocznie na zakupno nowych przedmiotów 450 złr., kiedy uposażenie naszego wynosi obecnie tylko 200 złr.) w r. 1857 — jak świadczy wiadomość urzędowa, w dziele wydaném w Wiédniu 1858 p. n. „*Statistik der Lehranstalten des österreichischen Kaiserstaates für die Studienjahre* 1851 — 1857 von GUST. AD. SCHIMMER. *I. Abthelg. Universitäten u. andere höhere Lehranstalten*“. str 72, 74 i 78 — liczył 2,300 okazów; a więc nie o wiele więcéj od naszego, który w tymże samym roku wykazywał 1971 leków surowych i przerobionych, tudzież 837 narządów i naczyń Ten tak znaczny uszczerbek w lekach, bo 345 przedmiotów i stratę niemal wszystkich naczyń i narządów farmaceutycznych, poniósł nasz zbiór w mcu Lipcu 1858 r. gdy skutkiem zniesienia katedry Farmacyi, obowiązek wykładania Chemii farmaceutycznéj przeszedł na prf. CZYRN. Na téj więc zasadzie właśnie pomieniony professor zażądał od ustępującego z urzędu koll. SAWICZEWSKIEGO wydania sobie wszystkich narządów i przetworów lekarskich, które potém wcielone zostały do gabinetu chemicznego. Tylko alkaloidy, kilkanaście kwasów organicznych i olejki lekarskie pozostały przy farmakognostycznym.

wanych w całości 23; między któremi zasługują na uwagę kraborak pstronogi *(Birgus latro)*, krab chodacznik *(Cancer pagurus)* pryszczawki chińskie (Pryszczenica podróżnicza — *Mylabris cichorei)*, trzy gatunki czerwca amerykańskiego, mątwa lekarska *(Sepia officinalis)*, i elada lekarska *(Scincus officinalis)*. Ta ostatnia kosztowała w r. 1844 złp. $12^1/_2$.

Pomiędzy 24 zwierzętami wypchanemi wyszczególniłem już powyżej najważniejsze. Dodam tu tylko, iż za skórę piżmowca, kupioną także 1844 r. zapłacono 177 złp. 22 gr. a za skórę łaszy zybuczkowéj *(Viverra zibetha)* $25^1/_2$ złp.

W dziale tężyn ciała zwierzęcego napotykamy tak zwane strutki (bezoary,) tak amerykańską, pochodzącą z lamy domowéj *(Auchenia vicunna)*, ważącą 4 skrupuły; jako i azyjańską, wyjętą z antylopy gazeli *(Antilope dorcas)*, ważącą uncyją; kamyk z jeżozwierza; ząb hipopotama, ząb morsa *(Trichecus rosmarus)* kupiony za 25 złp.; śniedne gniazdo jaskółki morskiéj *(nidus salanganae)* nabyte za 28 złp. kość mątwy (*os sepiae)*, wreszcie dosyć sporą bryłę (ważącą funt i 5 uncyj) mumii egipskiéj. — W ogóle liczy ten dział 40 przedmiotów.

W oddziale stężałych wydzielin i odbycin zwierząt znajduje się 10 numerów. Z pomiędzy nich godzi się wyszczególnić 2 uncyje ambry, które kosztowały 203 złp. 12 gr. uncyją i 6 drach piżma tonkińskiego w dwu woreczkach, nabyte za 60 złp. drachmę takiegoż piżma, już wyjętego z woreczka *(moschus ex vesicis)*, kupioną za 63 złp. Znajduje się téż tu piżmo himalajańskie (2 drachmy. Takowe kosztowały 63 złp.) i kabardyńskie pół uncyi piżma zybuczkowego (*zibethum*), w dwu słoikach; nabytéj za 103 złp. daléj stroje bobrowe kanadzkie (pół funta i drachma) i moskiewskie (3 uncye nabyte za 470 złp.); wreszcie aż 9 uncyj skałoszyna (*hyraceum*) za 16 złp.

Pomiędzy 10 tłuszczami zwierzęcemi wymienię tu dwojaki olbrot, angielski i amerykański; trzy gatunki tranu, wydobytego z wątroby kijańców (*Gadi*), t. j. blady, cisy i bury, tudzież tran z płaszczki *(oleum iecoris raiae)*.

Różnych gatunków kleju zwierzęcego tudzież istót klejodajnych, posiada nasz zbiór 32 okazy, a między niemi 20 gatunków karuku *(ichthyocolla)* tudzież pławki *(vesica natatoria)* wyża, czeczugi *(Acipenser ruthenus)* gwiaździca (jesiotr gwiaździec: *acip. stellatus*), suma, karpia i kilku innych ryb.

Cukier mlekowy znajduje się w dwóch pięknych okazach; mianowicie w postaci grubego pręta, tudzież w postaci bochenka chleba.

Z oddziału roślin skrytopłciowych, a więc z liczby wodorostów, porostów i grzybów, znalazłem 16 gatunków; między innemi gałecznicę strzępiastą *(Sphaerococcus crispus)* gał. glonowatą *(Sph. confervoides)* i czerwiogubną *(Sph. helminthochortos)*. Z osobna wymieniam tu także tak zwany grzyb maltański (*fungus melitensis)* zwany systematycznie pąkwią szkarłatną *(Cynomorium coccineum)*.

Znajduje się tu także 41 okazów grzybów krajowych naśladowanych z wosku; ale nie bardzo udatnych, które przecież kosztowały razem 312 złp.

Korzeni lekarskich znalazłem przy odbiorze od Kol. Sawiczewskiego 221 okazów; zbiór, ile mi się zdaje bardzo bogaty. Znajdują się tu tak dobrze korzenie, które już wyszły z użycia, jak n. p. paluchy prawe czyli korz. rozsiadu, *(hermodactyli)*, korz. wdrzanki dziarstwinowéj *(radd. Cissampelu pareirae)*; jako i takie, które dopiero w czasach nowszych i najnowszych poznane zostały, jak n. p. korz. piżmieniowy (*rad. Sumbul)*, korz. paprotki wieprzyńcowéj *(rad. Aspidii athamantici,* przezwany *rad. Pannae africanae)*. Są tu niemal wszystkie znane dotąd gatunki korzeni ipekakwa-

nowych, rzewniowych (*rad. rhei*) i korzeni kolcowojowych (*radd. sarsae*). Pęk obły tych ostatnich, podobny do beczułki, tudzież kłąb, uwity z tychże samych korzeni pochodzących z Brazylii, na podobieństwo zawoju tureckiego (zkąd korz. kolcowojowe zwinięte w téj formie zowią francuzi „*Salsepareille à la turban*“) czyli rączéj stożka ściętego; zdobią wierzch szafy oszklonéj, umieszczonéj na samym wierzchu owego wielkiego stołu, stojącego na środku sali. Cenię sobie w tym zbiorze także i to, iż obok korzeni lekarskich, znachodzimy téż i nielekarskie ale mniéj więcéj do tamtych podobne; tak iż z tego powodu lekoznawcy, oznaczają jedne i drugie tem samem nazwiskiem rodzajowem; ale odróżniają je od siebie przymiotnikiem „prawy“ (*verus*) i „wrzekomy“ (*spurius, falsus*). Tak więc widzimy tu korz. sieżygronowe prawe i wrzekome (*radd. caincae, veras et falsas*), korz. skwiny prawéj czyli azyjańskiéj (*radd. chinae ponderosae vel orientalis*) tudzież korz. skwiny wrzekoméj czyli amerykańskiéj (*r. chinae spuriae v. americanae*); daléj korz. kalumbowe prawe i wrzekome, wreszcie korz. partwinowe (*radd. ratanhae*) i jalapowe tak samo rozróżnione, — z powodu sposobności porównania jednych z drugiemi bardzo nauczające.

Z liczby drzew, czyli właściwie drewien lekarskich zastałem tu 26. Jako godniejsze uwagi wymieniam: spory kawał drzewa kadzidlinowego (*lign. aloës*), tak zwane drzewo różane (*lign. rhodium*); dr. cyndalinowe żółte i czerwone (*l. santali, citrinum et rubrum*), drz. sasafrzanowe (*l. sassafrae*), dr. syntokowe (*l. sintoc*). Uderzają zaś swemi rozmiarami, odcinek poprzeczny pnia drzewa kiłostrętnego (*l. guaiaci*), tudzież spore polana drzewa gorzlanego (*l. quassiae*), tak surynamskiego, jako i jamaickiego. Jest tu także puhar, utoczony z drzewa gorzlanego, jakich czasem używają do nalewów. Kosztował on tylko 5 złp.

Łodygi lekarskie mają tu tylko 6 reprezentantów. Z mniéj znanych przytoczę tu łodygi chirajtowe (Goryczki chirajty. — *Gentiana chirayta)*, łod. zadrzewni kanadzkiéj *(Diervillia canadensis)*, łod. rozwłoczni gwaki *(Mikania guaco)*, wreszcie znajduje się tu łodyga olbrzymiéj paproci sumatrańskiéj, zwanéj w swojéj ojczyznie „*penghawar*“ częstokroć z dodatkiem „*djambie*” ponieważ rośnie w szczególności w powiecie dżambijskim. Botanicy cudzoziemscy nazwali ją *Cibotium* Cumingii. Po polsku nazywam ją skrzynecznikiem Kumingowym.

Kory znalazłem w liczbie znakomitéj. Było ich bowiem 160 okazów. Jestto także zbiór okazały. Ale jego główną ozdobą są kiny, tak prawe jako i wrzekome, zebrane w okazach najpiękniejszych, przez znakomitego lekoznawcę Dr. Juliusza Martyniego w Ganalgesheimie w Hesyi. Każden gatunek w kilku kawałkach, przytwierdzony jest do tablicy tekturowéj, oblepionéj papierem białym lśniącym. Od spodu zaś ma cienką poduszeczkę, aby jedna tablica leżąc na drugiej nie uszkadzała w czémkolwiek kin, leżących pod nią. Wszystkie bowiem mieszczą się w dwóch skrzyneczkach, mogących być bardzo wygodnie nie tylko otworzonemi, ale i rozłożonemi. W jednéj z nich mieści się 26 gatunków kin prawych *(cortt. chinae veri)*; druga zaś zawiera w sobie 19 gatunków kin wrzekomych *(cortt. chinae opinati)*. Cenny ten zbiór nabyty został 1849 r. za 30 złr. Ale oprócz tego Gabinet posiada w dziewięciu słojach najlepiej znane gatunki kiny siséj, czerwonéj i królewskiéj; tudzież mały zbiór podręczny bardzo dogodny do wykładu, gdzie jedenaście gatunków kiny, dawniéj najczęściéj używanych albo przynajmniéj lepiéj znanych niż inne, w 96 okazach wprawdzie nie wielkich, ale znamienitych, widzimy przytwierdzonych do 7 tablic tekturowych. Zbiorek ten kupiono w r. 1847 za 79 złp. gr. 6. — Zasługuje rów-

nież na uwagę spory zwitek kory albo raczéj łyka smaczliwki gwoździkowéj *(Persea caryophyllata)* znanéj lekarzom pod nazwiskiem łacińskiém: *Cassia caryophyllata.* Wspomnieć tu jeszcze wypada o znajdowaniu się kory ograżnikowéj *(cort. galipeae febrifugae,* dawniéj zwanéj *cort. angusturae verae* i kory kulczybianéj *(cort. strychnu nucis vomicae;* niegdyś zwanéj *cort. angusturae spuriae).* Jest tu także kora woniawcowa. (Woniawiec peruwijański, po łac. *Myroxylum peruiferum, vulgo cort. bebeeru);* cynamon cejloński (znajduje się tu funt, który w r. 1848 kosztował 80 złp.*)*- c. brazylijański; c. jawański *(cort. sintoc)*; kora masojowa *(cort. cinnamomi kiamis, vulgo cort. massoy);* kora krotnia kiniastego *(cort. crotonis pseudochinae, vulgo cort. copalchi)*, kora umory *(Geoffroya)* jamaickiéj i surynamskiej, k. monezyjana *(cort. monesiae),* k. muzenniana *(cort. musennae),* k. gorzli *(cort. quassiae)* tak jamaickiéj jako i surynamskiéj, k. dębu korkowego *(Quercus suber),* k. korzeni partwinowych i sasafrzanowych.

Pąków *(gemmae)* znajdują się tylko 3 rodzaje, t. j. pąki sosnowe, topolowe i kapary.

Liści lekarskich posiada nasz zbiór 110 szczegółów. Wiele jest pomiędzy niemi prześlicznie zasuszonych. Tu wymienię jako najgodniejsze uwagi zbiór listków senesowych, w dziesięciu gatunkach rozróżnionych przez Bischoffa, z szczególną pracą przez Dr. Juliusza Martyniego na tyluż tablicach z grubego papieru poprzylepianych, zawartych w stosownem puzderku. Ale gabinet posiada oprócz tego w słojach 6 najlepszych Gatunków liści senesowych, tudzież z osobna liście ce, wczyńcowe *(folia Solenostemmatis arghel),* które bywają przymięszywane do l. senesowych aleksandryjańskich Też same listki i owoce rośliny przerzeczonéj dołączył Dr. Martyni w dodatku do owych dziesięciu gatunków listków senesowych, na osobnéj (11téj) tablicy.

Liści czajownikowych, czyli jak je pospolicie zowią herbaty znajduje się w naszym zbiorze 21 gatunków. Są tu także liście kawowcowe *(fol. coffeae arabicae)*, na które niezbyt dawno zwrócono uwagę, jako na zastępno *(surrogat)* herbaty; daléj liście kokańskie *(fol. coca*, z drzewa zwanego krasnosokiem koką — po łac. *(Erythroxylon coca)*; wreszcie liście matyko, mające pochodzić z pieprzu szorstko- lub wązkolistnego *(Piper asperifolium v. pip. angustifolium)*.

Ziół lekarskich naliczyłem w naszym Gabinecie 141 gatunków. I ten zbiór jest bardzo bogatym. Albowiem oprócz ziół obecnie mniéj lub więcéj używanych; znalazłem w nim i takie które już wyszły z użycia, obok takich które weń przynajmniéj u nas jeszcze nie weszły. Między innemi znajduje się tu ziele stroiczki wzdętéj *(hb. Lobeliae inflatae)* w dwu bryłach sześciennych podługowatych, w jakie takowe w swéj ojczyźnie (w Ameryce północnéj) zbijaném bywa.

Znajdujące się tu kwiaty, w liczbie 80, nie nastręczają żadnéj osobliwości; boć kwiat krasawy czerwiotrutnéj *(flor. Brayerae anthelminticae)* już od lat kilku przestał być osobliwością.

Z osobna zamieszczone są w inwentarzu części roślin, należące do kwiatu. Dotychczas przez to rozumieć należy jedynie znamiona *(stigmata)* szafranu, czyli jedném słowem szafran, w pospolitém znaczeniu tego wyrazu. Takowy znajduje się tu w 6 gatunkach; mianowicie: rakuzki, francuzki, hiszpański, macedoński i wschodni (?). Ale jest tu także gatunek szafranu udanego, zwany feminelem, dla porównania go z szafranem prawdziwym.

Zbiór owoców składał się w roku odbioru (1859) ze 160 numerów. Z liczby takich, których użycie już od dawna zaniechaném zostało trzeba tu wymienić 5 gatunków mirobolanów; jako to: *Myrobolani belliricae, chebulae, citrinae, emblicae, indicae v. nigrae.*

— Z kilkunastu gatunków kardamomu (12 do 19) jakie spisują lekoznawcy, które atoli u nas rzadko kiedy przepisywane bywają; nasz Gabinet posiada tylko sześć ale w okazach wzorowych; mianowicie kard. gałeczkowaty i podłużny, kard. największy, większy, średni i drobny. — Daléj mamy tu obok strąków powidlnych indyjańskich, t. j. owoców prętowca piszczelnika *(Bactyrilobium fistula)*, których treść jeszcze kiedy niekiedy używaną bywa; także dwa olbrzymie strąki powidlne brazylijańskie. Burzanki, czyli po dawnemu: bańki zamorskie lub bańki czyszczące *(colocynthides)*, są tu dwojakie: cypryjskie obłupione i egipskie nieobłupione. Godzi się tu jeszcze przytoczyć tak zwane (po dawnemu) jabłka ziarniste t. j. owoce ziarnowca ozdobnego *(Punica granatum)*; owoce rybotrujowe albo zowiąc je naukowo: owoce jadowicy prawéj *(Anamirta cocculus)*; strąki świerzbne t. j. owoce pryskirnika szorstkiego *(Mucuna pruriens)*, mieszki senesowe *(folliculi sennae)*, strąki tamaryndźca indyjskiego *(Tamarindus indica)*, z Egiptu i z Jamaiki, torebki strąkowate wanilii w czterech gatunkach; mianowicie tak zwane waniliją przednią, wan. burbońską, wan. dziką *(cimarona)* i wan. gwajrańską *(Vanillon)*; wreszcie dwa orzechy kokosowe.

Nasion lekarskich naliczyłem 78. Między niemi znajdowały się: nasiona puchowca zielnego (*Gossypium herbaceum*), ziarna kakaonowe w sześciu gatunkach; jako to: kakao martynikańskie, gwatemalańskie, karakasowe, kordowańskie, gwajakwilskie i brazylijańskie (bajańskie); nas. kleszczowinowe, tyrlicze (Tyrlicz *Euphorbia lathyris)*, krotniowe (Krocień czyszczący; *Croton tiglium)*, tak zwane wronie oczy i nas. żegociniane (Żegocina gorzka; *Ignatia amara*), nas. kulczyby jadogubnéj *(Strychnos colubrina)*, nas. kulczyby kolczystéj *(Str. muricata)*, i nas. kulcz. wodoprawnéj *(Str. potatorum)*; nas. komosy kwinoi *(Chanopodium quinoa)*,

nas. łogowiane (Łogowa wschodnia *Sesamum orientale)*; nas. tonkowe (z dwuskrzydlaka wonnego: *Dipteryx odorata.* Nakoniec znajdują się tu pięciorakie gałki muszkatowe; mianowicie: g. m. samcze, g. m. samicze, podwójne c. bliźnięce, łoiste (pochodzące z muszkatowca łoistego: *Myristica sebifera)*, wreszcie g. m. brazylijańskie (z muszkatowca lekarskiego: *Myr. officinalis).* — Krom gałek znachodzimy także osnówkę (*arillus)* gałek przerzeczonych, czyli tak zwany kwiat muszkatołowy, i to dwojaki, t. j. z gałek muszkatowca wonnego *(Myr. aromatica)*, tudzież z gałek muszkatowca lekarskiego.

Skrobię posiada nasz zbiór w dziesięciu gatunkach, pochodzących jużto z Europy, już też z Azyi, Afryki i Ameryki. Do tego działu policzono także w inwentarzu sago w dwu gatunkach: białe i czerwone; wreszcie cukier ze skrobi, przeto razem numerów 13.

Oddział soków zagęszczonych jest dosyć zamożny. W chwili odbioru znalazłem w nim 40 szczegółów; mianowicie alonę w ośmiu gatunkach; jako to: al. przylądkową, sokotorańską, lśniącą, egipską, indyjańską, mokańską, wątrobową i barbadosową. Posiadamy także najcelniejsze gatunki makowca; jako to: mak. smirnański i carogrodzki, mak. egipski, mak. malwański i patnański; wszystkie w okazach bardzo pięknych; osobliwie zaś ostatni w postaci wielkiéj kuli, ważącéj $3\frac{1}{2}$ funta w niczém nienaruszonéj. Albowiem obejmuje ją całkowicie skorupa, ulepiona z płatków kwiatowych maku i lepkiego soku, wyciekającego ze świéżego makowca, zwanego w Indyach *pusewą.* Bryła ta, nabyta w r. 1854 kosztowała 26 złr. 15 kr. — Sciągli (*Kino*) znajduje się tylko jeden gatunek, t. j. sciągła afrykańska; cierpny *(Catechu)* zaś dwa gatunki, t. j. cierpna bombajska i cierpna bengalska. Ale za to smoczą krew albo raczéj żywicę smoczą widzimy tu aż w sześciu gatunkach, mianowicie: w prętach *(in baculis)*, w gał-

kach *(in globulis)*, w kroplach *(in lacrymis)*, w ziarnach *(in granis)*, w plackach *(in placentis)*, wreszcie w bryłach *(in massis)*. Daléj można tu jeszcze przytoczyć wyciąg partwinowy (*extr. ratanhae)* amerykański, wyciąg monezyjany, trzy gatunki manny, cztery gatunki soku lakrycyjowego, wreszcie dwie bryły funtowe guty perczy.

Barwideł znalazłem tu 8, a między niemi karmin lakmus, błękit urzetowy, indycht trojaki; mianowicie: ind. bengalski, manilański i gwatemalański, orlean i tak zwaną chikę, wyrabianą z rośliny południowo-amerykańskiéj, zwanéj surmią chiką (*Bignonia chica)*.

Liposoków jest tu 20. Czternaście pochodzi z mniejszą lub większą pewnością z różnych gatunków ostostręczyny (po łac. *Acacia)*; jako to: liposok arabski — biały, wyborowy i nieczysty; liposok senegalski z gałęzi i pnia tudzież z korzeni; liposok dżydański, berberski, embawi, liposok przylądkowy, indyjański, australijański, basorański, liposok zwany kutera i liposok archipijański; — liposok sonorański, pochodzący, jak się zdaje, z czułka czerwcowego *(Mimosa coccifera)*; liposok srożyplątowy, (otrzymywany ze srożyplątu prawego: *Rhizophora mangle)*; liposok śliwowy; wreszcie liposok tragankowy, trojaki: wyborowy, nieczysty i robaczkowaty.

Klejożywic posiada nasz gabinet 19 gatunków, mianowicie: klejożywicę amońską w ziarnach i bryłach, smrodzieniec (*Asa foetida*) podobnież; a nadto znajduje się tu utwór szalbierstwa, od lekoznawców nazwany smrodzieńcem skalnym (*Asa foetida petraea*); gałban również dwojaki: w ziarnach i bryłach; porniec (*Bdellium*) afrykański, mira wyborowa i w plackach; kadzidło (*Olibanum*) w ziarnach i kadzidło nieczyste, klejożywica panakowa *(Opopanax)* w ziarnach i w bryłach; klejożywica sagapeńska a. serywska podobnież w ziarnach i w bryłach; klejożywica bluszczowa *(gum-*

mires. hederae); wreszcie kroplin *(Gutti)* w prętach i w plackach.

W chwili objęcia przezemnie Gabinetu farmakognostycznego naliczyłem w nim 58 żywic. Z pomiędzy nich wymienić należy naprzód będźwin trojaki: migdałowy (w okazie wspaniałym) i w ziarnach; obydwa syjamskie, tudzież będźwin w bryłach, kałkucki, potém żywicę kopalną w sześciu gatunkach; żywicę damarową w czterech; w tyluż gatunkach żywicę elemijską; ostromlecznik *(Euphorbium)*; dwojaką żywicę kiłogubową (gwajakową) i jalapową; lakę czworaką, kozilep *(Ladanum)* i mastykę *(Mastix)* dwojaką; żywicę sosnową (licząc w to maź i smołę) w siedmiu gatunkach; sandarachę w dwu, styrak w czterech, żywicę takamahacką w trzech. Do tych trzeba jeszcze dodać żywicę żółtą nowoholenderską *(resina lutea Novi Belgii v. acaroides)*, żyw. nutową *(res. nutt)* ; żywicę wydobytą z balsamu kopaiwianego tudzież inną otrzymaną z kwiecia krasawy *(res. kusso.)*. Wreszcie wykazuje jeszcze inwentarz dwojaką soczenicę *(scammonium)*, t. j. aleppońską i smirnańską. Ale obiedwie uważam za podrobiöne; z tą tylko różnicą, iż pierwsza jest utworem szalbierza zręczniejszego czy téż ostrożniejszego; kiedy druga, już stoczona od robaków, zapewne zawierająca w sobie, jak to niegdyś bywało, niemało skrobi, niezgrabnie i bezczelnie ukleconą została.

Balsamów rodzimych jest w nim 11; mianowicie terpentyna pospolita i modrzewowa, balsam kanadzki, b. kopaiwiany, b. mecki, balsam peruwijański trojaki: płowy (niewłaściwie białym zwany), płynny i stężały, obadwa bardzo cenione, tudzież czarny; styrak płynny, nakoniec balsam tolutański.

Po balsamach następują w inwentarzu oleje, częścią płynne, częścią zaś zsiadłe. Tamtych jest 8; tych zaś 12. Z rzędu tamtych znajduje się tu oléj karólkowy, kleszczowinowy, krotniowy, wytłoczony z nasion, oléj

lulkowy wytłoczony z nasion, olėj łogowiany *(ol sesami)*, olėj migdałowy, ol. sporyszowy, wreszcie ol. wiązowy (wytłoczony z nasion tego drzewa). Do olejów zsiadłych tutaj przechowywanych należy: olėj bobkowy, olėj kakaonowy, ol. kokosowy, ol. muszkatowy (z gałek), i tak zwany ol. palmowy (wytłoczony z owoców olejowca gwinejańskiego: *Elaeis guineana)*. Do olejów stężałych wypada téż policzyć wosk. Znajduje się tu czworaki; mianowicie wosk żółty, biały, japoński i meksykański.

Olejów przyswędkowych *(Olea empyreumatica)* jest tu sześć, jako to: olėj zwierzęcy cuchnący *(ol. animale foetidum)*, dziegieć, ol. woskowy i jantarowy *(ol. Succini)* dwojaki: biały i czerwony; wreszcie olėj przyswędkowy z drzewa jałowca cedrolistnego *(Juniperus oxycedrus)* i j. szkarłatnego *(Junip. phoenicea)* — po łac. *ol. iuniperi empyreumaticum*, a po francuzku: *huile de cade* zwany.

Liczba olejków *(olea aetherea)* przechowywanych tu w umyślnie ku temu sprawionéj skrzynce mahoniowéj, dochodzi do 84. Wyszczególniać ich tu niepodobna. Dosyć tu będzie o nich powiedzieć, że razem wzięte stanowią zbiór bardzo bogaty. Ale nie mało się tu znajduje olejków nielekarskich. Albowiem może zaledwo czwarta część wszystkich używaną bywa w lekarstwie.

Nie mogę téż zamilczeć i tego, że przy znanéj świadomcom zmienności wszystkich olejków; niektóre z nich już zgęstniały lub wcale stężały; a reszta rychléj lub później ulegnie tym samym zmianom. Przeto ze względu na naukę nie wypada przeceniać tego zbioru. Wreszcie dodam jeszcze i to, że olejki droższe, a takich jest tu najwięcéj, znajdują się w żbiorze powyższym w ilości trzech drachm.

Z osobna zamieszczono w inwentarzu kamforę, jako olejek zsiadły.

Po niéj następują kwasy organiczne, w liczbie 11; jako to: kwas będźwinowy, kw. cytrynowy, kw. hipurowy, kw. jabłkowy, kw. kinowy, kw. kozłkowy, kw. makowy (*ac. meconicum*), kw. mlekowy, kw. mrówkowy, kw. moczowy i kwas salicylowy.

W następującym oddziale inwentarza mieszczą się alkaloidy, tudzież istoty obojętne, otrzymane z różnych roślin lekarskich w stanie czystym, a od których, jak się zdaje, zawisła ich skuteczność. Ale znajdują się tu także takie przetwory, które może do tego oddziału tylko tymczasowo, stosownie do ówczesnego (w r. 1857) stanu wiadomości, zaliczone zostały; jak n. p. słodnik (*Glycerinum*), trawiennik (*Pepsinum*). Santonin liczą dziś do kwasów a stosownie do tego, nazywaja go kwasem santonowym. Kardol zaś, tak jeden jako i drugi, t. j. kardol świerzbny (*Cardoleum pruriens*) wydobyty z nasion werpnianych (Werpnia nakarp. *Semecarpus anacardium*) zwanych po łacinie *Anacardia orientalia*; i kardol pryszczący (*Cardoleum vesicans*), pochodzący z nasion nakarpowych (Nakarp zachodni: *Anacardium occidentale*), dziś policzyćby należało do żywic miękkich. W ogólności tych rozmaitych istót lekarskich, a poniekąd i nielekarskich jest 70. Zachowane są w osobnéj skrzynce z drzewa orzechowego.

Nasz Gabinet posiada téż zbiorek owoców naśladowanych z wosku. Mamy tu między innemi wyobrażony z wosku owoc bożynowy (Bożyn kakajowiec: *Theobroma cacao*), burzankę (*colocynthis*), owoc muszkatowca wonnego (*Myristica moschata*), owoc obrzeńca kroplinowego (*Hebradendron cambogioides*), wreszcie owoc spręży prawéj (*Siphonia elastica*). Wątpię jednak, czy warto było odrabiać z wosku istoty tak pospolite jak cytrynę, pomorańczę, jabłko, śliwę, winogrona, albo wcale pędy szparagowe i ziemniaki. Wszystkich tych wyrobów z wosku jest 14.

Osobny oddział w spisie istót lekarskich stanowią wyrośle na dębach, jakie wywołuje przedewszystkiém ukąszenie ich od galasówek. Takich wyrośli znalazłem tu sześć gatunków; mianowicie: dębianki pospolite, krajowe, istryjańskie, dębianki tureckie dwojakie: szare i czarne i nie właściwie tak zwane dębianki chińskie; albowiem są to wyrośle, jakie na sumaku polotnym *(Rhus semialata)* zrządzać ma pewien gatunek mszyc *(Aphides)*. Nakoniec trzeba tu jeszcze przytoczyć żołędzianki, t. j. wyrośle, powstałe takim samym sposobem na żołędziach jak dębianki na gałęziach dębowych; które jednak niestosowne otrzymały nazwisko łacińskie: *gallae quercus calycis*; jak gdyby wyrastały z kubka czyli miseczki *(cupula)*, w któréj osadzoną jest żołądź. Niemcy zaś zowią je chropatkami nieprawemi *(unnatürliche Knoppern)*; aby je odróżnić od chropatek prawych czyli prawdziwych, lub greckich (po łac. *Cupulae aegilopis*, po niem. *natürliche Knoppern)* t. j. prawidłowych kubków dębu chropatkowego, brodatego albo kosmatego *(Quercus aegilops L.)* rosnącego w Grecyi, w Azyi mniejszéj i w Syryi.

W osobnéj szafie mieści się 55 kopalin, które częścią w swym stanie rodzimym, pierwiastkowym, częścią zaś mniéj lub więcéj przerobione, albo niegdyś albo dziś jeszcze od lekarzów używane bywają. Zbiór ten, jak tego już sama liczba okazów dowodzi, nie może uchodzić za zupełny. Składa się on tylko z kopalin najpospolitszych. Nie dostaje mu złota, srebra, miedzi, cyny i n. i. Wszelako żaden znawca i świadomy stosunków miejscowych tém się gorszyć nie będzie, kiedy chcący się przypatrzyć kopalinom, używanym w lekarstwie, może je widzieć w zbiorze mineralogicznym, znajdującym się w tym samym gmachu, co i Gabinet farmakognostyczny. Zresztą mój zacny poprzednik byłby się był dopuścił zbytku, gdyby, mając do sprawie-

nia rzeczy pilniejsze, przed niemi starał się był o kopaliny.

Takito zbiór oddał mi kol. SAWICZEWSKI w miesiącu Kwietniu 1859 r., zbiór, który nie waham się nazwać bezwzględnie bogatym, kiedy w nim znalazłem nietylko prawie wrzystkie istoty lekarskie, używane obecnie; ale i takie, które niegdyś były w użyciu, a nawet i takie, które mogłyby lub powinnyby być zadawane chorym jako leki.

Przeto Gabinet farmakognostyczny, który mi powierzonym został, nietylko że czynił zadosyć tegoczesnym potrzebom, ale świadczył téż, jako przechowujący zabytki przeszłości, o dawniejszym stanie nauki, a nawet dozwalał poniekąd zajrzeć w przyszłość Terapii, zawierając w sobie nie jedną istotę dzielną, z któréj dotąd jeszcze nie korzystają lekarze, a z którą obeznawając młode pokolenie tychże, mógł i może ich zachęcić do zrobienia zeń użytku w leczeniu chorych.

Taka okwitość zasobów naukowych nagromadzonych w tym Gabinecie, dająca najchlubniejsze świadectwo gorliwości o dobro uczniów i sławę Szkoły głównéj, założycielowi tego pięknego zakładu: nie uchroniła go przecież od niebezpieczeństwa zagłady, lub przynajmniéj od poniesienia wielkiego uszczerbku. Albowiem w przeciągu lat trzech od ustąpienia kol. SAWICZEWSKIEGO dwa razy byt Gabinetu farmakognostycznego podanym był w wątpliwość.

Skoro bowiem tylko galicyjska Izba obrachunkowa dowiedziała się o zwinięciu katedry Farmacyi, zarządzoném od b. c. k. Ministerstwa w. i o. p. na dniu 12 Maja 1857 r.; przypuszczając, że tém samém ustała potrzeba wypłaty uposażenia Gabinetu przerzeczonego, które w etacie naszéj Szkoły głównéj wypowiadały wyrazy: „na potrzeby katedry Farmacyi“ zgłosiła się z zapytaniem do Wys. c. k. Wielkorządztwa galicyjskiego pod dniem 13 Listopada 1859 r.: czyby z po-

wodu owego rozporządzenia ministeryalnego nie należało wstrzymać wypłaty summy dla katedry już nieistniejącéj?

Wszakże Wys. Wielkorządztwo, mimo wszelkich pozorów, usprawiedliwiających zapytanie powyższe, zażądało dnia 10 Grudnia 1859 r. od Senatu akademickiego naszéj Szkoły głównéj objaśnienia w tym względzie.

Objaśnienie to wystosowane do dziekana Wydziału lekarskiego, złożyłem dnia 5 Stycznia 1860 r. W pismie tém zwróciłem uwagę Wys. Rządu na tę okoliczność, że Gabinet w mowie będący nietylko wzbogacać się pawinien nowemi lekami, które w miarę postępu nauki wchodzą w użycie; lecz nawet wtedy, gdyby go tylko chcieć ciągle utrzymywać w jednakim stanie, wymaga częstego zakupywania leków świéżych, wzorowych, mających zastąpić zepsute, a które w zbiorze, przeznaczonym do nauki, cierpiane być nie mogą, że przeto Gabinet bez uposażenia stosownego, żadną miarą obejść się nie może.

Trudno było wątpić o pomyślnym skutku niniejszego przedstawienia, zaniesionego do Władzy znanéj z troskliwości o rozwój oświaty. Jakoż Wys. c. k. Wielkorządztwo odezwą swą z dnia 15 Lipca 1860 r. wydaną do Senatu akademickiego, zawiadomiło zwierzchność Szkoły głównéj, iż Wys. c. k. Ministerstwo w. i o. p. dnia 11 Czerwca 1860 r. zezwoliło na dalszą wypłatę uposażenia dla Gabinetu farmakognostycznego; wszelako uszczuplając takowe (zapewne dla otrzymania summy okrągłéj) o 25 zlr. Dawniejsze bowiem wynosiło, jak o tém wspomniałem już powyżéj 900 złp. czyli 225 zlr.

Wśród téj korrespondencyi z władzami, professor Chemii ogólnéj, któremu poruczono teraz wykładanie także Chemii farmaceutycznéj, przejął na téj zasadzie wszystkie narządy i naczynia, potrzebne do czynności

aptekarskich; tudzież prawie wszystkie przetwory lekarskie o czém również już powyżéj nadmieniłem w przypisie.

Niemal równocześnie objawiona chęć professora Zoologii wcielenia do swego gabinetu przeszło stu przedmiotów z Gabinetu farmakognostycznego, jako uroszczenie niczém nieuzasadnione na szczęście skutku nieodniosła.

Ale zaledwo to niebezpieczeństwo dla Gabinetu farmakognostycznego minęło, aliści z innéj znów strony zagroziło mu nowe, nierównie większe.

Albowiem hr. Kazimiérz Wodzicki, dziedzic dóbr ziemskich w obwodzie złoczowskim, gdzie od lat wielu zamieszkuje, znany lubownik Ornitologii, powziął jeszcze dawniéj myśl darowania naszéj Szkole głównéj swego znakomitego zbioru ptaków krajowych, jaki przed wielą lat założył był w Krakowie. Ten zamiar objawił był jeszcze w r. 1856. Gdy jednak układy z ówczesném c. k. Ministerstwem w. i o. p. o przyjęcie téj darowizny rozchwiały się; przeto hr. Wodzicki rozpoczął je znowu w r. 1859. Między warunkami, pod jakiemi gotów był swój zbiór odstąpić na własność Uniwersytetowi, było także stosowne umieszczenie takowego; a gdy za takie, w całym gmachu, zwaném „Kollegium fizyczném“ poczytał tylko salę, zajętą dotąd na Gabinet farmakognostyczny: przeto Senat akademicki chcąc dopełnić warunku, podanego od hr. Wodzickiego, odezwą swą z dnia 25 Listopada 1859 r. zapytał mnie tylko o zdanie, gdzieby Gabinet zostający pod moim dozorem mógł być przeniesiony?

Trudności zaś były tu dwojakie. Tyczyły się bowiem częścią samego zbioru, częścią mojéj osoby. Co się tknie tamtych, to naprzód nawet przy najostrożniejszém przenoszeniu przedmiotów, zachowanych w tym gabinecie, przynajmniéj czwarta ich część zostałaby nieuchronnie uszkodzoną; a więc straconą dla nauki.

Powtóre: rozmiary szaf zostały ściśle zastosowane do sali, w któréj stać miały. Bardzo zaś trudno znaleźć gdziekolwiek salę tak długą, tak szeroką i tak wysoką, jak ta, w któréj dotąd znajdował się zbiór powyższy. Ale chociażby nawet taka się znalazła, to szafy silnie przybite do ścian, a przytém spojone ze sobą jaknajściśléj; nie dałyby się już więcéj rozebrać, ale tylko z utratą wszystkich szyb rozłupać, a więc stałyby się całkiem nieużytecznemi. Przeto na ich miejsce trzebaby sprawić nowe; coby pociągnęło za sobą wydatek przeszło 2,000 złr. bacząc na znaczne podrożenie wszystkiego, od owego czasu, gdy szafy te sprawionemi zostały. Wreszcie co się tycze trudności osobistéj, to zważyć trzeba, iż jako dozorca gabinetu, musiałbym ciągle czuwać nad ludźmi najętemi do przenoszenia przedmiotów, w tymże gabinecie przechowywanych. A ponieważ praca ta, raz rozpoczęta, nie powinnaby być przerwaną, aż dopókiby ukończoną nie została: przeto takowa oderwałaby mnie zupełnie od moich zatrudnień nauczycielskich na czas dłuższy; nacoby pewnie nie zezwoliła władza wyższa. Z tych więc powodów, mając obowiązek czuwania nad całością Gabinetu farmakognostycznego musiałem się sprzeciwić temu zamiarowi.

Wszelako mimo to wszystko Senat akademicki chcąc przedewszystkiém dogodzić hr. Wodzickiemu, życzącemu sobie koniecznie, aby jego Gabinet ornitologiczny pomieszczonym został w sali w mowie będącéj, zajęty niemal wyłącznie myślą tego nowego dla Szkoły głównéj nabytku, zsyła po trzykroć komissyje do Kollegium fizycznego; mianowicie dnia 9 Czerwca 1860 r. tudzież dnia 5 i 28 Grudnia 1861 r. aby znalazłszy dogodne miejsce dla Gabinetu farmakognostycznego, takowy wyrugować z jego dotychczasowéj siedziby. Atoli nie znalazłszy takiéj sali w gmachu, właśnie co tylko wspomnianym, jedna z komissyj wniosła najęcie w jakimś domu prywatnym dwu sal, jednéj na Gabinet, a

drugiéj do wykładu, z pokojem, przeznaczonym na pracownię dla professora.

Gdy jednak Wys. Ministerstwo wniosek ten odrzuciło, a dwa inne pomysły do przeniesienia gdzieindziéj Gabinetu farmakognostycznego, które mi po kolei poddawano, (a które tu pomijam nie chcąc więcéj nużyć czytelnika), przyjętemi być nie mogły: wniesiono wreszcie zbiór ptaków krajowych do jednéj z sal dolnych Kollegium fizycznego.

Przecież wśród téj ciągłéj obawy o Gabinet farmakognostyczny, nie opuszczałem rąk, i owszem, czyniłem co mógłem, aby ten piękny zbiór nietylko uchronić od szkody, ale nawet, w miarę możności, wzbogacać nowemi nabytkami.

Tak tedy bacząc na potrzebę badania leków surowych za pomocą drobnowida, jeszcze w r. 1858 wyjednałem u b. Wys. Ministeryum w. i oś. publ., a więc przed stanowczém orzeczeniem względem dalszego pobierania zasiłku na utrzymanie Gabinetu, 90 złr. na mikroskop, który téż na początku 1859 roku sprawionym został.

W r. 1860, mając sobie już przyznane 200 złr. rocznie na potrzeby Gabinetu, postanowiłem za te pieniądze nabywać przedewszystkiém, ale nie wyłącznie leki, i to niekoniecznie same tylko surowe, ale i niektóre przerobione, jak to już czynił mój poprzednik, aby nieraz okazać uczniom różnicę już nawet pomiędzy przymiotami fizycznemi i chemicznemi jakiegoś leku surowego a przerobionego.

Nadto powziąłem zamiar założenia książnicy podręcznéj, do któréj znalazłem niejako zawiązek w dwóch pięknych dziełach obrazowych. Zastałem bowiem w zbiorze farmakognostycznym znakomite dzieło Weddla o kinach, p. n. *Histoire naturelle des Quinquinas. Paris* 1849 (39 złr.), tudzież drugie, także w swoim sposobie ważne, t. j. Neesa von Esenbeck, *Sammlung officinel-*

ler Pflanzen. 18 Hefte u. 4 Supplementhefte m. Text, gr. folio. Düsseldorf. 1821 — 34 (131 złr.)

Dzieła obrazowe przynoszą uczącym się tę niezaprzeczoną korzyść, że, jeżeli obrazy są wierne i piękne, wtedy dają im dosyć dobre wyobrażenie o całéj powierzchowności roślin, których ojczyzną są kraje ciepłe, albo wcale gorące; a których okazów żywych ci albo wcale widzieć nie mogą, albo tylko z wielkim mozołem w cieplarniach naszych ogrodów botanicznych odchowane schorzałe karły. Tego jednak nie stosuje do naszego ogrodu naukowego, który pod opieką tak znakomitego znawcy i lubownika roślin, osobliwie międzyzwrotnikowych jakim jest JPan Józef Warszewicz, ciągle rzeczywiście i przenośnie kwitnie. Atoli widzę także potrzebę sprawiania dzieł opisowych, ściśle naukowych, aby ułatwić sobie rozpoznanie nie jednego leku, którego mój poprzednik, mając sobie przysłany pod nazwiskiem wątpliwém, mimo niepospolitéj znajomości rzeczy, dokładniéj oznaczyć nie mógł; co téż zapewne i późniéj zdarzyć się może. Wprawdzie mógłby mnie tu spotkać zarzut, iż niepotrzebnie od funduszu tak szczupłego odrywam część jakąś na sprawunki, których professorowie od zarządu książnicy uniwersyteckiéj żądać mają prawo. Atoli uposażenie książnicy naszéj nie jest tak świetne, żeby takowa każdemu żądaniu professorów zawsze mogła uczynić zadosyć. Powtóre, chociażby nawet i tak było; to przepisy, obowiązujące zarząd tego zakładu, nie pozwalają na to, aby dzieła z niego na czas dłuższy niż na miesiąc wypożyczano; co aczkolwiek w ogólności za słuszne uznaję; to jednak przyznać trzeba, iż warunek ten bardzo ścieśnia swobodne korzystanie z dzieła, przez czas dłuższy potrzebnego.

Wreszcie umyśliłem téż zakupywać dla Gabinetu przerzeczonego naczynia i narządy, potrzebne do czynności aptekarskich; a to z powodu następującego. Od czasu jak katedra Farmacyi zwiniętą została, Wysokie

Ministeryum wyz. i ośw. publ. włożyło obowiązek nauczania Chemii farmaceutycznéj, na professora Chemii ogólnéj, i na téj zasadzie tenże professor zabrał z gabinetu farmakognostycznego wszystkie naczynia i narządy, potrzebne do przyrządzania leków. Ponieważ jednak przekonałem się nie raz podczas wykładu Katagrafologii, czyli nauki o przepisywaniu leków (albo jak pospolicie mówią, recept), że uczniowie Medycyny o czynnościach lekodzieja albo wcale żadnego, albo tylko niedokładne mają wyobrażenie: przeto okoliczność ta spowodowała mnie do podjęcia się dobrowolnie obowiązku wykładania przyszłym lekarzom Farmacyi praktycznéj obok Katagrafologii. Atoli z początku, tłumacząc im różne czynności farmaceutyczne, kreśliłem kredą na tablicy potrzebne k'temu naczynia lub narządy. Trudny to jednak i mozolny sposób tak tłumaczenia rzeczy, jako i pojmowania takowych; kiedy przeciwnie każdy się na to zgodzi, iż cel dydaktyczny nierównie rychléj i skuteczniéj dopiętym być może, przez okazywanie uczniom rzeczywistych naczyń i przyrządów.

Otóż według tego programu, użyłem od r. 1860 aż do r. b. szczupłego funduszu 200 złr. na następujące sprawunki:

I. Leki.

Z gromady morszczynów, kupiłem:

1) Gałecznicy tęgiéj *(Sphaerococcus tenax)* zwanéj *Agar-Agar* 8 uncyi, za.................... 1 złr. „ c.
2) Morszczynu pęcherzykowego *(Fucus vesiculosus)*, 8 uncyi, za................ 1 „ 25 „
3) Blaszeńca palczastego *(Laminaria digitata)*, 6 uncyi, za.................... 3 „ — „

Z oddziału roślin jawnopłciowych, nabyłem korzenie następujących roślin:

4) Korzeni dzięglowych 1 funt.......... 40 c.
5) Korzeni kolcowojowych hondurasowych

(z gatunku zwanego *Truxillo)* funt .... 2 złr. 15 c.
6) Korz. kolcowojowych jamaickich funt.. 2 „ 18 „
7) „ „ lizbońskich najprzedniejszych 3½ funta ....13 „ 10 „
8) Korz. kolcowojowych werakruzańskich 3 funty............................ 2 „

Uwaga. Wszystkie te korzenie sprowadziłem ku zastąpieniu niemi dawniejszych; częścią pokruszonych, a częścią stoczonych od robaków.

9) Korz. biedrzygi tarczowéj *(Podophyllum peltatum)* ½ funta .... 1 „ 50 „
10) Korz. ostromlecza choinki *(Euphorbia esula)* 3 uncye .... — 50 „
11) Korzeń puchowca zielnego *(Gossypium herbaceum)* ½ funta.................. 4 „
12) Korzeń tojadu *(tubera aconiti)* ½ funta — 60 „

Z drewien lekarskich:

13) Drewna anakahuita funt i 2 uncye.... 6 „ 75 „
14) Pień cyprysu ostrosłupowego *(Cupressus pyramidalis)* .... darowany

Z kor:

15) Korę kaskarylaną (w długich rurkach) 11 uncyj .... 1 złr. 20 c.
16) Kory kasyi japońskiéj funt .... 1 „
17) Kory „*Soga*“ zwanéj, 6 drachm ..... 1 „

Z ziół:

18) Ziele opawy szkarłatnéj *(Sarracenia purpurea)* ½ funta .... 7 „

Z owoców:

19) Gwarany (t. j. owocu osmęty pitnéj *(Paullinia sorbilis)* w kawałkach ½ funta... 7 „ 50 „
20) Gwarany w proszku 2 uncyi .... 4 „ 15 „
21) Taż sama wyrobu paryzkiego *Fourniera* 3 „ 56 „

22) Saoryja, t. j. owoce czerwipłochu barwistego *(fructus Maesae pictae)* 8 uncyi 10 złr.

Z nasion:

23) Nasion wrotyczowych *(semm. tanaceti)* pół funta .... 15 c.
24) Puchu ze strąków pryskirnika szorstkiego *(Lanugo siliquae hirsutae)* ½ fun. 1 „

Z liczby soków zagęszczonych i zasuszonych:

25) Alony barbadosowéj, zawartéj w bani wydrążonéj, funt.................... 1 „ 42 „
26) Cierpny z Pegu *(Catechu fuscum, triglypticum)* funt .... 42 „
27) Cierpny żółtéj *(Catechu citrinum)* funt 36 „
28) Monezyi 2 uncye .. .. 4 „ 80 „

Z liczby barwideł:

29) Kamali uncyę .... 2 „ 50 „

Z żywic:

30) Socznicy, wydobytéj w Anglii z korzeni powoju syryjskiego *(Convolvulus scammonia)* funt i 8 uncyi...............35 „ 99 „

Z innych pierwiastków roślin lekarskich:

31) Sprężynka białego *(Elaterium album)* 3 drachmy......................... 6 „ 94 „
32) Jalapinu ½ uncyi .... 2 „ 30 „
33) Podofilinu ½ uncyi .... 4 „

Z wyrośli na drzewach, wzniecenych od owadu:

34) Wyrośli terebintowych *(Gallae pistaciae, po włosku: Carobe di Giudea)* funt 70 „

Z kopalin:

35) Boranu wapniowego, 3½ uncyi........ 36 „

II. Dzieła farmakognostyczne obrazowe i inne.

1. WINKLER, E. *Real-Lexicon der medicinisch-pharmaceutischen Naturgeschichte u. Rohwaarenkunde. 2 Bde. Leipzig. 1836.* 4 złr. 80 c.
2. MARTINY, J. u. MARTINY, E. *Encyclopädie der medicinisch-pharmaceutischen Naturalien u. Rohwaarenkunde. 2 Bände. Quedlinburg, 1838—1854* ....13 „ 50 „
3. BERG, O. *Pharmazeutische Waarenkunde I. Theil. Pharmakognosie des Pflanzenreichs. 3te Aufl. Berlin. 1863*......... 6 „ 10 „
4. BERG, O. *anatomischer Atlas zur pharmazeutischen Waarenkunde. in 8. Lieferungen. 1 Lief. Berlin, 1863.*
5. BERG. *Charakteristik der für die Arzneikunde u. Technik wichtigsten Pflanzengattungen in Illustr. auf 100 in Stein gravirten Tafeln, nebst erläut. Texte. 2te Aufl. Berlin, 1861* ....16 „ 8 „
6. BERG, O. und SCHMIDT, C. F. *Darstellung u. Beschreibung sämmtlicher officinellen Gewächse, oder der Theile u. Rohstoffe welche von ihnen in Anwendung kommen. 1—33. Heft. Berlin, 1854—64. 1—30 Heft*..........................52 „ 20 „
7. BERGEN, W. *Versuch einer Monographie der Chinarinden. Altona. 1826*........14 „ 99 „
8. DELONDRE et BOUCHARDAT, *Quinologie. Paris. 1854* ....28 „
9. BRANDT. J. T. u. RATZEBURG J. T. C. *getreue Darstellung u. Beschreibung der Thiere, welche in der Arzneimittellehre in Betracht kommen. 2 Bde. Berlin. 1830.* 38 „ 30 „

10) *Pharmacopoea austriaca. Editio V. Vindebonae. 1855* .... 1 zł. 40 c.
11) *Pharmacopoea borussica. Editio VII. Berolini, 1862* .... 2 „ 70 „
12. CANSTATT'S *Jahresbericht über die Fortschritte in der Pharmacie im Jahre 1858, 1859, 1860, 1861, 1862* ....22 „ 76 „
13. WITTSTEIN, G. C. *Etymologisch-botanisches Handwörterbuch, Erlangen, 1856*.. 9 „ 46 „
14. WITTSTEIN, G. C. *Etymologisch-chemisches Handwörterbuch. 3 Bde. München. 1847 — 1858* ....31 „ 18 „

III. Sprzęty i narządy

(głównie farmaceutyczne).

1. Mikroskop mały, składany, w skrzynce z drzewa orzechowego (wyrobu PLÖSSLA w Wiedniu)...........................90 „ m. k.
2. Tasak do krajania ziół i korzeni......16 „
3. Siekiernik do drobienia ziół i korzeni, o 2 brzeszczotach, spojonych ze sobą na krzyż ....12 „
4. Siekacz do krajania ziół, o 2 brzeszczotach ....10 „

Gałecznica do robienia pigułek trójziarnowych.............................. 6 „ 85 „
MOHROWY toczek do ogładzania pigułek 90 „
Narząd (mosiężny) do robienia placuszków (trochisci) .... 1 „ 20 „
Narząd (drewniany) do robienia morseli 2 „
Forma żelazna do robienia kamienia piekielnego, o 6 otworach (bez podstawy) .... 4 „ 20 „
STEINHAUSEROWY narząd do rozmazywa-

nia przylepców (z żelaza, na podstawie drewnianéj) ....25 zlr.
Odłącznik stożkowy (ku odłączaniu olejków od wody) .... 3 „ 60 c.
Odbieralnik florencki (do funta olejku).. 70 „
Beindorfowa tłocznia do odwarów...18 „

A więc w dniu, kiedy pismo niniejsze ukończyłem (dnia 9 Stycznia 1864 r.) w Gabinecie farmakognostycznym Szkoły głównéj krakowskiéj znajdowały się 1663 okazy pochodzące przeważnie z działu roślin. Takich bowiem okazów liczy nasz zbiór 1468. Okazów zaś pochodzenia zwierzęcego było o téj porze 140; a kopalin 55. Te ciała mieściły się po części w 1204 [1]) słojach i flaszkach, tudzież w 400 skrzyneczkach tekturowych.

Dzieł farmakognostycznych, botanicznych i obrazowych zbiór powyższy posiadał w owym dniu 16.

Naczyń i narządów farmaceutycznych było 16; innych zaś sprzętów było 20; przeto razem 36.

Jeżeli jednak Gabinet farmakognostyczny naszéj Szkoły głównéj, dzięki niezmordowanym zabiegom i szczególnemu zamiłowaniu w nim prof. Sawiczewskiego, obok pieczołowistości władz, czuwających w b. Rzpltéj krakowskiéj nad zakładami naukowemi, przed kilkoma laty, zwłaszcza przed utratą kilkuset przedmiotów, przeniesionych do gabinetu chemicznego, znajdował się w stanie świetnym; i dziś jeszcze stanowi zbiór, nietylko odpowiadający w znacznéj części potrzebom uczącéj się młodzieży, ale zasługujący także na uwagę znawców; to jednak zakreśliwszy sobie nieco obszerniejszy plan zarządu i dalszego rozwijania tego zakładu, niż mój poprzednik, wyznać muszę, iż mu jeszcze daleko do

[1]) Jeden słój niski już za mojego zarządu sprawionym został.

ideału, jaki myśli moje zaprzątał; zwłaszcza, iż uposażenie Gabinetu przed czterema laty nieco uszczuploném zostało. Ileż to lat potrzebaby czekać, zanimby się w naszym zbiorze znalazły najpotrzebniejsze do demonstracyi naczynia i narządy farmaceutyczne; jeżeli téj potrzebie nie zaradzi nadzwyczajny zasiłek pieniężny ze skarbu publicznego lub z hojności prywatnéj? A przecież oprócz tego rok rocznie zakupywać trzeba i leki surowe i dzieła farmakognostyczne.

Ale od lat kilku pokazała się jeszcze inna, i to nagła potrzeba dla katedry Farmakognozyi, która jednak dotąd zaspokojoną nie została. To jest: wypadałoby uczniom Formakognozyi podczas wykładu téj nauki nie tylko okazywać leki surowe w całości, ale i w odcinkach tak cienkich, aby przypatrując im się przez mikroskop, poznać mogli znamienistą częstokroć budowę takowych. Uprawę Farmakognozyi z téj strony, badania histologiczne leków surowych rozpoczęli Schleiden i Schroff, a posunęli je daleko Berg i Wigand. Dziś już wykład nauki wzwyż pomienionéj bez okazów farmakohistotomicznych jest niedokładnym; a więc niedostatecznym. Przeto obowiązkiem jest sumiennego nauczyciela brakowi temu zaradzić jaknajrychléj. Tą myślą powodowany nasamprzód wystarałem się u b. Wys. Ministeryum wyz. i ośw. publ. o 90 zlr. na sprawienie mikroskopu; a otrzymawszy takowy na początku 1859 r., w tymże roku udałem się do Senatu akademickiego z prośbą o wyznaczenie mi w Kollegium fizyczném izby na pracownią, w któréj mógłbym przygotowywać i okazywać uczniom pod mikroskopem wyroby farmakohistotomiczne. Gdy jednak takowa nie znalazła się dla mnie w gmachu wzwyż pomienionym; przeto prosiłem w roku następującym o najęcie mi stosownéj izby w jakimś domu prywatnym w poblizkości Kollegium fizycznego; mianowicie przy ulicy św. Anny. Dotąd jednak skromne to moje życzenie spełnioném nie zostało. Wszakże

nie zrażony tém daremném do téj pory staraniem, nie ustaję przecież w moich usiłowaniach o uzyskanie takiéj izby na pracownię, w tém przekonaniu że rychléj lub późniéj potrzeba katedry Farmakologii zaspokojoną zostanie. Jakikolwiek zaś byłby skutek w tym względzie starania, to przecież akta Wydziału lekarskiego świadczyć będą o tém, żem dobra powierzonéj sobie katedry nie zaniedbywał.

XIII.

ZAKŁADY KLINICZNE.

Kliniki jako zakłady służące do leczenia chorych, a zarazem nauczania praktyki lekarskiéj w jéj wszystkich gałęziach, w ogólności są nabytkiem nowszym. Nieznała ich starożytność, mimo domysłów przeciwnych, upatrujących je w szkołach i świątyniach greckich zaprowadzonych przez rodzinę Asklepiadów, mianowicie zaś słynnego na zawsze Hippokratesa, nie znała przynajmniéj w tém rozumieniu jakie dziś przywięzujemy do znaczenia takiego zakładu.

Rzym starożytny daleki od stanowiska na jakie podnieśli naukę lekarską Grecy, tém mniéj mógłby wykazać osobne zakłady do ćwiczenia w praktyce lekarskiéj, a znany wiersz Martialisa jawnie téż wskazuje, na jakiéj drodze odbywała się ta nauka:

Languebam; sed tu comitatus protinus ad me
Venisti centum, Symmache, discipulis.
Centum me tetigerunt manus aquilone gelatae;
Non habui febrem, Symmache, nunc habeo.

Epigramm. Lib. V. 9.

Na téjto drodze młodzi zwolennicy przez długie jeszcze czasy zdobywać sobie musieli wiadomości praktyczne, skoro i w słynnych szkołach lekarskich włoskich, dekret cesarza FRYDERYKA II stanowił, ażeby uczniowie po 5-letniéj nauce jeszcze rok cały sposobili się pod biegłym praktykiem, zanim się sami oddadzą temu zawodowi.

Wyraźniejsze zawiązki nauki klinicznéj dają się widziéć dopiéro w gimnazyum padewskiém, gdzie w 1579 r. Rada Rzeczypospolitéj weneckiéj poleciła dwom professorom, ażeby uczniów swoich praktycznie w szpitalu ćwiczyli. Być może, że nauka w szpitalach była już przedtém w użyciu w słynnych swego czasu szkołach lekarskich arabskich; to jednak pewna, że późniéj zmysł obserwacyi tak dalece zaginął, iż i po ważném owém rozporządzeniu w gimnazyum padewskiém, liczne podniosły się głosy przeciw odrywaniu uczniów od rozpraw z katedry do praktyki w szpitalu.

Pierwsza klinika już w ścisłém tego wyrazu znaczeniu zaprowadzoną była w drugiéj połowie XVII w. w Lugdunie, poczém następnie zwolna po Europie rozpowszechniać się zaczęły, tak, że Edymburg otrzymał ją dopiéro w roku 1720, a Wiedeń za panowania MARYI TERESY.

W tym stanie rzeczy, pomnąc zwłaszcza, jak dalece aż do reformy dokonanéj przez KOŁŁĄTAJA, Wydział lekarski w Uniwersytecie krakowskim był upośledzony w porównaniu z innemi; jak dalece przewaga duchownych a z niemi i teoretycznego kierunku, nie mogła dodawać popędu duchowi obserwacyi, tém samém obudzać w Uniwersytecie żądzę praktycznych zakładów; łatwo pojmiemy, że przez długie czasy nie mogło tu być mowy o klinikach, lecz wprawa w praktyce lekarskiéj nabywaną być musiała przy chorych prywatnych pod okiem i bokiem odwidzającego ich lekarza.

Nic o tém nie wspominają pierwsze ze znanych Ustaw Wydziału lekarskiego, wydane za dziekaństwa Jana de Saccis z Pawii w roku 1433, atoli w drugich z kolei ogłoszonych w r. 1525 za rektorstwa Jakuba z Arciszewa Dra praw, czytamy co następuje:

„*Scolares ac Baccalaurei Medicinae ob exercitium practice adipiscendum cum suis doctoribus aegrotos visitare, ac per suos doctores missi, medicinam ac consilia administrare poterunt.*“

„*Licentiati vero cum ob causam praetactam, tum ut suppetias nummarias pro doctorali stemmate consequendo conquirant, valeant per se consilia et medicinas aegrotis praestare, usque ad semestre vel, ad maximum, ad annum unum a die suae licentiaturae susceptae.*“

Toż samo i w tych wyrazach powtórzono w zmienionych nieco i uzupełnionych ustawach z r. 1536 za rektorstwa Marcina z Olkusza prof. Teol. a dziekaństwa Jana Noskowskiego; natomiast zaś ostatnie z czasów przedkołłątajowskich ustawy Wydziału lekarskiego, wydane za dziekaństwa Jacka Łopackiego w roku 1724, żadnéj nie czynią wzmianki w tym przedmiocie.

Właściwa nauka kliniczna zaprowadzoną została w Uniwersytecie krakowskim dopiéro około końca zeszłego stulecia niemal równocześnie z wiedeńską, i odtąd téż nowy przy Uniwersytecie znajdujemy zakład, który znalazł już dla siebie blisko przed 20 laty historyografa w osobie prof. niegdyś Kliniki lekarskiéj Dra Józ. Brodowicza [1]). Odsyłając czytelnika do tego opisu, w tém miejscu podajemy treść jego w skróceniu, jako wstęp do zamieszczonych poniżéj wiadomości o zakładach klinicznych.

Kliniki przy Uniwersytecie krakowskim wzięły swój początek w r. 1780, skutkiem zarządzonéj przez Ko-

---

[1]) Zob. *Roczn. Wydz. lek. w Uniw. Jag.* 1845. T. VIII. Oddział I. str. 118—150.

missyą edukacyjną reformy całéj Szkoły głównéj, a mianowicie Wydziału nauk przyrodniczych i lekarskich.

Ponieważ między licznemi zresztą zakładami dobroczynnemi, nie było w Krakowie szpitalu odpowiedniego celom naukowym; Komissya edukacyjna postanowiła zatém nowy zupełnie utworzyć, i przeznaczyła na takowy gmach pojezuicki przy małym Rynku stojący, znany pod nazwiskiem *Collegium* Ś. Barbary. Gmach ten uposażony apteką pozostałą po Jezuitach w klasztorze Ś. Piotra, tudzież rocznym dochodem na utrzymanie 3ch łóżek w ilości 300 dukatów, odstąpionym został na wieczne czasy Akademii krakowskiéj.

W tym domu z początkiem roku 1780, pod nazwą *Szkoły lekarskiéj i cérulicźéj*, albo *Szpitalu akademickiego*, otwarto 3 główne kliniki: lekarską, chirurgiczną i położniczą; pierwszą pod kierunkiem prof. Jędrzeja Badurskiego, pełniącego zarazem obowiązki Fizyka i Rządzcy szpitalu, dwie zaś ostatnie pod przewodnictwem prof. Rafała Czerwiakowskiego, noszącego tytuł Chirurga i Akuszera szpitalnego, a oprócz tego początkowo wykładającego jeszcze i Anatomią.

Fundusze tak urządzonego szpitalu administrował postanowiony do tego prokurator z ramienia Akademii, wyższy zaś dozór wykonywało tak zwane w ówczesnym składzie Uniwersytetu *Kollegium fizyczne.*

Za wpływem Badurskiego wzmożone prywatnemi ofiarami fundusze wkrótce dozwoliły ilość łóżek szpitalnych podnieść do 16.

Ważnym dla dalszych kolei zakładów klinicznych wypadkiem było również staraniem Badurskiego wyjednane wejście w usługi szpitalu akademickiego 6ciu zakonnic Zgromadzenia Sióstr miłosierdzia, sprowadzonych do Krakowa około roku 1730 przez Krzysztofa Szembeka biskupa sufragana krakowskiego, i osadzonych w założonym przez tegóż szpitalu przy ulicy Św. Jana. Z wejściem tém łączyło się także wcielenie wła-

snego majątku, który wszelako zaledwie przechodził 3,000 złp. rocznego dochodu.

W dobréj wierze działający Badueski nie przewidział niedogodności, jakie w skutku tego połączenia wyniknąć musiały dla nowego szpitalu jako naukowego zakładu. Już bowiem same reguły zakonu i wyjątkowe przywileje nie zgadzały się z wielu miar z potrzebami instrukcyi publicznéj, i utrudniały zwierzchności szkolnéj dozór i jednostajny kierunek; tém bardziéj, gdy władza duchowna znalazłszy łatwy wstęp do mięszania się w szczegóły zarządu szpitala, prowadziła prostą drogą do tego przewrotu stosunków, mocą którego zakonnice, w miejsce służebnic, z czasem stać się miały jego paniami i właścicielkami.

W tak napiętych stósunkach zostawały kliniki w tém miejscu przez lat 7. Wszakże miejsce to okazało się zupełnie nie odpowiedniém celowi, tak przez swą szczupłość jak i położenie. Wcześnie więc Szkoła główna myśléć poczęła o zaradzeniu tym brakom i niedogodnościom.

W skutek jéj starań, Komissya edukacyjna zostająca natenczas pod sterem księcia prymasa Poniatowskiego, uchwaliła, ażeby wyniesione z obrębu miasta kliniki umieścić w najzdrowszém z położenia swego przedmieściu zwaném Wesołą, mianowicie zaś w istniejącym tamże klasztorze OO. Karmelitów bosych, przeniesionych w tym celu za upoważnieniem Rzymu do klasztoru Św. Michała przy ulicy poselskiéj. Po dokonaniu przez Szkołę główną z odkazanych do tego funduszów edukacyjnych reparacyj, przeniósł się tamże w Kwietniu 1788 r. szpital akademicki ze wszystkiemi funduszami i ruchomościami i całą obsługą, do któréj i Siostry miłosierdzia z mocy poprzednich układów należały. Zarządzono zarazem, ażeby do tego zakładu przeniesione także były kobiety ciężarne i podrzutki, którym niegdyś biskup krakowski Odrowąż w szpitalu

Św. Ducha przytułek obmyślił i opatrzenie na czynszach wsi biskupiéj Krowodrzy zabezpieczył. Za wpływem prymasa stany królestwa zwiększyły ogólny fundusz szpitala, przez nadanie mu 3ch dosyć obszernych włości: Rączny, Jeziorzan i Tropiszowa, tudzież folwarku i młynu na Prądniku. Cały ten wreszcie zakład, przezwany odtąd szpitalem Św. Łazarza, otrzymał w 5 lat późniéj od księcia prymasa ordynacyą, która po orzeczeniu jego początku, własności i przeznaczenia, wskazała Siostrom miłosiernym stósunki i powinności względem chorych, lekarzy i zwierzchności szpitalnéj, a wreszcie przepisy odnoszące się do uczniów Medycyny i Chirurgii naukę tamże pobierających.

Gdy jednak prymas działał w dwojakim charakterze: władzy duchownéj i świeckiéj, a początkowe nazwisko szpitalu akademickiego poszło niebawem w niepamięć; łatwo więc pojąć, dlaczego szkoła lekarska praktyczna przerodziła się w pospolity lazaret, wpośród którego klinika i cele naukòwe już tylko podrzędne zajmowały miejsce, kiedy przeciwnie Siostry miłosierdzia niepomne na swe początkowe powstanie, coraz jawniéj z pod wpływu Akademii usuwać się zaczęły, dążąc wraz z swymi przełożonymi duchownymi do niepodzielnego panowania nad całym szpitalem.

Od razu wprawdzie nastąpić to nie mogło, bo jeszcze i tradycya nie ze wszystkiém zamarła i żyły jeszcze osoby świadome rzeczy i wymuszające niejaką oględność. Trzymano się więc z początku jeszcze tych samych ustaw, któremi rządził się szpital u Św. Barbary; tenże sam prokurator, z ramienia Szkoły głównéj ustanowiony, prowadził zwykłym sposobem dalszą administracyą, i ciż sami professorowie rozebrawszy między siebie 3 działy szpitalu, pełnili obowiązki nauczycieli a zarazem tak zwanego Fizyka, Chirurga i Akuszera szpitalnego. Wkrótce nawet urządzono tam Bursę lekarską, gdzie kilkunastu młodzieży sposobiło się kosztem

publicznym do swojego zawodu, a nawet Fizyk wraz z asystentem zajęli mieszkanie wewnątrz samego domu.

Ten przecież ład nie trwał dłużéj jak tylko do śmierci Badurskiego. Po jego skonie tlące pod popiołem zarzewie rozpłonęło swobodnie. Dzięki jedynie dzielnemu wystąpieniu Jana Śniadeckiego w obronie pokrzywdzonéj szkoły, wydarte prawa wkrótce zwrócone jéj zostały. Było to jednak ze strony przeciwnéj tylko zawieszenie ale nie złożenie broni; owszem, walka raz rozpoczęta toczyła się w każdéj przyjaznéj dla niéj porze, a korzystając szczególniéj ze zmian politycznych, przy sposobności takiego zamętu, Siostry miłosierne, wraz z popierającą je władzą duchowną, zdołały wyzuć Akademią naprzód z prawa juryzdykcyi, późniéj ze wszelkiéj niemal własności w szpitalu niegdyś akademickim, i przywiodły do tego, że przełożeni klinik gorąco pragnęli znaleść gdzieindziéj schronienie.

Smutna to bowiem była dla nich epoka, trwająca zpełna lat 40. Z początku jak nadmieniono, szpital Ś. Łazarza zatrzymał jeszcze formę zewnętrzną szkoły praktycznéj i był używany w całości od professorów do nauki uczniów, którzy wraz z całym zakładem ulegali jedynie dozorowi Kollegium fizycznego i naczelnemu zwierzchnictwu Szkoły głównéj. Trwało to jeszcze przez dwa lata po zajęciu Krakowa przez rząd austryacki. Następnie jednak, mianowicie w r. 1798, usunął on cały ten zakład z pod władzy akademickiéj, zwinął prokuratoryą i począł się sam trudnić administracyą jego funduszów, powierzywszy szafunek dochodów przełożonéj Zgromadzenia Sióstr miłosierdzia. Oddzielił prócz tego sale kliniczne od reszty sal szpitalnych, przeznaczywszy po 10 łóżek dla kliniki lekarskiéj i chirurgicznéj, cały zaś oddział położniczy oddał pod dozór a w części na potrzeby naukowe osobnego professora Akuszeryi, gdy tymczasem odrębnym lekarzom poruczył obowiązki Fizyka i Chirurga szpitalnego, roz-

wiązał Bursę i wydalił z mieszkania szpitalnego professora kliniki lekarskiéj. Całe wewnętrzne gospodarstwo, kuchnie a nawet apteka, zostały w ręku Siòstr miłosiernych, i wszystko działo się po woli ich Panny Matki.

Następny rząd Księstwa Warszawskiego i nowa Izba edukacyjna nie miały nawet dosyć czasu do rozpatrzenia się w tych zagmatwanych stósunkach. Sposobna do tego chwila nadarzała się przy pierwszéj organizacyi Wolnego Miasta Krakowa; nieszczęściem jednak komitet akademicki, któremu między innemi i ta sprawa poruczoną została, znalazł ją dla siebie zbyt zawikłaną i trudną, inny zaś w jego miejsce ustanowiony, nie wahał się orzec jednym zapędem: że szpital Św. Łazarza i wszystkie jego fundusze są niewątpliwą własnością Panien, a Szkole głównéj przyznał tylko prawo do summy 1,000 dukatów, które niegdyś ksiądz prymas na żywienie 3ch kandydatów bursie lekarskiéj zapisał.

To nieprzychylne dla klinik orzeczenie komitetu miało tę dobrą stronę, że Komissya organizacyjna, widząc ze wszystkiego ogołoconą tę instytucyą, widziała się zmuszoną obmyśléć przecież środki jéj ustalenia na przyszłość. Orzekła zatém odrębny całkiem raz na zawsze byt zakładów klinicznych, z liczbą 24 łóżek, i na ich utrzymanie fundusz w ilości 18,000 złp. rocznie, pokrywany w $^2/_3$ z funduszów ogólno-krajowych, a w $^1/_3$ z funduszu akademickiego; nakazała wreszcie, ażeby zakłady kliniczne jak można najrychléj z szpitala Św. Łazarza do osobnego domu przeniesione zostały.

Że wykonanie tego ostatniego polecenia musiało być dla zakładów klinicznych wielce pożądaném, łatwo ocenić z obrazu, jaki, ze względu na ich umieszczenie i zaopatrzenie w ciągu téj epoki, skréślił w miejscu powołaném prof. Brodowicz wiernemi rysy i żywemi barwami. Przecież zamiar ten dopiéro w 12 lat póżniéj,

t. j. w r. 1827 dokonanym został, jak pisze prof. Brodowicz, za szczególnym wpływem byłego prezesa Senatu Stan. Wodzickiego, tudzież usilném staraniem właśnie co wprowadzonego w urzędowanie kuratora Instytutów naukowych Józefa Załuskiego i szczerą pomocą ówczesnego professora i protomedyka Wojciecha Boduszyńskiego; jak zaś my żyjący wówczas świadkowie potwierdzić możemy, za energiczném i niezmordowaném staraniem dbałego o dobro zakładu samego prof. Brodowicza.

Przeniesienie klinik nastąpiło do domu z ogrodem należącego do rozwiązanego świeżo Towarzystwa wolnych murarzy, którzy odstąpili go Akademii, przekazując czynsz roczny od niego na wsparcie dobroczynnych zakładów.

W domu tym po stósownych przerobieniach były na piętrze 2 dość obszerne sale, dla 12 łóżek kliniki lekarskiéj, przedpokój i pokój poboczny na lektoryum; na dole 3 obszerniejsze i 2 pomniejsze komnaty dla 8 łóżek kliniki chirurgicznéj, i 4ch kliniki położniczéj, tudzież sala na lekcye, operacye i skład instrumentów. W suterenach urządzono kuchnię, łazienkę i schowania gospodarskie; odrębny zaś domek w ogrodzie klinicznym był mieszkaniem ekonoma i czeladzi.

Ekonom trudnił się także żywieniem; a najlepsza apteka wzięła na się dostawę lekarstw. Obydwa professorowie kliniczni podzielili obowiązki dyrekcyi całego zakładu, w braku podówczas asystentów wspierani przy chorych chętną pomocą uczniów.

Uroczysta inauguracya nowych klinik nastąpiła w d. 22 Listopada 1827 r., rzeczywiste tychże otwarcie z początkiem Października tegoż roku.

W tym stanie zakładu klinicznego ważne zmiany zaprowadzone zostały przez Komissyą reorganizacyjną Rzpltéj krakowskiéj w r. 1833; postanowiono bowiem klinikę położniczą przenieść napowrót do szpitala Św.

Łazarza w ten sposób, ażeby wszystkie kobiety ciężarne i dzieci do niego przyjmowane służyły na szkołę kliniczną, cały zaś ten oddział oddany został pod opiekę osobnego professora Akuszeryi. Postanowiono nadto, rozszerzyć klinikę lekarską i chirurgiczną, podnosząc ilość łóżek w tamtéj do 18, w téj zaś do 12tu i zwiększając fundusz roczny na ich utrzymanie do 27,400 zł. pol. Oszczędność coroczna od tego funduszu z powodu zatrzymania jeszcze dawniejszéj liczby chorych, posłużyła do stosownego przerobienia gmachu klinicznego. Po pokonaniu téj i wielu innych trudności, dało się to rozpocząć dopiéro w r. 1842, z końcem zaś r. 1843 stanął już gmach w téj właśnie postaci, w jakiéj główną część jego dziś jeszcze widzimy, mogący przez dostawienie pawilonów nietylko objąć wygodnie zwiększoną liczbę chorych, ale nadto mieszczący w sobie osobne gabinety na archiwa kliniczne, salkę na zbiór wyrobów anatomiczno-patologicznych i mieszkanie adjunkta, którego w moc rozporządzeń z r. 1833 wraz z wielu innemi katedrami otrzymał znowu każdy z professorów klinicznych.

Taki jest obraz zakładów klinicznych podany tu w treści z nadmienionego wyżéj opisu prof. Brodowicza; dopełnić nam go należy krótkim poglądem na szereg pracujących w tychże professorów oraz przełożonych, ażeby przez zwrócenie uwagi na ich działalność, wystąpił jawniéj udział, jaki każdy z nich mógł mieć w stopniowém udoskonalaniu powierzonego sobie zakładu. Poczynamy ten przegląd od czasu zaprowadzenia szpitalu akademickiego, i prowadzimy go aż do objęcia urzędu przez obecnie czynnych professorów, od których udzielone, a w obecne urządzenie i stan każdego oddziału bliżéj wchodzące opisy, uzupełnią wiadomość o tym niewątpliwie najważniejszym zakładzie uniwersyteckim.

A) Klinika lekarska.

1. Jędrzéj Badurski Fil. i Med. Dr. professor Patologii i praktyki lekarskiéj, główny twórca i pierwszy dyrektor kliniki i fizyk szpitalu ogólnego w Krakowie. Urodzony w roku 1740, już w 18 roku życia został w Uniw. krak. Doktorem Filozofii i magistrem nauk wyzwolonych. Przez lat 5 następnych uczył w Koll. Lubrańskiego w Poznaniu, późniéj zaś w Krakowie w szkole Nowodworsko-Władysławskiéj grammatyki i poetyki. Przeniesiony do Akademii jako *Collega minor* nie długo tam pracował, oddał się bowiem zawodowi lekarskiemu, w którymto celu, wsparty funduszem Słowikowskiego niegdyś prałata maryackiego, udał się do Bononii, gdzie po czterech latach otrzymał stopień Dra medycyny w r. 1770.

Po zwidzeniu innych celniejszych Akademij włoskich i niemieckich, wróciwszy w tym samym jeszcze roku, celem wcielenia się do Wydziału lekarskiego, ogłosił rozprawę: *De Variolis* w Krak. r. 1770, a przyjęty do grona professorów nie opuścił już rodzinnego miasta.

Było to w czasie największego upadku Wydziału lekarskiego, który już na 2 lata przedtém reprezentował sam tylko jeden professor Camelin, który wreszcie po kilku latach przed nastąpić mającą całkowitą reformą, zgoła zawiesił czynności.

W dziele reformy Wydziału świetnie występuje udział Badurskiego. Dowody tego pozostały w 3ch następujących dokonanych przez niego wypracowaniach: 1) *Projekt urządzenia Kollegium lekarskiego* r. 1776; 2) Obszerne wyjaśnienia w przedmiocie erekcyi, uposażenia, dawnego i obecnego stanu, liczby professorów, praw i przywilejów szkoły lekarskiéj w roku 1777; 3) Ogólna i dokładna rewizya wszystkich aptek w Kra-

kowie r. 1778. Za jego téż staraniem nastąpiły liczne ulepszenia w przedmiocie policyi lekarskiéj i lepsze uposażenie lekarza ubogich studentów, fundacyi błogiéj pamięci Piotra z Poznania; co wszystko obok zasłużonego rozgłosu po kraju, wyjednało mu tytuł *Archiatra* i *Kònsyliarza* królewskiego.

Wszakże najważniejszą jego zasługą, która imię Badurskiego na zawsze zwiąże z dziejami Uniwersytetu krakowskiego, były niezmordowane starania względem zaprowadzenia zakładów klinicznych, przywiedzionego do skutku w roku 1780 pod nazwiskiem szpitalu akademickiego, o którego kolejach wyżéj się mówiło. W tym samym roku B. mianowany prof. praktyki lekarskiéj, objął jako fizyk i prowizor nadzór i rządy nowego zakładu.

Po zaprowadzeniu szpitalu akademickiego, starania Badurskiego zwróciły się ku jego rozszerzeniu i udoskonaleniu, skutkiem czego pierwotny jego kapitał powiększył się o 120,000 złp. ze składek prywatnych; zaprowadzonym został cały porządek wewnętrzny, i ordynacya służby. On téż w poparciu usiłowań Czerwiakowskiego przyczynił się do tego, ażeby ciała śmiercią karanych zbrodniarzy zwiększały zasób pracowni anatomicznéj; ażeby matki nieprawego łoża przyjęte do zakładu, nie ulegały karom na nich ciążącym, a akuszerki i cérulicy odbywali ściśle przepisaną naukę; on wreszcie w dobréj wierze, acz na przyszłość z mniéj pomyślnym skutkiem, sprowadził do swego zakładu Siostry milosierdzia.

Przy tych zajęciach Badurski dopiéro w lat kilka miał przystąpić do wykładu Patologii i praktyki lekarskiéj, ile że w nowo zawiązanym Wydziale, uczniowie do tych kursów poprzednio innemi przygotować się musieli. Nim jednak do tego przyszło, Badurski z powodu podupadłego zdrowia usunął się w Marcu r. 1783 od powierzonych sobie obowiązków. Wszakże we

2 lata późniéj, na naleganie Komissyi edukacyjnéj i listowne wdanie się jéj prezesa, zajął znów dawne stanowisko w szpitalu i Akademii, w którymto czasie, uchwałą Kolleg. fizyczn. z d. 27 Paźdz. 1785 r., ustanowiono vice-professora Patologii, mającego być adjunktem szpitalnym, z obowiązkiem utrzymywania spisu chorych, obserwacyj lekarskich, wizyt szpitalnych wieczornych i prywatnych ćwiczeń uczniów.

Teraźniejsze jego starania spowodowały, wiadome nam z poprzedniego opisu, przeniesienie szpitalu akademickiego na Wesołą, resztę zajęcia wypełniła praca nauczycielska, któréj spółcześni zasłużone oddawali pochwały. Jako nauczyciel wprawiając uczniów w praktykę lekarską, jako pisarz pracował teraz na polu higieny publicznéj, którą w jednéj z swych rozpraw stosuje szczegółowo do miasta Krakowa; jako prezes kollegium fizycznego, przewodniczył jego obradom niespełna przez 2 lata, t. j. do uwolnienia się od tego obowiązku w Styczniu 1789 r. z powodu podupadłego stanu zdrowia, poczém już w Marcu zakończył pracowity żywot [1]).

2. Franciszek Kostecki. Zawód akademicki tego ucznia i następcy Badurskiego przerywany czasowo, odnosi się do różnych epok, jakie w miarę zmieniających się rządów szkoła krakowska przebyła; rozpoczęty bowiem jeszcze za czasów dawnego Królestwa Polskiego, skończył się dopiéro w początkach zaprowadzenia Wolnego Miasta Krakowa, przetrwał więc pośrednie między temi rządy cesar. austryacki i Księstwa Warszawskiego.

Wychowany w szkole krakowskiéj, pełniąc już tamże od r. 1785 obowiązki substytuta, kiedy Badurski

---

[1]) Zob. *Żywot* Jędrzeja Badurskiego, *skreślony* przez prof. Dra Józ. Brodowicza (Roczn. Wydz. lek. T. II. r. 1839. Oddz. I. str. 83).

niemocą zmuszony żądał uwolnienia, wstąpił na jego miejsce w połowie r. 1788. Byłto rok właśnie, w którym szpital akademicki przeniesionym został od Św. Barbary do klasztoru Karmelitów na Wesołéj. Z zawodem professorskim łączył on obowiązki szpitalnego lekarza, mając sobie przyznane mieszkanie w zakładzie. Ponieważ sale kliniczne nie były wówczas oddzielone od innych, uczniowie zatém towarzyszyli mu codziennie przy wszystkich chorych szpitalnych.

Z nastaniem rządu ces. austryackiego w r. 1796 klinika lekarska odłączoną została od innych chorych, zaczém poszło i uwolnienie Kosteckiego od obowiązków fizyka, które w moc rozporządzenia Wielkorządztwa Galicyi powierzone zostały Drowi Knoblochowi a wkrótce potém Kilianowi. Oddzielona klinika mieściła się w 3ch pokojach na dole o 6ciu łóżkach dla mężczyzn, i w 1ym obszernym pokoju na pierwszém piętrze o tyluż łóżkach dla kobiet. Tam nauczał Kostecki praktyki lekarskiéj aż do roku 1803, w którym z powodu podupadłego stanu zdrowia zażądał i otrzymał uwolnienie.

Przy sporach wynikłych z niefortunnego sojuszu klinik z Siostrami miłosierdzia, wezwany w r. 1792 o podanie planu formy rządu szpitala, zalecał w nim między innemi ze względu na potrzeby chorych i na korzyść uczniów, służbę świecką jako najwłaściwszą; Siostry zaś miłosierdzia z ich własnym i podrzutków funduszem, radził przenieść do klasztoru Karmelitek bosych naprzeciwko szpitala położonego. Nie dziw, że taka opinia zjednać mu musiała niechęć, któréj skutków rozlicznie doświadczał. Jak bowiem pisze w raporcie zażądanym od rektora w r. 1814: „Siostry miłosierdzia zaczęły od zupełnego opuszczania się w wykonywaniu zleceń prof. klinik co do lekarstw, posiłku i usługi, co było powodem zażaleń u rządu a następnie często zsyłanych komissyj, na których ja najczęściéj musiałem

się tłumaczyć, a Siostry miłosierdzia zwykle całą winę zwalały na mnie, albo na asystenta mojego lub wreszcie na uczniów. Nakoniec tyle dokazały, że mi rząd z asystentem i uczniami nagle ze szpitala ustąpić kazał i dochodzić tylko codziennie do dawania Kliniki musiałem"…. „Rząd sprzykrzywszy sobie ustawiczne a najczęściéj bezskuteczne dochodzenia, przez Siostry miłosierdzia wywoływane, postanowił zupełną a niezbędnie potrzebną tego zakładu reformę, która zacząć się miała od rozprzestrzenienia i stósownego przerobienia gmachu. Atoli wypadki polityczne przywiedzenia do skutku tego zamiaru nie dozwoliły [1])."

Po zmianie rządu, Kostecki w r. $18^{09}/_{10}$ wezwany na nowo do katedry, nauczał Patologii i Terapii szczególnéj, Kliniki lekarskiéj i Historyi medycyny. Gdy jednak wkrótce stan zdrowia nie dozwalał mu zajmować się nauczaniem, już zatém przy końcu Kwietnia 1811 roku wypadło obmyśléć zastępstwo. Kostecki uważał się znowu za emeryta, co jednak nie było na przeszkodzie pełnieniu w r. 1814 obowiązków dziekana i wykładania Makrobiotyki aż do r. 1818. W r. 1838 w Lipcu obchodził 50tą rocznicę otrzymanego w Uniw. krak. stopnia Dra medycyny. Umarł 13 Maja 1844 r. W epoce powtórnego zajęcia katedry, wypracował wyżéj wspomniany wywód sprawy między Uniwersytetem a Siostrami miłosierdzia, który kończy w tych wyrazach: „Aby kliniki jak najkorzystniéj dla uczniów mogły być dawane, wypada przedewszystkiém usunąć główne do tego przeszkody: albo Siostry miłosierdzia, albo kliniki ze szpitala Ś. Łazarza oddalić. Środka tu w mojém przekonaniu żadnego nie widzę."

3. Dr. Neuhauser, Colland, Hildenbrand, Schultes, Kilian, są to nazwiska professorów, którzy z wy-

---

[1]) Zob. prof. Skobla Wydz. lek. w lat. 1809—1817. (*Rocz. Wydz. lekar.* 1843. T. V. Oddz. I. str. 79).

jątkiem Hildenbranda, tylko jako tymczasowi zastępcy zajmowali katedrę kliniki, w krótkim przeciągu czasu między pierwszém a drugiém professorstwem Kosteckiego, t. j. między rokiem 1803 a 1809. Mianowicie zaraz po uwolnieniu się Kosteck'ego, miejsce jego powierzyło Wielkorządztwo galicyjskie tymczasowo fizykowi obwodowemu Neuhauserowi; gdy zaś ten postąpił na zastępcę protomedyka, już zatém w r. $180^4/_5$ objął znowu tymczasowo posadę prof. kliniki lekarskiéj Dr. Colland, rzeczywisty prof. Położnictwa, który w wydaném przez siebie pisemku o Wydziale lekarskim w Uniwer. krak. [1]) zostawił niejaką wiadomość o równoczesnym stanie zakładów klinicznych.

Widać tam przedewszystkiém toż samo jak i przy Kosteckim utyskiwanie na uciążliwości jakich doznawała klinika od Sióstr miłosierdzia, które tamowały professorowi nawet wolny wybór chorych. Dały się uczuć te zapasy nadewszystko, gdy w miejsce połączonéj w jednym ręku Dyrekcyi szpitali i Wydziału lekarskiego, zarząd obojga rozdzielonym został.

Co do samego ruchu chorych podaje Colland, że od początku Listopada 1804 r. do końca Sierpnia 1805 w klinice lekarskiéj było ich przyjętych 128, z których wyzdrowiało 116, zmarło 7, 5ciu na czas feryj odstąpiono lekarzowi szpitalnemu. Czy zresztą nauka mogła bardzo wychodzić uczniom na pożytek, godziłoby się powątpiewać; professor bowiem nie umiał a nawet nie rozumiał po polsku, w wykładzie zatém i egzaminowaniu chorych przy pomocy uczniów, plątały się z sobą w dziwnéj mięszaninie język polski, łaciński i niemiecki. Co do sposobu leczenia, nadmienia Colland, że

---

[1]) *Nachricht von der medicinisch-chirurg. sowohl theoretisch- als praktischen Lehranstalt an der uralten Universität zu Krakau.* Wien. 1806.

chociaż nie był ślepym zwolennikiem browniauizmu, przecież tak był oszczędnym w puszczaniu krwi, iż w ciągu całego roku zarządził to tylko pięć do sześciu razy.

Urzędowanie zastępcze Collanda skończyło się w roku 180$^{5}/_{6}$, gdy miejsce jego zajął jako rzeczywisty professor Patologii i Terapii szczególnéj, tudzież Kliniki lekarskiéj Dr. Walenty Hildenbrand. Urodził się on w Wiedniu roku 1763; po odbyciu tamże nauk, będąc już fizykiem, udał się z hr. Mniszkiem jako lekarz przyboczny do Polski, gdzie r. 1787 otrzymał tytuł radzcy nadwornego. W r. 1793 powołany na professora Kliniki do Lwowa, przebywał tamże aż do zwinięcia Wydziału lekarskiego w roku 1805, poczém bezpośrednio objął nadmienioną katedrę w Krakowie. Niedługo jednak zajmował to miejsce, już bowiem w r. 1807 powołanym został w tym samym charakterze do Wiednia, gdzie, otrzymawszy późniéj posadę Dyrektora szpitalu ogólnego i domu podrzutków, umarł 1818 r. Przebywając długie lata w Polsce, ożeniony z polką, przyswoił sobie i język krajowy i to przywiązanie do polskiéj młodzieży, którego jeszcze i w Wiedniu dawał szlachetne dowody. Krótki pobyt w Krakowie nie dozwolił mu zaprowadzić pożądanych zmian w klinice, wystarczył jednak do zjednania mu przyjaznego wspomnienia. Pamięć zresztą jego utrwaliła się w pismach, z pomiędzy których największego rozgłosu: *Ueber den ansteckenden Typhus.* Wien. 1810, tłumaczone na różne języki.

Po oddaleniu się professora Hildenbranda, w pierwszém zaraz półroczu uczył zastępczo Patologii i Terapii szczególnéj oraz kliniki lekarskiéj Dr. Schultes, rzeczywisty professor Botaniki i Chemii, w drugiém zaś półroczu, aż do powtórnego zajęcia rzeczonéj katedry przez prof. Kosteckiego, Dr. Ign. Kilian lekarz szpitala ś. Łazarza.

4. Los katedry kliniki lekarskiéj nie ustalił się jeszcze i z rządem Księstwa Warszawskiego. Zaledwie prof. Kostecki objął ją powtórnie, gdy z powodu stanu jego zdrowia już z początkiem roku 1811 wypadło myśleć o zastępstwie.

Był przy Uniwersytecie krak. Dr. Mac. Lamelli, promowowany za rządów ces. aus. w r. 1804, a postanowieniem kancellaryi nadwornéj w r. 1806 mianowany prof. nauk teoretycznych i Kliniki lekarskiéj dla Magistrów Chirurgii po polsku wykładać się mających. Ten za nastaniem Księstwa Warszawskiego miał sobie oddaną posadę asystenta Kliniki lekarskiéj z tytułem wice-professora i obowiązkiem wykładania jak poprzednio nauk teoretycznych dla uczniów niższego stopnia lekarskiego. Gdy jednak, jako poprzednio prof. zwyczajny, nie chcąc zajmować stanowiska niższego, zażądał i otrzymał uwolnienie od Rady Szkoły głównéj w Styczniu 18 0 r., takowa równocześnie przeznaczyła w jego miejsce Dr. Ign. Woźniakowskiego. Gdy tedy Kostecki uwolnił się od obowiązku prof. Kliniki, znalazł się w osobie Woźniakowskiego gotowy zastępca, który zajmował to miejsce aż do końca kursu, to jest do nominacyi rzeczywistego professora.

5. Wojciech Jerzy Boduszyński z kolei czwarty rzeczywisty professor kliniki lekarskiéj. Urodzony w Rzeszowie 1768 r., pobierając nauki tamże i we Lwowie, gdzie przez trzy lata oddawał się także medycynie, dla dokończenia nauk udał się do Wiednia, przynęcony rozgłośném imieniem J. P. Franka. Otrzymawszy stopień doktora w r. 1797, wrócił do Galicyi w r. 1798, gdzie w kilka lat miał sobie powierzony urząd fizyka obwodu Tarnowskiego. Na tém stanowisku zajmował się gorliwie rozpowszechnieniem szczepienia ospy ochronnéj, zanim środek ten w r. 1803 urzędownie zaleconym został.

Po przyłączeniu tak zwanéj Galicyi zachodniéj do Księstwa Warszawskiego, Boduszyński przesiedlił się do Krakowa i został niezwłocznie Fizykiem Departamentu krak. a w kilka miesięcy, mianowicie w Sierpniu roku 1811, w skutek nominacyi Izby edukacyjnéj w Warszawie, prof. kliniki lekarskiéj, Medycyny sądowéj i Historyi medycyny, do czego, widząc tego potrzebę, z dobréj woli przyjął jeszcze wykład Policyi lekarskiéj. Wszakże gorliwość jego objawiła się jeszcze w sposób bliżéj dotyczący kliniki. Gdy bowiem urządzenie szpitala ś. Łazarza nie dopuszczało przyjmowania chorych wenerycznych, a w przekonaniu Boduszyńskiego wykład teoretyczny nie wielką mógłby przynieść uczącym się korzyść, oświadczył więc gotowość dawania bezpłatnie osobnego kursu chorób wenerycznych w właściwym do tego szpitalu, na co nietylko chętnie przystała Dyrekcya edukacyjna, ale nadto wyjednała mu posadę lekarza szpitala św. Łazarza w którym mieściła się klinika.

W skutek urządzenia Uniwersytetu ogłoszonego w r. 1814 i wynikłego ztąd nowego rozdzielenia katedr, Boduszyński nauczał Patol. i Terap. ogólnéj i szczególnéj wraz z kliniką lekarską, tudzież Higieny Semiotyki i Farmakodynamiki.

Gdy po ogłoszeniu Wolnego M. Krakowa, pełnomocni komissarze Dworów zajęli się w r. 1815 urządzeniem nowo utworzonego kraju; zawiązany został dla spraw uniwersyteckich Komitet akademicki. Aczkolwiek w tymże Wydział lekarski miał godnego posłannika w osobie dziekana Kosteckiego; chociaż nie jednę wątpliwość wyjaśniali razem zebrani professorowie Wydziału; to przecież w najważniejszym przedmiocie urządzenia kliniki, zażądano od Boduszyńskiego, aby przekonanie swoje w téj mierze z osobna objawił.

Ostateczne urządzenie stosunków kliniki do szpitala było tém konieczniejsze, że w latach poprzednich przy-

szlo do tego, iż przełożona Sióstr miłosierdzia przedstawiła prefektowi Depart. krak. niemożność utrzymania nadal kliniki w szpitalu św. Łazarza, roszcząc sobie nadto pretensyą do wypłaty zaległéj należytości 30,000 złp. z funduszów edukacyjnych.

Po roztrząśnieniu rzeczy Dyrekcya edukac. oświadczyła prefektowi, że szpital św. Łazarza jako dawna własność akademii, wyraźnie konstytucyą z roku 1793 wraz z funduszami przeznaczony został na praktykę dla uczniów Szkoły głównéj, i że sprzeciwianie się w téj mierze przełożonéj, uważane być musi jako nadużycie, dążące do zamięszania porządku i zatamowania postępu młodzieży. Polecono zatém niezwłoczne otworzenie sal potrzebnych do nauki klinicznéj. Wszelako opieka prefekta departamentowego udaremniła skutek tego polecenia, tak, że dopiéro w Listopadzie r. 1814 nadeszło od rektora do Wydziału zawiadomienie, iż wreszcie Siostry miłosierdzia podejmują się za opłatą 3,600 złp. rocznie utrzymywać jak dawniéj sale trzech klinik, a oraz wezwanie, ażeby naukę niezwłocznie rozpocząć. Skutkiem dalszych zabiegów zakonnic, były ponowne orzeczenia Dyrekcyi edukacyjnéj w roku 1815 i Ministerstwa wyznań i oświecenia publ. z Czerwca r. 1816, których jednak treść nie różniła się od poprzedzającego.

W opinii Wydziału i prof. Boduszyńskiego zażądanéj, jak się nadmieniło, przy organizowaniu Wolnego M. Krakowa, proponowano przenieść kliniki do domu Missyonarzy na Stradomiu; a to z tego powodu: że w szpitalu ś. Łazarza sale są za szczupłe, że panująca w nim reguła zakonna czyni go niedostępnym dla uczniów a nawet professorów nietylko w nocy ale i z wieczora; że wreszcie taż sama reguła wyłącza chorych wenerycznych, świerzbowatych, obłąkanych i t. d. Jakkolwiek jednak myśl odłączenia klinik po tém wszystkiém mocno się wszczepiła, przecież tymczasem rzeczy

pozostały bez zmiany, a Boduszyński pełnił swe obowiązki aż do ukończenia czynności komitetu akademickiego i zaprowadzenia nowego podziału katedr w roku 1818, w którym usuwając się w ogóle od zawodu praktyki lekarskiéj, objął posadę prof. Patologii i Terapii ogólnéj, Higieny i Farmakodynamiki, zatrzymawszy ją aż do śmierci w dniu 22 Sierpnia 1832 r. [1]).

6. Ignacy Linhard, następca Boduszyńskiego, urodzony w Czechach, został Drem Med. w Wiedniu roku 1795, a oddając się zarazem Weterynaryi, podczas choroby prof. tego przedmiotu Wollsteina, zastępował go w jego obowiązkach. Od r. 1797 do 1804 był fizykiem obwodów najprzód Myślenickiego, późniéj Kieleckiego, poczém jako lekarz prywatny praktykował w Departamencie Radomskim. W dniu 13 Października r. 1812 otrzymał od Dyrekcyi edukacyjnéj katedre Weterynaryi. W rok potém uwolniwszy się celem podróży na trzy miesiące, nie wrócił już do obowiązku; natomiast jednak objął po Boduszyńskim opróżnioną w roku 1818 katedrę praktyki lekarskiéj, obok któréj zatrzymał i dawniejszy przedmiot, zajmując się wykładem obudwu aż do śmierci w r. 1822.

Nie wiemy o żadnych zmianach któreby za czasów Linharda zaszły w urządzeniu zakładów klinicznych; jedno wszelako uzupełnienie kliniki lekarskiéj od niego bierze początek. Jest niém *Zbiór narzędzi i sprzętów* do pomocy w leczeniu. Inwentarz tego zbioru ówczesny wprawdzie 8 tylko wykazuje numerów, jakoto: przyrząd do nakadzań, machinę elektryczną z przyborami dla chorych, barometr, termometr, szprycę gardłową i t. d. zawsze jednak był to już zawiązek, z którego przy

1) Zob. podane przez prof. J. Majera *Wspomnienie o życiu* W. J. Boduszyńskiego (Rocz. wydz. lek. 1843. T. VI. Oddz. I. str. 98).

usiłowaniu następców powstał zbiór dziś zasługujący już na uwagę.

7. Józef Brodowicz. Gdybyśmy w historyi kliniki krakowskiéj oznaczać mieli epoki nie według następujących po sobie politycznych zmian kraju, lecz według zasadniczych zmian samego zakładu, licząc pierwszą od professora Badurskiego, drugą łączyćby wypadało z nazwiskiem prof. Brodowicza; pierwszego starania, a nawet gotowość poniesienia ofiary z własnego majątku, dały mu początek; drugiego energia i niezmordowana gorliwość wydobyła go z nieznośnych stosunków, jakich częściowy obraz przesunął się nam przed oczyma, osadziła na własnym gruncie pod kontrolą władzy naukowéj, tém samém byt jego utrwaliła i dała możność stopniowego rozwoju.

Prof. Brodowicz wychowaniec szkoły wiedeńskiéj, uczeń Hildenbranda promowany na Dra Med. d. 18 Sierp. r. 1817, późniéj asystent prof. Raimanna, objął w Krakowie katedrę Patologii i Terapii szczególnéj oraz kliniki lekarskiéj w Marcu r. 1823, po półroczném zastępstwie powierzoném po śmierci Linharda Drowi Karolowi Soczyńskiemu.

Rozpatrzywszy się w stosunkach szkoły lekarskiéj do szpitala św. Łazarza, gorący jego umysł nie spoczął, dopóki nie wyjednał jéj pomyślniejszéj przyszłości. Nim to jednak nastąpiło, robił co było w możności dla poprawy jéj bytu w ścieśnioném dotychczasowém położeniu. Wypadek tych usiłowań, stwierdzony opinią całego wydziału, daje się widzieć z raportu złożonego Wielkiéj Radzie Uniwersytetu w trzy lata po objęciu katedry. Do korzystnych zmian, które zaprowadzono w tym czasie należą: 1) Połączenie katedry kliniki z katedrą Patologii i Terapii szczególnéj w miejsce Weterynaryi, któréj wykładem zajmował się poprzednik; 2) poświęcenie temu 19 godzin tygodniowo; 3) pomnożenie liczby chorych klinicznych, których w trzech la-

tach poprzednich bywało po 113, w trzech zaś pod professorem Brodowiczem po 129 rocznie; 4) zaprowadzenie spisywania historyj wszystkich bez wyjątku chorób w klinice leczonych, gdy tymczasem poprzednio pisali je uczniowie tylko dla examinów scisłych; 5) utworzenie kliniki ruchoméj z protokołem obejmującym krótkie historye chorób; 6) zaprowadzenie regularne rozbioru zwłok chorych zmarłych w klinice; 7) zebranie na téj drodze wyrobów anatomiczno-patologicznych i danie początku Muzeum patologicznemu klinicznemu; 8) pomnożenie gabinetu sprzętów i narzędzi klinicznych, mianowicie np. narzędziami sekcyjnemi, stosem galwanicznym, stetoskopem i t. d.; 9) ulepszenie wewnetrznego stanu, porządku, dozoru i t. d.

W braku adjunkta korzystał prof. Brodowicz z pomocy uczniów w tym celu wzywanych.

Porządek nauki był taki, że zwidzanie chorych miejscowych z uczniami zabierało około dwóch godzin, poczém następowało examinowanie i udzielanie rady chorym przychodnim, kończył zaś systematyczny wykład Patologii i Terapii szczególnéj rozłożony na dwa lata.

Tryumfem usiłowań profes. Brodowicza było zdawna od wszystkich jego poprzedników, począwszy od Kosteckiego, upragnione, uchwałą Komissyi organizacyjnéj zarządzone, lecz długo do skutku nie przywodzone odłączenie zakładu klinicznego od szpitala św. Łazarza i jego zarządu, zostającego w ręku Sióstr miłosierdzia. Epoka dokonania tego wiadoma z podanego na początku ogólnego zarysu przeobrażeń kliniki, który również poucza, że profes. Brodowicz nie spoczął na zdobytych w téj mierze wawrzynach, lecz starania swoje odwrócił do tego, ażeby zakład na nowo wzniesiony z biegiem czasu rozszerzyć, udoskonalić i wyjednać mu to znaczenie, jakiego wymagała korzyść uczniów i powaga starożytnego Uniwersytetu. Stanął też skutkiem tych usiłowań w r. 1843 gmach w ten sposób rozsze-

rzony, w jakim, z wyjątkiem zabudowań dla Anatomii patologicznéj, dziś go oglądamy.

Zważając na zasady, jakie prof. Brodowicz w rozprawie swojéj „*O Instytutach klinicznych*“ [1]) wyłuszczył tak co do organizacyi szkoły klinicznéj, jako téż co do metody naukowéj praktycznéj, przyznać trzeba, że pierwsze przeprowadził w części już zaraz przy urządzeniu pierwotnego zakładu, a w zupełności po rozszerzeniu tegoż w roku 1843; — drugich zaś trzymał się stale aż do końca zawodu, rozwijając i uzupełniając takowe w miarę doświadczenia własnego i rzeczywistéj potrzeby swych uczniów i chorych.

Uczniów w ciągu swojego zawodu ukształcił prof. Brodowicz w praktyce lekarskiéj 272. Młodzież ta, jako najbliższy świadek a zarazem najsprawiedliwszy sędzia usiłowań swych nauczycieli, dwukrotnie objawiła mu swą wdzięczność: w rok po zaprowadzeniu nowego klinicznego zakładu, przez zawieszenie w sali wykładowéj jego wizerunku, przy końcu zaś zawodu, wydaniem téjże treści litografii. Professor Brodowicz odebrawszy ten hołd wdzięczności od swych wychowańców, złożył go swoim poprzednikom; mieszcząc ich wizerunki obok swojego własnego, które dziś w liczbie pięciu zdobią salę wykładów klinicznych.

Co do ruchu chorych, tych liczba bywała różną, w miarę jak klinika mieściła się jeszcze w szpitalu ś. Łazarza, lub w gmachu własnym w jego stanie początkowym, lub wreszcie po dokonaném tegoż rozszerzeniu.

Na pierwszy z tych okresów przypada ogółem chorych 628, na drugi 2,093, na trzeci 1,755. Pierwszy

---

1) Rzecz ta miana była przy uroczystéj instalacyi nowych zakładów klinicznych d. 22 List. 1827 r. (Rozmaitości naukowe. Nr. I. w Krak. 1828. str. 49).

trwał blisko lat 5, drugi lat 16, a raczéj tylko 14, z powodu bowiem fabryki i przenosin, blisko przez dwa lata klinika nie przyjmowała chorych stałych, trzeci wynosił lat 7; według czego ilość średnia roczna była: w okresie 1szym 125, w 2gim 150, w 3cim 250. Ilość chorych ogółem przez profess. Brodowicza w klinice stałéj leczonych 4,476; z których zmarło 332, stosunek więc śmiertelności 7,4%.

Protokóły chorych przychodnich, przyjmowanych bez przerwy począwszy od 2go roku urzędowania professora Brodowicza aż do roku ostatniego, wykazują ich w liczbie 36,655, a zatém rocznie więcéj nad 1,400. Materyał zaiste nieposledni dla uzupełnienia nauki, czerpanéj przy chorych umieszczanych w zakładzie.

Przyrósł téż już znakomicie szczupły początkowo *Gabinet narzędzi kliniki lekarskiéj*, w którego składzie napotykamy narząd Ramadga do wziewania pary, narząd do prędkiego ogrzewania wody, wagę z ciężarkami norymberskiemi i francuzkiemi, machinę i trąbki słuchowe Henkera, wziernik uszny, akumetr Itarda, 4 różne stetoskopy, plessimetr, wziernik ustowy, skrzyneczkę z odczynnikami chemicznemi, mikroskop i t. d.

Obok zawodu professora i dyrektora kliniki lekarskiéj wypełniał, professor Brodowicz wielokrotnie obowiązki wynikające z urzędu dziekana Wydziału i rektora Uniwersytetu, a wreszcie komissarza rządowego wszystkich zakładów naukowych w owczesnéj Rzpltéj krakowskiéj. Dowodów jego pracy na każdym z tych stopni znalazłoby się nie mało w aktach uniwersyteckich, tu jednak wspomnieć nam wypada tylko o przedmiocie będącym w bliższym związku z klinikami. Jest nim zaprowadzenie nowego całkiem urządzenia wszystkich szpitali krakowskich, dokonane z polecenia Komissyi reorganizacyjnéj za przeważném staraniem i wpływem profes. Brodowicza. Poddane one zostały Zarządowi Ogólnéj Rady szpitalnéj, do któréj nale-

żał z urzędu każdy dziekan Wydziału lekarskiego, a z którą znosiły się Rady szczegółowe, wykonywające nad każdym szpitalem dozór bezpośredni. Do składu takiéj Rady w szpitalu św. Łazarza należeli z urzędu swego trzéj professorowie klinik. Siostry miłosierdzia uwolnione od mozołu administracyi, mając sobie tylko zabezpieczone przyzwoite utrzymanie, wróciły do obowiązków zgodniejszych z ich świątobliwém powołaniem; obowiązków posługi i opieki chorych.

Wszystkie tak urządzone szpitale uważać się miały jako dopełnicze kliniki, służące młodym lekarzom do zapoznania się bliższego z leczonemi tamże, poczęści wyłącznemi formami chorobowemi. W téjto myśli przyznano Wydziałowi lekarskiemu prawo przedstawiania kandydatów na wszystkie posady lekarskie w szpitalach krakowskich, z którego téż korzystał bez przerwy, aż do przeobrażeń zaszłych pod obecnym Rządem.

Godną wreszcie wspomnienia okolicznością ze względu na urządzenie klinik, jest, od czasu reorganizacyi w roku 1833, ustanowienie na nowo adjunktów klinicznych.

Tym torem szedł publiczny zawód prof. Brodowicza aż do roku 1849, w ciągu którego pospieszył on naprzód z uwolnieniem się od obowiązków komissarza rządowego; wypełniając zaś jeszcze obowiązki professora i dyrektora kliniki lekarskiéj, zapragnął niedługo i pod tym względem spoczynku.

Blisko na dwa lata późniéj, po wielu usilnych naleganiach, stało się temu zadosyć, a od tego téż czasu prof. Brodowicz uważa się za wysłużonego.

Mimo ogromu praktyki i ducha obserwacyi, spostrzeżeń swoich lekarskich szczegółowo nie ogłaszał, w przekonaniu, że kiedyś po zestawieniu w jednę całość starannie zbieranych opisów, dadzą się wysnąć wnioski trwalszego w nauce znaczenia.

Téjto pracy profes. Brodowicz poświęca znaczną część swojego spoczynku.

8) Józef Dietl, *zarazem skreślony przez niego stan obecny kliniki lekarskiéj.*

Objąłem klinikę lekarską w miesiącu Maju 1851 r. Zastałem ją co do budynków, sprzętów i wewnętrznego urządzenia w najlepszym stanie i wzorowym porządku.

Do kliniki lekarskiéj należą: 4 sale, dwie dla mężczyzn, dwie dla kobiét, sala lekcyjna, gabinet professora, mieszkanie adjunkta.

Ulepszenia w czasie mego urzędowania zaprowadzone są następujące:

Rozszerzono zakład patologicznéj Anatomii przez dobudowanie jednéj salki.

Dobudowano salę dosyć sporą dla Chemii patologicznéj.

Pomnożono liczbę łóżek z 18 do 24; 12 łóżek dla mężczyzn a 12 dla kobiét.

Z dobudowanéj sali chemicznéj, do chwili gdy to piszę, nie zrobiono jeszcze właściwego użytku, tymczasowo zaś umieszczono tam najniewłaściwiéj klinikę okulistyczną [1]).

Co się tyczy środków naukowych: prócz rozszerzenia zakładu patologiczno-anatomicznego, przedewszyst-

---

[1]) W czasie gdy rzecz ta oddaną została do druku, odebrał Senat akademicki od Komissyi namiestniczéj zawiadomienie, iż w skutek Najwyższego rozporządzenia z d. 2 Kwietnia r. 1864, ma być zaprowadzonym przy Wydziale lekarskim w Krakowie osobny zakład poświęcony nauce i pracom patologiczno-chemicznym.

Zakład ten, otrzymał łaskawie na pierwsze urządzenie pracowni 300 złr. w. a. Stałego zaś uposażenia rocznego 1,240 złr. z tych 200 na potrzeby pracowni, 800 jako płacę chemika, 240 na utrzymanie posługacza.

Wiadomość ta, nieobojętna zapewne wszystkim miłującym oświatę, tém wdzięczniéj przyjętą być musiała w gronie Uniwer-

kiém uwagę zwrócono na zaprowadzenie Chemii patologicznéj, o ile klinika tego wymaga. Sprawiono i urządzono przeto wszystkie ku temu narzędzia i odczynniki, a laboratoryum tymczasowo choć niedogodnie i z uszczerbkiem zdrowia pracujących, mieści się w gabinecie klinicznym.

Klinika ambulansów. Prócz stałéj kliniki utrzymuje się klinika chorych przychodnich, których bada i leczy adjunkt codziennie w godzinach wyznaczonych.

Statystyka leczonych chorych. W klinice stałéj co rok

w przecięciu leczy się	120	chorych
w klinice chorych przychodnich	600	„
Razem	720.	

Przyjmowanie chorych zupełnie od professora zależy; temuż lub jego adjunktowi służy prawo z pomiędzy chorych tutejszych szpitali cywilnych, wybrać sobie tych, których uzna za usposobionych do użytku klinicznego.

Od roku 1860 zaszla jednak ta niepomyślna zmiana co do przyjmowania chorych, iż takowi, lub ich krewni, lub gminy, lub nareszcie kraj, obowiązani są do opłaty za doznaną opiekę w klinice po 50 centów dziennie, któreto rozporządzenie ministeryalne wielu chorych odstręcza od ubiegania się o przyjęcie do kliniki, i przez to nieraz staje się powodem braku chorych do wykładów potrzebnych.

Gabinet narzędzi i przyrządów klinicznych; na tych nie zbywa i owszem zbiór ten pomnaża się rokrocznie w miarę potrzeby i wymagań nauki, tak iż wszystko co do badania fizycznego i chemicznego, tudzież do doświadczeń przedmiotowych potrzebném być może,

---

sytetu a mianowicie Wydziału lekarskiego, umiejącego ocenić, jak dalece w obecném stanowisku nauki lekarskiéj, zakład tego rodzaju staje się dla niéj niezbędną potrzebą. Należy to więc do zasług prof Dietla, że starań swoich w téj mierze nie szczędził.
P. R.

znajduje się w zakładzie, mianowicie w tak zwanym Gabinecie klinicznym. Do ważniejszych przedmiotów tego rodzaju należą:

a) Dzieła ilustrowane, treści patologicznéj, anatomicznéj, histologicznéj i mikroskopicznéj, o ile służyć one mogą do nauki klinicznéj.
b) Wyroby anatomiczne różnego rodzaju, dla wyjaśnienia pewnych stosunków chorobowych, osobliwie nerwów i naczyń.
c) Biblioteka ś. p. Dra. Łobeskiego byłego ucznia Uniwersytetu Jagiellońskiego i ś. p. Dr. Gołogórskiego, także wychowańca téj Wszechni; tudzież ważniejsze czasopisma polskie i niemieckie lekarskie dla użytku uczniów.
d) Mikroskopy, lupy, machiny elektryczne, przyrządy indukcyjne, polaryzacyjny do wykazania cukru w moczu, rozpylacze (pulweryzatory), wzierniki oczne, uszne, gardlane, maciczne, zgłębnikiróżnego gatunku i wiele innych narzędzi, tak iż ich liczba z końcem roku szkolnego do 414 dochodziła.

Zarząd naukowy; tym zajmuje się professor, który zarazem jest dyrektorem kliniki. Przydany mu jest adjunkt, pełniący obowiązki lekarza pomocniczego.

Zarząd ekonomiczny i służba; powierzony jest osobnemu urzędnikowi, który wszystkie sprawy gospodarskie załatwia, pieniądze pobiera i wydaje, rachunki składa; dwie posługaczki , odźwierny i stróż.

Żywność; dostarczana bywa przez traktyera, w kuchni zakładu klinicznego potrawy przepisane przyrządzającego, po cenach do jakich się na publicznéj licytacyi zobowiązał. Nierównie lepiéjby było, gdyby dostarczenie żywności pod własnym zarządem zostawało.

Apteka. Dostarczanie leków tą samą drogą się odbywa, przy czém licytujący aptekarze czasem 50—60% od cen ustanowionych farmakopeą opuszczają. Sposobu tego wcale zalecać nie możemy.

Dotacya; aż do roku 1857, klinika pobierała stałą dotacyę na utrzymanie chorych w kwocie 6166 złr. 40 kr. m. k. Gdy jednak ta kwota w skutek zwiększającéj się co rok drożyzny nie wystarczała, postanowiono reskryptem ministeryalnym z dnia 10 września 1857 r. L. 13,944, ażeby ważniejsze potrzeby kliniki były wypłacane podług sprawdzonych rachunków w c. k. kasie głównéj krakowskiéj z funduszu naukowego, na mniejsze zaś potrzeby rządca pobiérał co miesiąc 157 złr. 50 kr. wal. austr.

Prócz tego uposażenia na utrzymanie chorych, Gabinet kliniczny pobiéra rocznie 200 złr. w. a. na różne sprzęty i potrzeby naukowe.

b) **Klinika chirurgiczna.**

Ponieważ klinika ta po większéj części spólne przechodziła koleje z kliniką lekarską, wystarczy zatém dla jéj historyi pobieżniejszy przegląd wypadków, zaszłych z porządku pod jéj professorami i dyrektorami.

1. Rafał Józef Czerwiakowski pierwszy profes. Chirurgii od czasu zaprowadzenia szpitalu akademickiego w Krakowie. Urodził się pod Pińskiem w roku 1743, początkowo oddany zawodowi duchownemu, otrzymał już nawet w tameczném Zgromadzeniu XX. Pijarów pierwsze wyświęcenie, zmienił jednak swój zamiar i udał się w r. 1771 do Rzymu na naukę lekarską, gdzie po latach pięciu zyskał stopień Dr. Filozofii i Medycyny. Otrzymawszy wezwanie na prof. Chirurgii do Uniwersytetu wileńskiego, poświęcił jeszcze lat kilka temu przedmiotowi w celniejszych akademijach włoskich i niemieckich a nadewszystko paryzkiéj. Za powrotem jego do kraju w r. 1779 dokonywała się właśnie reforma Szkoły głównéj krakowskiéj, do któréj w miejsce wileńskiéj posłanym został przez naczelnika Komissyi edukacyjnéj w Listop. 1779. r., a gdy w roku następnym reforma dokończoną zo-

stała, taż sama władza mianowała go professorem Chirurgii i Położnictwa praktycznego.

Jeżeli w ogólności stan nauk lekarskich w Uniwersytecie krakowskim o wiele nie dorównał rozwojowi innych, to w szczególności Chirurgia nie znalazła tam ani jednego godnego tego nazwiska reprezentanta. Główną téż zasługą Czerw. jest zaszczepienie w kraju téj nauki, którą starał się popierać nietylko z katedry, ale pismami i wszelkim godziwym zachodem. Jego przedstawieniami skłoniony ks. Kołłątaj wyjednał u Rady nieustającéj Uniwersał r. 1784, aby wszystkie miasta królewskie w całym kraju, przysyłały uczniów na naukę lékarską do Akademii krakowskiéj [1]).

Po upadku kraju, w pamiętnych usiłowaniach pod wodzą Kościuszki, Czerw. nie mniéj gorliwy w zawodzie obywatelskim jak i naukowym, objąwszy obowiązki naczelnego lekarza w lazarecie głównym, obok starania około chorych, zajmował się tamże wykładem Chirurgii. Zresztą po skończonéj wojnie, zatrudnienia jego wróciły do dawniejszego zakresu, mianowicie nauczania praktycznéj Chirurgii i Położnictwa. Co do Anatomii, miała ona podówczas osobnego professora już od r. 178$\frac{2}{3}$ [2]). Czerw. przybrał jéj wykład przedtém dodatkowo, dla korzyści pierwotnych swych uczniów. Widać to z jego noty do Rektora w r. 1787, zamieszczonéj w księdze obrad Kollegium fizycznego, gdy z powodu uciążliwych obowiązków starał się o pomoc-

---

[1]) Zob. to rozporządzenie w *Roczn. Wydz. lek.* 1838. T. I. Oddz. I. str. 68; dalsze zaś jego rozwinienie, w tymże *Roczniku* z r. 1839 T. II Odd. I. str. 77.

[2]) W rozkładzie nauk z r. 178$^3/_4$ wyrażono przy Wincen. Szastrze: wykładać będzie dalszy bieg nauki anatomicznéj, któren w *roku przeszłym* rozpoczął. Tamże, jak i w rozkładach dalszych, Czerwiakowski pisze się tylko professorem publicznym Chirurgii i sztuki położniczéj.

nika, którą to notę z powodu innych jeszcze niektórych skazówek ówczesnego stanu nauki chirurgicznej, tém samém zasługi Czerwiakowskiego podaję tu częściowo:

„Zesłany z dyspozycyi JO. Xcia Prymasa do Krakowa dla dawania lekcyj chirurgicznych, najmniejszéj do téj nauki nie zastałem gotowości, owszem przesąd dawnych krakowskich cyrulików, że dosyć na umiejętność Chirurgii wiadomość krwi puszczania i plastrów przykładania, z ciężkością mi nawet było w początkach wyperswadować im potrzebę dalszych w Chirurgii nauk, aż rozkazu Magistratu użyć musiałem, aby koniecznie tak cyrulicy krak. jako ich czeladź i uczniowie, chodzili na lekcye".

„To ułatwiwszy, widziałem najpierwszą potrzebę uczenia pierwotnych uczniów Anatomii, którą przez lat kilka własnemi rękami, w czasach w których tylko trupów ukradkiem prawie dostać było można, co się często i w największe trafiało gorąca, praktykować musiałem".

„Przystąpiwszy potém do uczenia dalszych Chirurgii nauk, wszystkie prawie opatrywania ran i operacye własną ręką odbywałem. Toż samo w nauce położowania czynić byłem przymuszony".

„Rozdzielony między lekcye tych katedr, praktykę szpitalną codzienną i delikatniejsze działania czyli operacye, tak na trupach jako téż i na chorych przez lat 8, nie miałem żadnego pomocnika" itd.

Żądanego pomocnika otrzymał Czerwiakowski w Październiku r. 1787 w osobie Kosteckiego, do którego należało: robić sekcye, pilnować gabinetu instrumentów, utrzymywać inwentarz, być przytomnym przy opatrywaniu przez professora chorych chirurgicznych i położnic.

Przy takiéj pomocy pełnił daléj swoje obowiązki pr. Czerwiakowski. Za nastaniem rządu ces. austryackiego, zostawiony na swém stanowisku, ustąpił dopiéro jako prof. wysłużony z początkiem r. 1803, choć już od

r. $180\frac{0}{1}$ zastępował go, acz ograniczając się tylko do teoretycznego wykładu, Dr. SEBASTYAN GIRTLER.

Po uwolnieniu od obowiązków professora, zajął się swobodniéj wydaniem głównego swego dzieła: *Narząd opatrzenia chirurgicznego.* Tomów 6, którego jednak końca nie doczekał, ostatni bowiem tom wyszedł w rok po jego śmierci, która przypadła w d. 5 Lipca r. 1816.

Tak w pierwotnym szpitalu akademickim u św. Barbary, jak i w szpitalu św. Rocha, CZERWIAKOWSKI używał wszystkich chorych do nauki uczniów; dopiéro w r. 1798 rząd ówczesny polecił odłączenie sal klinicznych od szpitalnych. Odtąd więc służyły do nauki tylko łóżka kliniczne, których według nadmienionego rozporządzenia miało być dla Chirurgii 10.

Spólne téż początkowo być musiały dla szpitala i szkoły narzędzia i opaski, będące zawiązkiem przyszłego tego rodzaju *Gabinetu.* Już w r. 1785 sporządzono jego inwentarz, obejmujący przedmioty zakupione przez CZERWIAKOWSKIEGO za summę 1014 złp. Niewiadomo jaki był zasób narzędzi do użycia w klinice po odłączeniu sal kliniki chirurgicznéj od szpitalnych; narzędzia szpitalne według spisu dochowanego w Archiwum wydziałowém, obejmowały w r. $108\frac{1}{2}$ pozycyj 35, a oprócz tego 15 sekcyjnych.

2. JAN NEPOMUCEN RUST, urodzony w Szląsku austryackim r. 1775, oddany nauce lekarskiéj naprzód w Uniwersytecie wiedeńskim, późniéj praskim, otrzymał w tym ostatnim stopień Dra Chirurgii w r. 1800. Od początku r. 1802 był professorem Anatomii w szkole lekarskiéj w Ołomuńcu, zkąd w skutek uchwały Izby nadwornéj wiedeńskiéj z d. 6 Lutego 1803 przeniesiony został do Krakowa na prof. Chirurgii; już bowiem podówczas od katedry téj odłączoną była katedra Położnictwa praktycznego.

Chociaż pobyt jego w Krakowie przeciągnął się aż do nastania rządu Księstwa Warszawskiego, przecież

obowiązki nauczycielskie wypełniał on właściwie tylko do wiosny r. 1808, odkąd nieobecnego z upoważnienia rządu, zastępowali jego Asystenci, naprzód Dr. Wojc. Żerdziński, a później Dr. Lohr.

Urzędowanie jego w Krakowie było pełne udręczeń, jakie zgotowało mu kilku niechętnych kolegów, a na ich czele szczególniéj swarliwego charakteru Schultes. Powodem do tego była zapewne osobista zawiść, a wygodnym pozorem, że Rust nie był Drem Medycyny; ostatecznym téż środkiem uniknienia nieustannych nagabań, było postaranie się o ten stopień, czemu Rust uczynił zadosyć z rzadkiém zaparciem się siebie, poddając się examinowi własnych swych kolegów, z jedyném wyłączeniem Schultesa, którzy téż po dokonaniu tego, ogłosili go Drem Medycyny w Lutym 1808 [1]).

Rust wydaliwszy się z kraju i otrzymawszy posadę professora Chirurgii w Uniwersytecie berlińskim, zasłynął po całéj Europie i tak rozgłośném imieniem jak i dostojeństwem, zaćmił dawnych swoich prześladowców. Umarł w Szląsku pruskim we własnéj wsi r. 1840.

Gdyby nie tak niekorzystne wpływy, jakich Rust doświadczył w Krakowie, klinika chirurgiczna niewątpliwie pod jego sterem byłaby uzyskała nie mało ulepjszeń; tymczasem urzędowanie jego przeminęło w té mierze bez śladu, i tyle tylko wiadomo, z przytoczonéj wyżéj książeczki Collanda, że klinika chirurgiczna iczyła wówczas 12 łóżek przenaczonych w połowie dla mężczyzn, w połowie dla kobiet, a umieszczonych w 3ch pokojach na dole; liczba zaś chorych w ciągu roku miała być około 50. Do chorych tych należeli także cierpiący na oczy; przynajmniéj bowiem Colland wspomina z wielkiém zadowoleniem o kilku niepomyślnych

---

[1]) Głośne te i gorszące zatargi skreślił ku słusznéj przestrodze prof. Skobel w Wiadomości o Wydziale lekarskim *(Rocz. Wydz. lek.* 1842. T. II. Oddz. I str. 165).

operacyach zaciemka. Jednakże w Lipcu 1806 r. oddano narzędzia okulistyczne w liczbie 21 Vetterowi prof. Fizyologii i Okulistyki.

Gdy Rust wykładał w języku niemieckim dla uczniów Medycyny, to równocześnie uczniów Chirurgii niższéj nauczał Dr. Rudolf Dołasiński w języku polskim Chirurgii i Położnictwa praktycznego i teoretycznego. Był on Drem Chirurgii promowanym w Krakowie roku 1804; na swém stanowisku nie mógł mieć ważniejszego wpływu na losy zakładu; opuścił też Uniwersytet zostawszy naczelnym lekarzem dywizyi 4téj piechoty wojska polskiego w r. 1810.

3. Po oddaleniu się Rusta w r. $18\frac{09}{10}$ rozpoczyna się szereg zastępstw trwających aż do r. 1815. Pierwszym z pomiędzy zastępców był Mikołaj Corde Magister, późniéj zaś honorowy Dr. Chirurgii, uczący oprócz Chirurgii praktycznéj, Położnictwa i Odontiatryki. Gdy jednak Izba edukacyjna zamianowała w Sierpniu 1811 professorem rzeczywistym Dra Lewkowicza, już więc od tego czasu ustało zastępstwo Cordego.

Wszakże spóźniające się przybycie Lewkowicza, bawiącego w Hiszpanii, było przyczyną powołania w Październiku nowego zastępcy, w osobie Dra Rudnickiego, prof. Weterynaryi, Okulistyki i Dentystyki, który znowu uwolnił się od tego i w ogóle od professorstwa w Sierpniu r. 1812.

Nastąpiło więc od Października nowe zastępstwo Dra Stummera prof. Anatomii i Fizyologii, a gdy ten w pół roku potém wezwany na Naczelnego lekarza ambulansów polowych, uwolnionym został na pół roku od obowiązków professora, przyszedł z kolei 4ty zastępca Mgr Chirurgii i Położn. Bazyli Fijałkowski, fizyk w oddziale chirurgicznym szpitalu św. Łazarza. Stummer powrócił do Krakowa w czasie oznaczonym, atoli w Lutym r. 1815 mianowany Szefem Wydziału lekarskiego w ministerstwie wojny, opuścił akademią na zawsze;

było to przecież w czasie, w którym długo oczekiwany Dr. Lewkowicz powrócił do kraju.

4. Syxtus Lewkowicz urodził się na Żmudzi w Szkudach d. 25 Marca 1775 r. Po ukończeniu nauk lekarskich w Wilnie, w r. 1807 udał się do Wiednia, oddając się tamże przez 2 lata dalszéj nauce Chirurgii, Położnictwa i Okulistyki, poczém w r. 1809 wszedł do służby wojskowéj jako lekarz przy lazaretach francuzkich, potém przy legii nadwiślańskiéj. W ciągu tego, podczas pobytu w Hiszpanii, ogłosił w Waladolidzie opis wynalezionych przez siebie *kleszczy do operacyi kamienia,* co obok okazanéj zręczności w operowaniu, zjednało mu pewną sławę we Francyi i Hiszpanii, i było powodem, że Akademia lekarsko-chirurgiczna w Waladolidzie mianowała go w r. 1811 professorem honorowym, a różne Towarzystwa naukowe swym członkiem. Nic dziwnego, że wiadomość o tych powodzeniach skłoniła ówczesnego dziekana Wydziału lekarsk. w Krakowie do przedstawienia Lewkowicza na professora Chirurgii, a następnie do zamianowania go tymże przez Izbę edukacyjną w Sierpniu 1811 r., o czém zawiadomiony został przez rektora w liście pisanym do Walladolidy. Gdy jednak posuwając się w stopniach lekarsko-wojskowych, przenosił się wraz ze zwycięzkiém wojskiem po przestrzeniach Europy, dopiéro więc dowiedziawszy się pod Smoleńskiem o swém zawezwaniu, doniósł z Wilna r. 1812, że po skończonéj wojnie przyjmie z wdzięcznością ofiarowaną sobie katedrę. Nastąpiło to w r. 1815 w skutek powtórnéj nominacyi z d. 14 Marca t. r. Wkrótce atoli, bo w 8 miesięcy, inne widoki skłoniły Lewkowicza do opuszczenia ledwie co zajętéj posady, a władzę uniwersytecką do powierzenia jéj znowu zastępczo Mik. Cordemu. Zastępstwo to ustało dopiéro w r. 1819, w którym to czasie po ustaleniu pokoju i dokonaném urządzeniu Wolnego Miasta Krakowa, Lewkowicz zgłosił się i otrzymał na nowo ka-

tedrę Chirurgii i Położnictwa praktycznego, odkąd zajmował ją bez przerwy do dnia 23 Lutego 1829 roku. Uwolniony następnie, żył w stanie spoczynku do d. 11 Czerwca 1838 roku. Chirurgia zawdzięcza mu niektóre poprawy w narzędziach, mianowicie do operacyi kamienia moczowego i wargi zajęczéj, z których szczególniéj pierwsza związała jego nazwisko z historyą nauki.

Jak widać z dat wyżéj przytoczonych, rozpoczął on obowiązki professora praktyki chirurgicznéj i położniczéj w szpitalu Św. Łazarza, kończył je zaś w nowo tymczasem zaprowadzonym zakładzie klinicznym. Objąwszy w tym ostatnim zarząd oddziału chirurgicznego i położniczego, musiał być głównie czynnym we względzie jego wewnętrznego urządzenia, szczegóły jednak tego udziału nie są bliżéj wiadome.

W nowym Zakładzie klinicznym oddział chirurgiczny miał łóżek 12, z tych jednak 4 przeznaczone były dla położnic, dopóki klinika położnicza nie została odłączoną od chirurgicznéj, co nastąpiło dopiéro w 1833 r.; właściwie zatém dla Chirurgii było tylko łóżek 8.

Licząc 2 lata pobytu w téj klinice prof. Lewkowicza, tudzież blisko 2 lata następne zajmowane zastępczo przez Dra Józ. Placera (od d. 23 Listopada 1829 do 10 Lutego 1831 roku), o ile powziąść można z niedokładnych spisów, było przez ten czas chorych 200, na których dokonano operacyj 80.

Szczuplutki zapewne zasób narzędzi chirurgicznych przeznaczonych do użytku kliniki w szpitalu św. Łazarza, nie mógł wystarczyć professorowi, którego celującą stroną były właśnie operacye; zaraz téż po swojém przybyciu, bo w Maju 1815 r. przedstawił Lewkowicz niedostatki narzędzi, machin i opasek, żądając na nie zasiłku 600 złp. Już téż w roku następnym inwentarz podpisany przez Cordego, obejmuje narzędzi do trepanacyi 16, do amputacyi 13, litotomii 12, do zębów 11, mięszanych 89, do przetoki łzowéj 7, do za-

ciemka (katarakty) 21, opasek 116. W Lipcu 1817 r. pomnożył się ten zbiór pozostałemi po Czerwiakowskim narzędziami i opaskami w liczbie 74. Wreszcie po ustąpieniu prof. Lewkowicza i zastępstwie Dra Placera, sporządzony w roku 1831 inwentarz obejmował Nrów 475.

5. Ludwik Bierkowski Dr. Filoz. Med. i Chirurgii, urodzony w Poznaniu d. 16 Sierpnia 1801 r. początkowo oddawał się zawodowi technicznemu i rolniczo-gospodarczemu, późniéj udał się do Berlina na naukę lekarską, poczém w roku 1828 otrzymał w Jenie stopień Dra Filoz., a w r. 1829 w Lipsku Dra Med. i Chir. Zamierzając zyskać prawo wolnéj praktyki w Rossyi, potwierdził stopień doktorski w Wilnie w roku 1830. Wszakże polecony przez Rusta, naówczas prof. w Uniwersytecie berlińskim, kuratorowi Uniwersytetu krakowskiego, mianowany tamże został w d. 5 Listopada 1830 r. professorem kliniki chirurgicznéj. Objął urzędowanie od Lutego w roku następującym, rozwinął godną uznania czynność na swém stanowisku, objawianą tak w zarządzie jak w pismach, i zyskał wziętość biegłego operatora. Umarł 27 Czerw. 1860 r.

Zastał on jeszcze klinikę w stanie, w jakim po odłączeniu od szpitala była ona początkowo, a zatém o 12 łóżkach, z których 4 dla położnic. Gdy jednak w skutek rozporządzeń przy reorganizacyi kraju w 1833 r., klinika położnicza ustanowioną została w szpitalu św. Łazarza, odtąd więc wszystkie łóżka zostały na użytek kliniki chirurgicznéj. Z kliniki téj prof. Bierkowski nie wyłączał i chorych na oczy, dopóki osobna katedra Okulistyki zaprowadzoną nie została.

W rok po objęciu posady zaczął on wydawać: *Rocznik obejmujący Zdanie sprawy z Kliniki chirurgicznéj* (1832 — 1834), z którego, celem lepszego scharakteryzowania skrzętności Bierkowskiego o dobro powierzonego sobie zakładu, podajemy tu niektóre wyjątki.

Oddawszy słuszność wzorowym, jak pisze, urządzeniom kliniki lekarskiéj, znalazł je mniéj zadawalającemi w klinice chirurgicznéj. Najspieszniejszego ratunku wymagały narzędzia i machiny chirurgiczne, i te téż niezwłocznie sporządzone i odczyszczone zostały, czém mechanik akademicki Jentsch, ustanowiony jeszcze za prof. Lewkowicza, zajmował się z obowiązku przez 4 miesiące. Odtąd zbiór ten systematycznie ułożony, z funduszu wynoszącego złp. 800 corocznie powiększać się zaczął; obok czego przysposobiono téż zupełny zbiór wzorów i opasek do wykładu Desmurgii.

Z uwagi na korzyść wynikającą dla uczniów i saméj nauki ze zbioru anatomiczno-patologicznego, prof. Bierkowski powziął myśl założenia go przy swojéj klinice z wyrobów, jakich dostarczyć mu mogła bądź sama klinika, bądź praktyka prywatna. Dało to początek zbiorowi o którym rzecz będzie poniżéj.

Idąc za wzorem kliniki lekarskiéj, zaraz po objęciu obowiązków professora otworzył klinikę chorych przychodnich (ambulatoryjną). Uważając jednak, że ubóstwo tychże, nie dozwalając im zaopatrzenia się w zalecone środki, wielką w téj mierze staje się przeszkodą, starał się temu zaradzić przez utworzenie funduszu z własnego datku, tudzież ofiar uczniów, któremu przyszła téż w pomoc hojność prof. i właściciela apteki Sawiczewskiego. Utrzymanie i należyte urządzenie kliniki ruchoméj uważał za tém konieczniejsze, że przy ograniczonéj liczbie łóżek kliniki stałéj, stosunkowo nie wielki nastręczał się materyał naukowy.

Dopóki wreszcie w r. 1833 nie została ustanowioną posada adjunkta, obowiązki te sprawował jeden z uczniów kończących naukę.

Co do ruchu chorych, tych w ciągu urzędowania prof. Bierkowskiego od r. 183$\frac{1}{2}$—18$\frac{5}{6}\frac{9}{0}$ leczono: w *Klinice stałéj* ogólem 3,236, na których wykonano operacyj 714; średnią więc miarą wypadało rocznie chorych

112, operacyj 25; liczba bezwzględnie największa 227 była w r. 185$\frac{0}{1}$, najmniejsza 41 w r. 183$\frac{0}{1}$. W *Klinice ruchoméj* od r. 183$\frac{2}{3}$ do 18$\frac{5}{6}\frac{9}{0}$ chorych ogółem 14,295, operacyj 2,696; rocznie średnią miarą chorych 510, operacyj 96; bezwzględnie najwięcéj 916 w r. 184$\frac{1}{2}$, naimniéj 154 w r. 185$\frac{3}{4}$.

Co do zbiorów którym prof. Bierkowski częścią dał początek, częścią znakomity rozwój, należą tu nadmienione wyżéj: *Gabinet narzędzi, machin i opasek*, tudzież *Zbiór anatomiczno-patologiczny.* Zostawiając bliższą o obu wiadomość do opisu obecnego stanu kliniki chirurgicznéj, ograniczam się w tém miejscu do wzmianki, że pierwszy z nich przechodząc pod zarząd Bierkowskiego, według inwentarza z r. 1831 obejmował Nrów 475, w roku zaś 1860 przy objęciu katedry przez jego następcę, zawierał Nrów 1,149; — drugi, dokonany w największéj części staraniem i własną pracą prof. Bierkowskiego miał w r. 1860 Nrów 723.

6. Antoni Bryk Dr. Med. i Chir. zarazem: *Obecny stan kliniki chirurgicznéj, przedstawiony według opisu wykonanego przez Dra* Głuszaka *asystenta przy téjże Klinice, a potwierdzonego przez samegoż professora* [1]).

Urzędowanie prof. Bryka rozpoczęło się po śmierci poprzednika w r. 186$\frac{0}{1}$, wiadomość zatém niniejsza odnosi się do 3ch lat ostatnich.

Co do przyjmowania chorych, zarządu ekonomicznego, żywności i apteki, stosują się tu te same urządzenia, o jakich była mowa przy opisie obecnego stanu kliniki lekarskiéj.

Co do ruchu chorych, w ciągu 3ch lat pod zarządem prof. Bryka było ich: w *Klinice stałéj* razem 228, na których wykonano operacyj 179; rocznie zatém przypada chorych 76, operacyj 60. W *Klinice ruchoméj* by-

---

[1]) Z tego samego opisu powzięte były szczegóły, na których opiera się wykaz statystyczny z czasu prof. Bierkowskiego.

ło chorych przychodnich 901, operacyj na nich dokonanych 229, więc średnia roczna, chorych przychodnich 300, operacyj 76.

Co do zbiorów do kliniki chirurgicznéj należących, utworzenie ich w znacznéj części odnosi się do epoki prof. Bierkowskiego, żeby wszelako rozdzielenie poglądu między poprzednią a obecną epokę, nie psuło obrazu całości zbiorów nateraz w posiadaniu kliniki będących, ograniczyliśmy się powyżéj tylko do wskazania cyfry ogólnéj, jaka po prof. Bierkowskim przeszła gotowa pod zarząd prof. Bryka.

A. Gabinet narzędzi, machin i opasek. Od roku 1831 przedmioty tu należące wpisywano do inwentarza w takim porządku w jakim przybywały, dopiero w r. 1860 nowy sporządzono inwentarz, obejmujący wyżéj nadmienioną liczbę 1,149 przedmiotów rozdzielonych według następującego układu:

Dział 1szy: *Narzędzia chirurgiczne.*

	w r. 1860.	za prof. Bryka.
Narzędzia ogólne	270	37
Strzykawki i pompy	26	5
Narzędzia mięszane	27	1
„ do trepanacyi . . .	85	2
„ do operacyj ocznych	91	—
„ „ zębowych	64	—
„ do operacyj warg w jamie ust i gardle . .	45	4
„ do operacyj gardzielowych	13	2
„ do operacyj usznych	13	2
„ „ polipów nosa	12	2
„ cięcia tchawicy. . .	6	3

	w r. 1860.	za prof. Bryka.
Narzędzia do operac. przepuklin	15	1
„ do operacyi na kiszce odchodowéj . .	19	—
„ do operacyj na częściach płciowych mezkich.	5	—
„ do operacyi na cewce moczowéj	22	2
„ do operacyi kamieni moczowych . . .	64	3
„ do operacyj na częściach płciowych żeńskich.	27	1
„ do operacyi przetoki pęcherzo-pachw.	3	—
„ do operacyj położniczych.	24	—
„ do amputacyj. . . .	58	2
razem .	898	67

W ogóle zatém ilość narzędzi pozostałych po prof. Bierkowskim, razem z 3ch-letniemi przybytkami za prof. Bryka, wynosiłaby Nrów 965, odliczywszy jednak przedmioty zużyte, pozostaje ich rzeczywiście 955.

Dział 2gi: *Opaski i przyrządy chirurgiczne.*

	w r. 1860.	za prof. Bryka.
Przeznaczenia ogólnego. . . .	51	3
Przyrządy do głowy, tułowia i ciskadła	91	—
Przyrządy do części płciowych	37	—
„ do złamań, zwichnień i sztucz. członki	38	8
„ do leczen. skrzywień	34	—
razem .	251	11

Z obu epok razem tego działu Nrów 262; ogółem zaś przedmiotów z obudwu działów w obecnym stanie tego zbioru Nrów 1,217; między któremi obecnie używane, jako téż i takie, które niegdyś ważnego znaczenia, dziś należą już do historyi nauki.

B. Gabinet anatomiczno-patologiczny złożony z wyrobów naturalnych, papierowych, woskowych, gipsowych, tudzież malowideł, służących przeważnie do nauki chirurgicznéj.

Inwentarz jego sporządzony przez prof. BIERKOWSKIEGO, zawiera we wstępie wiadomość o jego początku, ogłoszoną następnie w Roczniku Wydz. lekarsk. Uniw. Jagiel. [1]). Dowiadujemy się ztamtąd, że początkowo zbiór ten składał się ze 102 wyrobów naturalnych, bądź przyrządzonych w klinice chirurgicznéj, bądź przeniesionych tamże z kliniki lekarskiéj i z prosektoryum anatomicznego. Pomnażany następnie wyrobami otrzymywanemi przy operacyach dokonywanych w klinice lub praktyce prywatnéj, tudzież przy sekcyach zmarłych w klinice, lub sądowo-lekarskich, z końcem r. 1834 liczył już wyrobów naturalnych 234.

W następnych latach przybywały do tego zbioru prócz wyrobów naturalnych, także woskowe i gipsowe odlewy, odciski z masy papierowéj, obrazy olejne i rysunki, w tym stopniu, iż przy sporządzeniu nowego inwentarza tego gabinetu w r. 1860, liczba jego Nrów 723 wynosiła. W trzech latach następnych pod zarządem prof. BRYKA przybyło Nrów 56, stan zatém obecny jest Nrów 779.

Wszystkie przedmioty podzielone są stósownie do jakości wyrobów na osobne oddziały, mianowicie:

1) Wyroby naturalne w wyskoku zachowane; między temi rozróżniono: *a)* wyroby odnoszące się do chorób wewnętrznych, mniéj obchodzących naukę chirur-

---

[1]) Zob. T. VIII r. 1845. Oddz. I str. 111.

giczną, np. choroby śledziony, serca i t. d.; *b)* wyroby przedstawiające ważne zboczenia, obchodzące bliżéj wspomnianą naukę, i stanowiące w wykładach téjże szacowny materyał do stosownych objaśnień. Liczba pierwszych jest Nrów 150, między któremi na szczególniejszą uwagę zasługuje piękny zbiór dziwotworów (18 ludzkich a 13 zwierzęcych); liczba drugich wynosi Nrów 171.

2) Wyroby naturalne suche, między któremi jest najwięcéj preparatów kostnych; do nich przyłączony jest znakomity zbiór kamieni moczowych, żółciowych, ślinowych i podobnych do tychże utworów chorobowych. Liczba tego oddziału wynosi Nrów 191.

3) Odlewy woskowe przedstawiają po części zmiany chorobowe, po części zaś zboczenia od stanu prawidłowego przebiegu tętnic, wychodzących z łuku aorty. Ilość ich wynosi Nrów 15.

4) Odlewy gipsowe, wszystkie zdjęte z natury, przedstawiają rozliczne choroby chirurgiczne, leczone w zakładzie klinicznym i opatrzone częstokroć opisami przebiegu choroby, w liczbie 157.

5) Obrazy olejne i rysunki są odwzorowaniem wielu chorób skórnych i obrzęków chirurgiczno-patologicznych, w ilości Nrów 85.

6) Odciski z masy papierowéj, przedstawiają stósunki anatomiczne w okolicach, w których tętnice podwiązywać się zwykły; znajduje się ich 10.

Wszystkich zatém, jak wyżéj nadmieniono, zawiera Gabinet anatomiczno-patologiczny w Klinice chirurgicznéj Nrów 779.

c) Klinika położnicza chorób kobiet i dzieci.

(Opis podany przez prof. M. Madurowicza).

Założenie kliniki położniczéj w Krakowie datuje się od r. 1780; przedtém nie było tu zakładu naukowego

położniczego, lubo od najdawniejszych czasów ciężarne kobiety i podrzutki miały tutaj przytułek w szpitalu Św. Ducha.

Koleje tego szpitalu, jak niemniéj różne szczegóły dotyczące naszego przedmiotu, znajdujemy opisane w dziełku Dra Zieleniewskiego [1]), z którego co do historyi samego szpitalu podajemy tu skróconą wiadomość.

Z podań Wojciecha Bazeusza z Szczebrzeszyna [2]), w końcu XVI wieku przełożonego zakładu dobroczynnego św. Ducha w Krakowie, dowiadujemy się: iż Innocenty III, papież, między r. 1198 a 1216 założył najpierwszy w Rzymie rodzaj szpitalu pod nazwą: *Szpital Św. Ducha*, oddając go zakonnikom zwanym braćmi szpitalnemi lub Duchakami, *fratres hospitalarii Ordinis St. Spiritus.* Ten zakład przyjmował oprócz chorych pielgrzymów, przedewszystkiém niemowlęta podrzucone, które tam chrzczono, odziewano, żywiono, nawet dawano im naukę i wychowanie moralne. Odtąd zakon ten rozpowszechniał się powoli na całym obszarze ziem chrześciańskich. Już w r. 1203 siedmnasty z kolei biskup krakowski Fulko (Pełka) sprowadził tych zakonników z Wiednia do Polski, osadził ich w Sławkowie, polecając im wykonywanie obowiązków swojego zakonu. Następca Pełki Iwo Odrowąż przeniósł zakon ten z nieznanéj przyczyny w r. 1220 do wsi biskupiéj Prądnika pod Krakowem. Ztąd zaś w r. 1244 biskup krakowski Jan Prandota z Białaczewa, uwzględniając niedogodność i oddalenie miejsca od stolicy, wybudowawszy w Krakowie szpital, klasztór i kościół pod imieniem św. Ducha w bliskości kościoła św.

---

[1]) Notatki do Historyi Akuszeryi w Polsce. Warsz. 1862.

[2]) *Epitome Xenodochii M.* Alberti Bassaei Scebrescien-sis *fr. Ord. S. Spir.* Cracoviae apud Math. Siebeneycher. Anno Salut. 1590.

Krzyża, przeniósł zakonników wspomnionych do Krakowa, oddając im i zarząd nowego zakładu i parafię kościoła św. Krzyża. Przełożonym zakładu wówczas był brat Henryk, magister.

Szpital ten był przedewszystkiém przeznaczony dla osób dotkniętych kalectwem, wiekiem, chorobami, tudzież na schronienie dla *dzieci podrzuconych* i na przytułek dla *ciężarnych i położnic.*

Zakład ten, kwitnący jeszcze za czasów Pruszcza, który wspomina, że „białogłów, ubogich, dziatek porzuconych i ich mamek, które dziatki karmią i opatrują, przechodzi osób trzysta“ zdaje się podupadł późniéj z winy i niedbałości zakonników i nadużyć prowizorów rajców, którzy od r. 1530 zaopatrywali szpital ten w potrzeby. Nietylko daje się to widziéć z dziełka przytoczonego Bazeusza, ale i z późniejszych akt, przechowanych w archiwum konsystorza dyecezyi krakowskiéj. I tak Med. i Teol. Dr. Łopacki, archi-prezbyter kościoła Panny Maryi, po odbytéj w końcu 1748 r. rewizyi w tym szpitalu, użala się w swéj relacyi na niedostatek, a raczéj nędzę, tak co do mieszkania jako i potrzeb codziennych do życia i okrycia. Daléj uderzył go niepomału zły sposób pielęgnowania niemowląt, zaledwie bowiem dwoje dzieci po pięć lat liczących w szpitalu zastał, chociaż w 1747 r. przyjęto do zakładu 132 a w następnym 120. Dzieci przy piersi było 22, dla których 5 tylko utrzymywano mamek. Akuszerkę w razie rozwiązania ciężarnych przyjętych do tego zakładu, brano z miasta. Dozór nad umieszczonemi niewiastami i dziećmi miała matka i sługa, obie z pensyą roczną złp. 10. Mamkom płacono rocznéj zasługi złp. 20.

Że szpital Ś. Ducha przed założeniem Uniwersytetu krakowskiego nie mógł być zakładem naukowym, jest rzeczą przez się widoczną. Wszakże nie służył on bynajmniéj do tego celu i w czasach późniejszych. Dobroczynność powodowała myślą jego założenia, i ona

też jedynie była jego celem w ciągu całego istnienia, które w r. 1788 skończyło się wygaśnieniem zakonników, zniesieniem zakonu i jak wiadomo z dziejów zakładów klinicznych, przeniesieniem kobiet ciężarnych i podrzutków do szpitala św. Łazarza, wraz z odkazaniem tamże odpowiednich funduszów.

Ponieważ szpital św. Łazarza przez długie czasy był zarazem szkołą lekarską praktyczną, fakt zatém przeniesienia tamże ciężarnych i położnic, odznacza jednę z głównych epok w dziejach nauki położniczéj w Krakowie.

Wszakże rzeczywistego początku praktycznego wykładu położnictwa wcześniéj już poszukiwać trzeba; było nim bowiem, jak się nadmieniło, zaprowadzenie szpitalu akademickiego w r. 1780, w którym obok Chirurgii, teoretyczna i praktyczna nauka Położnictwa powierzoną była prof. Czerwiakowskiemu.

Nie posiadamy szczegółów, z których utworzyćby sobie można obraz ówczesnego stanu kliniki położniczéj, nie brakuje jednak dowodów szczerych usiłowań zaprowadzania możebnych ulepszeń, a mianowicie przymnożenia zakładowi naukowego zasobu. Tak bowiem między innemi, gdy dotąd od niepamiętnych czasów uważano dziecię nieprawego łoża w obec prawa za istotę pogardliwą i za wyrzutka społeczeństwa, a matki tychże wyganiano z kraju, wśród publicznéj kary i powszechnego pośmiewiska; professorowie klinik, a mianowicie Badurski pierwszy wyjednał, że kobiety ciężarne skutkiem ubocznych miłostek, udające się dobrowolnie do szkoły, uwolnione zostały od wszelkich kar. Toż samo zmuszono oddające się sztuce położniczéj kobiety do pobierania nauki w pomienionéj szkole, a tylko opatrzone w dobre świadectwa przypuszczano do praktyki.

Mimo to przecież, mimo przesiedlenia ciężarnych ze szpitala św. Ducha do szpitala św. Łazarza, oddział

położniczy musiał być jeszcze bardzo szczupły, albowiem w r. 1794 a więc w 6 lat po otworzeniu owego zakładu tylko 10, w następnym roku 18 kobiet odbyło tutaj połóg. *Sal osobnych przeznaczonych dla kliniki* w tymże zabudowaniu *nie było*, albowiem professorowie będąc oraz lekarzami szpitalu, nie oddzielali chorych, tylko przy łóżkach tychże w całym szpitalu każdy wykładał swój przedmiot. Było wtedy 10 kandydatów uczęszczających na wykłady praktyczne.

Po zajęciu Krakowa przez rząd ces. austryacki i wyznaczeniu w r. 1797 *oddzielnych sal na kliniki*, pewną też tylko część oddziału położniczego przeznaczono na potrzeby naukowe, oddawszy ją do użycia dotychczasowemu professorowi Chirurgii i Położnictwa Czerwiakowskiemu. Stanowił tę klinikę położniczą jeden mały i niski, oknem połowicznem oświetlony pokój, w lewym skrzydle szpitala św. Łazarza na 1ém piętrze. W tym pokoiku mieszczącym 4 tapczany z posłaniem, mieszkały spólnie ciężarne, rodzące i położnice wraz z noworodkami.

Stan ten, wpośród którego przebył prof. Czerwiakowski ostatnie lata swego urzędowania, po usunieniu się tegoż i objęciu zastępstwa w r. 180$^1/_2$ przez Dra Seb. Girtlera w niczém nie doznał poprawy, a nadto z tego jeszcze powodu musiał być niekorzystnym nauce, że tymczasowy zastępca, ograniczając się jedynie do teoretycznego wykładu, wcale nie wykonywał operacyj położniczych, wyręczając się w téj mierze w miarę sposobności pomocą chirurga szpitalnego. Zresztą zwykłą pomoc udzielały uczennice wraz z uczniami Chirurgii, pod kierunkiem *nie egzaminowanéj* akuszerki szpitalnéj, którą *obierała i przyjmowała przełożona* zgromadzenia Sióstr miłosierdzia.

W r. 1803 objął katedrę położnictwa prof. Dr. F. Colland, który może być śmiało uważany jako twórca nowego porządku w klinice położniczéj. Colland

wyjednał u władzy gubernialnéj powiększenie lokalu klinicznego o 2 pokoje (1805), tak iż tenże mieścił 10 łóżek dla potrzebujących pomocy położniczéj. Wystarał się on o kwotę na sprawienie potrzebnych narzędzi położniczych i miednic suchych. On to wyrobił u władzy, że na przyszłość brzemienne tylko za jego zezwoleniem były przyjmowane do zakładu. Za swego urzędowania wykładał on po łacinie według własnego dzieła [1]) teoryą dla uczniów codziennie po godzinie, praktykę zaś dwa razy na tydzień. On zaprowadził lekcye dla uczennic, chcących poświęcić się położnictwu. Uczennice były obowiązane de uczęszczania przez pół roku na wykłady teoretyczne, a przez dwa miesiące na wykłady praktyczne, w klinice. Sam nie umiejąc po polsku, używał podczas wykładu jednego z uczniów, aby tenże rzecz wyłożoną po łacinie, wytłumaczył uczennicom po polsku. W taki sposób wyuczył on w przeciągu dwóch lat 30 uczniów i 34 kobiet. Liczba porodów jeszcze w r. 1804 wynosząca 42, przy tych polepszeniach podrosła do 102 w następnym roku. Przy każdym porodzie obecnymi byli jeden uczeń i jedna uczennica. Uczennica obecna przy 6 porodach dopomagała rodzącéj, po odbyciu 4 porodów ustępowała innéj. Od roku 1805 był mianowany stały asystent przy katedrze położnictwa. Pierwszym asystentem był Dr. Stummer.

Z dziełka Collanda o szkole lekarskiéj w Uniwersytecie krakowskim dowiadujemy się, że nie był on zawziętym operatorem. W ciągu 2 lat pomiędzy 130 porodami ani razu nie uznał potrzeby założenia kleszczy porodowych. Toż samo był przeciwnikiem wymóżdżenia główki dziecka, w ogóle był on zwolennikiem zasad Böera.

---

[1]) F. Collandi, *fundamenta artis obstetr.* Viennae. 1804.

Gdy niestósowność udzielania nauki w języku obcym akuszerkom i uczniom Chirurgii niższéj nie posiadającym prócz polskiego innego języka, zanadto była rażącą, mianowano więc dla uczniów téj kategoryi w r. 1804 osobnego professora, którym początkowo był Dr. Mac. Lamelli, późniéj zaś od końca r. 1805 Dr. Dołasiński, który téż po oddaleniu się Collanda w Listopadzie r. 1809 był jego następcą.

Los nauki położniczéj zmieniał się odtąd w miarę zmieniających się urządzeń Wydziału i rozkładu katedr. Już bowiem w r. 1810 oddzielono Położnictwo praktyczne od teoretycznego, łącząc teoryą chirurgii i położnictwa w jednę, a praktykę tychże przedmiotów w drugą osobną katedrę. Przy tym podziale po Dołasińskim wykładał Położnictwo teoretyczne od Września 1810 r. Jaworski przez 11 miesięcy, Akuszeryą praktyczną objął profes. Mikołaj Corde. Wykładano położnictwo według dzieł Collanda.

Wszakże w następnym zaraz roku napowrót Położnictwo teoretyczne i praktyczne połączono razem, a professor prócz tego miał obowiązek wykładania nauki o chorobach niewiast i dzieci, i takim trybem uczono tych przedmiotów aż do r. 181$\frac{4}{5}$, w którym według zaprowadzonego przez Dyrekcyą edukacyjną nowego urządzenia, Położnictwo teoretyczne i praktyczne przydzielone być miało do katedry Chirurgii.

W ciągu tego skończyło się tymczasowe zastępstwo Jaworskiego i Cordego, gdy stósownie do przedstawienia Dozoru Szkoły głównéj, Izba edukacyjna mianowała w Sierpniu r. 1811 Dr. Ig. Woźniakowskiego rzeczywistym prof. Położnictwa, nauki o chorobach niewiast i dzieci.

Ruchliwe nader czasy téj epoki t. j. Księstwa Warszawskiego, odciągając jednę po drugiéj z naukowych sił Uniwersytetu, nie sprzyjały należytemu rozwinięciu

nadmienionych powyżéj urządzeń i były powodem, że mimo zamierzonego rozkładu katedr, przydzielano przedmioty nie tak jakby należało, lecz jakto wykonać się dało.

Gdy więc po oddaleniu się prof. Chirurgii Lewkowicza w r. 1815, zgromadzenie professorów postanowiło nanowo oddać zastępczo jego katedrę już dawniéj nauczającemu Chirurgii i Położnictwa praktycznego M. Cordemu, przy nim też i nateraz zostawiło ten ostatni przedmiot, łącząc natomiast pod prof. Woźniakowskim wykład teoretycznéj Chirurgii i Akuszeryi.

Ten rozdział utrzymał się już aż do reorganizacyi Uniwersytetu w r. 1833, zmieniały się jednak osoby zajmujące się wykładem. Mianowicie zaś po śmierci Woźniakowskiego wykład Akuszeryi teoretycznéj objął wraz z innemi przedmiotami do katedry jego przydzielonemi, w r. 1831 prof. Soczyński; Położnictwa zaś praktycznego uczyli następujący po sobie professorowie Chirurgii praktycznéj, powtórnie mianowany Lewkowicz a po nim Bierkowski.

Tymczasem gotowała się też zmiana i co do umieszczenia kliniki. Lewkowicz z powrotem swoim w roku 1819 zastał ją jeszcze w szpitalu św. Łazarza, gdzie znowu jak dawnym czasem, mieściła się ona w jednéj salce na piętrze. Kilkanaście rodzących z ogólnego oddziału położnic użyczonych, stanowiło naukowy materyał, reszta bowiem była powierzoną fizykowi szpitala. Ubóstwo dochodziło do najwyższego stopnia.

Przeniesienie klinik do osobnego gmachu, dokonane w r. 1827, wielu wprawdzie zaradziło niedogodnościom: zaopatrzyło położnice w przyzwoite utrzymanie, zaprowadziło ład i porządek w dozorze i pielęgnowaniu; zamało jednak jeszcze odpowiedziało potrzebie nauki, klinika bowiem położnicza przestawać wówczas musiała tylko na czterech łóżkach, tém samém na bardzo szczupłym przedmiocie dla spostrzeżeń i nauki uczniów.

Dopiéro z reorganizacyą Uniwersytetu dokonaną w r. 1833 rozpoczyna się nowy i przeważny zwrot w losach katedry i zakładu położniczego. Wtenczasto bowiem postanowiono oddać katedrę Położnictwa w całéj rozciągłości wraz z Ginkologię i Pediatryką jednemu professorowi, któremu w pomoc dodano adjunkta i akuszerkę zakładową, a nadto z uwagi, że ani fundusz ani zakres nowego gmachu klinicznego nie wystarcza do podniesienia liczby łóżek do téj wysokości, jakiéj ze względu na potrzebę nauki pożądaćby należało; uchwalono *wyniesienie napowrót* kliniki położniczéj *z zakładu klinicznego do szpitala ś. Łazarza*, przeznaczając wszelako wszystkie doń przyjęte kobiety ciężarne i dzieci dla nauki klinicznéj i zostawiając nad całym tym oddziałem zarząd professorowi.

Cały ten zakład przekazano na fundusz szpitala ś. Łazarza, który także opłaca adjunkta i akuszerkę zakładową, professor zaś jako członek Uniwersytetu pozostał na jego etacie. Zbiór przyrządów i narzędzi do nauki i praktyki położniczéj nie miał jak dotąd stałego uposażenia, lecz zasilał się od czasu do czasu z kwot zaoszczędzonych w kassie uniwersyteckiéj.

Tak urządzony zakład położniczy wraz z kliniką kobiet i dzieci powierzono zastępczo dotychczasowemu prof. Soczyńskiemu. Gdy jednak tenże nie kwapił się z objęciem zarządu, a Siostry miłosierdzia ze swéj strony coraz nowe przeciw temu wynajdowały przeszkody; wprowadzenie więc w wykonanie postanowień powyższych, nastąpiło dopiero w r. 1835, w którym rzeczywistym prof. położnictwa, Ginekologii i Pediatryki obrany został Dr. Józef Kwaśniewski.

Jak dalece nowy prof. zasłużył się zakładowi, widać z poniższego opisu, wykazującego niezmierną różnicę między dawniejszym a owym stanem kliniki położniczéj, w jakim po dobrowolném zażądaniu i otrzymaniu uwolnienia przez prof. Kwaśniewskiego, przeszedł

on pod zarząd mianowanego w jego miejsce professorem i wprowadzonego w urzędowanie w Listopadzie r. 1863 Dr. MAUR. MADUROWICZA.

Klinika położnicza i ginekologiczna umieszczona jest w skrzydle wschodnim szpitala św. Łazarza na pierwszém piętrze. Miejscowość ta powstała z siedmiu sklepionych, małych, niskich i wązkich celek zakonnych, każda o jedném małém oknie. Przeznaczenie tych salek jest następujące: 1sza dla brzemiennych (3 łóżka), 2ga na lektoryum, archiwum i zbiór narzędzi, 3cia i 4ta połączone w jednę salkę dla rodzących (5 łóżek), 5ta na mieszkanie dla akuszerki zakładowéj, 6ta i 7ma połączona téż w jedną salkę dla położnic zdrowych, chorych i przypadków ginekologicznych (7 łóżek). Razem zatém obejmuje ta klinika 15 łóżek. Po jednéj stronie ogranicza tę miejscowość skład na odzież, bieliznę itd. po drugiéj zaś mała kuchnia. Do każdego z tych działów prowadzi osobny wchód od sieni mającéj po obu stronach wychodki. Teraźniejszy professor przeznaczył salkę pierwszą li dla ciężko chorych położnic.

Klinika dzieci umieszczona w południowém skrzydle na dole, składała się z trzech razem złączonych celek, w których stało 12 łóżek.

Przed dwoma laty (1861) przeniesiono klinikę tę na pierwsze piętro tegoż samego skrzydła, gdzie ją urządzono z 4 celek mieszczących razem 15 łóżek. Wchód jest jeden do wszystkich.

Sala mamek i noworodków w tém samém skrzydle gmachu szpitalnego, składa się z sali jednéj obszernéj, wysokiéj, kwadratowéj, o trzech dużych oknach, w któréj mieści się wygodnie 8 łóżek i tyleż kolebek i z pokoju o jedném oknie przyległego, na dwa łóżka i tyleż kolebek, z których każda urządzona na dwoje niemowląt. Do tego oddziału przyłączona jest kuchnia i skład materyalny. Pokój ten drugi w Marcu 1864 r. na usil-

ne przedstawienie teraźniejszego professora został urządzony dla 4 położnic wyzdrawiających.

Dom sierot czyli dzieci szkolnych, mieści się na drugiém piętrze południowego skrzydła i składa się z 4 sal niskich a długich, z których 1sza przeznaczona dla nauki dziewcząt, 2ga dla nauki chłopców, 3cia na sypialnią dziewcząt, 4ta na sypialnią chłopców. — W oddziale tym mieści się 60 łóżek.

Ciężarne, jakiegokolwiek stanu, pochodzenia lub religii mają prawo być przyjętemi do zakładu. Atoli dla braku dostatecznego umieszczenia tychże, przyjmują się tylko ciężarne w ostatnim miesiącu ciąży. Ciężarne służące za przedmiot naukowych spostrzeżeń są wolne od opłaty. Osoby płacące (50 centów dziennie) są uwolnione od służenia za przedmiot tych badań. Po odbytym porodzie i połogu, osoby te albo udają się do sali mamek wraz z dziecięciem i natenczas nic nie opłacają, albo wychodzą na świat z dzieckiem, wtedy płacą koszta porodu (50 c. dziennie), albo ciężarna wychodzi sama a dziecko oddaje do sali mamek, opłacając 26 złr. 25 c. za dziecko. Świadectwo ubóstwa uwalnia od wszelkich opłat. Wszystkie niepłacące są obowiązane do mamczenia skoro są usposobione do tego.

Do przyjęcia jako podrzutki i sieroty w szpitalu ś. Łazarza mają prawo: 1) dzieci urodzone w klinice położniczéj, 2) małoletnie dzieci, których rodzice zmarli w szpitalu, 3) dzieci z nieprawego łoża, które zakładowi oddano albo podłożono, 4) dzieci niepełnoletnie oddane za opłatą (26 złr. 25 c.) do zakładu, lub znalezione i przyniesione do szpitala. Przyjęte dzieci, stósownie do wieku, albo zostają w sali mamek i noworodków, albo w salach sierot, albo stosownie do zdrowia, w klinice dzieci, albo też bywają po za dom oddawane. Mamki wstępują albo z kliniki położniczéj, albo, co rzadziéj, ze świata, jeźli z dzieckiem wejdą do zakładu. Mamka jedna nie karmi więcéj jak dwoje

dzieci. Żadna nie karmi dłużéj nad trzy miesiące. Dzieci w sali mamek, jeśli są zdrowe, oddawane bywają do karmienia na wieś, kobietom zgłaszającym się o to do kliniki. Szpital płaci od dziecka rocznego po 2 złr. 80 c., za drugi rok 2 złr. 10 c., za trzeci, czwarty i piąty po 1 złr. 75 c. za szósty aż do 10 roku po 1 złr. 5 c. w. a. miesięcznie. Dzieci nie wydawane na wieś od roku trzeciego odstawiane bywają do domu sierot, po ukończonym dziesiątym roku życia wychodzą sieroty w razie zdatności albo do służby prywatnéj albo do rzemiosła.

Dzieci chore do szóstego miesiąca życia, leczą się w sali mamek i noworodków, starsze w tym celu przyjmują się do kliniki dzieci. Dzieci do téj kliniki przybywają albo z sal sierot, albo ze wsi od kobiét, którym powierzono ich wychowanie. W każdym razie są to dzieci prawnie do zakładu należące.

Pod względem lekarskim zostaje cały oddział pod kierunkiem professora położnictwa, liczącego się do Uniwersytetu. Dodany mu jest do pomocy asystent jeden (obecnie Dr. Stępiński); jedna akuszerka (teraz M. Przężynowa); 4 Siostry miłosierdzia, z których jedna w klinice dzieci, druga w sali mamek a dwie u sierot; wreszcie 4 posługaczki, jedna dla kliniki położniczéj, druga dla kliniki dzieci, trzecia dla sali mamek, czwarta dla sierot. W klinice położniczéj niema żadnéj siostry dozorującéj nad porządkiem. Płatną ochmistrzynię w sali mamek dawniéj dozór nad dziećmi mającą, przed parą laty odprawiono. Siostry zakonne i posługaczki są odpowiedzialne tylko Siostrze przełożonéj; professor nie ma władzy nad niemi.

Cała *administracya* co do żywności, apteki, odzieży, pościeli, opału i światła jest oddaną Siostrom miłosierdzia, na mocy kontraktu odnowionego z niemi 6 Października 1860 r. W tym względzie professor niemając głosu stanowczego, objawiać tylko może swe życzenia.

Sprawy kancellaryjne jakoto: rachunki, wykazy przyjętych i t. d. odbywa rządzca szpitala.

Stałe fundusze zakładu są bardzo szczupłe, zaledwo bowiem wynoszą 10,000 złp., któryto dochód jako niewystarczający bynajmniéj na potrzeby bieżące, zawsze téż bywał i bywa zwiększany niemal dziesięciokrotnie przez rząd panujący. Przykładem tego być może rok 1850, w którym utrzymanie zakładu kosztowało 165,392 zł. pols.

W celu zakupu nowych i utrzymania dawniejszych *narzędzi położniczych i ginekologicznych* nie masz dotąd wyznaczonéj stałéj dotacyi. Jak wykazują inwentarze, w r. 1804 było ich należących do kliniki 18, szpitalnych 19. W r. 1806 prócz ośmiu narzędzi zakupiono jeszcze od Dr. Helma 19 wyrobów anatomiczno-położniczych za 50 złr. między niemi płody potworne. Następnie zbiór przyrastał powoli, tak, że przechodząc w r. 1835 od Soczyńskiego do prof. Kwaśniewskiego zawierał on w sobie pozycyj 71, do czego jednak wchodziły i książki niekoniecznie ginekologiczne, co oczywiście odliczoném być musiało.

W roku 1851 wyznaczyło Ministeryum Oświecenia 125 złr. nadzwyczajnéj dotacyi, z któréj sprawiono 13 narzędzi; w roku następnym takąż samą summę, z któréj przybyło zakładowi 15 sztuk narzędzi; nareszcie w r. 1857 wyznaczono 70 złr. na sprawienie fantomów i lalek, tak iż inwentarz liczy teraz 77 numerów.

Wszakże więcéj niż połowa tych narzędzi stała się już niezdatną do użycia, z drugiéj połowy znaczna część ma tylko jak na teraz wartość historyczną. Teraźniejszy zatém professor najwięcéj posiłkuje się własnémi narzędziami.

Co do toku nauki; wykładaną bywa: 1) Teoretyczna akuszerya 4 godziny na tydzień, w zimie dla uczniów, w lecie dla uczennic; 2) Praktyczne położnictwo 5 godzin tygodniowo, w zimie dla uczennic, w lecie dla

uczniów; 3) Ginekologia 2 godziny tygodniowo w zimie; 4) Pediatryka dwie godziny tygodniowo w lecie. W nowszym czasie prof. Kwaśniewski wykładał Ginekologią według dzieła Scanzoniego. Teraźniejszy professor wykłada według własnych skryptów.

Na wykłady teoretyczne *uczęszczają* uczniowie z 3go, 4go i 5go roku (było ich zeszłéj zimy 37); na wykłady praktyczne zaś uczniowie z 4go i 5go roku medycyny (liczba tychże dochodzi 20). Uczennice przyjmują się przez cały rok; uczęszczają one przez dwa lata do szkoły położniczéj. Po przypatrzenin się dziesięciu porodom, przystępują do obsługi rodzących i położnic według oznaczonego porządku. Liczba uczennic dochodzi 25. W lecie oprócz akuszerki, toż samo według pewnego porządku, dozorują uczniowie wydziału lekarskiego.

Professor zrana odbywa wizytę po całym zakładzie wraz z uczniami i uczennicami. Korzystając z przypadków robi uwagi i spostrzeżenia do nauki należące. W miarę zdarzania się porodów o téj porze, jest przy nich obecnym. Oprócz tego w razie potrzeby w każdym czasie pomocy swéj udziela, przy czém wyręcza go téż *asystent.* Tenże utrzymuje protokóły, czyli dzienniki, tak z kliniki położniczéj jak pediatrycznéj i przypadków ważniejszych zaszłych w sali mamek i noworodków. W godzinach poobiednich professor wykłada teoryą swojego przedmiotu, poczém znowu asystent przechodzi wszystkie sale. Professor miesięcznie składa raporta o ruchu zakładu przez dyrekcyą szpitali do Namiestnictwa. *Akuszerka zakładowa,* obecna przy wszystkich porodach, kieruje niemi o ile są prawidłowe; w czasie nieobecności professora lub asystenta ona czuwa nad porządkiem w klinice położniczéj i kieruje posługą. *Siostry miłosierdzia* nie mają bezpośredniego udziału w dozorze kliniki położniczéj, czuwają one, po jednéj,

nad porządkiem w klinice dzieci, w sali mamek, dwie zaś w salach sierot.

Taki jest stan obecny naszego zakładu; — lepszy bez porównania niż w czasach dawniejszych, daleki jednak od tego do jakiego doprowadzonym być winien. W uznaniu téj potrzeby i z szczerego zamiaru zaradzenia téjże, należy mi tu zwrócić uwagę na trzy najgłówniejsze jego niedostatki i wady, ograniczające w wysokim stopniu swobodne działanie professora.

Jedną z wad głównych i rażących jest umieszczenie zakładu. Z opisu powyższego jawnie się pokazuje, że ilośc celek jest zbyt ograniczona, za czém idzie przepełnienie ich choremi i żądającemi tu przytułku i pomocy, następnie niemożność utrzymania czystości powietrza, mianowicie zaś w zimie dla braku wszelkiéwentylacyi. Wszakże i w innéj porze trudno potrzebie téj zaradzić otwieraniem okien, z powodu sąsiedztwa wychodków i kuchni. Z téj szczupłości lokalu, obok niepomyślnego wpływu na przebieg sprawy połogowéi i różnych chorób, wynika jeszcze ta niedogodność, że przypadków ginekologicznych professor nie jest w stanie przyjmować, i że ciężarnych kobiet nie przyjmuje się jak tylko w ostatnim miesiącu ciąży, że nadto położnice wyzdrawiające muszą przed czasem opuszczać klinikę, chore zaś i zdrowe kobiety mieścić się muszą w jednych i tych samych salach. Tak samo ma się rzecz i z dziećmi cierpiącemi tu często na endemiczne zapalenie ócz i zołzy. Rażącym tym niedogodnościom zaradzićby się dało nie tyle przez powiększenie teraźniejszego lokalu, jak przez częściowe przynajmniéj przeniesienie zakładu do innego gmachu. W tym względzie na podanie Senatu akademickiego uczynione w końcu zeszłego roku (1863), Namiestnictwo wyznaczyło już komissyą, która radziła nad umieszczeniem klinik położniczéj w innem zabudowaniu, przyległém do te-

raźniejszego zakładu klinicznego. Władze wyższe w téj sprawie jeszcze nie rozstrzygnęły.

Drugą wadą upośledzającą w wysokim stopniu działanie professora jest *oddanie całéj administracyi* pod względem żywienia, apteki, odzieży, pościeli, bielizny, opału, światła itd. *w ręce Sióstr miłosierdzia.* W obec tego professor tylko z nazwiska jest dyrektorem zakładu, w rzeczy zaś saméj jest nim Przełożona Sióstr zakonnych. Od jéj woli zależy bowiem, czy chce ponieść jakie koszta dla zakładu lub też odmówić życzeniom professora. Zażalenia jego, jako ordynującego w jednym oddziale szpitala, zanoszone do Dyrekcyi tegoż szpitala skutku nie odnoszą, z téj prostéj przyczyny, że i dyrektor szpitala nie ma władzy nad Siostrami, lecz ma jedynie „czuwać“ nad tém, ażeby działo się zadosyć warunkom kontraktu z niemi zawartego. Droga zażaleń przez Wydział lekarski wnoszonych do władz wyższych tak jest znowu daleką, tém samém orzeczenia tak późne, że zakładowi żadne ztąd nie przybywają korzyści Brak ten bezpośredniego i w razie naglącym natychmiastowego przymuszenia Sióstr do wypełnienia obowiązków w kontrakcie zawartych, brak ten kontroli nad Siostrami jest największą wadą, prawdziwém nieszczęściem zakładu. Wszakże nie tylko u nas stwierdziło to już doświadczenie, nie dawnym bowiem czasem mieliśmy tego dowody i w zakładach wiedeńskich, i zaprawdę nie pomału żałować należy, że urządzeniem szpitali krakowskich z r. 1833 przywiedziony do właściwych karbów stosunek Sióstr młosierdzia do zakładów szpitalnych, zmieniony rozporządzeniem pózniejszém, dozwolił im na nowo, w miejsce niesienia świątobliwéj dla chorych posługi, stać się właściwie rządczyniami zakładu.

Professor pośród takich zawisłości nie może rozwijać działania podług własnego przekonania. Że zaś klinika położnicza, do któréj żadna z Sióstr według ustaw

zakonnych, nie ma przystępu, najwięcéj cierpieć musi pod takim zarządem, łatwe to do pojęcia. Zabiegi bowiem professora w tym względzie, z powodu zupełnego nieobznajomienia Siόstr z potrzebami kliniki, spotykać się tu muszą z niedowierzaniem, czy objawione życzenie wynika z rzeczywistéj konieczności? i to tém bardziéj, że w życzyniach takich upatrywać one muszą uszczuplenie własnego funduszu.

Konieczną zatém wydaje się rzeczą, aby professor posiadał władzę dyrektora bezwzględną w zakładzie, by zarząd administracyjny był napowrót oddany rządzcy szpitala świeckiemu, podwładnemu professorowi, lub by przynajmniéj Siostry, służba i t. d. zobowiązanemi były ulegać jego poleceniom, pod rygorem ścisłych w téj mierze przepisow.

Pod względem naukowym, największą wadą jest obarczenie professora tylu różnemi obowiązkami. Nietylko bowiem ciążą na nim obowiązki wykładów teoretycznych trzech przedmiotów: położnictwa, ginekologii i pediatryki, ale téż prowadzenia trzech odpowiednich klinik, a nadto jeszcze dozoru lekarskiego nad domem podrzutków tak niemowląt jak i dzieci szkolnych, a nareszcie kształcenia akuszerek. Jestto zaprawdę zadaniem zbyt uciążliwém dla jednéj ósoby! ile że prowadzenie jednego z tych szczegółowych oddziałów, już nadto dostateczném dla pojedynczego professora byłoby zajęciem, jeżeli zakład pod jego kierunkiem nietylko ma odpowiadać przeznaczeniu humanitarnemu, ale nadto przyczynić się do podniesienia umiejętności w ogóle, a szczegółowo pojedynczéj jéj gałęzi, a nareszcie do wykształcenia w téjże młodzieży poświęcającéj się tym działom umiejętności lekarskiéj.

Zmiana taka organizacyi zakładu rzeczonego wymaga atoli dłuższego czasu, usilnych starań, przełamania znacznych trudności i nie jednego uprzedzenia. Podania niektóre w téj mierze są wypracowane, inne przy-

gotowuje teraźniejszy professor, który ma niepłonną nadzieję, że z czasem postawi zakład ten na równi z celniejszemi tego rodzaju instytucyami w kraju i za granicą.

DODATEK.

Ruch w Zakładzie położniczym i domu podrzutków z 6 lat ostatnich.

Rok.	Klinika położnicza. 15 łóżek				Sala mamek i noworodk. (10 łóżek, 10 kolebek)				Dzieci na wsi.				Klinika dzieci (łóżek 16)		Dzieci szkolne (60 łóżek)	
	Przyjęto	umarło. matek	umarło. dzieci przed porod.	umarło. dzieci po porod.	Mamek	noworodków przyjęto chłopców	noworodków przyjęto dziewcząt	noworodków zmarło	wydanych chłopców	wydanych dziewcząt	zmarło chłopców	zmarło dziewcząt	przyjęto	zmarło	chłopców	dziewcząt
1858.	145	13	13	10	120	120	109	45	350	340	40	35	76	2	26	45
1859.	140	7	12	13	164	137	131	4	436	427	54	53	64	3	28	26
1860.	143	6	14	6	139	140	145	20	472	490	59	62	66	12	39	32
1861.	170	9	13	5	146	194	178	18	561	564	95	99	101	16	49	46
1862.	190	24	13	7	52	171	159	5	583	556	51	44	112	21	47	47
1863.	200	8	14	9	69	176	164	26	620	622	102	68	66	13	47	36

d) Klinika Okulistyczna.

Według wiadomości podanéj przez Prof. Sławikowskiego.

Klinika okulistyczna jako zakład odrębny dla chorych cierpiących na oczy, należy do najnowszych nabytków Uniwersytetu krakowskiego. Jakkolwiek bowiem już od jego reformy, nie pomijano w téj mierze nauki, przecież nie miała ona dla siebie oddzielnéj katedry, tém samém osobnego oddziału w zakładach klinicznych, lecz przyłączana do wykładów innych, bywała jedynie przedmiotem dodatkowym, ubocznym.

W takito sposób wykłady okulistyczne miewali od r. 1802 do 1815 professorowie: Vetter, Gegenbauer, Raimann, Schallgruber, Stümmer i Rudnicki.

Pomyślniéj miała się rzecz pod professorami Chirurgii Lewkowiczem i Bierkowskim, z których pierwszy dawał uczniom sposobność korzystania już nie tylko z teoretycznych wiadomości, ale nadto z biegle wykonywanych operacyj; drugi zaś obok głównego swojego przedmiotu naukę Okulistyki o tyle uwzględnił, że nietylko poświęcał jéj osobne odczyty, ale nadto przedstawieniami swemi zyskał już fundusz na utrzymanie 4ch łóżek dla chorych na oczy.

Nastąpiło to po reorganizacyi Uniwersytetu w r. 1833, i trwało aż do owego czasu, w którym po usilnych staraniach Wydziału lekarskiego, rozpoczętych w r. 1848, nauka Okulistyki zyskała wreszcie dla siebie osobną katedrę, i od d. 8 Maja 1851 r. osobnego professora, którym zamianowanym został podający niniejszą wiadomość.

Pierwszém jego staraniem było wyjednanie dla kliniki okulistycznéj stósownego umieszczenia, gdy jednak rzecz ta tak rychło dokonaną być nie mogła, jak tego w interesie uczniów i chorych życzyćby sobie należało; zaradzając więc jak można potrzebie, leczył i operował

od czasu do czasu chorych na oczy w szpitalu św. Łazarza, św. Ducha i starozakonnych, niemniéj w salach kliniki lekarskiéj i chirurgicznéj; głównie zaś odbywał wykłady przy pomocy leczenia zgłaszających się chorych przychodnich.

Nieszczęściem przy tego rodzaju postępowaniu wiele lat zostawać wypadło; wzgląd bowiem na brak funduszu potrzebnego do założenia oddzielnéj kliniki, udaremnił liczne w téj mierze przedstawienia, poczynione ze strony właściwego professora.

Dziś wprawdzie ma już klinika okulistyczna kilka pokoików na swe umieszczenie; mimo to przecież jest ona zawsze w stanowisku przejścia, dogodniejszém od tego które je bezpośrednio poprzedziło, dalekiém jeddnak od tego, do jakiego zmierza, i które, mamy nadzieję, w bliskiéj przyszłości osięgnie.

Umieszczenie obecne wynikło z propozycyi uczynionéj w r. 1859 przez ówczesnego prezydenta kraju hr. Clam Martinitza. Jestto w budynku pobocznym gmachu klinicznego, przeznaczonym początkowo dla klinicznego chemika, bynajmniéj więc nie zastosowanym do wymogów zakładu okulistycznego. Z tém wszystkiém szczupłe to umieszczenie ma w każdym razie tę przynajmniéj korzyść, że uczniowie nie potrzebują dla asystowania operacyom udawać się do tego lub owego odległego szpitalu, i że prócz tego znajdują sposobność stałego dostrzegania przebiegu chorób i skutków leczenia.

Składa się ta klinika z 3ch pokojów, z których 2 zawiera 6 łóżek dla chorych, trzeci przeznaczony do wykładów, operacyj, porady chorym przychodnim i t. d. Wszakże toczy się właśnie sprawa względem obmyślenia dogodniejszego nad to tymczasowe umieszczenie kliniki okulistycznéj, czego z tém większém upragnieniem oczekiwać musimy, że w żadnym z krakowskich szpitalów nie ma osobnego oddziału dla chorych na oczy.

Co do uposażenia, posiada klinika najpotrzebniejsze narzędzia do operacyj okulistycznych, wzierniki, okulary, lupy różnego rodzaju, aeroskop Jędraszka, aparat do eteryzowania, zbiór szkieł Fronmüllera, lampę i t. d.

Asystent prowizoryczny pobiera rocznie 150 złr.; na potrzeby wyznaczona dotacya 140 złr. i 20 złr. na ostrzenie i naprawianie narzędzi.

Chorych przychodnich zgłaszających się rocznie, bywa do 500, w którąto liczbę nie wchodzi kilkakrotne stawianie się jednego chorego.

e) Klinika chorób syfilitycznych i skórnych.

Wiadomość podana przez Dra Antoniego Rosnera Docenta tychże przedmiotów.

W skutek rozprawy wypracowanéj w przedmiocie zarazy syfilitycznéj, przypuszczony zostałem przez Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego, do habilitacyi na docenta nauki o chorobach wyżéj nadmienionych; po odbyciu któréj dnia 29 Marca 1862 r. Docentem rzeczywiście przez Wydział uznany, otrzymałem pod dniem 30 Maja 1862 roku od Wysokiego Ministerstwa stanu potwierdzenie téj nominacyi. Tym sposobem upoważniony zostałem do wykładów o chorobach wenerycznych i o osutkach.

Ażeby jednak wykłady te należytą korzyść przynosiły uczącéj się młodzieży, mnie i Wydziałowi lekarskiemu przedewszystkiém na tém zależéć musiało, ażeby takowe nie ograniczały się li do teoryi, lecz żeby słuchacze mogli mieć sposobność widzenia zastosowań teoryi do praktyki, i tym sposobem w postępowaniu z tego rodzaju chorymi, mogli nabyć nauki i wprawy. Szło jedném słowem o uzyskanie kliniki odpowiedniéj. To jednakże musiało mieć swoje trudności, gdyż katedry właściwéj przedmiotu tego w naszym Uniwersy-

tecie nie było, a według istniejących przepisów Wydział nie jest obowiązany dostarczać Docentowi materyału do jego wykładów.

Wszakże dobra chęć osób sprawie téj życzliwych, dozwoliła i bez utworzenia osobnéj kliniki rozrządzać dostatecznym w mym celu zasobem; tak bowiem dyrektor Szpitali św. Ducha i Łazarza Dr. Harajewicz, jako téż fizyk odpowiedniego oddziału Dr. Bulikowski pozwolili mi korzystać z materyału, tak sowicie w Szpitalu św. Ducha zgromadzonego.

Prócz tego udałem się téż z prośbą do jeneralnéj komendy wojskowéj o pozwolenie mi przedstawiania uczniom chorych syfilitycznych, znajdujących się w szpitalu wojskowym na Zamku, i na podanie to otrzymałem pod dniem 21 Stycznia 1863 r. ze strony właściwéj Władzy przychylną odpowiedź.

W takie zasoby zaopatrzony, rozpocząłem wykłady przy chorych w Październiku 1862 r. i swobodnie wykładałem do Lutego 1863 roku w szpitalu św. Ducha i w szpitalu wojskowym na Zamku. Wszakże w tym czasie wykłady moje w szpitalu Ś. Ducha wzbronione zostały ze strony c. k. Komissyi namiestniczéj, z powodów mi niewiadomych.

Ograniczony do chorych wojskowych, a więc tylko męzkich, rozpocząłem wprawdzie wykłady teoretyczne w sali kliniczněj prof. Dietla, niezwłocznie jednak udałem się do Wydziału lekarskiego z prośbą o wyjednanie mi prawa wykładania napowrót w szpitalu św. Ducha. Silne w téj mierze przedstawienie Wydziału lekarskiego, odniosło pożądany skutek. Wys. Ministerstwo nietylko uwzględnić je raczyło, ale nadto pod d. 8 Lipca 1863 roku nakazało, oddzielić dwie sale o 20 łóżkach od działu dla chorych wenerycznych, i przeznaczyło je na klinikę dla chorób syfilitycznych i skórnych, oddając mi zarząd nad takową.

Do wyjednania tego pomyślnego wypadku przyczy-

niły się zgodnie wszystkie władze, za których pośrednictwem podanie Wysokiemu Ministerstwu przedstawionėm być miało, nie wyjmując przychylnéj na teraz opinii c. k. Komissyi namiestniczéj; przecież uczucie słuszności wkłada na mnie obowiązek wynurzenia przedewszystkiém z tego powodu czci i wdzięczności prof. Rokitańskiemu, referentowi téj sprawy w Wiedniu, który występując w charakterze urzędnika, nie zapomina o uszanowaniu należném nauce, i jako jeden z pierwszych jéj reprezentantów, z całą siłą przekonania pragnie ją pielęgnować i chronić.

Tak ustanowiona klinika, składająca się: a) z sali dla mężczyzn o 10 łóżkach, b) z sali dla kobiet o tyluż łóżkach, c) z pokoiku do badania chorych kobiet; oddaną mi została w Październiku 1863 r., odkąd téż rozpocząłem w niéj tegoroczne wykłady. Tymto sposobem przybyła Uniwersytetowi krakowskiemu nowa naukowa pomoc.

Zaopatrywanie chorych w bieliznę, żywność i w leki, pozostało w rękach zarządu szpitalu. Co do zaopatrzenia kliniki w przyrządy i narzędzia; nie zastałem takowych ani téż funduszu na zakupienie najpotrzebniejszych. Nie mogąc jednak dopuścić, by nowo powstała klinika dla braku niezbędnych narzędzi minęła się ze swym celem, nie pozostało mi, jak tylko zakupić takowe z własnego nakładu. Chociaż więc z tego powodu w sprawunkach ograniczać się przychodziło, przecież klinika obecnie posiada jako swoją własność:

1. Szafę drewnianą dużą z półkami i
2. 30 stołków drewnianych; kupione z pieniędzy zebranych i złożonych przez Dra Rudnickiego.
3. Krzesło do badania kobiet, drewniane, wyścielone, pokryte ceratą, na podstawie.
4. Zasłonę bawełnianą zieloną na drążku żelaznym.
5. Dwie umywalnie, każda złożona ze stolika drew-

nianego, z puszki blaszanéj na wodę, z miednicy fajansowéj i z takichże 2 pudełek.

6. Ręczników płóciennych 11.
7. Przyrząd zupełny do nastrzykiwań zimnych u kobiét.
8. Cztéry wzierniki maciczne porcelanowe.
9. Strzykawkę dużą cynową ze stęplem drewnian.
10. Dwie mniejsze strzykawki maciczne cynowe.
11. Dwie strzykawki do ran.
12. Trzy mniejsze strzykawki do cewki moczowéj.
13. Turniket.
14. Przyrząd zupełny do rozbierania moczu.

Jestto krótki obraz najnowszego bo od 6 miesięcy dopiéro powstałego zakładu Uniwersyteckiego, którego zadaniem jest, starać się wyrównać z czasem zakładom dawniejszym; a miejmy nadzieję, że przy udowodnionych dobrych chęciach ze wszech stron, na ustalenie to niezbyt długo oczekiwać będziemy.

XIV.

BURSA AKADEMICKA.

Wiadomość podana

przez

PROF. M. KOCZYŃSKIEGO.

Celem obecnego sprawozdania jest: 1) podać w krótkości pogląd historyczny na powstanie, rozwój i upadek zakładów bursowych w Krakowie; 2) wskazać fundusze i źródła wiadomości o tychże; 3) wyjaśnić jaki tytuł prawny służy akademii co do prawa własności gmachu, w którym obecnie mieści się bursa; 4) podać do wiadomości bieg sprawy, poruszonéj w ostatnim lat dziesiątku przez władze rządowe pod względem reorganizacyi lub zwinięcia zakładu bursowego: nareszcie 5) opisać dzisiejszy stan bursy i wymienić fundusze przeznaczone obecnie na jéj utrzymanie, jako też wskazać przynajmniéj w zarysie jakiéj reformy głównie potrzebuje ten zakład.

I.

W średnich wiekach, jako epoce tworzenia się w Europie Uniwersytetów, zaczęły władze lub osoby dobroczynne zakładać tak zwane Kollegia czyli bursy, celem

ułatwienia uczniom pobytu kosztownego po miastach uniwersyteckich pospolicie wielkich.

W kollegiach francuzkich i angielskich młodzież pobierała oprócz pomieszkania i stołu, pewne też wsparcia pieniężne, które średniowieczną łaciną mianowano *bursa* [1]).

Tym wyrazem oznaczano wtedy powszechnie pieniądze, komuś w nagrodę za pracę lub jako strawne wyliczone. Osoba pobierająca taki zasiłek, nazywała się *bursarius* [2]).

Kiedy późniéj w Niemczech i u nas w Polsce naznaczono domy, w którychby młodzież pod nadzorem mistrza lub seniora, czuwającego nad zachowaniem téjże w dobrych obyczajach, spólnie mieszkała, domy te „*Bursami*“ nazywano, zkąd téż niemiecki „*Bursch*“ (jak się tam do dziś dnia uczniowie Uniwersytetu nazywają) powstało.

Ks. Putanowicz w dziele swojém (Stan wewnętrzny i zewnętrzny studii generalis Universitatis Cracoviensis r. 1774 str. 29) mówi: „*Bursae* czyli *Contubernia* są domy od fundatorów skupione lub wystawione gdzieby się szlachecka młodź, także innéj kondycyi studenci, przybywający na nauki do akademii mieścili i mieszkali.“ W tych bursach bywała na wyznaczone osoby *mensa communis*, póki dochodziły czynsze choć *per medium medii* okrojone. Wszystkie jednak, a było ich za jego czasów siedm, ogólnie mają zawsze „*focum et familiam communem*, z prowentów bursy opatrzone.

[1]) M. Wiszniewski wywodzi znów słowo bursa od wyrazu greckiego *βυρσα*, co w łacinie średniowiecznéj miało oznaczać mieszkanie ubogich studentów. Zob. jego *Historyą literatury polskiéj,* w Krakowie 1842 r. T. IV. str. 368.

[2]) Zob. *Deutsches Wörterbuch* von Jakob und Wilhelm Grimm, T. II. w Lipsku 1860 r. str. 546 pod wyrazem: *Buro, Burse.*

Krakowskie bursy tém się głównie różniły od kollegiów francuzkich i angielskich, że oprócz korrepetycyi, czyli powtarzania nauk z uczniami uniwersyteckimi przez bakałarzy, i ćwiczenia bursistów dwa razy na tydzień w dysputach, żadnych prelekcyj w naszych bursach nie bywało [3]).

Bursy nasze, uważając na ich początek i cel, były trojakie. Jedne bowiem, które w fundusze pewne były opatrzone, zostawały pod bezpośrednim zarządem i nadzorem Uniwersytetu, tak, iż seniorowie i prowizorowie z grona Uniwersytetu obierani bywali. Seniorowie bywali z Kollegium mniejszego (z Wydziału filozoficznego), prowizorowie zaś z Kollegium większego (z Wydziału teologicznego).

Bursy nie mające stałych funduszów, były może po większéj części tém, czém są dzisiejsze pensyonaty. Umieszczeni w nich uczniowie za mieszkanie, stół i wygody w konwikcie opłacali pewną summę, poddając się ustawom przez założycieli pod powagą Uniwersytetu dla takich burs przepisanym [4]).

---

[3]) Z jedynym wyjątkiem bursy zmurowanej kosztem Jana z Głogowy, przy ulicy franciszkańskiej, w tej bowiem Uniwersytet 1447 r. postanowił, aby wykładano czwartą księgę prawa kanonicznego, i aby bakałarz jeden dawał lekcye medycyny, nadto magistrowie nauk wyzwolonych, którzy nie mieli godzin i miejsca w *Collegium majus*, mieli tu dawać lekcye *in artibus* i odprawiać dysputy. Pozwolono nadto odbywać tutaj promocye na magistrów i doktorów wszystkich fakultetów. (Zob. *Conclusiones Universitatis et Statuta* p. 20

[4]) Collegiati minoris collegii — asserunt, eandem domum proprio sumtu Universitati comparatam propter alumnos sufficientioris fortunae gratia studiorum recipiendos, quod nullo evincunt documento. Asserunt etiam, eo tunc placuisse vocari bursam divitum, quod illam inhabitantes propriis sumptibus victitarent. Zob. *Visitatio Collegii minoris universitatis Cracoviensis. Anno Domini 1766. Rękopis.*

Do burs pierwszego rodzaju należały u nas: bursa

1) Isnera,
2) Jeruzalem,
3) Długosza,
4) Noskowskiego,
5) Sisiniego,
6) Smieszkowicza,
7) Starnigielska czyli Strangielska.
8) Bursa tak zwana nowa.

Do drugiego rzędu burs należała:

Bursa majętnych (*Bursa divitum*); ile się zdaje, założona niebawem po ufundowaniu Kollegium Jagiellońskiego. W r. 1476 obróconą została na *Collegium artistarum* czyli *minus* [5]).

Do trzeciego rzędu zaliczamy przeznaczone dla cudzoziemców przybywających na nauki do Krakowa. Na tém miejscu kładziemy:

1) Bursę Węgierską, [6])
2) „ Niemiecką (bursa Theutonicorum),
3) „ Czeską. — Czém one były, wykazuje dzieło przytoczone w dopisku [6]).

Sława Akademii rozchodząca się w XV stuleciu po całéj Europie, wielkie jéj przywileje i bezpłatność nauki, ściągały wielu Niemców, Czechów i Węgrów na nauki do Krakowa. Bursy dając młodzieży uczącéj się dogodny i tani przytułek, sprawiły, iż Akademia nasza w pomienionym czasie tysiącami uczniów liczyła. Dopiéro reforma Lutra była powodem, że młodzież zagraniczna (szczególniéj zaś Czesi i Węgrzy) zaczęła

---

[5]) Zob. M. Wiszniewskiego dzieło powołane T. IV. str. 373.

[6]) *Regestrum bursae Cracoviensis Hungarorum, nunc primum ex autographo codice bibliothecae Cracoviensis editum.* Budae typis regiae Universitatis Hungaricae. 1821 r. Była ona na ulicy brackiéj w domu Melsztyńskich, kupionym niegdyś przez Akademię.

wymykać się do Niemiec, co u nas głównie sprawiło upadek burs cudzoziemskich.

Wspomnimy tu pokrótce o bursach stałych. Taką była:

1. Bursa Isnera, inaczéj zwana *Bursa* lub *Contubernium pauperum*, lub *Bursa Królewsko-Jagiellońska*. Założoną została w roku 1409 przez Mikołaja Isnera. Prof. Teologii, niegdyś ucznia Akademii pragskiéj, dla ubogich bakałarzy i uczniów, mianowicie z Litwy i Rusi na nauki do Akademii krakowskiéj przybywających. Mik. Isner pierwszym był w pierwiastkah naszéj Akademii professorem Pisma świętego.

Król Władysław Jagiełło, potém biskup krakowski Piotr Tylicki, a nareszcie w r. 1602 Królowa Anna Jagiellonka, znacznemi zapisami pomnożyli dochody téj bursy. W niéj utrzymywano do 200 młodzieży [7]).

Bursa ta od kilkudziesiąt lat opustoszała, na mocy uchwały zgromadzenia reprezentantów z dnia 20 Grudnia 1819 r. została sprzedaną i dziś na tém miejscu stoi pod L. 309 wielka dwupiętrowa kamienica w rogu ulicy wiślnéj i gołębiéj (gdzie dziś kasa główna).

2. Bursa Jeruzalem ztąd tak nazwana, że założyciel Zbigniew Oleśnicki, kardynał, biskup krakowski, nie mogąc według uczynionego ślubu dla trudnych wówczas w Polsce okoliczności, wydalić się z kraju i odbyć pielgrzymkę do grobu Chrystusowego w Jerozolimie, za dyspensą papiezką zastąpił pierwotny ślub swój pobożnemi uczynkami. Jakoż wystawił [8]) i hojnie

[7]) M. Wiszniewski wspomina o funduszach bursy Isnera, w IV. T. Hist. litt. polsk. str. 368 i przytacza oraz całą osnowę ostatecznéj woli Joannis Ysneri. (*Testamentum continens fundationem pro bursa pauperum*).

[8]) Wystawienie i urządzenie tego gmachu kosztowało 2000 grzywien, jak świadczy jego testament z r. 1454, co wynosi na

uposażył gmach dla 100 uczniów w r. 1454 zwany od celu zamierzonéj pielgrzymki bursą Jeruzalem.

W niéj prócz mieszkania dla Seniora, i izby na bibliotokę, dla któréj darował wszystkie księgi swoje, było 50 mieszkań, każde na dwóch uczniów obmyślone.

Na utrzymanie zakładu przeznaczył kardynał cztery tysiące czerwonych złotych [9]).

Blisko w 200 lat potém biskup krakowski Jakub Zadzik pamiętny na to, iż w téj bursie za młodych lat przytułek miał, zupełnie ją odnowil i fundusze pomnożył. Bursa ta położona przy ulicy gołębiéj pod L. 280 i 281 zachowała do r. 1841 cel swój właściwy. Dom ten oprócz 2ch kuchni i tyluż przyległych izb na dole położonych, składał się z kaplicy i 36 pokoi. Z tych służyły dla seniora 3 pokoje, dla wiceseniora 2 pokoje, potém była sala konwokacyjna i jedna sala na infirmaryę przeznaczona. Reszta izb (29) służyła na mieszkanie dla ubogiéj młodzieży.

Bursa ta w nocy z dnia 25 na 26 Czerwca 1841 r. ogniem spłonąwszy, do dziś we fundamentach i piérwszém piętrze tylko odbudowana, miała być obróconą dziwnym trafem losów na ujeżdżalnie, co jednak prze-

---

dzisiejszą monetę blisko 100,000 złp. gdyż grzywna w połowie 15 wieku znaczyła dzisiejszych 45 złp. a zatém byłto nakład jak na owe czasy ogromny.

9) Tę summę pożyczył na wypłacenie ceny kupna na ziemię Oświęcimską Król Kazimiérz Jagiellończyk, zabezpieczywszy pożyczkę na mieście Bochni z rocznym czynszem 100 grzywien czyli dzisiejszych 4500 złp. Lecz wizytacya zwyż (4) wspomniona przytacza, że w r. 1769 miasto Bochnia z tego zapisu zamiast 4500 złp. płaciło tylko 140 złp. rocznego czynszu, a w 3 lata później i téj uszczuplonéj wypłaty zupełnie zaniechało!! Tak to stopniowo ubożała Akademia, nie tyle przez opieszałość prokuratorów swoich, jak raczej przez ciągłe zmiany monety, przez redukcyje stopy pieniężnej, a w końcu przez rozbiór kraju i inkameracye funduszów dobroczynnych.

cież nie przyszło do skutku. Obecnie zamierzoném jest użyć tych murów na pomocnicze zakłady naukowe, a mianowicie założyć tam pracownię chemiczną i fizyologiczną.

3. Bursa filozofów czyli *Contubernium philosophorum*, inaczéj Noskowskiego. Nazywano ją Bursą filozofów, z powodu, iż z początku Uniwersytetu krakowskiego mieli tu mieszkać professorowie filozofii, sprowadzeni z Pragi czeskiéj. Przez jakiś czas oddaną była na mieszkanie studentom z Niemiec do Akademii naszéj przybywającym i dla tego nazywano ją *Bursą niemiecką*. Nazwisko bursy Noskowskiego, otrzymała późniéj dlatego, że Jędrzéj Noskowski, biskup płocki r. 1558 grożącą już bliskim upadkiem odnowił, przez dokupienie przyległéj kamienicy rozprzestrzenił i dochodami na utrzymanie 40 uczniów wraz z seniorem i czeladzią zaopatrzył.

Bursa ta położona przy ulicy gołębiéj, następnie połączona z bursą Jeruzalem, spólnego z nią doznała losu.

4. Bursa prawników czyli kanonistów *(juristarum)* inaczéj Warchołowską, a czasem najsłuszniéj *Bursą* Longina czyli Długosza zwana. Bursa ta w r. 1471 była fundowaną nakładem i staraniem wiekopomnego Jana Długosza, jak świadczy po większéj części na niéj napis [10]).

W późniejszych czasach kiedy w tyle téj bursy stanęło Kollegium Jezuickie, ciż ojcowie Jezuici, zacząwszy od r. 1680, starali się już skłonić Uniwersytet do zamiany na inną kamienicę, które to zabiegi, acz późno, nie były bez skutku. Jakoż Uniwersytet w r. 1767 zezwolił na odstąpienie im części placu w tyle téj bur-

---

[10]) Joannis Longini *C. C. C. ad honorem Dei et profectum studii Cracoviensis, pauperumque canonistarum mem. fel. anno D. 1471.*

sy będącego, za który oni przyległą kamienicę, do Zgromadzenia Jezusowego należącą, w zamian odstąpili.

Bursa ta przeznaczona była dla uczących się prawa *(pauperum canonistarum)*. Do 100 uczniów oprócz mieszkania, otrzymywało tam jeszcze jedzenie i odzież.

Słusznie bardzo zamieścił Wiszniewski [11]) dosłownie statuta dość obszernie spisane dla bursy prawników w r. 1485, jako ciekawy zabytek starożytności, malujący wybornie ówczesne obyczaje i dający nam tém samém domyślać się, jakie było w tych bursach życie wewnętrzne.

Bursa wspomniona istniała w gruzach swoich w r. 1844, w którym rozebraną została. Plac po zburzeniu ruiny uzyskany, posłużył do rozszerzenia gmachów rządowych pojezuickiego Kollegium przy kościele św. Piotra, czyli obecnie WW. ŚŚw., w którymto Kollegium dawniéj urzędował Senat rządzący, a obecnie umieszczone są biura władz sądowych pierwszéj i drugiéj instancyi.

5. Bursa Sisiniego, założona przez Macieja Sizyniusza, kanonika wrocławskiego r. 1614 na 12 uczniów, którzyby się do stanu duchownego sposobili. — W r. 1757 przez sławnéj pamięci Andrzeja Załuskiego, biskupa krakowskiego, z dokupioną kamienicą przyległą zamienioną została na Seminaryum biskupie, które się późniéj nazywało Seminaryum akademickie [12]). Koléj losów chciała, że tu następnie były koszary dla milicyi krakowskiéj. Bursa ta stała w miejscu gdzie teraz jest gmach Szkoły technicznéj przy ulicy gołębiéj. Szkoła zatém techniczna przejęła na siebie wartość budynków i placu bursy Sizyniego.

---

[11]) Zob. jego Hist. list. pol. T. IV. str. 380 — 386.

[12]) Bliższą wiadomość o tém seminaryum znajdzie czytelnik osobno pod L. XV. P. R.

6. Bursa Smieszkowicza fundowana i wystawiona r. 1646 przez WAWRZYŃCA SMIESZKOWICZA, doktora i professora Medycyny, rektora Akademii krakowskiéj. Ze względu na nazwisko fundatora, tłumacząc takowe z języka greckiego, bursa SMIESZKOWICZA nazywała się po łacinie *Contubernium gelaninum* czyli *gelanianum* [13]). Bursa ta zostawała pod opieką *Collegii majoris*, od którego sobie także miała przepisane ustawy.

Gmach ten zniszczał z czasem, a od r. 1839 wznosi się na jego miejscu część gmachu głównego uniwersyteckiego, zwanego Kollegium fizyczném, a mianowicie owa część gmachu, która wychodzi na ulicę gołębią.

7. Bursa Starnigielska czyli Strangulska zwana. Założycielem jéj był WAWRZYNIEC STARNIGIEL, dziekan i infułat kollegiaty w Zamościu, który w r. 1641 zrobił dwie fundacye; jednę dla Akademii zamojskiéj, drugą dla krakowskiéj. Ostatniéj zapisał **59,000** złp. — Akademia krakowska dopełniając woli tego dobroczyńcy młodzieży, kupiwszy kamienicę na gołębiéj ulicy obok klasztoru Panien Norbertanek stojącą, założyła bursę pod imieniem fundatora i takową w roku 1724 jeszcze przez przykupienie drugiéj sąsiedniéj kamienicy rozprzestrzeniła. Bursa ta według erekcyi mieściła w sobie 20 alumnów stanu duchownego, którzy stół i mieszkanie mieli bezpłatnie.

Dochód z fundacyi STARNIGLA wynosił w XVII stuleciu rocznie 6% złp. 3,540. Suma kapitalna fundatorska w całości złp. 59,000 wynosząca, lokowana była na dobrach Proszowki, Odrzykoń, Deszno i Gruszow, w części przypadłych późniéj za kordon. Do schyłku

---

[13]) Zastrzegł on sobie to wyraźnie w testamencie, pisząc że ma się nazywać: „*Contubernium gelanianum, ad significandum suboscure* (*id quod paucissimi rimabuntur*) *cognomen asperum*.“

XVIII stulecia płacono czynsz ten w połowie; a zatém miała bursa prowentu złp. 1770. Odtąd już dochód ten był wykazywany jako: *census retentus.*

Gmach téj bursy z powodu zniszczenia przez Senat Rządzący byłego W. M. Krakowa sprzedany został, a czynsz od kapitału pod rubryką: „Za sprzedaną bursę Strangulską“ wpływa do dziś dnia w szczupłéj rocznéj kwocie 263 złp. jako fundusz stały na utrzymanie obecnéj bursy akademickiéj.

8) W XV stuleciu była jeszcze *bursa grochowa (bursa pisarum)* na ulicy kanonnéj czyli zamkowéj, którą Nowagius z Tenczyna K. K. K. wymurował. Tę w r. 1469 oddała Akademia kapitule za 600 grzywien i plac w tyle Collegium minus położony, gdzie dawniéj stała bożnica i szpital żydowski.

Pomijając bursy nie mające stałych funduszów, (a mianowicie bursę majętnych, bursę Węgierską, Niemiecką i Czeską) kończę te wspomnienia pobieżne o dawnych bursach odesłaniem czytelników po dokładniejsze wiadomości, we względzie zachowania się młodzieży po bursach, i dawniéjszego tychże urządzenia wewnętrznego, do akt rektorskich Uniwersytetu, tudzież do dzieła, które pod tytułem: „*Mieszkania i postępowanie uczniów krakowskich w wiekach dawniejszych* w Krakowie 1842 r. ogłosił nasz uczony ś. p. Józef Muczkowski.

II.

W dalszym ciągu rzeczy naszéj winniśmy nadmienić, że po spaleniu się w r. 1841 (jak już powiedzianém było) pozostałych po nasze czasy burs Jeruzalem i filozofów, gdy koszta na odbudowanie ich zdawały się za wielkie, a składka z niepoślednim zapałem zaczęta, zaledwie 8,000 zł. pol. przyniosła, przeznaczono w r. 1842 na pomieszczenie ubogich uczniów błąkających się bez stałego przytułku, gmach przy kościele św. Barbary, a to za usilném staraniem zasłużonego

professora i ówczesnego komissarza instytutów naukowych Dra Brodowicza.

Tak więc zrządzeniem zawistnych nam losów, gdy Kraków posiadał niegdyś aż 12 domów przeznaczonych na mieszkanie ubogiéj uczącéj się młodzieży i to domów uposażonych znakomitemi funduszami, dziś w drugiéj połowie XIX stulecia posiadamy zaledwie jeden gmach, nie wystarczający przy teraźniejszym natłoku uczącéj się młodzieży, a nadto jeszcze ścieśniony i uszczuplony we wszystkiém przez szkołę wydziałową tamże umieszczoną; którego wreszcie własność, pomimimo licznych i ważnych zasad prawnych, przemawiających za dzisiejszym posiadaczem, może być Uniwersytetowi każdego czasu zakwestyonowaną.

Mało jest zaiste miast w Europie, gdzieby dobroczynność ubiegłych wieków hojniejsze po sobie zostawiła ślady.

Dość dokładnie spisana jest rzecz o funduszach bursowych w dziele: „*Stan wewnętrzny i zewnętrzny studii generalis Universitatis Cracoviensis*“ wydaném przez Putanowicza w Krakowie 1774 roku (zob. szczególnie str. 29 do 42). Nie małéj téż wagi są w téj mierze skazówki, podane przez uczonego J. Sołtykowicza w znaném powszechnie jego dziele: *Stan Akademii krakowskiéj od jéj założenia aż do teraźniejszego czasu* i t. d. w Krakowie. 1810 r. Umieszczony przez niego w dodatkach wypis funduszów przez samych tylko professorów Akademii na wsparcie uczącéj się młodzieży poczynionych, wyjęty jest po większéj części z dzieła ks. Putanowicza; nie mało jednak podał on i takich szczegółów, których w tamtym dopatrzéć się nie można.

Pod względem treści historycznéj zawarte jest także obszerne wyjaśnienie funduszów bursowych w dziełku: *Posag Uniwersytetu Jagiellońskiego*, wiadomość historyczna, napisana wedle aktu urzędowego pod tytułem: *Memoryał o stanie likwidacyi pretensyj, między b.*

Rzpltą krakowską z jednéj, a trzema dworami, austryackim, pruskim i rossyjskim, z drugiéj strony, w moc traktatu dodatkowego z dnia 3 Maja 1815 r. wszczętéj i t. d. w Krakowie, w drukarni „Czasu“, 1850. str. 31 do 45.

Wzmianki zaś o funduszach burs krakowskich znajdujące się w ułamkowym opisie dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego, podanych przez M. Wiszniewskiego i J. Muczkowskiego w ich cennych dziełach, poumieszczane są tylko wyimkami z Putanowicza i Sołtykowicza, które się obejść nie mogą bez uzupełnienia i sprostowania podług źródeł pierwotnych, do których jeszcze zaliczyć musimy, wkrótce z incyjatywy b. rektora Uniwersytetu profes. Dra Dietla, wyjść mający z uniwersyteckiéj drukarni, w małéj tylko ilości (bo w stu tylko egzemplarzach), wykaz tabelaryczny pod napisem: „*Szczegółowe wykazy majątku Uniwersytetu Jagiellońskiego, wyjęte z memoryału, ułożonego w biurze likwidacyjném krakowskiém.*“

Z tego źródła głównego wyjęliśmy wiadomość dokładną o stanie majątkowym burs krakowskich, którą tu podajemy w następującém streszczeniu:

1) W mieście Krakowie i jego okręgu jest w funduszach na bursy krakowskie. . .	złp. 80,837	gr. 22
i prócz tego zapisanych na rzecz bursy po r. 1815	„ 62	„ —
2) W Galicyi wschodniéj inkakamerowano do tak zwanego funduszu sztyftowego *(Stiftungsfond, Studienfond)* z funduszów na bursy tutejsze:	„ 1,048,780	„ —
3) W Królestwie Polskiém (kongresowém) jest tych funduszów bursowych:	„ 499,274	„ —
łącznie:	1,628.953 złp.	22 gr.

Opisywanie szczegółowe pojedynczych fundacyj prze-

chodziłoby zapewne zakres niniejszego sprawozdania, zwłaszcza gdyśmy już dostatecznie wymienili źródła, z których z wszelką łatwością powziąść można w téj mierze najdokładniejszą wiadomość.

Nieszczęściem jednak wszystkie te fundusze, jak widać z powyższego wykazu, zdawna od swego przeznaczenia odwrócone zostały; a chociaż sprawa ich odzyskania wraz zresztą uniwersyteckiego uposażenia na nowo podniesioną została, to przecież skutku tych mozolnych usiłowań nie tak rychło spodziewać się można.

Tymczasem dzisiejszy stan funduszów bursowych jest zasmucający. Niedbalstwo osób, które niegdyś fundacyami dobroczynnemi zawiadowały (t. z. prokuratorowie, czyli prowizory), nieustanne przez ćwierć stulecia trwające wojenne wstrząśnienia, rozliczne redukcye monetarne i najrozmaitsze klęski publiczne, wreszcie kilkakrotne rozbiory kraju, po których zawsze następowały zajęcia funduszów publicznych; tak dalece uszczupliły majątek bursowy, że dzisiejsze dochody nieodpowiadają już potrzebie młodzieży garnącéj się do tego zakładu, tém samém szlachetnym zamiarom dobroczynnych przodków którzy je dźwignęli.

Co do odzyskania funduszów bursowych inkamerowanych, czyli wcielonych do funduszu naukowego Galicyi wschodniej, to rzecz ta poruszoną być może najskuteczniéj na sejmie krajowym we Lwowie, przez reprezentanta którego tam Uniwersytet wysyła w osobie rektora swego na kadencyą sejmową.

Pod względem znów majątku bursowego, który się znajduje w Królestwie Polskiém, sprawa ta zostaje w ścisłym związku z rewindykacyą posagu uniwersyteckiego. Ważna ta sprawa od czasu W. M. Krakowa różnemi czasy przez władze akademickie poruszana, o tyle przecież postąpiła w nowszym czasie, iż na mocy dekretu c. k. Ministerstwa stanu z d. 18 Maja 1862 r. do L. $\frac{4888}{1210}$ poleconém zostało Senatowi akademickie-

mu, przygotować wykazy dotyczące téj sprawy dla komissyi zebrać się mającéj w Warszawie lub w Krakowie, w celu jéj ostatecznego załatwienia.

Prócz tego b. prezes Senatu rządzącego krakowskiego, JE. Ks. Jan Schindler, przeznaczony na przewodniczącego w nadmienionéj komissyi majątkowéj, poczynił już ze swéj strony stósowne kroki, żeby sprawę majątku uniwersyteckiego, a zatém i funduszów bursowych, ulegającą już dziś stanowczemu orzeczeniu, odłączyć raz na zawsze od sprawy funduszów biskupa krakowskiego, zależnéj od nader wielu warunków przedwstępnych.

Ze swéj zaś strony Senat akademicki zajął się, jak wyżej nadmieniono, wydrukowaniem przytoczonych tamże tabelarycznych wykazów majątku uniwersyteckiego i po wielu staraniach zdołał nareszcie odebrać za pośrednictwem c. k. Komissyi namiestniczéj swoję akta posagowe, które jeszcze w r. 1854 przesłane w 48 fascykułach krakowskiéj Izbie obrachunkowéj, po zwinięciu téjże, razem z nią przeniesione w r. 1859 do Lwowa, témi dopiero czasy po długiéj korespondencyi zwrócone zostały władzom akademickim, dla wypracowania na tle tychże dokumentów wykazu dokładnego, który obejmować ma zasady prawne do rewindykacyi funduszów przydatne.

III.

Przystępujemy teraz do wyjaśnienia, jaki tytuł prawny służy Uniwersytetowi naszemu do samego gmachu św. Barbary, gdzie dziś umieszczona jest bursa akademicka.

Za rektorstwa ś. p. Prof. Estreichera poczyniono w roku 1832 pierwsze kroki do b. Senatu Rządzącego W. M. Krakowa, w celu odzyskania dla Uniwersytetu gmachu św. Barbary i złożono względem kontraktu na-

bycia kollegium św. Barbary przez Zgromadzenie XX. kanoników Grobu Chrystusowego Miechowskich wyjaśnienie téj treści:

Po zwinięciu zakonu Jezusowego, Komissya edukacyi narodowéj oddała kollegium św. Barbary w Krakowie, postanowieniem z dnia 7go Stycznia r. 1780 (odszukaném obecnie w odpisie wierzytelnym przez Prof. D. Burzyńskiego) na własność akademii krakowskiéj jako fundusz pojezuicki. Na téj zasadzie zaprowadzonym tam został szpital akademicki, przeniesiony późniéj z tegoż kollegiun św. Barbary do klasztoru Karmelitów bosych, na Wesołą i nazwany szpitalem śgo Łazarza.

W roku 1797 Rząd cesarsko-austryacki odebrawszy klasztór i kościół św. Jadwigi na Stradomiu XX. Kanonikom grobu Chrystusowego, na wybudowanie domu głównego celnego, przeznaczył natomiast XX. Miechowitom Kollegium św. Barbary na tymczasowe mieszkanie.

W roku 1800 zaprowadzona została w Kollegium św. Barbary szkoła początkowa przezwana szkołą główną normalną, którą XX. Miechowici swoim kosztem utrzymywać obowiązali się do roku 1809 t. j. do zaszłéj podówczas zmiany rządu krajowego, *swoim kosztem* rzeczywiście utrzymywali. W rok przedtém, dnia 24 Czerwca r. 1808 między X. Tomaszem Nowińskim jeneralnym przełożonym zakonu Miechowitów z jednéj, a c. k. austryackim Rządem z drugiéj strony, zawarty był kontrakt, na mocy którego ówczesny urząd fiskalny krakowski w imieniu Rządu cesarsko-austryackiego działający, gmach uniwersytecki Kollegium św. Barbary sprzedał czyli raczéj na własność oddał XX. Miechowitom.

Nie wchodząc w rozbiór kwestyi, jakimto tytułem prawnym Urząd fiskalny rozrządzać mógł własnością uniwersytecką, ani też nie oceniając środków obronnych jakich wtedy użył Uniwersytet dla ocalenia wła-

snośći swojéj; to już sama treść kontraktu tegoż (oblatowanego w aktach miejskich krakowskich a następnie wpisanego do hipoteki 1822 roku w czasie regulacyi hipoteki W. M. Krakowa) dokładnie przekonywa, że konwent Miechowski zobowiązał się utrzymywać na wieczne czasy tak zwaną szkołę normalną ze czterech klas złożoną w takim stanie, w jakim się przy zawarciu kontraktu znajdowała, a zatém z *własnych* funduszów, zrzekając się wszelkich roszczeń i dodatków od rządu pod jakimkolwiekbądź nazwiskiem.

Gdy w r. 1809 t. z. szkoła główna normalna u św. Barbary zamienioną została na szkołę wydziałową, w któréj czterech XX. Miechowitów i tyleż świeckich nauczycieli udzielało nauki, potrafił zakon Miechowitów zamilczeniem i nadzwyczajną skrzętnością swoją wyłamać się z pod obowiązków przyjętych na siebie powyższym układem, do czego mu głównie dopomogła zaszła wówczas w kraju zmiana polityczna.

I tak się stało, że od roku 1809 płace nauczycieli, opał i wszelkie potrzeby szkolne opędzane były z *funduszu edukacyjnego*, a w aktach krakowskiego biura rachuby, nie ma żadnego śladu, aby konwent miechowski prócz lokalu przykładał się w czémkolwiek do utrzymania szkoły wydziałowéj aż do r. 1817.

W tymto roku 1817 Komissya organizacyjna zaprowadziła w miejsce szkoły wydziałowéj trzy pierwsze klassy licealne w Kollegium św. Barbary, a oddając tę szkoły pod nadzór i zarząd Uniwersytetu, *przekazała wszystkie wydatki pieniężne, jako pensye nauczycielskie i t. d. na fundusz akademicki.*

W roku 1820 Senat rządzący uznał za rzecz potrzebną do trzech pierwszych klass licealnych dołączyć klassy 4tą i 5tą, a w r. 1825 także jeszcze klassę 6tą i odtąd istniało już kompletne liceum św. Barbary. Wydatki ponoszone od roku 1817 z funduszu akademickiego na pensye professorskie i nauczycielskie, na repa-

racye gmachów, klass i t. d. stanowiły już w r. 1832 corocznie summę złp. 20,000, o czém z wykazów biura rachuby, jako téż z rachunków byłéj kassy akademickiéj każdego czasu przekonać się można. Nadto pobierali XX. Miechowici od r. 1820 zacząwszy, już i za lokal na klassy 4tą, 5tą i 6tą czynsz roczny z funduszu akademickiego w kwocie złp. 840.

Z kontraktu jednak z rządem cesarsko-austryackim w r. 1809 zawartego, jakeśmy wyżéj przywiedli, okazuje się, że konwent miechowski prawnie zobowiązany był:

1) Utrzymywać budowle zewnątrz i wewnątrz Kollegium św. Barbary ciągle w dobrym stanie własnym kosztem, bez żadnéj pretensyi do skarbu krajowego, pod jakimkolwiekbądź tytułem.

2) Utrzymywać szkołę główną normalną w takim stanie, w jakim się znajdowała w czasie zawarcia kontraktu t. j. w r. 1809 *własnym kosztem.*

Że zaś tych zobowiązań nie wypełniali Miechowici ani za rządu Księstwa Warszawskiego, ani nawet za rządu byłego W. M. Krakowa, pochodziło jedynie ztąd, że ani rządowi Ks. Warszawskiego, ani Komissyi organizacyjnéj w Krakowie, ani nawet rządowi W. M. Krakowa kontrakt zamiany, tylokrotnie wspominany, nie był znanym; albowiem nie ma wzmianki ani w aktach Ks. Warszawskiego, ani w dekretach Komissyi organizacyjnéj, ani nawet w reskryptach byłego Senatu rządzącego o kontrakcie konwentu miechowskiego, zawartym z rządem ces. austryackim w r. 1809.

To jednak nie znosi ani nie zmniejsza obowiązku prawnego XX. Miechowitów, lub téż ich spadkobierców, do powrócenia funduszowi uniwersyteckiemu kosztów na utrzymanie szkoły wydziałowéj łożonych, a to tém bardziéj, gdy w czasie nowéj regulacyi hipoteki W. M. Krakowa w r. 1822, Zgromadzenie XX. Miechowitów zachowany dotąd w głębokiém milczeniu kontrakt z r.

1809 jako jedyny swój tytuł do własnośc tego gmachu zaprodukowało.

Nakoniec zwrócić należy uwagę i na to, że zobowiązanie się Konwentu miechowskiego do ciągłéj reparacyi Kollegium i kościoła św. Barbary i do utrzymywania tak zwanéj szkoły głównéj normalnéj wiecznymi czasy swym własnym kosztem, bez pretensyi żadnéj do Rządu krajowego, prócz innych pobocznych *przyczyn, miało główną swoją zasadę* w summie złr. 15,686 i kr. 21, pochodzącéj z przewyższającego szacunku Kollegium św. Barbary, w porównaniu z wartością Kollegium św. Jadwigi, a którąby dopłacić musiał Konwent miechowski przy zamianie według wszelkiego prawa, gdyby nie było zaszło zobowiązanie szczególne.

Z niedotrzymania przeto kontraktu zamiany, czyli niewykonania warunków tegoż przez Konwent miechowski przyjętych, Uniwersytet krakowski ma prawo żądać od Zgromadzenia XX. Miechowitów:

a) Zapłacenia rok rocznie zacząwszy od roku 1809 aż do roku 1848 takiéj ilości jaka na utrzymanie szkoły głównéj normalnéj do tego czasu potrzebną była, czegoby liczebnie z etatów téj szkoły normalnéj i z rachunków byłéj kassy akademickiéj dojść można. Według etatu z r. 1809 wypłacano po 10,400 złp. rocznie tytułem saméj płacy nauczycielskiéj, bez opału, posługi i utensyliów szkolnych.

b) Zwrotu wszelkich wydatków na reparacye Kollegium św. Barbary z funduszu edukacyjnego, a od r. 1817 z funduszu akademickiego łożonych. Wydatki takie na reparacye gmachu św. Barbary z funduszu akademickiego od r. 1817 do r. 1831 poniesione, wynoszą razem złp. 23,560 gr. 4.

c) Zwrotu czynszu za lokal na klassę 4tą przez Zgromadzenie Miechowitów od roku 1820 nieprawnie pobieranego, co czyni około 7191 złp.

Nareszcie spadkobiercy zgasłego Zgromadzenia XX. Miechowitów obowiązani byliby zwrócić Akademii krakowskiéj summę złp. 51,089 gr. 24 w r. 1842 na restauracye gmachu ś. Barbary dla pomieszczenia tamże szkoły wydziałowéj i bursy z funduszu akademickiego wydanych, jak o tém świadczą raporta budowniczego akademickiego, tudzież odnoszące się do tego przedmiotu reskrypta Senatu Rządzącego i rachunki byłéj kassy akademickiéj.

Obok tego doszła nas jeszcze wiadomość, że z funduszów akademickich nakładem przeszło 20,000 złp. wynoszącym, odbudowana została na cele szkoły wydziałowéj kamienica, w któréj obecnie ma urzędowe mieszkanie dyrektor tak zwanéj szkoły normalnéj, zamieszczonéj w gmachu św. Barbary.

Zawezwany w roku 1833 do złożenia swéj opinii nad tym całym przedmitem ś. p. Feliks Słotwiński, nie wahał się wprawdzie oświadczyć, że pretensye Uniwersytetu do Zgromadzenia XX. kanoników Grobu Chrystusowego, nie mają prawnéj zasady, ponieważ kontrakt z r. 1809 między Skarbem a Miechowitami, nie zaś między Uniwersytetem i Miechowitami zawartym został. Inaczéj jednak prawa Akademii krakowskiéj do rzeczonego gmachu oceniać musiał Senat rządzący b. W. M. Krakowa, skoro w skutek gorącego przedstawienia, jakie uczynił dnia 6 Kwietnia 1842 r. prof. Brodowicz, wydał pod d. 13 Kwietnia 1842 r. do L. 1,720 uchwałę, mocą któréj zezwolił na projektowane przez komissarza rządowego instytutów naukowych przeniesienie do gmachu św. Barbary, tak uczniów spalonéj Bursy Jeruzalem, jako téż szkoły wydziałowéj, która w gmachu Instytutu technicznego do owego czasu umieszczoną była. Zastrzegając jedynie, że zajęcie to gmachu rzeczonego przez obydwa zakłady ma być uważane jako tymczasowe, dopóki na właściwéj drodze gmach

św. Barbary nie zostanie przyznanym Akademii krakowskiéj.

Wypis z aktów Senatu rządzącego do L 865 D. G. z r. 1842 przekonywa, iż wysadzona w tym celu już dawniéj uchwałą Senatu rządzącego z d. 24 Listopada 1836 roku do L. 6,885, Komissya złożona z senatora Kiełczewskiego, notaryusza Ostaszewskiego i prof. Słotwińskiego, dała wyjaśnienie następującéj treści:

1) Zgromadzenie XX. Miechowitów straciło dawno prawo do Kollegium św. Barbary, jakie z kontraktu w r. 1809 miało sobie nadaném, nie dotrzymując warunków przez siebie przyjętych.

2) Czy Uniwersytet może mieć słuszne powody do żądania, aby Kollegium św. Barbary było mu oddane, pomimo tego, że wydał on tak znaczną summę na opłacenie pensyj nauczycielskich i lokalu, a oraz na reparacye gmachów; Komissya nie mając złożonych dowodów, przekonać się nie mogła (?).

3) Uniwersytet utrzymując swoje prawa na zasadzie, że Kollegium św. Barbary do XX. Jezuitów dawniéj należało, nie potrzebuje na to szukać dowodów, gdyż to niczém zbitém być nie może; ale skoro rząd cesarsko-austryacki Uniwersytetowi ten gmach odebrał i byłemu Zgromadzeniu XX. kanoników stróżów Grobu Chrystusowego w posiadanie oddał, przeto nie należy więcéj do instytutów naukowych, chociaż Zgromadzenie nie istnieje i kontrakt rozwiązany jest dla niedopełnienia warunków, tylko stał się własnością skarbu publicznego, tém bardziéj, gdy z opisu Kollegium przekonać się można, że gmach ten znacznéj i kosztownéj wymaga reparacyi (?).

Jaki skutek odebrała ta nie dosięgająca gruntu rzeczy opinia, tego w udzielonych nam aktach dopatrzyć się nie można; prawdopodobnie załączona do aktów Senatu rządzącego, poszła ona w zapomnienie bardzo zasłużone.

Taki jest stan rzeczy pod względem tytułu własności gmachu św. Barbary. W biurze spraw skarbu instytutów publicznych, czyli dzisiejszéj prokuratoryi finansowéj, w fascykule dotyczącym sprawy oddzielenia majątku miejskiego i funduszowego od majątku rządowego, nie zdołaliśmy nic wynaleść pomimo przychylnego starania się referentów, z czego wyprowadzamy wniosek, iż wszystkie te papiery dziś prawdopodobnie wraz z byłym rządem krajowym krakowskim przeniosły się do Lwowa, w czém jeszcze więcéj utwierdza nas reskrypt byłego rządu krajowego, wydany w Krakowie dnia 14 Sierpnia 1857 r. L. 21,761 do Senatu akademickiego, mieszczący między innemi takie orzeczenie:

Rząd krajowy sam sobie zastrzega złożyć w swoim czasie W. Ministerstwu wyznań i oświecenia wyjaśnienie pod względem kwestyi, komu właściwie służy prawo własności do tegoż gmachu.

Przy takiéj niedostateczności wykazów urzędowych, pozwalam sobie wywód praw Uniwersytetu do Kollegium św. Barbary streścić w następujący sposób:

1) Gmach św. Barbary był niezaprzeczoną własnością Uniwersytetu aż po r. 1809.

2) Odebranie tegoż Kollegium św. Barbary w pomienionym roku działo się bez przyzwolenia, a nawet bez zapytania się Uniwersytetu; zatém po zwinięciu zakonu Miechowitów gmach ów przywróconym być powinien dawniejszemu właścicielowi.

3) Jeżeli ten gmach przeszedł na mocy wyższéj woli z rąk Akademii do zakonu Miechowskiego, tedy stało się to pod wyraźnym i nieodzownym warunkiem na mocy urzędowego kontraktu zastrzeżonym; a ponieważ tych warunków nie dotrzymywał zakon, zatém kontrakt zamiany *ipso facto* uważać można oddawna za rozwiązany;

4) Wszystkie summy wyżéj wykazane a sto tysięcy złp. przenoszące, *wydane* z funduszu akademickiego na realność i szkołę Miechowitów, stanowią

w najgorszym razie oczywisty dług XX. Miechowitów, od którego ich ani cywilne ani kanoniczne prawa nie potrafiłyby uwolnić, tak jak ich nie wymawia bynajmniéj ciche niejako pobłażanie ze strony następujących po sobie rządów.

5) Gdy zwinięty w r. 1819 zakon do sądów już pociągniony być nie może i kiedy największa część wielkiego niegdyś majątku Miechowitów za granicą teraz znajduje się, ani sobie wolno pochlebiać, aby rząd Królestwa polskiego chciał Akademii krakowskiéj zwrócić długi Miechowitów z dochodów spuścizny po nich w Królestwie objętéj; — przeto sprawiedliwą zdaje się rzeczą i jedynym tylko środkiem do odzyskania akademieckiéj należytości, poszukiwać jéj na Kollegium św. Barbary, jako jedynéj jeszcze własności dłużników w tym kraju pozostałej; aczkolwiek cała wartość gmachu w dobrém swoim stanie dzisiejszym, do którego dopiéro groszem Uniwersytetu przywrócony został, nie wyrównałaby nigdy wydatkom, jakie poniosła Akademia w zastępstwie XX. kanoników Grobu Chrystusowego.

6) Gmach św. Barbary od początku swego był ciągle przeznaczony na umieszczenie zgromadzeń duchownych i zakładów naukowych, lub na szkoły publiczne. Jezuici i Miechowici, zakłady lekarskie, szkoły normalne, wydziałowe i licealne, miały w nim kolejno swoje siedlisko, jak tego dowodzi wiadoma historya jego.

7) Osnowa Reskryptu Senatu Rządzącego z d. 13 Kwietnia 1842 r. do L. 1720 przysądza *w zasadzie własność gmachu św. Barbary, Akademii krakowskiéj i zarządza nawet oddanie téj realności Uniwersytetowi,* zastrzegając jeno to, że zajęcie gmachu przez szkołę wydziałową i bursę, ma być uważane za tymczasowe, zanim nastąpi przeprowadzenie urzędowych formalności na drodze właściwéj. Jeżeli zaś nie przyszło za rządu Wolnego Miasta do wydania ostatecznego dekre-

tu i przepisania tytułu własności gmachu św. Barbary w hipotece tutejszéj na rzecz Uniwersytetu, tedy dopełnienia reskryptu b. Senatu rządz. z 13 Kwiet. 1842 domagać się należy od rządu ces. aust. jako następcy rządów W. M. Krakowa, w którego obowiązki on wszedł.

8) Nareszcie przemawia za Uniwersytetem posiadanie istotne, rzetelne i prawne, trwające już lat 22, co pociągnie za sobą zasiedzenie, jeżeliby dłużéj potrwać miał dzisiejszy stan rzeczy.

IV.

Z kolei przypada skreślić rzecz o nakazanéj przez Wysokie Władze rządowe reorganizacyi lub zwinięciu w razie przeciwnym instytucyi bursowéj.

Naczelnik Rządu krajowego zawiadomił dnia 1go Lutego 1849 r. do L. 2348, potém dnia 29 Kwietnia 1849 r. do L. 5621 rektora uniwersytetu, iż Wys. Ministerstwo oświecenia publicznego postanowiło utrzymać instytucyą bursy tylko na bieżący rok szk. 1849. Senat akademicki nie omieszkał obstawać jak najsilniéj za utrzymaniem i nadal tego zakładu w całości, z powodów przemawiających raczéj za rozwinięciem niż zwinięciem téj starożytnéj i tyle dobroczynnéj instytucyi. W skutek tego przedstawienia otrzymał rektor Uniwersytetu od ówczesnéj Komissyi gubernialnéj zawiadomienie z d. 26 Września 1849 r. do L. 13,792, iż Wys. Ministerstwo uwzględniając przywiedzione powody, reskryptem wydanym tegoż roku dnia 22 Sierpnia Nr. 5662 zezwolić raczyło na dalsze utrzymanie instytucyi bursowéj, jednak z zastrzeżeniem składania sobie raportów o stanie tego zakładu, co się też i dawniéj zachowywało, a odtąd jeszcze dokładniéj przestrzega, przez składanie co rok, w ciągu pierwszych dwóch miesięcy po rozpoczęciu kursów szkolnych, szczegółowego sprawozdania o stanie bursy rządowi krajowemu.

Późniejszym reskryptem téjże Komissyi gubernialnéj z 6 Czerwca 1852 L. 9,444 znów zawiadomiono Senat akademicki, że dalsze istnienie bursy stanowi przedmiot osobnéj pertraktacyi, mającéj być rozpoczętą skoro stanowcze urządzenie całego zawodu nauk publicznych nastręczy zasady do przekształcenia bursy, lub wykaże konieczność nieodbitą zwinięcia onéjże.

Już w skutek pierwszego reskryptu Komissyi gubernialnéj z dnia 1 Lutego 1849 do l. 2,348 Senat akademicki, za rektorstwa wielce zasłużonego prof. Majera, w przedstawieniu z dnia 30 Kwietnia 1849 r. opartém na opinii zasiągniętéj w téj mierze od zgromadzenia nauczycielskiego, wszystkich główniejszych naukowych zakładów, dokładnie wykazał konieczną potrzebę zachowania bursy, popierając to przedstawienie mniéj więcéj następującym wywodem:

a) Przekonanie i doświadczenie nauczają, iż sama instrukcya publiczna nie wystarcza, jeśli się nie ma ciągłego i bacznego oka, na zachowanie się młodzieży szkolnéj, zwłaszcza téj, która z innych stron na nauki przybywa, a z powodu swéj niezamożności pozbawiona starannéj opieki, saméj sobie jest pozostawioną. To właśnie przekonanie pradziadom naszym, troskliwym o wychowanie publiczne przyszłych pokoleń, natchnęło myśl założenia domów dla ubogiéj młodzieży, bawiącéj bez dozoru rodzicielskiego na naukach w Krakowie; ażeby tamże pod okiem zwierzchności naukowéj, wspieranéj powagą rządu, młodzież ta już w wiośnie życia swego utwierdzała się w zasadach religii, cnoty i porządku, bez których niemoglaby ona ani w szkołach odnieść należytych z nauk korzyści, ani téż odpowiedzieć kiedyś przeznaczeniu, do jakiego ją los w przyszłości powoła.

Ź tychto powodów od założenia Uniwersytetu krakowskiego, do końca zeszłego stulecia, tak dalece rozmnożyły się w Krakowie zakłady bursowe, iż był czas gdzie ich nawet dwanaście liczono.

b) W epoce od r. 1796 do r. 1809 rząd ces. austryacki przekonawszy się o użyteczności tych zakładów w mieście tutejszém, nietylko że je zachował i wyśledzeniem ich funduszów najtroskliwiéj się zajmował, ale nawet ścisłego dopełniania woli fundatorów najsumienniéj przestrzegał. Nadto kiedy w r. 1805 bursy Jeruzalem i filozofów blizkie upadku, stały się już niemieszkalnemi, rząd troskliwy o utrzymanie tak użytecznych zakładów, sam wyznaczył gmach rządowy po Norbertankach przy ulicy wiślnéj na mieszkanie dla ubogiéj młodzieży szkolnéj, aż do zupełnego odbudowania rzeczonych burs. Podobnież rząd Księstwa Warszawskiego czuwał nad tém, aby fundusze bursowe tylko według woli swoich fundatorów były użyte, a S. R. W. M. Krakowa poczytując odnowienie rzeczonych dwóch burs za jedną z najważniéjszych czynności, w r. 1820 szczęśliwie dokonał tego, iż nowo urządzona bursa odtąd ciągle około 300 młodzieży w sobie mieściła; co najoczywistszym jest dowodem, jak dalece wszystkie władze u nas podzielały przekonanie o użyteczności tego zakładu dla mniéj zamożnych uczniów.

c) Aczkolwiek już sam obowiązek szanowania woli fundatorów, bez czego nie można sie spodziewać, by się znależli na przyszłość dobroczyńcy, którzyby chcieli pożyteczne czynić zapisy, tudzież przywiedzione okoliczności krajowe przemawiają dostatecznie za utrzymaniem bursy, są jednak prócz tego jeszcze względy moralne, które jak dawniéj tak i teraz, a nawet i na przyszłość

wykazują jak najdobitniéj potrzebę utrzymania bursy i nadal. Wszakże w bursach mieszczą się synowie samych uboższych rodziców, którzy, gdyby dzieci swoich umieszczać tam nie mogli, albo zaniechaćby musieli wyższego kształcenia swych synów, albo powierzać ich najuboższym domom, w których młodzieniec nie znajdując należytego dozoru nad obyczajami, a tém mniéj dopilnowania w naukach, łatwo byłby narażonym na zaniedbanie w jednych, a co gorsza, na zepsucie w drugich. Tymczasem młodzieniec taki umieszczony w bursie pod dozorem przełożonych, pilnie do nauk przykładać się musi, a nie mając sposobności patrzenia się nie raz na gorszące przykłady, łatwiéj téż od zepsucia uchowanym być może.

Że taka wynika korzyść z umieszczania młodzieży w bursach, dowodem tego jest zapewnienie wszystkich władz szkolnych, iż młodzież ztamtąd pochodząca, przykładném zachowaniem się i pilnością w naukach, tak dalece się odznacza, iż, jak świadczą akta szkolne i cenzury urzędowe, uczniowe w bursie zamieszkali, przy końcu prawie każdego roku szkolnego, stosunkowo w większéj liczbie na promocye, pochwały i publiczne nagrody zasługują, aniżeli uczniowie w mieście, nawet pod dozorem własnych rodziców mieszkający.

d) Lubo Ministerstwo oświecenia publicznego, chcąc przeznaczyć fundusze bursowe na stypendya, sądzi, iż tym sposobem biednéj młodzieży więcéj dopomódzby można, niż gdyby ją w bursie utrzymywano; to jednak ze względu na inne nieocenione korzyści wynikające z umieszczenia jéj w bursie, bez przesady twierdzić można, iż nawet 100 złr. dane uczniowi na roczny zasiłek, nie wynagrodziłyby rodzicom téj straty, jaką ponieśćby oni musieli, pod względem spokojności o moral-

ność swych synów, o ich zdrowie i pilność w naukach. Ileżby przy tém takich stypendyów utworzyć można z obecnych funduszów bursowych? Piętnaście lub najwięcéj dwadzieścia, gdy tymczasem pomimo niekorzystnych dzisiejszych stosunków i uszczuplenia bursy z powodu szkoły wydziałowéj, około 90 młodych ludzi znajduje tam przyzwoity i dobroczynny przytułek.

e) I to wreszcie nadmienić tu wypada, iż takiego rodzaju zakładów naukowych, jakim jest Bursa krakowska, nie masz podobno w całéj monarchii austryackiéj.

Bursa bowiem krakowska mieści w sobie tylko uboższą garnącą się do nauk młodzież, która mając jaką taką od rodziców, familii lub opiekunów pomoc w przyodziewku i nadesłanéj skromnéj żywności, którą jéj w powszechnéj kuchni, dla każdego z osobna przysposabiają i w oznaczonym czasie wszystkim razem, co kto dał do ugotowania, oddają; spokojnie pod dozorem przełożonego oddaje się naukom; w Austryi zaś przyjmują do podobnych zakładów (n. p. *Löwenburgisches Konwikt*, *Theresianum* i t. d.) uczniów *najmajętniejszych* rodziców za roczną opłatą, a uboższych tylko wtedy, jeśli są synami zasłużonych urzędników lub oficerów, na zupełny koszt rządu. Oczywistą jest rzeczą, że utrzymanie takiego zakładu pochłania znaczne bardzo summy; gdy tymczasem w Krakowie, bursa, w któréj młodzież tylko mieszkanie, opał, oświetlenie i ścisły nadzór, tudzież łatwość przysposabiania sobie strawy otrzymuje, pobiera od rządu nader skromny, bo tylko 6,000 złp. rocznie wynoszący fundusz; a to do tego w zamian za ogromne w porównaniu z tą kwotą fundusze wcielone do Galicyjskiego funduszu naukowego.

Te są ważne powody za utrzymaniem bursy w Krakowie przemawiające, pominąwszy inne, któreby można z łatwością wyprowadzić z wyjątkowego położenia na-

szego kraju. Z tychto względów w mieście naszém dla tego zakładu, który pięć wieków przetrwał, niemal religijne istnieje poszanowanie, gdyż mieszkańcy kraju widzą w nim najwymowniejsze świadectwo gorliwości przodków naszych o moralne i naukowe wykształcenie narodu.

Do tych z istoty rzeczy powziętych powodów, przybywa jeszcze uboczny; że dopóki trwa bursa w Krakowie, choćby tylko jedna i jak dziś upośledzona, dopóty służy téż rządowi ces. aus. prawo do rewindykacyi znacznych bardzo funduszów bursowych, o których wyżéj się mówiło; z upadkiem zaś bursy, zniknie wraz z przedmiotem sporu wszelki punkt oparcia się przy rewindykacyi, a nadzieja zwrotu natedy spełznąć musi na niczém.

Po wielu tego rodzaju reskryptach rządowych i sumiennych różnemi czasy wyjaśnieniach ze strony Senatu akademickiego, ostatecznie zapadła uchwała w Wys. Ministerstwie stanu dnia 19 Kwietnia 1861 roku do L. 19,334, na mocy któréj, przez wzgląd na ostatnie sprawozdanie Senatu z dnia 15 Marca 1858 r. do L. 100, zezwolono, aby bursa akademicka pozostała (tymczasowo) jeszcze nadal w teraźniejszym kształcie, dopóki nie nastąpi chwila stosowna do odnowienia rozpraw urzędowych, tyczących się stanowczéj tego zakładu regulacyi.

V.

Poznawszy koleje jakie przeszły zakłady bursowe razem ze swemi funduszami, ich stosunek do Uniwersytetu i zamiary Wys. rządu; przystępujemy do skreślenia krótkiego opisu dzisiejszego stanu bursy akademickiéj.

Bursa rządzi się statutem z 26 Stycznia 1836 roku, zatwierdzonym przez Senat rządzący (Nr. 207 D. G. S.) i dodatkowym regulaminem uchwalonym przez Senat akademicki dnia 3 Stycznia 1843 r., gdy po pamięt-

nym pożarze burs Jerozolimskiéj i filozofów—młodzież bursowa przeniesioną została do gmachu ś. Barbary.

Co do wewnętrznego rozkładu bursy, umieszczona w tym samym gmachu szkoła wydziałowa, powinna na zasadzie statutów zajmować tamże tylko dwie sale na dole, a jednę na pierwszém piętrze.

Wszakże z przybytkiem uczniów w szkołach wydziałowych pomnożono i klassy, w skutek czego zajęto na szkołę jeszcze jednę salę na pierwszém a jednę na drugiém piętrze, z wielkim uszczerbkiem dla bursy. Nie dosyć jednak na tém, w r. bowiem 1862 władza szkolna powodując się jedynie widokiem własnéj dogodności, nie pomnąc zaś zupełnie na właściwe przeznaczenie gmachu, zapragnęła jeszcze dwóch innych pokoi; gdy jednak z takiego gospodarowania wyniknąćby musiało zwolna zupełne wyparowanie bursy z własnéj swéj siedziby, nie mógł więc Senat akademicki patrzeć na to obojętném okiem, przedsięwziął zatém kroki, które tym razem złemu zaradziły.

Gdyby nie szkoła, mogłoby mieszkać w bursie około 300 ubogich studentów, jak jeszcze w r. 1840 bywało, i wtedy bursa byłaby tém istotnie, czém być powinna. Dziś tak jak jest ściśnioną, daje przytułek zaledwie 90 uczniom, między którymi znajduje się 20 uniwersyteckich, 30tu kandydatów nauczycielskich, 7miu Humbertystów (t. j. pobierających stypendia utworzone przez ś. p. Stefana Humberta, wcelu wspierania młodzieży kształcącéj się do zawodu rzemieślniczego), reszta zaś mieszkańców należy do młodzieży uczeszczającéj do gimnazyum, szkoły technicznéj i szkół wydziałowych czyli raczéj początkowych.

Kierunek bursy i dozór nad porządkiem, obyczajnością i pilnością uczniów, należy do Seniora, obieranego przez Senat uniwersytecki. Jest nim od r. b. professor uniw. Dr. Antoni Wacholz. Urzędowanie jego jest ograniczoném po pewien przeciąg czasu. Po-

mocy udziela seniorowi we wszystkich czynnościach mianowany na lat cztery, vice-senior, którymjest teraźn OSSYPANKA, były wychowaniec bursy. Nadzór zaś wyższy należy do Senatu akademickiego, który swoją atrybucyą zwykle wykonywa przez jednego ze swych członków. Obecnie zaś z woli tegoż senatu prof. Uniw. Dr. MICHAŁ KOCZYŃSKI pełni obowiązki inspektora jeneralnego.

Rodzice lub opiekunowie życzący sobie dzieci w bursie umieścić, zgłosić się winni w tym celu najdaléj do dnia 1 Września do seniora, ktory przyjmuje kandydatów za porozumieniem się w téj mierze z przełożonymi zakładów naukowych, następnie spis przyjętych przedstawia Senatowi akademickiemu do zatwierdzenia. Uczniowie uczęszczający do Uniwersytetu, zgłaszają się wedle dawnego zwyczaju i zgodnie z przepisem §. 11 statutów (z 1836 r.) wprost do Senatu akademickiego z prośbą o przyjęcie.

Każdy uczeń mieszkający w bursie opłaca rocznie na zasiłek bursy, oznaczoną z dawna kwotę złp. 13, na ręce seniora, który zapisawszy opłatę w rachunku oddzielnym, opędza z téj składki przedewszystkiem koszta oświetlenia całego zakładu.

Etat bursy ułożony w roku 1836 przetrwał do dziś dnia pomimo zmiany czasów i pomimo zmienionych odtąd znacznie cen wszelkich i potrzeb życia.

Główne jego zarysy są następujące:

Dochody bursy składają:

1.	Kompetencya roczna z budżetu	6,000 złp.
2.	Czynsz od kapitału za sprzedaną bursę Starnigielską, a zatem od fundacyi wynoszącéj w r. 1863 kwotę 59,000 złp.	263 złp.
3.	Składki uczniów około	1,000 złp.
	Razem	7,263. złp.

Rozchód:

1.	Płaca seniora, prócz mieszkania na pierwszém piętrze o 4 pokojach rocznie	700 złp.
2.	Płaca vice-seniora, obok skromnego mieszkania	500 „
3.	Podatki	329 „
4.	Opał	1,500 „
5.	Kominiarz	100 „
6.	Oświetlenie	
7.	Narzędzia gospodarskie	80 „
8.	Reparacye i utrzymanie domu, posługacza, tudzież extra-ordinaria wyczerpują całą resztę dochodu.	

Dla ustalenia karności i porządku w bursie postanowił Senat akademicki ogłosić drukiem i uczynić dostępnemi każdemu z uczniów w bursie zamieszkałych, przepisy obowiązujące ich w téj mierze, co w roku przeszłym rzeczywiście dokonane, zapewne nie małą sprawi ulgę miejscowym przełożonym w sprawowaniu dość uciążliwych i ważnych obowiązków.

Taki jest stan dzisiejszy bursy akademickiej, owej resztki zamożnych niegdyś tego rodzaju zakładów w Krakowie. Uznając że takowa, przy swéj starożytnéj formie, dziś jeszcze najlepiej odpowiada w kraju i stosunkach naszych potrzebie uboższéj młodzieży, uważam za konieczne nadmienić o tém w krótkości, czegoby jeszcze wymagał ten zakład, ażeby tém zupełniéj czynił zadosyć swemu przeznaczeniu. Nie wiemy wprawdzie o duchu i kierunku reformy, któréj potrzebę wskazywały liczne reskrypta rządowe; sądzimy jednak że myślą ich nie mogło być co innego jak nadanie bursie akademickiej należytego rozwoju i zaprowadzenie wszechstronnych ulepszeń. Z téj wychodząc zasady myśl naszę bliżéj rozwijamy.

1. Pierwszą w przekonaniu naszém potrzebą, byłoby podwyższenie funduszu. Przemawia za tém: *a)* wzgląd na dzisiejsze podniesienie się ceny wszelkich potrzeb utrzymania; *b)* konieczność wewnętrznego odnowienia gmachu; *c)* niedostateczność płacy służby bursowéj, składającéj się z odźwiernego a oraz i' stróża, z kucharki i jéj pomocnicy, praczki i parobka przyjmowanego zimą ku pomocy stróżowi. Trudność zadosyć uczynienia temu warunkowi, zmniejsza się w obec nadziei odzyskania zaległych dotąd funduszów bursowych.

2. Przeszkodą najwięcéj tamującą należyty rozwój bursy, jest umieszczenie w jéj gmachu szkoły wydziałowéj. Nietylko bowiem takowa zajmuje po wszystkich piątrach najlepsze, bo najwidniejsze i największe pokoje, ale nadto ruchem i wrzawą po korytarzach od rana do wieczora z małym wyjątkiem trwającą, odbiera mieszkańcom bursy ten spokój, jakiego wymaga ich powołanie i powaga miejsca. Cóż powiedzieć w obec nieustannego uwijania się przeszło 400 żaków i codziennych acz pomniejszych psót i zatargów, o utrzymaniu porządku i kontrolowaniu, jak być powinno, wychodzenia i powrotu właściwych bursy mieszkańców! Jak trudném wreszcie być musi przestrzeganie ładu tam, gdzie w jednym gmachu dwóch gospodarzy, bo senior bursy i dyrektor szkoły przyznają sobie prawo do zarządu!

Jesteśmy wprawdzie szczerymi zwolennikami szkół początkowych, nie widzimy jednak wcale konieczności, żeby te dwa zakłady nawzajem sobie zawadzały. Sądzimy owszem, że obmyślenie dla szkoły innego lokalu nie przyczyniłoby nawet nowych wydatków rządowi, ile że nie tak zwany fundusz naukowy, lecz gmina opłaca komorne w Krakowie przy wszelkich najmach dla szkół początkowych. Senat akademicki nie omieszkałby po poruszeniu tej rzeczy w drodze właściwéj, a zatem przez seniora wprowadzić się mającéj, postarać się o przyzwolenie rządowe, a uzyskawszy takowe, mogłaby bursa

zająć stanowisko sobie przynależne, i stanąć na żywotnych i silnych podstawach.

3. Z pomiędzy 90 uczniów mieszkających w bursie, około 70 w niej się także wiktują, wydając kucharce do przygotowania nadsyłane sobie z domu zasoby żywności, a gdy każdy z nich co innego wydaje, przeto tyle staje na ognisku garnuszków, ile jest konwiktorów. Łatwo zrozumieć, że wielki zamęt w kuchni i nadzwyczajny rozchód paliwa, musi być nieuniknionem następstwem tego rozdrobnienia, któremuby jedynie zapobied mogło urządzenie spólnego stołu, choćby to miało za sobą pociągnąć wydatek dla funduszu bursowego.

4. Dla ciągłego dozoru nad młodszymi uczniami, i udzielania im ciągłéj pomocy w naukach, należałoby wskrzesić obumarłą instytucyę, t z. dyrektorów, która prócz innych powodów, głównie dla braku funduszów, na jakie takie ich wynagrodzenie, już od lat kilkunastu zupełnie wyszła z używania. Dyrektorów trzebaby koniecznie obierać z kandydatów nauczycielskich i uczniów uniwersyteckich, ponieważ cała instytucya także dla tego upadła, że spółuczniowie nie mogący mieć ani powagi ani większego wykształcenia, bywali w myśl statutu takimi dyrektorami, co według doświadczenia seniorów na nic się nie przydało. Dla stósownego wynagrodzenia pilnych i przykładnych dyrektorów, możnaby utworzyć fundusz z stósownego podwyższenia składki, do czego wyraźnie upoważnia regulamin w §. 10, który stanowi, iż składki za uznaniem potrzeby, przez Senat akademicki zwiększone być mogą, dla użycia ich na ulepszenie zakładu.

5. Po przeprowadzeniu zmian tu zaleconych, możnaby umieścić w bursie zamiast 90, około 300 młodzieży uboższej, bez narażenia się na znaczne powiększenie trudów i wydatków; a wtedy byłoby na czasie ułożyć nowy Statut dla bursy, i poddać go pod zatwierdzenie rządowe.

Spełnienie tego programu wymaga bezwątpienia wiele usiłowań i niemało czasu. Wypadałoby zatem podnosić jedno po drugiem życzenie w miarę zachodzących okoliczności. Najwięcej oczywiście, zależećby to musiało od przełożonych miejscowych, do których właśnie odnosi się obowiązek czuwania nad dobrem zakładu i przykładania wszelkich starań, dla sumiennego zaradzania jego przypadkowym niedostatkom lub wadom. Przedstawienia ich znajdą niewątpliwie w Senacie akademickim skuteczne poparcie; — i podźwignie się jedna z najpiękniejszych instytucyj dobroczynnych. W przeciwnym razie, obawiać się wypadnie drugiej ostateczności — powolnego lub nagłego upadku!

XV.

SEMINARYUM BISKUPIE
AKADEMICKIE
dyecezalne, w Krakowie przy Szkole Głównéj koronnéj,
W DOSŁOWNYM ODPISIE
z dokumentu urzędowego z r. 1790.

A) Miejsce gdzie seminaryum zostaje.

Na Gołębiéj ulicy blisko Akademii o kilkanaście kroków od Kollegium Jagiellońskiego, Wielkiém zdawna zwanego i fizycznego.

B) Przez kogo fundusz zrobiony?

To seminaryum złączone jest z dwóch kamienic tym sposobem:

1) R. P. 1641 exekutorowie testamentu MACIEJA SISINIUSZA, św. teol. doktora, kanonika katedralnego kujawskiego, kupiwszy kamienicę narożną naprzeciw Bursy Jeruzalem na Gołębiéj ulicy stojącą, założyli w niéj pod imieniem fundatora Bursę na Alumnów, którzyby *vestitum clericalem* nosząc, przez ćwiczenie się w nau-

kach przy Akademii do stanu duchownego sposobili się. R. 1749 dnia 19 Novembr. Akademia krakowska uskuteczniając intencyą Sisiniusza fundatora, zaradzając oraz tak własnym przez edukacyą professorów akademickich, jako téż całéj dyecezyi, przez edukacyą duchownych potrzebom, obrała téj Bursy prowizorem Kazimiemierza Stęplowskiegò, naówczas św. teol. professora, z mocą reformowania téjże Bursy na Seminaryum, na co zaszła *facultas loci ordinarii eodem anno die 4 Novembris.*

2) R. 1757 die 2 grudnia, Andrzej Załuski Xżę biskup krakowski, przykupiwszy drugą kamienicę téj Bursie akademickiéj przyległą, Bełchackich zwaną, darował ją seminario, którą w jeden dom razem z Bursą złączywszy, ustanowione w nim przez solenną erekcyą Seminaryum pod rządy akademii oddał.

3) Pierwszy prefekt Kazimierz Stęplowski teolog od r. 1749 do 1772 (jak dowodzi testament jego i regiestra expensy) włożył w reparacyą Seminarii własnych pieniędzy i składki niektórych akademików 40,000 i kilkaset złotych, któryto dług należący sobie od Seminaryum Universitati darował przez testament, lecz ta od Seminaryum pod rządem swoim zostającego, nigdy tego długu pretendować nie będzie.

C) Z czego się fundusz składa.

I.

Dobra pozostałe.

1) Wieś *Boguchwałowice* dziedziczna Xcia biskupa Załuskiego, darowana od niego *seminario acadęmico* w r. 1758.

W początkach posessyi Seminarii, puszczona była w dzierżawę za 700 zł., bywała także trzymana ta wioska na Seminaryum.

W ostatnich latach trzymała ją kompania gospodar-

ska, a potém półrolnik boguchwałowski w 1,000 złtch Lecz że i kompania w dług przeszło na 1,000 zł. zabrnęła, i ostatni dzierżawca półrolnik niewypłacał się, odebrana jest teraz na Seminaryum od św. Michała r. 1790. Półrolników 28 robili dotąd po dni 52, a za drugie dni 52 płacili po zł. 20 czynszu, lecz ten czynsz przez kilka lat nie był opłacany regularnie, bo chłopi Ślęzacy, ile przy granicy slązkiéj, często się odmieniali. Teraz gromada czynszów płacić nie chce i woleliby pańszczyznę odrabiać z dwóch młynów, z których jeden nieużyteczny, czynsz niezupełnie dochodzi. Grunt pusty, twardy, nieurodzajny.

2) Dwa Wójtostwa *Rudnik Wielki* i *Mały*, znacznym kosztem Xcia biskupa Załuskiego okupione, nadane są przez szczególny przywiléj od P. kapituły krakowskiéj aprobowany w r. 1758.

Leżą te dwa Wójtostwa w baronacie koziegłowskim, do księstwa Siewierskiego należącym. Płaci z nich dzierżawca 1,600 złt.

II. *Summy pozostałe.*

1) Fundacyi Sisiniusza:

a) Na Kostrzeszynie i innych dobrach przyległych exekutorowie Sisiniusza lokowali najprzód 8300 Złch: ażeby była zupełna summa z pierwszym zapisem złączona 10,000 Złch. *In Castro Cracov. Fer. 2. post Festum Scti Michaelis 1634.* Od téj sumy nie dochodzi prowizya od Trzech Króli 1782 r. lecz w tym roku jest nadzieja odebrania.

b) Na Czarnocinie summa 10,000 Złch od exekutorów Sisiniussa lokowana *Sabbatho post Festum Scti Corporis Chsti Dni 1627.* przeniesiona na dobra Mokrzko, Kotlice etc. *Fer. 2 post Dominicam Reminiscere 1687.* Prowizya nie dochodzi od r. 1785, lecz jest pewną.

2) Fundacyi Łuczkiewicza Stae Theol. Dra Kan. kat. krak. Summa 6,000 Złch najprzód na Karniowie zapisana potém z Karniowa na Rogów przeniesiona r. 1718 *in Castro Cracov.*

3) Fundacyi Żołędziowskiego Akademika Kan. Kat. kr. Prefec. Seminar. na Sieńsku i innych dobrach, J. W. Przerembskiego Kan. katedr. krakow. kustosza koronnego *per modum simplicis debiti* summa 20,000 Złch zapisana w r. 1780 d. 10 mens. Junii, a przez testament Żołędziowskiego d. 18 Augusti 1783 *pro augmento studii in schola Regni, praecipue vero pro alumnis seminarii academico-dioecesani Stae Theologiae v. Juris Utriusque auditoribus,* do rozrządzenia szkole głównéj koron. Akademii krakowskiéj zostawiona. Od téj summy prokurator szkoły głównéj odbiera prowizyą po 5%, którą szkoła główna podług myśli fundatora rozrządzi.

4) Za sprzedany kościół i place św. Jakuba, summa 17,000 Złch na Zbikałach J. W. Chwaliboga Wojskiego krakowskiego, Die 6. Aprilis 1787 zapisana. Prowizya od niéj po półczwarta od sta jest pensyą Prefekta seminarii.

III. *Beneficya do Seminaryum inkorporowane.*

1) Z trzech beneficiów do seminarium inkorporowanych, dla Rządców seminarii jedno się tylko zostało probostwo Św. Szczepana, które przedtém viceprefektowie, a teraz po odpadnięciu znaczniejszych dochodów probostwa Św. Jakóba w kordon cesarski (które to probostwo było *in dotem et sustentationem Praefecti)* prefektowie trzymają. Czystéj intraty probostwo Św. Szczepana, wraz z przyłączonemi dziesięcinami Św. Jakuba w Polsce pozostałemi, podług lustracyi r. 1789 wynosi 890 Złch i 11 groszy. Lecz że późniéj jurysdykcya biskupia przez dekret 18 Junii 1790 dziesięcinę 168 Złch czyniącą, proboszczom Bożego Ciała i Św. Mikołaja, jako zawiadującym pozostałą w Polsce parafią Św. Jakuba przysądziła, zmniejszył się dochód.

2) Na złączenie prebendy Św. Piotra na Garbarzach 319 Złch. 29 groszy czyniącéj z probostwem Św. Szczepana, dała konsens Akademia jako kolatorka w r. 1790. Procent do skarbu Rpltéj od dochodów Św. Szczepana opłaca się po 10 Złch, a z prebendy Św. Piotra, lubo dekretem urzędu biskupiego die 18 Junii 1790, jest zamieniona na kościół farny filialny do Św. Szczepana należący, płaci się po 20 Złch.

IV. *Drukarnia.*

Darowana od Xcia Biskupa Załuskiego Seminario jest teraz w dzierżawie Szkoły głównéj koronnéj za rozporządzeniem JO. Xcia JMci Prymasa, jako Administratora krakow., z któréjto drukarni Szkoła główna podług przyszłéj umowy z Prefektem sprawiedliwy procent płacić przyrzekła.

V. *Dworek Latarnia.*

Nadany jest od Xcia Biskupa Załuskiego fundatora Seminarii; płacono z niego corocznie po 300 Złch. W tym roku 1790 od św. Michała, dzierżawca przeszły nie dałby tylko 108 Złch, a zatém przymuszone jest Seminaryum trzymać ten dworek na siebie, ile bardzo spustoszony, póki się inny dzierżawca nie trafi.

D) Wielość osób w seminaryum będących i na jakich posadach.

1. Prefekt i prowizor Bursy Sisinistarum;
2. Vice Prefekt;
3. Magister ceremoniarum;
4. Procurator;
5. Szafarz kleryk;
6. Kucharz;
7. Kuchta;
8. Fórtyan;
9. Parobek czyli tercyan;

Uwaga: Te osoby utrzymują się z funduszu. Prócz stołu pobiera Prefekt od summy 17,000 Zł. na Zbikałach zapisanéj 595 Złch; Tenże jako Prowizor 110 Złch; Vice Prefekt 600 Złch; Magister ceremoniarum 600 Złch; Procurator 60 Złch; pro familia do 550 Zł. Razem pensyi Złch 2,515.

10. Jeden kleryk na funduszu Sisiniusza od kapituły kujawskiéj prezentowany, ma stół na który z fundacyi idzie 300 Złch.

11. Kleryków 15 bywa ich mniéj-więcéj, którzy tu przyjeżdżają dla słuchania lekcyj publicznych *in Universitate*, utrzymując się własnym kosztem.

12. Kommunistów z Kielc edukujących się przy Szkole głównéj na professorów do szkół kieleckich, 2. Zwykli także w tém seminarium bywać i mieszkać akademicy, formujący się na kapłanów; zakonnicy edukujący się przy Szkole głównéj na publicznych nauczycielów, jako to: Kanonicy Lateraneńscy, Benedyktyni, Cystersi i inni, którzy za stół płacili.

Projekt Prefekta.

Tuby potrzeba założyć szkołę kaznodziejów spowiedników razem i kapellanów, którzy rozsyłani być mają od szkoły głównéj po szkołach narodowych.

E) Kto seminaryum i z czyjéj woli zarządza.

X. Józef Muszyński, Ob. Prawa i Filozofii Dr., Wyroków Wiary publicznéj w szkole głównéj professor podług erekcyi seminarii obrany Prefektem na obradzie szkoły głównéj koronnéj dnia 19 Grudnia 1789, z wiadomością prezesa komisyi edukacyjnéj, i zezwoleniem urzędu biskupiego, Rząd seminarii utrzymuje po zmarłym prefekcie akademiku J. X. Rydulskim św. Teol. Doktorze od dnia ostatniego Grudnia 1789 r.

F) Czy w całości ten fundusz odbiéra.

I.

Dochody odpadłe w kraju.

1) Dwa wójtowstwa w kluczu Sławkowskim do biskupstwa krakowskiego należące, Strzenieszyce-Wielkie i Jaworzno, okupione własnym groszem Xcia biskupa Załuskiego fundatora, a za konsensem prześwietnéj Kapituły krakowskiéj nadane seminario, odebrał z aktualnéj possessyi Xże biskup Sołtyk następca fundatora, lubo czynił potém nadzieję ich przywrócenia, lecz okoliczności przeszkodziły.

2) Z młyna na Promniku za Złch 4,000 przez Xcia biskupa fundatora okupionego czynsz wyznaczony seminario 300 Złch nie dochodzi.

3) Dziesięciny *post capitaneatum Olsztynensem*, które się miały dostać seminario *post cessum vel decessum* J. X. Gorzeńskiego Kanclerza Katedr. krak. nie doszły.

II.

Dochody odpadłe w kordon cesarski.

1) Dobra Sleszowice w r. 1759 za summę 40,000 daną od Xcia biskupa fundatora zastawne *in dotem seminarii.*

2) Probostwo ś. Jakuba na Kazimiérzu przy Krak. straciwszy rocznego dochodu w kordonie 2,273 Złch. i samo upaść musiało. Było inkorporowane *in dotem etc. sustentationem* prefekta.

3) Prebenda w Szczepanowie 500 Złch. czyniąca dochodu rocznego *in dotem* prokuratora seminarii.

4) Summa 15,000 Złch na dobrach Kawęcin, Siepraw, Zakliczyn etc. r. 1765 zapisana.

5) Summa 4,000 Złch z dóbr Korzkiew na Droginią i inne dobra przeniesiona r. 1755.

6) Summa 5,500 na Szczucinie r. 1695.

7) Summa 5,361 Złch na Drogini przez Kazim. La-

chowicza fil. doktora na kleryka do kollegiaty Pileckiéj zapisana.

8) Dziesięciny *post capitaneatum Sandecensem.*

G) Jakie są obowiązki na seminarystów włożone.

1) Obowiązani są wszyscy klerycy słuchać pięciu lekcyj publicznych in universitate to jest: Pisma świętego, historyi kościelnéj, wyroków wiary, teologii moralnéj, świętych kanonów.

2) Prócz tych lekcyj słuchają i innych z dobrowolnéj ochoty.

3) W seminaryum mają dwie konferencye codzień, na których dać powinni sprawę z lekcyj słuchanych *in Universitate,* z czytania domowego teologa Antoine. Sposobią się do kaznodziejstwa, do kantu choralnego, do katechizmów i do innych wiadomości tak świeckich jak i duchownych, kapłanom dusz staranie mającym potrzebnych.

4) Bywają na nabożeństwach w kościołach akademickich t. j. w kollegiacie św. Anny, Wszystkich Świętych, św Floryana, św. Mikołaja i kiedykolwiek do kościoła katedralnego są zawołani.

5) W kościele św. Szczepana szczególniéj mają praktykę w ceremoniach kościelnych z rozrządzenia Xcia biskupa Załuskiego fundatora.

H) Adnotacye.

I.

Zamiar fundatorów.

Aby w Akademii pod jéj bokiem zostając, klerycy *seminarii academici* nauk teologicznych, prawnych i filozoficznych słuchali, Xżę biskup Załuski domowe dla nich ćwiczenia w seminaryum bardzo użyteczne przepisał; równie z wielkich przymiotów i zasług jak z gorliwości o dobro nauk tak świeckich jak duchownych nieśmiertelnéj pamięci godny.

II.

Dochody seminarii.

1) Z Boguchwałowic, ponieważ czynszownicy jedni czynsz odrabiają, drudzy się równie jak dzierżawcy nie wypłacają, inkludując za drzewo sprzedane z lasu, za wełnę, za miód mniéj lub więcéj . . . . 1500 Złch.

2) Z dwóch wojtóstw Rudnik Wielkich i małych . . . . 1600 „
lecz z tego expens gruntową podejmować potrzeba.

3) Z Kostrzeszyna od summy 10,000 Złch po $3\frac{1}{2}$ od sta . . . . 350 „

4) Z Mokrzka od summy 10,000 Złch podobnie . . . . 350 „

Od tych summ obydwóch przez Sisiniusza zostawionych jako funduszu edukacyjnego należałoby po 5 od sta.

5) Z Rogowa od summy 6,000 Złch po 5 od sta . . . . 300 „

6) Z Zbikał od summy 17,000 Złch po $3\frac{1}{2}$ od sta . . . . 595 „

In summa 4,695 Złch

7) Z dworku Latarnia dawano 300 Złch, teraz dla pustek zmniéjszy się dochód.

8) Z drukarni płacić będzie Akademia seminario procent, pomiarkowawszy intratę, do czego delegowała dwie osoby z grona swego, którzyby kontrakt ułożyli z Prefektem.

9) Od summy fundacyi Żołędziowskiego 20,000 Zł. na Sieńsku wiele się ma dostać seminario jeszcze nie ułożono.

III.

O Rachunkach.

Corocznie przed wyznaczonemi od Akademii osobami składa rachunki Prefekt, lecz po odpadłych i w kra-

ju i do kordonu funduszach, przewyższa expens percepte. Zmarły w zeszłym roku Prefekt blisko 3,000 Złch ma w seminaryum długu.

Zdanie sprawy powyższe podpisali X. Józef Muszyński O. P. Dr. Seminaryum akademickiego dyecezalnego Prefekt, tudzież X. Michał Sołtyk Ref. k. komis. praesid. na sessyi d. 27 Października 1790 r.

Co do dalszych kolei tego zakładu; w dniu 22 Lutego 1799 r. miano polecić administracyi kameralnéj rozpatrzenie stanu dochodów. Jaki był z tego wypadek nie wiadomo, domyślać się jednak można z dalszego toku téj sprawy. Jakoż w dniu 25 Czerwca 1801 roku ustanowiono już komissyę pod kierunkiem radcy rządowego Bauma, celem przedsięwzięcia regulacyi trzech seminaryów krakowskich; następnie zaś w d. 20 Sierpnia tegoż r. 1801, zawiadomiono Uniwersytet ze strony rządu o przeniesieniu alumnów z Seminaryum akademickiego, do Seminaryum stradomskiego.

Główną tego przyczyną były zapewne podupadłe fundusze, które pod ówczas według buchhalterycznego obliczenia miały wynosić tylko 489 złr. 38 kr. rocznego dochodu, wystarczającego zaledwie na umiarkowane wynagrodzenie Prefekta i Viceprefekta; bez tego bowiem, inne w zawiadomieniu gubernialném przywiedzione powody, jako to: że już i tak zdecydowano połączenie wszystkich Seminaryj, że dom Seminaryum akademickiego na inną potrzebę rządową obróconym będzie i t. p. mniéjby trafiały do przekonania historyka.

W rozwinięciu dokonanego połączenia Seminaryum zmieniono tok nauk teologicznych na sposób wiedeński i lwowski, rozłożywszy takowe na lat cztery, przy czém wykłady miały się odbywać nie w akademii lecz w Seminaryum stradomskiém.

Co do domu, oddania jego komendzie wojskowéj, zażądano w dniu 23 Listopada 1801 r.

Od tegoto czasu, dom ten nie powrócił już w posiadanie Uniwersytetu. W opisie od Rady Szkoły głównéj d. 18 Kwietnia 1810 r. Izbie edukacyjnéj przesłanym, co do Seminaryum akademickiego wyrażono: „Dom ten pomimo reprezentacyi Szkoły głównéj w r. 1801 przez rząd austryacki zajęty i na koszary obrócony został; jaki jest stan jego wnętrzny, nie wiadomo Radzie Szkoły głównéj, dotąd albowiem do possesyi onego wróconą nie jest.“

Tak rzecz przetrwała do czasów Rpltéj Krakowskiéj, za któréj początkowo również mieściła się tam milicya krajowa, dopóki załogi téj nie przeniesiono do domu na ulicy grodzkiéj, dawniejszego zaś domu seminaryjskiego nie przerobiono na gmach Szkoły technicznéj, w którym takowa mieści się do dziś dnia.

Spis abecadłowy osób.

Ważniejsze omyłki.

Strona 291 wiérsz 15 zamiast: 1788, czytaj: 1778.

„ 298 w wiérszu 12tym po wyrazach: *Profesorem Fizyki*, dodać:
i matematyki stósowanéj w Uniwersytecie Innsbruckim od 1837 do 1839, nakoniec od Października 1839 r. aż dotąd Profesorem Fizyki.

„ 324 wiérsz 1, po wyrazach: *na północ zwrócona* dodać:
wychodzi na pierwsze, a druga ku południowi,

„ 343 w wierszu ostatnim wyrazy poprzekładać w ten sposób:
za Zemantska sprawionych, były powodem, iż ciągłe utrzymywanie narzędzi i t. d.

